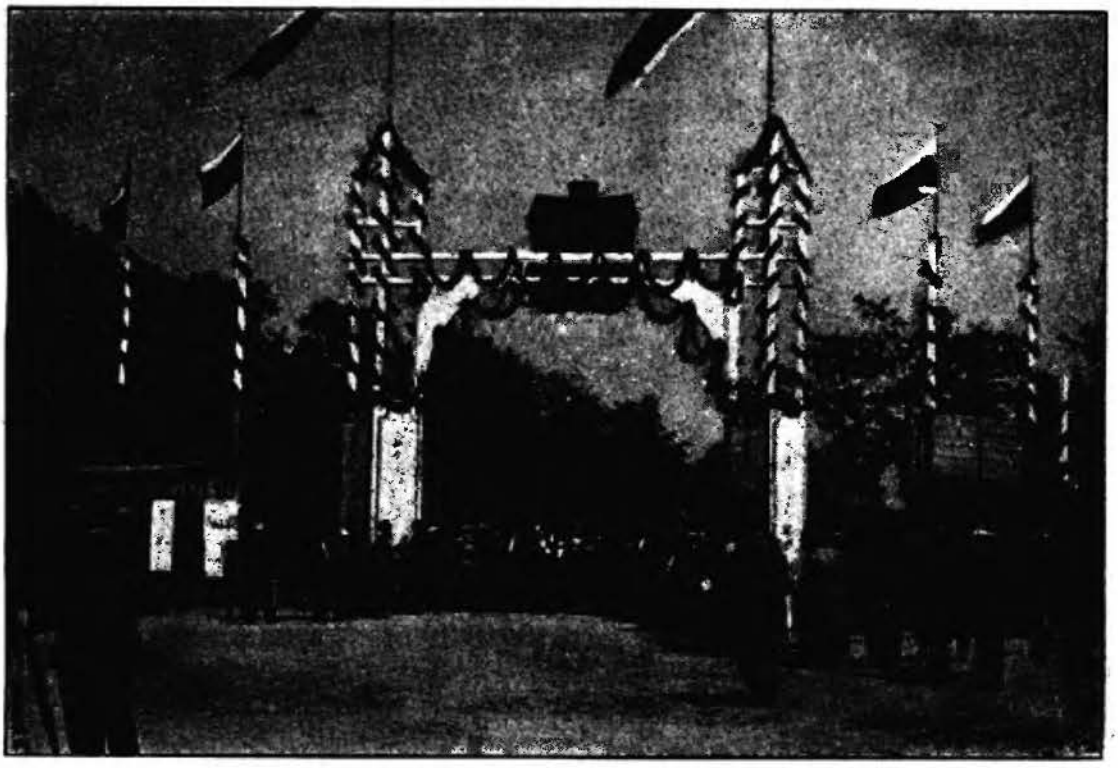
KSIĘGA PAMIĄTKOWA

WYSTAW LUBELSKICH

PRACA ZBIOROWA

WYDANA STARANIEM ZARZĄDU LUBELSKIEJ WYSTAWY ROLNICZO-PRZEMYSŁOWEJ W 1901 ROKU.



WARSZAWA.
DRUK „GAZETY ROLNICZEJ" (W. MUSIELEWICZA), ZŁOTA № 24.

1902.

ZŁOTA № 24.

Miejska Biblioteka Publiczna
LUBLIN
im. H. ŁOPACIŃSKIEGO
II F-32/1909

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРО

Варшава, дня 14 Мая 1902



TREŚĆ.

CZĘŚĆ I.

	Str.
Wstęp	1
Pogląd ogólny na urządzenie wystawy	5
Sprawozdanie sekcji mieszkaniowej	14
„ z działu zbóż i nasion	15
„ „ bydła rogatego	16
„ „ owiec	18
„ „ koni	23
„ „ trzody chlewnej	31
„ „ hodowli drobiu	31
„ „ psów	32
„ „ rybackiego	32
„ „ leśnego	34
„ „ ogrodniczego	36
„ „ pszczelniczego	37
„ „ przemysłu drobnego	39
„ „ przemysłu włościańskiego	49
Sprawozdanie z działu przemysłu fabrycznego	55
Opis szczegółowy przedsiębiorstw fabrycznych	59
Fabryka betonowa J. Albrychta	59
„ kafli S. Dichtera	61
„ Portland-cementu „Firley“	61
„ garbarska braci Domańskich	64
„ kołder I. Gaede'go	66
„ wag W. Hess'a	66
„ wód mineralnych Kłossowskiego	67
Młyny A. i H. braci Krausse	68
Cukrownia „Lublin“	69
Fabryka imadeł A. Kuczyńskiego	70
Tartak Modliborzycki	70
Fabryka maszyn rolniczych W. Moritza	71
Zakłady mechanicz. E. Plage i Laśkiewicza	72
Fabryka mebli giętych „Wojciechów“	73
Dom handlowy M. Sławęckiego	74
Stowarzyszenie rolnicze lubelskie	75
Browar i dystylarnia K. R. Vettera	75
Słodownia K. R. Vettera	76
Fabryka maszyn rolniczych M. Wolski i S-ka	76
Dział etnograficzny	78
„ szkolny	85
„ rolniczo-przyrodniczy	85
„ hygieniczny	90
„ pracy kobiet	92

CZĘŚĆ II.

		Str.
Słowo wstępne		1
1.	Chmielnik	2
2.	Czułczyce	9
3.	Felin	16
4.	Jastków	18
5.	Jaszczów	19
6.	Józwów	22
7.	Kluczkowice	24
8.	Krasne	32
9.	Krzesimów	33
10.	Kulik	35
11.	Łańcuchów	39
12.	Łęczna	40
13.	Łopiennik	41
14.	Łysołaje	44
15.	Matczyn	45
16.	Mełgiew	50
17.	Moniaki	52
18.	Popkowice	54
19.	Raciborowice	56
20.	Sadurki	62
21.	Siedliska	64
22.	Snopków	67
23.	Sobjanowice	73
24.	Struża-Biskupice	75
25.	Strzeszkowice	76

Str.

26. Swidnik Duży 81
27. Trawniki 83
28. Wierzchowiska i Bystrzejowice . . . 84
Opis gospodarstwa rybnego w Stojeszynie . 88
Gospodarstwa włościańskie na Powiślu . . 89
Opis gospodarstwa Józefa Maja 95
Zagroda włościańska we wsi Trzeszkowice 96

CZĘŚĆ III.

Warunki przyrodnicze rolnictwa w gub. Lubelskiej 395
Z Lublina 396
Stosunki ekonomiczno-rolnicze 399
Rózwój rolnictwa w gub. Lubelskiej . . . 411
O lasach w gub. Lubelskiej 414
Stan hodowli koni 416
„ „ bydła 417
„ „ owiec 418
„ „ trzody 419
Rozwój gospodarstw stawowych 419
Stan chmielnictwa 420
Gospodarstwa małe 421
Gospodarstwo Piotra Żaka 421
Instytucje kredytowe 424
Odłużenie ziemi 424

Str.

Kasa Przemysłowców 424
Towarzystwo Wzaj. Kredytu 425
Związek Lub. ubezp. od ognia 425
Ubezpieczenia od gradu 426
Kredyt dla drobnej własności 426
Tow. Rol. Hrubieszowskie 426
Lubelskie Tow. Rolnicze 427
Stowarzyszenie ziemian lubelskich 429
Lubelska Stacja doświadczalna 430
Szkoła niższa rolnicza 431
Instytut rolniczo-leśny w Nowej Aleksandrji 431
Pisma rolnicze lubelskie 434
Postęp rolniczy przed 40-tu laty 435
Początki czynszowania włościan 436

Życiorysy.

Andrzej hr. Zamoyski 437
Tytus Wojciechowski 439
Kazimierz Wydrychewicz 440
Antoni Bobrowski 441
Adam Przanowski 442
Tadeusz Kowalski 442
Maksymiljan Dobrski 445

* * *

Wystawa rolnicza w 1860 r. 446

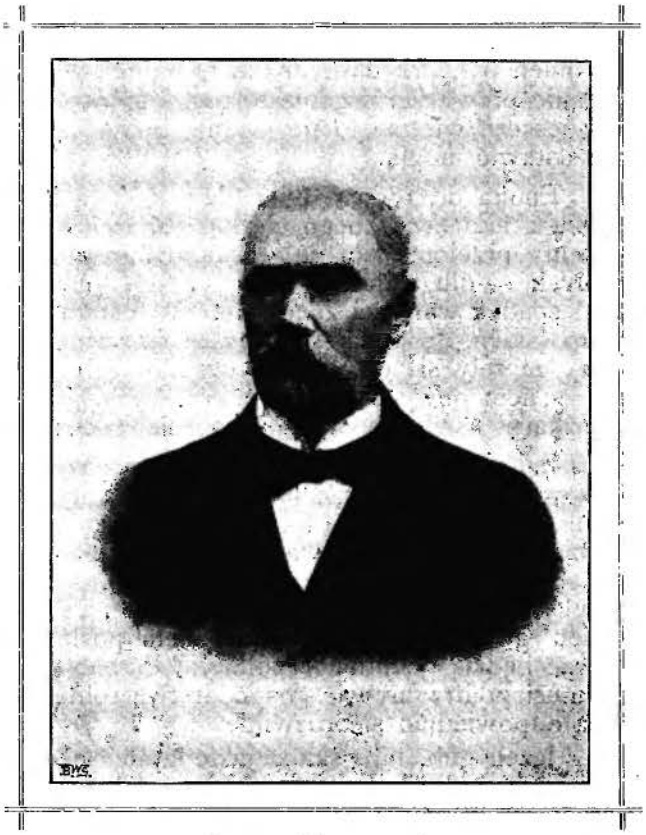
ZARZĄD WYSTAWY LUBELSKIEJ.



Eustachy Świeżawski.



Władysław Graf.



Gustaw Wierciński.

CZĘŚĆ I.

WSTĘP.

Komitet i Zarząd wystawy pragnąc, aby po uwieńczonej niezwykłem powodzeniem Wystawie Lubelskiej 1901 r. pozostała trwalsza pamiątka, postanowił wydać, o ile można, dokładny jej opis.

Jakkolwiek wystawa niewątpliwie się powiodła — to, jak każde dzieło ludzkie, nie była bez wad, usterek, zapomnień i braków.

Po wystawie z r. 1860 mało pozostało wspomnień i śladów, któreby mogły być wskazówką i ułatwieniem dla urządzających obecną. Opis zatem teraźniejszy ma temu brakowi zaradzić; powinien być przydatnym dla następnej,—ułatwić zadanie przyszłym organizatorom, i spowodować, aby jeszcze wierniej, o ile można, gubernję naszą przedstawić mogła.

Epoka od 1860 r. była dla rolnictwa i przemysłu z nim związanego ciężką. Mieści w sobie zupełny przełom i zmianę stosunków gospodarstw rolnych, — długie lata trwający zastój finansowy, ztąd spadek wartości ziemi etc. W ostatnich dopiero latach gospodarstwa nasze i przemysł rolniczy zaczęły się ożywiać. Powstało w lubelskiej gub. osiem nowych fabryk cukru, wiele gorzelni, mączkarni a w Lublinie kilka znaczniejszych fabryk.

Założony syndykat rolniczy, magazyny towarowo-zbożowe i różne wspólki przemysłowo-rolne, niewątpliwie skutecznie na dalszy postęp oddziaływają. Spodziewać się należy, że będzie on szybszym, niż dotąd. Jest nadzieja, że hodowla inwentarzy może najracjonalniej ze wszystkich gubernji kraju w Lubelskiem postawiona, dawać będzie dodatnie rezultaty. Przemysł, który musi podtrzymywać gospodarstwa rolne, również odpowiednio się rozwinie.

Jeżeli gub. lubelska za jakie lat dziesięć urządzi nową wystawę, nie można wątpić, że ta jeszcze poważniej i lepiej okolicę naszą przedstawi.

Skład Komitetu Zarządu pomocników i współpracowników Wystawy z r. 1901 był następujący:

Komitet: Budny Antoni, generał M. Byków, Dobrski Maksymiljan, Domański Emiljan, Graf Władysław, R. R. St. T. Grimm, Kowalski Tadeusz, Przanowski Leon, Rojowski Tadeusz, J. O. Sidorskij, E. E. Stepanow, Swieżawski Eustachy, Wolski Mieczysław, Wichrow W. W., Wiercieński Gustaw, Vetter August, Żelisławski Józef.

Zarząd: Świeżawski Eustachy, Graf Władysław i Wiercieński Gustaw gospodarz referent.

Urzędnicy biura Wystawy: Józefowicz Aleksander, Cholewiński Witold, Głogowski Albert.

Zaproszeni przez Komitet do współudziału w urządzeniu Wystawy: Łopaciński Hieronim profesor, Władysław Domański, Aloizy Kuczyński, Laśkiewicz Teofil, Śliwiński Stanisław z Antopola, d-r Tołwiński Władysław, Moraczewski Tadeusz z Czułczyc.

Przewodniczący w działach i sekcjach: 1) reprezentacyjnym, Świeżawski Eustachy; 2) gospodarczym, Wiercieński Gustaw; 3) mieszkaniowym, Graf Władysław; 4) zabaw i urozmaiceń, Budny Antoni; 5) koni i leśnictwa, Przanowski Leon; 6) bydła i owiec, Rojowski Tadeusz; 7) Nierogacizny, drobiu i psów, Budny Antoni; 8) rolnictwa, Dobrski Maksymiljan; 9) ogrodnictwa, Vetter August; 10) przemysłu fabrycznego, Wolski Mieczysław; 11) przemysłu drobnego i włościańskiego, Domański Emiljan; 12) pracy kobiet, Żelisławski Józef; 13) etnograficznego i szkolnictwa, profesor Łopaciński Hieronim; 14) rolniczo-przyrodniczego, Śliwiński Stanisław.

Dział pracy kobiet. — Komitet pań.

Przewodnicząca Świeżawska Emma. *Członkowie:* Błaszczykiewicz Zofja, Biernacka Zofja, Ciświcka Irena, Grafowa Teresa, Jarnuszkiewiczową

Tekla, Krasińska Kamilla, Kleniewska Janowa, Mazurkiewiczowa Wanda, Modrzewska Jadwiga, Nowakowska Romualdowa, Polkowska Zofja, Staniszewska dr-wa, Wolska Mieczysławowa, Sonnenbergowa Tekla.

Współpracownicy w powiatach.

Lubelskim: ks. Brzóz Hieronim i d-r Szymon Klarner, Bełżyce; Drecki J. Zofjówka, Mazurkiewicz Gustaw, Niedrzwica; Edmund hr. del Campo Scipio, Brzezice.

Lubartowskim: Chromiński Kazimierz, Pałecznica; Rakowski Jan, Nasutów; Suchodolski Jan, Kaznów.

Nowo-Aleksandryjskim: Dąbrowski Mieczysław, Łubki; Mierzejewski Marcin, Dęblin; Nowakowski Mikołaj, Komarzyce; Kossak Tadeusz, Kośmin.

Krasnostawskim: Florkowski Józef, Fajsławice; Janisławski August, Wola Żółkiewska; Suchodolski Eustachy, Wielkopole.

Chełmskim: Janisławski Ksawery, Niedziałowice; Moraczewski Tadeusz, Czułczyce; Załuski Henryk, Kulik.

Janowskim: Hempel Leon, Skorczyce; Hempel Antoni, Węglin—Gościeradów; Kowerski Stefan, Kowersk.

Zamojskim: Lipczyński Grzegorz, Krynice; Sajkiewicz Ludwik, Hyża; Świdziński Roman, Łaziska.

Tomaszowskim: Kowerski Stanisław, Dub; Kurmanowicz Piotr, Kryniczki; Świeżawski Czesław, Łykoszyn.

Hrubieszowskim: Świeżawski Stefan, Dołhobyczów; Wydżga Stefan, Raciborowice.

W miastach: w Lublinie, Władysław Domański, Franciszek Głowacki, Tadeusz Głowacki, d-r Janiszewski Aleksander, Kuczyński Aloizy, Łopaciński Hieronim, Orłowski Wacław; *Chełmie:* W. Borucki; *Tomaszowie*, d-r Jachniewicz; *Zamościu*, Chotkowski i Zdzisław Kłossowski: *Nowo-Aleksandrji*, M. Treutler i Antoni Albrycht; *Krasnymstawie*, Majewski rejent; *Rejowcu*, Ignacy Leniewicz; *Łaszczowie*, Kon. Sznuk; *Tyszowcach*, Bol. Koskowski; *Kazimierzu*, Kon. Ulanowski; *Kraśniku*, Stankiewicz rejent; *Zaklikowie*, Jul. Łuczyński; *Zwierzyńcu*, J. Czaplicki, Grabowski, K. Kamieński, J. Miklaszewski, Wład. Prüffer; *Biłgoraju*, Wisłocki rejent, d-r Sawicki; *Hrubieszowie*, Sroczyński, Krycki.

Lista pp. Sędziów czynnych Wystawy Lubelskiej.

1. *Nasiona.* d-r Antoni Sempołowski, Sobieszyn; Aleksander Janasz, Dańków; d-r Kazimierz Rogóyski, Miłoszewiec; Stanisław Leśniowski, Kutno; St. Lutosławski, Drozdów; Romuald Piętka, Warszawa.

2. *Leśnictwo.* Wacław Aulejtner, Warszawa; Józef Jasieński, Sadłowice; Stanisław Chełchowski, Chojnowo.

3. *Ogrodnictwo.* Tadeusz Kowalski, Olbięcin; August Vetter, Lublin; August Scholtz, Lublin.

4. *Nawozy sztuczne:* d-r Antoni Sempołowski, Sobieszyn; Aleksander Janasz, Dańków; d-r Kazimierz Rogóyski, Miłoszewiec; Stanisław Leśniowski, Kutno; Romuald Piętka, Warszawa.

5. *Konie.* Adam Michalski, Borowno; Bronisław Okęcki, Nowy-Dwór; Stanisław Epsztejn, Soczewka; Antoni Daszewski, Siedzów; Franciszek hr. Jezierski, Sobienie; Józef Iżycki, Zatory; Witold Mroziński, Kłudno; Leon Szeliski, Terebella; Aleksander hr. Nirod, Zarządzający Stad. Państw. w Janowie Podlaskim; Antoni Szańkowski, Kępie; Józef Trzebiński, Miławczyce; Przemysław Rzewuski, Łazów; August hr. Zamoyski, Różanka.

6. *Bydło rogate.* Wacław Gołembowski, Pogwizdów; Stefan Kozłowski, Przybysławice; Stanisław Woyczyński, Stara Łomża; Stanisław Czekanowski, Kośmin; Wojciech Wyganowski, Pietrzyków; Michał Jasiński, Warszawa; Zdzisław baron Heydel, Gardzienice; Kazimierz Kisielnicki, Korzeniste; Antoni Wieniawski, Chlewnia.

7. *Owce.* Bolesław Skórzewski, Chełmo; Marjan Szeliski, Worgule; Bronisław Pruski, Płomiany; Władysław Kanigowski, Dulsko; Stanisław Radoński, Jarantów; Aleksander Nitkowski, Skierniewice.

8. *Wełny (runa).* Juljusz Borst, Zgierz; Bronisław Pruski, Płomiany; Al. Nitkowski, Skierniewice.

9. *Nierogacizna.* Izabella Ryxowa, Prażmów; Wanda Kuczyńska, Koroszczyn; Bronisław Pruski, Płomiany; Aleksander Nitkowski, Skierniewice.

10. *Drób—Króliki.* Izabella Ryxowa, Prażmów; Wanda Kuczyńska, Koroszczyn.

11. *Ryby.* Tadeusz Kossak, Kośmin; August hr. Zamoyski, Różanka; Wacław Kruszewski, Osiny.

12. *Pszczoły.* Ks. Władysław Biernacki, Garbów; Marja Bogdanowicz, Nadrybie.

13. *Psy.* Maciej ks. Radziwiłł, Zegrze. Józef Iżycki, Zatory; Witold Mroziński, Kłudno.

14. *Przemysł wielki.* Antoni Bąkowski, Włodawka; Teodor Karsch, Radom; Stanisław Pfejffer, Warszawa; Aleksander Knabe, Blizin; Mieczysław Halik, Kielce; Józef Grodzicki, Radom; Józef Goliński, Warszawa; Stanisław Wroński, Lubomin; Stanisław Lutosławski, Drozdowo; Aleksander Janasz, Dańków; Stanisław Leśniowski, Kutno; Jan Bersohn, Warszawa; Józef Demby, Warszawa; Maciej Dmochowski, cukrownia Czersk; Jan Arkuszewski, Łódź; A. Bronikowski, Lublin; Władysław Marconi, Warszawa; T. Krzyżanowski, Warszawa; A. Szymborski, Warszawa; Stanisław Małyszczycki, Warszawa; J. Saski, Radom; Adam Mokiejewski, Rzuców; Franciszek Karpiński, Warszawa; Lucjan Wagner, Lublin; W. Wichrow, Lublin; A. Czirkow, Radom; J. Sidorskij, Lublin; Teofil Laśkiewicz, Lublin; Józef Zborowski, Zamość; Józef Pętkowski, Lublin; B. Broniewski, Lublin; J. Jankowski, Lublin; Mieczysław Wolski, Lublin; Władysław Domański, Lublin.

15. *Przemysł drobny.* Wojciech Bielski, Warszawa; Aleksander Knabe, Blizin; Mieczysław Halik, Kielce; Józef Grodzicki, Radom; Józef Goliński, Warszawa; Józef Nowicki, Warszawa; A. Nowialis, Warszawa; Jan Pazdon, Radom; Antoni Bąkowski, Włodawka; Teodor Karsch, Radom; Franciszek Gardowski, Warszawa; Józef Szymański, Lublin; Władysław Siwecki, Lublin.

16. *Masło—sery.* Tadeusz Kossak, Kośmin; Aleksander Janasz, Dańków; Zygmunt Rudowski, Warszawa.

17. *Przemysł włościański.* Miłguj-Malinowski, Warszawa; Szczęsny Jastrzębowski, Radom; Erazm Majewski, Warszawa.

18. *Dział etnograficzny i szkolny.* Zygmunt Gloger, Warszawa; Szczęsny Jastrzębowski, Radom; Erazm Majewski, Warszawa; M. Malinowski, Warszawa.

19. *Dział rolniczo-przyrodniczy.* Mieczysław Dąbrowski, Łubki; d-r Jan Lutosławski, Drozdów; d-r Antoni Sempołowski, Sobieszyn; Stanisław Chełchowski, Chojnowo; Stanisław Śliwiński, Antopol.

20. *Sekcja hygieniczna.* D-r Józef Polak, Warszawa; d-r Karol Benni, Warszawa; d-r Feliks Janiszewski, Lublin.

21. *Przyrządy fizyczne.* K. Szulc, Dublany; Aloizy Kuczyński, Lublin.

22. *Dział wojskowy.* Generał-lejtnant Chreszczatickij, radca stanu Tokarenko; sztabs-kapitanowie: Czarkowski i Krzyczkowski.

23. *Dział pracy kobiet.* Wanda Kuczyńska, Koroszczyn; Zofja Kowerska, Józwów; Aniela Zagórska, Lublin.

Niewątpliwie przyszła wystawa rachować się będzie z teraźniejszą. My też obecnie dla porównania przytoczyć musimy pozostawione nam cyfry z r. 1860. Że postęp w przeciągu lat 40, aczkolwiek powolny, był znacznym, zestawienie cyfr dawniejszych z dzisiejszemi dowodnie o tem przekona.

W r. 1860 przysłano na wystawę: koni 60, bydła 140, owiec 70, nierogacizny 14 sztuk.

W r. 1901—było: koni 395, bydła 492, owiec 248, nierogacizny 71 sztuk.

Drób w r. 1860 nadesłało 6 wystawców, obecnie 18.

Dział ziemiopłodów i przemysłu wiejskiego w r. 1860 obejmował wszystkich okazów 634. Dział maszyn i narzędzi rolniczych niewiadomo ile miał okazów, ani też niema dokładnego spisu wystawców; był jednak bardzo skromny. W roku 1901 w obu tych działach okazów nie obliczano,— były ich liczne tysiące. Samych wystawców (pomijając inwentarze) było 534, a mianowicie: w nasionach 59, ryby 3, pszczoły 4, psy 4, w wielkim przemyśle fabrycznym 87, w drobnym przemyśle 89, w przemyśle włościańskim 87, w dziale leśnym 16, ogrodniczym 5, naukowym 20, etnograficznym 76, demonstracji drobnego przemysłu 6, w dziale hygieny 16, pracy kobiet 62.

W r. 1860 przysądzono wszystkim wystawcom medali złotych: od Komitetu wystawy 2. Srebrnych wielkich: od Komitetu 4, od Towarzystwa rolniczego 4. Srebrnych średnich: od Towarzystwa rolniczego 5. Medali srebrnych małych: od Komitetu 10, od Towarzystwa rolniczego 10. Listów pochwalnych: od Komitetu 44, od Towarzystwa rolniczego 27.

W roku 1901—rozdano: dyplomów zasługi 7; medali złotych 29. Srebrnych wielkich: od Komitetu 64, od ministerjum rolnictwa 2, od ministerjum skarbu 2, od Zarządu stad państwowych 3. Medali małych srebrnych: od Komitetu 81, od ministerjum rolnictwa 5, od minist. skarbu 4. Medali bronzowych: od Komitetu 115, od minist. rolnictwa 10, od minist. skarbu 10, od Zarządu stad państwowych 4. Listów pochwalnych: od Komitetu 225, od minist. rolnictwa 20 i 75 rb. w gotowiźnie, od ministerjum skarbu 10, od Zarządu stad państwowych 8.. Dyplomów uznania 29, dowodów uznania 38, zaszczytnych wzmianek 11. Potwierdzeń: na medale złote 2, srebrne wielkie 4, srebrne małe 1, bronzowe 1. Za okazy wełny odznaczeń: 1-go rzędu 11, 2-go rzędu 15 i 3-go rzędu 10.

W roku 1860—rozdano na nagrody pieniężne: od Komitetu rb. 419, od Towarzystwa rolniczego rb. 300; razem 719.

W roku 1901 udzielono nagród pieniężnych na ogólną sumę rb. 2892.

Urządzenie całej wystawy w 1860 r. kosztowało 4940 rb.

W r. 1901 ogólny dochód wynosił	44,631,32
Rozchody zaś szczegółowo w sprawozdaniu sekcji gospodarczej wykazane	43,099,38
Pozostało czystego zysku	1 531,94

którym Komitet rozporządził, przeznaczając część na gratyfikacje; rb. 300 na kasę pożyczkowo-oszczędnościową rolników i ogrodników; resztę zaś na cele dobroczynne.

Powodzenie wystawy lubelskiej w znacznej części niewątpliwie zawdzięczyć należy jej gospodarzowi, panu *Gustawowi Wiercieńskiemu*, którego usilna praca nadała jej świetny wygląd i zapewniła korzystne rezultaty finansowe.

W uznaniu tych zasług Komitet wystawy uchwalił wyrazić na piśmie panu G. Wiercieńskiemu zaszczytne podziękowanie.

Dział gospodarczy.

Pogląd ogólny na urządzenie gospodarcze Wystawy.

Przeszłość powinna być zawsze nauką i wskazówką dla przyszłości. Pomnąc na to, Zarząd postanowił zebrać i streścić opis wystawy przemysłowo-rolniczej w Lublinie, odbytej w r. 1901.

Gdy po upływie lat, ziemianie lubelscy uznają znowu potrzebę urządzenia nowej—niechaj czerpią wskazówki z teraźniejszej; będą mogli łatwiej uniknąć strat, wszędzie i zawsze zdarzających się, zapobiedz wielu niedogodnościom, oszczędzić wydatków mniej potrzebnych, czynić w końcu na mocy niniejszych wskazówek to, co za lepsze i pożyteczniejsze uznają.

Przyszła wystawa nastąpi zapewne wówczas, gdy się porachujemy z siłami, gdy nabierzemy przekonania, żeśmy w wielu gałęziach rolnictwa i przemysłu znacznie postąpili. Wystawy częste perjodyczne, mogą bywać tylko małe, z jarmarkiem połączone,—lub też większe jedynie w krajach, gdzie rolnictwo jest już więcej zespolone z przemysłem.

Postęp w pierwszem, z natury rzeczy, jest zawsze powolniejszym, a ztąd do częstych wystaw się nie nadaje; przemysł, a więc wynalazki i ulepszenia w maszynach, co parę lat spory krok naprzód robią. Okazanie tego, przekonanie i nauczenie wielu, czyni wystawę zajmującą i pożyteczną.

W Lublinie ostatnia wystawa miała miejsce w roku 1860. Od roku 1896, od czasu do czasu, pojedyńcze jednostki rzucały myśl urządzenia wystawy. Możeby ona jeszcze uległa zwłoce, gdyby nie bodziec, dany przez Oddział Warszawski Towarz. Popierania Rosyj. Przemysłu i Handlu. Tam nakreślono program ogólny wystaw rolniczych — i naznaczono dla Lublina termin na rok 1900.

Musiało Lubelskie odczuwać rzeczywistą potrzebę, kiedy skwapliwie rzuconą myśl podjęło.

Wielu ziemian dokładnie zdawało sobie sprawę, że w różnych gałęziach rolnictwa, szczególniej w hodowli inwentarzy, uczyniono znaczne postępy, co dawałoby im słuszne prawo przedstawić to, szerszemu ogółowi. Kilkanaście osób, które wzięły pierwiastkowo w rzeczy tej inicjatywę, zabrało się do pracy. Zgromadzali się kilkakrotnie, nie mogąc jednak na razie ustanowić terminu jej otwarcia,—czy na wiosnę, czy w jesieni. Rolnicy pragnęli, aby mogła być w jesieni, a to celem zaprodukowania zbóż z roku bieżącego, oraz okopowych, ogrodowizn i owoców. Hodowcy inwentarzy chcieli wystawy wiosennej, w porze roku więcej sprzyjające zaprodukowaniu swych okazów,—poprzedzającej terminy przyjęte na ich sprzedaż, oraz zgodnie z projektem w Towarzystwie Popierania Ros. Przemysłu i Handlu, przez delegacje wspólne w Warszawie wypracowanym. Jednym z powodów, dla których domagali się wystawy wiosennej (czerwiec) było to, że wrzesień bywa najczęściej chłodny, a tem samem pozostawanie inwentarzy, a szczególniej koni, w otwartych poddaszach, mogło oddziaływać szkodliwie na ich zdrowie, zwłaszcza ras delikatniejszych.

To ostatnie życzenie zostało przez większość uwzględnionem, wskutek czego naznaczono na odbycie wystawy koniec czerwca 1900 r., zaś czas jej trwania ośmiodniowy. Zaprojektowano jednocześnie zrobić w tymże roku, w końcu września, wystawę dodatkową — nasion zbóż i roślin pastewnych, owoców, okopowych, nasion i produktów ogrodowych, oraz maszyn i maszynek w ogrodnictwie i gospodarstwie domowem potrzebnych. (Wystawa ta z przyczyn od woli urządzających niezależnych, nie mogła przyjść do skutku).

Po zdecydowaniu tego, uczyniono stosowne podania do Władz o pozwolenie na urządzenie wystawy, ułożono listę Komitetu z 15 osób złożonego. W przekonaniu, że rezolucja będzie przychylną, zajęto się pracami przedwstępnemi. Szło to jednak bardzo powolnie, z powodu opóźnienia odpowiedniego zezwolenia, które nastąpi-

ło dopiero w miesiącu kwietniu 1900 r. Władze państwowe zatwierdziły tylko 12-u z liczby osób przedstawionych na członków Komitetu, mianując natomiast 3-ch z urzędu.

Komitet. Nastąpiło zaraz pierwsze urzędowe już zebranie Komitetu, na którem wybrano prezesa i zarząd w liczbie trzech członków. Po wyczerpujących jednak dyskusjach, znaczną większością uznano urządzenie wystawy w r. 1900, z powodu spóźnionej już pory, za niemożliwe, i postanowiono ją odłożyć do roku następnego 1901.

Komitet prawnie już ukonstytuowany, zaczął właściwe czynności. Ułożono program i przepisy wystawy, kierując się w ich nakreśleniu podobnemi ustawami dla wystaw warszawskich, w latach poprzednich wydanemi, zmieniając je nieco i uzupełniając, stosownie do poglądów Komitetu. Popełniono w nich jednak wiele usterek, które w praktyce dopiero wyszły na jaw, a o których w uwagach końcowych szkicu niniejszego będzie mowa.

Współpracownicy. Powołano do pomocy w pracach przygotowawczych członków współpracowników, po dwóch lub trzech w każdym z dziesięciu powiatów gubernji, i po tyluż w miastach i osadach. Wybierano ludzi, o ile sądzić się dało, odznaczających się możnością i dobrą wolą. Z zaproszonych do współpracownictwa, osób, znaczna mniejszość tylko przyszła nam z rzeczywistą pomocą; w tej liczbie jednak było kilka, którym wystawa bardzo wiele zawdzięcza, szczególniej w działach przemysłu włościańskiego i etnograficznego. Organizacja taka okazała się niezbędną, bo bez zachęty, ośmielenia, nacisku i nieledwie próśb, rzadko kiedy rzecz podobna udać się może, szczególniej, gdy mieszkańcy nie są do tego przyzwyczajeni, a znaczenie i doniosłość wystaw nie bardzo odczuwają.

Przygotowania. W jesieni i zimie robiono w dalszym ciągu stosowne przygotowania. Rozpisano kilkaset wezwań nietylko do wybitniejszych mieszkańców naszej gubernji, lecz i do osób poza granicami jej mieszkających, oraz do większych zakładów przemysłowych w kraju, o przyjęcie udziału w wystawie.

Place. Na urządzenie wystawy mieliśmy na myśli dwa place: jeden do donacji Lublin należący — lecz zamały; drugi miejski koło ogrodu, z możnością pomieszczenia części wystawy w połowie ogrodu miejskiego. Obydwa te projekty okazały się nieodpowiedniemi.

Najlepszym i najdogodniejszym był plac wojskowy, tuż za rogatką Warszawską położony—na którym i ostatnia wystawa 1860 r. była urządzoną.

Wskutek prośby Komitetu, władze wojskowe udzieliły nam pozwolenia; plenipotent zaś właściciela majoratu Zemborzyce (dawnego Starostwa Lubelskiego) przyrzekł za stosowną zapłatą ustąpić tyle miejsca z sąsiedniego pola, ile będzie potrzeba.

Budynek wojskowy. Na placu wojskowym, stały trzy wielkie szopy rządowe, z których jedna nowa 120 łokci długa, a 24 łokcie szeroka, tylko co ukończona, jeszcze nie była użytkowaną. Władze wojskowe i ten budynek użyć na pomieszczenie okazów wystawowych pozwoliły. Byliśmy zatem w posiadaniu najpiękniejszego terenu, jaki tuż obok miasta znaleźć było można. Plac wprawdzie nie zadrzewiony, pusty, lecz od strony szosy miał aleję dosyć zacienioną, która wielce się przyczyniła w czasie czerwcowych upałów do uprzyjemnienia zwiedzającym pobytu na wystawie. Przy tejże alei w cieniu drzew zostały pomieszczone restauracja, mleczarnia i cukiernia.

Pożyczka m. Lublina. W rozporządzeniu rządowem, zezwalającem na urządzenie wystawy, mieściło się zawiadomienie — że z upoważnienia Ministerjum Spraw Wewnętrznych, miasto Lublin udzieli nam z funduszów miejskich pożyczkę w kwocie 5000 rb., z której 1000 rb. wrazie ewentualnych strat możemy użyć na pokrycie takowych.

Kapitał gwarancyjny. W dalszym ciągu, postanowiono zebrać z dobrowolnych zapisów kapitał gwarancyjny w sumie 10,000 rb. Najniższa kwota zapisu, była oznaczoną na rb. 100, z których połowa wymagalną była zaraz w gotowiźnie, druga miała być płatną w miarę potrzeby, na wezwanie Komitetu. Podpisy chętnie udzielano, a kapitał w gotowiźnie 5150 rb. został wpłacony. Kilku z podpisujących wniosło odrazu po rb. 100, a jeden rb. 150. Materjalna więc strona wystawy, została tym sposobem od początku zabezpieczoną.

Opis statystyczny gub. lubelskiej. Na jednem z pierwszych posiedzeń Komitetu, po zapewnieniu podstawy finansowej przyszłej wystawie, zaprojektowano i uchwalono, aby, jako jej trwałą pamiątkę, wydać krótki, „Statystyczny opis gubernji lubelskiej". Dokonanie tej pracy, powierzono panu Henrykowi Wiercieńskiemu; i zarazem postanowiono ponieść potrzebne koszty, które pierwiastkowo około 1900 rb. stawiano. Opis ten, w miarę nagromadzonego materjału i pracy, urósł na dzieło całe,—wskutek czego i wydatki na wydawnictwo znacznie się zwiększyły.

Budżet. W miesiącu grudniu 1900 r. przystąpiono do ułożenia prowizorycznego budżetu przyszłej wystawy. Obliczano początkowo wydatki na 22.000 rb. Były głosy, że stawiana cyfra jest zawysoka, że gdyby nawet liczyć na stratę, cały fundusz gwarancyjny i 1000 rb. od miasta,— to jeszcze reszty się nie zbierze. Przeważyło jednak przekonanie, że w tych granicach wystawę urządzić można i należy.

Zrobiono nawet kilka planów; lecz wobec niemożności postawienia obliczeń co do ilości inwentarzy, jak i pawilonów prywatnych, sporządzenie planu stałego i jego zatwierdzenie było niemożebnem. Przyjęto jedynie zasady główne, oznaczono place dla maszyn, inwentarzy, miejsca na pawilony przez Zarząd wystawy wznieść się mające, na pawilony prywatne, fontannę oraz estrady dla muzyki.

Plan wystawy. Plan szczegółowy rozwijał się i uzupełniał aż do początku czerwca 1901 r., to jest na parę tygodni przed terminem oznaczonym na otworzenie wystawy. I było to rzeczą konieczną, gdyż wielu wystawców w ostatnich dniach dopiero zdecydowało się wziąć w niej udział. Jaka była całość wystawy pod względem jej urządzenia zewnętrznego, ocena należy do zwiedzających.

Wyrażano się wogóle przychylnie i kardynalnych usterek nie wskazywano. Niema jednak wątpliwości, że można było lepiej i odpowiedniej ugrupować budowle, gdyby plany ich były zarządowi wprzód komunikowane. Podobnych jednak trudności prawdopodobnie niemożebnem będzie uniknąć i przy urządzeniu przyszłych wystaw.

Sędziowie. Z wiosną zaproszono sędziów. W dziale koni i bydła po 20 — do innych działów w mniejszej liczbie. Rozesłano ogółem około 150 zaproszeń; z wezwanych około $^1/_5$ część przybyć nie mogła i wskutek tego rozesłano nowe zaproszenia. Pomimo to wielu nie dopisało, tak, że z konieczności, do niektórych jeśli nie działów, to poddziałów, wymagających fachowej wiedzy, byliśmy zmuszeni zaprosić miejscowych przemysłowców lub ludzi kompetentnych. Czynnych sędziów na wystawie było 123.

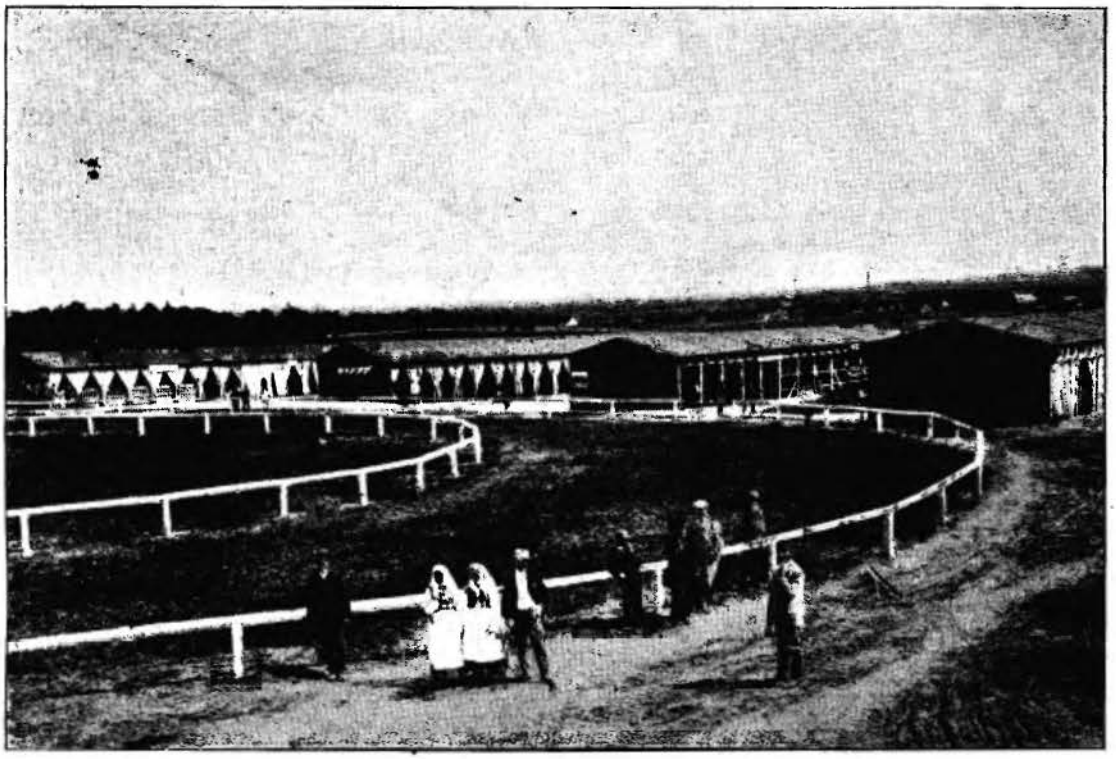
Komisja budowlana. Na jesieni jeszcze wybrano komisję budowlaną, złożoną z pięciu osób, do której dołączono w następstwie cały dział gospodarczy. Jeden z członków tej komisji, który chciał poświęcić najwięcej pracy i czasu, stanął na czele z mianem gospodarza. Dodać należy, że na razie takowego nie ustanowiono; okazało się jednak, że to było koniecznem, gdyż inaczej, całość nigdy łącznie i zgodnie pokierowaną być niemoże.

Entrepryzy. Przy rozważaniu sposobów wznoszenia budowli wystawowych, system entrepryzy, przy czasowem i tak krótkiem ich trwaniu, wydawał się najodpowiedniejszym. Parę jednak miesięcy upłynęło, zanim można było znaleźć odpowiednich przedsiębiorców. Majętniejsi i względnie wyżsi rzemieślnicy stawiali tak wysokie żądania, że niepodobna było ich przyjąć. Jeden tylko starozakonny wziął na siebie budowę kilkuset-sążniowego parkanu, za względnie dostępną cenę 90 kop. od sążnia bieżącego.

Mniejsi przedsiębiorcy stawiać budynków ze swojego materjału nie chcieli. Nie mogąc brać drzewa od miejscowych składników z przyczyny wygórowanych cen, zarząd kupił parę wagonów z dalszych stron i chciał z konieczności stawiać na własny rachunek.

Budowle. Czy owa groźba, czy namysł sprawiły, że różni kupcy zaczęli się zgłaszać z ofertami stawiania ze swoich materjałów, za umówionym procentem strat. Gdy przedsiębiorcy katolicy z żądań swoich nic ustąpić nie chcieli — zawarto umowę z tym ze starozakonnych, który nietylko złożył żądaną kaucję, lecz i poprzestał na stosunkowo najniższem wynagrodzeniu, przyjmując nadto warunek, aby robotami dyrygował wykwalifikowany majster—cieśla chrześcijanin. Postawiono około 30-tu różnych budowli, na czem w następstwie przedsiębiorca jeżeli nie dużo zarobił — to nie poniósł strat. Za 1 sążeń bieżący różnych budynków, wraz z całem pokryciem dachu, płacono od 10 do 28 rb. Za 1 sążeń stajni wraz ze żłobami około 7 rb. oprócz kosztów splantowania i przegród. Długość klatki na konie $5\frac{1}{2}$ łokci, szerokość $3\frac{1}{4}$ łok., wysokość $4\frac{1}{2}$ łok. Rozmiary te okazały się zupełnie dostatecznemi, Dla bydła długość 5 łokci—szerokość $2\frac{1}{4}$ przy 4 łok. wysokości. Dla owiec 6 łok. szerokości — podsypka ziemi $\frac{3}{4}$ łok. Dla nierogacizny szopy 6 ł. szerokie, z których 4 na podłodze z tarcic.

Arena. Arena czyli plac dla popisów hipicznych, została wyznaczoną koło stajen, na osobnym placu, dla inwentarzy przeznaczonym. Nie-



ARENA.

którzy członkowie Komitetu chcieli ją mieć na placu głównym. Większość jednak zadecydowała przeciwnie i okazało się to bardzo właściwem i odpowiedniem. Arena ta miała 200 łokci długości, średnica środkowego kręgu 35 łokci—toru szerokość 20 łokci. Rozmiary były zupełnie wystarczające nawet dla corsa ekwipaży. Przy jednym z dłuższych boków areny, od strony zachodniej, zbudowano estrady dla widzów z 18-u lożami i podwójnemi ławkami z tyłu.

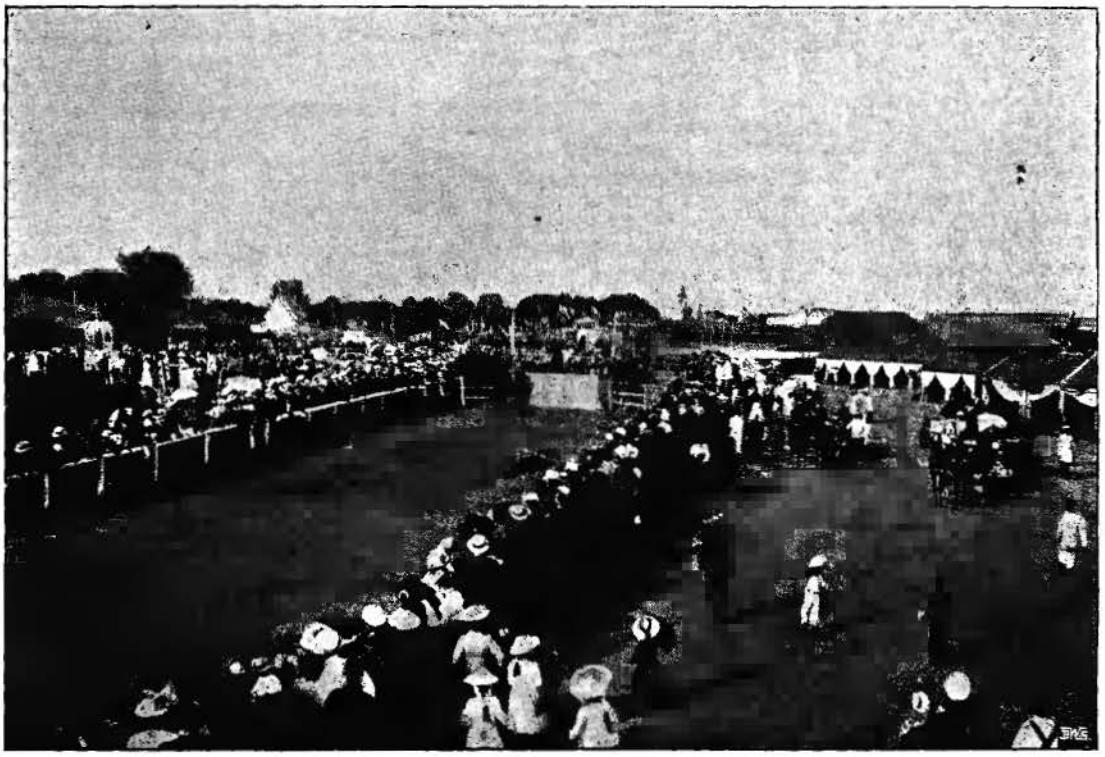
Restauracje. Restauracji na placu było dwie. Jedna droższa, utrzymywana przez fachowego restauratora, — druga ludowa, urządzona staraniem miejscowego kuratorjum trzeźwości.

Halle sprzedażne. Zwyczajem zagranicą przyjętym pobudowano halle. Dwa duże budynki 12 łokci szerokie, a po kilkadziesiąt długie—przedzielone 25-łokciową ulicą. Z jednej strony, były sklepy z różnemi towarami, z drugiej z produktami spożywczemi i napojami. Owe halle spożywcze, cukiernia, sprzedaż przez panie mleczywa i kawy, a nadewszystko blizkość miasta sprawiły, że jedna restauracja lepsza wystarczała dla licznej publiczności, a brak pożywienia nie dawał się uczuwać.

Dom Zarządu. Dom dla zarządu miał 4 pokoje, sień i stancję dla służby. W dniach gorących, z otwarciem wystawy, gdy ogromna ilość sędziów zasiadała, było bardzo niewygodnie. Trwało to jednak tylko przez parę dni; potem już lokal był dostateczny. Dla Zarządu jednak nieodzownie potrzeba mieć dwie stancje: jedną dla gospodarza i kasy, drugą dla urzędników. Dalej należy mieć duży pokój wyłącznie dla korespondentów pism, — pokój na zebrania Komitetu, oraz również stały pokój dla sędziów. Nadto potrzebna obszerna sień i pomieszczenie dla służby.

Straż ogniowa i policja. Część szopy postawionej dla inwentarzy przerobiono i oddano na pomieszczenie narzędzi i straży ogniowej miejskiej, dalej urządzono stancję dla 15-u ludzi straży ziemskiej. Postawiono nadto jeden pokój przy bramie głównej dla starszego strażnika, załatwiającego czynności paszportowe i mającego ogólny dozór nad policją.

Drogi. Dużo myślano o zabezpieczeniu dróg na placach wystawowych, na wypadek niepogody. Cały teren był gliniasty, przy słocie, prawie niemożebny do przejścia. Chciano zawieźć piaskiem. Obrachowano koszt na 1000 rubli. Ale i to okazało się niemożliwem, gdyż po dokonaniu tego w początkach czerwca, w następstwie,



A-R E N A.

zwózka materjałów budowlanych, maszyn i wielu innych ciężarów — popsułaby drogi, a znaczne koszty i pracę unicestwiłaby prawie. Nawiezienie zaś przed samą wystawą, z powodu pilnych robót polnych na wsiach sąsiednich — a zajęciu wszystkich furmanek miejskich zwózką przedmiotów wystawowych, czyniło zamiar niewykonalnym. Pogoda sprzyjała, wyszliśmy więc szczęśliwie z kłopotliwego położenia.

Oświetlenie. W czerwcowej wystawie uniknęliśmy ważnego wydatku na oświetlenie placu wystawowego. Wobec stałej pogody i jasnych księżycowych nocy, oświetlenie było zbytecznem. Przy wystawie jesiennej, odpowiednie oświetlenie elektryczne pociągnęłoby za sobą bardzo poważne wydatki dla zarządu—około 3000 rb. i dla pojedyńczych wystawców około 1000 rb. wynosić mogące.

Pasza. Przygotowanie paszy dla inwenta-

rzy stanowiło dla zarządu ciężkie zadanie. Pasza wogóle, a szczególniej koniczyna zielona, były bardzo drogie. Za 1 mórg do skoszenia żądano 100 rb.; z dowozem i sprzedażą na własne dostawców ryzyko—przeszło 20 kop. pud. Zarząd musiał się zrzec ryzykownej spekulacji, a zgodził starozakonnego. Prawie wszyscy wystawcy, nawet z dalszych stron inwentarze nadsyłający, starali się dla siebie sami zapewnić paszę i podściół, tak, że przedsiębiorca mało utargował.

Orkiestry. Muzyk wojskowych stałych było dwie; grywały naprzemian od godziny 4-ej po południu, do 8-ej wieczorem, o którym to czasie wystawa się zamykała. Trzecia orkiestra była używaną na placu inwentarzy, tylko podczas popisów hipicznych i corsa. Były projekty sprowadzenia muzyk swojskich, jak: Namysłowskiego, lub, pragnącej tego, muzyki włościan Kieleckich. Na obszernym jednak i otwartym placu, pomijając o wiele wyższe żądania co do ceny, niewątpliwie byłyby za ciche; z tego powodu musieliśmy poprzestać na głośniejszych a znacznie tańszych orkiestrach wojskowych.

Woda. Jednym z najkosztowniejszych wydatków, było zaopatrzenie w wodę rozległego i wysoko położonego placu, pozbawionego studni, których i w sąsiedztwie nie było po nad miejscowe potrzeby. Obrachowano początkowo koszt przeprowadzenia rur wodociągowych i wody na kilkaset do 1000 rb. Gdy jednak liczba deklarowanych na wystawę inwentarzy wzrastać zaczęła, okazała się potrzeba stopniowego zwiększenia wydatków na urządzenie, tak, że ogólne koszty, włączając i nakład na urządzenie fontanny, wyniosły poważną sumę 2425 rb. Mieliśmy jednak 6 kranów dla inwentarzy, 4 krany do picia, 3 do polewania ogrodów i ulic, 1 kran dla ryb, 2 krany dla maszyn, wodę dla demonstrowania szluz automatycznych, kran pożarny i fontannę. Ta ostatnia z basenem 17 łokci średnicy kilkaset rubli kosztowała — przyczyniła się jednak bardzo do upiększenia placu wystawowego. Rura, doprowadzająca wodę do fontanny i na całą wystawę od rury magistralnej wodociągowej, pierwiastkowo miała według planu i kosztorysu średnicę dwucalową. Była trochę za małą — ztąd fontanna biła słabiej, niż być powinno; należało użyć trzycalowej. Braku jednak wody nie doznawano.

Pawilon rolniczy. Pawilon rolnictwa miał 100 łokci długości, przy 24-ch szerokości, a 6-u wysokości ścian. Środek o 1 i pół łokcia wyższy, bez okien, z bokami otwartemi, zabezpieczonemi tylko silnemi okapami dachu wierzchniego. Okna w ścianach 3 ł. wysokości i o tyleż od siebie oddalone. Nie było ciemno, niemniej byłoby bardziej pożądanem oświetlenie górne. Środkowy korytarz 8 ł. szerokości—co było dostatecznem. Zamiast podłogi, polepa z gliny ubita; na tak krótki czas była wystarczającą, a znakomicie tańszą od układanej z tarcic. Prawda, że pogoda sprzyjała. Przy dwukrotnem dziennie lekkiem zroszeniu wodą, kurz się uczuć nie dawał.



HALLE.

Pawilon przemysłu. Pawilon przemysłu miał też same wymiary, jak i rolnictwa, lecz bez okien. Po bokach środka dachu na 2 i pół ł. wyniesionego, ścianki były całkiem oszklone. Był widniejszy i piękniej się przedstawiał, pozostawiając ściany w budynku zupełnie swobodne. Ten rodzaj budowy jest dla wszystkich wystaw najodpowiedniejszym. Środkowy tylko korytarz, na którym stają zwykłe gabloty, które ze wszystkich

stron winny być dostępne,—miał 8 ł. szerokości, co jest za mało. Należy go dawać 10 do 12 ł. Boki po 8 ł. były dostatecznie szerokie; ściany 6 ł. wysokości — lepiej gdyby miały 6 i pół do 7 ł.

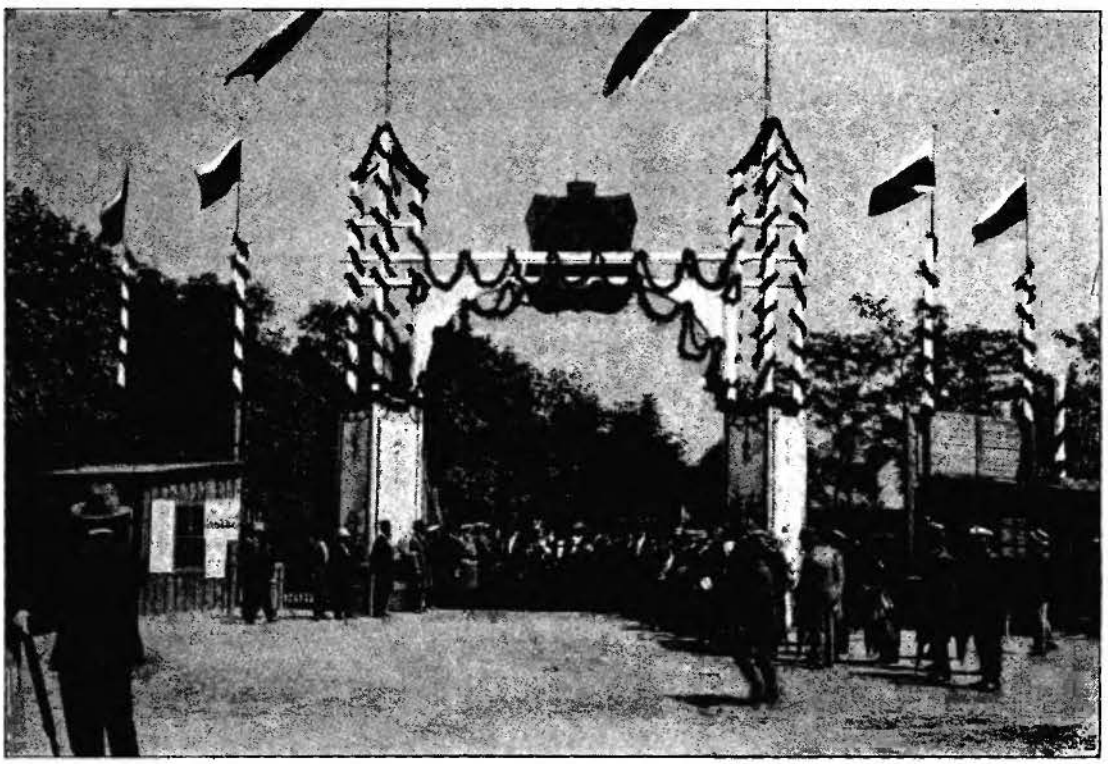
Różne urządzenia. Miejsc ustępowych było 9. Niektórzy znajdowali, że zamało. Może w tem jest trochę racji, bo plac był dosyć rozległy, a nadewszystko rozrzucony i właściwie z trzech oddzielnych części złożony.

Jakkolwiek starano się, aby wszystkie budowle przez zarząd stawiane były na czas wzniesione, w wilję nieledwie otwarcia wystawy żadna nie była całkowicie we wszystkich szczegółach wykończoną, tak, że odebrane być nie mogły. Nastąpiło to, również jak i obrachunek ogólny z przedsiębiorcami, dopiero po zamknięciu wystawy. Było to złem, którego unikać należy, chociaż tym razem strat nie przyczyniło.

w miejsce galerji, otaczającej ośmiokąt, oparcia zaś wypuszczając na zewnątrz. Okap dachu był tylko łokciowy, ztąd wrazie deszczu nie mógł dostatecznie chronić od słoty. Dla muzyk wojskowych estrady takie powinny mieć 11 łokci średnicy, dach najmniej z 1 i pół łokciowym okapem; wzniesienie od ziemi 2 ł. Muzykanci mocno się żalili, że nie było osłony od strony słonecznej.

Bramy. Brama główna miała 10 łokci szerokości przy 16-u wysokości. Po obu bokach wejścia osobne z krzyżami zamiast turnikietów. Wychodzenie publiczności z wystawy miało miejsce tylko przez bramę główną.

Kasy. Kasy pobudowano tuż przy wejściach. Okazało się to niepraktycznem. Należy je wznosić osobno, przynajmniej w oddaleniu kilkunastu łokci. Kas było dwie: przy bramie głównej i jedna przy wejściu na plac inwentarzy,—



BRAMA GŁÓWNA W CZASIE AKTU OTWARCIA WYSTAWY.

Piękny budynek rządowy dany nam do rozporządzenia na żądanie władz wojskowych, został zabezpieczony od ognia w cenie kosztu. Zaprojektowano, a następnie wprowadzono w czyn, bo z rozkładu ogólnego to wypadło—że budowla ta została naokoło otoczoną maszynami, a w ich liczbie znajdowało się i kilka lokomobil. Nie przewidzieliśmy, że władze wojskowe w obawie wypadku z ogniem — nie pozwolą na puszczenie tych ostatnich w ruch. Tymczasem tak się stało. Dowiedzieliśmy się wówczas o tem — gdy już zmiana planu ogólnego była niemożliwą. Było to dla wystawców bardzo wielką przykrością. Rzecz ta zostaje przytoczoną dla przestrogi, jak potrzeba naprzód przewidywać wszelkie możliwe ewentualności.

Estrady dla muzyki postawiono zamałe—9 ł. średnicy. Musiano je rozszerzyć, stawiając ławki

każda z dwoma oknami, przy których sprzedawano bilety. Nadto rozesłano bilety do sprzedaży w ośmiu wybitniejszych sklepach w mieście; względnie bardzo mało biletów tam nabywano. W trakcie wystawy okazało się niezbędnem postawić przy bramie głównej trzecią kasę. W święta i niedziele — zaledwie osiem osób sprzedających bilety wystarczyć mogło. Należałoby mieć 3 kasy, z dwoma oknami w każdej.

Ulice. Szerokość ulic głównych była 20 łokci; było to zupełnie dostatecznem, węższe być nie powinny. Obszerny plac około fontanny i estrad muzycznych był odpowiednim i taki zawsze jest niezbędnym. Ławek do siedzenia dla publiczności było na wystawie 130, po 4 i pół łok. długości; na brak nie narzekano. Na placu inwentarzy siedzeń nie urządzono; na co się żalono i słusznie, bo rzeczywiście o tem zapomniano,

chociaż przy szczytach budowli dla inwentarzy było na nie miejsce odpowiednie, jakby wskazane.

Dla uzupełnienia powyższego pobieżnego opisu wystawy naszej, musimy jeszcze się zwrócić do niektórych czynności poprzednich, poddając je rozbiorowi i krytyce.

Katalog. Pomimo bacznej pamięci i najszczerszych usiłowań, katalog wystawy nie był drukowany w Lublinie, lecz w Warszawie. Nie znalazł się nikt z miejscowych przedsiębiorców, ktoby za koszt zjednanych ogłoszeń, podjął się nakładu na 2000 egzemplarzy i dostarczenia ich na czas. Siły tutejszych drukarń były na to za słabe i nie przedstawiały rękojmi terminowego wydawnictwa dosyć obszernej książki. I tutaj jednak musiano pokonywać trudności połączone z kosztami. Katalog zaledwie w ilości 200 egzemplarzy był gotów w dniu otwarcia wystawy. Reszta nadeszła już prawie w połowie jej trwania, i z tej przyczyny spora ilość egzemplarzy nie została rozkupioną. Nie miałoby to miejsca, gdyby cały nakład był gotowy z dniem otworzenia wystawy. Ułożenie katalogu okazało się praktycznem. Numery porządkowe katalogu, zgodne z numerami wszystkich inwentarzy w odnośnych klatkach pomieszczonych, wielce ułatwiały orjentowanie się sędziom i publiczności. Jednak tabliczki z numerami należy przygotować uprzednio, tak, żeby już były gotowe, przy wprowadzaniu inwentarzy. Nadto przy układaniu katalogu potrzeba zwracać baczną uwagę na korektę; należy go koniecznie zaopatrzyć w spis działów i poddziałów ze wskazaniem, na jakiej są pomieszczone stronicy — oraz o ile to byłoby możebnem — w alfabetyczny spis wystawców. Nasz obecny katalog tego nie posiadał i było to ważnym błędem.

Przepisy i program wystawy. Program wystawy był wydrukowany w formacie całego arkusza, co było niedogodnem. Najlepiej program i przepisy wydać na cienkim papierze, w książeczce małego formatu; łatwiejsze to do włożenia w kopertę. Również druki rozsyłane na deklaracje powinny być na cienkim papierze, krótkie, nie tak szczegółowe, bo żadna nasza deklaracja nie została całkowicie wypełnioną; szczególniej odnosi się to do deklaracji wstępnych.

Procent od sprzedaży. W przepisach wystawy nie dosyć jasno wskazano, że wszystkie przedmioty i okazy wystawców tak miejscowych, jak i poza konkursowych, przy sprzedaży, powinny opłacać na rzecz wystawy pewien procent—przypuśćmy 1% do 6%. Miejscowi wystawcy mogliby płacić niższy procent, aniżeli poza konkursowi. Każdy się chętnie temu podda, a stanowić to może znaczny przychód. Z przyczyny owej niejasności w naszych przepisach (§ 13) zrzekliśmy się poważnych z tego źródła wpływów. Należy wszędzie unikać określeń od—do, lecz jasno każdą rzecz stawiać. W § 20 przepisów, nie zostało wyraźnie powiedziane, że za 6 sztuk koni płaci się po 7 rb. od każdego,—przewyżka płaci po 6 rb. Ztąd żądano przy większej ilości uiszczać opłatę od wszystkich po 6 rb. Sprowadziło to znaczne straty, bo klatka na konia kosztowała ze wszystkiemi dodatkami 8 rb. Taż sama niejasność była w określeniu opłaty od bydła i owiec. Co do nierogacizny, przepomniano — że ta staje zwykle na podłodze, która dużo kosztuje. Ustanowiona więc opłata była za nizką. § 19 niejasny, powodował również nieporozumienia: kto brał więcej przestrzeni, chciał płacić mniej za wszystko, obrachowując podług najniższej normy.

Budowle wystawowe. Zwrocić się jeszcze potrzeba do budynków wystawowych. Zarząd starał się dopilnować wszystkich dla siebie wznoszonych, i te pod względem wytrzymałości były odpowiedniemi. Należy jednak baczną mieć uwagę na budowle wystawców, szczególniej, gdy te przez entrepryzę są stawiane. Z braku podobnego nadzoru, jeden duży pawilon, z 9 ł. wysokiemi słupami, przy głównej ulicy wzniesiony, niewielka nawet burza zupełnie wywróciła, szczęściem, że już po zamknięciu wystawy. Okazało się, że słupy przy tej wysokości, były niespełna półtora łokcia w ziemię wpuszczone. Gdyby wypadek ten nastąpił podczas wystawy, jeśliby nawet ludzie uciec zdążyli, to straty w pogruchotanych maszynach i okazach przeniosłyby kilka tysięcy rubli.

Mówiąc o budynkach wystawowych, należy wspomnieć, że wszyscy przemysłowcy tutejsi, bez wyjątku, poczuli się prawdziwemi obywatelami. Nie pożałowali znacznych nakładów, aby godnie firmy swe przedstawić—wiedząc dobrze, że poniesione wydatki nie przyniosą im zysków doraźnych. Wszystkie ich pawilony były nietylko kosztowne, lecz wcale piękne, i niema wątpliwości, że przyczyniły się wielce do uświetnienia wystawy.

Budowle wystawowe, przez przedsiębiorców wznoszone, zostały pokryte papą, naturalnie w najgorszym gatunku i to przybijaną wzdłuż bez listew trójkątnych zwykle używanych. Zdawało się, że na krótki czas będzie to dostatecznem. Doświadczenie nauczyło, że było to wysoce wadliwem i mogącem spowodować ogromne straty, szczególniej w budynkach mieszczących przedmioty większej wartości. Pod taką papę dawano tarciczki bardzo wązkie, z najgorszego gatunku drzewa, skąpe $^3/_4$ cala grubości. Pokrywający, chodząc po dachu, wobec uginania się tychże tarcic, przerywali cienką papę, bardzo często nie czując tego prawie. Z tej przyczyny podczas każdego nawet niewielkiego deszczu wszędzie ciekło. Wszelkie poprawy i smarowania nie pomogły i gdyby nie stała pogoda podczas całej wystawy, moglibyśmy ponieść nietylko znaczne straty materjalne, lecz i doznać wielu nieprzyjemności. Należy dawać w odległości nie całych dwóch łokci grubsze tarcice spodnie, lub co może lepsze, tylko dobrą papę. Taka bowiem wytrzyma chodzenie, a po zdjęciu,—jeszcze niejaką wartość przedstawiać będzie, gdy zła—żadnej.

Ceny w pawilonie pracy kobiet. W pawilonie pracy kobiet ceny za miejsca okazały się zbyt wysokie, dlatego też znaczna liczba wystawczyń nie chciała, lub nie mogła nic za nie zapłacić. Prace kobiet przedstawiają względnie, oprócz wyjątków, małą stosunkowo wartość, a często sporo miejsca potrzebują. Większość pracownic należy do osób bardzo niezamożnych; opłaty zatem dla takich należałoby zredukować do minimum.

Opłaty za miejsca. Byłoby do życzenia, aby wszystkie opłaty za miejsca wnoszone były z góry, zaraz przy deklaracji, a przynajmniej przy wprowadzeniu inwentarzy lub innych eksponatów.

Wydzierżawiając miejsca w tak zwanych barach lub hallach, przy zawarciu umowy, należy pobierać należność za budynek z góry i żądać koniecznie piśmiennego zobowiązania co do wysokości procentu od dziennego targu brutto.

Ekspertyza i Nagrody. W zaproszeniach na sędziów, wyznaczyliśmy jako termin rozpoczęcia ekspertyzy, poprzedzający otworzenie Wystawy — w przekonaniu, że bardzo przyjemnem będzie dla wyróżnionych wczesne uwidocznienie dla publiczności okazów nagrodzonych. Jednak było to niezupełnie praktycznem. W przeddzień wystawy, a nawet pierwszego dnia po otwarciu, dopiero wszystko się ostatecznie wykończa i w te dnie całość nigdy dostatecznie nie może być uorganizowaną. Sędziowie w dziale przemysłu kilka dni na możność rozpoczęcia ekspertyzy wyczekiwać musieli. Było to nadużyciem ich wysokiej grzeczności, którą nam przybyciem bezinteresownem wyświadczyli. Należałoby zapraszać Sędziów na pierwszy dzień wystawy, a zaczynać sądzenie dnia drugiego. Łatwiej i składniej rzecz cała pójdzie—szczególniej w ocenie maszyn i wszelkiego rodzaju przemysłu. Jednem z najważniejszych zadań dla urządzających przyszłą wystawę—powinno być przygotowanie szczegółowej instrukcji lub przewodnika dla Sędziów. W nim komitet powinien wskazać ilość różnych medali i wszelkich innych odznaczeń dla każdego działu i podziału przeznaczonych, tak, aby Sędziowie, o ile można, dokładnie wiedzieli, czem mają prawo rozporządzać. Żądanie powiększenia ilości nagród w danym dziale w razach nadzwyczajnych i tylko za zezwoleniem komitetu powinno mieć miejsce.

Na obecnej wystawie byliśmy w rozdawnictwie odznaczeń za hojni. Jeżeli komitet posiada dostateczne fundusze, niech udziela i dużo i rzeczywistych medali. Te ostatnie jednak spoczywają zwykle w biurku obdarowanego. Ale już wydawanie jednoczesne patentów oddzielnych na każdy medal jest nietylko zbytecznem, lecz niedobrem. Jeden lub najwyżej dwa wywieszone w ramki oprawne dyplomy, stanowią miłą pamiątkę; jeśli zaś obdarowany przywozi ich z jednej wystawy kilka lub kilkanaście, traci to urok i obniża ich wartość. Dobrzeby było, aby dyplomy wyglądem zewnętrznym i formatem nieco się różniły; aby udzielona najwyższa nagroda, jak dyplom zasługi lub złoty medal, nie były wydawane na takim samym papierze i z podobnemi winietami, jak na medal mały srebrny lub bronzowy, lub też zwyczajny list pochwalny. Zwracając się do medali, koszt rzeczywistych jest wielki i znacznie obciąża budżet wystawowy. Dochodów z wystawy nigdy naprzód obliczyć niepodobna, bo zależne są od różnorodnych nie dających się przewidzieć okoliczności. Dla rolnika lub przemysłowca obdarzonego medalem, wystarcza stosowny dyplom, a otrzymujący go jest zwykle dość zamożnym, aby gdy zapragnie posiadać rzeczywisty, módz go nabyć. Szczególniej odnosi się to do medali złotych i wielkich srebrnych, dostających się zwykle ludziom majętnym. Byłoby właściwiej znaczne fundusze na to obracane przeznaczać na nagrody pieniężne dla włościan i drobnych rzemieślników? Niewątpliwie, pieniądze i lepiej i produkcyjniej byłyby użyte.

Kancelarja. W urządzeniu dobrze skompletowanej kancelarji zarządu, nie należy robić oszczędności. Przedewszystkiem powinna być od samego początku zaprowadzona jaknajdokładniejsza rachunkowość. Wystawa jest zawsze przedsiębiorstwem handlowem, na ścisłym więc rachunku opartą być musi. Książki od samego początku systematycznie prowadzić należy. Rachunki osobiste każdego z wierzycieli i dłużników powinny w każdej chwili dokładny stan rzeczy wykazywać. Do obszernej korespondencji potrzebny oddzielny i odpowiednio uzdolniony urzędnik.

Kasy i bilety. Kasa wystawy potrzebuje od początku właściwej i stałej obsady. W kasach sprzedaży biletów, przy każdem oknie, znajdować się musi zdolny i zwinny kasjer lub kasjerka. Na kontrolerów kas biletowych należy wybierać ludzi pewnych i energicznych. Bilety zawsze w dostatecznej ilości powinny być przygotowane. Eksponentom należy wydawać bilety stałe wolnego wejścia, lecz, o ile można, ze ścisłym opisem—komu bilet został wydany.

Wystawcy drobni w zbiorowych pawilonach, jeśli nie opłacili wystawie za zajmowane przez nich miejsca, przynajmniej dwa razy tyle ile stały bilet wejścia kosztuje, nie mogą mieć prawa wchodzić bezpłatnie. Służbie wystawców i przedsiębiorców (restauracje, cukiernie etc,) wydają się bilety darmo, lecz imienne, z wykazanym w każdym z nich przynajmniej wiekiem i wyraźnem zastrzeżeniem, że bilet innej osobie ustąpiony ulega unieważnieniu, bez możności zastąpienia go innym.

Teatr. Przedstawienie teatralne (Łobzowianie) raz tylko na wystawie było urządzone — na jednej z estrad muzycznych. Było to możliwe dzięki dwom blizko stojącym pawilonom prywatnym, w których aktorzy chwilowo urządzili sobie garderoby. Teatr na placu każdej większej wystawy byłby bardzo pożądanym. Skromny tymczasowy budynek dla sceny i aktorów sowicie opłacić się może. Pobieranie nawet nizkich cen za miejsca siedzące, wystarczy na wynagrodzenie aktorów i zwrot nakładów. Wszyscy widzowie stojący korzystają z przedstawienia bezpłatnie. Dawane nawet dwa razy dziennie wybrane jednoaktówki, wpłyną niewątpliwie na zwiększenie liczby gości wystawowych z klas biedniejszych, i stanowić będą dla nich miłą i pożądaną rozrywkę.

Rozrywki dla ludu. Na wystawie naszej brak było rozrywek dla ludu. Zapewne, niema to łączności z wystawą, która powinna być poważną i nauczającą. Z natury jednak rzeczy jest ona rodzajem przedsiębiorstwa, w którem jeśli nie szuka się zysków, to zawsze strat unikać należy. Ludność mniej zamożna może w $^2/_3$ przyczynić się do największego dochodu wystawy t.j. z opłat za wejścia. Jeśli więc nie na samej wystawie, to byłoby do życzenia, aby obok, zawsze w jej obrębie, znajdowało się miejsce, gdzie mo-

żnaby pomieścić zabawy dla klas niższych, wszelkie okazy pouczające, panoramy, dioramy, strzelnice etc. etc.

Konkursy. W r. 1860 były urządzone na wystawie konkursy oraczy. Dziś wobec znacznie ulepszonych i udoskonalonych narzędzi, byłoby to zbytecznem. Demonstrowanie jednak narzędzi do orki i uprawy ziemi, próby potrzebnej do ich użycia siły, próby nadto innych przedstawionych na wystawie maszyn i narzędzi—w rannych godzinach odbywane—byłyby pożądanemi. Powinien być obmyślany na to plac stosowny i wyznaczona specjalna delegacja, tem się zajmująca.

Nagrody. Na pierwszem zebraniu Komitetu uchwalono i zamieszczono w przepisach wystawy, — że tylko eksponaty, pochodzące z gubernji lubelskiej, mogą być premjowane medalami. Powodowano się tutaj pojęciem, że na wystawach gubernialnych tak być powinno, a przysądzanie medali wystawcom z całego kraju i z zagranicy przysługuje tylko Warszawie.

Pogląd ten, jak się okazało w następstwie, niczem nie był usprawiedliwiony, ani żadnym obowiązującym przepisem nie jest wskazany. Na wystawie z r. 1860 medale były przyznawane wszystkim. W odezwach dwóch Ministrów, przysyłających nam medale, niema wcale wzmianki, aby je przysądzać tylko wystawcom miejscowym. Mieliśmy kilkanaście zapytań, nietylko z innych gubernji Królestwa, lecz z Poznańskiego, Galicji i gubernji Zachodnich—czy medale i odznaczenia będą ich eksponatom przyznawane. Odpowiedzieliśmy naturalnie, wobec przepisów naszych, odmownie. Niewątpliwie spowodowało to powstrzymanie się z nadesłaniem tak inwentarzy, jak wyrobów fabrycznych, co wpłynęło na mniejsze obesłanie wystawy. Napewno liczyć można, że przyszła, nie stawiając warunku tego, spowoduje liczniejsze jej obesłanie. Należałoby może eksponaty obce oddzielnie ugrupować, miejscowym dawać medale w naturze, o ile na to pozwalałyby fundusze; zamiejscowym wydawać tylko stosowne patenty. Wielu wystawców z innych gubernji oraz zagranicznych, nie posiadających żadnych odznaczeń, chętnieby się zaprodukowało w nadziei ich otrzymania; ztąd wystawa byłaby liczniejszą i więcej interesującą.

Konkursy gospodarstw. W programie naznaczone były konkursy gospodarstw wielkich, średnich i małych. Rozesłano stosowne odezwy; rzecz jednak do skutku nie przyszła, a to z powodu braku czasu. Przedmiot to doniosły i zawsze z Wystawą połączony być winien. Należy jednak wszelkie sprawdzania podanych opisów gospodarstw dopełniać w roku wystawę poprzedzającym. W roku bowiem, gdy ta się odbywa, wszyscy ludzie dobrej woli i do tego odpowiedni, muszą z konieczności zająć się tak wystawą, że czasem swym już dysponować nie mogą. Do działu tego należą już wyłącznie właściciele ziemscy z danej gubernji i konkurs ten w kraju rolniczym pierwsze miejsce trzymać powinien.

Bilans Wystawy. Wyciąg z ksiąg rachunkowych przedstawia się, jak następuje:

PRZYCHÓD:

1.	Kapitał gwarancyjny . .	5150	rb.	
2.	Pożyczka miasta Lublina	5000	„	
3.	Od Łęczyńskiego T-wa wyścigów konnych . .	1000	„	
4.	Od T-wa wyścigów w kr. Polskiem	1000	„	
5.	Składka od różnych na nagrody dla włościan . .	410	„	
6.	Od Minist. Rolnictwa na nagrody dla włościan . .	75	„	
7.	Dochód z miejsc na plac.	4363	„	21 kop.
8.	„ „ „ w pawilonach wystawy . . .	4317	„	11 „
9.	Dochód z działu ryb . .	109	„	80 „
10.	Z biletów wejścia . . .	14071	„	42 „
11.	Dochód z miejsc w budynkach inwentarskich . .	5777	„	30 „
12.	Katalogi, plany, statystyka	759	„	10 „
13.	Restauracja i bary sprzedawcze	1049	„	90 „
14.	Ze sprzedaży domu Zarządu, zabawy etc. . .	782	„	48 „
15.	Dochód przewidywany ze sprzedaży nieruchomości i różnych ruchomości .	766	„	
	Razem wpływy wynosiły	44,631	rb.	32 kop.

ROZCHODY:

1.	Parkan otaczający wyst.	784	rb.	63 kop.
2.	Równanie placów, drogi, bruki etc.	1595	„	15 „
3.	Woda, jej rozprowadzenie, fontanna	2348	„	60 „
4.	Dom zarządu, bramy, estrady, ustępy etc.	2223	„	37 „
5.	Budynki dla inwentarzy	6774	„	01 „
6.	Pawilony rolnictwa, przemysłu etc.	2545	„	98 „
7.	Pawilon pracy kobiet, piwnica etc.	823	„	33 „
8.	Urządzenie działu naukowego	264	„	55 „
9.	Restauracja i bary sprzedawcze	1048	„	47 „
10.	Dział ryb, akwarja . . .	110	„	
11.	Materjały piśmienne, marki, telefon etc.	528	„	46 „
12.	Kancelarja, stróże, dozorcy, kasy etc.	1152	„	69 „
13.	Straż ogniowa, żołnierze, policja etc.	365	„	95 „
14.	Orkiestry	675	„	
15.	Druki, odezwy, plany, katalog, bilety	1147	„	84 „
16.	Wydanie statystyki gub. lubelskiej i koszty . .	2744	„	94 „
17.	Medale, dyplomy, reklamy	2588	„	68 „
18.	Nagrody dla włościan .	969	„	
19.	„ w dz. koni . .	1793	„	
20.	Dobroczynność, ubezpieczenia, żetony, frachty .	983	„	73 „
21.	Rezerwa na należności .	1482	„	
22.	Zwrot kapitału gwarancyjnego i pożyczki miasta Lublina	10,150	„	
	Ogólny rozchód	43,099	rb.	38 kop.

Nr 321909
LUBLIN

Z porównania obu tych rachunków okazuje się, że wystawa nietylko nic nie kosztowała, lecz przyniosła czystego zysku 1531 rub. 94 kop.

Faktycznie zaś, potrącając sumy przechodnie, sama wystawa, przyniosła dochodu brutto . . . . . 32,481 rb. 32 kop.
Wszystkie zaś rozchody wynosiły . . . . . 30,949 „ 38 „
Pozostaje, jak wyżej wykazano, przewyżka 1531 „ 94 „

Zakończenie rachunków. Rachunek powyższy był zestawiony w dniu 12 sierpnia 1901 r. i po jego ustaleniu Komitet się rozwiązał. Ostatnie pozycje w obu rachunkach, tak przychodu jak i rozchodu, mieściły kwoty wpłynąć dopiero mające, a z drugiej strony rachunki do uregulowania pozostające. Następstwa jednak okazały zgodność z rzeczywistością, tak że dochód czysty, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie będzie mniejszym.

Ogólny pogląd. Wystawa Lubelska, o ile pochlebiać sobie można, zadowoliła wszystkich, zyskała i w prasie całej i u publiczności przychylne opinje; nie wywołała żadnych sporów, secesji ani niezadowoleń, tak ze strony wystawców jak i zwiedzających.

Największą chlubą wystawy były niewątpliwie inwentarze żywe: 400 koni 500 szt. bydła, 200 owiec, 150 szt. nierogacizny, drób etc. Nie ilość jednak imponowała, lecz jakość, a znawcy wyrażali się, że nigdy, w Warszawie nawet, nie było tyle i tak pięknych zgromadzonych. Zasługa cała tutaj przypada rolnikom lubelskim, raz, że hodowlę tak wysoko doprowadzili, a powtóre, że nie żałowali pracy i kosztów, aby je tak pięknie i licznie zaprodukować. Dział rolniczy z tych samych powodów bardzo dobrze był przedstawiony. Bardzo mało okazów zboża i nasion było z powiatu hrubieszowskiego, owej ziemi wybranej, jednej z najlepszych w kraju, której jednak okolica lubelska, pracą, nauką i wytrwałością w rezultatach prawie dorównywa. Powodem owego braku nie była niechęć, lecz niedorodność ziarna w roku poprzednim i wstrzymywanie się do projektowanej dodatkowej wystawy jesiennej.

Rzemieślnicy lubelscy wznieśli swoim kosztem piękny pawilon własny i w nim przedstawili wszystkie swoje wyroby i prace. I budowla ich i wystawa wykazały, że się chętnie poczuwają do obowiązków obywatelskich, zyskali też zasłużone uznanie. Prace włościan przedstawione były średnio. Kilku tylko obywateli szczerze zajęło się tym przedmiotem i okolice swe dobrze zaprezentowali. Niewątpliwie możnaby było w różnych stronach zebrać większą ilość wyrobów. Brakowało widać ludzi ofiarnych i chętnych, którzyby się gorliwie zająć tem chcieli, a bez czego włościanie sami wyrobów swych nie zaprodukują. Włościanie nie byli pociągani do żadnych opłat za miejsca. Jest to konieczne i należałoby w przyszłych wystawach stosować to do drobnego przemysłu.

O dziale etnograficznym możnaby powiedzieć toż samo, co o przemyśle włościańskim.

W dziale prący kobiet zachęta do przedstawienia swoich wyrobów, również od inteligencji, a więc starań i trudów komitetu pań zależała. W wystawie naszej, dzięki im, prace pań, tak ze wsi jak i z miasta, cel wystaw pojmujących, średnio lecz były obesłane. Najmniej okazały zainteresowania się wystawą panie gospodynie wiejskie. Produktów domowych wiejskich, niewątpliwie w wielu miejscach wytwarzanych, był brak prawie zupełny. W przyszłości należałoby więcej oddziaływać w tym kierunku, gdyż stanowiłoby to dział bardzo interesujący i rzeczywiście potrzebny. Wobec ofiarności, a w części i chęci zysków, przy staraniach delegacji mieszkaniowej, zameldowano w domach prywatnych tyle pokoi do wynajęcia dla przyjezdnych, że zaofiarowanie o wiele potrzebę przewyższyło.

Nie można zaprzeczyć, że znaczną ilość zwiedzających wystawę — około 100,000 (bilety były po 25, 15 i 10 kop.) należało zawdzięczać prześlicznej pogodzie przez cały czas trwania wystawy. Gdyby pogoda nie sprzyjała, to dochód z wejść o $\frac{1}{4}$, a może nawet o $\frac{1}{3}$ byłby mniejszy, a tem samem nakłady nie w zupełności byłyby pokryte, czyli że kapitał gwarancyjny byłby narażony.

Na tem kończą się nasze uwagi o wystawie. Celem niniejszego wydawnictwa jest nietylko sprawozdanie z odbytej wystawy, lecz i dokładne poinformowanie pracowników, którzy w przyszłości urządzaniem wystawy zajmować się będą.

Ostatnia z 1860 r. wystawa Lubelska nader małe wskazówki nam pozostawiła.

Komitet obecnej wystawy pragnął, aby sprawozdanie niniejsze objęło nietylko cośmy teraz zrobili, lecz zebrało wszystkie mogące się nastręczać uwagi dla przekazania ich przyszłości.

Gustaw Wiercieński.

SPRAWOZDANIE

z sekcji mieszkaniowej na Wystawie Lubelskiej w 1901 roku.

W miesiącu maju 1901 r. na jednym z posiedzeń Komitetu Wystawy, podniesioną została kwestja pomieszczenia gości przybyć mających na Wystawę.

Ponieważ numerów w pierwszo i drugorzędnych hotelach było zamało, należało pomyśleć o mieszkaniach prywatnych, aby zapewnić przyjeżdżającym możliwą wygodę, podczas pobytu w Lublinie.

W tym celu Komitet delegował członka Władysława Grafa, dla zorganizowania sekcji mieszkaniowej. Delegowany zajął się bezwłocznie

urządzeniem biura mieszkaniowego, pierwiastkowo w kancelarji wyścigów konnych w gmachu teatralnym, jako bezpłatnym, a następnie na tydzień przed otwarciem Wystawy, od 15 czerwca biuro to zostało przeniesione do lokalu Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy rzemieślników i handlujących miasta Lublina, przy ulicy Królewskiej 204, za wynagrodzeniem rb. 100 za 15 dni, t. j. do 1 lipca 1901 roku.

Na współpracowników sekcji przyjęto pp.: M. Kobierskiego urzędnika z Magistratu, Kornaszewskiego urzędnika sądowego, E. Nitkowskiego urzędnika Rządu Gubernjalnego, Wiciejewskiego sekretarza Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy rzemieślników i handlujących, oraz A. Merkisza kasjera Lubelskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

Wybór był bardzo szczęśliwy, bo wyżej wymienieni panowie, jako lublinianie, doskonale znali nietylko położenie ulic i domów, ale i rozkład niektórych mieszkań, co bardzo ułatwiło segregację lokali.

Do 15 czerwca zaproszeni współpracownicy zajmowali się bezpłatnie, a od 15 czerwca do 1 lipca pobierali po rb. 2 za dobę, zajmując się dniem i nocą, ponieważ biuro czynne było bez przerwy przez dwa tygodnie.

Jako cenę podstawową za 1 pokój z pościelą i usługą przyjęto cenę hotelową, to jest rb. 2 kop. 50 za dobę; jeżeli z dwoma pościelami, to rb. 5, z trzema rb. 7 kop. 50 i t. d.

Delegowany, obawiając się braku mieszkań, urządził w Stowarzyszeniu subjektów przy ulicy Rybnej w sześciu dużych pokojach 14 łóżek, nadto wyjednał u dyrektora gimnazjum internat, obszerny lokal o 30 pokojach i 50 łóżkach, zobowiązując się za każde zajęte przez dobę łóżko wnieść do kasy gimnazjalnej rb. 1. Lokal ten był prawdziwem dobrodziejstwem dla różnych towarzystw zbiorowych, zwiedzających Wystawę. Czystość wzorowa, umiarkowana cena rb. 1 k. 50 za łóżko, pobyt wspólny w obszernym lokalu, usługa dobra, centrum miasta, wszystko to wpłynęło, że goście z tego lokalu byli zupełnie zadowoleni.

Przewidując znaczne wydatki na urządzenie mieszkań, postanowiono pobierać wpisowego rb. 1 jednorazowo od właściciela, oddającego mieszkanie i od każdego gościa przyjezdnego lub rodziny, również po rb. 1. Przy ogólnym obrachunku okazało się, że pokoi do wynajęcia było 772 z 1292 łóżkami, oprócz internatu.—Z tego zajętych było pokoi 287 z 409 łóżkami i w internacie mieszkało 262 osób.

Wpisowe, jak wyżej powiedziano, dało dochodu ogółem rb. 831 kop. 25. Z tej sumy pokryto wszystkie wydatki, jako to: sprawienie książek, ogłoszenia, wynagrodzenie współpracowników, służby, za lokal biura, i wniesiono do kasy gimnazjalnej rb. 262; resztę rb. 24 kop. 12 wniesiono do kasy wystawowej.

Po zamknięciu Wystawy wyszły różne niedokładności w urządzeniu sekcji i sądzę, że wymienienie ich będzie z pożytkiem dla tych, co w przyszłości zajmować się będą urządzeniem wystaw.

Pierwszym błędem była za wysoka cena rb. 2 kop. 50 za pokój; później okazało się, że w hotelach było dość wolnych numerów i w ostatniej chwili cenę obniżono. Sekcja zaś tego uczynić nie mogła, nie mając zgody oddających mieszkania.

Drugim błędem było ustanowienie ceny od łóżka, wskutek tego oddający mieszkanie stawiali możliwie największą ilość łóżek w pokoju, co dawało wygląd koszar lub szpitala podczas epidemji, a właściciele żądali koniecznie zajęcia wszystkich miejsc, i to na cały przeciąg czasu trwania wystawy. Były wypadki, że tak urządzony pokój mógł przynieść w ciągu 10 dni dochodu więcej, jak kosztowało mieszkanie na cały rok.

Należało cenę unormować stosunkowo. I tak: za pokój o jednem łóżku rb. 2 kop. 50, o dwóch rb. 3 kop. 25, o trzech rb. 4 i t. d.

Trzecim błędem było, że sekcja nie pamiętała o potrzebie sprawdzania dobroci mieszkania, pod względem czystości wejścia, pościeli i t. p. Wysoka cena tak dalece zachęcała do zaofiarowań, że był wypadek przedstawienia oferty na sutereny, ze słabem oświetleniem, bez podłogi, z tapczanem, za które żądano naturalnie rb. 2 k. 50. W przyszłości należy koniecznie mieć osoby zaufane, któreby zaraz po zadeklarowaniu mieszkania zadecydować mogły, czy jest odpowiednie i tylko takie wpisywać do kontroli.

O kilku drobnych i mało znaczących nieporozumieniach, tak oddających, jako i biorących mieszkania, wspominać byłoby zbytecznem, tembardziej, że zapobiedz temu było niemożliwem, gdyż tego rodzaju wypadki powszechnie się zdarzają.

Władysław Graf.

Dział nasion.

Dział nasion na wystawie lubelskiej był liczniej obesłany, niż oczekiwano. Orócz oddzielnych kollekcji, wystawionych przez kilku rolników, specjalnie się oddających produkcji nasion, (że wymienimy tu: pana Hełczyńskiego, hr. Scipio Del Campo i pana Stefana Wydżgę), każdy gatunek zbóż głównych był przez bardzo wielu rolników wystawiony w dziale ogólnym. Pierwszy raz wystąpiła z bogatą produkcją zbóż i ziemniaków „Nadwieprzańska Produkcja nasion", utworzona przez stację doświadczalną Sobieszyńską. Obejmuje ona 14 gospodarstw i dostarcza znaczną ilość wyborowego ziarna do siewu i ziemniaków, wypróbowanych poprzednio na po-

lach stacji Sobieszyńskiej. Liczne obesłanie zawdzięcza wystawa przekonywającym zachęcaniom, nie szczędzonym przez członka komitetu pana Dobrskiego z Chmielnika, który wielu mniej nawet przygotowanych namówił do wystawienia— co mają. Tem nieprzygotowaniem tłómaczy się też brak na wystawie w większości wypadków snopków obok ziarna. Z drugiej jednak strony wystawa taka daje prawdziwszy obraz ogólnej produkcji gubernji, aniżeli wystawy, na których się widzi tylko udział wyborowych wytworów jednostek.

Na dobroć produkcji susza roku ubiegłego, choć mniej dotkliwa w Lubelskiem, niż na zachodzie Królestwa, także musiała wywrzeć wpływ ujemny. Odbiło się to szczególnie na jęczmionach, których mączystość wogóle pozostawiała do życzenia; mimo to i w dziale jęczmion spotkać można było niektóre produkcje bardzo piękne, świadczące o przydatności niektórych gleb lubelskich do produkcji jęczmienia browarnego. To samo można powiedzieć o pszenicach. Przeważnie wystawione były odmiany o ziarnie białem, krajowego pochodzenia; a więc: Puławka, Wysoko-litewska w plewie białej i takaż w plewie czerwonej i Płocka. Zrzadka tylko napotkać było można okazy zagranicznego pochodzenia. Trafny ten wybór, do naszego klimatu i do naszych warunków handlowych zastosowany, świadczy o praktyczności rolników lubelskich. Niektóre produkcje wystawiły ziarno rzeczywiście typowe i doborowe; u wielu zaś okazów zauważyć można było znaczne przymieszki ziarn zwyrodniałych czerwonych. Tu więc nakazaną się wydaje częstsza zmiana nasienia. Banatka przedstawiona była w paru zaledwie okazach niezłych, choć już noszących ślady zwyrodnienia w kierunku ziarn matowo-czerwonych, co zwykle w naszym klimacie dosyć szybko następuje. Jarej pszenicy również niewiele było, w tem para niezłych produktów.

Bardzo pięknie przedstawiały się grochy (gdy się uwzględni rok) w odmianach: Victoria, Polowy, Rychlik, Zielony, Pomarańczowy, a także nie w całym Kraju znany: „Stanisławek". Jestto groch biały, drobny, który, jak nas objaśniono, nazwę swą zawdzięcza przypisywanej mu własności, że znosi siew późniejszy od innych, t. j. około dnia 8 maja.

Pomiędzy owsami też można było znaleźć wiele pięknych produktów. Szczególnie pięknym i dosyć licznie już przedstawionym był: Ligowo, dalej Duński i Rychliki krajowe w kilku odmianach, między temi—jedna ulepszona na Stacji Sobieszyńskiej.

Żyta również dobrze się przedstawiały. Szczególną pięknością ziarna odznaczała się „Krzyca Hiszpańska" z Kluczkowic. Zauważyć też można było kilka pięknych okazów żyta Petkuskiego. Szczególną uwagę zwracały na siebie dwa okazy żyta krajowego Włościańskiego. Jeden—typowy swem drobniutkiem ziarnem o cienkiej skórce, a drugi—uszlachetniony na Stacji Sobieszyńskiej o ziarnie, równającem się wielkością żytom zagranicznego pochodzenia. Żyta te mniej pozorne i w dobrych warunkach ustępujące kulturniejszym odmianom wydajnością, nieoszacowane są jednak odpornością swą w gorszych warunkach gleby, kultury i klimatu, tak, iż według udzielonych nam objaśnień trzy czwarte przestrzeni w Lubelskiem pod uprawą żyta się znajdujących, żytem Włościańskiem bywa obsiewane.

Z pomiędzy innych nasion między łubinami budziły zaciekawienie nowe pododmiany niebieskiego: „łubin różowy", wyhodowany z jednej rośliny przez dr. A. Sempołowskiego i „łubin pstry", wyhodowany przez p. Maksymiljana Dobrskiego z Chmielnika, odznaczający się ziarnem o żywej pstrej barwie, który jedna mu chętny pokup na eksport.

Nakoniec wspomnimy, że i kilku włościan nadesłało swe okazy owsa, prosa i gryki, z których nawet niektóre zyskały odznaczenia.

A. J.

Dział bydła rogatego.

Dział bydła rogatego sprawił zwiedzającym prawdziwą niespodziankę. Lubelskie słynęło dotychczas z hodowli koni i owiec. Brak komunikacji i zbytu był przyczyną, że do niedawna chów bydła na dalszym stał planie. Tegoroczna wystawa, zarówno pod względem liczby, jak i doboru sztuk, świadczy o dużym postępie w tym kierunku.

Owoc to ostatnich lat kilku, w ciągu których ziemianie lubelscy sprowadzili z zagranicy, lub też nabywali na ostatnich wystawach i targowiskch doskonałe buhaje, a częścią i krowy.

Ten pośpiech, zasługujący zkądinąd na zupełne uznanie, ujawniał się poniekąd w pewnym braku jednolitości nietylko w całej wystawie, ale i w poszczególnych oborach.

W dziale bydła nizinnego przeważał typ mięsno-pociągowy,—oldenburgi ¾ tej grupy stanowiły.

Trudno przesądzać, czy kierunek ten jest istotnie właściwym. Kwestję tę rozstrzygnąć mogą jedynie interesowani hodowcy, stosownie do tego, czy produkcję mięsa, lub inwentarza pociągowego, czy produkcję mleka za korzystniejszą uważają.

Być może, że w gospodarstwach cukrowniczych i gorzelniczych, których Lubelskie sporą

posiada liczbę, specjalne uwzględnianie mięsa i siły jest racjonalnem.

W każdym razie uświadomić sobie należy, że jeśli dotychczasowy kierunek utrzymanym zostanie, a rozpłodniki nadal w tym samym, co obecnie,. typie wybierane będą, mleczność już po kilku pokoleniach prawdopodobnie się zmniejszy.

Mimowoli wynosi się z wystawy wrażenie, że hodowla lubelska wzorowaną jest na hodowli, jaką obecnie intenzywne gospodarstwa buraczane w Niemczech prowadzą. Nie sądzę, by to miarodajnem być mogło. Przedewszystkiem wchodzi tu w grę różnica cen mięsa. Powtóre, Niemcy forsownie dążyć zaczęli do wytworzenia dużych i masywnych figur wówczas dopiero, gdy mleczność była już bardzo wysoką i ustaloną. U nas do tego daleko jeszcze i wątpliwem się zdaje, by używanie rozpłodników o mięsnym typie do mało mlecznych krów naszych pożądane wyniki dać mogło.

Wśród oldenburgów pierwsze miejsce należy się bezspornie Kozłówce i Niemcom. Te ostatnie wystawiły kilkanaście krów, któreby śmiało na wystawach niemieckich figurować mogły. Sztuki to szlachetne, a mimo to masywne, z wyborną klatką piersiową i zadem, doskonałemi żebrami i zwięzłemi kończynami. Jałowizna od matek znacznie słabsza.

W Kozłówce przeciwnie, młodzież lepiej od krów się przedstawia. Figury tu doskonałe, a zarzucić możnaby jedynie grubą i mało przesuwalną skórę, oraz grube osady ogonów, u jałówek zaś w części mięsiste, wołowe podgardla.

Jastków dał dobrą i jednolitą grupę, Bychawa zaś stawkę młodzieży, która bardzo dobrze o przyszłości tej hodowli wróżyć pozwala.

Krasne wystawiło grupę mało wyrównaną i młodzież mniej piękną od krów, między któremi wyróżniała się Nr. 161 wyjątkowo piękną i potężną budową. Przy tak dobrym materjale w matkach, o które zawsze najtrudniej, dobry buhaj niewątpliwie oborę w krótkim czasie znacznie naprzód posunie.

Mełgiew, Kowala, Olchowiec i inne, dały przeważnie dobre, choć niejednolite krowy i słabszą o wiele jałowiznę rasy holenderskiej.

Bardzo ładną i starannie wybraną grupę Holendrów przedstawiła Konopnica. Hodowla ta, o ile mi wiadomo, niezbyt dawno zapoczątkowana, świadczy o umiejętnem wyborze rozpłodników, dzięki czemu młodzież przedstawia się bardzo dodatnio i silne a mleczne sztuki obiecuje.

Mleczne bydło reprezentowały czerwone fryzy z Kośmina i spółki nadwieprzańskiej, oraz czarno-pstre holendry z Garbowa.

Obora kośmińska nacechowana jest dużą szlachetnością, wybitnemi oznakami mleczności i doskonałem wyrównaniem. Krowom, a po części starszej jałowiznie, zarzucić należy nieco zawątlą budowę. Wyraża się ona w trochę ostrych grzbietach i wydłużonych łbach, oraz zbyt cienkich w stosunku do dużego wzrostu kończynach.

Natomiast głębokość klatek piersiowych, beczkowaty tułów, wymiona, cienkość skóry i uwłosienia, nie pozostawiają nic do życzenia. W najmłodszych pokoleniach, pochodzących widocznie po innym buhaju, wspomniane wyżej wady szczęśliwie znikają. Roczna młodzież, wśród której wyróżniają się byczki: Ekonom i Fryc, świadczą wymownie, że przy trafnym wyborze buhai szlachetność i mleczność z masywną i zwięzłą budową wybornie połączyć się dadzą. Potwierdza to zresztą buhaj „Butny" wychowany w Kośminie, własność nadwieprzańskiej spółki hodowlanej. Jestto jeden z najlepszych okazów na wystawie.

O ile spółka nadal równie dobrymi rozpłodnikami posiłkować się będzie, przypuszczać można, że dojdzie wkrótce do poważnych rezultatów. Owoce dotychczasowej pracy widzieliśmy w kilku dobrych krowach i młodzieży półkrwi.

Rezultat na tem większe zasługuje uznanie, że spółka ta, o ile mi wiadomo, powstała dopiero w r. 97 i wespół z podobną spółką w powiecie błońskim, oraz nadświdrzańską, do najpierwszych w Królestwie należy. Serdecznie też życzyć jej należy pomyślnych wyników pożytecznej pracy zbiorowej.

Obora garbowska dała bardzo piękne kowy, między któremi wyróżniała się Nr. 89. Żałować należy, że młodzież, z wyjątkiem bardzo obiecującego byczka Nr. 83, niezupełnie odpowiadała dobrocią starszemu pokoleniu.

W oborze tak szlachetnej i ustalonej krwi położyć to chyba można jedynie na karb przypadkowego użycia nieodpowiedniego reproduktora. Przy tak wyborowym materjale w krowach, jakiśmy na wystawie widzieli, przypuszczać należy, że dobry rozpłodnik złe naprawi i zasłużoną oborę do dawnego stanu doprowadzi.

W tejże grupie uczestniczyły. obory w Żulinie, Turce i kilku innych.

Na uwagę zasługiwała bardzo szlachetna i wyrównana obora Angeln z Siedlisk.

Ordynacja Zamoyskich wystąpiła z Ayreshire'ami. Niewielkie, ale kształtne i mleczne krowy bardzo dodatnie czyniły wrażenie.

Trudność dostania buhai tej rasy skłoniła do krzyżowania buhajem, o ile sądzić można zapewne czerwonej rasy szlązkiej, po którym młodzież zgoła odmienny od krów i mniej dobry typ przedstawiała.

W dziale bydła górskiego przeważały Simmenthalery, wśród których prym trzymały niezmiernie silne i masywne sztuki z Rejowca, oraz bardzo mleczne w typie, choć zeszpecone wadliwą osadą ogona bydło z Wojsławic. Dalej obory w Leścach, Fajsławicach, Raciborowicach, Uhrze, Siedliskach i wiele innych.

Dobre szwyce wystawiły: Orłów i instytut w Nowej-Aleksandrji.

Z wystawców włościan jeden tylko Deptała z Kozłówki dał kilka dobrych Simmenthalerów.

Słaby udział włościan w tym dziale przypisać należy temu, że chów bydła wśród większej własności od niedawna na racjonalną wszedł drogę i nie zdążył dotychczas na włościańską hodowlę oddziałać.

Niepodobieństwem mi jest pominąć milczeniem pewnego braku, który coraz wyraźniej na wystawach naszych się ujawnia. Mam tu na myśli przekarmianie bydła na wystawę przezna-

czonego. Fatalny ten zwyczaj zaczerpnęliśmy z Niemiec, gdzie pasienie bydła na wystawę poprostu do absurdu dochodzi.

Rzecz prosta, że hodowca, wystawiający bydło na pokaz publiczny, musi dbać o zewnętrzną stronę i przedstawić je w odświętnej szacie, by i oko profana miłe wrażenie odniosło. W danym jednak razie przygotowania do publicznego wystąpienia przypominają owe strojnisie, które dla nadania kibici wysmukłych kształtów przed karnawałem przez długie tygodnie sypiają w sznurówkach, zapinanych zapomocą specjalnych torturowych przyrządów.

Ostateczności się schodzą. U bydła przygotowanie polega na wepchnięciu w nie nieprawdopodobnych ilości paszy i utuczeniu do ostatnich granic.

Pomijam już ogromne koszty, na jakie to hodowców naraża i trudność oceny, gdy kształtów domyślać się poprostu trzeba pod grubą powłoką mięsa i tłuszczu. U bydła mlecznego, a w szczególności u młodzieży, grozi to nietylko zniszczeniem płodności, ale i mleczności.

Wiemy wszyscy, jak częstemi są wypadki jałowienia u sztuk zbyt tłusto utrzymanych.

Zapasione za młodu byczki, doszedłszy do 2 lub 3 lat, stają się zupełnie niezdolnymi do rozpłodu, bądź to przez zanik popędów płciowych, bądź też nadmierną żywą wagę.

Jestto rzeczą tylokrotnie stwierdzoną, że w ostatnich latach najpoważniejsi hodowcy niemieccy całkowicie zaniechali nabywania do rozpłodu sztuk z wystawy.

Z drugiej strony rzeczą jest wiadomą, że zbyt intenzywne żywienie jałowizny za młodu wyradza skłonność do osadzania tłuszczu i mięsa, kosztem mleczności.

Wybieramy na wystawę najlepsze sztuki, psujemy sobie zatem dobrowolnie czoło naszych hodowli.

Należałoby też wszelkiemi siłami starać się o wykorzenienie tego nałogu, który tem zgubniej oddziaływać będzie, im częstszemi będą niezmiernie zkądinąd pożyteczne wystawy.

Powodzenie wystawy lubelskiej w znacznej części przypisać należy istotnie wzorowej pod każdym względem organizacji, oraz daniu wystawcom możności wczesnego przygotowania się.

Antoni Wieniawski.

OWCE.

Pośród gub. Królestwa Polskiego lubelska zajmuje tak ilościowo, jak i jakościowo pierwsze miejsce w hodowli owiec. Według danych, zebranych przez pana H. Wiercieńskiego hodowla od r. 1826 (głów 247,000) stale się podnosi do roku 1870, w którym ilość owiec dochodzi do 498,000; w szeregu lat następnych spada successive; w r. 1898 liczy 370,000 sztuk;—obecnie 350,000 nie przenosi.

Okres lat od 1840 do 1870 był tak u nas jak i za granicą dla rozwoju owczarstwa najpomyślniejszym, wełna dochodziła do 180 talarów za centnar; nie dziw więc, że dochodność tej gałęzi produkcji zachęciła rolników, nawet mało zajmujących się sprawami swoich folwarków, do rozszerzenia jej i ulepszania.

Owczarstwo stało się niemal sportem podnieconym emulacją osiągnięcia wyższej od sąsiada ceny za wełnę.

Sprowadzano też całemi partjami złoto—inaczej najbardziej cienkorunne owce z Saksonji, Szlązka i Moraw, później przy zmianie kierunku elektoralnego na Negretti z Pomeranii, a za barany niejednokrotnie płacono do 100 Fridriksdorów (1000 rb.) za sztukę.

W tym to czasie powstała większość owczarni zarodowych: Werbkowice, Strzeszkowice, Korbutowa Wola (obecnie Czułczyce), Podlodowo, Kraśniczyn, a już po r. 1870 Garbów-Ryki, Kijany, Podhorce, Niedzieliska, Łęczna, Surchów.

Aby dać dokładny obraz rozwoju hodowli w gubernji lubelskiej przejdę koleją wszystkie owczarnie zarodowe, jakie powstały, bez względu nato, czy i jak dzisiaj egzystują, czy wystawiały, czy nie, zaznaczając równocześnie wpływ, jaki wywarły, respective wywierają w reprodukcji na okoliczną hodowlę. Ogólnie zaznaczyć trzeba, że kierunek hodowli nadawany przez t. zw. niewłaściwie sortjerów lub dyrektorów owczarni, przeważnie Niemców lub fachowców urobionych w Ks. Poznańskiem, szedł u nas wślad za niemieckim. Sprowadzano najpierw owce i barany pochodzenia elektoralnego t. zw. saskie; chodziło głównie o cienkość i szlachetność, gdyż płacono za tę wełnę bajeczne ceny, a to znów miało podstawę w kierunku mody, która tak w wojsku jak i ubraniu cywilnem nakazywała nosić gładkie sukna w najwyborniejszym gatunku. Popyt na sukno zaczyna słabnąć; Anglia zaczyna nabywać wełny z Kaplandu i Australji; wprowadza materjały szorstkie kortowe, a równolegle z tem produkcja wysokocienkiej, traci po części swą rację bytu, — 1½ do 2 funt. wełny z owcy, jest za mało przy osłabłej cenie za najcieńsze gatunki. Górę bierze genjalnie championowany przez barona Malzahn z Lenschow kierunek Negretti, który łączy obfitość wełny ze szlachetnością. Import baranów do nas zmienia kierunek i zamiast z Ratschemberg, Stalpen, Lohmen, Kliphauzen, Oschatz, nabywa się barany z Pomeranji: Lenschow, Kentzlin, Weisin. Czy to ze śmiercią dwóch najzdolniejszych championów w tym kierunku pp. Massa z Kentzlin i Malzahna z Gützkow, czy to naturalnym biegiem rzeczy, troszczącym się o pewnik, że nadmiernej masy wełny na zbytnio pofałdowanej skórze owca fizjologicznie znieść nie może,—ale po r. 1880 import nasz przerzuca się znów do owczarni z pochodzeniem elektoralnem o więk-

szej normalnej życiowej figurze. Przerzuca się równocześnie do kierunku Rambouillet, wślad znów za Niemcami, którzy tak, dla zyskania owej fizjologicznej życiowości, jak i skutkiem coraz bardziej opłacającej się produkcji mięsa, stada swe przekrzyżowali francuzkiemi merynosami. Zaczęto nabywać barany powstałe z takiej krzyżówki z Leutewitz, Merzin, albo i czystej krwi Rambouillety z Narkau, Grüben.

Zastanowić się warto, czy przy masie pieniędzy wywiezionych za materjał hodowlany za granicę w naszych owczarniach wielkie korzyści z owego systematycznego importu tryków, ciągnącego bezpośrednio za sobą ciągłe przerzucanie się w różnym kierunku osiągnęliśmy.

Zaprzeczyć się nieda, że Niemcy systematyczniej, z większą znajomością rzeczy i przeświadczeniem — które u nas trudno się aklimatyzowało, że rasa idzie pyskiem, — prowadzili swe stada. Ztąd i materjał ich reprodukcyjny wychodził lepszym, więcej ustalonym, niż z naszych zarodowych owczarni. Ale i to prawda, skoro hodowca niemiecki od naszych prowadzących owczarnie, dostawał za barana od 300 do 2000 marek, to mógł hodowli poświęcić więcej i myśli i czasu i nakładu niż nasz—osiągający maksymalnie 75 rb. za najlepszego tryka. Nie było co w kraju kupić. Po części prawda; ale winy i powodu należy w tem szukać, że przy ustawicznem a różnostronnem wprowadzaniu nowej krwi, ustalenie (constaz), siła dziedziczenia była słaba. Należało tylko przyjrzeć się sposobowi prowadzenia tych owczarni niemieckich, z których barany nabywano, a nietrudno było zmiarkować, że prowadzone były jednostadowo (inzucht), że jeśli do nich wprowadzano krew świeżą, to po głębszej rozwadze z celem, dajmy na to, podniesienia figury; uzyskawszy pożądany rezultat, wracano znów do inzuchtu, a znajomość rzeczy, systematycznie i racjonalnie zastowane karmienie, dobre warunki hygieniczne, dopełniały reszty.

Hodowcy nasi, a winię tu głównie panów prowadzących owczarnie, mając przecież ten sam materjał co i tamci, boć importowali matki z Holic, Hostütz, Lohmen, Oschatz, i t. d. nie potrafili wytworzyć ani jednego stada, któreby się mogło obejść bez ciągłego importu tryków; hodowli jednostadowej tak jak nie próbowano, a produkty pierwszego połączenia coraz to zkądinąd sprowadzanych baranów pewnie dziedziczyć się nie mogły.

Brak ustalenia, brak jednolitości kierunku, to główna wada naszych stad zarodowych; ostatni dopiero lat dziesiątek niesie za sobą pewną zmianę na lepsze, dzięki czy to zwrotom pojęć, czy też temu, że owczarnie niemieckie te, które odpowiadały naszemu kierunkowi hodowli, upadły albo upadają, że więc niema gdzie kupić celnych reproduktorów, w jakie dotąd obfitowała hodowla niemiecka.

Ekspertyza i premjowanie w dziale owiec na wystawie lubelskiej 1901 roku stwierdzają prawdziwość mego poglądu.

Najwyższą nagrodą, bo medalem złotym za grupę i nadto wielkim srebrnym za konkursowe barany, nagrodzone zostały Czułczyce, własność Tadeusza Moraczewskiego, który stado z Korbutowej Woli przeprowadził tutaj w r. 1880. Owczarnia powstała z jednorazowego nabycia w r. 1856 przez ś. p. Seweryna, ojca właściciela, — dwustu matek z Holic, tej matki wszystkich owczarni Negretti, do Kuplina na Litwie; następnie przy przeprowadzeniu owczarni do Korbutowej Woli z dokupna 30 matek z Lenschow.

Barany nabywano z Weisin, Lenschow, Kentzlin; Urmeny później z Gützkow, Parsko, Oschatz, Targoszyc i Strzeszkowic.

Owce Negretti sprowadzone z Hiszpanji do Holic i Mannensdorf przez Marję Teresę, odświeżone zostały w r. 1802 dla podniesienia figur domieszką krwi Infantado, poczem hodowla prowadzoną znów była jednostadowo. Typ ten holicki owiec dużych, gładkich, o słabo obrośniętych kończynach, o lekkim jasnym pocie, długiej wełnie, cienkości prima i prima-prima, nie odpowiadał już w 1864 r. ówczesnej modzie, żądającej owcy typu malcanowskiego, nadzwyczaj zwartej, o ciężkim tłuszczopocie, obrośniętej do przesady na głowie, brzuchu i nogach. Trzeba więc było, zgodnie z wymaganiem mody, przełamać typ holicki; nabywano w tym celu najbardziej zwarte i energiczne barany. Robota ta jednak względnie się tylko udawała; otrzymano owcę gęściejszą, ale typ holicki w runie przebijał, a figury zmalały. Kilka lat po śmierci Seweryna Moraczewskiego zamiłowanego hodowcy, bez dostatecznej opieki, cofnęły owczarnię, a przeprowadzenie jej do Czułczyc w złym stanie zdrowotności naraziło ją na nowe cięgi, bo brak dobrego budynku i brak dostatecznej zdrowej paszy przepołowiły ją.

Silne jednak żywienie i zdrowe pastwiska na podglebiu wapiennem, wyratowały stado. — Szczęśliwie kupiony duży, bardzo cienki, ale lekki baran z Oschatz, który pokrył w jednym roku 80 matek, dał w progoniturze wyborny materjał w maciorkach, zato tryczki liche przeważnie poszły na rzeź, — kilka dobrych tryków z Gützkow i jeden wyjątkowo dobrze się dziedziczący z Targoszyc pozwoliły przejść zwolna na hodowlę jednostadową (inzucht), w której ją obecnie prowadzi sam właściciel.

Dzięki temu wyrobił się w Czułczycach typ jednolity owcy o pięknym włosie sukienniczym, nieobrośniętej nadmiernie, ale o figurach szerokich, dobrych klębach i doskonale ustawionych zadach—typ owcy życiowej. Ustalenia nie można zaprzeczyć owczarni, gdyż nabywane od pewnego czasu barany nader rzadko przebijają, progenitura idzie przeważnie za matką, a najlepsze rezultaty kopulacji osiąga się z łączenia czułczyckiej matki z czułczyckim baranem.

Droga inzuchtu jest zapewne trudniejszą, gdyż rodowód owiec musi być prowadzonym najdokładniej, aby uniknąć łączenia w blizkiem pokrewieństwie, aby wiedzieć zkąd się co wzięło; potrzeba mieć pod ręką dużo tryków sztamowych, aby zaspokoić wszelkie potrzeby kopulacji, — ale najlepiej prowadzącą do celu ustalenia typu i pewnej dziedziczności.

Stado Czułczyckie liczy obecnie 180 matek sztamowych i sprzedaje rocznie około 70 baranów, w cenie od 40 do 75 rb. za tryka dla owczarni klasowych, 100 do 300 rb. dla zarodo-

wych; kilka lub kilkanaście baranów zbywa się corocznie do Rosji.

Drugą z rzędu nagrodę — medal złoty za grupę — otrzymały Strzeszkowice.

Owczarnia ta założona w 1842 r. przez ojca obecnego właściciela, Stanisława Brzezińskiego, ś. p. Antoniego, powstała z zakupu w Eckersdorf (elektoralne), następnie z dokupna matek z Lenschow i Kentzlin. Przy ogólno-europejskim zwrocie w owczarstwie na produkcję masy wełny, zwrócił się i właściciel Strzeszkowic do Negrettów, nabywając tryki z Lenschow i Kentzlin. Masę osiągnięto, ale figury zdrobniały, a to pod wpływem modnej w Niemczech krzyżówki z Rambouilletami. Żądają i u nas hodowcy barana dużego. Względami temi powodowany przekrzyżował właściciel jednorazowo stado baranami z Narkau; nawrócono jednak do pierwotnego kierunku, a to importem ponownym baranów z Gützkow, Kentzlin, Damsdorf, Czułczyc, Parsko, obecnie przeważnie z Oschatz. Długo, bo prawie 2 dziesiątki lat, cierpiała owczarnia na Rambouilletową krzyżówkę; pomimo starannej kopulacji coraz to wyłaził lichy niewyrównany kłąb, a runo o charakterze czesankowym. Obecnie ślady krzyżówki zatarto; Strzeszkowice zbliżają się typem do Oschatz tak figurami, jak i charakterem wełny. Grupa wystawiona, jakkolwiek niezupełnie jednolita, przedstawiła się bardzo dobrze.

Charakterystyką owczarni—dużo wełny kortowo-sukienniczej na dobrych normalnych figurach. Strzeszkowice należy w każdym razie zaliczyć do owczarni czołowych i tych, które się może najwięcej przyczyniły do podniesienia wełnistości w owczarniach lubelskich. Sprzedaje się rocznie około 100 baranów w cenie od 40 do 100 rb. za sztukę, które się przeważnie rozchodzą w guberni lubelskiej. Owczarnię prowadzi od początku do dziś dnia p. Herman Stejn.

Trzecią z rzędu nagrodę — wielki medal srebrny, otrzymało Krasne, własność radcy Leona Przanowskiego. Owczarnia powstała w r. 1884 z zakupu całej owczarni, około 100 matek w Prażce, następnie w r. 1886 z nabycia 50 matek wyborowych z Niedzielisk. Obecnie z owiec Prażskich mało co pozostało, gdyż były to owce drobne o cienkim i szlachetnym włosie, ale mało życiowe, a więc do dalszej produkcji słabo się nadające. Za podstawę owczarni należy uważać matki z Niedzielisk, tryki z Lenschow, Czułczyc, Parsko i własne. Wyrównaniem grupy w szlachetności włosa, o jasnym malcanowskim charakterze, podobała się ta owczarnia jury lubelskiemu, szukającemu w owcy przedewszystkiem urody włosa, skoro odznaczono Krasne dużym srebrnym medalem.

Wybitnym był istotnie w grupie tryk № 185 po czułczyckim Elegancie, który i w Strzeszkowicach oddał dobre usługi; № 185 to duży budowny baran o masie doskonałej wełny, typ dobrze dziedziczącego się reproduktora; dowodem służyły dwie najładniejsze w grupie jego córki. Owczarnię prowadzi od początku p. Tadeusz Moraczewski. Sprzedaje się rocznie około 20 baranów po cenie od 30 do 75 rb.

Medalem srebrnym małym odznaczone zostały Podhorce w Hrubieszowskiem, własność p. Tomasza Wydżgi. Owczarnia powstała z nabycia kilkudziesięciu matek z Podzamcza w 1884 r. przez ś. p. Marcelego Wydżgę, ojca obecnego właściciela. Owce szlachetne ale drobne przez staranną intenzywną hodowlę i przejście owczarni budownemi baranami z Oschatz pod kierunkiem p. Stejna, dziś znacznie się podniosły w figurach, tak, że około 40 tryków rocznie chętnych znajduje nabywców w okolicy po cenie 40—60 rb.

Medalem srebrnym małym odznaczona została również owczarnia Żabia Wola, od niedawna prowadzona jako zarodowa. Jestto starannie prowadzona owczarnia klasowa, strzygąca dużo wełny kortowej; sprzedaje w ostatnich czasach rocznie kilkanaście baranów.

W dziale owiec czesankowych otrzymała medal srebrny mały owczarnia p. Gustawa Mazurkiewicza—Niedrzwica.

Świeże to stado, gdyż po spaleniu się dawniej tam chowanych ze stada Podzameckiego Negrettów, powstała w r. 1890 z zakupu resztek zwiniętej owczarni Grubeńskiej. Zewnętrznie grupa jakkolwiek zapóźno ostrzyżona, przedstawiła się dobrze,—włos jednak szorstki, mało silny, pozostawia do życzenia. A szlachetność i siła — i w czesance jest niezbędna.

W kierunku kortowo czesankowym wystawiły dwie owczarnie: Łęczna i Kijany. Owczarnia w Łęcznie, będąca własnością T. Moraczewskiego i H. Blocha powstała w r. 1890 z zakupu 50 matek z Czułczyc, 20 z Nachodu (dawne Boldebuck) i 20 matek wyborowzch z Grüben. Barany nabyto jednego z Grüben, kilka z Leutewitz i kilka z Łukowych. Założeniem owczarni jest produkować obfitą szlachetną, wierną czesankę (à deux mains) na sztukach możliwie dużych, tak, aby po trykach z Łęczny można mieć skopu 130 funtowego a wełnę circa 80 talarów za centnar (132 funt.). Że osiągnąć to można, dowodem baran № 51 i maciorka № 195, premiowane brązowym medalem i listem pochwalnym, które odpowiadały w zupełności założonemu typowi. Że to jednak zadanie trudne, dowodziła niemniej reszta grupy; choć starannie wychowana i wystawiona, brak jej było jednolitości. Za świeża to robota; pomimo doboru przy kupnie matek takich, które się nadawały do założonego kierunku, atawizmy robią swoje, a staranie o figurę nie zawsze chce iść w parze z zaletami runa. Że jednak kierunek taki produkcji wełny średnio cienkiej, ale wysadnej — 5 do 6 centim. długiej, na owcy dużej niepłodowanej, łatwo się odżywiającej, podatniejszej zatem na opas, — ma rację bytu, nie ulega kwestji.

Prowadzona od lat dziesiątka w tym kierunku owczarnia klasowa w Łęczny wypasła w r. 1901 dwieście skopów, wagi przeciętnej 125 funt., które ostrzygły po 6¾ funt. dobrze mytej wełny. Rachunek wypadł, jak następuje: 125 f, à 5 kop. za funt żywej wagi dały 6 rb. 25 kop., wełny 6¾ f. à 54 kop.—3 rb. 67 kop., skop więc przyniósł 9 rb. 92 kop.; rezultat nie do pogardzenia.

Ujemną może stroną tego kierunku hodowli jest musowy dobry wychów jagniąt i obfity choć nie wyborowy karm zimą, a żyzne pastwiska latem. Inaczej sztuki nie wyrośnięte nie będą do-

brym towarem opasowym, a wełna na nich nie będzie silną szlachetną czesanką, ale krótką kortową lichego gatunku.

W tym zdaje się kierunku, sądząc z niektórych z wystawianych okazów, chcą produkować Kijany, w których odznaczono barana № 65 medalem brązowym.

Kijańską owczarnię nabył p. St. Sonnenberg wraz z dobrami od p. Jakobsa, który ut fama fert, z Kopaszewa i Turni w Poznańskiem sprowadził tu owce w r. 1873. Stado prowadzone do r. 1893 przez zwykłego szafmajstra, przeważnie baranami z Oschatz potrafiono dzięki nader intenzywnemu żywieniu utrzymać w dobrych, normalnych figurach, przy znacznej, częstokroć przesadnej wełnistości. Tryki zwarte, szlachetne i duże, o typie oschatzkim, dobrym, cieszyły się zbytem do okolicznych owczarni. W r. 1894 nabyto 50 matek z Kentzlin, a barany sprowadza prowadzący obecnie owczarnię p. Klepaczewski z Kentzlin (drobne Negretti), Iwanek (Rambouillety) i Chełma. Kombinacja ta znać nie dobrze wypadła. Grupa przedstawiona na wystawie, daleką była od jednolitości; drobniejsze sztuki przedstawiały jeszcze typ Negrettów, zbliżony do Kentzlinskiego,—większe były nieudaną krzyżówką. Jak i w jakim kierunku stado dalej pójdzie, trudno z tego przewidzieć.

Do konkursu przedstawił jeszcze p. Mazurkiewicz z Niedrzwicy Karakuły (Kurdiuki) czystej krwi i krzyżówki tychże. List pochwalny przyznano za te usiłowania w hodowli, która tylko na stepach południowej Rosyi, Chersonu i Besarabji ma rację bytu. Okazy Kurdiuków, tak te jak i inne, które widziałem tu i owdzie, równocześnie sprowadzone na Wołyniu i Litwie, pomimo nader silnego żywienia, nie mogą się u nas zaaklimatyzować —chude wiecznie i nędzne, mało płodne; podogonia z workami tłuszczu, które mają w ojczyznie, u nas tracą; potrzebują widocznie i klimatu cieplejszego i żyznego stepu z 10-miesięcznem pastwiskiem.

Poza konkursem widzieliśmy na wystawie z zarodowych owczarni lubelskich 12 baranów z Ryk, 6 baranów z Surhowa, 2 matki i 2 barany z Kraśniczyna.

Owczarnia do Ryk, własność hr. Wiktorji Jezierskiej, sprowadzona została przez braci Unrugów z Szołowa w W. Ks. Poznańskiem. Pochodzenie Szołowskich matek z Gutentag, Merzin, Leutewitz. Stado już w Rykach powiększone zostało nabyciem matek z Targoszyc przy zwinięciu tej dobrej owczarni p. Chełchowskiego. Barany sprowadzono z Raudnitz, Merzin, Leutewitz, Targoszyc, w ostatnich latach, kiedy stado przeszło pod kierunek p. Steina, z Oschatz i Kentzlin. O ile to przejście Oschatzkiemi trykami dobrze wpłynęło na poprawienie figur i życiowości, o tyle włos typowo Rykski stracił w tej snać za bardzo heterogenicznej kopulacji na dawnej urodzie; a włos ten znakomicie się przelewał w owczarniach prowadzonych rykskiemi baranami, sprzedaje ich obecnie około 50 po cenie 40 do 75 rb.

Do Surhowa sprowadził dzierżawiący te dobra p. Szczypiórski, po sprzedaży owczarni Przewodowo ś. p. Gustawa Ponikiewskiego w r. 1894, kilkadziesiąt ztąd matek oraz 2 barany, pochodzące po trykach z Gützkow,—obecnie nabyto barana z Oschatz. Hodowla prowadzi się na małą skalę ale starannie, z założeniem utrzymania dobrego energicznego włosa, w typie Negrettów. Sprzedaje się kilkanaście baranów po cenie 30 60 rb.

Wreszcie Kraśniczyn, własność hr. Jana Poletyłły. Owczarnię założył ojciec ś. p. hr. Aureli, a to sprowadzając w r. 1858 dwadzieścia matek z Rambouillet, w r. 1860 trzydzieści—z Videville; barany nabywano z Ranzin, Grüben, Rambouillet. Żałować należy, że jakaś fatalność przetrąpiła owczarnię w roku wystawowym, że skutkiem tego nie pokazała nam ta owczarnia takiej grupy, jakąby pokazać mogła, jaką wystawiła lat temu sześć na wszechrosyjskiej wystawie w Niżnym Nowgorodzie. Za grupę matek jak jedna, o czesankowem runie, ale pięknem, szlachetnem, gdyż takiem jest założenie owczarni,—zdobyto tam wówczas wśród poważnej konkurencji stad rosyjskich i uznanie i zasłużony złoty medal. Owczarnia, licząca obecnie blizko 200 matek, poszła ostatnimi czasy dużym krokiem naprzód pod rozumnem kierownictwem profesora Müllera, a baranami z Narkau i Poburke. Obfitość szlachetnego, zbyt cienkiego runa w kierunku zwłaszcza czesankowym, to nieprzyjaciel figury, nieco może mniejszej w Kraśniczynie, niżby można pragnąć, a wgłębionych przy kłębie łopatek, dziedzicznych z Narkau, strzedz się należy. Obecnie pod kierunkiem p. Stejna sprzedaje się około 60 baranów po cenie od 50 do 250 rb., a marka zdobyta na wystawie rosyjskiej sprowadza niejednokrotnie nabywcę z nad Donu.

Z zarodowych owczarni nie wystawiły zupełnie Werbkowice i Niedzieliska.

Werbkowice w powiecie hrubieszowskim, założone w r. 1847 przez ś. p. Antoniego Szydłowskiego, powstały z zakupu matek w Rotschömberg w Saksonji, następnie z Leutewitz. Baranów używano ze Stulpen i Rotschömberg — w ostatnich dwudziestu latach z Jakobsdórf, Kennensdorf i Oschatz. Owczarnia jedna z najstarszych w gub. lubelskiej miała swoje świetne czasy, gdyż była w pełnym rozwoju wtedy, kiedy owczarstwo u nas było tak potrzebą i sportem, jak dzisiaj konie. Cieszyła sięzbytem poważnym nietylko w kraju ale i na dalekie gubernje Cesarstwa. Obecnie ma matek sztamowych 80 i produkuje około 20 tryków na sprzedaż, prócz potrzebnych dla reprodukcji we własnem 800 matek liczącem stadzie. Prowadzi się zawsze w kierunku wysokocienkiej wełny sukienniczej — a hodowcami byli pp. Stejn senior, Klepaczewski, Koszucki, obecnie T. Moraczewski.

Niedzieliska powiat zamojski, właściciel pan Okołowicz. Po wzięciu Niedzielisk (dzierżawa ordynacka) przez p. Hermana Stejna, sprowadził tenże w r. 1872 kilkadziesiąt matek z Oschatz i Kentzlin. Owczarnia dobrze prowadzona trykami nabywanemi z Kentzlin, Oschatz, Gützkow, Czułczyc, produkowała przez lat kilka do 100 dobrych, dużych baranów, które chętnych znajdowały nabywców w cenie 40—100 rb. Obecnie owczarnia została zmniejszoną,—produkuje około

20 tryków rocznie dla własnego klasowego stada i na sprzedaż.

Z inicjatywy Delegacji w dziale owiec otworzonym został konkurs i dla owczarni klasowych. Rzecz nowa, gdyż na żadnej dotąd z wystaw w Państwie Rosyjskiem nie inicjowana,—naszym również sposobem została premiowaną nagrodami I ą, II-ą, III-ą, które lepiej może określają stopień odznaczenia, aniżeli różnorodne gatunki medali i listów. Na wystawach zagranicznych od lat kilku system ten wszedł w użycie ku zadowoleniu tak wystawców, jak i publiczności.

Do konkursu tego stanęło 7 owczarni.

Sześć w kierunku sukienniczym, wystawiając po 6 matek i 6 skopów każda, z których nagrodę I-ą otrzymały:

Fajsławice—własność p. Józefa Florkowskiego.

Orłów — Towarzystwa osad rolnych, pod administacją Józefa Jasieńskiego.

Kraczewice, Henryka Gerlicza.

II-ą nagrodą odznaczono Jastków Nikodema Budnego i Wierzchowiska — Jana Koźmiana.

III-ą nagrodę — Mełgiew — J. Szlubowskiego i III-ą nagrodą — Kluczkowice, Jana Kleniewskiego za 6 matek i 6 skopów opasowych z wełną i bez wełny po baranach Rambouillet ze Strzelec i matkach Negretti Rambouillet. 3 skopy odznaczały się istotnie poważną wagą, bo przeciętną 182 funt.

Z inicjatywy również delegacji otworzonym został konkurs run.

Po 4 runa — 2 myte i 2 brudne przedstawiło 38 dominiów o kierunku przeważnie sukienniczym i sukienniczo-kortowym — kilka o czesankowym.

Sędziowie objęli oba pierwsze kierunki w jeden, zaznaczając przy ekspertyzie i premiowaniu, że lubelskie owczarnie winny się trzymać kierunku dobrej szlachetnej wełny sukienniczej — gdyż tę markę wełny lubelskie sobie na targu wełnianym wyrobiły i tę wełnę u nas chcą kupcy nabywać.

Sędziami w dziale owiec byli pod przewodnictwem p. Bolesława Skórzewskiego — właściciela znanej zarodowej owczarni Chełmo: pp. Bronisław Pruski, Stanisław Radoński, Marjan Szeliski, Bolesław Skórzewski, Władysław Kanigodowski i jako hodowca z głosem doradczym a zarazem referent p. Aleksander Nitkowski.

W dziale run sądzili pp. Skórzewski, Pruski, Nitkowski i właściciel fabryki sukna w Zgierzu p. Juliusz Borst.

Szanownym tym panom Komitet wystawy wyraził pełne uznania podziękowanie za łaskawie podjętą pracę.

Nagrody za runa, otrzymali jak następuje:

W dziale wełny sukienniczej.

Nagrodę pierwszą.

Pp. 1) Mieczysław Baczyński dom. Jabłonna, 2) Adam Bieliński dom. Turka, 3) Stanisław Brzeziński dom. Strzeszkowice, 4) Józef Florkowski dom. Fajsławice, 5) Leon i Bernard Margulesowie dom. Tarzymiechy, 6) Tadeusz Moraczewski dom. Czułczyce, 7) Kazimierz Plewiński dom. Orchowiec, 8) Jan hr. Stadnicki dom. Radawiec.

Nagrodę drugą.

1) Nikodem Budny dom. Jastków, 2) Paweł Rohland dom. Żabia Wola, 3) Jan Koźmian dom. Wierzchowiska, 4) Włodzimierz Kisielnicki dom. Wola Piasecka, 5) Kontanty Przewłocki dom. Wola Gałęzowska, 6) Antoni Szlubowski dom. Mełgiew, 7) Towarzystwo osad rolnych dom. Orłów, 8) Władysław Zembrzuski dom. Moniaki, 9) Stanisław Wessel dom. Kembło, 10) Antoni Leszczyński dom. Nowy-dwór.

Nagrodę trzecią.

1) Stanisław Boduszyński dom. Pliszczyn, 2) Henryk Gerlicz dom. Kraczewice, 3) Franciszek Kucharski dom. Giełczew, 4) Henryk hr. Potocki dom. Jaszczów, 5) Władysław Świeżawski dom. Hołubie, 6) Henryk Załuski dom. Kulik.

W dziale wełny czesankowej.

Nagrodę drugą.

Pp. 1) Henryk Bloch dom. Łęczna, 2) Mieczysław Dąbrowski dom. Łubki, 3) Anukowa dom. Oleśniki.

Nagrodę trzecią.

1) Leon Hempel dom. Skorczyce, 2) Jan Strojnowski dom. Łopiennik.

Owczarstwo na naszej wystawie przedstawiło się stanowczo lepiej, niż na innych gubernialnych — nie gorzej pewno od wystaw warszawskich.

Twierdzę też stanowczo, że żadna z mających się odbyć gubernialnych wystaw, lubelskiej w dziale owiec nie pobije.

Nie dowodzi to jednak, aby z hodowlą owiec było w Lubelskiem tak świetnie, jakby się zdawało,—ale raczej tego, że w całym kraju jest o wiele gorzej. Owce wszędzie słusznie czy niesłusznie wypiera: krowa, koń, burak i sztuczne nawozy, a trudne położenie ekonomiczne którego wynikiem — brak pieniędzy — zmusza do wytworzenia największego brutto, bez względu nieraz, co ono kosztuje, co zostanie netto. Spotkałem niedawno poważnego gospodarza, a zamożnego, który pomimo majątku w kulturze, pomimo niegorszych od sąsiadów warunków co do dostawy buraków—znać ich nie chce; utrzymuje, że burak koszt ogólnej produkcji tak dalece podnosi, że on rachunku (a liczyć umie dobrze) w plantacji buraków dla siebie nie widzi. Może ma i rację; może mają również rację i ci co nawołują do ugorów—a co zatem idzie i do hodowli owiec, co utrzymują, że nie w sztucznym nawozie i nie najdroższej produkcji, ale w mnożeniu bakterji azoto-bierczych, w taniej produkcji, leży klucz dobrej statyki rolniczej.

Że jest z owcami lepiej w Lubelskiem, niż w innych guberniach, przypisać to należy temu, że większa własność ziemska składa się z większych przecięciowo majątków, w których na każdy inwentarz miejsce się znajdzie—i temu może, że wełny lubelskie, jakkolwiek nie najcieńsze, ale przeważnie dobre, nie zepsute, cieszą się dobrym u fabrykantów popytem; że więc niechętnie właściciele ziemscy pozbywają się paro i kilka ty-

siąco-rublowego dochodu z produktu, mającego zawsze chętnego nabywcę, a wyprodukowanego niewielkim stosunkowo kosztem przy dobrze rodzącym się łubinie, tym najpotężniejszym czynniku taniej produkcji wełny; na ziemiach, dających dość słomy — bogatych, a więc ekspensujących małe stosunkowo przestrzenie na pastwiska. Kilka, jak tego dowiodła wystawa, dobrych zarodowych owczarni zaspakaja dostatecznie potrzebę zakupu baranów, a owczarnie klasowe pozostają przeważnie pod kierunkiem prowadzących owczarnie, którzy dbają, bo dbać powinni, o utrzymanie powierzonych ich kierownictwu stad w należytym porządku.

W r. z. powstała przy rolniczem Towarzystwie delegacja owczarska. W skład jej weszli pod przewodnictwem Tadeusza Moraczewskiego pp. Kornel Ligocki, Stanisław Brzeziński, Mieczysław Baczyński, Stanisław Wessel i jako sekretarz Leon Starnawski. Delegacja zajęła się zorganizowaniem wystawy owiec i run — zorganizowała również nie szkołę, ale naukę, czy praktykę dla chłopców i ludzi, chcących z niej korzystać.

Pp. Stanisław Brzeziński w Strzeszkowicach, Paweł Rohland w Żabiej Woli i T. Moraczewski w Czułczycach, przyjmują na naukę i praktykę owczarków, każdy w ilości dwóch do trzech rocznie — płacąc im notabene pensji po 25 rb.

W owczarniach tych hodowla prowadzi się racjonalnie, przy dobrych dawno na służbie pozostających owczarzach, pod okiem właścicieli, którzy biorą na siebie moralny obowiązek czuwania nad chłopcami i nauczenia ich czytania i liczb — powychodzą dobrzy, pożyteczni owczarze, aby tylko mieli chęć do pracy, a znajomość i zamiłowanie fachu u nich się wyrobi. Pozatem na razie niewiele ma delegacja do zrobienia, wobec niezaprzeczenie zmniejszającego się zainteresowania sprawą owiec. A jednak niema racji bytu postponowanie, na dobie może mniej dochodnej wobec słabszych cen na wełnę, tej gałęzi produkcji;—bo cóż przy obecnej ogólno-światowej stagnacji dobrze się opłaca rolnikowi? Niema racji, gdyż wełny cienkiej jest i będzie coraz mniej, a ludzi coraz więcej i w niedalekiej przyszłości, skoro się unormują stosunki międzypaństwowe, a przemysł fabryczny ruszy pełnem tętnem, powrócą bez mała dawne złotorunne czasy.

Przysłowia są mądrością narodów, a stare przysłowie mówi: wełna i pszenica ratuje z biedy szlachcica.

Tadeusz Moraczewski.

Konie.

Ktoby chciał porównywać wystawę ostatnią z jej poprzedniczką z roku 1850, miałby niełatwe zadanie, gdyż w ścisłem słowa tego znaczeniu paraleli nie można stawiać żadnej. W dziale koni, który nas głównie obchodzi, jest to widoczniejszem jeszcze, niż w innych. Nagród większych nie przyznano nikomu, gdyż okazów zasługujących na to nie było zupełnie. Z Lubelskiego za konie robocze odznaczonym został p. Aureli Poletyłło z Rakołup. Wprawdzie na torze lubelskim widziano lepsze konie, lecz ponieważ były importowane, do konkursu stawać nie mogły. Z tabula rasa przejść do tak imponującej hodowli, skok to nielada, a główna w tem zasługa jednostki, znajomością przedmiotu wybiegającej ponad ogół — mam tu na myśli p. Ludwika Grabowskiego z Sernik, wielkiego znawcę i miłośnika koni. Wpływ jego na wystawie obecnej bił tak w oczy, w każdem niemal stadzie do tego stopnia na jaw wychodził, że ogół jury zniewolonym się widział przyznać mu największą, jaką miał do dyspozycji nagrodę — wielki medal złoty z następującem wymotywowaniem: „Za tyloletni wyjątkowo dodatni wpływ ogólny w kierunku polepszenia hodowli koni półkrwi". Zaczątki tego stada nie są mi bliżej znane, to tylko pewna, że już w roku 1856 w czerwcu przyprowadził p. Ludwik Grabowski swoje konie na warszawskie wyścigi. W jego barwach biegały podówczas: Qui pro Quo (od Northendena i Bomidy), Malek Adel od Redcara i klaczy rasy krajowej, Umay od Ładnego i Oryi, i Calipso od Redcara, z matki krajowej. Na wystawie roku 1860 koni z Sernik nie widzimy, tylko bydło rasy szwajcarskiej otrzymało podówczas list pochwalny. Jednakże już wtenczas dla podniesienia hodowli sędziowie w dziale koni uznali za pożyteczne używanie ogierów z domieszką krwi angielskiej, rozwijanie wyścigów i nagradzanie koni półkrwi. Że w tej sprawie czynny brał udział p. Ludwik Grabowski, żadnej nie ulega wątpliwości. I jeżeli chów koni w Lubelskiem śmiało nazwać można chowem „półkrwi", jest to następstwo po części owych postanowień i bezsprzecznie prawie jedyna zasługa p. Ludwika Grabowskiego.

Najlepszym tego dowodem, że któregokolwiek z hodowców koni zapytać było o początek jego stada, prawie zawsze odbierało się stereotypową odpowiedź: „nabyłem ogiera pół czy pełnej krwi w Sernikach i jego dobre potomstwo zachęciło mnie do dalszej hodowli". W ten sposób powstały liczne stada, dosyć wspomnieć wielkie stado snopkowskie, stado p. Olędzkiego z Chylina, p. L. Przanowskiego z Krasnego i wiele innych.

W klaczach stadnych Lubelskie sporo miało materjału, do chowu koni półkrwi odpowiedniego. Oddalone od Zachodu, ze złą komunikacją, dłużej od innych części kraju w swych stadach zachowało w czystości dawną rasę naszą, której kolebką, jak wiadomo, był wschód pustynny. Z ko-

niem arabskim zżyliśmy się oddawna, nasza przeszłość rycersko-bojowa ściśle z nim była związana, to też nieodżałowana i wielka dla hodowli strata, że powoli, samochcąc, różnemi domieszkami zimnej krwi, bez znajomości rzeczy, więcej dla fantazji i mody, zniszczyliśmy ten tak cenny materjał. Dawny koń polski bojowy wielce się różnił od obecnych skarłowaciałych arabów, prócz pochodzenia wspólnego posiadał wzrost większy, budowę silniejszą, a to wszystko dzięki zamiłowaniu naszych przodków w dobieraniu sobie wspaniałych rumaków w wyprawach przeciw Turkom, dzięki zahartowaniu ich w bezustannych walkach i pochodach. Inaczej nie moglibyśmy sobie wyobrazić naszych rycerzy pancernych, naszych husarzy skrzydlatych, tak świetnie i częstokroć zwycięsko zwalczających rozlicznych wrogów. W tem głównie stało wyżej Lubelskie od innych zakątków kraju, że ów pierwszorzędny materjał mniej popsuło, a zbliżone do stad arabskich: sławuckiego, białocerkiewskiego i hr. Dzieduszyckich z Galicji, często z nich ogiery i klacze nabywało. Na tego rodzaju materjale nic dziwnego, że ogiery sernickie wdzięczne dla siebie znalazły pole. I chociaż p. Grabowski miał opinję człowieka mało przystępnego i zazdrosnego, mylnem to być musiało, skoro tak wszechstronnym wpływ jego się okazał. Niewielkie początkowo stado, z biegiem czasu znacznie się rozrastało, odnosząc tak w Warszawie, jako i na torach Cesarstwa ciągłe tryumfy. W pamięci nas wszystkich jest jeszcze Foscari, Kordecki, Gayare, Krakus, Gaston Phoebus, Chapeau-Bas, Pan Grabowski, Sezam, Chambery i wiele innych. A jeżeli reproduktory te tak świetne oddają usługi w hodowli, to głównie dlatego, że p. Grabowski, prócz karjery wyścigowej, tak wielką zwraca uwagę na budowę swych koni. Konie te imponują wprost swym wyglądem, swym eksterjerem, silnym rozrostem kostnym, nabitą muskulaturą i prawidłową akcją, mogąc służyć do wszelkiego użytku, są tem samem tak pożądane w hodowli koni półkrwi. To też niejednokrotnie się zdarza, że córki sławnych reproduktorów używane są, prócz celu hodowlanego, do robót lżejszych w polu. Matka znanej z toru warszawskiego Salwy, Danielka, najlepszym tego dowodem.

Jeżeli dłużej zatrzymałem się nad stadem sernickiem, to jedynie dlatego (chcąc pisać o hodowli lubelskiej, tych kilku uwag pominąć nie mogłem), żeby tem dobitniej zaznaczyć jego wpływ na ogół hodowli w Lubelskiem. Temu się tylko dziwić można, że jeden człowiek więcej zdziałał, niż wielkie stado janowskie, którego zasługi w innych gubernjach więcej się przejawiają; tu mimo rozlokowanych przeszło 20 ogierów, bardzo skromnie się przedstawiają. Czyżby powodem tego było przeznaczanie przez stado janowskie ogierów z pewnemi wadami na stacje? Jeżeliby tak być miało, co nie jest wykluczonem, lepiejby było część reproduktorów rozsprzedać, cały chów koni półkrwi zwinąć, a za uzyskany stąd fundusz powiększyć liczbę ogierów pełnej krwi w okazach wyborowych.

Hodowla koni półkrwi w Królestwie Polskiem z każdym rokiem więcej się rozwija, stado więc janowskie nie powinno z pojedyńczemi jednostkami konkurować, a raczej im pomagać, tem więcej, że, jak dotąd, komisja remontowa zaledwie cząstkę małą wyprodukowanych koni od nas zabiera. Nie przesadzę, gdy powiem, że owe 600 koni jedna gubernja lubelska dostawićby mogła.

Zupełnie dokładnemi danemi statystycznemi o hodowli w Lubelskiem nie rozporządzam, polegając jednakże na zebranym przed kilku laty (1896—97) przez ś. p. Augusta Ostrowskiego materjale, zaznaczam, że w Lubelskiem znajduje się klaczy mniej więcej poprawnych 1885, a ogierów 132. Jest to cyfra bardzo poważna, a najlepszym dowodem, jak cała hodowla umiejętnie i celowo jest prowadzona, skoro na wystawie widzieliśmy sztuk 400, a pomiędzy niemi wiele okazów takich, któremiby niejedna wszechświatowa wystawa poszczycić się mogła. A wszakże nadmienić trzeba, że wielu jeszcze, i to posiadających liczniejsze nawet stada, nie wzięło udziału w wystawie; dość wspomnieć znanego hodowcę p. Olędzkiego z Chyliha, którego konie w Warszawie odznaczone były złotym medalem, a obecnie również takim samym medalem obdarzone zostały przez główny zarząd stadnin za wyborową stawkę koni remontowych. Niemniej jednak zwiedzający wystawę lubelską mógł nabrać dostatecznego o całokształcie hodowlanym wyobrażenia. Jedynie konie pełnej krwi, dla których nie było nagród specjalnych, były ilościowo słabo reprezentowane, za to jakościowo przedstawiały materjał pierwszorzędny—mam tu na myśli cztery reproduktory sernickiego stada, mianowicie: Pana Grabowskiego, Sezama, Duc of Parma i Un Rouleau, wystawione po za konkursem. A przecież i w tym dziale Lubelskie prym trzyma w kraju całym, gdyż oprócz sernickiego stada, mniej więcej przed 10 laty powstały prawie równocześnie trzy inne duże stada pełnej krwi: p. Henryka Blocha w Łęcznej, p. Stanisława Sonenberga w Kijanach i hr. Maurycego Zamoyskiego w Starej Wsi i Michałowie. I te stada wywierają wpływ niemały na hodowlę koni półkrwi, mając każde po kilka czołowych reproduktorów do dyspozycji. A wszakże prócz nich egzystuje w Lubelskiem spora liczba pomniejszych stad pełnej krwi, jak: pp. Grossego, Piotrowicza, Gawlikowskiego, Olędzkiego, K. Rojewskiego, hr. Scipiona, Morawskiego, Kleniewskiego i wielu innych. Podobnym cennym rozsadnikiem pełnej krwi żadna inna gubernja nawet w przybliżeniu poszczycić się nie może; to wszystko razem wzięte, prócz przyrodzonych przymiotów gleby i zamożności ziemian, przyczynia się do tak wspaniałego rozkwitu szlachetnych koni.

Zbawienny też wpływ w tym kierunku wywiera dobrze zorganizowane i dzielnie prowadzone Towarzystwo wyścigowe łęczyńskie, które, choć najpóźniej powstało, inicjatywą, rzutkością, energją i pracą swe starsze siostrzyce: Pławno i Ćmielów, zupełnie zaćmiło. Z jego impulsu powstały i dobrze prosperują wyprzedaże koni, wystawy, zakupno reproduktorów i wiele innych spraw. Zasługa w tem przeważnie kilku jednostek, które, nie żałując trudu i nakładu, wytrwale dążyły do raz powziętego celu. Niech mi wolno będzie tu na tem miejscu wymienić nazwiska panów: Henryka Blocha, pierwszego, bardzo czyn-

nego prezesa, Stefana Wydżgę, kilkoletniego wielce zasłużonego sekretarza, Antoniego Budnego, Leona Przanowskiego, Kazimierza Rojewskiego, T. Moraczewskiego i obecnego prezesa hr. Maurycego Zamoyskiego. W nich, jako zarządzie Towarzystwa, znalazł komitet wystawy wszechstronną pomoc, a przyjezdni zwiedzający wystawę doznali wiele uprzejmości i gościnności.

Przechodząc nareszcie do samej wystawy, zaznaczyć muszę, że prawie trzy czwarte wystawionych okazów należało do tak zwanego typu wierzchowego, na jedną czwartą składały się konie zaprzęgowe, robocze i włościańskie. Stąd to w dziale pierwszym, z powodu braku odpowiednich premji, niejedna na wyróżnienie zasługująca sztuka wyszła bez nagrody.

Najliczniej reprezentowaną była na wystawie stajnia zarodowa Snopkowska, założona, o ile się nie mylę, w 1858 r. przez ś. p. Antoniego Bobrowskiego, znawcę koni i zawołanego agronoma. Co może zabiegliwość, praca skrzętna i umiejętna najlepiej dowodzi rozwój tego stada. Obok innych gałęzi hodowli zwierząt, chów koni w Snopkowie był prowadzony w kierunku praktycznym rosłych koni zaprzęgowo-wierzchowych. Ś. p. pan Bobrowski dużo korzystał z usług Sernickiego stada. Wprawdzie matki swe zakupywał gdzie się dało, byle były dobre, co roku prawie korzystał z wyprzedaży Janowskich, po przejściu jednorazowem ogierami arabskiemi: Ernanim i Baszą, dla dodania wzrostu i podłużenia linji nabył dwa ogiery Sernickie: Atyllę i Mirabeau. Te stanowiły podwalinę tego obecnie wielkiego stada, liczącego do 60 matek stadnych. Dla powiększenia następnie korpusów swym szlachetnym koniom — sprowadził z Niemiec ogiery cięższe półkrwi z domieszką niestety zimnej krwi: Glück Auf'a, Breadalbaua i Y. Juljusa. Ich potomstwo jednakże, czemu się dziwić nie można, nie zadowoliło hodowcę i dlatego, zamiast pogrubiać szlachetny swój materjał ogierami zimnej krwi, nabył w Oldenburgu kilka źrebic i ogiera Nordhama. Później użył do nich nabytego w Sernikach bardzo szlachetnego lecz nieco delikatnego Maître Chanteura, klacze zaś mniej budowne dawniejszego czasu pogrubiał Oldenburgiem. Spora ilość prób tych zawiodła wprawdzie nadzieje—część jednakże okazała się w dalszej hodowli materjałem bardzo cennym. Śmierć zbyt wczesna przerwała tę iście mrówczą pracę, której owoce nie zaginęły, gdyż prowadzi ją w dalszym ciągu zięć ś. p. Bobrowskiego p. Kazimierz Piaszczyński. Zadanie miał znacznie ułatwione, chodziło tylko o to, by nie przerywać raz rozpoczętego tak chlubnie dzieła. I wyszedł z tego p. Piaszczyński z tryumfem,—nietylko nie zepsuł materjału, lecz bardziej go uszlachetnił, a przytem typ więcej ujednostajnił. Dokazał tego głównie kupnem bardzo dla stada korzystnem ogiera pełnej krwi Caesario. Oglądaliśmy na wystawie lubelskiej jego potomstwo w liczbie sztuk dwudziestu: wszystkie równo szlachetne z dobrym ruchem, a co ważniejsza jednego typu. Konie to wzrostu średniego, bardzo harmonijne, na dobrych nogach, stosunkowo dosyć głębokie i okrągłe w żebrach. Nic też dziwnego, że panu Piaszczyńskiemu prócz nagród za pojedyńcze konie, przyznano medal złoty za grupę koni półkrwi angielskiej i za postęp w uszlachetnieniu i wyrównaniu typu.

Znacznie młodszą, gdyż zaledwie lat kilkanaście temu powstałą, jest hodowla Bychawska p. Antoniego Budnego. Zasługę ma on większą, gdyż rozpoczynał hodowlę przy niewielkich stosunkowo środkach, z niczego. Jestto jeden z niewielu hodowców Lubelskich, który na razie nie posiłkował się materjałem Sernickim. Wprost nabywał klacze na jarmarkach,— a że je nabywał dobre, widać po rezultatach nadspodziewanie dobrych. Dowód to tylko jeden więcej, jak dobrze pan Budny zna się na koniach i jak umiejętnie je hodować potrafi, gdyż wszystko co wystawił, pod każdym względem zasługiwało na zaszczytne wyróżnienie. Człowiek to o dużej sile woli i energji, a że w parze z niemi idzie pracowitość, zamiłowanie i rzecz podstawowa — rachunek, nic dziwnego, że do czego się weźmie, udać się musi. Jego też gorliwemu zajęciu się wystawa lubelska sporo zawdzięcza — słusznie więc, że wzamian za poniesione trudy we wszystkich działach, w których jako wystawca brał udział, hojnie był nagrodzonym, a jego konie na torze największe święciły tryumfy. Od lat już kilku z dobrym skutkiem poddaje p. Budny konie swoje próbie treningowej, a nietylko konie z niej wychodzą prawie bez szwanku lecz rok rocznie przynosi mu to pewne korzyści materjalne, prócz wielkiej satysfakcji oglądania swych barw niejednokrotnie naprzedzie. Zarówno w Łęcznej, Lublinie, Ćmielowie, Radomiu i Pławnie, fioletowe kolory stały się popularnemi, lecz nawet i Warszawa zaczyna się z niemi zapoznawać. Konie to dużej miary, bardzo suche, szlachetne i doskonale się ruszające. Reproduktorem, który się w Bychawskiem stadzie wybitnie odznaczył, był do obecnego roku Parsival (po Rou-Rou i pani Twardowskiej). Chociaż sam niewielkiego wzrostu dawał w Bychawie przy bardzo intenzywnym wprawdzie wychowie, jak widzieć było można, potomstwo dobrej miary, normalne i efektowne. Parsival pochodzi ze znanego stada pełnej krwi Borowieńskiego w gub. piotrkowskiej, które od wielu lat prowadzi umiejętnie p. Adam Michalski. Stado Borowieńskie w gubernji lubelskiej po Sernickiem najwięcej się odznaczyło. Potomstwo zarówno Parsivala jak Tumrego i Rou-Rou pierwsze brało nagrody. Wracając do stada w Bychawie dodać jeszcze muszę, że chociaż nie rozpoczęte na podstawie Sernickiej, obecnie bardzo się krwią Sernicką i prawie nią wyłącznie posiłkuje. Na wystawie widzieliśmy szlachetną młodzież po Barbier de Seville, źrebięta po Sezamie i Chamberym — a obecnie głośnym reproduktorem w stadzie jest Inabordable po Krakusie i Kartea pochodzenia Sernickiego. W całym stadzie wzorowy znać porządek—a służba stajenna tak jest wytresowaną, że każde skinienie swego pana dokładnie rozumie. Samo stado nie jest tak liczne — matek posiada szesnaście, pomiędzy niemi są jednakże sztuki pierwszorzędne. Nic dziwnego, że w uznaniu zasług dla hodowli przyznano p. Antoniemu Budnemu za grupę koni wierzchowych pół krwi angielskiej i za staranne prowadzenie stajni medal złoty.

Trzeci medal złoty przyznano hr. Franciszkowi Poletylle z Woysławic. W rodzie tym zamiłowanie do koni widocznie jest dziedzicznem, gdyż jak wyżej było powiedzianem, w 1860 r. za konie robocze hr. Aureli Poletyłło był też wyróżniony. Później odznaczył się w hodowli szlachetnych koni ś. p. Wojciech hr. Poletyłło z Krasniczyna, szczęśliwy hodowca Kordjana i Rimko-Rajgisa, dwóch sławnych koni, z których pierwszy zarówno na torze jako i w hodowli zasłynął, drugi świetne tryjumfy na torze przez złamanie nogi życiem swojem przypłacił. Stado Woysławice, o ile się nie mylę, chowało pierwotnie araby; widocznie dla dodania wzrostu i pogrubienia korpusów przeszło następnie do ogierów trakieńskich, którymi i obecnie się posiłkuje. Ponieważ stado na jednolitym powstało typie i racjonalnie w dalszym ciągu jest prowadzone — uwidoczniło się to w wysokim stopniu w przedstawionych do premjowania okazach. Konie to przeważnie średniego wzrostu, silnej więzi, o dobrych spodach, z prawidłową akcją w stępie, kłusie i galopie odpowiadają wszelkim wymogom konia remontowego. Zarzut bym im zrobił jedynie, że w młodzieży mniej widać szlachetności niż w pojedyńczych okazach matek, — widocznie reproduktor Nobelmann kłam zadaje swej nazwie, nie będąc dla tak cennych matek dosyć szlachetnym. Najlepszemi okazami były klacze stadne — a takiej Sabiny, klaczy zarówno roboczej, zaprzęgowej, jako i typowo wierzchowej pozazdrościć można hodowcy. Ogół matek używany jest do robót polnych, co z jednej strony świadczy o wielkiej zamożności gospodarstwa, z drugiej zaś o wzorowym porządku i ładzie, i nadzwyczajnej umiejętności w dobieraniu sobie ludzi, że tak wartościowych koni w robotach polnych nie niszczą zupełnie. Przyznanie medalu złotego umotywowali sędziowie w sposób następujący: za grupę koni pół krwi angielskiej, uszlachetnionych, zdatnych do każdego użytku i w jednolitym typie.

Duże srebrne medale przyznano trzem większym stadom: p. Józefa Michalskiego z Trawnik i p. Ludwika Popławskiego za grupę koni pół krwi angielskiej i p. Leona Przanowskiego z Krasnego za 10 koni pół krwi angielskiej wyróżnianego typu.

Stado p. Michalskiego prowadzonem jest od lat mniej więcej dwudziestu. Klacze arabskiego pochodzenia pokrywane były pierwotnie ogierami pół krwi Janowskiemi; ostatniemi czasy głównie reproduktorami pełnej krwi Borowieńskiego stada: Rou-Rou i Borgią. Z tych ogierów przeważnie Rou-Rou oddał stadu wielkie usługi nietylko w hodowli pół krwi lecz jeszcz więcej w pełnej krwi. Hodowlę koni prowadzi p. Michalski bardzo starannie bez wszelkiej blagi; w wystawionych okazach znać wysokie uszlachetnienie przy normalnej budowie i prawidłowej akcji — zarzuciłbym tylko pewien brak jednolitości typu, co się tłómaczy używaniem różnych ogierow do reprodukcji i tak osiem wystawionych sztuk pochodziło od czterech ogierów: Jasmina, Rou-Rou, Iciele'a i Wremiamira. W tym też stadzie najdodatniej odznaczyły się ogiery Janowskie, chociaż najlepsze dwa okazy 5-letnia Lobelja pochodziła od Rou-Rou a 3-letnia Nowina od Iciele'a, nie wspominając o córce Wremiamira bardzo udanej Paquerette, gdyż jako o roczniaczce wszelkie wygłaszanie sądów pochwalnych uważam za przedwczesne. Jestem z zasady i z przekonania wielkim przeciwnikiem premjowania roczniaków, mianowicie odznaczania medalami, gdyż najczęściej najokazalsze osobniki jako zbyt forsownie wytrybowane wszelkie nadzieje zawodzą — a pochlebnym przedwczesnym sądem hodowcę w błąd wprowadzają. Medalem, a zwłaszcza srebrnym, tylko gotowe użytkowe sztuki nagradzać się winno. Po smutnem doświadczeniu i Warszawa tej taktyki zaczyna się trzymać, co hodowcom tylko korzyść przynieść może. Jak już wyżej wspomniałem, prócz koni pół krwi chowa p. Michalski również konie pełnej krwi, które od lat kilku przeważnie w barwach p. Henryka Blocha, zarówno w Warszawie jako i na torach Cesarstwa z wielkiem powodzeniem walczą. Dwaj synowie Rulera: Homard i Mackbeth, pełniący obecnie funkcje reproduktorów, oddadzą stadu z pewnością wielkie w niedalekiej przyszłości usługi.

O wiele młodszem od poprzedniego jest stado p. Popławskiego z Łysołaj. Być może, że chów koni w Łysołajach wcześniej już był prowadzonym w każdym razie bez wybitnego kierunku, dopiero przez szczęśliwe kupno 1896 roku ogiera Tumrego (Faugh-a-Ballagh i Tebro) pochodzącego ze stada Borowieńskiego, chów koni dodatnie przybrał formy. Ogier ten jak wszystkie prawie Faugh-a-Ballagh'e dziwnie się do chowu koni pół krwi nadaje. Wszystkie dzieci jego są wzrostu dużego o bardzo pięknych linjach, z dobrą kością, prawidłową postawą — zarzucić by im jedynie można pewną ociężałość, a przez to brak swobodnej, lekkiej akcji. Wielkie, wspaniałe kloce przeciążają nieco spody pod takie figury nie dostateczne. Wada ta występowała tu dobitnie; — z powodu obawy osłabienia spodu konie za mało dostawały ruchu, a przez skłonność po ojcu nabytą zbytnio się pozapasały. Mimo tych wad, które tak młodemu stadu wybaczyć można, cała stawka koni przedstawiała się okazale. Szkoda tylko, że p. Popławski w klaczach stadnych posługiwał się materjałem mieszanym; i to się jednakże wkrótce zatrze, gdyż Tumry w swych dzieciach bardzo typowo się odradza.

Wystawiona przez p. Leona Przanowskiego stawka 10 koni nie przedstawiała się tak efektownie — nie stanowiła grupy, gdyż część kwalifikujących się do premjowania okazów z powodu choroby musiała pozostać w domu. Nie mniej przeto sędziowie w dowód uznania dla umiejętnego kierunku hodowli czuli się zniewoleni przyznać temu stadu również duży srebrny medal. Konie to bardzo typowe, z kapitalną akcją a przytem bardzo normalne i suche. Od roku 1883 konie z Krasnego przyjmowały udział w wystawach krajowych; przynosząc swemu hodowcy nie jedną poważną nagrodę.

W roku 1897 przyznano p. Przanowskiemu w Warszawie za grupę przedstawionych koni złoty medal. Stado to jedno ze starszych w Lubelskim, gdyż od roku 1870 racyonalnie jest prowadzonem. Pierwszym do reprodukcyi użytym koniem był arab Sanguszkowski Alban. Klaczy

stadnych było początkowo tylko sześć, wkrótce zdwojono liczbę matek, a jako reproduktor do nich funkcyonował ogier półkrwi Wicher. Później zastąpił go własnego chowu półkrwi Gidran. Prócz tego kilka klaczy stanowionych było w Galicyi czystej krwi arabem Gidranem. Dopiero w roku 1886 zaczął p. Przanowski korzystać z usług ogierów pełnej krwi angielskiej, a nabyty w stadzie Sernickim Bożydar oddał hodowli nie małe usługi. Po nim nabył p. Przanowski od p. Zalutyńskiego z Duchowlan pełnej krwi Trojnata, którego dzieci na wystawach się niejednokrotnie odznaczyły. Z biegiem czasu stado wzrosło do 26 klaczy — a ostatniemi ogierami w stadzie były: Dewajtis, Haracz, Lelum-Polelum i Goldfinch sprowadzony z Angli, który padł nie pozostawiając po sobie żadnej progenitury.— Z każdym rokiem trudniejsza sprzedaż koni typu remontowego poddała p. Przanowskiemu myśl sprowadzenia ogiera półkrwi hanowerskiego dla produkowania koni kareciano-powozowych, na które pokup jest wielki z powodu braku u nas materyału odpowiedniego. —Zdaje się, że projekt to bardzo na czasie i kto wie, czy racyonalne jego wykonanie, o czem przy znajomości rzeczy p. Przanowskiego wątpić nie można, nie zapewni hodowli w Krasnem lepszych korzyści. W ogóle chów koni u nas obecnie za jednostronnie jest prowadzonym — a przy cenach przez komissję remontową w przeszłym roku płaconych, chów koni remontowych nie wytrzymuje zupełnie rachunku. To też, jeżeli się warunki nie zmienią, przynajmniej w połowie hodowlę ścieśnić będziemy zmuszeni.

Medali srebrnych małych przyznano również trzy, mianowicie: p. Nikodemowi Budnemu z Jastkowa, panu Mieczysławowi Morawskiemu ze Stajnego i p. Natalji Swieżawskiej z Wojciechowa. Dwa pierwsze stada są również młode jak ich hodowcy. Stado Jastków wystąpiło na wystawach po raz pierwszy i jak na debiut zarekemendowało się nie najgorzej. I tu również jak w wielu innych stadach rozpoczęto z pomocą ogiera półkrwi z Sernik. Obecnie reproduktorem stada jest zaszczytnie znany z toru Barbier de Seville, któremu też głównie p. Budny zawdzięcza swoje powodzenie, czemu się dziwić nie można, gdyż ogier ten, prócz dobrej budowy w swej gonitewnej karyerze wykazywał szybkość i wytrzymałość zarówno jako i dobre serce, gdy przychodziło do walki. Szlachetność połączoną z prawidłową silną budową przelewa swemu potomstwu.

O hodowli Wojciechowskiej nie mam bliższych danych—cała zaprodukowana stawka koni, a było ich nie mało, przedstawiała się korzystnie. Są to okazy bardzo szlachetne na suchych spodach, o wzroście średnim i dobrym ruchu, stosunkowo może za szczupłe. W dalszej hodowli trzeba być bardzo ostrożnym w wyborze rozpłodowca, żeby nie zmniejszyć objętości korpusów a raczej je umiejętnie pogrubić. Lepsze produkta były po Mourraju, niż po Krakowiaku. Znać, że początek stada był opartym na materyale wschodnim.

Stado Stajne na dorocznych wystawach Lubelskich miewało pojedyńcze konie, za które niejednokrotnie bywało odznaczone. Teraz wystąpiło z grupą złożoną z kilkunastu koni. Najlepszemi okazami były dwie matki stadne, jedna Streleckiego stada, druga ze Skoków, chowu ś. p. Ursyna Niemcewicza. Obydwie przedstawiały idealny typ klaczy stadnych. Pan Morawski nie żałuje trudu i zachodu i corocznie nabywa na licytacyach w Streleckiem i Aleksandrowskiem stadzie klacze dla odświeżenia hodowlanego materyału. Chów koni w Stajnem prowadzonym jest praktycznie, z wielkiem wyrachowaniem i starannością, to też mimo że młodzież po ogierze pełnej krwi Jaworskim Syndicu dużo pozostawiała do życzenia, mam to przekonanie, że p. Morawski w swych zabiegach do poważniejszych dojdzie rezultatów.

Za grupę nadesłanych koni wierzchowych przyznano jeszcze medal brązowy p. Antoniemu Szlubowskiemu z Mełgwi. Stado to od przeszło lat dwudziestu prowadzonem jest w typie anglo-arabskim. Wystawione okazy były jednolite w typie, pojedyńczym koniom można było pewne zarzuty robić—a kto wie, czy winą tego nie był używany w stadzie anglo-arab Giaur, bardzo sznytowny, z wielką lecz nie zupełnie prawidłową akcyą. Materyał w klaczach musi być w Mełgwi bardzo poprawny i dla tego przy użyciu silniejszego reproduktora przychówek znacznie więcej się odznaczy.

Prócz wymienionych nagród za grupy koni typu wierzchowego przyznano jeszcze sporo odznaczeń pojedyńczym okazom. Zanim wymienię wszystkie nagrodzone sztuki — zatrzymam się jeszcze nieco dłużej nad wybitniejszemi okazami. Przedewszystkiem imponowały swym wzrostem i odpowiednią budową dwie klacze p. Antoniego Budnego Carina i Lena. Obydwie były już premjowane w Warszawie i Petersburgu. Carina robi przytem wrażenie bardzo dobrej matki stadnej, Lenie umiejętnie trzeba dobierać reproduktora, żeby nie przesadzić we wzroście ze stratą harmonii budowy. — Prócz dwóch klaczy p. Budnego z przedstawicielek płci pięknej końskiej otrzymały duże srebrne medale: I. Michalskiego Lobelia, p. K. Piaszczyńskiego Bianka, Fr. hr. Poletyłły Sabina i M. hr. Zamoyskiego Silna. Wszystkie wymienione klacze przedstawiają materyał hodowlany pierwszorzędny i z pewnością na każdej wystawie odznaczonemi by być musiały.

Z pomiędzy ogierów przyznano duże srebrne medale: p. Jul. Sierakowskiego z Czesnik Szymonowi, i p. Lud. Popławskiego Czardaszowi. Piękny, szlachetny, bardzo harmonijnej budowy 4½ werszkowy Szymon doskonale zarekomendował swego ojca Simonna II. Jestto typowy anglo-arab, wybornie się ruszający. Moim zdaniem o wiele przewyższał wartością swego rywala Czardasza po Tumrym. Czardasz, jak mniej więcej wszystkie dzieci Tumrego, posiada piękne linje wierzchu, korpus jego jest jednak za wielki, nie harmonizuje ze spodem prawidłowym i dobrze postawionym, jednakże niedostatecznym do dźwigania takiej masy, przez to brak temperamentu, a co ważniejsza odpowiedniej akcyi. Chociaż pół brat jego Cezar dostał tylko medal brązowy, dla mnie osobiście przedstawiał się dostat-

niej, gdyż lepiej się ruszał, i bardzo bym był ciekawym, jak obydwa te konie po roku się przedstawiają. W każdym razie obydwa podobać się muszą, gdyż swoim eksteryerem zaimponować mogą.

Małe srebrne medale otrzymały: reprodukter p. Antoniego Budnego Parsival, którego potomstwo tyle chwały przyniosło i przynosi swemu właścicielowi, Nowina po Iciele'u p. J. Michalskiego i Turczynka p. Przanowskiego. Trzechletnia anglo-arabska Nowina robiła wrażenie klaczy niezupełnie jeszcze sformowanej, gdyby nie to, zasłużyłaby sobie na większe odznaczenie. Czteroletnia córka Trojnata Turczynka pod każdym względem dodatnio się przedstawiała—niebyła może tak efektowną—zyskiwała jednakże wiele w ruchu.

Medal brązowy od Zarządu stad przyznano p. N. Budnemu za klacz Bellę i p. A. Budnemu za 4 let. og. Panicza, który w prawdzie nie jest tak silnej budowy, jak raczej bardzo harmonijny a przytem i urodziwy. Siłę swoją i wytrzymałość okazał kilkakrotnie na torze bijąc dobrą kompanję na dalszej mecie.

Medale brązowe od Komitetu przyznano następującym koniom:

1) Baście 2-let. p. N. Budnego.
2) Par ci par la 2-let. p. A. Budnego.
3) Hance 3-let. po Haraczu, p. M. Morawskiego.
4) New Chesterowi 3-let. hr. Poletyłły.
5) Nison 3-let. tegoż.
6) Cezarowi 3-let. p. Popławskiego.
7) Lechowi 5-let. p. Szlubowskiego.
8) Brawurze 4-let. p. Popławskiego.
9) Arabelli 5-let. hr. Poletyłły.
10) Lady 2-let. p. Świeżawskiej.
11) Bojarowi 2-let. tejże.
12) Chorążemu 2-let. p. Piaszczyńskiego.
13) Darlnig 3-let. p. K. Rojewskiego.
14) Longinusowi 4-let. wał. hr. M. Zamoyskiego, potwierdzenie medalu srebrnego przyznanego w Warszawie 1901 r.

Listy pochwalne od Zarządu stad i od Komitetu otrzymały:

1) Neta 4-let. p. I. Koźmiana.
2) Oziris 2-let. p. I. Michalskiego.
3) Nimfa 3-let. hr. Poletyłły.
4) Alfa 4-let. p. Popławskiego.
5) Rewolucja 2-let. p. Skłodowskiego.
6) Polly 4-let. p. A. Budnego.
7) Lord Palmerston 2-let. tegoż.
8) Komar 4-let. wał. p. J. Budnego.
9) Margot 6-let. p. Ciświckiego.
10) Patito 2-let. hr. T. Grabowskiego.
11) Kamelja 6-let. p. I. Michalskiego.
12) Omega 2-let. „ „
13) Mgła 4-let. „ „
14) Stokrotka 2-let. p. M. Morawskiego.
15) Sława 2-let. „ „
16) Dukat 2-let. „ „
17) Cnotliwa 3-let. p. K. Piaszczyńskiego.
18) Nemrod 4-let. hr. Poletyłły.
19) Utopia 7-let. „
20) Bajła 8-let. „
21) Baronessa 4-let. p. L. Popławskiego.
22) Centaur 2-let. p. K. Rojewskiego.
23) Harryet 2-let. „ „
24) Amulet 3-let. wał. hr. Del Campo Scipiona.
25) Barbara 3-let. „ „
26) Fanny 4-let. p. Jul. Sierakowskiego.
27) Cezar 4-let. wał. p. A. Szlubowskiego.
28) Drusus 4-let. wał. „
29) Emin 4-let. wał. „
30) Hetman 4-let. p. St. Szlubowskiego.
31) M-elle de Saville 2-let. p. Skłodowskiego.
32) Olenka 3-let. p. J. Stroynowskiego.
33) Kalina 3-let p. N. Swieżawskiej.
34) Krzepka 8-let. „
35) Zenit 2-let. „
36) Polmodie 4-let. hr. M. Zamoyskiego.
37) Cenzura 3-let p. K. Piaszczyńskiego.

Prócz tego odznaczono listami pochwalnymi następujące roczniki typu wierzchowego:

1) Poloneza p. A. Budnego.
2) Pannę Młodą „
3) Brylantynę „
4) Tamagno „
5) Brawurę p. I. Budnego.
6) Balladę „
7) Marie p. T. Ciświckiego.
8) Werwę „
9) Pokera p. I. Michalskiego.
10) Paquerette „
11) Błyskawicę p. N. Świeżawskiej.
12) Nemroda „
13) Faworyta p. N. Budnego.
14) Walenroda p. I. Koźmiana.
15) Artemizę p. Wł. Koźmiana.
16) Salkę p. M. Morawskiego.
17) Zulejkę p. St. Plewińskiego.
18) Dobrą p. L. Popławskiego.
19) Harryet p. K. Rojewskiego.

Z pomiędzy nich wybitniejsze prócz tego otrzymały nagrody w gotówce. W ogóle roczniaki przedstawiały się dobrze i pod względem budowy i utrzymania. Wszystkie prawie były wyrośnięte, a niektóre odznaczały się dobremi ruchami. Powracam do swojej śpiewki, że nie powinniśmy, przy szczupłości naszych funduszów wystawowych, roczniaków premjować—prędzej już zgodziłbym się na odznaczanie dwulatków.

Wypada mi jeszcze kilka słow poświęcić niektórym stajniom, które albo nie wystawiły grup i przez to mniejszemi nagrodami były odznaczone lub też w tej masie koni wierzchowych niezasłużenie całkiem były pominięte. Do pierwszych zaliczam stado p. Józefata Budnego z Rejowca. Chów koni w Rejowcu od niedawna wprawdzie jest prowadzonym—znać jednakże wielką staranność i pewne zamiłowanie. Brak w stadzie jednolitości, w matkach dostrzega się przymieszkę zimnej krwi, bodaj czy nie oldenburskiej. Konie to duże, nieco limfatyczne, młodzież jednakże po Barbier de Seville przedstawia już typ poprawny z cechami remontowemi.

Prawie pominięte w nagrodach a niemniej dobrze zasłużone w hodowli tak koni pełnej, jak i półkrwi, jest stado Sobjanowice p. Kazimierza Rojewskiego. Pan Rojewski dowiódł już niejednokrotnie, że nietylko umie konie chować lecz

równocześnie, co jest trudniejszem, umie je do wyścigów przygotowywać. W jego barwach od lat kilku występowały konie zarówno na torach prowincjonalnych jako też i na warszawskim i niejeden wprawną jego prowadzone ręką odnosiły sukces. Z koni pełnej krwi jego chowu wybitnie odznaczył się na torach: warszawskim i Cesarstwa Hetman koronny — a obecnie w biegach z przeszkodami z wielkim powodzeniem biega Gardez-Vous.

To co o stadzie Sobjanowice nadmieniłem w części stosuje się do stada Brzezice hr. Ed. Scipiona. Chów koni w Brzezicach prowadzi się od dosyć dawna głównie w kierunku koni zaprzęgowo wierzchowych. Od lat kilku reproduktorem stada jest og. pełnej krwi Koriolan, którego dzieci, jak: Korjander, Korybut, dawniej się na torze odznaczyły—a obecnie z wielkiem powodzeniem biega og. pełn. krwi Patapouf. Właściciel konie lubi i nie żałuje zachodu i pieniędzy, to też miejmy nadzieję, że doczeka się owoców swej pracy.

Pan Stroynowski z Łopiennika wystawił kilka koni po pełnej krwi Orionie, z nich na wyróżnienie zasłużyła 3 let. klacz Oleńka.

Duże stado p. Bolesława Skłodowskiego z Zawieprzyc wyszło przeważnie dla tego nie tak korzystnie, jak powinno, gdyż zaprodukowało materjał bardzo różnorodny.

Zupełnie pominięto stawkę koni p. Stefana Wydżgi z Raciborowic, a przecież pewna wzmianka bezwarunkowo mu się należała, chociażby dlatego, że przedstawiona przez niego klacz „Ursynówka", wraz z 4-letnim „Faraonem" 3-letnim „Goworkiem", 2-letnią „Halką" i roczną „Kaliną", wszystkie po pełnej krwi „Pancake'u", stanowiły jednolity typ koni wierzchowych z dobremi ruchami i normalną budową. Jeżeliby nie dla innych powodow, to jako tak zwaną grupę rodzinną powinno się było odznaczyć. Jeden to dowód więcej, jak dużo było dobrych na wystawie koni, jak wiele zajęcia mieli sędziowie, że mimo kilkodniowego sądzenia niejedną omyłkę popełnili. W każdym razie wprowadzony na prowincjonalnych wystawach uzus wybierania sędziów z postronnych gubernji zawsze i wszędzie na poparcie zasługuje już choćby dla tego, że mniej się słyszy zarzutów pewnej parcjalności tak trudnej do uniknięcia wśród swoich. Sądzę, że system ten z biegiem czasu i na warszawskie wystawy da się przenieść, a z pewnością choć o połowę zmniejszą się obecne niezadowolenia i kwasy pod pewnemi względami najzupełniej uzasadnione.

Dział koni zaprzęgowych ilościowo nie przedstawiał się tak okazale i dla tego wystawcy w nim wyszli hojnie obdarzeni.

Najwięcej odznaczeń dostało się młodemu stadu z Ochoży p. Wł. Nowickiego, który w tym typie wystawił grupę całą. Hodowla w Ochożu prowadzoną jest bardzo oszczędnie i praktycznie. Pierwotnie do chowu koni użytym był materjał pół-krwi ardeńskiej. Obecnie używanym jest ogier Stuart, roadster, który bardzo wyrównał typ. Nie po raz pierwszy robię to spostrzeżenie, że roadstery w hodowli naszej dają znakomite rezultaty. Materjał nasz hodowlany przeważnie jest pochodzenia wschodniego i najczęściej delikatnej budowy przy suchych kończynach, pewne zatem pogrubienie bez dodatku zbytniej limfy wypada na ogół bardzo korzystnie. A że roadstery są względnie silnej budowy z dobrym, aczkolwiek podniosłym ruchem, zwykle więc dodają masy bez uszczerbku w budowie i bez niepotrzebnych naleciałości. Potomstwa roadsterów nie można nazwać materjałem remontowym dla braku kłębu i nadto podniosłej akcji, hodowlom jednakże jako materjał przejściowy pod folbluta oddają nieraz nieocenione usługi. Jako przykład w tym względzie posłużyć może duże stado p. Zawadzkiego z Czarnolasu, które w przeciągu kilku lat doszło do świetnych rezultatów. Stado rozpoczęte na materjale arabskim wyrównał w typie roadster Parsival, a obecnie po przejściu ogierami pełnej krwi Guniderem i Guigerem przedstawia materjał pierwszorzędny. Toż samo i o stadzie w Ochoży można powiedzieć; cała stawka koni prócz pewnej niedostateczności kłębu i niezupełnie swobodnej akcji przedstawiała się bardzo dodatnio, to też przyznano jej prócz pojedyńczych odznaczeń wielki medal srebrny. Za pojedyńcze konie dwa duże medale srebrne przyznano p. Piaszczyńskiemu za 5 let. Primę po pełnej krwi Pielocku i za 3 let. Cinizelkę po Caesario. Obydwie klacze były bez zarzutu, mianowicie Prima prócz szlachetności i urody odziedziczonej po ojcu, odznaczała się bardzo swobodną i elegancką akcją. Medal mały srebrny przyznano p. Bramskiemu z Gruszki Zaporskiej za ogiera 5-letniego Stuarta pół-krwi roadstera, po roadsterze Stuarcie, który takie usługi oddał w Ochoży. Stuart przedstawiał typ silnego, dosyć szlachetnego konia z normalną budową i ruchem prawidłowym, wzrostu był przytem więcej niż średniego; nic też dziwnego, że prócz premji dostał licencję na reproduktora. Taki sam medal srebrny przysądzono jeszcze klaczom następującym: 4-letniej Hidrze p. J. Budnego, 4-letniej Lenie p. Wł. Nowickiego, 4-letniej Tercji p. Przanowskiego, 5-letniej Rulecie i 4-letniej Chlubie p. Piaszczyńskiego. Wszystkim tym klaczom niewiele brakowało, żeby je równocześnie, jako konie wierzchowe uznać było można.

Medale brązowe prócz tego otrzymały: 3-let. Monopol p. Nowickiego, 3-let. Cenna p. Piaszczyńskiego, tegoż 3-letnia Cicha i 4-let. Tala p. Przanowskiego.

Pozatem listy pochwalne dostały: 4 lat Lira p. Nowickiego; tegoż 2 let. Swat i roczniaki: Era, Farsa i Lolka, 3 lat Czerkieska p. Piaszczyńskiego i 4 lat wał. Tukaj p. Przanowskiego.

Z końmi roboczemi dwie głównie stajnie wystąpiły. Hr. Konstanty Zamoyski z Kozłówki wystawił kilkanaście arabo-perszeronów, z których niektóre okazy, mianowicie klacze stadne, przedstawiały się znakomicie, potomstwo ich jednakże wyszło znacznie słabiej, zatracało silną budowę, nabierało lekkości przy braku urody i typu. Z wszelkiemi krzyżówkami trzeba być bardzo ostrożnym—najczęściej w pierwszej progeniturze wychodzą mniej lub więcej udane, w następnych jednakże generacjach najzupełniej zawodzą. Może gdzieindziej jest lepiej, u nas jednakże niestе-

ty prawie zawsze tak bywa; być może, że wpływa na to zarówno klimat, pastwisko i system wychowu, najprawdopodobniej, moim zdaniem, zbytni odskok krwi. Dla tych właśnie powodów, chcąc chować konie zimnokrwiste, powinniśmy je chować w ich własnym typie, a chociaż i one w naszym klimacie w swych dalszych generacjach nabiorą pewnych cech odmiennych, może nawet zdrobnieją, w każdym razie nie sprawią nam zawodu zupełnego.

Tej metody trzyma się p. Henryk Bloch z Łęczny i ma chyba rację. Konie jego są pochodzenia ardeńskiego. Początkowo użyto jako materjału w matkach klaczy roboczych krajowych, później ich potomstwo półkrwi ardeńskiej próbowano przejść folblutem,—kombinacje te zawodziły jednakże przeważnie. Obecnie sprowadził p. Bloch ogiera ardeńskiego z Belgji i ma zamiar iść dalej w tym kierunku. Prawdopodobnie cięższego typu konie, jako nie nadające się do robót polnych, pójdą na zbycie do miast do dźwigania ciężarów, a lżejsze dadzą się użyć na miejscu.

Prócz dużego srebrnego medalu za grupę klaczy arabo-perszerońskich danego hr. Zamoyskiemu, dostał jeszcze p. Bloch takież odznaczenie za 6 let. og. ardeńskiego i hr. K. Zamoyski za 9 let. Marynę i 7 let. Huculkę.

Medale srebrne małe przyznano: p. Wł. Nowickiemu za 11 let. Bombę, hr. M. Zamoyskiemu za 6 let. roadstera Sławomira i p. Zyg. Zawadzkiemu z Monasterek za 4 let. og. Zagłobę po Stuarcie.

Medale brązowe otrzymały: p. H. Blocha 2 let. klaczka, tegoż 1 roczna kobyłka, p. N. Budnego 8 let. Balboa, p. Morawskiego 6 let. Panna ½ krwi po panu Grabowskim, tegoż 3 let. Herba, hr. K. Zamoyskiego: 15 let. Rewizorka, 8 let. Kulka i 2 let. Zawiejka.

Prócz tego listy pochwalne przyznano: 3 let. Bercie p. Bogusławskiego, 3 let. klaczy p. N. Budnego, roczniaczce p. I. Kleniewskiego, tegoż 4 let. wałachowi; roczniakowi Migdałowi p. Nowickiego, 12 let. anglo-arabce Konopce II p. A. Szlubowskiego, 6 let. Komecie p. I. Koźmiana i hr. Zamoyskiego Konstantego: 10 let. Lunecie, 2 let. Burzy i roczniakowi Chrabąszczowi.

Koni włościańskich na wystawie było bardzo niewiele, czemu się dziwić można tem więcej, że od lat już wielu corocznie odbywają się wystawy koni z nagrodami od Głównego Zarządu Stadnin. Nagrodzone konie nie powiem, żeby się przedstawiały bardzo korzystnie.



SĄDZENIE KONI.

Listy pochwalne i nagrody pieniężne przyznano następującym gospodarzom: Antoniemu Białemu za klacz i za klaczkę, Andrzejowi Ciołkowi za ogiery 3 let. i 4 let., Stanisławowi Łaszczowi za 2 let. ogiera, Tomaszowi Ziembowiczowi za klacz, Czajkowskiemu za 3 let. klacz, Tom. Bukowskiemu za ogierka, Dybowikowi za 2 let. ogierka, Józefowi Staniakowi za 2 let. ogierka i Janiakowi za klaczki.

Po roku prawie trudno mi mieć w pamięci wszystkie szczegóły odnośnie pojedyńczych koni, jeżeli więc popełniłem jaką pomyłkę, uczyniłem to mimowolnie proszę więc o pobłażanie.

Wspaniałe i tak owocne w skutki wyniki, niech wam panowie będą podnietą do dalszej uciążliwej pracy—chwilowe niepowodzenia i nieuniknione nieraz straty niech was nie zrażają i prowadzą na drodze tak pożądanego postępu dalej i dalej, a z pewnością niezadługo Lubelskie stanie się skarbnicą wiedzy, a ukochana ziemia wasza źródłem, z którego nietylko najbliżsi was bracia lecz imperium całe i zagranica czerpać będzie w pełni!

Witold Mroziński.

Trzoda chlewna.

1) *Snopków* przedstawił wielką rasę białą angielską i Tamworthy. Nad chlewnią Snopkowską był umieszczony rząd medali złotych, aż łuna od nich biła, sędziowie więc mogli tylko dorzucić „złoto do złota".

2) *Bychawa* otrzymała również złoty medal, przedstawiając wielkie i piękne okazy świńskiego rodu. Pan Antoni Budny dostał za trzodę chlewną złoty medal i za dwa pojedyńcze okazy wielki medal srebrny. Bychawa była więc reprezentowana w trzech działach inwentarza, a właściciel Bychawy tym sposobem złożył dowody, że jest jednym z najwybitniejszych hodowców w Lubelskiem, mając zaś jako człowiek młody jeszcze sporo czasu przed sobą, może wiele dokazać i wiele pokazać. Trzoda chlewna bez wyjątku robiła dobre wrażenie ze stanowiska hodowlanego.

3) *Fajsławice*. Pani Marja Florkowska hodowczyni, przedstawiła kilkanaście sztuk rasy białej angielskiej rozmaitego wieku. Sądząc z przedstawionych okazów, jestto hodowla staranna, ale nie zupełnie wyrównana. Sędziowie pojedyńcze okazy nagrodzili wielkim medalem srebrnym.

4) Właściciel, Chojna pan Aleksander Dziewicki, wystawił bardzo skromnie, bo tylko trzynaście prosiąt rasy Lincoln trzymiesięcznych. O ile nam wiadomo, jest to chlewnia oddawna prowadzona (wysokie półkrwi ang.) w kierunku mięsnym, znaczną ilość sztuk corocznie sprzedająca. Żałować należy, że sędziowie nie mieli sposobności ocenić pracy hodowcy w szerszym zakresie. Przedstawione 13 prosiąt odznaczały się ogromnem wyrównaniem, wyrośnięciem i zdrowiem. Sędziowie jednogłośnie grupkę tę odznaczyli małym medalem srebrnym.

5) Pan Moritz Meyer z Siedlisk przedstawił próbki dwóch ras, wystawiając knurki i maciorki od 4 do 8 miesięcy rasy białej ang. Yorkschire, a także kurki i maciorki od 4 do 8 miesięczne rasy Tamvorth. Pojedyńcze okazy tej ostatniej rasy uznane były przez sędziów za wyróżniające się i odznaczone medalem małym srebrnym.

Widzieliśmy pojedyńcze piękne okazy znanej w kraju hodowczyni pani Izabelli Ryx z Prażmowa gub. warszawska. Jako pochodzące z innej gubernji, nie mogły stawać do konkursu.

D r ó b.

W tym dziale wszystko co najliczniejsze i najpiękniejsze było niestety poza konkursem.

Przedewszystkiem zwracamy uwagę na typowe, wyrośnięte o lśniących barwach kury z Prażmowa, pani Izabelli Ryx. Hodowla ta drobiu znana w całym kraju, nagrodzona medalami w Warszawie i Kijowie, a nie mająca równej sobie, wyróżniała się. Komitet to co miał do rozporządzenia najwyższego, ofiarował zasłużonej hodowczyni — dyplom uznania za uświetnienie w tym dziale wystawy. Wszystkie okazy po stosunkowo wysokich cenach rozsprzedane zostały.

W osobno stojącym między przemysłem pawilonie pani Natalji Świeżawskiej z Wojciechowa, w eleganckich klatkach pomieszczone były bażanty i kury rozmaitych odmian. Kury rasy Paduańskiej szczególniej, zwracały na siebie uwagę. Sędziowie, widząc napis poza konkursem, nie mogli wdawać się w detaliczną ocenę okazów. Pani Natalia Świeżawska otrzymała piśmienne podziękowanie od Komitetu za hodowlę bażantów i kur.

Pani Marja hr. Grabowska z Gutanowa, otrzymała medal brązowy za kury rasy La Fleche.

Pan Kazimierz Piaszczyński również medal brązowy za grupę kur Malajskich i za gołębie. Również przyznano:

P. Konradowi Skierkowskiemu za hodowlę królików — list pochwalny.

P. Leonowi Przyłubskiemu (poza konkursem) — podziękowanie za staranną hodowlę królików.

Psy.

W tym dziale było okazów nie wiele, ale za to jakościowo przedstawiały się doskonale. Pan Mikołaj Studzinskij z Lublina za psy rasy: angielskiej seter Laverak, a mianowicie za sukę „Miss of-Lublin“ i za psa „Bok“, otrzymał najwyższą nagrodę, jaką sędziowie rozporządzali w tym dziale—wielki medal srebrny.

Pan Stefan Drojecki ze Stryjny za psa „Ralf“ rasy pointer i za grupę starannie wychowanych Foksterjerów otzymał mały medal srebrny.

Pani Czarkowska z Warszawy za szczenięta setery irlandzkie, jako będące poza konkursem, otrzymała podziękowanie.

Dział gospodarstw rybnych.

Dział gospodarstwa rybnego na wystawie lubelskiej przedstawiał się bardzo skromnie. Okazów ryb z wód dzikich t. j. jezior i rzek, których ogólna przestrzeń, według obliczeń p. H. Wierciеńskiego, — w gub. lubelskiej wynosi conajmniej 5000 morgów, z produkcją roczną około 200,000 funt., — na wystawie nie widzieliśmy zupełnie. I chociaż hodowla karpi w ostatnich paru dziesiątkach lat, w kraju naszym wogóle, a w Lubelskiem w szczególności, rozwinęła się znacznie,— niemniej jednak w wystawie przyjęło udział zaledwie trzech eksponentów.

Z pośród dziesięciu gubernji Królestwa Polskiego, gubernia lubelska co do ilości produkowanych ryb niewątpliwie zajmuje pierwsze miejsce, jakkolwiek przestrzeń obszarów wodnych innych części kraju, a zwłaszcza gubernji suwalskiej, jest o wiele większą, niż w ziemi lubelskiej.

Wzrost produkcji ryb w Lubelskiem datuje się głównie od ósmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia,—od chwili, gdy zaczęły powstawać w bardzo licznych majątkach gospodarstwa stawowe, z racjonalną hodowlą w nich karpi.

Już co prawda w latach 1820—1825 r. ówczesny właściciel Garbowa, Jan hr. Jezierski, z dużym nakładem pracy pańszczyźnianej, urządza u siebie stawy, na znacznej przestrzeni; lecz gospodarstwo rybne w Garbowie nie znalazło wśród ziemian lubelskich naśladowców. Dopiero ś. p. Adam Przanowski, poznawszy na Szlązku austrjackim i w zachodniej Galicji, liczne już tam wówczas gospodarstwa rybne, a jako bystry obserwator, oceniwszy niezmierną doniosłość świeżo zastosowanej w tych gospodarstwach metody Dubisza do hodowli karpia, z właściwą sobie energją i wytrwałością wziął się do pracy nad rozpowszechnieniem w kraju naszym tak korzystnej hodowli karpi. W r. 1882 zawiązuje formalnie Warszawską współkę rybacką, mającą na celu zaprowadzenie racjonalnej hodowli karpi w stawach urządzonych przez współkę na wydzierżawionych przestrzeniach w Żyrzynie i Kocku. Niebawem za inicjatywą ś. p. Przanowskiego powstaje szereg gospodarstw rybnych w Lubelskiem.

Do liczby większych należą obecnie następujące gospodarstwa rybne w gub. lubelskiej: w Potoczku, na przestrzeni 600 morg., w Stojeszynie 1490 morg., w Żyrzynie 600 morg., w Zdziechowicach 600 morg., w Świdrach 240 morg., w Kluczkowicach 200 morg., w Mosznie 237 morg., w Antopolu 50 morg., w Tarnawatce 800 morg., w dobrach Gościeradowskich 200 morg., w Modliborzycach 85 morg., w Kośminie 56 morg., w Niedrzwicy Kościelnej 52 morg., w Kuliku 55 morg. Można powiedzieć, że nie wiele się znajdzie majątków w Lubelskiem, w których by mniejsza lub większa przestrzeń, nie została użytą w ostatnich latach pod stawy dla hodowli ryb karpiowatych. W przybliżeniu można przyjąć, że w gub. lubelskiej, obecnie pod stawami sztucznie urządzonemi jest conajmniej 12,000 morgów, a produkcja ryb w tych stawach dosięga już z górą 1,500,000 funt. ryb sprzedażnych na sumę przeszło 200,000 rb.

Dział rybacki na wystawie lubelskiej bynajmniej nie uwidocznił tego rozwoju gospodarstw rybnych, jaki w rzeczywistości istnieje. Jak wspomnieliśmy, zaledwie trzech hodowców nadesłało okazy ze swoich gospodarstw, mianowicie: pp. Wojciech Przanowski z Potoczka, Antoni Hempel z dóbr Gościeradowskich i współwłaściciele dóbr Zdziechowice. Pierwszą nagrodę— wielki medal srebrny otrzymało gospodarstwo rybne w Potoczku, w powiecie janowskim. Założycielem gospodarstwa rybnego w Potoczku, był wspomniany wyżej ś. p. Adam Przanowski. Stawy w Potoczku po Garbowskich, należą do najwcześniej urządzonych, mianowicie w latach od 1875 do 1880 r. Początkowo pod zalew wodą ś. p. Przanowski przeznaczył przestrzenie po-leśne o gruncie, bardzo ubogim, wrzosowa-

tym. Następnie jednak zachęcony dobremi rezultatami na gruntach małowartościowych, nieomal nieużytecznych, obrócił także pod stawy część łąk żyznych, uprzednio nawet meljorowanych i nawodnianych,—dla produkcji głównie zarybku potrzebnego do zarybiania stawów w lasach.

Do stawów na łąkach i do niektórych stawów w lasach, woda została doprowadzona z miejscowej rzeczki. Znaczna jednak część stawów w lasach należy do kategorji t. z. stawów opadowych, gdyż woda w nich pochodzi tylko z deszczów i roztopów śniegowych. Obecnie Potoczek ma pod wodą ogółem obszaru z górą 600 morgów. W latach 1898 i 1899 łowiono z tej przestrzeni przeciętnie rocznie w okrągłych cyfrach 55,000 funt. ryb na sumę 8550 rb., co w rozliczeniu na mórg zalanej przestrzeni, czyni 91 f. ryby sprzedażnej, czyli czystego przyrostu rocznego z morga, a dochodu brutto 14 rb. 41 kop. z morga. Rozchody roczne stanowią w tych latach: Konserwacja szluz, grobli, rowów etc. 450 rb. Połów ryb, sieci i t. p. 146 rb. Podatki 241 rb. Utrzymanie rybaków, administracji etc. 704 rb. — 1541 rb. rocznie, czyli na 1 mórg rozchody wynoszą 2 rb. 56 kop. Dochód zatem netto z jednego morga zalanej przestrzeni w gotowiznie stanowi 11 rb. 85 k. Naturalnie wahania dochodności w poszczególnych latach i, przedewszystkiem, z poszczególnych stawów są znaczne, jak można już wnosić z wyżej powiedzianego o naturze gruntów pod stawami w Potoczku. Kiedy bowiem stawy w lesie na gruntach bardzo ubogich, z niepewnym dopływem wody deszczowej, dają średnio rocznego przyrostu ryb, zaledwie 50 do 80 funt., to stawy na żyznych łąkach, dają średnio około 300 f. przyrostu, a w wyjątkowo żyznych sadzawkach przyrost ten dochodzi do 500 f. na jednym morgu zalanej przestrzeni. W roku 1900, obecny właściciel p. Wojciech Przanowski, użył po raz pierwszy w większych ilościach na paszę dla ryb mąki łubinowej. Po spasieniu rybami w ciągu lata 450 korcy łubinu, otrzymano ryby sprzedażnej w tym roku 70,000 f. na sumę rubli 11,600; różnica zatem w porównaniu z przeciętną za 2 wyżej cytowane lata, na korzyść żywienia ryb wynosi 3050 rb.; a więc można poniekąd powiedzieć, że w przybliżeniu łubin został sprzedany gospodarstwu rybnemu, po cenie 6 rub. 88 kop. za korzec. Nadto kupcy galicyjscy, o wiele chętniej nabywają ryby żywione — aniżeli nieżywione. Zarybek pierwszoroczny czyli t. z. wycier, żywiony sztucznie w Potoczku, dochodzi w jesieni tegoż roku, średnio do ½ f. wagi sztuka. W ten sposób ryby kupieckie właściciel sprzedaje w wieku niespełna dwóch lat, gdyż zarybek wykluty w maju jednego roku, w jesieni następnego roku dosięga już dwóch funtów wagi jednej sztuki, i idzie na sprzedaż tejże jesieni lub zimą. Bez żywienia sztucznego, karpie dochodzą do tej wagi dopiero w trzy lata.

Drugą nagrodę, mianowicie srebrny medal, otrzymał na wystawie p. Antoni Hempel za gospodarstwo rybne w Gościeradowie i Węglinie.

Gospodarstwo rybne w Węglinie posiada tylko 10 morgów przestrzeni zalanej wodą; stawy są położone w gruncie bardzo żyznym, gliniastym, w wązkiej kotlinie, użytkowanej przedtem jako łąka 1-ej klasy. Do stawów dochodzą spławy z pól ornych nawożonych, oraz ścieki ze wsi sąsiedniej. To też wydajność stawów w Węglinie jest bardzo duża. Dochód czysty z morga zalanej przestrzeni, po odtrąceniu kosztów eksploatacyjnych, wynosi średnio 45 rubli; przyrost roczny 300 do 350 f. z 1 morga.

Gospodarstwo rybne Gościeradowskie obejmuje 146 morgów stawów na gruntach mało żyznych po wyciętym lesie, położonych wśród lasów, oraz trzydzieści kilka morgów stawów młyńskich, czyli razem około 180 morg. Produkcja roczna ryb wynosi na tej przestrzeni 25,000 do 30,000 f. ryb kupieckich sprzedawanych do Lublina, w cenie 14 do 16 kop. za 1 f., loco magazyny w Gościeradowie. Koszty dozoru, połowu, utrzymania mnichów, grobli i szluz, wynoszą średnio 800 rb. Czysty dochód roczny przyjmuje się w sumie 2000 rubli średnio, czyli przeszło 11 rubli z morga przestrzeni zalanej, gruntów przeważnie torfiastych i piaszczystych.

Wreszcie trzecia nagroda—medal brązowy, została przyznana gospodarstwu rybnemu w dobrach Zdziechowice. Stawy w Zdziechowicach urządzone są przeważnie na gruntach nieurodzajnych, zaliczanych dawniej raczej do nieużytków. Dziś nieużytki te dają bardzo poważne dochody. Bliższych szczegółów jednak co do tego gospodarstwa nie posiadamy.

We wszystkich przedstawionych na wystawie gospodarstwach rybnych hodowane są karpie uszlachetnione galicyjsko-szlązkie. I jakkolwiek w okazach gospodarstwa Węglin-Gościeradów, sędziowie zaznaczyli „znaczną poprawę w figurze karpi, mianowicie na korzyść młodych, w porównaniu z przedstawionemi staremi matkami“, to jednak musimy stwierdzić, że dotąd hodowcy nasi nie starają się o wyprodukowanie karpi zarodowych, na wzór hodowców rybnych w Galicji, Czechach i na Szlązku.

Niezwykle skromny dział rybacki na wystawie naszej, jak wspominałem już, nie zobrazował znacznego rozwoju gospodarstw rybnych w Lubelskiem. Być może powodem tego był brak odpowiednich basenów, w rozporządzeniu Komitetu. Inaczej nie umiem wytłómaczyć sobie tak małego zainteresowania się ogółu naszych ziemian, tą dziś już bardzo poważną gałęzią produkcji krajowej.

M. Mierzejewski.

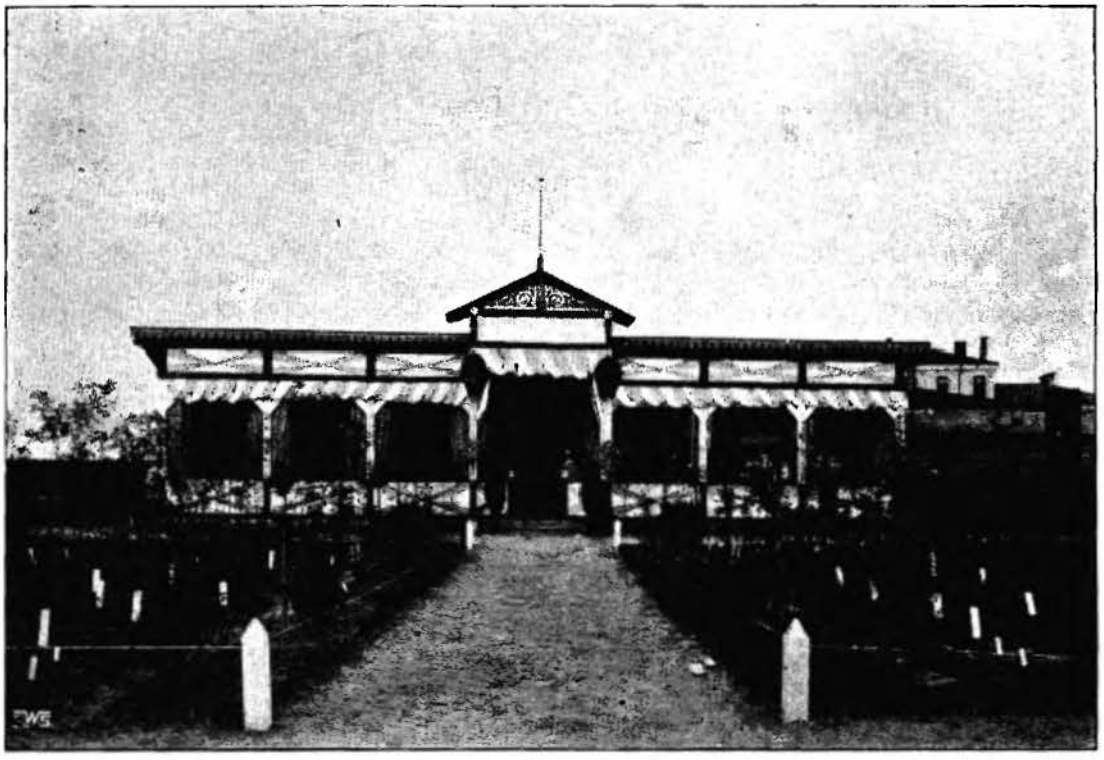
Dział leśny.

Z danych statystycznych o lasach gubernji lubelskiej, zamieszczonych w nr. 25 „Gazety Rolniczej“ widać, że przestrzeń leśna zajmuje 725,706 m., czyli 26% ogólnej powierzchni. Lasy przeważnie są skupione w dworskiem posiadaniu, tworząc przy większych majętnościach obszerne kompleksy. Tego też rodzaju wystawcy ubiegali się o nagrody. Liczba wystawców leśnych nie była znaczną, lecz jakościowo dział ten przedstawiał się poważnie i mógł dać wyobrażenie o prowadzeniu od lat wielu racjonalnego gospodarstwa w wielu majątkach gubernji lubelskiej.

Na pierwszem miejscu postawić należy lasy, należące do *ordynacji hr. Zamoyskich*, które w czterech południowych powiatach gubernji lubelskiej zajmują przestrzeń 247,000 m., ujętych w 3 rewiry, a 14 leśnictw. Na czele tej organizacji stoi naczelnik wydziału leśnego, w ręku którego spoczywa rachunkowość i ogólna administracja,—technika leśna wchodzi znów w plan pracy głównego technika. Rewirami zawiadują kontrolerzy, leśnictwami nadleśni, pod których władzą stoją podleśni, nadgajowi, gajowi i szlakowi, zajęci kontrolą wychodzącego drzewa. Mimo licznej administracji, ciążące na lasach ordynacji serwituty (13,207 osad) przyczyniają się do niszczenia drzewostanów, gdyż, prócz wybranych materjałów drzewnych określonych serwitutami, szkody (74121 spraw rocznie) leśne przedstawiają wartość 423,687 rb. rosznie, czyli 1 rb. 71 k. za mórg.

Dotąd odseparowani są włościanie w leśnictwie Strzelce i w kilku wsiach położonych w obrębie leśnictw: Kraśnik i Osuchy. Układy z pozostałemi idą opornie, gdyż korzyści, jakie ciągną z serwitutów, podnoszą ich wymagania, a tych znów administracja ordynacji zaspokoić nie jest w stanie.

Wskutek ciężarów serwitutowych i nadużyć lasy są podniszczone i nie mogą przynosić takich dochodów, jakie przy staranne kulturze wydawać powinny. Bogactwo leśne mimo to jest wielkie, a spotykające się olbrzymy drzewne, których szereg podziwialiśmy na wystawie, dają nam miarę tej dawnej zamożności lasów. Patrząc na olbrzymie zręby dębu (236 lat, 84 stopy długi miąższości 349 stóp sześć), buka (200-letni 120 stóp długi, 580 stóp miąższości), klonu (146-letni, 60 stóp długi, 395 stóp miąższości), modrzewia, świerka, sosny, osiki i innych gatunków, mimowoli przejmuje nas obawa, czy przyszłe pokolenia z podobnych bogactw leśnych korzystać będą.



PAWILON ORDYNACJI Hr. ZAMOYSKICH.

Według obliczeń przyrostu sosny na rozmaitych gatunkach ziemi dokonanych przez p. Jana Miklaszewskiego, a popartych przekrojami badanych drzew (srebrnym medalem nagrodzony został), najlepiej rozwijają się lasy sosnowe na gruntach piaszczystych o podłożu kredowem i na piaszczysto-gliniastych, leżących na warstwach trzeciorzędowych.

Jana Czaplickiego nagrodzona srebrnym medalem), obliczenia przyrostu drzew, zbiory ornitologiczny (K. Kamieńskiego nagrodzony srebrnym medalem) i entomologiczny. Drzewo rozmaitych gatunków w stanie surowym i wyrobionym na deski, gonty i kantaki. Obfite i różnorodne drzewa ze szkółki dopełniały obrazu całości. Na tej zasadzie i za wystawione przedmioty Maurycemu



Kolej wyrębu utrzymana jest 100 — 120-letnia, zależnie od rodzaju i stanu drzewa. Mimo to corocznie 80 włók lasu przeznacza się na eksploatację. Część drzewa przerabiają na potrzeby folwarków i fabryk ordynacji dwa tartaki własne w Tomaszowie i Zwierzyńcu. Resztę zaś porębów zakupują dwa niemieckie towarzystwa w okolicach Tomaszowa: Górno-Szlązkie Tow. eksploatacji lasów z Bytomia i firma berlińska Franken Söhne. Pierwsze przerabia wywieziony surowy produkt, a drugie spławia przez Tanew, Wieprz, San, do Wisły.

Rachunkowość i kontrola prowadzone są w Zarządzie leśnym według wzorów wyrobionych i stosowanych w byłej Komisji Skarbu.

Odnawianie wyciętych przestrzeni dokonywa się za pomocą sadzenia, do którego dostarczają materjału szkółki znajdujące się w każdem leśnictwie. W Zwierzyńcu jest szkółka leśno-przemysłowa, która dostarcza drzew i krzewów leśnych i ozdobnych na sprzedaż, a drzew owocowych na potrzeby ordynacji.

Suszarni dla dostarczania nasienia na swoją potrzebę i sprzedaż dotąd niema; konieczną ilość nasienia dostarczają gajowi.

Na wystawie całość produkcji leśnej przedstawiona była wyczerpująco i bardzo starannie. Prócz planów widzieliśmy wzory ksiąg, naukowe kolekcje drzew, spotykanych w lasach w rozmaitych fazach rozwoju, wzrostu i przerobu (praca

hr. Zamoyskiemu przyznany został medal złoty. Na przyszłość sąd wystawowy powinien być uzupełniony zjazdem członków na miejsce, ażeby skontrolować istotny stan lasów, kultur i szkółek na gruncie i wykazać ich braki. Rzucające się bowiem na wystawie błędy organizacyjne, brak suszarni, wielkie szkodnictwo, potrzeba zamiany serwitutów na miarę sześcienną, słabe wyzyskanie eksploatacji porębów leśnych, o ileby stwierdzone zostało złym stanem szkółek i kultur leśnych mogły, mimo olbrzymich przestrzeni leśnych, wpłynąć obniżająco na stopień przysądzanej nagrody.

W przeciwieństwie pod względem bogactwa i przestrzeni z lasami ordynacji Zamoyskiej stoją lasy w Popkowicach, w pow. janowskim, do p. Józefa Piaseckiego należące. Mały, bo 700 m. liczący, obszar znakomicie od 22 lat zalesiany, jest wzorem jak kultury leśne prowadzone być winny, a młode lasy popkowickie słyną na okolice z bujności i równości wzrostu i doskonałej zwartości. Początek tym zalesieniom dała spółka leśna Janowska założona przez Adama Przanowskiego i A. Piaseckiego, przez których sprowadzony technik leśny, czech rodem, Piotr Pulpitl (nagrodzony listem pochwalnym), dotąd rozpoczęte prace z pomyślnemi wynikami prowadzi. Bardzo słusznie sąd przyznał p. Piaseckiemu medal złoty, aby nagrodzić zachody, uwieńczone pomyślnemi rezultatami, a innym wskazać drogę do

właściwego odnawiania trzebionych przestrzeni leśnych.

Lasy, należące do pana K. Fudakowskiego w Krasnobrodzie (7,000 m.), przeważnie złożone z drzew iglastych sosny i jodły, obciążone serwitutami, ujęte są w 80-letnią kolej porębów. Nasienie otrzymują z własnej suszarni w ilości tysiąca z górą funtów, które rozchodzi się na zakładanie szkółek i sprzedaż w okolicę i do Warszawy. Z 30 funtów szyszek produkuje się funt czystego nasienia. Drzewo przerabia się na własnym tartaku. Iglaste drzewo (100,000 st. sześć) tarte na cienkie deski odpowiednich wymiarów idzie na skrzynki do jaj. Gotowe komplety opakowane w drut sprzedają się w okolice Odessy. Drzewo osikowe na tartaku w Kaczorkach przerabia się na słupki do zapałek w ilości 2,200 miljonów (30 wagonów) rocznie. Zbyt przez Wiedeń i Tryjest zapewniony jest do Afryki do Aleksandrji do fabryk zapałek. Za miljon loco Bełżec płacą 4 rb. 50 kop., w Wiedniu 5 rb. 40 kop. w Aleksandrji 6 rb. 35 kop. O ile zabraknie swego surowego materjału, potrzebną ilość osiki dokupuje się z innych lasów. Wreszcie drzewo brzozowe, bukowe, dębowe, grabowe, osikowe, trze się na forniery, mające zbyt w Warszawie.

Za umiejętną i racjonalną eksploatację leśną prowadzoną we wskazany wyżej sposób, p. Fudakowski otrzymał *wielki medal srebrny*.

W Kaniach, w pow. chełmskim u *Mieczysława ks. Woronieckiego* lasy zajmują 1700 m., a zagajniki 275 m. Szkółki korzystają z własnej suszarni, produkują wiele gatunków drzew leśnych na sprzedaż; sadzonki dobrze wyrosłe, starannie są pielęgnowane. Wystawione przedmioty nagrodzone zostały *małym srebrnym medalem*.

Żyrzynowi (w powiecie nowo-aleksandryjskim) p. *Stanisława Wessla* (5000 m.), w którym zagajniki od 1882 r. (1241 m.) odnawiają się siewem ziarna i sadzonkami, przyznano *medal bronzowy*. Nasienie z szyszek własnych produkuje się w stosunku 2½ — 3 funtów ziarna z korca szyszek.

Za wyrób obręczy do beczek p. Franciszek Piondłowski z Kazimierza, który umiał przemysł ten wydobyć z rąk żydowskich i rozwinąć do produkcyi 25,000 rb. wynoszącej, otrzymał medal bronzowy.

Liczne świadectwa za dłuższy okres dostarczania obręczy do fabryk cementu i cukrowni świadczą, że fabryka prowadzi ten przerób solidnie i na poparcie zasługuje.

Zły układ deklaracji, które wystawcy podawali, łącząc na jednej wiele przedmiotów z różnych działów, zrządził, że w ocenie pominięte były lasy Kluczkowickie p. J. Kleniewskiego, doskonale prowadzone przez p. Ramlę i lasy Orłowskie, należące do Tow. Osad Rolnych jako część zapisu hr. K. Kickiego.

W przyszłości należałoby na przedmioty wystawiane z każdego działu żądać osobnej deklaracji, lub też stworzyć specjalne konkursy za całość produkcji rolniczej, sąd bowiem odbywający ocenę przed otwarciem wystawy, kiedy wiele przedmiotów nie jest ustawionych we właściwym ładzie i porządku, nie ma możności odnalezienia wszystkich przedmiotów w zakres jego kompetencji wchodzących, nie posiadając wskazówek w deklaracjach i nie mogąc przeglądać wszystkich pawilonów wystawy w celu odnalezienia interesujących go eksponatów.

W tym wypadku Tow. Osad Rolnych zostało uwzględnione, gdyż za właściwy kierunek administracji zapisem ś.p. hr. K. Kickiego otrzymało dyplom uznania, a pokrzywdzonym jest jedynie p. Jan Kleniewski, którego kultury i szkółki leśne w dobrach Kluczkowickich na nagrodzenie zasługiwały. Szczęściem, że właścicielowi ich więcej idzie o zadowolenie ze spełnienia obowiązków przez podniesienie produkcji, niż o widoczną nagrodę za pracę. Dla członków sądu jestto jednak przykrość największa, że we właściwy sposób nie mogli okazać uznania dla właściciela i kierownika lasów Kluczkowickich.

Całość działu leśnego robiła na wystawie dobre wrażenie, gdyż ujawniła, że dbałość o lasy w większych majątkach jest rozwinięta, że troskliwe obchodzenie się z kulturami uprzedziło wprowadzenie przepisów ochronnych, że w Lubelskiem zrozumienie dobre własnego interesu zachęca rolników do zajmowania się przestrzeniami leśnemi i że w eksploatacji leśnej właściciele z korzyścią dla siebie dążą do usunięcia kosztownego i pochłaniającego najlepsze zyski pośrednika.

St. Chełchowski.

Dział ogrodnictwa.

Dział ogrodnictwa na wystawie rolniczo-przemysłowej w Lublinie, bardzo skromnie się przedstawiał; powodem tego była pora nieodpowiednia.

Komitet wystawy miał zamiar we wrześniu otworzyć specjalną wystawę ogrodniczą, z powodu jednak bardzo nielicznego napływu deklaracji, myśli tej zaniechać musiał.

Gubernia lubelska posiada wiele majątków, znanych z dobrych sadów i pięknie prowadzonych warzyw, które miałyby na wystawie jesiennej, pole do popisu, szczepiąc zarazem wiedzę ogrodniczą, znajomość dobrych odmian owoców, prostując fałszywe nazwy itp. Spółka ogrodnicza—Stefan Drojecki i Jan Wilkoński w Stryjnie, przedstawiła wyborowe okazy drzewek owocowych i zbiór krzewów ozdobnych, za które nagrodzoną została medalem srebrnym małym.

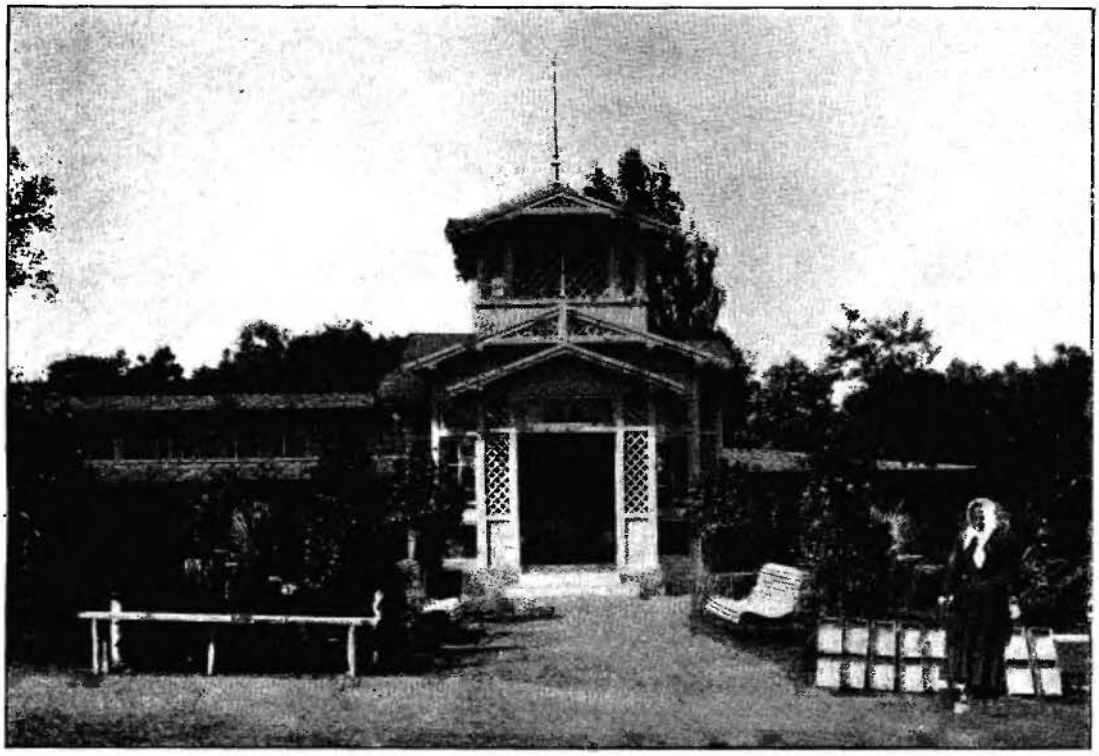
Pan Zalewski z Warszawy za plany ogrodów, znajdujących się w gubernii lubelskiej otrzymał medal bronzowy.

Pan Stefan Karczewski za plan parku w dobrach Łabuńki, otrzymał list pochwalny. Za wyróżniające się okazy ananasów, dobre przechowanie wyborowych jabłek i kolekcję jarzyn, przyznano J. W. Natalji Swieżawskiej z Wojciechowa, dowód uznania.

Powszechną uwagę zwracały szkółki siewek i szczepów owocowych, oraz krzewów ozdobnych wystawione po za konkursem przez Ordynację Zamoyską.

Próżno wszakże upatrywaliśmy szkółek plebanów, szkół miejskich lub włościan, wymienione stany nie obesłały zupełnie wystawy. Wielka szkoda, iż wystawa jesienna do skutku nie przyszła, dałyby się wówczas wyciągnąć jakieś wnioski ogólne o ogrodnictwie w naszej gubernji, czego teraz uczynić nie było można, nie mając dostatecznago materjału.

August Vetter.



Pszczoły i Pszczelnictwo.

Oddział ten reprezentowany był na zeszłorocznej wystawie przez pięciu wystawców, a mianowicie:

I. Wacław Sękowski z Choin (powiat krasnostawski) przedstawił:

1) Ul ramowy „Warszawski", ulepszony przez wystawcę zmianą opakowania górnego, zamiast poduszki oddzielnej, wnętrze daszka wypełniono sianem lub mchem.

2) Mieszek do podkurzania pszczół.

3) Centryfugę do miodu, wyróżniającą się od zwykłych miodarek zastąpieniem sznurka lub kraty drucianej, opasujących wewnętrzny wiatraczek listewkami drewnianemi, które mają zabezpieczać plaster od uszkodzenia komórek pszczelich.

II. Zofja Rzewuska z Woli Sławińskiej (powiat lubelski)—ul systemu ramkowego powiększonych rozmiarów z pojedyńczym drewnianym dachem.

III. Roman Swidziński z Łazisk (powiat zamojski) w pawiloniku, wyobrażającym składzik na przyrządy pszczelarskie, jaki powinien się znajdować w każdej pasiece, umieścił:

1) Plan pasieki, zrobiony z tektury, wyobrażający rozmieszczenie ulów i składziku na przyrządy pszczelarskie, w którym odbywa się w czasie miodobrania oddzielanie miodu (patoki) od woszczyny—na centryfudze.

2) Ul obserwacyjny z bokami oszklonemi, zasłanianemi poduszkami w formie drzwiczek — z pszczołami. Ul taki zimuje w pasiece na dworze.

3) Ulik, a raczej jedna ramka oszklona z obydwóch stron, z małym rojem, na której można obserwować robotę pszczół, matkę składającą jajka i trutnie.

4) Dwa ule systemu Lewickiego z udogodnieniami, które polegają na łatwem, bez żadnego stuku odejmowaniu i zawieszaniu stolniczek, umieszczonych na odpowiednich haczykach; cały ul przykryty czapką słomianą, ochraniającą go w lecie od zbytniego gorąca, a w zimie od zimna i wilgoci, a przytem czapka ta zabezpiecza daszek drewniany od paczenia i pękania desek.

5) Pakę z ruchomemi drążkami do przenoszenia, służącemi zarazem jako podpory, zabezpieczające od przewrócenia się pakę, postawioną w pasiece przy podbiorze miodu na nierównem miejscu.

Paka ta, z szufladą u dołu do ściekania miodu, zamykana z wierzchu deseczką na zawiasach, mieści w sobie trzydzieści ram z miodem, służy w czasie miodobrania do przenoszenia plastrów z miodem, wyjętych z ula, do składziku, celem oddzielenia miodu (patoki) od woszczyny na centryfudze.

6) Centryfugę drewnianą z trybami i korbą.

7) Zbiornik na miód, wypływający odpowiednio urządzonym kranem z centryfugi, z dwoma sitami.

8) Skrzynię, przykrytą siatką drucianą, podtrzymywaną dwoma beleczkami, na których opierają się plastry z miodem przy zrzynaniu zasklepu.

9) Paki do transportu miodu, na 6½ puda każda, zbite do czoła z desek topolowych, okute, w środku spojenia desek wylane roztopionym woskiem. W pakach takich miód doskonale się przechowuje i przewozi na dalsze odległości z całem bezpieczeństwem.

10) Rojnicę ulepszoną, a raczej udogodnioną przez wystawcę wstawieniem w górną jej część szuflady, zajmującej do połowy górną wysokość rojnicy, a zamkniętej drzwiczkami z kraty odgrodowej; po wsypaniu roju i zamknięciu drzwiczek rojnicy, pszczoły przejdą przez kratę odgrodową do szuflady, wstawionej w górze, a matka z niewielką ilością pszczół pozostanie w rojnicy. Przyrząd ten znakomicie ułatwia odszukanie matki.

11) Kratę odgrodową, udogodnioną w ten sposób, że otwory w blasze, umieszczone wzdłuż naokoło boków deseczki drewnianej, ułatwiają pszczołom przejście przez kratę, idąc bowiem po bokach i dnie ula, natrafiają na otwór w blasze, przez który przechodzą z całą łatwością, tak, jakby przez próg; przez taką kratę cały rój przejdzie w 5 minut, kiedy przez zwykłe kraty odgrodowe Lewickiego w ciągu ½ godziny trudno rój przepędzić.

IV. Paweł Korszeń z Krzczenia (gub. siedleckiej) okazał jeden ul systemu Lewickiego ze zmianami przez siebie zaprowadzonemi, a polegającemi na powiększeniu ramek, przedzielonych beleczką w niższej połowie wysokości ramki i zastosowaniu stołeczka, postawionego w przodzie ula pod czterema pierwszemi ramkami. Na stołeczku tym opiera się krata odgrodowa, zamykająca w czasie pożytku matkę na tych czterech ramkach, a to dla ograniczenia jej w czerwieniu. Tym sposobem pszczoły dolnym wylotem wchodzą popod stołeczkiem na plastry, umieszczone poza kratą, w które składają miód, górnym zaś wylotem wchodzą wprost na ramki, na których znajduje się matka.

Pomysł ten zasługuje na uznanie i wypróbowanie.

V. Muzeum pszczelniczo-ogrodnicze warszawskie w ogólnym pawilonie pomieściło ul swego wyrobu, oraz dokładnie wykończone przyrządy pszczelarskie, jak: centryfugę, rojnicę, maski, noże, podkurzacze itp.

VI. Marja Bogdanowicz, właścicielka większej pasieki, zaprodukowała miody pitne swego sycenia, odznaczone listem pochwalnym.

Dopełniwszy, stosownie do życzenia komitetu wystawy, opisu przedmiotów, w oddziale VI pomieszczonych, jako wystawca w tym oddziale wstrzymuję się od krytyki. Natomiast pozwalam sobie na pomieszczenie kilku poniżej wymienionych uwag, dotyczących małego rozwoju pszczelnictwa w gub. lubelskiej i reprezentacji oddziału tego na przyszłej wystawie. Z powyższego opisu widzimy, że oddział pszczelnictwa, wobec znacznej ilości pasiek w gub. lubelskiej, bardzo słabo i bez korzyści dla ogółu zwiedzających był przedstawiony.

Do rozwoju w kraju naszym racjonalnej hodowli pszczół przyczynił się głównie p. Kazimierz Lewicki, założyciel Muzeum pszczelniczego w Warszawie w r. 1882. Ule ramowe jego systemu zastąpiły dawne kłody, a ułatwiona w nich gospodarka i opisywane przez p. Lewickiego korzyści z niej zachęciły wielu właścicieli do powiększenia pasiek i zakładania nowych, celem osiągnięcia wysokich zysków. Prowadzeniem tych pasiek zajęli się fachowo wykształceni w Muzeum pszczelniczem warszawskiem pszczelarki i pszczelarze. Znając teorję p. Lewickiego, wykładaną w Muzeum i opisaną w książkach, a mało posiadając praktyki i doświadczenia, powiększali szybko pasieki, dzieląc roje nieodpowiednie do dzielenia, gdyż bardzo często za słabe. W czasie pożytku niewłaściwie zastosowywali kratę odgrodową, wiele pasiek z tych, szybko rozmnożonych, jeszcze prędzej upadło. Przyczyną upadku—pojawienie się gnilca, choroby zaraźliwej, a powstającej po największej części z niewłaściwego dzielenia słabych rojów. Mała ilość pszczół w ulu nie zdoła ogrzać czerwiu, następstwem czego zamieranie robaczków. Mała siła pszczół nie podoła wynieść zamarłego czerwiu, następuje zgnilizna takowego i choroba gotowa roznosi się po całej pasiece.

Nie wina tu więc systemu p. Lewickiego, ale nieumiejętnego stosowania go.

Oto według mego przekonania powód upadku, a przynajmniej wstrzymania rozwoju pszczelnictwa w kraju naszym, który po założeniu Muzeum pszczelniczego w r. 1882 tak dobrze był zapoczątkowany dzięki p. Lewickiemu.

Dla podtrzymania tego rozwoju należałoby utworzyć sekcję hodowli pszczół przy Towarzystwie naszem rolniczem, tak, jak utworzone są sekcje: hodowli bydła, koni, świń itp. Sekjca za pośrednictwem delegatów zbadałaby stan pasiek w gubernji lubelskiej i zajęłaby się nadaniem racjonalnego kierunku hodowli pszczół.

Na przyszłej wystawie zaś pod jej kierunkiem oddział pszczelnictwa mógłby być tak urządzonym, że dałby obraz ówczesnego stanu pasiek w gubernji naszej. Zeszłoroczna wystawa pod tym względem nie dała ogółowi żadnego pojęcia. Z przedstawionej bowiem jednej pasieki i kilku pojedyńczych ulów nie możemy wnioskować o stopniu rozwoju pszczelnictwa u nas, w Lubelskiem.

Byłoby rzeczą bardzo pouczającą i ciekawą, gdyby w jednym ogólnym pawilonie umieszczono ule różnych systemów, używanych kolejno od najdawniejszych czasów, zacząwszy od kłody, z wykazaniem wad i zalet tych systemów; wszystkie przyrządy pszczelarskie, dawniej używane i obecnie, oraz system prowadzenia pasiek i stan ich w danej chwili, uwidoczniony licznemi okazami ulów powyższego systemu. Takiem urządzeniem wystawy pszczelniczej tylko sekcja odnośna może się zająć, a nigdy pojedyńczy wystawca.

Roman Świdziński.

Dział przemysłowy.

Przemysł drobny.

Przy układaniu programu wystawy przemysłowo-rolniczej całą obszerną dziedzinę wytwórczości ludzkiej, znaną pod ogólną nazwą przemysłu, rozdzielono na dwa działy: dział III przemysłowo-fabryczny i dział IV ogólno-przemysłowy. Następnie ten ostatni dział rozdzielono na 4 grupy, t. j.:

1) oddział wyrobów artystyczno-przemysłowych;

2) przemysł rękodzielniczo-rzemieślniczy;

3) wyrobu przedmiotów spożywczych, i

4) oddział drobnego przemysłu włościańskiego, który to oddział, stosownie do zwykle przyjętych programów wystawowych, został wyodrębniony i stanowił jakoby oddzielną całość.

Przemysł wsi i osad naszych istnieje w zupełnie odrębnych warunkach; zależy on przeważnie od obfitości i taniości materjału surowego w danej okolicy, jako też od ekonomicznego stanu ludności, która poświęca mu czas wolny od zajęć rolnych, znajdując w nim niejako podporę przy niedostatecznie opłacającej się pracy na roli. Przy takiem, rzec można, dorywczem traktowaniu przemysłu, przy dosyć ograniczonych wymaganiach klijenteli, dla której wyroby przemysłu drobnego są przeznaczone, wreszcie przy zastosowaniu do produkcji po większej części nader pierwotnych narzędzi i sposobów, zupełnie niewłaściwem byłoby mierzyć jedną skalą wytwory tegoż przemysłu z wyrobami przemysłu czysto zawodowego, jakkolwiek niejednokrotnie przemysł ludowy, zdołał sobie wyrobić pewną tradycję, a nawet nieraz podnieść się nieco wyżej ponad zwyczajny szablon.

Lecz i w samym czysto zawodowym przemyśle warunki większego, t. j. fabrycznego przemysłu znacznie różnią się od pracy rzemieślnika lub drobnego fabrykanta. Znamienną cechą wytwórczości fabrycznej jest, o ile można, zastąpić pracę rąk ludzkich przez pracę maszyn, wytworzyć stały typ produkcji, produkowanie większych ilości celem zmniejszenia ceny; wreszcie produkcja fabryczna wyspecjalizowywa się w pewnej gałęzi, a przy pomocy większego kapitału, użyciu odpowiednich maszyn i przy szerokim zbycie, nawet przy użyciu tych samych materjałów surowych produkuje znacznie taniej i dokładniej.

Natomiast drobny fabrykant lub rzemieślnik nie posiada zwykle tych wszystkich środków pomocniczych, jakie są w rozporządzeniu fabrykanta, często walczy z brakiem odpowiedniego kapitału, dla zarobku chwyta pierwszą lepszą robotę, jaką znajduje w danej chwili, a wykonywając ją przy pomocy rąk własnych lub pomocników, daje wyrób często mniej dokładny, niż maszynowy, za to znacznie droższy. Niemniej jednak zdarza się, że pomimo tak nieprzyjaznych warunków indywidualność i pomysłowość pracującego występuje ponad przeciętną miarę, a przy odpowiedniej oszczędności i rządności pracujący rzemieślnik zdobywa wybitniejsze stanowisko wpośród swych towarzyszy.

Przy kwalifikacji do mających przyznać się nagród sędziowie-eksperci zwykle poza szeregiem pewnych danych, wpływających mniej lub więcej na wysokość odznaczenia, jako główne punkta wytyczne do orzeczenia swego sądu mają: 1) bezwzględną dobroć lub praktyczność w zastosowaniu danego wyrobu, 2) jednostajną ciągłość dobroci całej produkcji, 3) przy najwyższej dobroci wyrobu najprzystępniejszą cenę sprzedażną i 4) wysokość produkcji i jej rozpowszechnienie. Pojmujemy więc, że przy takich warunkach konkursowych, przy z góry oznaczonej cyfrze nagród wyższych i przy jednoczesnem ubieganiu się o nie zakładów rzemieślniczych i fabrycznych, te ostatnie miałyby lepsze szanse i łatwo zdarzyćby się mogło, że wszystkie wyższe odznaczenia dostałyby się w udziale reprezentantom większego przemysłu, ze szkodą, a zarazem i z pewnem rozgoryczeniem przedstawicieli przemysłu drobniejszego. Dla powyższych względów komitet uznał za słuszne wyodrębnić przemysł drobniejszy, a ustanawiając w dziale IV 2 medale złote, 1 srebrny wiel-

ki od ministerjum finansów, 6 srebrnych wielkich i tyleż srebrnych małych od komitetu, ogółem 15 nagród wyższych do rozporządzenia jury tegoż działu, dać jednocześnie możność sędziom wyróżnić każdą bardziej wytrwałą lub wyodrębniającą się pracę w dziedzinie przemysłu ogólnego.

Zorganizowanie działu ogólno-przemysłowego, a głównie zjednanie wystawców przedstawiało pewne trudności, zważywszy zresztą miejscowe warunki, po części uzasadnione.

Większość przyszłych wystawców, mało obeznana z celem i sposobem urządzania wystaw, wyobrażała sobie, że, aby wziąć udział w wystawie, należy przedstawić rzecz, jeżeli już niezupełnie nową i nieznaną, to przynajmniej znacznie odmienną od dotychczas wytwarzanych; należało więc przedewszystkiem zwalczyć to błędne pojęcie, a następnie wpoić przekonanie, że wystawiać należy przedmioty produkowane zwykle, byle tylko starannie wykończone; że naturalnie, jeżeli wystawca oprócz tego będzie mógł zaprodukować jakiś nowy pomysł lub ulepszenie, jest to pożądane; w każdym jednak razie nagrody nie za same tylko wynalazki lub ulepszenia przyznawane będą. Niejednokrotnie dla zachęty należało uprzednio poddać myśl, którą sam wystawca doskonale później rozwinął, wreszcie i sposób uzyskania środków pieniężnych, co przy materjalnem położeniu drobniejszych przemysłowców odgrywa poważną rolę.

Istniejące od lat kilku Towarzystwo wzajemnej pomocy rzemieślników i handlujących w Lublinie, w ważnej sprawie zjednania wystawców, a zarazem w zorganizowaniu wielu oddziałów działu IV, okazało dużo dobrych chęci i zrozumienia skutków samej wystawy. Grono wybitniejszych członków Towarzystwa wraz z zarządem, znajomione na paru ad hoc zwołanych posiedzeniach z celem, środkami i korzyściami, płynącemi z wystaw, postanowiło wystąpić na mającej się odbyć wystawie jako ciało zbiorowe, wystawić własnym kosztem oddzielny pawilon, w którym byłyby reprezentowane wszystkie gałęzie przemysłu, jakim zajmują się stowarzyszeni, ku czemu wybrano oddzielny komitet.

Jakoż tak wybrany komitet wywiązał się dobrze z położonego w nim zaufania, a jakkolwiek ugrupowanie różnych rodzajów fabrykacji pozostawiało cokolwiek do życzenia, to zważywszy na okoliczność, że znaczna część eksponentów zgłosiła się niemal w ostatniej chwili, nie można z tego względu robić komitetowi poważniejszego zarzutu. Rzemieślnicy lubelscy nie należący do Stowarzyszenia mieli udział w pawilonie ogólnym.

O ile jednak drobniejsi przemysłowcy lubelscy chętnie stanęli do popisu, spełniając swój obywatelski obowiązek, o tyle miasta powiatowe gubernji nader szczupło były reprezentowane. Ogólna liczba wystawców w 3 pierwszych oddziałach działu IV poza Lublinem nie przeniosła liczby 10, co z jednej strony przypisać należy słabiej rozwiniętemu przemysłowi w tych miastach, z drugiej małej działalności zaproszonych na współpracowników powiatowych delegatów w miastach. W tej małej liczbie wyrobów miast prowincjonalnych niektóre odznaczały się bardzo starannem wykończeniem, co wskazuje, że wytwórcy ich posiadają odpowiednie uzdolnienie i z wyrobami rzemieślników lubelskich konkurować mogą.

W szeregu tych uwag ogólnych nie można pominąć bardzo ważnej niedogodności, jaką wykazała wystawa lubelska tak co do terminu rozpoczęcia ekspertyzy, jako też i co do ukonstytuowania gremium sędziów w dziale IV. Jakkolwiek zaproszenia o przyjęcie mandatu sędziowskiego wysyłane były dosyć wcześnie, bo na dwa miesiące lub nawet wcześniej przed otwarciem wystawy, to jednak w dniu rozpoczęcia ekspertyzy okazało się, że znaczna część zaproszonych na sędziów osób zupełnie do Lublina nie przybyła. Tym sposobem kompletowanie grona sędziów musiało odbywać się dorywczo, a w poszczególnych wypadkach ekspertyza odbyła się w 4 dni po otwarciu wystawy, to jest już po przyznaniu i ogłoszeniu nagród w innych oddziałach. W dziale IV na godność sędziów zapraszano przeważnie rzemieślników i drobnych przemysłowców warszawskich, lub też z innych miast gubernjalnych Królestwa, to jest osoby najbardziej obeznane z warunkami, wśród których odbywa się produkcja rzemieślnicza; taki bowiem wybór zdawał się dawać nam rękojmię, że sąd będzie nietylko sprawiedliwy, ale zarazem i wyrozumiały; lecz przy takim składzie łatwo zdarzyć się mogło, że w ostatniej chwili brak czasu, lub brak odpowiednich funduszów, nie pozwolił zaproszonemu przybyć na termin oznaczony, co znowu kierującego działem stawiało w położeniu bardzo trudnem, bo wcale nieoczekiwanem. Dlatego też na przyszłość należałoby zapraszać na sędziów do każdego oddzielnego konkursu przynajmniej po dwie osoby, dodając na zaproszeniu uwagę, że jeżeli w ciągu dwóch tygodni osoba zaproszona nie odpowie twierdząco, że ofiarowany sobie mandat sędziowski przyjmuje, komitet uważać będzie, że zaproszenie zostało nieprzyjętem i na to miejsce kogo innego powoła.

Podobnież i dzień ekspertyzy oznaczyć należy bezwarunkowo nazajutrz po otwarciu wystawy; w dniu bowiem otwarcia eksponenci zwykle nie są jeszcze zupełnie z okazami gotowi, a sędziowie dla braku czasu dopełnienia ekspertyzy odkładać nie chcą; kierujący działem, mając do załatwienia wiele innych postronnych czynności, nie może ciągle asystować przy ekspertyzie, co znów ze względu na szczegółowe objaśnienia przy ferowaniu wyroków lub przy późniejszych reklamacjach od wyroku sędziowskiego, uważamy prawie za konieczne.

Po nakreśleniu tych kilku uwag ogólnych, rozejrzyjmy się w poszczególnych oddziałach działu IV.

Oddział I stanowiły wyroby artystyczno-przemysłowe. Dwudziestu dwóch wystawców stanęło w nim do konkursu, przedstawiając okazy częstokroć dość wysokiej wartości.

Sztuka fotograficzna, oddawna szeroko rozpowszechniona, niemal codziennie robiąca nowe zdobycze na polu postępu, liczy w samym Lublinie 6 przedstawicieli zawodowych, a przynajmniej po jednym w każdem z miast prowincjonalnych gubernji, nie biorąc już pod uwagę całej falangi fotografów-amatorów, na wystawie reprezentowa-

ną była jednak tylko przez 3 firmy lubelskie i to czysto zawodowe.

Fotografje platynowe pani Wiktorji Sierocińskiej, właścicielki zakładów fotograficznych w Lublinie i Chełmie, oraz wielki portret mężczyzny, przedstawiony przez tę firmę, oprócz nadzwyczaj starannego wykonania odznaczały się artystycznym układem, co szczególniej zauważyć można było w fotografjach, przedstawiających typy ludowe z okolic; ogólny zaś widok miasta Lublina w wielkim formacie, złożony z 4 części pojedyńczych, mógłby przynieść zaszczyt każdej dobrej firmie. Dlatego też p. Sierocińska, pomimo że po raz pierwszy jako eksponentka wystąpiła na wystawie lubelskiej, otrzymała jako dowód uznania za długoletnią pracę medal złoty.

Dawna i zasłużona w Lublinie firma „A Stepanów w Lublinie", dziś własność panny Zofji Grzybowskiej i Stanisława Zawadzkiego, nagrodzona poprzednio na specjalnej wystawie fotograficznej w Warszawie medalem srebrnym, przedstawiła bardzo starannie wykonane portrety męzkie i damskie większych rozmiarów, oraz wiele innych fotografji, zdobywając takąż samą nagrodę, t. j. medal złoty; wreszcie od lat kilku istniejąca firma lubelska S. Wasilewski, ze względu na usiłowanie dorównania dwóm wyżej wymienionym, obdarzoną została medalem brązowym od komitetu.

Jeżeli sztuka fotograficzna zyskała sobie tak wybitne uznanie u publiczności i u sędziów wystawy i zdobyła dwie najpoważniejsze nagrody w dziale IV, to nie można tego powiedzieć o drukarniach i litografjach. Z pięciu miejscowych drukarni żadna w wystawie udziału nie przyjęła, litografje zaś nasze w porównaniu z warszawskiemi i radomskiemi bardzo poprzednim ustępują.

Z dwóch konkurujących o nagrody zakładów litograficznych sędziowie z uwagi na usiłowania wybicia się ponad zwyczajny szablon codziennych robót, wyróżnili przedewszystkiem zakład p. Józefata Pietrzykowskiego, udzielając mu medal brązowy.

Pp. Wiktor Kiesewetter i Władysław Kiesewetter reprezentowali od niedawna powstały przemysł wyrobu kart pocztowych; karty te, przedstawiające przeważnie typy ludności wiejskiej, zamieszkującej w powiatach gubernji lubelskiej, bardzo gustownie ułożone, dobrze kolorowane, ogólnie się podobały, a wystawcy nagrodzeni listami pochwalnemi.

Próby ozdobnego wypalania na drzewie wystawili p. Ksenofont Peretiatkow i Zygmunt Frydro z Lublina, oraz dr. Alfred Michelis z Chełma; niektóre z tych okazów, a mianowicie obrazy wypalane przez p. Peretiatkowa, odznaczały się pomysłem, dobrym rysunkiem, jako i starannem wykonaniem, przechodzącem zwyczajne amatorskie próby.

Że fabrykacja instrumentów muzycznych nietylko nie rozwija się, ale raczej upada, przekonywamy się z danych statystycznych. W opisie statystycznym g. lubelskiej H. Wiercieński przytacza: że w b. województwie lubelskiem według Rodeckiego było w 1827 r. 4 fabrykantów instrumentów muzycznych; tymczasem, o ile nam wiadomo, w r. 1901 w Lublinie było ich tylko 2, a nie przypuszczamy, ażeby w którem z pozostałych miast gubernji znajdował się zakład wyrabiający tego rodzaju narzędzia, a gdyby było inaczej, byłby to raczej warsztat trudniący się naprawą, a nie wyrobem nowych instrumentów.

P. Stefan Romański, właściciel fabryki pianin, fortepianów i organów kościelnych, istniejącej w Lublinie od lat przeszło 20, dał na wystawę organ kościelny pneumatyczny, pięciogłosowy, o bardzo czystym tonie i z zastosowaniem wszelkich ulepszeń, jakie w ostatnich latach w tej gałęzi przemysłu wprowadzone zostały. Codziennie liczni słuchacze w popołudniowych godzinach mieli sposobność przysłuchiwać się poważnie brzmiącym tonom, wydobywanym rękoma jednego z utalentowanych amatorów, wynosząc ogólnie wrażenie, że organ ten może być ozdobą każdej mniejszej świątyni Pańskiej. Wysokie odznaczenie, bo wielki medal srebrny od ministerjum finansów otrzymał p. Romański za swoją pracę.

Harmonje i arystony, przedstawione przez p. A. Wolnego w Lublinie, cieszą się dobrym zbytem na miejscu; zakład istnieje od lat kilkunastu; za dokładność przedstawionych okazów firmie przyznano medal brązowy.

Malarstwo pokojowe reprezentowane było przez pp. E. Chmielewskiego, S. Liemana i L. Szyffmana, a lakiernictwo przez p. S. Gąsiorowskiego z Lublina. Jeżeli w ogóle wystawionych prac dekoracyjnych p. Chmielewskiego znać było pewne poważniejsze studja, a szczęśliwą intuicję w projekcie dekoracji salonu w stylu Ludwika XV, wreszcie trafny pomysł przedstawienia wszelkich zafałszowań farb i olejów, używanych w malarstwie pokojowem, to natomiast roboty innych wyżej przytoczonych wystawców nie wychodziły poza przeciętny szablon codziennych prac, mniej lub więcej szczęśliwie dokonanych. Sędziowie, oceniając pracę p. Chmielewskiego w dziedzinie malarstwa, jako też i starania położone około zorganizowania zbiorowej wystawy rzemieślników lubelskich przysądzili p. Chmielewskiemu wielki medal srebrny od komitetu.

Zakład tapicerski p. Henryka Borna z Lublina wystawił szeslong damski kryty materją, kolumnę, parawanik, oraz bardzo gustownie udrapowaną portjerę. Był to jedyny zakład tapicerski z Lublina, który wziął udział w wystawie, zdobywając nagrodę w postaci medalu brązowego od min. finansów.

Podobnież jedna tylko firma „K. Modzelewski i J. Kwiatkowski w Lublinie" w oddziale pozłotnictwa stanęła do apelu, niemniej jednak roboty przez nią przedstawione należały do najlepszych w oddziale artystyczno-przemysłowym. Firma ta od paru dopiero lat istnieje w Lublinie, sumiennem jednak i artystycznem wykonaniem powierzonych sobie robót potrafiła w tak krótkim czasie zyskać sobie zasłużone uznanie, a roboty przez nią na wystawie pomieszczone, nawet wobec bardzo surowej i wymagającej ekspertyzy, zasłużoną ocenę w przysądzeniu wielkiego medalu srebrnego od komitetu znalazły.

Dla ścisłości sprawozdania wspomnieć należy, że w oddziale wzięli jeszcze udział: jubiler p. A. Kalicki, pieczętarz p. Zylbersztein i drukarz p. Świetlicki, którego klisze przygotowane do druku obudziły pewne zainteresowanie.

Wyroby ozdobne z miedzi, bronzu, cynku i aljaży, zegary i zegarki, ramki do fotografji, introligatorstwo i, jak już wyżej wspomnieliśmy, drukarstwo, zupełnie nie były przedstawione, jakkolwiek wiadomo nam, że każda z tych gałęzi przemysłu uprawiana jest w gubernji lubelskiej, a niektóre, jak np. drukarnie, liczą kilku reprezentantów.

W oddziale II, to jest *przemysłowo-rękodzielniczym,* najwięcej, bo aż 50 wystawców stanęło do konkursu, poważna większość jednak tych wystawców pochodziła z Lublina.

Zaczynając od wyrobów z drzewa, na pierwszem miejscu stawiamy *bednarstwo.* Gubernja lubelska, do niedawna obficie zalesiona drzewem dębowem i sosnowem w wyborowym gatunku, dostarczając temu przemysłowi doskonałego i taniego materjału, miała zdawna ustaloną sławę z wyrobów bednarskich. Statystyka Rodeckiego z roku 1827 wykazuje 322 osób, zajmujących się bednarstwem, a pomimo, że w późniejszych czasach liczba ta zmniejsza się znacznie, jednakże takie osady, jak: Bełżyce, Komarów, Kurów, wreszcie Lubartów, wciąż utrzymują dawną swą renomę i po dziś dzień, szczególniej trzy pierwsze osady, za główne ogniska bednarstwa poczytywane być winny. Na wystawie jednak napróżno poszukiwalibyśmy okazów, pochodzących z przytoczonych miejscowości, gdyż tylko 3 bednarzy lubelskich przedstawiło swoje wyroby. Byli to bednarze: Morawski, W. Zawadzki i Stanisław Wojno, którzy za dobre wanny kąpielowe, beczki do wody, konewki itp. wyroby, stosownie do oceny sędziów, otrzymali medale brązowe lub listy pochwalne.

Stolarstwo miało przedstawicieli w osobach: Sztejnbricha Michała Dawida, G. Obuchiewicza z Lublina i Tomasza Dąbrowskiego ze wsi Staw w powiecie zamojskim. Za wyjątkiem Dąbrowskiego, który wystawił dosyć ładne biurko damskie, inkrustowane różnokolorowem drzewem swojskiego pochodzenia, inne wyroby tak pod względem rysunku, jak i wykonania, wiele pozostawiały do życzenia, dowodząc, że stolarstwo w Lublinie i gub. lubelskiej, walcząc z jednej strony z konkurencją tandety, z drugiej z przygniatającą produkcją fabryk mebli giętych, coraz bardziej chyli się ku upadkowi; ogranicza się ono coraz więcej na wyrobach, służących do potrzeb budowlanych, zaniedbując wyrób mebli ozdobnych.

Jednaka jest mniej więcej historja rozwoju bednarstwa i *kołodziejstwa* w gub. lubelskiej; w obu razach obfitość i taniość wyborowego materjału surowego służyła za podstawę do wytworzenia przemysłu, który zdawna cieszył się ustaloną opinją; bryczki siedliskie i puchaczowskie miały zapewniony zbyt na jarmarkach łęczyńskich, łowickich i skaryszewskich, rozchodziły się one po całem Królestwie Polskiem i ościennych gubernjach Cesarstwa; były to bryczki tanie, w cenie około 30 rubli, mocne, lekkie, praktyczne i przeważnie zastosowane do podróży po tak zwanych polskich drogach. Powoli z wyczerpaniem lasów, a co za tem idzie i przy podrożeniu ceny drzewa, przemysł kołodziejski zaczyna się mniej rentować, a skutkiem tego i stopniowo upadać. Na wystawie kołodziejstwo reprezentowali stelmachy: Gawdziński i R. Gozdecki z Lublina, oraz Ludwik Seredyński z Czarnego Lasu w powiecie chełmskim. Ten ostatni przedstawił bryczkę, tak zwaną kamieniarkę, o bardzo dokładnem wykończeniu i typowej konstrukcji; bryczka, wykonana z jesionowego drzewa, zwracała powszechną uwagę i nagrodzona została medalem brązowym od ministerjum finansów. W tym samym konkursie Ludwik Krajewski, R. Mazurkiewicz, F. Chróścikowski i Józef Wysocki, wszyscy z Lublina, wystawili bryczki i wolanty, podając głównie *robotę kowalską* do konkursu. Jakkolwiek zdaniem gremium sędziów robota kowalska w przedstawionych okazach odznaczała się czystością odrobienia, trwałością i użyciem dobrego materjału, to robota kołodziejska, a mianowicie sam typ budowy nie był bez zarzutu. Bryczka lub wolant, z natury swej przeznaczone będąc do odbywania dalszych podróży, powinny być obszerne, a zarazem wygodne. Tymczasem większość przedstawionych okazów stanowiły wolanty lub bryczki zbyt krótkie, o siedzeniu umieszczonem za wysoko, wybite materjałami droższemi, jak np. pluszem, co szczególniej dla bryczek uważać należy za zupełnie niepraktyczne, gdyż wybicie takie podczas podróży łatwo ulega zniszczeniu, podnosząc jednocześnie znacznie wyżej cenę sprzedażną okazu. Pod względem roboty kowalskiej wyróżniały się bryczki i wolant Ludwika Krajewskiego, nagrodzone małym srebrnym medalem, i R. Mazurkiewicza, który otrzymał medal brązowy.

Lakiernictwo powozowe przedstawiał wyżej wspomniany Gąsiorowski, wystawiwszy karetę 4-osobową (roboty warszawskiej) przez siebie odlakierowaną.

Wyrobów *koszykarskich,* pomimo kilku zakładów tego rodzaju istniejących w Lublinie i na prowincji (z charakterem czysto przemysłowym, a nie jako okazy przemysłu ludowego) wcale na wystawie nie było. Toż samo powiedzieć można i o *grzebieniarstwie,* które istnieje w kilku osadach gub. lubelskiej, uprawiane jednak przeważnie w sposób bardzo pierwotny.

Jeden tylko Szaja Piątkowski, tokarz, zamieszkały w Lublinie, przedstawiał liczne warsztaty *tokarskie,* istniejące w Lublinie i w kilku miastach powiatowych; przedstawił on komplet bil do gry w piramidkę, przetoczonych po użyciu, oraz drobną galanterję z kości i bursztynu, laski i rączki do parasolek. Z pomiędzy tych robót wyróżnić należy szachownicę z kościanemi figurami wcale ładnej roboty, oraz przetoczenie bil z kości słoniowej, która to operacja jest o wiele trudniejsza, niż wytoczenie bil nowych.

Następny pododdział oddziału przemysłowo-rękodzielniczego mieścił w sobie wyroby z metali, a więc wszelkie wyroby *rusznikarskie,* które świeciły nieobecnością, dalej wyroby *ślusarskie,* reprezentowane przez I. Merkisza z Lublina, którego drzwi żelazne do skarbca z dowcipnie pomyślanym, lecz nieco zbyt skomplikowanym sekretnym zamkiem zwracały większą uwagę. Roboty ślusarskie Merkisza widzieliśmy w gmachu Kasy przemysłowców lubelskich; odznaczają się one pewną znajomością rysunku i starannością wykonania, co wobec silnie rozwiniętej kon-

kurencji partaczy, obniżających niepomiernie ceny robót i utrudniających tym sposobem egzystencję sumiennemu rzemieślnikowi, dobrze świadczy o energicznej działalności Merkisza i o jego dążeniu do utrzymania swego zakładu na wyższym poziomie. Za powyższe usiłowania, oraz przedstawione drzwi do skarbca, Merkiszowi przyznano medal brązowy od ministerjum finansów.

Dawno egzystująca firma lubelska M. Kłopotowskiego przedstawiła różne wyroby *nożownicze*, a pomiędzy innemi pamiątkowe scyzoryki, chętnie przez zwiedzających rozkupowane. Firma przez długoletni okres istnienia wyrobiła sobie pewne uznanie, a jej noże dla rzezaków rytualnych, słynne z wybornego hartu, mają być podobno bez konkurencji. Nagrodzona listem pochwalnym od min. finansów.

Istniejący w Lublinie zakład wyrobu łóżek i wózków dziecinnych nie wziął udziału w wystawie, z warsztatów zaś produkujących *wyroby z miedzi, brązu, mosiądzu, cyny, itp. metali*, jeden tylko Pajczer wystawił maszynę do wyrobu wody sodowej, odznaczającą się zbyt wygórowaną ceną.

Rzecz dziwna, że w gubernji, gdzie istnieją cztery znaczne fabryki maszyn lub narzędzi rolniczych, nie licząc kilku pomniejszych i wielu warsztatów reparacyjnych, odlewnie z aljażów, zupełnie nie stanęły do konkursu; czyżby same uważały, że wyroby ich są tak słabe, że nie mogą zaprezentować się szerszej publiczności? Gdyby domniemanie nasze było słusznem, pokazywałoby to, że na tem polu pozostaje jeszcze wiele do zrobienia dla odpowiednio uzdolnionego fachowca.

Na dobry też pomysł wpadł Trenkler, który przedstawił *stare pilniki*, po zużyciu nanowo nacinane. Przy fabrykacji żelaznej pilnik zużywa się dość szybko, sprowadzany z zagranicy zwykle drogo się płaci, a będąc z natury swego przeznaczenia z bardzo hartownej stali, niełatwo napowrót nacinać się daje. Te jednak, któreśmy widzieli na wystawie, były doskonale nacinane, to też pewni jesteśmy, że wystawca, biorąc udział w wystawie, zrobił dobrze, gdyż zaznajomiwszy z robotą swą zainteresowaną publiczność, w przyszłości na brak roboty uskarżać się nie będzie.

Blacharze lubelscy w osobach: A. Wośkowskiego, W. Bielińskiego, A. Rackiego, W. Tarkowskiego i Szmula Lajbchena licznie przedstawili swoje wyroby.

Piękny rysunek krobsztynów z blachy cynkowej i żelaznej, ozdobne litery do napisów na szyldach, oraz nadzwyczaj dokładne wykończenie cynkowej wanny do kąpieli przyniosły A. Wośkowskiemu jako nagrodę mały medal srebrny; takiż sam mały medal srebrny otrzymał W. Bieliński za pomnik z blachy cynkowej, oraz za dokładne wykończenie baniek do przewozu mleka i artystycznie odrobioną latarnię do sieni. Przy coraz bardziej rozwijającym się u nas przemyśle mleczarskim, a co za tem idzie i zwiększającej się dostawie mleka do miast, dokładność wykończenia baniek do mleka poczytać należy za zasługę p. Bielińskiemu, dotychczas bowiem bańki te w Lubelskiem sprowadzano z zagranicy, z ujmą dla krajowego przemysłu. W. Tarkowski i Szmul Lajbchen przedstawili dobrze wykonane wanny z blachy cynkowej z prysznicem, oraz klatkę i wazony. Szczególniej klatka dla papugi wyrobu Tarkowskiego, wykonana z drutu mosiężnego, pięknym rysunkiem powszechną na siebie zwracała uwagę. A. Radzki zaprezentował nowo pomyślaną przez siebie kuchnię angielską przenośną z blachy i żelaza, o wartości jednak praktycznej tego pomysłu nic stanowczego orzec nie możemy.

Zamykając na powyższem tak obszerny w zastosowaniu, a tak nielicznie reprezentowany na wystawie pododdział wyrobów z metali, przechodzimy z kolei do następnego, do wyrobów ze lnu, konopi i bawełny.

Gleba gubernji lubelskiej, którą przeważnie składają margle lub ziemie gliniaste, mało nadaje się do uprawy lnu i konopi; rośliny te lubią grunt obfitujący w krzemiany, jak np. w Inflantach lub gub. pskowskiej, gdzie uprawa lnu i konopi stanowi przeważne źródło dochodu rolnika. Mniejsze jednak gospodarstwa włościańskie sieją len i konopie na swoją własną potrzebę, przerabiając je w czasie miesięcy zimowych na płótno włościańskie i inne gospodarcze potrzeby. Pakuły lniane i konopne, używane w miastach na wyrób płócien lub kręcenie lin, powrozów, wyrób taśmy, pochodzą ze lnu i konopi, uprawianych w Cesarstwie. O ile więc w oddziale przemysłu włościańskiego tkactwo było dosyć poważnie reprezentowane, o czem obszerniej pomówimy na właściwem miejscu, to w oddziale ogólno-przemysłowym tylko 3 rzemieślników stanęło do konkursu, to jest *tkacz* S. Kubik z Lublina, wyroby którego ustępowały podobnego rodzaju wyrobom z okolic Opola lub Siennicy Różanej, i dwaj *powroźnicy* lubelscy: A. Jasiński i I. Bogusławski. Z wyrobów Jasińskiego wyróżniliśmy półszorki parciane, zrobione z taśmy własnego wyrobu, jak również liny ciesielskie oraz popręgi z dobrego szpagatu, będące wyrobem Bogusławskiego. Ponieważ wyroby obu powroźników oprócz dobroci odznaczały się wcale przystępnemi cenami, sędziowie zakwalifikowali je do medalu brązowego. Wyrobów z *bawełny* na wystawie w oddziale II nie było.

Według programu wystawy wyroby ze skóry rozsegregowano na trzy pododdziały.

Najbardziej z nich rozwinięte *szewctwo* przedstawiali: Hipolit Radecki, Józef Pikulski i Henryk Kwietniewski z Lublina, oraz Józef Hoffman z Krasnegostawu; z tych dwaj pierwsi wystawili przeważnie obuwie damskie, a dwaj ostatni obuwie męskie.

Zważywszy na znaczną liczbę lepszych warsztatów szewckich, tak w Lublinie, jak i na prowincji, prawdziwie dziwić się należy, dla jakich przyczyn tak mała ich cząstka wzięła udział w wystawie, niemniej jednak obuwie, jakieśmy oglądali wystawione, dobrze świadczy o rozwoju miejscowego szewctwa. Materjał użyty na obuwie był w dobrym gatunku, a wykonanie staranne i mocne, jedyny zaś zarzut, jakiby tu zrobić można, to może cokolwiek niedostateczne uwzględnienie ogólnie dziś przyjętego fasonu; niedokładność ta jednak równoważy się cenami znacznie niższemi od cen obuwia warszawskiego. Niektó-

rzy z eksponentów, jak Józef Hoffman i Hipolit Radecki, brali już poprzednio udział w wystawach, mianowicie Hoffman w warszawskiej wystawie hygienicznej, gdzie uzyskał medal srebrny mały, a Radecki w wystawie rolniczo-przemysłowej w r. 1885, gdzie nagrodzono go medalem brązowym. Z oceny sędziów Radecki i Hoffman otrzymali medale srebrne małe, a Kwietniewski i Pikulski brązowe od ministerjum finansów.

Dwaj rymarze z Lublina, Medel Frank i Wolf Frank, przedstawiali *rymarstwo*. Chomonty angielskie Wolfa Franka odznaczały się nowością pomysłu, pozwalają się bowiem użyć na każdego konia, o ile jednak wynalazek ten okaże się praktycznym w użyciu, przyszłość dopiero pokaże; zresztą tak te chomonty, jako i inne wyroby, jak szory, szpicruty, jakkolwiek szyte mocno i zrobione z dobrego materjału, szwankowały nieco na wykończeniu. Toż samo mniej więcej powiedzieć można i o okazach Mendla Franka. Obie firmy zaspakajają przeważnie potrzeby Lublina i okolic; z powodu jarmarków łęczyńskich, gdzie stale biorą udział, znane są i w ościennych gubernjach. Jako nagrodę otrzymały listy pochwalne od ministerjum finansów.

Rękawiczki przedstawione przez Leona Praweckiego i Bernarda Szweda, obu z Lublina, odznaczając się taniością, mniej były udatne co do fasonu (szczególniej wyroby Szwedego), szyte ze skór miejscowego wyrobu, mogłyby przy odpowiednich staraniach ze strony właścicieli, z powodu nizkiej ceny znaleźć odpowiedni zbyt na rynkach Cesarstwa. Praweckiemu przyznano medal brązowy od min. finansów, Szwedowi takiż od komitetu.

Oglądając wreszcie błam futrzany, zszyty z paru tysięcy sztuk łebków i łapek, to jest z odpadków, jaki eksponował S. Blejwejs, *kuśnierz* z Lublina, podziwialiśmy raczej cierpliwość i ilość zużytej pracy, aniżeli sam pomysł dla otrzymania błamu futra, który w noszeniu będzie ciężki i chłodny, a więc bez właściwego celu.

Nauka kroju, oraz różna gotowa odzież męska i damska stanowiła osobny pododdział. Mieliśmy więc prawo oczekiwać, że obok fraków, tużurków i t. p. artykułów męskiego ubrania, ujrzymy setki rozmaitych artykułów mody lub codziennego użytku, uwydatniających wdzięki piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego. W oczekiwaniach tych zawiedliśmy się zupełnie, gdyż poza jednym jedynym wyjątkiem nie ujrzeliśmy tu nic, coby wskazywało, że w Lublinie istnieje znaczna liczba zakładów, wyrabiających takie rzeczy, jak suknie damskie, kapelusze, gorsety, kwiaty sztuczne i t. p. Secesja, powszechnie dziś tak modna, i tu wycisnęła swoje piętno. Pracownice konfekcji damskiej, wzgardziwszy towarzystwem mężczyzn, mając możność pomieszczenia wyrobów swoich w dziale pracy kobiet, wolały w dziale tym stanąć do konkursu, z góry będąc przekonane, że właściwiej będą tam ocenione. Pozostawiając więc opis zalet pracy kobiet oddzielnemu sprawozdawcy, zaznaczymy, że tym jedynym eksponentem konfekcji damskiej w oddziale II działu IV był J. Wysocki, krawiec damski z Lublina, który wystawił żakiecik letni damski, oraz takiż kostjum do jazdy konnej. Gremjum specjalistów, powołanych do ekspertyzy, z uwagi na doskonały krój, oraz na wykończenie przedstawionych okazów, przyznało Wysockiemu wysoką nagrodę, bo mały medal srebrny od ministerjum finansów. P. Osiński za dobrze wykończony surdut angielski otrzymał medal brązowy od tegoż ministerjum finansów, a Paweł Czubkowski z Lublina za ogół robót krawieckich takiż medal od komitetu; wreszcie S. Bronsztejn, krawiec lubelski, który przedstawił żakiet męski bez szwów (?), co jak się okazało, było tylko bardzo starannem cerowaniem odpowiednio podatnego materjału, odznaczony za cerowanie listem pochwalnym.

Ogólnie jednak zważywszy, krawiectwo męskie, pod względem kroju szczególniej, niezupełnie stoi na wysokości swego zadania, ustępując wyrobom krawców warszawskich, ku czemu zapewne przyczynia się łatwość komunikacji z Warszawą, a tym sposobem i łatwość korzystania z usług tamtejszych zakładów, gdyż, o ile sobie przypominamy, Lublin przed otwarciem drogi żelaznej Nadwiślańskiej miał kilka zakładów, mogących śmiało rywalizować z warszawskiemi.

Czapki i kapelusze męskie wystawił Januszewski z Lublina.

Wyroby *szczotkarskie*, znajdujące się na wystawie, a pochodzące z Lublina, odznaczały się użyciem na nie dobrej szczeciny, lecz brakiem staranniejszego wykończenia.

Dwaj miejscowi *kamieniarze*, E. Harasiuk i S. Waśniewski, wystawili umywalnię damską, pomnik marmurowy, oraz drobną galanterję, jako to: przyciski, kałamarze, wszystko z marmurów krajowych. Przedmioty powyższe, jakkolwiek czysto i starannie wykonane, nie nosiły na sobie znamion jakiegoś bardziej artystycznego piękna, za zasługę jednak poczytać należy użycie do wyrobów marmurów krajowego pochodzenia.

Z kilkunastu zakładów wyrabiających *świece i mydło*, a znajdujących się w gub. lubelskiej, dwa tylko, to jest Augusta Scholtza i M. Szczarańskiego, wzięły udział w wystawie. Scholtz wystawił ozdobne woskowe świece kościelne, niektóre nawet bardzo znacznych rozmiarów, oraz różne gatunki mydła, i otrzymał medal brązowy; mydło zaś zwyczajne Szczarańskiego, zdaniem sędziów, jako zawierające zanadto dużo nieoczyszczonej sody, nie nadawało się do nagrodzenia.

Okolice Lublina nie wszędzie dostarczają materjałów odpowiednich do wyrobów *garncarskich*, gdyż glinki tutejsze należą przeważnie do tak zwanego lössu, czyli gliny mamutowej, a tylko gdzieniegdzie znajdują się między niemi gniazda tak zwanej gliny garncarskiej lub glinki białej, używanej do wyrobu kafli. Kafle lubelskie wogóle odznaczają się niewielką trwałością i łatwem pękaniem polewy, którą też zresztą dosyć niejednorodnie przyjmują. Dlatego też przyjemnie zdziwieni byliśmy, oglądając wyroby firmy Richert & Szajning, której kafle majolikowe o dobrym rysunku i pięknej polewie, nadspodziewanie dobrze się przedstawiały, za co też wystawcy otrzymali mały medal srebrny od komitetu. Mniej podobały się nam kafle berlińskie i zwyczajne wyrobu S. Gronkiewicza z Lublina, nagrodzone medalem brązowym; miejscowy zaś zdun Lutyński przedstawił w przekroju nowe urządzenie kana-

łów piecowych, mogące w zastosowaniu przynieść pewną oszczędność materjału opałowego.

Dla ścisłości na zakończenie uwag o II oddziale IV działu wspomnieć należy, że w pododdziale wyrobów z metali firma Morawskiego z Lublina przedstawiła dobrze wykonane termometry, barometry itp. instrumenty optyczne, a Jan Kempisty części składowe maszyn do szycia (zagranicznego pochodzenia) oraz piękne hafty maszynowe.

Oddział III działu IV wystawy stanowiły wyroby przedmiotów spożywczych.

Niejednokrotnie zauważono, że w wystawach ogólnych liczba wystawców oddziału spożywczego zwykle bywa mniejsza, aniżeli w innych gałęziach wytwórczości ludzkiej. Badając przyczynę tego faktu, na pierwszem miejscu położyć musimy trudności przechowania przedmiotów spożywczych przez cały przeciąg wystawy w stanie świeżym, a co za tem idzie i konieczność ciągłego nieomal zastępowania ich świeżemi artykułami; dalej wzgląd, że większa część wystawionych przedmiotów po wystawie traci często zupełnie pierwotną swoją wartość. Dodajmy do tego, że publiczność zwiedzająca wystawę przy artykułach spożywczych rzadko poprzestaje na wrażeniu, jakie wywiera zewnętrzny wygląd eksponatu; że chcąc zapewnić powodzenie wystawy przedmiotów spożywczych, należałoby uwzględnić natychmiastową ich sprzedaż na miejscu, co znowu ze względu na ilość zajmowanego przez wystawcę miejsca, a co za tem idzie i na zwiększone koszty wystawy niezawsze może być dopełnione.

Do powyższych czynników na wystawie lubelskiej dołączył się jeszcze inny, wypływający z programu. Czynnikiem, o którym mowa, było otworzenie oddzielnego działu „pracy kobiet". Wiadomo, że panie nasze, posiadając niewyczerpaną skarbnicę przepisów wszelkiego rodzaju, a więc wyrobu ciast, przyrządzania konserwów mięsnych, z jarzyn lub owoców, wyrobu octów, nalewek, produktów gospodarstwa nabiałowego itp., z konieczności stanowić będą najliczniejszy kontyngens wystawców oddziału spożywczego; zgrupowawszy się jednak pod wspomnianem godłem pracy kobiet, wszelkie produkty swej wytwórczości umieściły w tym dziale.

Skutkiem wszystkich tych przyczyn liczba wystawców w III oddziale IV działu zeszła do skromnej liczby 7; a więc panna Marja Bogdanowiczówna z Nadrybia i p. R. Świdziński z Łazisk wystawili miody pitne, W. Sękowski z Choin wina owocowe, Stanisław Błaszczykiewicz i firma Adolf Jarocki z Lublina wina węgierskie, A. Dziewulski z Lublina pieczywo, wreszcie czekoladę, ciasta, torty, cukry firma A. Semadeni z Lublina.

Ta ostatnia firma, zdawna, bo przeszło od lat 50 egzystująca w naszem mieście, powszechnie jest znaną; posiada utrwaloną renomę, którą to renomę usprawiedliwiła ekspertyza, dokonana w warunkach dla wystawcy bardzo niekorzystnych, albowiem w 30 godzin po otwarciu wystawy, to jest wtedy, kiedy przedmioty, przygotowane do ekspertyzy były prawie spożyte przez zwiedzającą publiczność i zastąpione przedmiotami codziennego użytku. Za dobroć ogółu wystawionych przedmiotów firmie Semadeni przyznano wielki medal srebrny.

Takie stare wina węgierskie, jakie przedstawiła na wystawie firma Błaszczykiewicza, mogły się tylko wyhodować w dobrej piwnicy długo egzystującego i umiejętnie prowadzonego interesu handlowego; wina te zupełnie zadawalały znawców, a firmie przyniosły odznaczenie pod postacią małego medalu srebrnego.

Firma Adolf i Jarocki zadeklarowała do konkursu wina stołowe węgierskie w cenie od 1½ do 4 rb. za butelkę, wina jednak droższe, jakkolwiek odznaczające się pięknym bukietem i przyjemnym smakiem, jako pochodzące z piwnic radomskich, a więc nie wyhodowane przez eksponentów, nie podlegały konkursowi; natomiast wina w cenie 1½—2 rb. za butelkę uznano za odpowiadające dobroci w stosunku do ceny.

Miód sycony przez p. Świdzińskiego, młody bardzo, bo roczny, nie podlegał konkursowi, natomiast z zupełnem uznaniem wspomnieć należy o miodach panny Bogdanowiczównej, z których szczególniej jasny, odznaczający się pięknym kolorem, wybornie odfermentowany, nieposzlakowanie klarowny i niedrogi w cenie, każdego amatora tego trunku zadowolić może. Przytem należy się jeszcze słówko uznania pannie Bogdanowicz za usiłowanie wprowadzenia w użycie miodu jako napoju, który tak chętnie pijali ojcowie nasi; mamy bowiem nadzieję, że przy tak umiejętnem traktowaniu wyrobu tego trunku i produkcji na większą skalę, co, jak słyszeliśmy, jest właśnie zamiarem p. Bogdanowiczównej, miód w wielu razach zastąpi o wiele gorsze od niego rozmaite kombinacje chemiczne, znane u nas pod nazwą win węgierskich lub francuskich.

Wacław Sękowski wystawił wina owocowe, a więc poziomkowe, malinowe, porzeczkowe, wiśniak itp.; z tych wino z malin i poziomek, jakkolwiek nieco za młode, odznaczało się przyjemnym smakiem, gdy wino porzeczkowe, za wiele goryczki mające, mniej szczęśliwie wyrobione zostało. Sędziowie, ze względu na dobroć okazów, jako też i za usiłowania wprowadzenia w użycie napojów miejscowego pochodzenia, odznaczyli pannę Bogdanowiczównę i Sękowskiego listami pochwalnemi.

Dawna i dobrze znana całemu Lublinowi firma piekarska Dziewulskiego była jedyną z pośród całego szeregu wystawców działu IV, która po latach czterdziestu, jakie ubiegły od wystawy w roku 1860, po raz wtóry na wystawie obecnej ponownie stanęła do konkursu. Z prawdziwą też przyjemnością oglądaliśmy pośród olbrzymich bochenków chleba i innych przedmiotów kunsztu piekarskiego, oprawny w ramki za szkłem dyplom na list pochwalny, jaki komitet pierwszej wystawy lubelskiej przyznał tej firmie. Przez lat czterdzieści utrzymać raz zdobytą renomę, oraz zakład w tych samych rękach i to wśród ciężkich nieraz okoliczności, niemała to zasługa; chętnie też notujemy, że i na obecnej wystawie firma nie pozostała w tyle, lecz otrzymując medal brązowy, dalszy krok na drodze postępu zaznaczyła.

Na zakończenie tego krótkiego i zbyt może dorywczego przeglądu zaznaczyć musimy, że jak-

kolwiek ogólne wrażenie, odniesione po rozejrzeniu się w przedmiotach wystawionych w 3 pierwszych oddziałach działu IV wystawy, nie należy do zupełnie zadawalających, to jednak przyznać należy, że rzeczywistość okazała się o wiele lepszą, aniżeli przewidywać było można. Wystawa wyprowadziła na szerszy teren wiele warsztatów w cichości dotąd pracujących, zaznajomiła publiczność lubelską i dalszych okolic z wyrobami, po których zakup niepotrzebnie zwracano się dalej, mając je na miejscu, była wskaźnikiem porównawczym dla rywalizujących z sobą zakładów, wlała otuchę w jednych lub zwróciła uwagę innych, jak niebezpieczną jest rzeczą zasklepienie się w rutynie i błędne mniemanie o swej doskonałości, ożywiła wreszcie i rozbudziła wiele dotychczas drzemiących osobników.

Miejmy nadzieję, że wpływ ten nie będzie chwilowy lub krótkotrwały, że przy zbawiennym dzisiaj prądzie, który nakazuje zamożniejszej cząstce społeczeństwa naszego zwracać się w zaspakajaniu swych potrzeb do wytwórców rodzimego przemysłu, rzemieślnik nasz mieć będzie zapewniony szerszy zbyt swoich wyrobów, a mając udostępniony tani kredyt w świeżo powstałych instytucjach finansowych, jakiemi są towarzystwa wzajemnego kredytu i kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, obudzi się z dotychczasowego letargu, zapragnie poznajomić z nowemi zdobyczami, jakie wiedza w jego fachu poczyniła, a lepiej obznajmiony z pożytecznością takiego turnieju, jaki przedstawia wystawa, w przyszłej wystawie, jaką urządzi gubernja lubelska, liczniej stanie do apelu, a przyszły sprawozdawca z tego działu o wiele więcej dodatnich wrażeń w swem sprawozdaniu zanotuje.

Emiljan Domański.

Przemysł drobny w powiecie Biłgorajskim.

przez **Jana Brandta.**

(Przedruk z „Wisły").

Przemysł drobny w powiecie biłgorajskim, z wyjątkiem małych jego odłamów, jak: bednarstwo, gonciarstwo, garncarstwo, szewctwo, rozpada się na trzy główne gałęzie, a mianowicie: sitarstwo, tkactwo (wyrób płócien) i kuśnierstwo.

1. Sitarstwo.

Od niepamiętnych czasów Biłgoraj słynął z wyrobu sit, dającego zarobek licznym mieszkańcom. W czasach ostatnich ustaliło się w kraju zdanie, że przemysł sitarski stale upada i że cios temu przemysłowi zadały wyroby druciane. W „Opisie statystycznym gubernji lubelskiej" wydanym przez p. Henryka Wiercieńskiego, czytamy: „W r. 1871 w Biłgoraju wyrabiano sit sztuk 1,500,000 za sumę 150,000 rb., a w roku 1894 za sumę ogólną rb. 22,975".

Zdawałoby się, wnosząc z tak kolosalnej różnicy, zaszłej w stosunkowo krótkim czasie, że ten ważny w kraju naszym przemysł drobny stanowczo upadł. Tymczasem ośmielam się twierdzić, że powyższe dane statystyczne są najzupełniej błędne, i że przemysł sitarski w Biłgoraju stale się rozwija. Postaram się tego dowieść.

Wiadomo, jak złe mamy dane statystyczne, szczególnie zbierane drogą urzędową. Ludność nasza, bojąc się nałożenia wyższych podatków, daje niedokładne informacje o wytwórczości swoich rąk.

Według p. Wiercieńskiego, w roku 1827 liczono sitarzy tylko 343. Obecnie, licząc na podstawie ksiąg ludności, jest sitarek chrześcijanek 2,000; z tej liczby, potrącając 10% na żony wzbogaconych sitarzy, nie zajmujące się wyrobem sit, oraz 10% na niemogące się zajmować, otrzymamy liczbę 1,600 kobiet, trudniących się tym procederem *). Nadto sitarstwem trudnią się tak nazwane „groszówki", których jest w Biłgoraju około 100. Są to dziewczyny wiejskie, pomagające przy gospodarstwie i wyrobie sit, za co tytułem wynagrodzenia dostają od sita *kopiejkę* (dawniej ½ kop., czyli grosz).

Robotnice te, wracając na wieś, rozpowszechniają wyrób sit po wsiach, wskutek czego obecnie nietylko sam Biłgoraj, ale i niektóre wsie w powiecie biłgorajskim trudnią się sitarstwem. Są to: Puszcza Solska, Bojary, Gromada, Rapy, Dereźnia i Rożnówka, w których liczą około 200 włościanek, wyrabiających sita. Ogółem przeto ręcznym wyrobem sit na tak zwanych „krojscach" (rodzaj krosien) zajmuje się kobiet 1900.

Przeciętnie każda kobieta wyrabia 7 sit dziennie (niektóre nawet po 10), a zatem 1900 kobiet wyrabia dziennie 13,300 sit, licząc zaś na rok 250 dni roboczych, wypadłoby, że kobiety wyrabiają rocznie sit 3,325,000. Jednakże kobiety miejskie zajmują się wyrobem sit niewięcej, niż w ciągu 150 dni w roku, zatem od liczby 3,325,000 odjąć należy 1,330,000, pozostanie więc 1,995,000 sit. Średnia wartość sita wynosi kop. 9, zatem sitarki wyrabiają sit za sumę rb. 179,550. Zarobek na jednym sicie wynosi kop. 5, ogółem przeto zarabiają rb. 97,750.

Oprócz wyrobu na „krojscach", wyrabiane są w Biłgoraju sita na warsztatach.

Tu nadmienić wypada o znamiennym szczególe, świadczącym dowodnie o stałym wzroście sitarstwa biłgorajskiego. Lat temu 20 było ogółem warsztatów sitarskich 10 i te znajdowały

*) Z tej liczby 500 kobiet mieszka z mężami w Cesarstwie, a 200 w Królestwie, ale i one zajmują się wyrobem sit.

się w ręku chrześcijan; obecnie jest tylko 1 warsztat w ręku chrześćjanina (jest nim Józef Surma, nagrodzony na wystawie lubelskiej w r. 1901 za wyroby sitarskie listem pochwalnym), ale za to ni mniej ni więcej tylko *346* warsztatów, znajdujących się wyłącznie w ręku żydów. Sita wyrabiane na warsztatach są znacznie lepsze, większe, więc i droższe.

Jeden warsztat (przy pomocy małego chłopca lub dziewczyny) wyrabia dziennie przeciętnie również 7 sit, a zatem 347 warsztatów w 250 dni roboczych wyrabia sit 607,250. Średnia wartość sita wynosi kop. 20, zatem ogólna wartość sit wyrabianych na warsztatach, wyniesie rubli 121,450. Zarobek na jednem sicie kop. 10,—ogółem warsztaty zarabiają 60,725 rubli.

Zebranie.

	Sztuk	Wartość w rublach	Zarobek w rublach
Kobiety wyrabiają sit .	1995000	179550	97750
Warsztaty „ „ .	607250	121450	60725
Ogółem	2602250	301000	158475

Z powyższych liczb widzimy, że wyrobem sit w Biłgoraju zajmują się na „krojscach“ tylko kobiety, a na warsztatach prawie wyłącznie żydzi (tylko mężczyźni, z pomocą dziewczyn); zdatna zaś do pracy chrześcijańska ludność męzka wyjeżdża z Biłgoraja, rozbiegając się po całym obszarze Cesarstwa i Królestwa. Podług źródeł urzędowych, znajduje się obecnie sitarzy mężczyzn w Cesarstwie około 1000, a w Królestwie około 200.

Rozsiani po Rosji sitarze łączą się w „towarzystwa“ czyli spółki, liczące po kilku, a nawet kilkunastu członków. Interesami „towarzystwa“ zarządza tak zwany „kupiec“; takich „kupców“, którymi zazwyczaj są sitarze bogatsi, liczą około 20-tu, a każdy z nich zarządza kilku towarzystwami, rozrzuconemi na obszarze kilku gubernji. Do obowiązków „kupca“ należy: rozmieszczanie towarzystw, skupowanie i dostarczanie gotowych sit, kupowanie włosienia i dostarczanie go do Biłgoraja. Cena włosia wynosi w Biłgoraju od 36 do 50 rb. za pud. Nad towarzystwem ma nadzór i władzę starszy sitarz, zwany „gospodarzem“. Resztę „towarzystwa“ składają „towarzysze“ (czeladnicy) i „chłopaki“ (uczniowie). Obowiązkiem gospodarza jest pilnowanie towarzyszów i chłopaków, i kontrolowanie ich działalności. Gospodarz ma rachunki z „kupcem“ i odpowiada za straty, ale za to otrzymuje od sprzedarzy procent lub też prowadzi na swój rachunek interes, płacąc „kupcowi“ za sito z dołu, po umówionych cenach. „Towarzystwo“ zajmuje się obsadzaniem przysłanych sit (płócienek), roznoszeniem, rozwożeniem i sprzedażą już obsadzonych. Obsada sita w języku sitarskim nazywa się „obyczaj“.

Nie mamy danych dla określenia, ile przeciętnie sitarz zarabia w Cesarstwie. Sitarze są skryci i niechętnie udzielają informacji, tak, że trudno określić wysokość ich zarobków; wiadomo tylko, że „kupcy“ i „gospodarze“, szczególnie w latach ostatnich, należą w Biłgoraju do ludzi bogatych. Śmiało jednak liczyć można *zarobek* każdego średnio na rb. 150, co na 1200 ludzi, rozrzuconych po Cesarstwie i Królestwie wynie-

sie 180,000. Łatwo zrozumieć, że „kupcy“ i „gospodarze“ zarabiają więcej.

Zarobek sitarek wynosi tedy . . .	rb.	97,750
Zarobek warsztatów żydowskich (po dwoje ludzi)	„	60,725
Zarobek 1200 sitarzy	„	180,000
Razem rb.		338,475

Z kolei zajmiemy się obliczeniem, ile średnio zarabia jedna sitarka, jeden warsztat żydowski i jeden sitarz.

Otóż podług obecnych danych zarabiają rocznie:

sitarka	52 rb.	40 kop.
warsztat żydowski (dwie osoby)	175 „	— „
jeden sitarz (ze sprzedaży sit) .	150 „	— „

Z tego wynika, że liczby, podane w „Opisie statystycznym gubernji lubelskiej“, są bardzo niedokładne; trudno nawet przypuszczać, aby zastęp pracowników, liczący około 4,000 ludzi, wyrabiał sit tylko za 22,975 rb. (p. Wiercieński powołał się na Słownik Geograficzny), bo w takim razie każdy człowiek wyrabiałby rocznie zaledwie trochę więcej, niż za 5 rubli. Zdaje mi się, że dowiodłem cyframi, o ile w ostatnich latach podniosło się sitarstwo biłgorajskie. Nasuwa się teraz pytanie, co spowodowało tak duży wzrost tego przemysłu?—Złożyły się na to przyczyny następujące:

1. Rozszerzenie się w Cesarstwie i Królestwie sieci kolei żelaznych, a ztąd ułatwienie w zdobywaniu przez sitarzy coraz większych obszarów dla zbytu; wiadomo bowiem, że obecnie sitarze dotarli już do obszarów Syberji.

2. Monopol, jaki sitarstwo biłgorajskie sobie wytworzyło, nie ma współzawodnika (w Królestwie jest tylko w gub. suwalskiej małoznaczący wyrób sit).

3. Ogólne powiększenie się ludności w całem państwie, a zatem większe zapotrzebowanie.

4. Dobroć wyrabianych sit, szczególnie do przesiewania mąki (sita drewniane okazały się na ten cel niepraktycznemi).

Do rozpowszechnionego zdania o upadku sitarstwa przyczyniły się jedynie rozbudzone obawy samych sitarzy, mianowicie, gdy za pojawieniem się sit drucianych, szczególnie mosiężnych, uderzyli na alarm, bojąc się utraty spadkowego, z pokolenia na pokolenie przechodzącego, sposobu zarobkowania. Czas przekonał, że obawy te były nieuzasadnione.

2. Wyroby druciane.

Oprócz podanego wyżej wyrobu sit z włosienia, w powiecie biłgorajskim wyrabia się jeszcze przetaki druciane do czyszczenia zboża. Warsztatów do takich wyrobów jest 4, z których 3 we wsi Dąbrowicy, a tylko jeden w Biłgoraju. Zarabiają one więcej od sitarskich, co się tłómaczy tem, że wyroby są obsadzane i jednocześnie sprzedawane na miejscu, bez ponoszenia kosztów handlowych.

Zarobek każdego warsztatu wynosi średnio rb. 300, czyli razem rb. 1,200, obrót zaś roczny warsztatu rb. 1000, czyli razem rb. 4,000.

3. Tkactwo.

Tkactwo wśród włościan gubernji lubelskiej zajmuje przodujące miejsce w Królestwie; dość

będzie powiedzieć, że podług „Opisu statystycznego gubernji Lubelskiej“ wartość wyrobów płóciennych wynosi rocznie 2,211,000 rb. Pan Wiercieński, powołując się na Słownik Geograficzny i Rodeckiego, ocenia potrzeby naszych włościan, licząc na głowę ludności średnio po 20 łokci płótna, po średniej cenie kop. 11, co wynosi na głowę rubli 2 kop. 20. Obliczenie słuszne.

W niektórych jednak powiatach, położonych bliżej Lublina, wyrób płócien wśród włościan prawie nie istnieje, to też dane powyższe, szczególnie dla powiatów: zamojskiego i biłgorajskiego wypaść muszą inaczej.

Podług obliczeń urzędowych w powiecie biłgorajskim znajduje się warsztatów tkackich 930, ale jest to liczba niedokładna: podług moich obliczeń znajduje się warsztatów przynajmniej 1,300. Oprzyjmy się jednak na ilości 1,000 warsztatów, chcąc oznaczyć produkcję roczną.

W powiecie biłgorajskim jest mieszkańców 109,959. Zgadzając się z p. Wiercieńskim, że każdy mieszkaniec spotrzebowuje płótna za rb. 2 kop. 20, wypadnie suma rb. 241,909 kop. 80. Atoli ponad potrzeby miejscowe, pow. biłgorajski wytwarza znaczną ilość płócien na wywóz do powiatów, nie wyrabiających płótna, oraz do gubernji kieleckiej i radomskiej.

Głównemi rynkami zbytu są: Biłgoraj i miasteczka w pow. biłgorajskim: Tarnogród, Krzeszów i Józefów, a jednym z największych — miasteczko Frampol w pow. zamojskim.

Przyjmując tedy ilość warsztatow na tysiąc, bez przesady obliczyć można, że każdy warsztat produkuje jeszcze na wywóz płócien za rb. 50, co wyniesie ogółem rb. 50,000.

Ponieważ nie liczymy całej ilości warsztatów, znajdujących się w pow. biłgorajskim, sumę tę uważać należy za nie wygórowaną. Na potrzeby miejscowe i zamiejscowe produkuje się zatem razem za rb. 291,909 kop. 80. Przeciętnie każdy warsztat zarabia rb. 60 rocznie, zarobek ogólny zatem wyniesie rb. 60,000. Prawie 300,000 rubli obrotu świadczy o dużym wzroście tkactwa w pow. biłgorajskim, które nietylko nie upada, lecz przeciwnie zauważyć się daje fakt znacznego co rok wzrostu ilości warsztatów. Rozwój tkactwa w pow. biłgorajskim przypisać należy warunkom miejscowym, a mianowicie:

1. Powiat ten, pod względem gatunku gleby, należy do najuboższych w gubernji.

2. W powiecie niema prawie zupełnie prywatnych obszarów dworskich *), co uniemożliwia ludności nabywanie ziemi i znacznie podnosi wartość tejże.

3. Znaczny w ostatnich czasach przyrost ludności (obecnie wypada na jedną zagrodę włościańską dziesięciu mieszkańców).

4. Prawie połowę powiatu zajmują obszary leśne i polne, należące do ordynacji Zamoyskich, co stanowi drugą niemożliwość nabywania ziemi.

Zdáwałoby się, że tak znaczny rozwój tkactwa, jaki poznaliśmy, zaspokaja potrzeby miejscowej ludności; tak jednak nie jest, znaczna bowiem liczba mieszkańców zmuszona jest udawać się latem na zarobki, przeważnie do Warszawy i Łodzi (przy budowie domów). W roku zeszłym (1901) wyszło za paszportami na roboty 4,800 ludzi — mężczyzn i kobiet (podług danych urzędowych, które w tym wypadku są pewne).

Przez cały czas bytności na robotach w tych miastach robotnik, po potrąceniu kosztów utrzymania, zarabia średnio rb. 60 *); ogólna zatem suma zarobku wyniesie rb. 288,000. Suma ta najdowodniej świadczy, że przemysł tkacki, chociaż się rozwija, nie zaspokaja potrzeb mieszkańców, a ztąd ujawnia się konieczność podtrzymania tkactwa w powiecie tutejszym i wynalezienia dla jego wytwórczości nowych miejsc zbytu.

Do kogo to należy?

Odpowiedź naturalna: do właściciela połowy pow. biłgorajskiego, do ordynacji hr. Zamoyskich. Gdyby ordynacja poszła za przykładem p. Leona Hempla ze Skorczyc, który przemysł tkacki w powiecie janowskim pchnął na nowe tory, uniknęłaby może strat, na które jest wystawiona przez rabunkową, demoralizującą włościan trzebież leśną, dochodzącą do kolosalnych rozmiarów, a zarazem uchroniłaby swoich licznych dzierżawców od braku rąk roboczych.

4. Kuśnierstwo.

Kuśnierstwem zajmują się w pow. biłgorajskim włościanie z Tarnogrodu i mają nawet swój cech, urządzony według przywileju, nadanego jeszcze przez pierwszego ordynata, Jana Zamoyskiego; cech ten rządzi się do dziś dnia dawnemi prawami i zwyczajami. Chorągiew cechowa znajduje się obecnie w cerkwi prawosławnej w Tarnogrodzie.

Stwierdzić należy, że o ile sitarstwo i tkactwo w tym powiecie stale się rozwijają, o tyle kuśnierstwo tarnogrodzkie podupada.

Tarnogrodzianie trudnili się i trudnią głównie wyrobem korzuchów białych, a wyroby ich miały dawniej duży odbyt. Obecnie przemysł ten chyli się do upadku dlatego, że robią mu konkurencję żydzi, sprzedający tanie kożuchy żółte, sprowadzane z Cesarstwa.

W połowie zeszłego stulecia było jeszcze paręset rodzin, zajmujących się wyrobem kożuchów, obecnie zaś jest ich tylko 44. I dzisiaj wyroby te odznaczają się dobrocią, nie przekraczają jednak po za granicę powiatu biłgorajskiego. Szczególnie mają pokup kożuchy tak zwane „bekieszowe“. Kożusznik, łącznie z rodziną, wyrabia rocznie mniej więcej 50 kożuchów, co daje ogółem sztuk 2,200, licząc zaś za kożuch średnio po rb. 10, produkcja roczna czyni sumę rb. 22,000. Zarobek na kożuchu wynosi rb. 4. zatem ogólny zarobek Tarnogrodzian wynosi rb. 8,800.

W 18-m stuleciu mieszczanie tarnogrodzcy należeli do bogatszych w kraju, o czem świadczą noszone dawniej przez mieszczanki gorsety, wyszywane srebrem i złotem, i żupany obszywane galonami. Stroje te były okazane przezemnie na zeszłorocznej wystawie lubelskiej.

*) Znajdują się tylko trzy majątki prywatne: Dyle, Tarnowola i Ciotusza, oraz dwa majoraty: Różnówka i Luchów.

*) Przed krachem budowlanym zarabiano więeej.

Przemysł włościański.

Czwarty oddział działu IV stanowiły *wyroby włościańskiego przemysłu*, który należałoby raczej nazwać oddziałem drobnego przemysłu, gdyż zajmują się nim i mieszkańcy wielu osad w guberni, i właściwie w tych osadach przyjmuje on cechę bardziej intenzywną, to jest taką, jaką przywykliśmy przywiązywać do drobnego przemysłu.

Wobec coraz bardziej rozpowszechniającego się wśród ludności wiejskiej zwyczaju szukania podczas letnich miesięcy zarobku poza granicami kraju, wobec znacznej emigracji tejże ludności z pewnych okolic Królestwa do Ameryki, spowodowanej z jednej strony szybkiem rozradzaniem się tej ludności, a z drugiej coraz cięższemi warunkami ekonomicznemi, głównie pośród ludności bezrolnej lub małorolnej, komitet wystawy pragnął, ażeby wystawa wyrobów włościańskiego przemysłu przyjąć mogła jaknajszersze rozmiary, tak dla obznajmienia z niemi szerszej publiczności, jak i włościan zwiedzających wystawę. Poczyniono też wyjątkowo w tym dziale szereg ulg lub ułatwień, a między innemi: wystawcy nie ponosili żadnych kosztów, prócz dostawienia na miejsce swoich wyrobów, postanowiono pomimo znacznych wydatków, jakie to pociągało za sobą, oddać bezpłatnie miejsca i dla tych wystawców, którzyby na samej wystawie chcieli produkować swoje wyroby; na nagrody dla włościan komitet przeznaczył w gotowiznie rb. 600, co wraz z datkami dobrowolnemi kilku prywatnych osób utworzyło pokaźną sumę rb. 750.

Ze swej strony przewodniczący w tym dziale już w październiku, a więc na ośm miesięcy przed otwarciem wystawy rozesłał do rozmaitych osób, zamieszkałych we wsiach i osadach g. lubelskiej około 600 egzemplarzy odezwy, zapraszającej do jaknajliczniejszego obesłania wystawy okazami drobnego przemysłu, i tyleż egzemplarzy kwestjonarjusza, mającego na celu zbadanie, w jakim stanie znajduje się przemysł włościański w danej okolicy, jakie osoby nim się zajmują, czy istniejący przemysł rozwija się lub upada, jakie są tego przyczyny i co wreszcie uczynićby należało, aby poprzeć rozwój przemysłu?

Niezależnie od rozesłania odezw i kwestjonarjusza, liczne grono osób, którym sprawa drobnego przemysłu ciężyła na sercu, osobiście lub przez korespondencję starało się zachęcić jaknajszersze koło wystawców do wzięcia udziału w wystawie.

Ze smutkiem przyznać musimy, że skutek niezupełnie odpowiedział powziętym zamiarom; nie będziemy tu twierdzić, jakoby wystawa przemysłu włościańskiego nie udała się, lecz stosunkowo do przedsięwziętych starań, wystawców nie było zbyt wielu, a odpowiedzi na rozesłane kwestjonarjusze było bardzo mało, gdyż zaledwie 35.

Rzadko bardzo zdarza się, aby włościanie sami eksponowali swoje wyroby, szczególniej jeżeli zamieszkują w dalszej od miejsca wystawy odległości, są albowiem z warunkami wystaw zupełnie nieobeznani, po części analfabeci, a zawsze prawie potrzebujący, aby im ktoś z ludzi inteligentnych udzielił objaśnienia, rady lub wreszcie użyczył środków pieniężnych dla dopięcia celu. Zwykle przeto inteligencja wsi lub osad musi przyjąć na siebie rolę pośrednika pomiędzy takim wystawcą a komitetem wystawy, wskutek czego od gorliwości i dobrej woli tych pośredników najbardziej zależy powodzenie wystawy w tym dziale.

Na poparcie powyższego twierdzenia przytoczyć możemy, że gdy na 98 pierwotnie złożonych deklaracji tylko 88 wystawców przyjęło udział w 4 oddziale IV działu, to siedmiu tylko wystawców, i to wyłącznie z okolic najbliższych Lublina, zgłosiło się bezpośrednio do komitetu, pozostali w liczbie 81 reprezentowani byli za pośrednictwem osób, w bliższem zetknięciu z ludem będących.

Tę zaszczytną misję przyjęło na siebie 12 właścicieli majątków ziemskich, 6 księży, 5 lekarzy, oraz 6 innych osób, jako to: adwokatów, inżynierów lub oficjalistów rolnych.

Najpokaźniejszą cyfrę wystawców dostarczył powiat nowo-aleksandryjski, gdyż na 22 pierwotnie złożone deklaracje było 19 wystawców; dalej powiat krasnostawski—17 deklaracji i 15 wystawców, zamojski—13 deklaracji i 13 wystawców, lubelski—13 deklaracji, a 11 wystawców, z pow. janowskiego i chełmskiego nadesłano po 9 deklaracji i po 9 wystawców wzięło udział w wystawie; 7 deklaracji, a 6 wystawców było z pow. lubartowskiego, 3 deklaracje i 3 wystawców z tomaszowskiego, 2 deklaracje i 2 wystawców z hrubieszowskiego, wreszcie z pow. biłgorajskiego 1 deklaracja i 1 wystawca.

Biorąc jednak pod uwagę nie liczbę wystawców, ale jakość wystawionych przedmiotów i rozwój produkcji powyższa segregacja ulegnie zmianie na niekorzyść niektórych powiatów. Najpo ważniej albowiem pod względem przedstawionych okazów wystąpiły powiaty: janowski i zamojski, dalej lubelski, nowo-aleksandryjski, chełmski, krasnostawski i inne.

Z 35 nadesłanych odpowiedzi na kwestjonarjusze przeważna część wypełniona została przez właścicieli ziemskich i księży, dalej przez lekarzy, zamieszkałych na prowincji, dwa zaś kwestjonarjusze zawierają odpowiedzi napisane własnoręcznie przez włościan, zajmujących się drobnym przemysłem.

Reasumując dane, znajdujące się w odpowiedziach, przekonywamy się, że uposażenie rolne włościan lub mieszczan wynosi w przeważnej liczbie wypadków od 3 do 10 morgów, położonych najczęściej w średniej glebie; zdarzają się jednak wypadki, i to przeważnie w osadach, że uposażenie to dochodzi zaledwie do ½ morga ogrodu, lub znowu, jak we wsi Bukowej (pow. chełmski), dochodzi do 30 morgów dobrej ziemi. W wie-

lu wypadkach tacy drobni przemysłowcy uskarżają się na brak kredytu dłuższo-terminowego, twierdząc, że założenie kas pożyczkowo-oszczędnościowych mogłoby ich ochronić bądź od opłaty wysokiego, bo 12% wynoszącego procentu, bądź dostarczając taniego kapitału na zakup narzędzi lub materjałów, dopomódz do rozwoju rzemiosła. W odpowiedziach redagowanych przez lekarzy prawie zawsze znajdujemy pogląd na wpływ rzemiosła na rozwój fizyczny pracującej ludności; zwłaszcza szewctwo i tkactwo, a szczególniej to pierwsze, niekorzystnie oddziaływać mają na ludność pracującą; wreszcie wszystkie prawie odpowiedzi zgadzają się na jedno, to jest, że drobny przemysł, jeżeli nie upada, to przynajmniej pod względem dobroci wyrobu stoi na jednym poziomie. Żadnego albowiem udoskonalenia, żadnego postępu w danych wyrobach dostrzedz się nie daje, włościanie wyrabiają dziś takie same przedmioty, jakie wyrabiano przed kilkudziesięciu laty, nie starając się wcale o ich polepszenie.

Z tego jednak, cośmy widzieli na wystawie lubelskiej, z twierdzeniem powyższem bez pewnych zastrzeżeń zgodzić się nie możemy. Bardzo być może, że lud nasz w tych okolicach, gdzie niema możności otrzymania odpowiednich wskazówek lub sposobności poznania nowych wzorów, nie czyni postępów i pracuje tak, jak pracowali jego ojce i praojce; tam jednak, gdzie ludzie dobrej woli, miłujący ten lud, wcześniej zajęli się sprawą drobnego przemysłu, postęp jest widoczny, a nawet zdumiewający, jak to zauważyć można było na wyrobach tkackich z Opola, ze wsi Boby, Siennicy Różanej, Goraja lub wsi Babin w pow. lubelskim.

Dodać tu jeszcze należy, że podług otrzymanych odpowiedzi tkactwo w gub. lubelskiej rozwja się dosyć normalnie, sukiennictwo proste, kuśnierstwo, a po części i garncarstwo powoli upada, wreszcie przemysłowi drzewnemu, jako to: gonciarstwu, kołodziejstwu lub bednarstwu, z wprowadzeniem ochrony leśnej, a tym sposobem podrożeniem cen drzewa, grozi w przyszłości zupełny upadek. Rzadko w której odpowiedzi znajdujemy wzmiankę, co robić, aby podnieść dane rzemiosło, gdyż oprócz stereotypowego wyrażenia: „zapewnić zbyt wyrobów, lub sprowadzić instruktorów do danego rzemiosła", tylko w jednej odpowiedzi W-go Porębskiego z Dubienki znajdujemy uwagę że upadający przemysł bednarski i flisactwo możnaby zastąpić przez koszykarstwo a to korzystając z wielkiej ilości rosnącej tu dobrej wikliny.

Pozostawiając bardziej szczegółową ocenę każdej gałęzi przemysłu ludowego do przejrzenia poszczególnych pododdziałów programu, przytoczymy obecnie parę uwag, bardziej ogólnego znaczenia, a dotyczących samego urządzenia oddziału wyrobów przemysłu włościańskiego.

Zacznijmy najprzód od ugrupowania nadesłanych okazów.

Dla urządzającego wystawę przemysłu drobnego, nastręczają się dwa, że tak powiem, systemy ugrupowania okazów: albo ugrupowanie powiatami, t. j. ugrupowanie w całość wszelkiego rodzaju okazów, istniejących w powiecie gałęzi przemysłu. albo też ugrupowanie wszystkich znajdujących się na wystawie okazów danego przemysłu w jedną całość, nie bacząc z jakiej miejscowości okazy te pochodzą.

Pierwszy ten system, cokolwiek może mniej dogodny dla sądzących ekspertów, lecz o wiele lepiej charakteryzujący daną okolicę, może być zastosowany wtenczas, gdy wystawa obficie obesłana została okazami; wymaga on dłuższych przygotowań, zebrania materjałów statystycznych, oraz pomocy w osobie delegata powiatowego, któryby, odebrawszy tylko wskazówki od kierującego działem, sam przyjął na siebie obowiązek urządzenia swojego powiatu. Takie ugrupowanie wyrobów przemysłu ludowego widzieliśmy na wystawie narodowej w Pradze Czeskiej i przyznać należy, że ze względu na pouczające i porównawcze studja, jest ono wyższe choć i kosztowniejsze od częściej przyjętego grupowania według gałęzi przemysłu.

Że jednak, jak to wspomnieliśmy wyżej, obesłanie wystawy lubelskiej, nie we wszystkich powiatach było jednorodne, gdyż trafiały się powiaty, z których było po 5, 3 lub nawet po jednym wystawcy, musieliśmy odstąpić od pierwotnie powziętego zamiaru ugrupowania wystawy powiatami i poprzestać na ugrupowaniu pokrewnych gałęzi przemysłu. I tu jednakże nastręczała się bardzo poważna trudność, pochodząca z nader nierównomiernego nadsyłania okazów. Niektóre z zadeklarowanych przedmiotów nadesłano na 4 lub 5 dni przed otwarciem wystawy, znaczna jednakże część nadeszła w przeddzień samego otwarcia. Tym sposobem rozpakowanie oraz rozkładanie okazów musiano dopełniać w ostatniej chwili nader pośpiesznie, na czem stracił przedewszystkiem estetyczny wygląd wystawy oraz sami wystawcy, gdyż jedne miejsca były zbyt zapełnione, inne zaś przedstawiały nieprzyjemne dla oka luki; nie mówiąc już o trudnościach ułożenia w takich warunkach dokładnego katalogu, który, jak wiadomo, powinien być gotowy z dniem otwarcia wystawy. To opóźnienie w dostawie okazów było też powodem, że na odbytej wystawie warsztaty czynne musiały być pomieszczone w oddzielnym budynku, a nie wspólnie, z okazami gotowemi, gdyż Zarząd do ostatniej chwili, t. j. nawet po ukończeniu terminu składania deklaracji, nie mógł przypuszczać, że wznoszący się budynek może być za szczupłym i dopiero po ukończeniu go, wskutek znacznego napływu pozaterminowych deklaracji, przyszedł do przekonania, że warsztaty czynne będą musiały być pomieszczone oddzielnie.

Na przyszłość, chcąc uniknąć podobnych niedogodności, należy stanowczo nalegać, aby deklaracje koniecznie były składane we właściwym terminie, zaś nadsyłanie okazów powinno być bezwarunkowo dopełnione na dwa dni przed otwarciem wystawy.

Warsztaty czynne na każdej wystawie, a szczególniej na wystawach drobnego przemysłu są rzeczą bardzo pożądaną, obznajmiają one albowiem znaczną część publiczności, mianowicie włościańskiej z ulepszonemi sposobami fabrykacji, są atrakcją wystaw; pociągają jednak za sobą potrzebę większej przestrzeni, tamują cyrkulację zwiedzającej publiczności, a przedewszystkiem

wymagają większych wydatków ze strony Komitetu. Ludność pracująca przy warsztatach musi mieć wyznaczone dla siebie miejsce do przenocowania, zapewnione pożywienie i jaki taki zarobek przez cały czas trwania wystawy, inaczej na wystawę nie przybędzie. Trudno jest żądać, aby delegat lub właściciel majątku, w którym znajdują się ochotnicy do udania się z warsztatami na wystawę, ponosił te wydatki z własnej kieszeni, bo i tak jest już dużą ofiarą z jego strony, jeżeli poświęci swój czas na przygotowanie pracujących do wzięcia udziału w wystawie i własnemi furmankami przewiezie ich wraz z warsztatami na miejsce; wydatki zatem powyższe ciążyć muszą na Komitecie, który tym sposobem musi przeznaczyć sumę wyższą na nagrody dla włościan i sumę tę regulować stosownie do ilości czynnych warsztatów na wystawie.

Kwota rb. 750, jaką dysponowano na nagrody dla włościan była, zupełnie niedostateczną, gdyż potrącić z niej należy rb. 325. odstąpione na nagrody do dyspozycji kierującego oddziałem etnografji ludowej; z pozostałych rb. 375, po zaspokojeniu kosztów utrzymania włościan pracujących przy warsztatch czynnych, po zapłaceniu w niektórych wypadkach kosztów przewiezienia na wystawę i z powrotem pracujących wraz z warsztatami, oddano do dyspozycji, sędziów na nagrody w oddziale przemysłu drobnego rb. 151, t. j. sumę stosunkowo szczupłą odpowiednio do liczby wystawców. A jednak wyznać trzeba, że włościanin nasz jest i długo jeszcze zapewne pozostanie prawdziwym materjalistą, daleko wyżej cenić on będzie nagrodę w postaci brzęczącej monety, aniżeli w liście pochwalnym lub medalu, chyba, że ten ostatni będzie złoty, a więc będzie przedstawiał pewną realną wartość.

Zresztą i co do istniejącego zwyczaju nagradzania włościan samemi tylko pieniędzmi, nastręcza mi się uwaga, która w zastosowaniu mogłaby przynieść pewną materjalną korzyść a którą spodziewam się, że włościanin nasz już łatwiej ocenić potrafi. Mianowicie, należałoby, aby ludzie dobrej woli, bliżej pracujący nad kwestją drobnego przemysłu, obmyślili i przyjęli, jaki praktyczny i wzorowy typ ulepszonych narzędzi lub warsztatów, mogących bądź udoskonalić daną gałęź przemysłu, lub ułatwić samą produkcję; takie typowe narzędzia lub warsztaty, komitet mógłby nabywać we wskazanych składach, a następnie oddawać, zamiast pieniędzy, do dyspozycji ekspertów, dla przysądzenia jako nagrody przedstawicielom drobnego przemysłu w miejscowościach najbardziej zacofanych. Rozumie się, że nie wyłączonoby przez to i rozdawania nagród pieniężnych, tylko że nagrody rozdawano by pod dwoma postaciami. Odnosiłoby się wtedy doraźną korzyść, gdyż ulepszone narzędzie, rozpowszechniając się szybko w danej okolicy, podnosiłoby odrazu jej przemysłową działalność.

Byłoby też pożądanem, aby wyroby przemysłu włościańskiego przysyłano na wystawę w większych ilościach, a nie w pojedyńczych sztukach. Przepis nakazujący, aby przedmioty wystawione, dopiero po zamknięciu wystawy były zabierane, koniecznie musi być utrzymany, inaczej wystawa łatwo mogłaby być zdekompletowaną i stracić swą siłę przyciągającą; publiczność jednak, która chętnie nabywa wyroby drobnego przemysłu, nabywa je przeważnie wtedy, gdy je może zabrać natychmiast po kupnie.

Na wystawie minionej wielokrotnie zdarzyło się, że chciano nabyć ten lub ów okaz, wystawca lub dozorujący oddziału zgadzał się na sprzedaż, warunkując jednak, że przedmiot oddany będzie kupującemu po zamknięciu wystawy, tranzakcja w takich warunkach często nie dochodziła do skutku, przedmiot pozostał niesprzedany, następnie zwrócony właścicielowi, który ze swej strony uważał się za pokrzywdzonego, otrzymując przedmiot, za który mógł mieć pieniądze. Niedogodności tej łatwo uniknąć można, mając pewną liczbę duplikatów, gdy przedmiot sprzedany można zastąpić innym, wystawa nie będzie zdekompletowaną, a wystawca, odnosząc doraźną korzyść ze sprzedaży — chętnym będzie do brania udziału w wystawach na przyszłość.

Stosownie do programu wystawy oddział IV rozpadał się na trzy pododdziały, to jest: 1) wyroby z drzewa i produktów roślinnych, 2) wyroby z produktów zwierzęcego pochodzenia, 3) wyroby z gliny, metali i minerałów.

Pierwszy pododdział rozdzielono na grupę wyrobów z drzewa, kory i łyka, i grupę wyrobów ze lnu, konopi i bawełny.

Do pierwszej z grup wymienionych zaliczamy także rzemiosła, jak: bednarstwo, gonciarstwo, kołodziejstwo, obręczarstwo, koszykarstwo, snycerstwo, tokarstwo, wyrób instrumentów muzycznych i t. p.

Trzy pierwsze rzemiosła z wyżej przytoczonych nie mają zbyt wielkiej szansy do dalszego rozwoju, szczególniej gonciarstwo, który to przemysł przez podrożenie materjału drzewnego z jednej strony, a przez dążność do zastąpienia go innym mniej łatwo palnym z drugiej strony, z góry prawie skazanym jest na zagładę. Odpowiedzi otrzymane na rozesłane kwestjonarjusze zapewniają, że nawet w tak lesistych okolicach, jak np. w Józefowie Ordynackim lub we wsi Wierzchowiska (pow. janowski) liczba gonciarzy zmniejsza się, a to w miarę podrożenia materjału drzewnego.

Bednarstwo, jak to już wspominaliśmy, niegdyś bardzo w gub. lubelskiej rozwinięte, także powoli upada, z powodu zmniejszania się przestrzeni leśnych; sami pamiętamy świetny stan tego przemysłu w Bełżycach lub Lubartowie, gdzie prawie co trzeci mieszkaniec był bednarzem, gdy jednak lasy okoliczne wycięto, cena drzewa podrożała, ilość pracowników zmniejszyła się więcej, niż o połowę; — wogóle bednarstwo, a szczególniej bednarstwo drobnych statków, chyli się ku upadkowi, ku czemu przyczynia się też i wyrób naczyń emaljowanych, powoli ale stale wypierających z użycia bednarskie wyroby. Na wystawie mieliśmy tylko wyroby z Chodla i z osady Pawłowa p. chełmskiego, te ostatnie wyróżniały się dobrą i czystą robotą; ogniska jednak bednarstwa, t. j.: Bełżyce, Krzeszów, Komarów, Kurów wcale swych przedstawicieli nie miały.

Kołodziejstwo, którego siedliskiem jest kilka wsi lub osad w pow. chełmskim, oraz osada Mo-

dliborzyce pow. janowski, podobnie jak i gonciarstwo nie było reprezentowane na wystawie.

Obręczarstwo rozwinięte specjalnie w okolicach Kazimierza na Wisłą, stanowiło do niedawna główny dochód tamecznych mieszkańców, corocznie albowiem spławiano Wisłą w dalsze okolice kraju i zagranicę około 3,000,000 obręczy; dziś z wycięciem leszczyny, oraz przy zastępowaniu obręczy laskowych przez takież z żelaza lub mosiądzu, wyrób obręczy uległ znacznemu zmniejszeniu,—na wystawie reprezentowany był za pośrednictwem dra Chojki z Kazimierza, który nadesłał kilka kręgów obręczy wraz z modelem kobyłki, używanej do ich wyrobu przez miejscowych bednarzy.

Mieszkańcy okolic nadrzecznych, jak: Wisły i Buga, mając poddostatkiem do użycia tak wyborny materjał, jakim jest miejscowa wiklina, trudnią się przeważnie koszykarstwem, wyplatając kosze dla gospodarstwa wiejskiego, półkoszki, koszyki i t. p. Nie można jednak powiedzieć, aby przemysł ten był dostatecznie rozwinięty; zaspakaja on mniej więcej miejscowe potrzeby, nie rozchodząc się w dalsze okolice, gdzie często okazuje się brak tego rodzaju wyrobów. Przypuszczamy, że są dane do szerszego rozwoju tego rzemiosła—a otwarcie składów z wyrobami koszykarskiemi w większych miastach znacznie mogłoby ułatwić wyprzedaż takowych. Na wystawie widzieliśmy tylko wyroby z Zasławia Karczmiskiego z powiatu Nowo-Aleksandryjskiego i koszyki plecione przez Kurkowskiego z Radecznicy pow. zamojski, któremu za dobry wyrób przyznano nagrodę w kwocie rb. 10. Bardzo zainteresowani byliśmy, oglądając na wystawie wyroby pokrewne z koszykarskiemi, bo plecione z sitowia, a wystawione przez włościan z okolic wsi Staw i miasta Krasnystaw w tymże powiecie oraz ze wsi Siedliska pow. chełmskiego. Zużytkowanie materjału, tak małą przedstawiającego wartość, a obficie rosnącego w okolicach, posiadających większe zbiorniki wód stojących jest dosyć racjonalne i może mieć pewne powodzenie. Rogóżki plecione z sitowia, znacznie tańsze od lipowych, w wielu razach te ostatnie zastąpić mogą, a także koszyki takie np. jakie przedstawił nam p. Moskalewski z okolic Zwierzyńca znajdą zawsze nabywców, bo są gustowne i tanie. Tenże p. Moskalewski nadesłał model warsztatu używanego do wyrobów z sitowia, który po zamknięciu wystawy przeznaczył do mającego się utworzyć w Lublinie muzeum.

W statystyce gub. lubelskiej p. Henryk Wiercieński przy przeglądzie drobnego przemysłu zaznacza, że snycerstwo wiejskie dosyć silnie jest rozwinięte w okolicach wsi Dzierzkowice; widocznie jednak, że przemysł ten zatacza dosyć rozległe kręgi, bo jakkolwiek ze wsi Dzierzkowice nic na wystawę nie nadesłano, to ze wsi Skorczyc i Popkowic odległych o mil kilka, nadesłano ładnie rzeźbione laski i żyrandol ośmioramienny wyrobu włościanina Kucharskiego. Dwaj włościanie: Leon i Wawrzyniec Góźdź z Nowego-Dworu w powiecie lubartowskim, wystawili niezbyt fortunnie wyrobione zabawki dziecinne o wiele lepsze krzyżyki i statuetki Matki Boiej. P. Moskalewski przedstawił bardzo dobrze odrobione laski, wyrobu włościanina Michała Burego, któremu przyznano rb. 5 nagrody. W powiecie krasnostawskim we wsiach z okolic Izbicy i Krasnegostawu, oraz we wsi Czułczyce pow. chełmskiego, kwitnie wyrób łyżek drewnianych, których kilkanaście sztuk nadesłano na wystawę, a z których łyżki czułczyckie, jako najlepsze, nagrodzono.

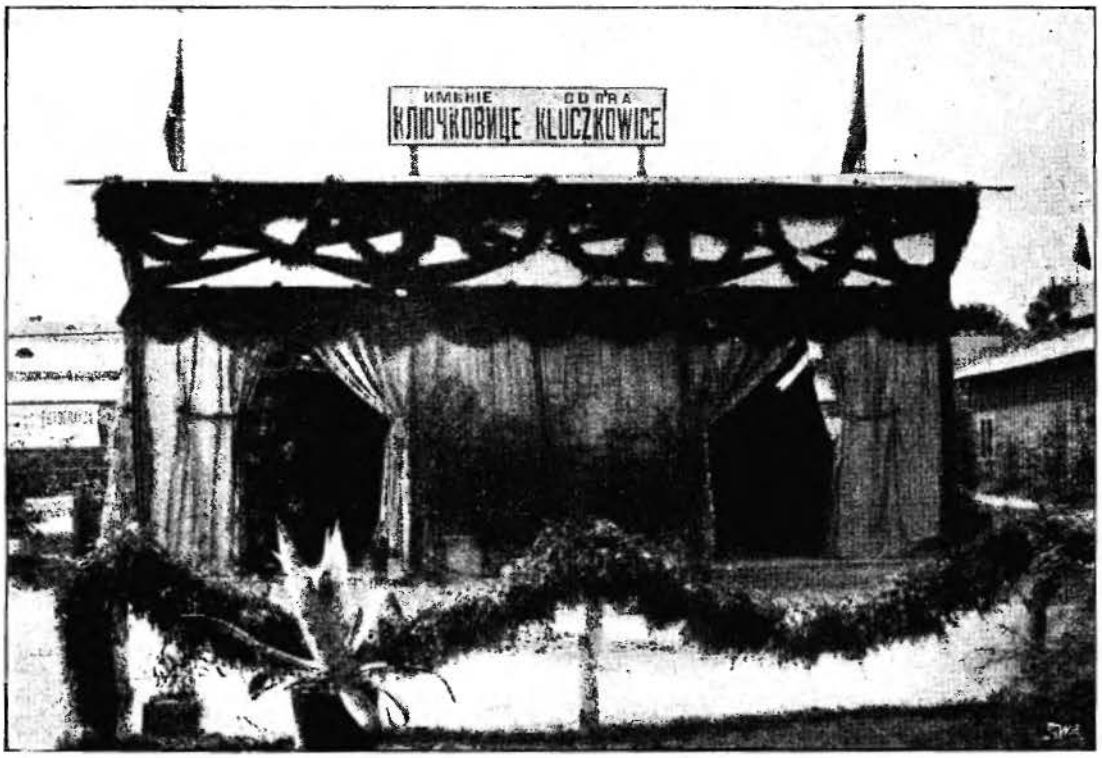
Bardzo ładne i starannie wykończone kołowrotki do przędzenia lnu w cenie rb. 10 za sztukę przedstawił Wojtowicz Jan ze wsi Łąki pod Nałęczowem—nagrodzony listem pochwalnym od Komitetu. Za skrzypce i basetlę, wyrobu Jana Ambrożego ze wsi Orłów drewniany, udzielono temuż Ambrożemu rb. 10 nagrody, zaś fujarki wyrabiane przez włościan ze wsi Czysta dębina w pow. krasnostawskim, uważane być mogą jako typ przemysłu ludowego, gdyż według wiadomości udzielonych przez dra. Kronlanda z Izbicy, wyrobem ich zajmuje się kilkanaście rodzin włościańskich—na zamówienia hurtowników, rozprzedających je po całem Królestwie.

Mały organek kościelny i stary wyszły z użycia fortepian, posłużyły pomysłowemu włościaninowi Piotrowi Kępie z osady Kamionka, za model do zbudowania melodykonu, przedstawiającego, zdaniem jednego z obecnych na wystawie warszawskich fabrykantów fortepianów, instrument muzyczny nie pozbawiony wartości.

Na tem zakończając przegląd wyrobów z drzewa, przechodzimy do wyrobów ze lnu i konopi, które stanowią u nas, rzec można, jądro przemysłu ludowego.—Tkactwo, to przemysł tak rozwinięty, że znajduje się prawie w każdej wsi lub osadzie gub. lubelskiej, rozrastając się w niektórych punktach po nad przeciętną miarę i tworząc ogniska, produkujące już nie na własny tylko użytek ale i na sprzedaż w dalsze okolice kraju. Już w roku 1827 Rodecki w statystyce b. województwa Lubelskiego przytacza, że ilość wyrobionego płótna cienkiego i grubego ze lnu i konopi, drelichu i cwilichu wynosi około 3,600,000 łokci rocznie; późniejsze opisy, jak Makowieckiego z 1870 r., cyfrę tę zmniejszają do 1,000,000 arszynów; jednakże umiejętnie przeprowadzone przez H. Wierciеńskiego obliczenie rocznej produkcji tkackiej, zmniejszenie to każe uważać jako niczem nieusprawiedliwione i cyfrę wyprodukowanych rocznie w gub. lubelskiej łokci płócien, oceniać na 20,000,000 łokci wartości przybliżonej 2,200,000 rubli.—Wierciеński, jako główne ognisko przemysłu tkackiego wskazuje przedmieście Hrubieszowa Sławęcin, osadę Kryłów i wieś Bohorodicę w pow. hrubieszowskim, Tarnogród w biłgorajskim, Goraj i Frampol w zamojskim, i wieś Cyców w chełmskim; my dodalibyśmy, że obecnie takie nowe ognisko wytwarza się i w powiecie lubelskim, gdyż według twierdzenia p. W. Kożmiana w trzech przyległych sobie wsiach, t. j. w Krzczonowie, Piotrkowie i Chmielu znajduje się przeszło 250 tkaczy; we wsi Babin tegoż powiatu również pracuje ich kilkunastu i to z dobrym skutkiem. W sąsiednim też powiecie lubartowskim liczne są wsie, mające po 8—15 warsztatów czynnych.

W większości sprawozdań na rozesłane kwestjonarjusze średni zarobek tkaczy określono na

100—200 rubli rocznie, objaśniając tak znaczną różnicę nierównością cen przędziwa, które, jak to już powyżej wspomnieliśmy, nie jest produkowane w dostatecznej ilości na miejscu i przeważnie do ognisk produkcji tkackiej sprowadzane jest z gubernji nadbałtyckich. Na wystawie lubelskiej 26 wystawców, przerabiających len, konopie i bawełnę stanęło do popisu, a z tych dwóch na warsztatach, umieszczonych na wystawie, wyrabiało swoje wyroby. Mianowicie p. Leon Hempel ze Skorczyc w pow. janowskim zaprodukował warsztat tkacki, na którym Nowicki włościanin z tejże wsi, wyrabiał płótno i ręczniki, a p. Ksawery Janisławski w Niedziałowic takiż warsztat, na którym włościanie ze wsi Siennica-Różana w pow. krasnostawskim przerabiali przędzę lnianą i bawełnianą. Oprócz tego doktór Grzybowski z osady Łaszczów p. Tomaszowskiego nadesłał model warsztatu tkackiego, używanego w tamtejszej okolicy.



Że wszystkich jednak tkackich wyrobów, zdaniem naszem wyróżniały się wyroby włościan wsi Kluczkowice z okolic Opola, pomieszczone w pawilonie własnym p. Jana Kleniewskiego, właściciela Kluczkowic. Tkactwo sukienne, niegdyś świetnie prosperujące w Opolu, z biegiem czasu, pod wpływem różnych klęsk, jakie kraj i okolica przechodziła, powoli lecz stale chyliło się ku upadkowi, liczne warsztaty zostały zamknięte, te zaś co pozostały wegetowały z dnia na dzień—oczekując losu swych towarzyszy.— Z nabyciem dóbr Kluczkowickich przez dzisiejszego właściciela, zacna jego małżonka, szczerze lud miłująca i wchodząca w jego potrzeby, zamyśliła rozdmuchać tlejącą jeszcze w zgliszczach iskierkę, sprowadziła instruktorów, nowe ulepszone warsztaty, a przyjąwszy czynny i niezmordowany nadzór nad pracującymi, doprowadziła do tego, że liczba warsztatów tkackich prawie co rok się powiększa. Nie poprzestając na pierwszych rezultatach, zacna ta pani zamierzyła także podnieść po nad przeciętną skalę same wyroby tkackie, a to zastosowując nowe wzory oparte na motywach ludowych, lub stylu zakopiańskim, i usilną swą pracą dopięła celu, gdyż wyroby tkackie z okolic Opola mają swoją odrębną cechę—odznaczają się szlachetnością rysunku i nowemi pomysłami ornamentacyjnemi. Także i w innych gałęziach przemysłu ludowego działalność pani Kleniewskiej nie pozostała bez dobroczynnego wpływu, dlatego też Komitet, oceniając wielkie zasługi na tem polu położone przez p. Marję Kleniewską, przyznał jej najwyższą nagrodę, jaką rozporządzał t. j. dyplom zasługi za szczególną i wielostronną działalność, skierowaną ku rozwojowi drobnego przemysłu wśród ludu.

Niemniej owocną i energiczną działalność w tym kierunku okazują właściciele dóbr Skorczyce p. Leon Hempel, dóbr Smoryń w pow. Zamojskim p. Jan Brandt, którzy popierając w okolicach swego zamieszkania rozwój przemysłu ludowego, odnośnie do wystawy lubelskiej położyli szczególne zasługi, dostarczając znaczną ilość okazów przemysłu drobnego ze swych okolic, oraz warsztaty czynne na wystawie. Za taką obywatelską działalność Komitet przyznał p. Leonowi Hemplowi dyplom uznania, a Janowi Brandtowi podziękowanie od Komitetu.—Przyznano też pewną ilość podziękowań od Komitetu wielu innym osobom, dzięki działalności których wystawa drobnego przemysłu obesłaną została. Po za wyrobami tkackiemi z Opola, szczególniej wyróżnilibyśmy wyroby Antoniego Zaj i Franciszka Mazurka, włościan ze wsi Siennica-Różana, którym sędzio-

wie przyznali nagrody pieniężne niezależnie od listów pochwalnych; dalej wyroby Józefa Nowickiego ze Skorczyc, którego ręczniki cieszyły się wielkiem powodzeniem u publiczności i chętnie były przez nią nabywane, wreszcie wcale oryginalne okazy tkackie Józefa Tarkowskiego, Kubalskiej i kilku innych włościan z okolic Nałęczowa i Jakóba Maja z Babina pod Lublinem.

Mieszkańcy osady Goraj wystawili wyroby tkackie z bawełny, jako to: pończochy, ciepłe rękawice i t. p., które to przedmioty prawie zupełnie rozprzedane zostały.

Do wyrobów ze lnu i konopi zaliczyć musimy: hafty, gotowe czepki, kapy i obrusy, wystawione przez mieszczanki z osady Kamionka w pow. lubartowskim, nadmieniając, że wyrób tych okazów nie jest oderwaną amatorską robotę, lecz że hafciarstwem i robotą kobiecych ubiorków zajmuje się kilkadziesiąt kobiet w osadzie Kamionka, i że według sprawozdania p. J. Krasowskiej, przemysł ten rozpoczęty przed laty kilkunastu z powodzeniem dalej się rozwija.

Wreszcie Dr Chojko z Kazimierza nad Wisłą nadesłał 3 okazy sieci ze szpagatu, jakie używane są do połowu ryb w Wiśle, wyrobem których trudni się kilkunastu drobnych przemysłowców w okolicach Kazimierza nad Wisłą.

Przechodząc do następnego pododdziału, t. j. do wyrobów z produktów zwierzęcych, rozejrzyjmy się w wyrobach tkackich z wełny. Tkactwo wełniane przedstawiali mieszczanie z osady Goraj pow. zamojskiego, dwaj mieszczanie z Opola: Stanisław Cyrbler i Hipolit Rybka, oraz włościanin Jesse ze wsi Kulig pow. chełmskiego; nadto na wystawie był czynny warsztat tkacki Jakóba Mazurka z Goraja, którego zjednał p. Brandt ze Smorynia.

Przemysł tkacki-sukienniczy, począwszy od roku 1825, bardzo był rozwinięty w całem Królestwie Polskiem, szczególniej w guberniach: kaliskiej i piotrkowskiej; gubernia lubelska nie mogąc współzawodniczyć z wymienionemi, nie pozostawała jednak za niemi zbyt w tyle. Mocno rozwinięta hodowla owiec dostarczała sukiennikom wybornego materjału surowego—a wewnętrzna konsumcja oraz gubernie Cesarstwa zapewniały zbyt wyrobionego materjału.—W takich warunkach przemysł mógł wzrastać ciągle, a nawet nabrać rozpędu konkurencyjnego, skutecznie współzawodnicząc z przemysłem rosyjskim, czego wymowny dowód znajdujemy w zamiarach ówczesnego Ministra Skarbu Kankrina chcącego obłożyć cłem wchodowem wyroby sukiennicze Królestwa. Po roku jednak 1831, przemysł sukienniczy stopniowo upadać zaczął, a w gubernii lubelskiej bardziej niż w innych; istniejące warsztaty sukiennicze w Lublinie, Hrubieszowie, najpierw zamknięte zostały, Opolskie, w Końskowoli i Goraju zmniejszyły się znacznie, Janowskie słynne dawniej z cienkich sukien, dziś wyrabiają sukna ordynarne z domieszką szerści bydlęcej;—a ogólną produkcję sukna w gubernii Lubelskiej Makowiecki w roku 1870 oblicza zaledwie na 30,000 rubli wartości. Przypuściwszy, że cyfra podana przez Makowieckiego jest za niska, i przyjąwszy że może nawet wynosi 40,000 rb., jakaż będzie jeszcze różnica ze stanem produkcji w 1827 roku, w którym to roku według Radeckiego ogólna ilość wyrobionego sukna cienkiego, średniego i ordynarnego w gub. Lubelskiej wynosiła 380,000 łokci! Na wyrobach sukienników Opolskich, znać było jednak ślady, dawnej lepszej tradycji; derki na konie wyrobu Cyrblera w cenie rb. 5 za sztukę równo utkane, z wełny miękiej—toż samo powiedzieć można i o suknach roboty Rybki, i wyrobach Gorajskich. Jeden tylko zarzut możnaby uczynić tym wyrobom, to jest, że farbowanie ich może niezupełnie odpowiednie jest postępom, jakie dziś nauka wprowadziła. Pomimo to prawie wszystkie wyroby sukiennicze odznaczono listami pochwalnemi.

Zbyt powszechnie znanym jest wyrób sit w Biłgoraju. Na wystawie czynnym był warsztat sitarski staraniem p. J. Brandta wprowadzony i obsługiwany przez nadobne Biłgorajanki, oprócz tego mieliśmy sita druciane Obszyńskiego ze Sławina pod Lublinem i włosienne Wojciecha Matewskiego z Biłgoraja.

Gdybyśmy z wystawionych butów orzec mieli zdanie swoje o stanie szewctwa wiejskiego, to musielibyśmy wyznać że przemysł ten spoczywa jeszcze w kolebce, uwzględniając nawet że przy znanym stanie dróg naszych, włościanin nie może uważać zbytecznie na krój, ale przedewszystkiem na dobroć materjału i mocne szycie, to ani ten materjał ani odrobienie wcale nas zadowolnić nie mogą. Wobec faktu jednak że cena takich butów z długiemi cholewami oznaczona zostaje na $4\frac{1}{2}$—5 rubli, a nawet czasami na $3\frac{1}{2}$ rubla za parę, krytyczne zapatrywania nasze uledz muszą modyfikacji, i stosownie do znanego przysłowia „jaka płaca taka praca" uznać należy że przedstawiony towar odpowiadał cenie. Jako *curiosum* jednakże przytoczyć należy, że buty męzkie (podszycie) przedstawione przez Mośka Welt z Kazimierza nad Wisłą ważyły prawie $4\frac{1}{2}$ funta para.

Garbarnie w małych osadach, dostarczające materjału na obuwie wierzchnie (gdyż podeszwy nabywane są zazwyczaj w większych fabrykach) wcale na wystawie nie były przedstawione, za to pokrewne temu przemysłowi kuśnierstwo, dosyć silnie w gubernii Lubelskiej rozwinięte, a zogniskowane głównie, w Tarnogrodzie, Kurowie, Bełżycach, Turobinie i Sawinie, przedstawione było tylko przez wyroby mieszczan z Goraja i Tyszowiec. Kożusznictwo v. kuśnierstwo nasze posiłkuje się w znacznej części skórami owczemi wyprawionemi w guberniach Cesarstwa, zkąd też przychodzą i gotowe kożuchy sprzedawane na jesiennym jarmarku Łęczyńskim na sumę około 30,000 rb. Wogóle powiedzieć można że przemysł ten nie jest dostatecznie wyexploatowany—a wyroby co najmniej średniej wartości.

Józef Ślósarski z Wielkopola w p. Krasnostawskim nadesłał kilkanaście sztuk skórek lisich, kunich, kocich oraz skórę z sarny i dzika — wyprawione z włosem, które to okazy odrobione były dobrze, osada włosa mocna, skóra miękka i elastyczna, za co Ślósarskiego nagrodzono listem pochwalnym.

I rymarstwo wiejskie miało swego przedstawiciela w osobie rymarza ze Skordyowa (Chełmski) którego półszorki nie ostatnio się przedstawiały. Po za powyższemi przedmiotami, innych

wyrobów z produktów zwierzęcego pochodzenia na wystawie nie było.

Pozostaje nam tylko do rozpatrzenia pod-oddział III i ostatni to jest zawierający wyroby z gliny, metali i kamieni.

Powołując się na poprzednie orzeczenie nasze, przy przeglądzie kaflarstwa, że glinki lubelskie, tylko w niektórych miejscowościach zawierają w sobie większe lub mniejsze gniazda gliny garncarskiej, nadającej się do wyrobu rozmaitych naczyń, łatwo zrozumiemy, że właśnie w takich miejscowościach — utworzyć się mogły ogniska, w których ludność miejscowa mogła zająć się garncarstwem jako przemysłem ludowym.

Do takich miejscowości zaliczyć należy osady: Pawłów w pow. Chełmskim, Baranów w Nowo-Aleksandryjskim, Bełżyce Lubelskim, Urzędów w Janowskim, Lubartów i Krzeszów w p. Biłgorajskim. Garncarstwo dotychczas trzyma się względnie dobrze, (chociaż zagraża mu poniekąd konkurencja wyrobu naczyń emaliowanych), dając pracującej ludności zarobek stały, niejednokrotnie do 180 rb. rocznie wynoszący.

Wyroby garncarzy Pawłowskich, dzięki pośrednictwu miejscowego proboszcza ks. Wójcikowskiego nader obficie zaprodukowane, miały na wystawie rywala w wyrobach zdunów z okolic Urzędowa, z której to rywalizacyi przyznać należy wyszły zwycięzko, odznaczały się albowiem daleko lepszem formowaniem, a przedwszystkiem polewą znacznie trwalszą i nie tak łatwo ścierającą się, jak z Urzędowskich. To też wyroby te miały tak wielu chętnych nabywców, że pomimo swej znacznej ilości prawie wszystkie rozsprzedane zostały. Oprócz tego w wyrobach Pawłowskich widoczna jest pewna dążność do postępu, objawiająca się w chęci nadania nowych form naczyniom powszechnie używanym, usiłowaniu wyrobu zabawek dziecinnych z gliny, jako to: świstawek, figurek i t. p., szkoda tylko, że dobre te zamiary dotychczas w dziedzinie usiłowań pozostają; a jednak, gdyby choć jednego z pomiędzy zdolniejszych młodych zdunów oddać na czas jakiś na naukę do rzeźbiarza lub modelarni, pewni jesteśmy, że garncarstwo w okolicach Pawłowa w szybkim czasie zyskałoby na rozwoju.

Że w ludzie naszym spoczywa ogromny zasób intuicji, której należy tylko nadać jakiś odpowiedni kierunek, lub wreszcie udzielić jakąś praktyczną wskazówkę — aby uśpione władze umysłowe do życia pobudzić, — mieliśmy przykład, oglądając na wystawie młocarnię sztyftową ręczną, wraz z kołem zamachowem, roboty włościanina ze wsi Zembrorzyce pod Lublinem, Jana Jachacza. Prenumerując „Zorzę", pismo ludowe, Jachacz znalazł w niej opis podobnej młocarni wraz z rysunkami i z tego tylko wzoru zbudował młocarnię, która, według zdania inżynierów fabryk rolniczych, działała prawidłowo i zupełnie odpowiadała swemu celowi. Podobnych Jachaczowi znalazłoby się wielu, do tego albowiem rzędu należy także odnieść przedstawione na wystawie: sieczkarnię i pług mieszczanina z Chodla, sieczkarnię ręczną i zamek własnego pomysłu Stanisława Supryna, kowala ze wsi Dys, w powiecie Lubartowskim, wialnię i sieczkarnię ręczną kowala Karola Łazuka z Jakubowic Końskich pod Lublinem, lewar własnego pomysłu Adama Kaczorowskiego, włościanina ze wsi Pawłówek, w pow. Tomaszowskim i różne wyroby ślusarskie kowala Oszasta z Brzezic, a więc okazy wykonane przez ludzi, którzy prawdopodobnie wszyscy ze sfery włościańskiej pochodzą.

Wyroby Supryna, Jachacza i Łazuki odznaczone zostały listami pochwalnemi, według kwalifikacyi expertów.

Na zakończenie wspomnieć musimy o dwóch wystawcach, których okazów nie można było odnieść do żadnego z poprzednio wyszczególnionych oddziałów, a były to wyroby introligatorskie: pudełko i szkatułka włościanina Drozda z Kijan, i oprawa książek dokonana przez Jana Walczaka, również włościanina ze wsi Wola Gałęzowska w pow. Lubelskim.

Przyznajemy, że fakt ujrzenia przez nas książki oprawnej przez włościanina był dla nas przyjemną niespodzianką, gdyż dowodziło to, że książka wśród sfery włościańskiej przestaje być rzadkiem zjawiskiem, inaczej bowiem włościanin nie uczyłby się introligatorstwa nie mając pewności, że znajdzie pracę w swej sferze. Życzymy przeto Walczakowi gorąco, aby mu na robocie nigdy nie zbywało, oraz aby znajdował coraz więcej naśladowców, pewni będąc, że gdy ten przemysł ludowy mieć będzie powodzenie to i wszystkie inne gałęzie również prosperować będą.

Emiljan Domański.

Przemysł fabryczny.

WSTĘP.

Jakkolwiek rozwój przemysłu fabrycznego w ostatnim ćwierćwieczu, a szczególnie w końcowym lat dziesiątku, w całym kraju tak znaczne zrobił postępy, że, gdy statystyka z roku 1875 notowała w gubernji lubelskiej 537 fabryk, to w roku 1900 ilość zakładów przemysłowych doszła do pokaźnej liczby 1800, a wartość wytwórczości przemysłowej naszej gubernji, już w roku 1898 dosięgła 13 milionów rubli, to jednakże z żalem notować musimy, że ilościowo przemysł fabryczny nie został dostatecznie jeszcze w Lubelskiem wyzyskany, a niektóre gałęzie fabrykacji, pomimo sprzyjających warunków, po dawnemu leżą odłogiem,

wyczekując bądź to nowych ludzi, ożywionych pożytecznym duchem pracy, bądźto warunków, zmuszających do wytężenia sił w tym kierunku.

Wprawdzie, chociaż bogate pod względem rolnym gleby lubelskie, oprócz pokładów wapienia i kredy (o hydraulicznych cechach) nie mieszczą w swem wnętrzu innych minerałów, nadających się, jako surowy materjał do fabrykacji, to jednak nie sądzimy, aby i to, co produkuje miejscowe rolnictwo, następnie w przerobie fabrycznym do użytku ogółu oddane zostało.

Wspominając o powyższem, mamy przedewszystkiem na uwadze sukiennictwo, którego fabrykacji na obszerną skalę — pomimo pojedyńczych od czasu do czasu usiłowań ku otworzeniu, bądź to w samym Lublinie, bądź to w okolicy fabryki sukna — nie możemy się doczekać, a przecież gubernia nasza produkuje rok rocznie bardzo znaczną ilość wełny, uważanej gatunkowo za jedną z wyższych tak na rynkach naszych, jak i zagranicznych.

Również i inne przetwory, jak np. wyroby z gliny, pomimo, że niektóre okolice obfitują w ten materjał w wyborowym gatunku, znaczne pokłady leżą dotąd niezużytkowane, a przecie, tak mieszkańcy Lublina, jak i okoliczni, chcąc zupełnie lichy nie nadający się do naszych warunków klimatycznych, materjał do krycia dachów—blachę żelazną zastąpić dachówką, zmuszeni są po stosunkowo wysokiej cenie, sprowadzać ją czy to z Warszawy, czy też z zagranicy.

Rozbierając systematycznie różne gałęzie fabrykacji i przemysłu moglibyśmy wykazać, ile jeszcze przy usilnej, poważnej pracy dałoby się zdziałać na tem polu w naszej gubernji, boć przecież i ten przemysł, jaki obecnie egzystuje w lubelskiem, z wyjątkiem kilku udziałowych cukrowni, oraz akcyjnych fabryk: mebli giętych i cementu, nie powstał odrazu, lecz rozwój swój zawdzięcza właśnie tylko długiej, mrówczej obywatelskiej pracy osobników, którzy prócz egoistycznych celów i inne szersze obowiązki społeczne mieli i mają na celu.

Dziś, w chwili, kiedy pod szczęśliwie zapoczątkowaną przez Gazetę Polską myślą nawoływania do korzystania z tego, co swojskie, budzi się w naszem społeczeństwie poczucie nie lekceważenia owoców własnej pracy i chęć korzystania z niej, pamiętajmy o spożytkowaniu na każdem polu przyrodzonych bogactw, jestto albowiem może najstosowniejsza pora do wydźwignięcia i postawienia na przyszłość na twardych podstawach własnego krajowego przemysłu.

Przystępując do ocenienia przemysłu lubelskiego, reprezentowanego tylko w części na minionej wystawie, albowiem wiele fabryk nie przyjęło w niej udziału, z zadowoleniem zaznaczyć musimy, że jestto przeważnie przemysł swojski, ugruntowany na trwałych podstawach, daleki od wstrętnego ducha spekulacji, zatrudniający żywioł miejscowy, a przedewszystkiem produkujący dobrze, skutkiem czego wyrobił sobie obszerny zbyt, nietylko na rynkach miejscowych, ale nawet w najodleglejszych zakątkach całego imperjum.

Kierownicy tutejszych zakładów przemysłowych, ludzie po większej części inteligentni, uzdolnieni fachowo, nie rutyniści, przyswajając i zastosowując w danej fabrykacji najnowsze zdobycze wiedzy technicznej, nietylko że zaspakajają i zadawalają wyrobami swych fabryk potrzeby i wymagania najwybredniejszych odbiorców, lecz co więcej stopniowo stawają odpornie wobec obcej konkurencji, tworząc tym sposobem trwałą podstawę pod przyszły przemysł rodzimy. Wogóle z dumą powiedzieć możemy, że przemysł lubelski na minionej wystawie jakościowo zaprezentował się dobrze, przyczyniając się w znacznej części do jej uświetnienia tem więcej, że nie będziemy w tym razie rzecznikami sprawy, „pro domo sua", lecz odgłosem opinji ogółu, licznie przybyłego na wystawę lubelską, a przedewszystkiem powtórzeniem oceny najwybitniejszych specjalistów, zaproszonych z całego kraju do sądzenia i nagradzania wystawionych okazów.

Co się tyczy rozmiarów produkcji fabrycznej—to gorzelnictwo zajmuje tutaj przodujące miejsce, a jakkolwiek nie spotykamy na tem polu wybitnych gorzelni fabrycznych, albowiem w Lubelskiem ściśle związane jest ono z rolnictwem i więcej jako przemysł rolny, aniżeli czysto fabryczny uważane być winno, to jednakże nie możemy pominąć milczeniem takich fabryk, jak rektyfikacja w Siedliskach oraz gorzelnie: Zofijówka, Bończa, Łabunie, Kluczkowice, Wojsławice —prowadzone na szerszą skalę.

Następne miejsce przynależy się młynarstwu, roczną produkcję którego oblicza się obecnie na 10,000,000 rb.

Z licznie rozrzuconych po gubernji większych i miejszych młynów, naczelne miejsce należy się parowowodnym młynom Adolfa i Henryka braci Krausse, zakłady których urządzone technicznie wzorowo, wyrabiając najwyższe gatunki mąki, uważane są za przodujące w tej gałęzi nietylko w kraju, ale nawet i w Państwie. Oprócz doprowadzenia zakładów do technicznej doskonałości, przy bardzo znacznej, dochodzącej do 750,000 rb. produkcji, firmie tej należą się słowa gorącego uznania za dokonanie przewrotu w młynarstwie w naszym kraju, albowiem bracia Krausse pierwsi zaprowadzili u nas młynarstwo walcowe, a przytem uporządkowali cały handel mąką, oznaczając cenę pojedyńczych jej asortymentów którą to numerację wszystkie młyny przyjęły za obowiązującą.

W ostatnich latach, na skutek utworzenia się kilku udziałowych towarzystw miejscowych, cukrownictwo zajęło poważne stanowisko w gub. lubelskiej, odpowiednio do intenzywności tutejszego rolnictwa i zamożności przeważnej ilości gospodarstw. Cukrownie w Lubelskiem, będące pod względem urządzenia ostatnim wyrazem techniki, zainteresowawszy nietylko sfery finansowe, ale i miejscowe ziemiaństwo, jako oparte na wzajemności, przy umiejętnej eksploatacji gleby, na długo zapewnione mają widoki pomyślnego rozwoju. Co do rozmiarów produkcji, to cukrownia „Lublin", wywalczywczy sobie odrazu naczelne miejsce, przoduje tak co do dobroci wyrobów, jak również i rozmiarów rocznej produkcji.

Jakkolwiek przemysł żelazny zmuszony jest posiłkować się materjałem surowym sprowadza-

nym, po części z sąsiedniej gubernji radomskiej i kieleckiej, po części zaś z zagranicy, to jednakże i na tem polu spotykamy się z bardzo poważnemi fabrykami, dostatecznie przygotowanemi zaspakajać nietylko miejscowe potrzeby, ale nawet produkującemi na bardzo oddalony wywóz.

Oprócz fabryk: Wacława Moritza i M. Wolskiego i S-ka, wyspecjalizowanych przeważnie w kierunku maszyn rolniczych, Wilhelma Hesse specjalnej fabryki wag, stale rozwijającej się i dziś już doprowadzonej do bardzo znacznej produkcji, w ostatnich latach jeszcze powstały w Lublinie zakłady mechaniczne pod firmą E. Plage i T. Laśkiewicz, oraz Piotr Ossowski, zajmujące się budową i urządzaniem gorzelni, krochmalni, cukrowni i innych zakładów przemysłowych oraz specjalna fabryka imadeł A. Kuczyńskiego, zyskująca odrazu uznanie w szerokim kole odbiorców wybornym wyrobem.

Chociaż firma Wacław Moritz, pierwotnie Dawid Baird, egzystuje w Lublinie przeszło od lat 60, to jednakże dopiero od lat paru, przeszedłszy na wyłączną własność obecnego właściciela, szerzej rozwinęła swą działalność, a stanąwszy do konkursu na miejscowej wystawie, wykazała odrazu, że tak co do dobroci wyrobów, jak również i rozmiarów produkcji, do poważniejszych w tej gałęzi przemysłu zaliczoną być winna.

Druga firma „M. Wolski i S-ka," dźwigająca na swych barkach przeszło ćwierćwiekową pracę, nagrodzona dyplomem zasługi—to właśnie jeden ze wspomnianych przez nas powyżej pionerów przemysłu w Lubelskiem.

Firma ta, oprócz urządzenia odrazu parowych warsztatów mechanicznych, pierwsza otworzyła odlewnię w Lubelskiem, torując drogę przemysłowi żelaznemu, jaki obecnie mamy w naszej gubernji. Wyroby tej fabryki, wytrzymawszy konkursy, naznaczane dla maszyn i narzędzi rolniczych, na wystawach państwowych i specjalnie rolnych, nagradzana wszędzie pierwszorzędnemi odznaczeniami, wytworzywszy z czasem własne typy niektórych maszyn i narzędzi, przy bardzo znacznej produkcji zdolna jest zaspakajać nietylko potrzeby miejscowego rolnictwa, ale w bardzo znacznych ilościach wysyłać nawet do odległych gubernji Cesarstwa, śmiało rywalizując z wyrobami zagranicznymi, konkurencji których co do dobroci wyrobów obawiać się nie ma potrzeby. Zakłady tej firmy, uważane w kraju za pierwszorzędne, przy dobrej woli ogółu dowóz maszyn zagranicznych winny z czasem uczynić zupełnie zbytecznym.

Zakłady firmy „E. Plage i T. Laśkiewicz", zapoczątkowane przed laty kilku przez dwóch dzielnych specjalistów, zwracały na siebie szczególną uwagę kotłami parowymi i urządzeniami dla gorzelni, a umieszczając stale swe wyroby prawie we wszystkich świeżo powstających zakładach przemysłowych w Lubelskiem i wielu miejscowościach Cesarstwa, licznie zaprowadzonemi instalacjami najlepiej świadczą o żywotności tego interesu.

Oprócz wyrobów akcyjnego towarzystwa mebli giętych „Wojciechów", portland cementu „Firley", z większego miejscowego przemysłu reprezentowane były: zakłady garbarskie „Emiljana i Władysława braci Domańskich", oraz browary firmy „K. R. Vetter" i „Franciszka Jensz w Lublinie.

Dwom firmom, jak to: towarzystwo „Wojciechów" oraz „Braciom Domańskim", za wytworzenie miejscowego przemysłu, oraz niezmordowaną działalność i pracę w celu podniesienia i udoskonalenia tegoż, jury przyznało dyplomy zasługi, nagradzając i pozostałe wyższemi odznaczeniami.

Oprócz garbarni, które na małą skalę rozrzucone bywają po różnych miejscowościach gubernji, nie reprezentując żadnego oznaczonego wybitnie kierunku, oraz browarów, produkujących różnego gatunku piwo, inne fabryki w tym dziale nie tworzą grup, gdyż trafiają się li tylko sporadycznie.

Wymienione jednak przez nas zasługują na wyjątkową uwagę, gdyż każda w swym zakresie wywalczyła sobie przodujące stanowisko w przemyśle krajowym, na rynkach zaś obcych nietylko śmiało konkurują z przemysłem zagranicznym, lecz od lat kilku stopniowo zaczynają go wypierać, dając tem dowód, że dobrze zrozumiany przemysł, oparty nie na spekulacji, lecz na racjonalnych zasadach produkowania dobrze, nawet przy najwięcej niesprzyjających warunkach, z czasem uznanie wyrobić sobie może.

Na tem miejscu również wzmiankować należy, że firma K. R. Vettera, oprócz piwa, wystawiła najróżnorodniejsze gatunki likierów i wódek, nagrodzonych także i na pierwszej wystawie lubelskiej, urządzonej w r. 1861.

Firma ta w ostatnich latach urządziła w Lublinie wzorową słodownię, która bardzo znacznemi partjami zasila słodem najodleglejsze rynki Cesarstwa.

Przemysł leśny, poczynający się szerzej rozwijać w Lubelskiem dopiero w ostatnich latach, gdyż do tego właściwie czasu Lubelskie, obfitując w wyborze drzewo, zasilało przeważnie zagranicę materjałem surowym, reprezentowany był przez ordynację hr. Zamoyskich, oraz administrację dóbr Uher i Krasnobród.

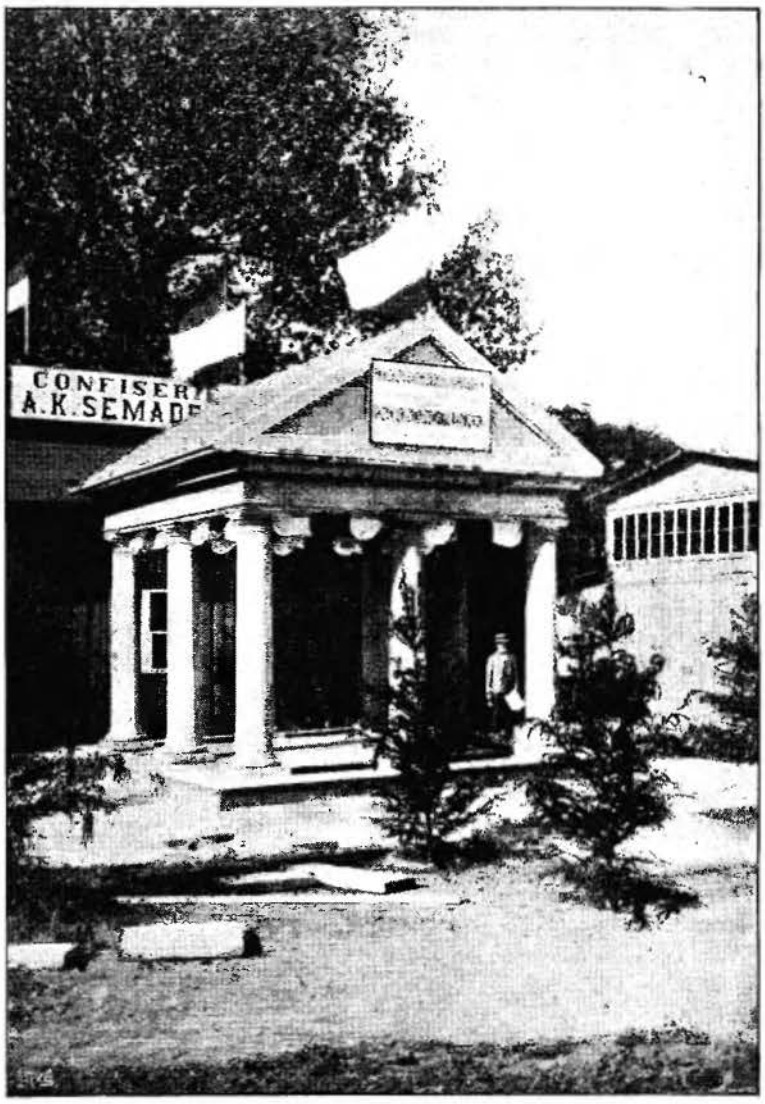
W pawilonach hr. Zamoyskiego, oprócz najróżnorodniejszych gatunków drzewa materjałowego, okazy którego przy obecnym systemie gospodarki leśnej młode pokolenia niezadługo podziwiać będą zapewne li tylko w muzeach, zwracał na siebie szczególną uwagę nowy rodzaj mebli ogrodowych, odznaczający się nietylko oryginalnością pomysłu i estetyką, lecz przedewszystkiem, wskutek nader przystępnych cen oraz praktyczności, nadający się do szerszego zastosowania.

Również i dobra Uher i Krasnobród, wystawiając w tym dziale patyczki drzewne, przystosowywane do najróżnorodniejszych celów, a produkowane na obszerną skalę nietylko dla potrzeb miejscowych, ale i na wywóz zagranicę, wykazały, że umiejętna przedsiębiorczość ma jeszcze przed sobą bardzo obszerny a korzystny teren do eksploatacji.

Kończąc ten ogólny przegląd fabryk i zakładów przemysłowych w Lubelskiem, nie możemy przemilczeć o usiłowaniach ludzi, dążących

do tego, aby w dalszych przerobach spożytkować wytwórczość miejscową. Chcemy mianowicie tutaj wspomnieć o wyrobach betonowych inżyniera Albrychta z Nowej Aleksandrji, oraz miejscowej, niedawno powstałej, firmy „inżynier Zakrzewski i Karwowski".

Inżynier Albrycht, mając na uwadze, że drogi obecnie, a przedewszystkiem lichy materjał drzewny winien być zastąpiony innymi ekonomiczniejszymi, hygienicznymi i trwalszymi materjałami, przedstawił w nader licznych okazach wyroby z cementu, zasługujące na obszerniejsze przystosowanie tak w fabrykach, jak również w gospodarstwie rolnem, oraz domowem. Pożytek, oszczędność połączona z estetycznym wyglądem, to wytyczna myśl wyrobów inżyniera Albrychta, zasługujących, jak to wyżej wspomnieliśmy, na szersze zainteresowanie się ogółu tego rodzaju fabrykacją. Nic też dziwnego, że inżynier Albrycht, zdobywając na wystawie wysokie uznanie dla swych wyrobów, zaszczycony jednocześnie został specjalnem podziękowaniem również i za swą długoletnią przedsiębiorczość i inicjatywę.



KARWOWSKI I ZAKRZEWSKI FABR. BETONÓW. LUBLIN.

Czy wystawa lubelska przyniosła praktyczną korzyść tak dla zwiedzającego ogółu, jak i dla samych przemysłowców wystawców, nie chcemy przesądzać tej kwestji, jakkolwiek zapatrywania nasze nie należą pod tym względem do optymistycznych. Zwiedzający ogół, z małymi wyjątkami, bawi się wystawą, a nadprogramowe produkcje hipiczne itp. urządzane z konieczności przez komitety wystawowe, ażeby tym sposobem pokryć przewidywane niedobory, stanowią większą atrakcję, aniżeli najcenniejsze okazy myśli i pracy ludzkiej. W tych warunkach dla fabrykantówi przemysłowców wystawa również przedstawia się w rezlutacie li tylko jako kosztowna zabawka, zarazem jest to jedna z ważniejszych przyczyn, dla których zawsze ogół przemysłowców nie spieszy do apelu i w wystawach niezbyt chętny udział przyjmuje, wskutek czego rzadko też trafia się, iżby wystawa była tak kompletnie obesłaną, aby mogła dać jasne pojęcie o postępach i stanie ogólnym fabrykacji w danym zakątku kraju.

Jeżeli wystawy mają spełniać poważniejsze cele, należałoby zdaniem naszem, dla chętniejszego brania w nich udziału przez wystawców, urządzać je w pewnych, dłużej od siebie oddalonych okresach czasu, a zarazem o ile możności kłaść mniejszy nacisk na rozrywki, odrywające od wystawionych okazów uwagę zwiedzającej publiczności.

Co zaś się tyczy samego zorganizowania działu fabryczno-przemysłowego, to miniona wystawa lubelska była wiernem echem prawie wszystkich wystaw. Zdecydowanie się wielu wystawców dopiero na parę tygodni przed terminem otwarcia wystawy, nadsyłanie okazów w ostatniej chwili, nieprzybycie wielu ekspertów, pomimo przyjęcia mandatów, a ztąd niezadowolenia, pretensje i reklamacje, przypadające w udziale tym, którzy wytężyli cały zasób energji, aby wystawcom zapewnić jaknajlepsze warunki, a z powierzonego im działu stworzyć na wystawie harmonijną całość.

Władysław Domański.

OPIS SZCZEGÓŁOWY PRZEDSIĘBIORSTW I FABRYK,

biorących udział w Wystawie.

Fabryka betonowa

Jana Albrychta

w Nowej Aleksandrji, gub. Lubelska.

Po zbudowaniu w 1893 r. fabryki portland-cementu na Firlejowszczyźnie pod Lublinem, pod firmą „Firley", pierwszą myślą było jaknajwiększe rozpowszechnienie jej produktu. Cel ten można było osiągnąć tylko przez ryczałtowe wprowadzenie cementu nietylko do robót publicznych, ale wszędzie do wszelkich zabudowań, począwszy od pałacu i fabryk, aż do chaty wieśniaczej lub drobnych budynków i urządzeń fabrycznych, bądź przez użycie cementu wprost do zapraw mularskich, bądź też w formie już gotowych kamieni sztucznych, jednolitów *), jak: cokoły, sklepienia, kolumny i t. p., lub drobnych wyrobów do wykończenia budowli służyć mogących, jak: posadzki, wschody, dachówki, rury cementowe, ornamenty i t. d.

Myśl ta moja istotnie i widocznie się urzeczywistnia. Dziś na drodze życia już od kolebki wszędzie spotykamy się z cementem, głównie w formie betonu. Czy to we własnych mieszkaniach, podwórzach i ogrodach, czy też w urządzeniach i udogodnieniach publicznych, osnowy, ściany, podłogi, dachy i t. p. posiadamy z cementu, począwszy od form prostych praktycznych do najbardziej ozdobnych i wykwintnych,—a nawet po śmierci zdarzyć się może, że nam postawią pomnik z betonu...

Ponieważ, 1-o najbliższe okolice m. Lublina wcale nie obfitują w dobry piasek budowlany, a są miejsca, gdzie o kilka mil posyła się po piasek, więcej do iłu piasczystego podobny, — a 2-o poszukiwałem punktu przy dogodnych komunikacjach położonego, — przeto wybór miejsca pod budowę fabryki betonowej mógł paść tylko na Nową-Aleksandryę nad rzeką Wisłą, jako przy znakomitych komunikacjach węzłowych wodnych, szosowych i żelaznych położoną.

Tu więc bez namysłu założyłem w 1894 roku, pod adresem w tytule określonym, *pierwszą w gubernji fabrykę betonową, oraz wyrobów i robót z racjonalnem użyciem cementu zmiązek mających.* Tu tylko mogłem i mogę korzystać *z czystego normalnego piasku i zwiru rzecznego*, tak niezbędnych materjałów surowych do stworzenia tego, co w technice budowlanej ma prawo nazywać się *betonem*. Cement gra tu mniejszą rolę, gdyż na całym świecie dziś obowiązują prawie jedne i te same próby i normy dla dobrego cementu portlandskiego. Cement więc do betonów i wyrobów cementowych musi być dobrym, inaczej nie byłby cementem. Zresztą, dla wykańczania specjalnych drobnych wyrobów betonowych i cementowych, często używamy też specjalnych cementów, głównie zagranicznych, sprowadzenie których w małej ilości, nie wpływa na cenę samych wyrobów.

Ponieważ ilość robotników, jaką fabryka zatrudnia na miejscu, jest głównie zależna od rozmiarów i wymagań technicznych rozmaitych obstalunków, — przeto ilość robotników jest zmienną. Zwykle wynosi 12 ludzi dziennie, wraz z majstrem i stolarzem do modeli.

Dzięki temu, że na fabryce są murowane i ogrzewane w zimie budynki, roboty trwają rok cały i z tego powodu fabryka przy mniejszej ilości robotnika specjalnego, nadąża doskonale wykonywać wszelkie zamówienia.

Prócz tego na robotach publicznych, kolejowych i cywilnych na prowincji, pod zarządem doświadczonych majstrów zatrudnia się odpowiednia liczba robotników, — dla ułożenia, zbudowania lub wykończenia robót, z części lub jednolitów wysłanych z fabryki.

Cała fabrykacja betonów odbywa się drogą mokrą bez pieców i silnic parowych. Tylko do miażdżenia szabru używa się walców, poruszanych lokomobilą. Na wielkich zaś robotach publicznych stosowane są według potrzeby mieszadła mechaniczne, oraz kolejki, wagoniki i t. d. dla szybkiego wyrabiania i podawania betonu na miejsce jego przeznaczenia.

Prócz majstrów głównych — wszyscy inni i robotnicy są czasowo najmowani na dniówkę, stosownie do ilości robót i ich pilności. Raz dla tej przyczyny, a powtóre dla stosunkowo bardzo małej ilości potrzebnego w roku robotnika, — specjalnych urządzeń filantropijnych przy fabryce niema. Robotnicy i majstrowie są tylko dobrze płatni, zależnie od ich starań i znajomości fachu, — a w razie słabości, otrzymują pomoc lekarską lub szpital na rachunek fabryki.

Specjalnością fabryki w obecnej chwili jest *wyrób rur betonowych* różnych średnic i fasonów, ku czemu zaprowadzoną została kosztowna insta-

*) Właściwie *monolitów;* jednakże łatwo spolszczyć tę nazwę na bardzo odpowiednią *jednolit*.

lacja modeli i form odpowiednich. Rury betonowe stosują dziś w bardzo obszernym zakresie, a mianowicie:

1) jako studnie opuszczane do znacznych głębokości. Są to wieczne i hygieniczne studnie przyszłości;

2) jako rury i studzienki rewizyjne do kanalizacji miast, stacji, domów i t. p.;

3) jako filary mostowe. W tym celu rury opuszczają się, jako studnie, do gruntu stałego w dnie rzeki lub strumienia, potem zapełniają betonem, a nad wodą murują się rzędy filarów zabetonowanych o mniejszej średnicy i związanych jarzmami żelaznemi. Wierzchnia budowa mostów odbywa się z żelaznych belek i drzewa;

4) jako najtańsze i najszybsze mosty dla przepuszczania wody pod drogami bitemi i gościńcami. Do tego układają się poziomo;

Dachówki cementowe różnych form i kolorów z gąsiorami do takowych, coraz bardziej, dzięki moim staraniom, rozpowszechniające się w guberniach bliższych fabryki. Sprzedaż warsztatów do wyrobu dachówki niepomiernie przyczyniła się do tego. Sprzedaję i dachówki szklane, które, wstawione w rząd, stanowią bardzo praktyczne okna dla światła na poddaszu.

Wschody i podesty specjalnych form i profili. Ornamenty i różne gotowe części budowli też są oddzielnym działem fabryki.

Do użytku gospodarzy robią się ścieki i żłoby do stajen i obór, — znaki i słupy polowe płodozmianowe, — obwódki i słupki do kląbów i kwietników, — nakoniec ozdobne słupy bramowe do ogrodów i parków.

Fabryka wyrabia także pomniki i nagrobki z trwałych monolitów, również tanie a trwałe



5) jako szluzy z klapami automatycznemi w wałach ochronnych nadrzecznych;

6) jako rury specjalne o wielu otworach dla przeprowadzania pod ziemią przewodników telegraficznych, telefonicznych i prądów elektrycznych do różnych celów dziś niezbędnych;

7) jako trwałe słupy do ogrodzeń, parków, sadów i fabryk, w kombinacji z żelazem.

Niezależnie od wyrobu rur fabryka wykonywa:

Posadzki kolorowe do kościołów, dworów, fabryk i różnych urządzeń kolejowych.

Nadzwyczaj trwałe płyty chodnikowe, ścieki, rowki, burty, miski, podrynny.

Dalej — płyty, kapy, kordony do krycia murów, słupów, platform, ganków, bulwarów, robót wodnych i t. p.

Bruki uliczne i bramowe w szczególnej kombinacji betonu z granitem.

mogiły dla niezamożnych, oraz różne ozdoby cmentarne i kościelne.

Wreszcie wyrabiają się wszelkie monolity betonowe wymaganej wielkości i kształtu; jako też wielkie roboty fundamentowe w mostach i budynkach, powietrzne lub podwodne.

Słowem *Puławska Fabryka* podejmuje się wykonania wszelkich wyrobów i robót z racjonalnem użyciem portland-cementu, lub cementu żużlowego związek mających.

Suma rocznej produkcji fabrycznej wzrasta z każdym rokiem. Licząc wytwórczość samej fabryki wraz z robotami betonowemi publicznemi, na kolejach żelaznych, rzekach spławnych i miastach rozrzuconych po Kraju, produkcja ta w latach ostatnich dochodziła do sumy rubli 30,000.

Rury betonowe w różnem ich zastosowaniu zapotrzebowują głównie: drogi żelazne, twierdze,

miasta i dwory prowincjonalne w guberniach z lubelską sąsiadujących. Inne wyroby także.

W 1895 r. fabryka za swoje wyroby, jeszcze wtedy nieliczne, otrzymała na Warszawskiej Wystawie Ogrodniczej medal bronzowy.

W 1901 r. na wystawie rolniczo-przemysłowej w Lublinie otrzymała od Ministerjum Skarbu medal srebrny mały.

Za bogate przedstawienie w Lublinie, nietylko oddzielnych wyrobów, ale i praktycznych ich zastosowań w opuszczanych studniach, budowlach, umyślnie w tym celu na placu wystaw wymurowanych, ogrodzeniach, chodnikach, na grobkach i t. p., — z wielkim nakładem urządzonych; odznaczenie to okazało się o wiele nieodpowiednią nagrodą za umiejętne i obszerne zastosowanie cementu do tak poważnych celów. Lecz to zwyczajny rezultat wystaw, jeżeli kto liczy na rzeczywistą wartość swojej zasługi, a nie czyni zabiegów, aby marne swoje fabrykaty olśnić srebrno-złotym blaskiem niezasłużonych medali. Ogół bezstronny lepiej ocenia moją wiedzę i znakomite wyroby, zaszczycając mnie wciąż licznymi obstalunkami z pełnem zaufaniem i poparciem.

Jan Albrycht.

Fabryka kafli i cegielnia

S. Dichter

w Zamościu.

Fabryka kafli i cegielnia, pod firmą „S. Dichter", znajduje się pod miastem powiatowem Zamościem (gub. lubelska). Pierwsza położona jest w Wólce Infułackiej — druga w Wólce miejskiej. Cegielnia założona w r. 1883 — fabryka kafli w 1886 r. Zatrudniają od 40 do 50 robotników. Jako maszyny pomocnicze posiadają kieraty konne do mieszania gliny.

Cegielnia wyrabia: klinkier (zendrówkę) na bruki, trotuary, oraz cegłę zwyczajną. Kaflarnia produkuje: kafle zwyczajne białe, glazurowane i tak zwane kafle berlińskie. Roczna produkcja obydwóch wynosi do 30,000 rb. Zbyt — przeważnie na potrzeby miejscowe i m. Lublina w odległości 98 wiorst, dokąd klinkier i kafle dostawiane są wprost końmi.

Fabryka, będąc położoną w miejscowości oddalonej od najbliższej stacji dr. ż. Nadwiślańskiej Rejowiec 54 wiorst; nie może się odpowiednio rozwinąć. Taż sama przyczyna i położenie przy niewielkiem mieście, powodowała, że — szczególniej w początkach — trudno było o rzemieślników solidnych. Właściciel sprowadzał kaflarzy z Cesarstwa, Prus i Galicji, co pociągało za sobą znaczne koszty i zmuszało do płacenia im wysokiego wynagrodzenia. Wobec tego konkurencja z fabrykami położonemi w lepszych warunkach komunikacyjnych była niemożebną. Obecnie nauczono rzemiosła kaflarskiego kilkunastu chłopców miejscowych i z okolicznych wiosek, którzy są sumiennymi, spokojnymi i trzeźwymi robotnikami.

Urządzeń filantropijnych fabryka, jako zbyt mała, nie posiada żadnych; dotąd udziału w wystawach nie brała, — a za wyroby eksponowane na wystawie Lubelskiej 1901 r. otrzymała medal bronzowy od komitetu.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Lubelskiej fabryki Portland-cementu

„FIRLEY".

W 1893 roku grono inżynierów i techników zainteresowanych bogatemi pokładami kamienia wapiennego i gliny pod Lublinem, po zbadaniu materjałów w laboratorjach ceramicznych w Berlinie i w Boulogne sur mer, zawiązało Towarzystwo udziałowe fabryki portland-cementu „Firley" i przystąpiło do budowy z wiosną roku 1894.

Budowę i montowanie prowadzono tak energicznie i szybko, że d. 15 stycznia 1895 roku rozpoczęto już prawidłową fabrykację portland-cementu z produkcją 500,000 pudów rocznie. Przy zastosowaniu najnowszych maszyn i pieców, dzięki wybornym materjałom surowym, oraz systematycznie prowadzonej fabrykacji, portland-cement „Firley" wypróbowany i odznaczony licznemi świadectwami zarządów dróg żelaznych, fortec. Miejskiej Fabryki Betonów w Warszawie, oraz innych fabryk wyrobów cementowych, szybko zdobył miejsce na rynkach Królestwa i Cesarstwa, a zyskując coraz większe uznanie techników, zwycięzko konkuruje z najlepszemi portland-cementami fabryk krajowych, niemieckich i angielskich.

Wobec zwiększających się stopniowo zapo-

trzebowań na portland-cement „Firley", początkowa produkcja 500,000 pudów rocznie, okazała się wkrótce niewystarczającą, przeto Zarząd Towarzystwa, dbając o rozwój fabryki, w jesieni 1895 roku, uzyskawszy decyzję Ogólnego Zebrania Akcjonarjuszów, powiększył produkcję przez wybudowanie drugiego podwójnego pieca Dietscha do 1,000,000 pudów.

W następnym jednak roku produkcja 1,000,000 pudów rocznie okazała się również niedostateczną, co skłoniło powtórnie Zarząd do powiększenia suszarni i pieców, ustawienia nowych kotłów, motoru i maszyn do przerabiania materjałów surowych, tak, że ostatecznie przy obecnem urządzeniu, fabryka może wyprodukować 1,500,000 pudów cementu rocznie.

W historji rozwoju tutejszej fabryki, dzięki ożywionym robotom na drogach żelaznych i w twierdzach, najpomyślniej zapisały się lata 1896, 97, 98 i 99.

W latach 1900 i 1901 wskutek ogólnego zastoju w sferach handlowo-przemysłowych, słabego ruchu budowlanego i nadprodukcji z powodu nowopowstałych fabryk w Królestwie i Cesarstwie, dało się odczuć przesilenie, wywołane ogólnym niefortunnym stanem przemysłu całej Europy wskutek wojny afrykańskiej z Boerami, a co zatem idzie wycofania kapitałów angielskich; następnie krachu budowlanego w Królestwie i Cesarstwie, oraz wstrzymania wszystkich robót na drogach żelaznych, twierdzach i wszelkich instytucjach rządowych, jako następstwa znów wojny chińskiej.

Towarzystwo „Firley", tak jak wszystkie zakłady przemysłowe, odczuło ten zastój, zawdzięczając jednak swej przezorności, nie doznało wstrząśnień finansowych, albowiem w pomyślnych czasach odkładało rezerwy tak, że w tych ciężkich chwilach przesilenia rozporządzało kapitałem swobodnym około 200,000 rubli.

Należy tu zaznaczyć, że Towarzystwo udziałowe w październiku 1895 roku przeszło na obecne Towarzystwo Akcyjne, podnosząc następnie kapitał zakładowy z rubli 350,000 na pół miljona, które posłużyły na wzmiankowane wyżej stopniowe rozszerzenie fabryki.

Towarzystwo „Firley", jako pierwsze u nas akcyjne posiada tę zasługę, że obowiązane ustawą do publicznych ogłoszeń bilansów rocznych i sprawozdań, poruszyło grono kapitalistów w kierunku budowy fabryk cementowych, tak, że w ciągu lat dwóch, to jest 1898 i 1899 z funkcjonujących trzech fabryk w Królestwie stanęło czynnych dziesięć. Ruch tak pospieszny trafił coprawda na najgorsze czasy i spowodował chwilową nadprodukcję portland-cementu, lecz z drugiej strony obniżył o 100% ceny, a tem samem uprzystępnił konsumcję i pożyteczne zastosowanie, oraz przeciął wpływ cementów zagranicznych.

Fabryka „Firley" eksponowała na wystawach: w Niżnym-Nowgorodzie 1896 roku, gdzie otrzymała „Srebrny Medal"; następnie na wszechświatowej wystawie w Paryżu w 1900 roku, gdzie nagrodzona „Złotym Medalem", oraz na wystawie przemysłowo-rolniczej w Lublinie w 1901 roku, gdzie również zaszczycona „Złotym Medalem".

Założycielami Towarzystwa jest grupa akcjonarjuszów tutejszych krajowców, złożona z inżynierów, techników, urzędników dróg żelaznych i przemysłowców warszawskich i lubelskich; inicjatorem zaś p. Jan Albrycht z Nowej Aleksandrji.

Zarząd obecny z wyborów od lat siedmiu stanowią: prezydujący w radzie i zarazem dyrektor zarządzający p. Józef Żelisławski; dwaj pozostali członkowie Zarządu p.p. Inżynier Gustaw Grodziński i Konstanty Radkiewicz; dyrektorowie zastępcy p.p. Władysław Brodowski i inżynier Marceli Michałowski. Obecny od lat trzech dyrektor techniczny również krajowiec p. Józef Konaszewski, zajmował od roku 1893, to jest od chwili położenia kamienia węgielnego, posadę chemika w laboratorjum fabrycznem, kształcąc się w tej nowej u nas gałęzi cemento-znawstwa przy technikach angażowanych z zagranicy, albowiem krajowców odpowiednio przygotowanych do tej fabrykacji posiadaliśmy w całem państwie zaledwie paru. Obecnie u nas w kraju przy biegu dziesięciu fabryk portland-cementu mamy już własnych wyrobionych techników cementowych, których samo T-two „Firley" przygotowało trzech, a mianowicie wspomnianego wyżej p. Józefa Konaszewskiego, oraz p.p. Wacława Tuchółkę i Józefa Karnkowskiego; wszyscy w danej chwili prowadzą samodzielnie fabrykację portland-cementu.

Podajemy w dalszym ciągu bardzo dokładny opis fabryki, ze szczegółowym podziałem i systemu fabrykacji, oraz sposób użycia cementu:

Położenie fabryki. Lubelska fabryka Portland-Cementu położona jest na prawym brzegu rz. Bystrzycy, w odległości jednej wiorsty drogi od miasta gubernjalnego Lublina. Plac wybrany pod fabrykę znajduje się w klinie pomiędzy linją główną drogi żelaznej Nadwiślańskiej a bocznicą tejże drogi, idącą od stacji Lublin do młynów parowych p. Krausse.

O wiorstę drogi od stacji Lublin przy wspomnianej bocznicy zbudowaną jest stacja fabryczna *„Firley"*, połączona z bocznicą wekslem. Wagony, ładowane cementem, wysyłają się *wprost* z tej stacji do miejsca przeznaczenia, jako ze stacji Lublin.

Fabryka i kopalnie do niej należące, położone są na tak zwanej *lubelskiej formacji kredowej*, rozgałęzionej w kilku powiatach gub. lubelskiej. Formacja ta, jako osadowa, występuje warstwami prawie poziomemi, zaczynającemi się w rozmaitych głębokościach pod powierzchnią gruntu. Na prawym brzegu Bystrzycy, gdzie stoi fabryka (Bronowice, Firley, Tatary) skała wapienna występuje tuż pod kilkostopową warstwą ziemi urodzajnej. *Szary wapień hydrauliczny* tej formacji, zwany w okolicach Lublina *siwakiem*, warstwuje się naprzemian z opoką. Poczynając od rz. Bystrzycy teren wznosi się powolnie coraz wyżej, dosięgając za koleją Nadwiślańską do 80 stóp wysokości nad poziom placu fabrycznego.—Na pochyłości tej formacji otworzone są dwie kopalnie wapienia hydraulicznego, stanowiącego główny materjał do wyrobu Portland-Cementu. Kopalnie z fabryką połączone są kolejkami żelaznemi.

Na stokach terenu ku rzece Bystrzycy i w parowach okolicznych, pod warstwą ziemi na pokładzie wapiennym zalegają, jako napływy, pokła-

dy *szarobiałej plastycznej glinki*, do 40 stóp grubości miejscami dochodzące. Glinka ta stanowi drugi materjał surowy dla fabrykacji cementu.

Wymienione wyżej dwa ciała kopalne, stanowiące surowy materjał do fabrykacji lubelskiego Portland-Cementu, posiadają własności następujące:

a) Wapień hydrauliczny szary (siwak) przedstawia się jako masa ciężka, jednorodna, szarocementowego koloru. Ciężar gatunkowy = 2,80. Twardość podług skali Mohsa = 4,50. Odłam jednorodny, muszlowy. Na własności hydrauliczne tego kamienia oddawna zwróconą była uwaga miejscowych techników,—wydaje on bowiem po wypaleniu znakomite, szybko krzepnące wapno hydrauliczne, któremu w zaprawie z piaskiem, większość najdawniejszych budowli Lubelskich zawdzięcza swoją egzystencję.

Analiza wapienia, dokonana w laboratorjum w Boulogne sur mer wykazuje:

Krzemionki	8,40%
Glinki	1,60
Tlenku żelaza	1,10
Wapna	49,10
Magnezji	0,50
Kwasu siarczanego	0,10
Straty w ogniu i części nieokreślonych.	39,20
	100,00

b) Glinka szara jest tłustą, plastyczną i jednorodną, bez żadnej domieszki piasku. Ciężar gatunkowy glinki wynosi około 1,70.

Analiza tej glinki, robiona w Boulogne sur mer i Berlinie, wyraża się jak następuje:

Krzemionki	50,48
Glinki i tlenku żelaza	12,24
Węglanu wapna	33,07
Alkalji i części organicznych	3,85
Straty w ogniu i cz. niedozowanych	0,36
	100,00

Innych materjałów i przymieszek do fabrykacji Portland-Cementu „Firley“ fabryka nie używa.

Produkcja fabryki początkowo obliczoną została na wyrób 50 tysięcy beczek normalnych rocznie. Jednakże w budowlach i ważniejszych urządzeniach fabrycznych zestawiono plany, pozwalające w przyszłości, bez straty czasu, przez dostawienie dodatkowych aparatów, potroić roczną produkcję fabryki. Obecnie przez pobudowanie drugiego i trzeciego pieca systemu Dietscha, fabryka wyrabia już 150,000 beczek cementu, czyli 1,500,000 pudów rocznie.

Sposób fabrykacji. Z powodu twardości wapienia do fabrykacji zastosowaną została *metoda sucha.* Wapień i glinka przychodzą wprost z kopalni do suszarń. Wapień suszy się w okrągłym piecu szachtowym, glinka zaś na lasach z blachy falistej, w specjalnie do tego urządzonej suszarni. Materjały te windami parowemi podają się do miejsc wysuszenia, wychodząca zaś z nich para wyciąga się za pomocą exhaustorów, wprowadzanych przez transmisję w szybki ruch obrotowy. Po wysuszeniu i zmieszaniu obu tych materjałów w odpowiednim ściśle określonym przez syntezę chemiczną stosunku, następuje pierwsze ich rozdrabnianie na łamaczach (steinbrecherach), z których otrzymany szaber spada na podwójne walce, gniotące szaber na miał wielkości grochu (gryz). Elewatory kubełkowe podnoszą ten miał i wysypują na cztery postawy żarn francuskich z górnym biegiem kamieni młyńskich (oberlaufery). Z nich wychodzi już mąka surowa, która po przesianiu przez sito odśrodkowe, udaje się za pomocą transporterów do oddzielnego budynku piętrowego, gdzie się przerabia z wodą automatycznie w mięszadłach na masę plastyczną. Masa ta rynną spada do prasy, z której wychodzi w formie cegiełek. Cegiełki wysuszone w specjalnej suszarni, złożonej z 10-ciu kamer, podają się do 3-ch piętrowych podwójnych pieców systemu Dietscha, za pomocą windy mechanicznej, którą podaje się i węgiel kamienny na właściwe piętra pieców do wypalania masy służących. Wypalona masa w piecu do właściwej temperatury około 1800 stopni Cels. stanowi tak zwany *klinkier, czyli kamień cementowy*, przedstawiający ciężką i twardą ławę koloru ciemno-zielonego, którą pozozostaje tylko po przesortowaniu przemleć na odśrodkowych *młynach kulowych* systemu Kruppa i przepuścić w dalszym ciągu przez młyny rurowe systemu F. L. Smidth & Co., ażeby otrzymać gotowy cement w wymaganym stopniu zmielenia. Gotowy cement z pod młynów kulowych podnosi się elewatorem po nad dach magazynu cementowego, zkąd po przejściu przez wagę kontrolującą ilość produktu spada automatycznie do izb (kamer) magazynu.

Beczkowanie i ekspedycja cementu, odbywa się w obszernych przedsionkach oddzielnych izb magazynu. Naładowane i sprawdzone co do wagi beczki, wytaczają się na rampę, zkąd ładują się wprost na wagony i ekspedjują jako ze stacji Lublin D. Ż. N. do miejsc przeznaczenia. Waga cementu w beczkach stosuje się do wymagań odbiorców i może być normalną 9¾ pudów — 160 kilogr. brutto, lub zastosowaną do życzenia odbiorców od 5 do 12 pudów brutto.

Sprzedaż cementu w większych partjach i ładunkach wagonowych odbywa się na miejscu, a po większych ogniskach zbytu przez umocowanych do tego agentów. Detaliczna sprzedaż odbywa się na prowincji w znaczniejszych składach materjałów budowlanych.

Maszyny i siły robocze. Łamacze, walce i młyny kulowe pochodzą ze słynnej fabryki Kruppa (Gruzonwerk) w Magdeburgu. Młyny żarnowe, elewatory, sita, mięszadła, windy i prasy oraz transmisja, z zakładów E. Hoffmana we Wrocławiu. Dwa motory główne (compaund tandem) z kondensatorem o sile 400 koni parowych efektywnych, z piętrowemi kotłami systemu Tischbeina, dostarczyły firmy księcia Salma w Blansco na Morawach, oraz wodnorurkowych W. Fitzner i K. Gamper w Sielcach pod Sosnowicami, o powierzchni 500 m² zasilane wodą zmiękczoną i wyklarowaną w oddzielnym aparacie. Mały motor o sile 30 koni parowych do oświetlenia elektrycznego i beczkarni, pochodzi z zakładów Orthweina i Karasińskiego w Warszawie. Pompy od Robey'a i Comp. z Lincoln.

Przy fabrykacji Portland-Cementu „Firley“ prócz dyrektora, pomocnika laboranta, ofijalistów

i specjalnych nadzorców, jak: maszyniści, palacze, młynarze etc. znajduje codzienne zajęcie około 200 robotników. Oprócz tego w kopalniach, stosownie do pory roku, zajmuje się 100—150 grabarzy i górników.

Ważniejsze budowle fabryczne zbudowane zostały z cegły Chełmskiej, mniej zaś ważne szopy, magazyny etc.—z miejscowej opoki. Posadzki we wszystkich budowlach są cementowane. Z dawnych budynków folwarcznych pozostał na miejscu dworek niegdyś *własnością Wincentego Pola będący*, odrestaurowany na kancelarję i laboratorjum.

Do manipulacji fabrycznej i dowozu wapienia z kopalni jest w użyciu około dwóch wiorst kolejek żelaznych 60 centymetrów szerokich z odpowiednią ilością tarcz obrotowych i weksli. Tabor ruchomy składa się z wagonetek żelaznych, przechylających się na osi dla momentalnego wyładunku zawartości, oraz z platform dla przewozu cegły do suszarni.

Dla zaopatrzenia fabryki w potrzebną ilość wody do kotłów, kondensacji pary, zarabiania masy i na wypadek pożaru, zbudowany został wodociąg, prowadzący wodę na plac fabryczny z rz. Bystrzycy, i urządzono odpowiednie zbiorniki wody na dziedzińcu i nad młynami.

Oświetlenie fabryki urządzonem zostało przez firmę Simens & Halske. Plac fabryczny oświetla 4 lampy łukowe, wnętrza zaś budowli 120 lamp żarowych. Dynamo-elektryczna maszyna, poruszana oddzielnym szybko-chodzącym motorem, jest o sile 110 Wolt, odpowiadająca 80-ciu Amperom.

Środki zabezpieczające zdrowie robotników. Ponieważ we wszystkich młynach i magazynach cementowych jest zawieszony w powietrzu szkodliwy pył kamienny i cementowy, przeto przy budowie fabryki „Firley" szczególniejsza baczność zwróconą została na taki wybór przyrządów, któreby chociaż w części zaradzały wadom starych fabryk. W tym celu *a*), o ile możności zastosowane zostały w fabryce przyrządy automatyczne, wykluczające potrzebę robotnika, *b*) aparaty niosące mąkę surową lub cement są w zamknięciach szczelnych lub opatrzone aspiratorami, *c*) dwa magazyny zostały podzielone na osiem oddzielnych izb, napełniających się cementem przy drzwiach zamkniętych, ażeby beczkowanie odbywało się w pozostałych izbach w miejscu przewiewnem i wolnem od pyłu cementowego. Dla podawania pomocy lekarskiej pracującym w fabryce jest lekarz etatowy i podręczna apteczka na miejscu, wszyscy zaś oficjaliści i robotnicy w razie choroby korzystają z bezpłatnych lekarstw, szpitala, oraz są zabezpieczeni od wypadków kalectwa lub śmierci.

Próby cementu. Dla wyrobu Portland-Cementu stałego składu chemicznego, odpowiadającego wszelkim próbom mechanicznym, obecnie od cementu wymaganym, w laboratorjum fabrycznem w czasiebiegu fabryki prowadzona jest stale *analiza perjodyczna* surowej mąki cementowej, oraz gotowego cementu z pod elewatora, dla określenia składu chemicznego i prób mechanicznych produktu. Przy zauważeniu jakiejkolwiek zmiany własności cementu, zostaje zmienioną natychmiastowo jego synteza, czyli stosunek materjałów surowych do siebie. Portland-Cement „Firley" odznacza się delikatnością zmielenia i wytrzymałością, odpowiadającą obecnym wymaganiom budowlanej techniki, a przechodzącą prawie trzy razy normy ministerjalne.

Pomimo, iż marka „Firley" została wprowadzoną na rynek dopiero w początkach wiosny 1895 r., fabryka posiada już wiele własnych oraz zagranicznych prób swojego produktu. W miarę sprzedaży cementu otrzymuje świadectwa jego dobroci od stacji doświadczalnych, instytucji rządowych i kolejowych, oraz osób prywatnych,— otrzymane attestacje są przez Zarząd fabryki bezzwłocznie pomieszczane w oddzielnych broszurach.

Sposób użycia cementu. Dla osób mało obeznanych z użyciem cementu, uważamy za stosowne nadmienić, iż przy zaprawach cementowych szczególną uwagę potrzeba zwrócić:

1) żeby piasek, do zaprawy służący był płukany, lub wolny od przymieszek gliniastych i ziemistych;

2) ażeby cement na sucho był dobrze z piaskiem wymieszany;

3) ażeby materjał budowlany, mający się wiązać z cementem, był dobrze zmoczony przed tem wodą i,

4) zaprawa z czystego cementu powinna być zamoczoną ilością wody, nie większą, jak 27 proc., zaś zaprawa z piaskiem (jedna część cementu na trzy części piasku) najczęściej używana do 10 pr. wody *na wagę*. Przy użyciu większej ilości wody cement z piasku opływa na dno naczynia i zaprawa nie może dać spodziewanej, zadawalającej i jednakowej w całej konstrukcji — trwałości.

Lublin, 10 kwietnia 1902 r.

Fabryka garbarska

firmy **Emiljan i Władysław bracia Domańscy** w Lublinie.

Fabryka egzystująca pod firmą „Emiljan i Władysław Bracia Domańscy w Lublinie", założona została w roku 1872; zatrudnia około 100 robotników i obsługiwaną jest przez 2 maszyny parowe o sile 45 koni parowych.

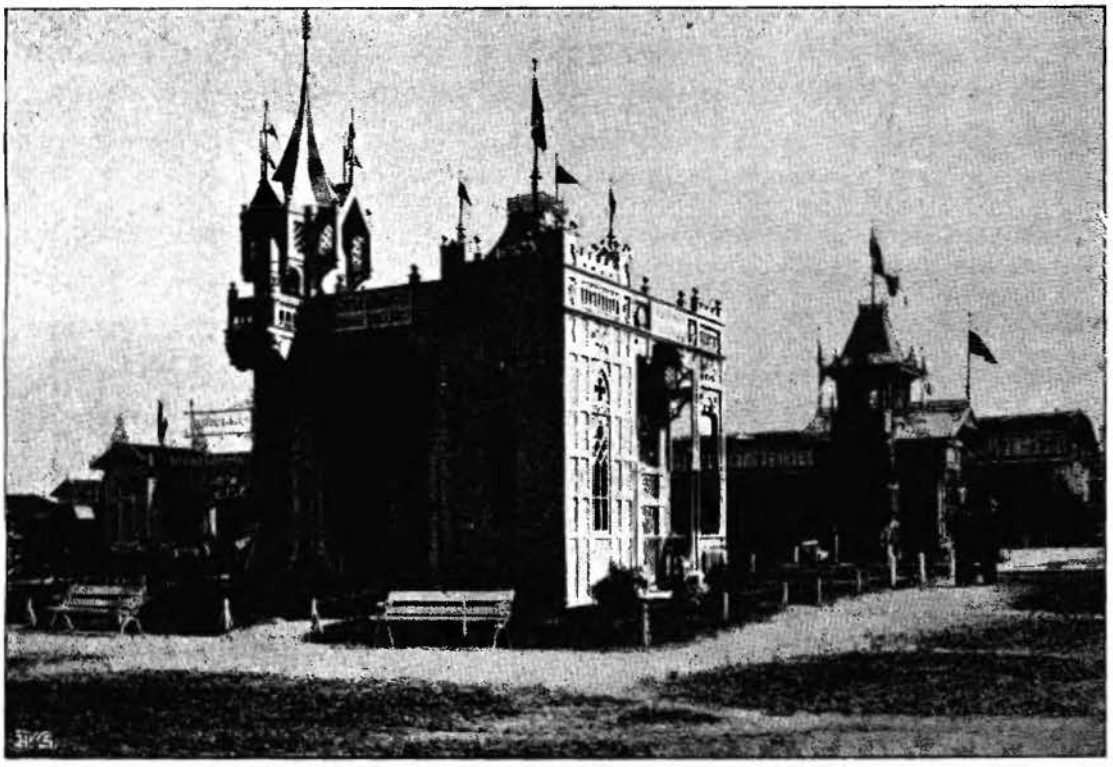
Cały personel fabryczny i robotnicy zaasekurowani są na koszt fabryki od nieszczęśliwych wypadków i korzystają bezpłatnie z wszelkiej pomocy lekarskiej.

Fabryka wyrabia specjalnie skóry tak nazwane hamburskie (ze skór końskich), oprócz tego w mniejszym zakresie skóry cielęce, baranie,

krowie i wołowe (na podeszwy). Ogólna wartość rocznej produkcji wynosi około 250,000 rubli.

Zbyt wyrobionych przedmiotów ma miejsce w całem Królestwie Polskiem, oraz Cesarstwie Rossyjskiem, a to nie wyłączając najodleglejszych prowincji, jak: Syberja lub Kaukaz. Jeżeli sprzyjają odpowiednie konjunktury, fabryka sprzedaje wyroby swoje nawet na rynkach zagranicznych.

W roku 1872 Emiljan Domański po ukończeniu w r. 1869 b. Szkoły Głównej Warszawskiej ze stopniem Magistra Nauk przyrodniczych, i odbyciu następnie praktyki w zakładach garbarskich krajowych i zagranicznych, otworzył garbarnię we wsi Żuków w powiecie i gubernji



lubelskiej. Fabryka istniała w Żukowie przez przeciąg dwóch lat wyrabiając skóry końskie, cielęce i podeszwiane, z powodu jednak braku dobrej komunikacji, a co zatem idzie i z powodu utrudnionego zbytu przeniesiona została następnie do Lublina. Miało to miejsce w r. 1874, w tym albowiem roku Emiljan Domański nabył na przedmieściu Lublina—Piaski garbarnię od dotychczasowego właściciela H. Purwina—i, urządziwszy ją odpowiednio, przeniósł do niej fabrykację ze wsi Żukowo, tak, że działalność fabryczna nie została ani na chwilę przerwaną.—Wojna rosyjsko-turecka z r. 1877 sprowadziła znaczne ożywienie w przemyśle garbarskim—fabryka też rozwijała się szybko, a wzmocniwszy przez przystąpienie do niej w r. 1879 nowego wspólnika w osobie Władysława Domańskiego, kandydata Instytutu Rolniczego w Nowej Aleksandrji, swój kapitał zakładowy już w roku 1880 tak dalece rozszerzyła swą działalność, że w roku 1881 przez ustawienie maszyny parowej i zaprowadzenie nowych urządzeń produkcję swą podwoiła. Jednocześnie w r. 1879 dotychczasowa firma „Emiljan Domański w Lublinie“ zmieniona została na dotąd istniejąca Emiljan i Władysław Bracia Domańscy w Lublinie.

Od roku 1881 fabryką wciąż się rozwijała; wyrobiwszy sobie odpowiedni zastęp uzdolnionych pracowników, wyrugowawszy w znacznej części fabrykaty dotychczas z zagranicy sprowadzane, z każdym rokiem rozszerzała firma rejon swej sprzedaży w Cesarstwie i to tak dalece, że po wystawie w Niżnym-Nowogrodzie w 1896 r. dotychczasowe urządzenie okazało się niewystarczającem i przez nowe zastąpionem być musiało Zaprowadzono więc w r. 1898 drugą maszynę parową, wniesiono nowy komin fabryczny—oraz kilka nowych budynków dla pomieszczenia nowych warsztatów i odpowiednich urządzeń.

W roku 1873 na wystawie Wszechświatowej w Wiedniu fabryka otrzymała list pochwalny; na wystawie Wszechrosyjskiej z roku 1896 w Niższym-Nowogrodzie wielki medal złoty za ogół wystawionych przedmiotów; w rok później, t. j. w 1897 na wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Kijowie firmie przyznano najwyższą nagrodę, jaką dysponowała wystawa, t. j. dyplom honorowy od Ministerjum Finansów za ogół wystawionych przedmiotów, a szczególniej za farbowanie skór safianowych, wreszcie na wystawie Przemysłowo-Rolniczej w 1901 r. wielki medal złoty za skóry końskie, cielęce, baranie, juchtowe, i podeszwiane, a nadto dyplom zasługi za usiłowania do podniesienia przemysłu garbarskiego.

W końcu nadmienić należy, że, jak to powyżej wymieniono, fabrykacją specjalną zakładu jest wyrób skór hamburskich, w której to gałęzi zakład nietylko wyrównywa najbardziej renomowanym tego rodzaju zagranicznym zakładom, ale nawet w wyrobie środków groszkowych i kawałków szagrenowych, stanowczo w pierwszym rzędzie przed niemi stoi.

Fabryka kołder wojskowych, der na konie i kortów.

„Jan Gaede & Schloenvoigt"

w Końskowoli, pow. Nowo-Aleksandryjski, gub. Lubelska.

Założona w r. 1872 fabryka sukien włościańskich i kortów przez p. Jana Gaedego, początkowo prowadzona była pod jego firmą. Do roku 1886 obrót roczny wynosił około 20,000 rub. Od tej daty fabryka zaczęła wyrabiać kołdry dla wojska i stale stopniowo rozwijając się, powiększać swoją wytwórczość.

Początkowo fabryka była wprawiana w ruch kieratem, i taki stan rzeczy trwał do r. 1896, t. j. do chwili wstąpienia w charakterze spólnika p. Henryka Schloenvoigta. Wówczas fabryka została przebudowana na nowo i zaprowadzono nowe i ulepszone maszyny parowe o sile 12 koni.

W trzy lata później, t. j. w r 1899, po zupełnem zniszczeniu przez pożar, fabrykę na nowo odbudowano w zakresie o wiele większym, przyczem urządzono: przędzalnię, tkalnię, wykończalnię, zastosowano nową maszynę parową o sile 45 koni i zaprowadzono oświetlenie elektryczne. Kocioł, jakim fabryka się posługuje, posiada 45 metrów kwadratowych przestrzeni ogrzewalnej. Pracuje w niej 70 robotników, którzy są ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków.

Obecnie fabryka wyrabia, jako specjalność: kołdry dla wojska, dery na konie, sukna włościańskie i korty. Zbyt w Królestwie i Cesarstwie ma zapewniony.

Obrót roczny dosięga już 50,000 (pięćdziesięciu tysięcy) rubli i wobec zwiększającej się produkcji fabryki stale wzrasta.

Fabryka poprzednio udziału w Wystawach nie brała,—otrzymała medal bronzowy na wystawie rolniczo-przemysłowej w Lublinie w roku zeszłym.

Fabryka wag

W. Hess

w Lublinie.

Zakład prowadzony pod firmą „W. Hess" założony został w 1879 r. Fabryka obecnie zajmuje robotników 340; poruszana jest machiną parową o sile 60 koni. Posiada maszyny pomocnicze następujące: a) *do obróbki drzewa:* 2 piły cyrkularne, 6 hyblarni i 1 frez-maszynę; b) *do obróbki metalu:* 2 tokarnie pociągowe, 7 tokarni zwyczajnych (do obtaczania gwichtów), 1 hyblarnię, 3 skaping-maszyny, 18 wiertarek (bormaszyn) 2 frez-maszyny, 2 gwinciarki do szrób, 1 gwinciarka do muterek, 4 szlifiernie, 2 wentylatory, 2 prasy ekscentryczne, 4 formaszyny w odlewni żelaza, 1 dynamo-maszynę do niklowania, 1 młyn do czyszczenia odlewu.

Fabryka udziela swym pracującym bezpłatnej pomocy lekarskiej na miejscu.

Wyroby fabryki następujące: wagi dziesiętne, czterdziestne, setne: bagażowe, wozowe, wagonowe, wagi stołowe, ciężary (gwichty) i imadła.

Suma rocznej produkcji rb. 270,000.

Miejsca zbytu: Królewstwo Polskie, Cesarstwo Centralne — południowe i północne, Syberja, Kraj Nadbaltycki, Kaukaz i Turkiestan.

Założyciel fabryki, Wilhelm Hess, narodowości czeskiej, po odbyciu gruntownej i długoletniej praktyki w Ameryce w pierwszorzędnych fabrykach wag,— otworzył w m. Lublinie zakład, początkowo liczący zaledwie kilkunastu ludzi przy kapitale paruset rubli. Zawdzięczając samodzielnej i wytrwałej pracy, oraz doskonałej produkcji, zakład ustawicznie wzrastał i doszedł do stanu

dzisiejszego, który mu nadał pierwsze miejsce w guberniach Królestwa i Cesarstwa.

Zakład eksponował swe wyroby, zaszczy-

4) w Smoleńsku w r. 1889, 5) w Niżnim-Nowogrodzie w r. 1896, 6) w Kijowie w r. 1897 i 7) w Lublinie w r. 1901.



cane medalami, na następujących wystawach: 1) w Pradze Czeskiej w r. 1876, 2) w Moskwie w r. 1882, 3) w Warszawie w latach 1885 i 1895,

Z przytoczonych wystaw: Warszawska i Lubelska obdarzyły wyroby fabryczne złotemi medalami.

Apteka i fabryka wód mineralnych sztucznych

Magistra farmacji **Z. Kłossowskiego.**

Zamość, gub. Lubelska.

Rok założenia Apteki nie jest dokładnie wiadomym, w każdym razie sięga dosyć odległego czasu; w rodzinie Kłossowskich, przechodząc z ojca na syna, początkowo nabyta przez stryja obecnego właściciela, pozostaje przeszło lat 60 (sześćdziesiąt), jak dowodzą księgi apteczne z roku 1840.

Apteka stale zatrudnia czterech pracujących z kwalifikacją naukową i dwóch robotników zwykłych, ogółem sześciu ludzi.

Jako zakład nie fabryczny, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, Apteka—maszyn specjalnych i motorów nie posiada, lecz posługuje się aparatami nowego systemu do destylacji, do parowania i do przygotowywania wyciągów roślinnych; oprócz tego Apteka posiada maszynę do wyrobu wód gazowych i odpowiednią maszynę do wyrobu wód mineralnych sztucznych, nadto—przyrządy chemiczne do badania środków lekarskich surowych.

Po za czynnością ściśle apteczną, nie wyróżniającą danego zakładu od innych jemu podobnych, specjalnością apteki są: przeważnie wody mineralne sztuczne, soki owocowe lekarskie i wyciągi roślinne, te mianowicie, których wyrób opłaca się na miejscu. Z innych preparatów na większą skalę Apteka wyrabia maść rtęciową i plaster ołowiany, nadto wina lecznicze.

Produkcja roczna—3,500 flaszek wód mineralnych sztucznych (lekarskich); 1,000 funtów syropu malinowego z malin leśnych; innych preparatów produkcja ograniczona jest przeważnie do potrzeb miejscowych.

Zbyt przeważnie na miejscu i do okolicznych Aptek, z wyjątkiem syropu malinowego, który wysyłany bywa po za granice gubernji do miejscowości wewnątrz Królestwa położonych.

Historja rozwoju zakładu; Wody mineralna lekarskie zakład wyrabia od 1897 roku; data ze-

łożenia fabryki wód przy Aptece przypada w roku 1896, rok więc cały wody nie były sprzedawane, czas ten bowiem użyty był na studja, mające na celu doprowadzenie wyrobu do pożądanej doskonałości. Z początku produkcja ograniczała się do stu flaszek miesięcznie, następnie z każdym rokiem ilość zapotrzebowań wzrastała i jest nadzieja powiększenia jeszcze produkcji z zaprowadzeniem maszyny większych rozmiarów. Przez pierwsze trzy lata wody wyrabiano, wtłaczając wodę i gaz do saturatora za pomocą pompy ssąco-tłoczącej,—ten sposób jednak nie okazał się dobrym ze względu na niemożność pozbawienia wody powietrza, które się przez pompę przedostawało do saturatora. Obecnie wody wyrabia się systemem Struve'go, to jest gazując wprost gazem wodę w saturatorze, przyczem używa się do gazowania kwas węglowy płynny.

Z soków owocowych jedynie na sprzedaż hurtową wyrabia się sok malinowy i z wiśni czarnych; soki te przerabia się na syrop i w tej postaci puszcza w handel. Robota na większą skalę prowadzona jest od paru lat zaledwie, jakkolwiek i przedtem Apteka wyrabiała syrop w znacznej ilości na swoje potrzeby. Przeszkodą do zawiązania stosunków handlowych była nizka cena, jaką ofiarowywali interesanci przy braku odpowiedniego urządzenia, pozwalającego wyprodukować na raz znaczniejszą ilość soków. Początkowo do prasowania jagód przefermentowanych używano wyłącznie tłoczni miskowych, obecnie zaś zastosowano do tego celu również tłocznie płytowe, dające możność na raz większą ilość soku wyprasować. Przy fabrykacji daje się uczuwać brak odpowiedniej prasy do miażdżenia owoców przed fermentacją, oraz naczyń specjalnych do zagotowania jednorazowo znaczniejszej ilości produktu. Soki owocowe opisane zostały obszernie podczas ostatniej Wystawy hygienicznej w Warszawie przez producenta w czasopiśmie „Wiadomości Farmaceutyczne“ z 1896 roku Nr. 13 i dalsze.

Inne preparaty wyrabiane są według ogólnie przyjętych metod; do przygotowania win leczniczych używa się win hiszpańskich oryginalnych.

Na wystawie hygienicznej w Warszawie w roku 1896 eksponowano model stołu aptecznego do ekspedycji lekarstw, soki owocowe wraz z analizą tychże, oraz wyciągi roślinne. Pochlebna recenzja przedmiotów eksponowanych pomieszczona w № 14 czasopisma „Wiadomości Farmaceutyczne“ z 1896 roku. O nagrodę wystawca nie ubiegał się, pozostając po za konkursem.

Na wystawie Przemysłowo-Rolniczej w Lublinie w 1901 r., za preparaty farmaceutyczne i wody mineralne sztuczne, wystawca otrzymał medal srebrny wielki.

Młyn amerykański wodno-parowy

pod firmą

„Adolf i Henryk bracia Krausse“

W TATARACH

pod Lublinem.

Zatrudnia około 100 pracujących, wyłącznie tylko pochodzenia krajowego, w głównym zakładzie wraz z zakładami pomocniczymi, jako to kuźnią i stolarnią i personelem biurowym.

Posiada trzy turbiny o sile 180 koni i maszynę parową o sile 75 koni, której używa się tylko w braku wody.

Robotnicy mają zapewnione bezpłatne leczenie, t. j. doktora, aptekę i szpital, oraz ubezpieczeni od kalectwa od roku 1884 w Tow. „Rosya“ w stosunku 1000-krotnym dziennej płacy.

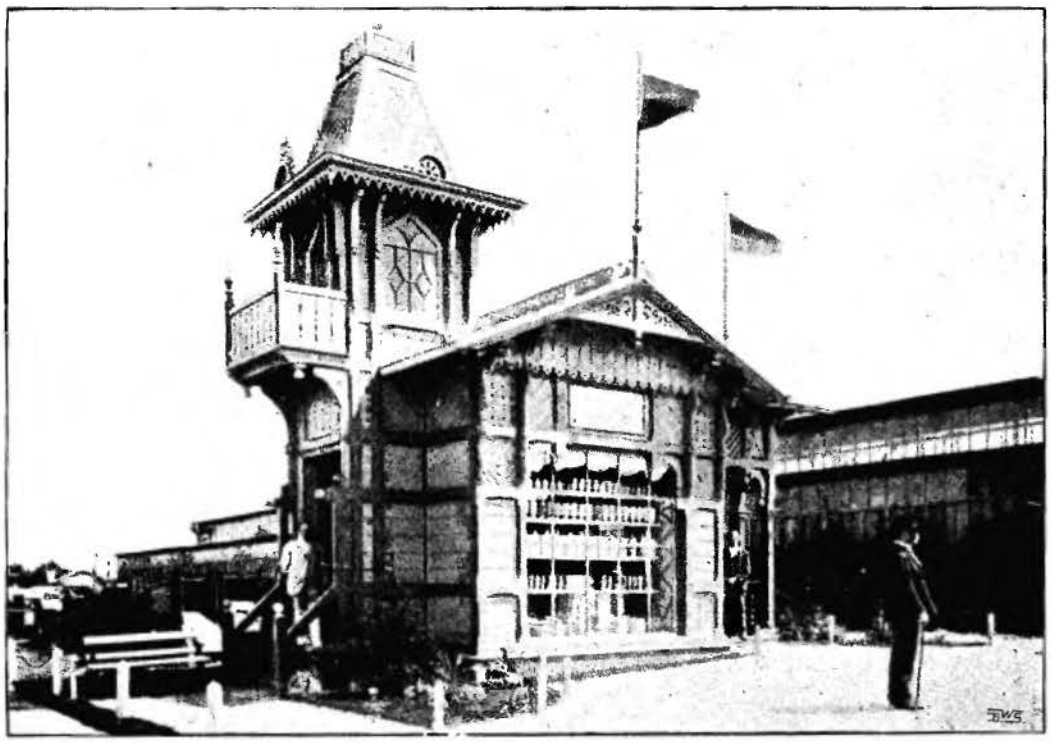
Przeważnie miele się pszenicę.

Suma rocznej produkcji stosownie do ceny pszenicy wynosi około 800,000 rb.

Odbiorcy wyrobów firmy znajdują się we wszystkich guberniach Królestwa i w niektórych Cesarstwa; otręby zabiera zagranica, przeważnie Prusy.

Jak stare kroniki wspominają, młyn wodny „Papiernia“ na Bystrzycy istniał od niepamiętnych czasów. W roku 1874 został zakupiony przez Edwarda i Henryka braci Krausse. Był to w owym czasie młyn najpierwotniejszej konstrukcji w bardzo lichym budynku. Powyższa firma w roku 1880 wybudowała w tem miejscu nowy młyn, podług planów firmy Ganz et Comp. w Budapeszcie z zastosowaniem najnowszych planów co do samego budynku, jak również najnowszych maszyn do mielenia systemu węgierskiego. Wobec tak urządzonego młyna i sposobu mielenia żaden z młynów w kraju nie był w stanie konkurować wyrobami, co zmusiło inne młyny, w miarę możności, zastosowywać przeróbki młynów i naśladować sposób mielenia powyższej firmy.

W roku 1894 jeden z współwłaścicieli, a mianowicie Edward Krausse sprzedał swój udział bratu swemu, Adolfowi Krausse, i od tego czasu po dzień dzisiejszy egzystuje firma „Adolf i Henryk bracia Krausse“.



Firma nie eksponowała wyrobów swoich na wystawach, za wyjątkiem tylko wystawy lubelskiej w roku 1901, na której otrzymała medal złoty.

Młyn z tak poważną wodną siłą znajduje się prawie że w samem mieście i jest połączony własną bocznicą kolejową ze stacją Lublin dr. żel. Nadwiślańskiej.

Cukrownia „LUBLIN",

Własność **Towarzystwa Udziałowego.**

Została zbudowaną w roku 1895.

Jest położoną w powiecie lubelskim, gminie Zemborzyce.

Podczas fabrykacji zatrudnia na dobę około 560 robotników, w czasie zaś remontu od 80 do 120 ludzi.

Fabryka posiada:

a) 5 maszyn parowych: dwie o sile 150-iu koni każda, 1-a na 60 koni, 1-a na 40 koni i 1-na 30 koni;

b) 6 kotłów parowych systemu Fairbairna po 200 m² powierzchni ogrzewalnej każdy;

c) maszynę elektryczną do światła na 120 volt i 250 Amperów.

Fabryka udziela bezpłatnej pomocy lekarskiej dla urzędników, robotników i ich rodzin.

Fabryka produkuje cukier w postaci kostek, kryształu i mączki mielonej.

Roczna produkcja wynosi około 1,600,000 rb.

Miejsca zbytu cukru: Anglia, Cesarstwo Rosyjskie i Królestwo.

Produkcja w pierwszym roku istnienia fabryki wynosiła około 800,000 rb. i w ciągu lat 7 wzniosła się do 1,600,000.

Fabryka po raz pierwszy eksponowała na wystawie lubelskiej i otrzymała medal złoty.

Cukrownia „Lublin" jedna z pierwszych zaprowadziła u siebie sposób otrzymywania cukru 2-go z melasu nową metodą Steffena.

SPECJALNA FABRYKA

kutych imadeł (szrubsztaków)

Inżyniera-Mechanika

A. KUCZYŃSKIEGO.

Specjalna fabryka kutych imadeł (szrubsztaków), założona w r. 1901 przez inżyniera-mechanika A. Kuczyńskiego — mieści się na przedmieściu Lublina—w osadzie Wieniawa. Zatrudnia 40 robotników. Motor-maszyna parowa o sile 30 koni rzeczywistych. Fabryka posiada młoty mechaniczne, szlifiernie, wiertarnie, tokarnie i t p. Wodociąg własny. Z urządzeń hygienicznych jest ogrzewanie parą, umywalnie z bieżącą wodą, mydło i ręczniki dla robotników. Fabryka wyrabia wyłącznie kute imadła — produkcja roczna 60,000 rubli. Zbyt na Królestwo Polskie i Cesarstwo z Syberją.

Główną przyczyną powstania zakładu było to, że w Królestwie Polskiem nie było fabryki specjalnie urządzonej, do racjonalnego wyrobu imadeł kutych. Specjalnością fabryki jest zupełnie racjonalne kucie szczęk i każdej ze składowych części imadła, dążenie do produkcji możliwie najlepszego i taniego wyrobu. Fabryka na wystawie lubelskiej 1901 r. otrzymała wielki medal srebrny za dobry wyrób imadeł — i dowód uznania, za wybitną pomysłowość i inicjatywę w kierunku fabrykacji imadeł.



Tartak parowy

Modliborzyce, powiat Janowski, gub. Lubelska.

Tartak parowy w Modliborzycach, założony został w r. 1895. Zatrudnia około 20 stałych robotników.

Jako motor jest maszyna parowa o sile 25 koni parowych.

Umontowanie stanowią: 1 gater z górną transmisją o 16 piłach, 1 piła kolista do obrzynania desek—i takaż piła do odpadków na sztachety wyrabianych, 1 piła wahadłowa do wyrobu listew i ram oraz 1 przyrząd do ostrzenia pił,—

stanowią wszystkie maszyny powyższym motorem w ruch wprawiane.

Deski i bale są głównym i prawie wyłącznym produktem, — inne materjały robi się tylko na zamówienie. Roczna produkcja wynosi około 30,000 rb. Oprócz sprzedaży miejscowej głównem miejscem zbytu jest Warszawa.

Robotnicy mają zapewnioną bezpłatną pomoc lekarską.

W r. 1895 kupiec warszawski p. M. Engelman, nabył od ówczesnych właścicieli dóbr Modliborzyce, prawo eksploatacji porębów leśnych i założył tartak parowy. W r. 1898 dobra Modliborzyce nabył p. Konstanty Przewłocki, który w 1900 r. odkupił prawa Engelmana wraz z założonym przez niego zakładem fabrycznym i prowadzi go dotąd na własny rachunek. Tartak parowy Modliborzyce udziału w wystawach dotąd nie brał; na wystawie lubelskiej 1901 r. otrzymał list pochwalny.

Fabryka Maszyn Rolniczych

I ODLEWNIA ŻELAZA

WACŁAWA MORITZA

w Lublinie.

Znajduje się na przedmieściu Piaski.

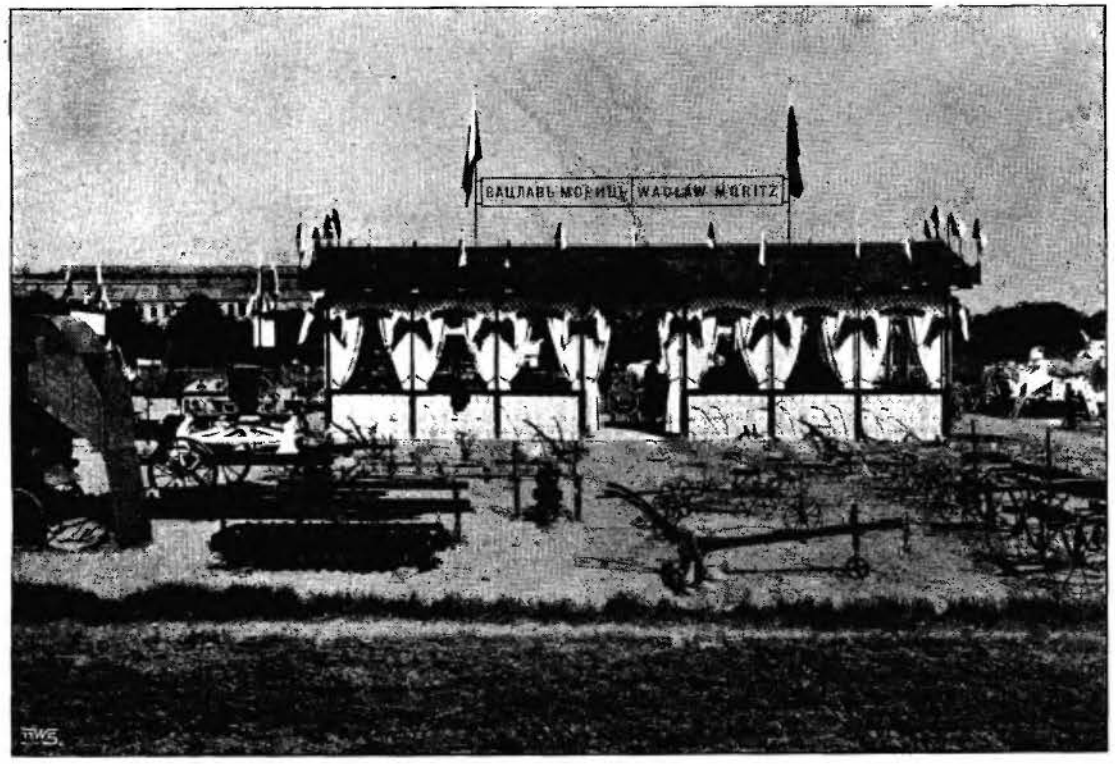
Zatrudnia obecnie 102 robotników.

Posiada maszynę parową 20-to konną, 12 tokarń, wiertarnie, gwinciarki, frez-maszynę, tłocznię do dziur, cyrkularkę do żelaza, heblarnię dla stolarzy, piłę taśmową, dłutownicę, cyrkularkę do drzewa, piec kopułowy, wentylatory w kuźni i odlewni, dźwignię w odlewni na 5000 kg.

Obrót roczny rubli 98 tysięcy.

Miejsca zbytu gub. lubelska, oraz inne gub. Królestwa i południowe gubernie Cesarstwa.

Pierwotnym założycielem fabryki w 1840 r. był Dawid Baird, który prowadził ją przy ulicy Nowej w domu (dziś oznaczonym) pod № 12. — W roku zaś 1856, przenosząc fabrykę na Krakowskie-Przedmieście pod № 167 (obecnie własność



Z urządzeń filantropijnych ma: doktora dla robotników i ich rodzin, oraz pomoc materjalną dla robotników, będących w krytycznem położeniu w razach choroby ich rodzin, — czytelnię.

Produkuje maszyny i narzędzia rolnicze oraz odlewy żelazne.

Stowarzyszenia Rolniczego), ustąpił Aleksandrowi Mac-Leodowi, który w rok później, przybrawszy do współki Roberta Moritza, prowadzili wspólnie pod firmą „A. Mac-Leod i S-ka“ do 1874 roku. W roku 1874 po wystąpieniu z interesu A. Mac-Leoda, wstąpił do współki W. Kretschmar i do

1895 roku fabryka prowadzoną była pod firmą „R. Moritz i W. Kretschmar". — Następnie zaś w 1895 roku po rozwiązaniu spółki i wystąpieniu W. Kretschmara, fabrykę objął syn Roberta, Wacław Moritz, który prowadzi fabrykę pod obecną firmą.

Do tej pory fabryka pracowała w dosyć skromnych warunkach, zatrudniając około 20 ludzi, przy rocznym obrocie do 35 tysięcy rubli.

Po objęciu fabryki w roku 1895 zaprowadziłem odlewnię i siłę pociągową parową, a w roku 1900 przeniosłem fabrykę na przedmieście Piaski do nowo wybudowanych w szerszym zakresie zabudowań.

Fabryka otrzymała następujące odznaczenia: Rok 1860 wystawa lubelska—list pochwalny; rok 1867 wystawa w Paryżu—list pochwalny; r. 1901 wystawa lubelska—wielki srebrny medal; r. 1901 wystawa w Berdyczowie—wielki złoty medal; rok 1901 wystawa w Nieżynie—wielki srebrny medal.

ZAKŁADY MECHANICZNE
E. Plage i T. Laśkiewicz
w Lublinie (Bronowice).

Rok założenia firmy „E. Plage i T. Laśkiewicz" 1900.

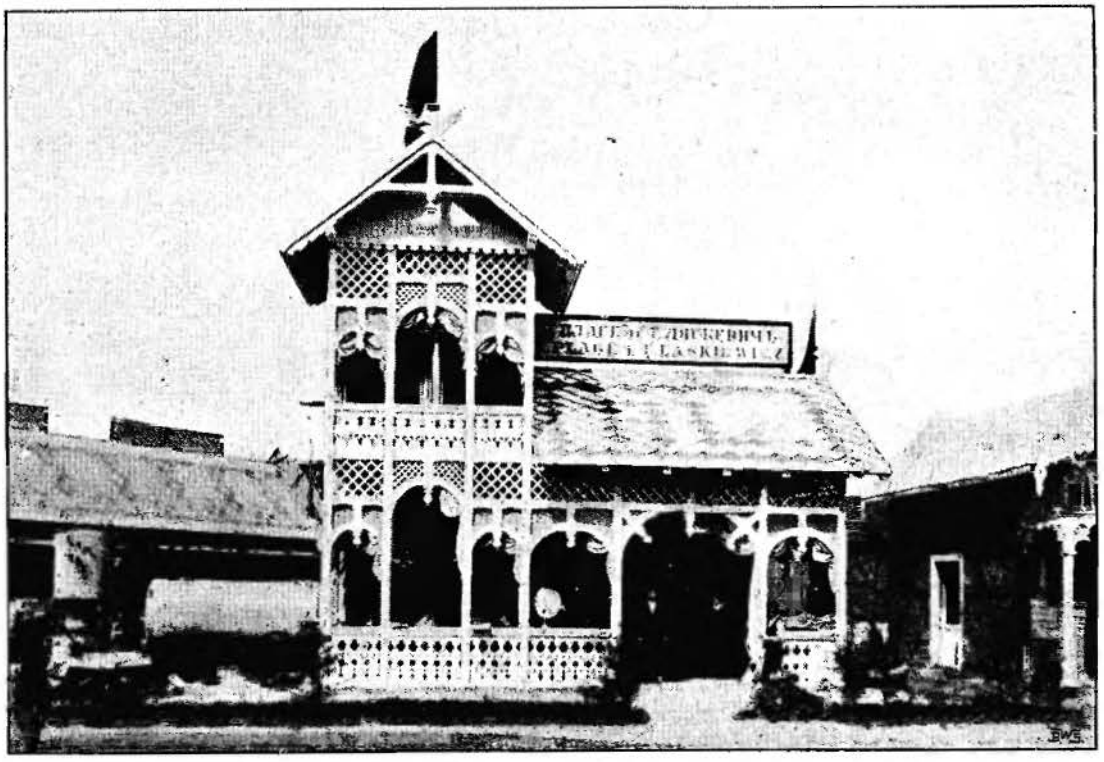
Zakłady istniały od roku 1860 pod firmą „Albert Plage", od r. 1897 pod firmą „Emil Plage".

Położone są we wsi Bronowice, pod Lublinem.

Przeciętna ilość robotników 154.

Fabryka ma stałego doktora i felczera dla robotników i opłaca za nich szpital w razie potrzeby.

Produkuje wszystkie wyroby, wchodzące w zakres kotlarni żelaznej i miedzianej. Główna specjalność: kompletne urządzenia gorzelni, rektyfikacji, cukrowni, krochmalarni, browarów etc.,



Maszyna parowa siły 16 koni, 4 wentylatory do kuzien, 9 tokarni, 1 frez-maszyna, 5 bormaszyn, 1 nutmaszyna, 2 szlifierki, 3 lochmaszyny, 1 nożyce, 1 walec do gięcia blach, 1 walec do gięcia żelaza fasonowego, 1 maszyna do ciągnięcia rur, 2 młoty transmisyjne do klepania miedzi, kilkanaście drobnych ręcznych maszyn.

budowa kotłów parowych różnych systemów,— kuchnie wojskowe własnego patentu.

Roczna produkcja (za rok 1901) 260,000 rb.

Miejsce zbytu: przeważnie gub. lubelska, radomska, wołyńska, podolska, kijowska, mińska. Po za tem fabryka znajduje zbyt we wszystkich innych guberniach całego Państwa, nie wyłącza-

jąc nawet dalekich krańcy Wschodu (port Artura, Fergański Obwód i t. d.).

Fabryka została założoną przez p. Alberta Plage w roku 1860 w Lublinie na ulicy Bernardyńskiej, jako warsztat kotlarski miedziany, mający swoją specjalność budowę aparatów dla gorzelni. Ze względu na dużą ilość gorzelni, warsztat zatrudniający początkowo tylko kilku kotlarzy, powiększył następnie ich liczbę od 30 do 40 i rozwijając się stale zaprowadził kotlarnię żelazną.

W roku 1897 warsztaty przejął od ojca syn Emil Plage i wybudował w Bronowicach pod Lublinem fabrykę poruszaną już motorem parowym i rozwijając ją stale przyjął w 1900 roku na wspólnika inżyniera Teofila Laśkiewicza, zmieniając jednocześnie firmę na „Zakłady mechaniczne E. Plage i T. Laśkiewicz".

Fabryka zajmuje obecnie 2½ morga gruntu i pozostając pod kierunkiem obydwóch właścicieli, dąży stale do możliwego rozwoju, tak, że w roku ubiegłym prócz robót innych wykonała 14 całkowitych urządzeń gorzelni w gub. lubelskiej, siedleckiej, mińskiej, mohylowskiej, wołyńskiej i chersońskiej.

Fabryka po raz pierwszy eksponowała swoje wyroby na wystawie lubelskiej 1901 r. i odznaczona została złotym medalem.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

Fabryki mebli giętych

„WOJCIECHÓW".

Fabryka założona została w r. 1872 przez Wojciecha hr. Poletyłłę, od którego przeszła na rzecz Spółki udziałowej, poczem w r. 1884 zamienioną została na Towarzystwo akcyjne na mocy ustawy, zatwierdzonej przez Najjaśniejszego Pana na jachcie „Carewna" w d. 23 czerwca 1884 r., z kapitałem pierwotnym zakładowym rb. 275,000, rozdzielonym na 550 akcji imiennych po rb. 500 każda, a powiększonym w r. 1899 do wysokości rb. 412,500 przez wypuszczenie II emisji akcji.

Towarzystwo posiada:

a) fabrykę w Wojciechowie, w osadzie tegoż nazwiska, w powiecie krasnostawskim, gub. lubelskiej, gdzie znajduje się tartak i giętarnia, w której wygina się drzewo bukowe w pojedyńczych składowych częściach mebli;

b) tartak „Morysin" w Tarnawie, pow. krasnostawskim, gub. lubelskiej;

c) tartak w Tarnawatce, pow. tomaszowskim, gub. lubelskiej;

d) fabrykę w Warszawie, położoną przy ul. Wołowej Nr. 822 na przedmieściu Praga, tuż przy relsach drogi żelaznej Terespolskiej, gdzie się materjał wygięty obrabia, poluruje i śrubuje w całość różnych mebli.

Fabryka w Wojciechowie zatrudnia 300 robotników, tartak w Tarnawie 20, tartak w Tarnawatce 30 i fabryka na Pradze 500 w zabudowaniach fabrycznych, prócz 150 kobiet wyplatarek na mieście.

Fabryka w Wojciechowie posiada 3 maszyny parowe o sile 100 koni, 1 dynamo-maszynę do oświetlenia elektrycznego, około 250 specjalnych maszynek i warsztatów do obróbki drzewa, 1 tartak i około 20,000 form żelaznych różnego rodzaju do gięcia drzewa; tartaki w Tarnawie i Tarnawatce, gatry i maszyny parowe o sile 30 koni każda i po kilka specjalnych tokarni do drzewa, a w Warszawie na Pradze 1 motor gazowy 20-konny, poruszający warsztaty mechaniczne z 30 różnemi maszynkami do obróbki drzewa.

W Wojciechowie jest na koszt Towarzystwa szkoła elementarna dla dzieci robotników fabrycznych, felczer stały, apteczka podręczna i doktór, przyjeżdżający z Krasnegostawu 2 razy tygodniowo; w Warszawie: doktór, felczer, apteczka fabryczna i lekarstwa z apteki miejscowej na Pradze.

Wyrabia meble gięte wyłącznie z bukowego drzewa różnych fasonów, wyplatane, z blatami dziurkowanemi, palonemi, do wybicia i na żądanie całe wyścielane.

Wartość ogólna produkcji rocznej rb. 750,000.

Zbyt na całe Cesarstwo rosyjskie.

Od czasu założenia fabryki do przejścia tejże na Towarzystwo akcyjne produkcja mebli wynosiła od 100—200,000 rb. rocznie, w latach zaś następnych zwiększał się wyrób corocznie, tak, iż w ubiegłym 1901 roku produkcja dosięgła najwyższej sumy, t. j. rb. 750,000. Zapotrzebowania naszych wyrobów, zwłaszcza do dalszych miejscowości Cesarstwa poza Uralem po otworzeniu dr. żel. Syberyjskiej, ciągle się zwiększają i mimo ustawicznych rozszerzeń fabryk, tak na Pradze, jako też i w Lubelskiem, oraz wypuszczenia w r. 1899 dodatkowych akcji na sumę rb. 137,500 t. j. połowy dotyczasowego kapitału zakładowego, zmuszone będzie Towarzystwo znów pobudować dodatkowe magazyny, aby podołać naglącym obstalunkom. W celu zaś uproszczenia i przyspieszenia wyrobu mebli sprowadzone zostały lub też zrobione na miejscu we własnych warsztatach mechanicznych różne maszynki podręczne, udoskonalające wyrób i dobroć mebli, oraz wskutek wybredniejszego gustu klientów sporządzono nowe wzory mebli w różnych stylach, mając przedewszystkiem ciągle na oku ulepszenie starych i tworzenie nowych fasonów, nie zważając na ogromne koszty zainstalowania tychże. Jednem słowem, ciągle baczymy na postęp fabrykacji, gdyż uznanie, jakiem się cieszymy, do tego nas obowiązuje.

Nagrody na wystawach fabryka otrzymała następujące:

1872 r.—Moskwa—medal srebrny.
1873—Wiedeń—dyplom uznania.
1878—Warszawa, Muzeum przemysłu i rolnictwa—medal srebrny.
1882—Moskwa—medal srebrny.
1883—Ryga—medal srebrny.
1885—Warszawa—medal złoty.
1887—Ekaterynburg—medal srebrny wielki.
1889—Paryż—medal srebrny wielki.
1889—Warszawa—dyplom uznania.
1890—Paryż—medal złoty.
1895—Moskwa—medal srebrny duży.
1896 — Warszawa, wystawa hygieniczna — medal srebrny duży.
1896 — Niższy-Nowogród — medal srebrny duży.
1901—Lublin—dyplom zasługi.

DOM HANDLOWY
MAKS SŁAWĘCKI
w LUBLINIE.

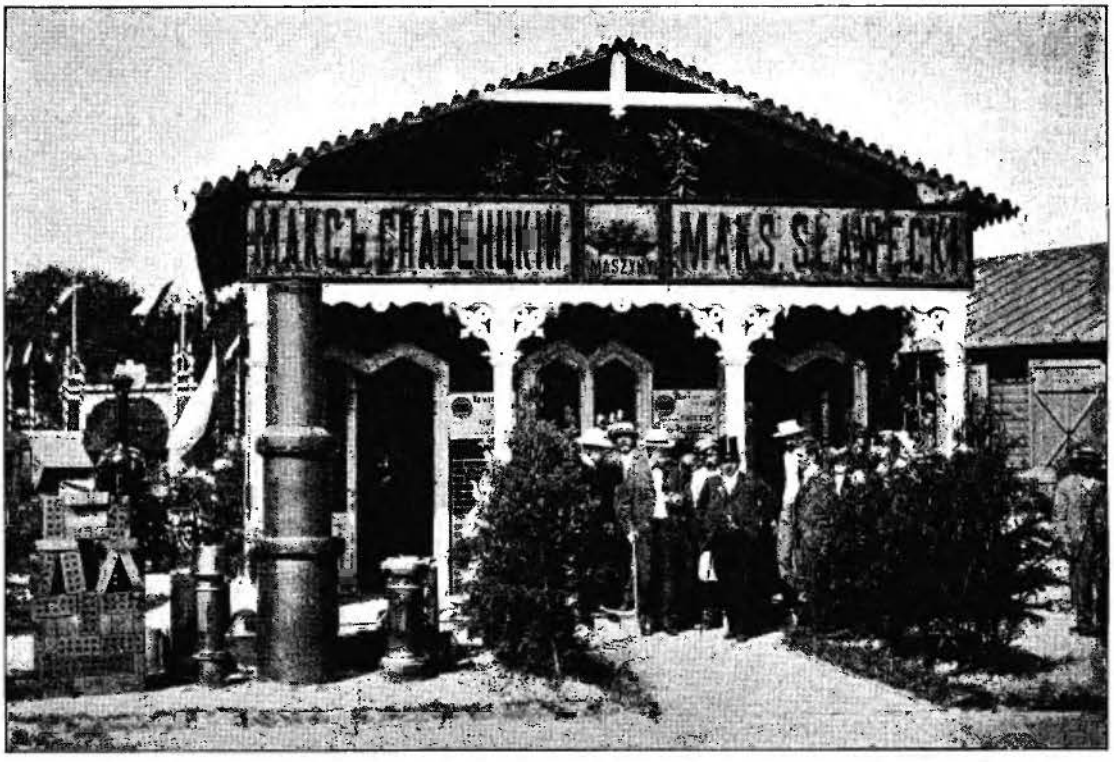
Dom handlowy pod firmą „Maks Sławęcki", założony został w 1878 roku.

Kantor na Krak.-Przedmieściu № 172, magazyny i składy w posesyi własnej „Swoboda" przy ulicy Zamojskiej w Lublinie.

Pracowników w kantorze pięciu, służby i robotników 8-miu, razem 13 osób.

wych) dla reprezentowanych przez nią fabryk, a mianowicie dla fabryk:

1) „Marywil" posadzki pirogranitowe.
2) „Leopoldów", kafle.
3) „F. Wichterle" (Morawy) maszyny i narzędzia rolnicze.
4) „Tajkury", posadzki drzewne.



Interes rozpoczęty z obrotem rocznym 60 tysięcy rb. przed 24 laty, dziś przechodzi 300,000 rb.

Miejsce zbytu towarów: Lublin, gub. lubelska i sąsiednie gubernie.

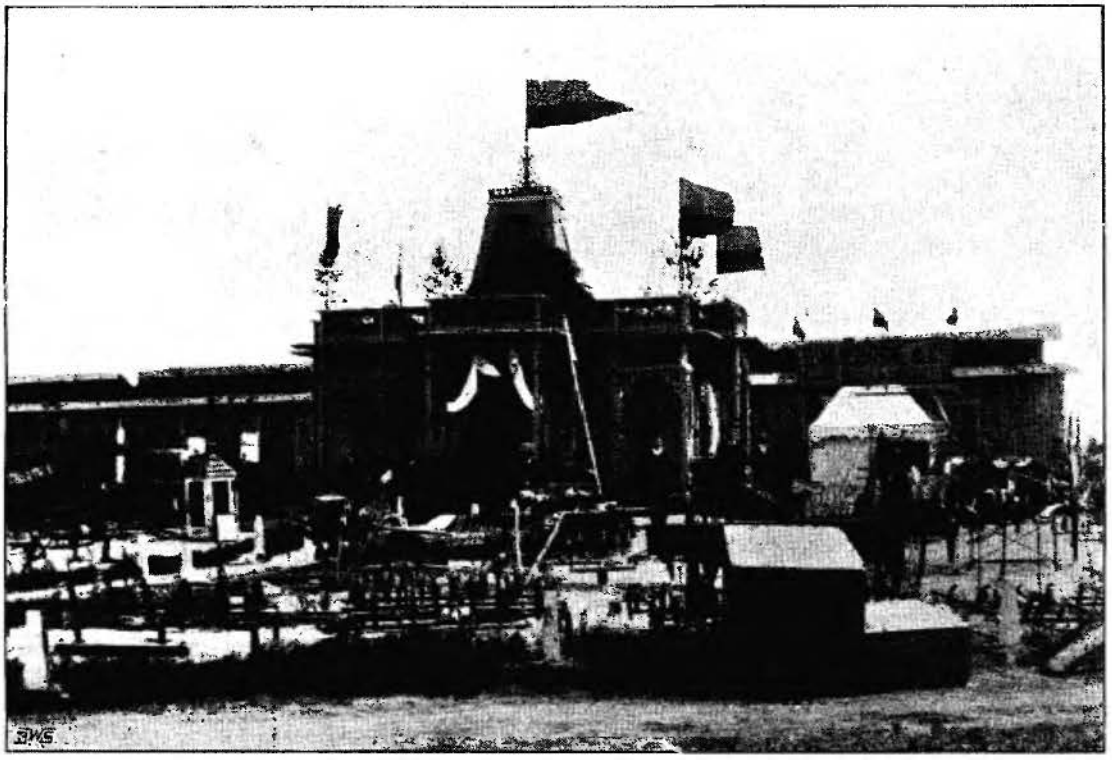
Na ostatniej wystawie lubelskiej przyznano tej firmie 5 dowodów uznania (po za konkurso-

5) „K. Granzow" — wyroby pirogranitowe i szteingutowe.

Główne gałęzie mojego handlu: materjały budowlane, nasiona, maszyny i narzędzia rolnicze, Patentowane, kasy ogniotrwałe „Grafit", węgiel kamienny, koks, nawozy sztuczne i t. p.

DOM HANDLOWY
Stowarzyszenia Rolniczego
w LUBLINIE.

Młode a pomimo to świetnie rozwijające się Stowarzyszenie Rolników Lubelskich w gustownie urządzonym pawilonie i na obszernym placu przed pawilonem wystawiło doborową kolekcję maszyn i narzędzi rolniczych, które dla swych członków sprowadza z różnych fabryk krajowych i zagranicznych.



PAWILON STOWARZYSZENIA ROLNICZEGO.

Ciekawie oglądano doświadczenia wazonowe unaoczniające działanie nawozów sztucznych na popielatce Lubelskiej.

Browar parowy i Dystylarnia
K. R. Vetter
W LUBLINIE.

Browar parowy i dystylarnia pod firmą „K. R. Vetter“ w Lublinie istnieje od roku 1846. Zatrudnia stale 53 robotników. Posiada maszynę parową ośmiokonną przy 2-ch kotłach parowych. Wyrabia: piwo, wódki słodkie i likiery. Produkcja roczna wynosi 88,000 rubli. Zbyt w gub. lubelskiej i sąsiednich. Robotnicy mają zapewnioną bezpłatną pomoc lekarską.

Założycielem pierwotnym był Karol Rudolf Vetter. W 1883 r. zakład nabyli synowie tegoż: August i Juljusz bracia Vetter.

Zakład brał udział w następujących wystawach: w Lublinie w 1860 r. otrzymał list pochwalny. W Warszawie w 1885 r. otrzymał medal srebrny. W Lublinie 1901 r. otrzymał wielki medal srebrny.

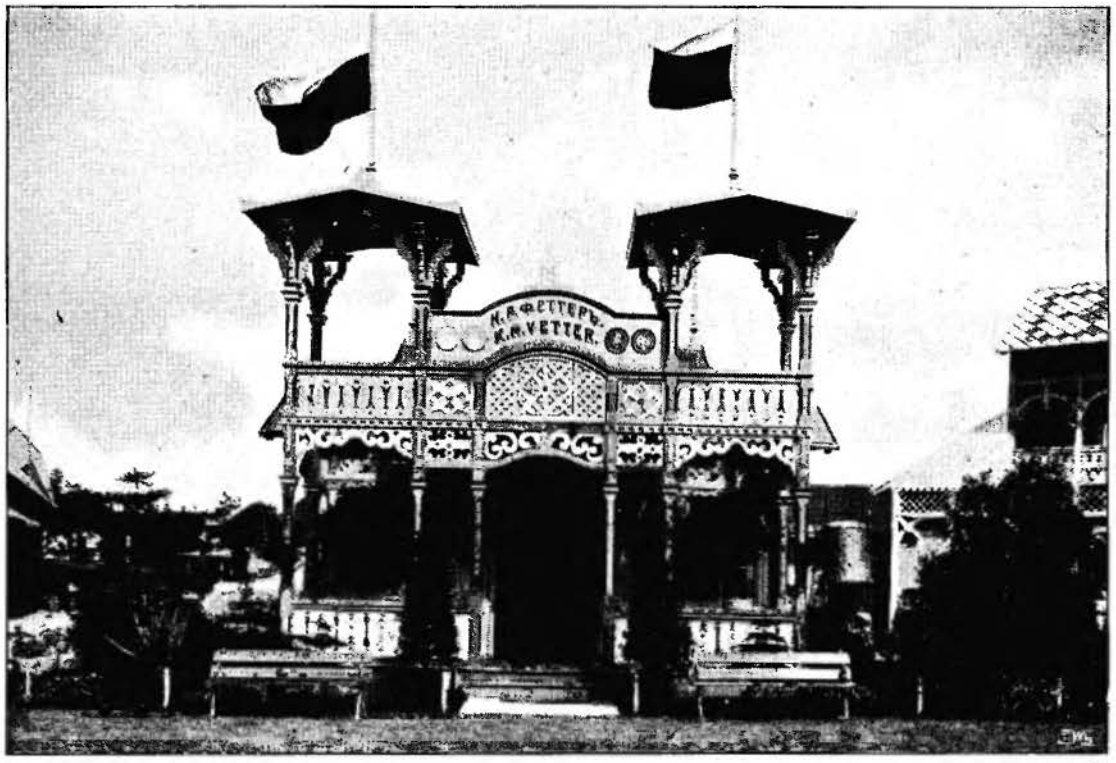
Fabryka słodu

K. R. Vetter

w Lublinie.

Fabryka założona w r. 1893 zatrudnia 14 ludzi, posiada maszynę parową sześciokonną, motor naftowy o sile 10 koni, dwie suszarnie. Produkuje słód jęczmienny do wyrobu piwa. Produkcja roczna 68,000. Zbyt na Królestwo Polskie, Cesarstwo i Syberję. Założona przez obecnych właścicieli Augusta i Juljusza braci Vetter.

Robotnicy mają bezpłatną pomoc lekarską.



Fabryka otrzymała na wystawie lubelskiej 1901 r. wielki medal srebrny od Ministerjum Finansów.

Fabryka maszyn rolniczych

I ODLEWNIA ŻELAZA

M. WOLSKI i S-ka

w Lublinie.

Fabryka maszyn rolniczych pod firmą M. Wolski i S-ka założoną została w roku 1874 na przedmieściu Lublina, zwanem Piaski, obecnie zatrudnia 300 robotników. Każdy dział w fabryce ma specjalne maszyny pomocnicze: a) *Warsztaty mechaniczne:* tokarnie, heblarnie, wiertarnie, gwinciarki, frezmaszyny, szlifierki itp. b) *Kuźnia:* młoty parowe, sztance, nożyce, prasy. c) *Stolarnia:* piły, wiertarnie, heblarnie, dłutownie, czopmaszyny. d) *Odlewnia:* maszyny do formowania. Wszystkich maszyn pomocniczych fabryka posiąda 94, poruszane siłą parową 50 koni.

Robotnicy i ich rodziny korzystają z pomocy lekarskiej bezpłatnie. Pomoc ta rozumie się przez 4-ch doktorów różnych specjalności, w ich liczbie akuszer, felczer i apteka na miejscu; w cięższych i wymagających dłuższej opieki wypadkach—szpital. Czytelnia.

Fabryka wyrabia maszyny i narzędzia rolnicze. Odlewnia żelaza, przeważnie dla własnych potrzeb zatrudniona, tak ze swoich, jak i dostawionych modeli dostarcza odlewów budowlanych i innych miejscowym cukrowniom, fabrykom, drodze żelaznej itd. Jako główną specjalność, t. j. masowy wyrób, traktuje kieraty, młocarnie i sieczkarnie.

Produkcja roczna rb. 350,000.

Dwie piąte ogólnej produkcji sprzedaje w gub. Królestwa, resztę w zachodnich prowincjach, na Białej Rusi, w gub. środkowych i południowych Cesarstwa, na Kaukazie i Syberji.

Spis ważniejszych reprezentantów następujący:

Warszawa, firma Tadeusz Kowalski i A. Trylski. Wszystkie Towarzystwa rolnicze, z wyjątkiem kaliskiego. Większość Towarzystw i Syndykatów w południo wo zachodnich gubernjach Cesarstwa i w samem Cesarstwie. Większość ziemstw w Cesarstwie. Petersburg, firma „Robotnik. Moskwa, firma „Robotnik". Kijów, W. Doliński. Biała Cerkiew, K. Maciejowski i S-ka. Berdyczów, Tadeusz Scipio. Równe, W. Tymieniecki. Winnica, A. K. Długołęcki. Odessa, I. Maszewski. Żytomierz, Jan Chmielewski. Starokonstantynów, M. I. Wajnbaum. Perejasław, B. W. Gronfain. Humań, A. Birnbaum. Bałta, I. Świderski. Mohylów podolski, J. Focht. Charków, F. W. Allsop. Woroneż, A. G. Proswirkin. Rostów nad Donem, Houlier Blanchard.—*Kaukaz:* Ekaterynodar, A. W. Tekster. Wielikokniażeskoje, I. A. Gercen. Kuszczówka, A. N. Rokkel.—*Syberja:* Omsk, Tomsk, Barnauł, Maryinsk i Aczyńsk — składy rządowe tak zwanego „Peresjelenczeskawo uprawlenja".

Ze względu na bogactwo ziemi lubelskiej i większego, niż w innych gubernjach, zapotrzebowania maszyn rolniczych, założona w r. 1874 przez dotychczasowych jej współwłaścicieli, pp. Mieczysława Łabęckiego i Mieczysława Wolskiego, a pod wyłącznym zarządem p. M. Wolskiego pozostająca fabryka dość szybko wzrastała. Cyfrowe dane najlepiej to stwierdzić mogą. W początkowych latach do r. 1878 zatrudniała około 50 ludzi, produkcja zaś wynosiła rb. 45,000; obecnie zatrudnia przeszło 300 ludzi z produkcją do 400,000 rubli.

Coraz częstsze repliki ziemian powiatu hrubieszowskiego i zamojskiego, jako też i własne spostrzeżenia fabryki, zwiększającego się z racji blizkości granicy w te strony importu zagranicznych wyrobów, skłoniły fabrykę do założenia w r. 1886 filji w Hrubieszowie i Zamościu. Filje te mieszczą się na własnych posesjach ze składami gotowych maszyn i narzędzi i warsztatami reparacyjnemi, poruszanemi siłą motorów naftowych, a zatrudniającemi po 20 ludzi każda.



Skład całej administracji firmy, tak technicznej, jak i handlowej, a także i rzemieślnicy są pochodzenia miejscowego.

Place fabryczne zajmują około 80,000 łokci kw., a sama fabryka w budynkach murowanych, specjalnie dla użytku każdego z warsztatów kon-



WYROBY Z PIASKOWCA INŻYNIERA K. PIĘTKOWSKIEGO Z KUNOWA.

struowanych, jest w ten sposób urządzona, że przy małym nakładzie produkcję jej dwukrotnie zwiększyć można. Oświetlenie gazowe. Ogrzewanie parą.

Fabryka otrzymała następujące odznaczenia:

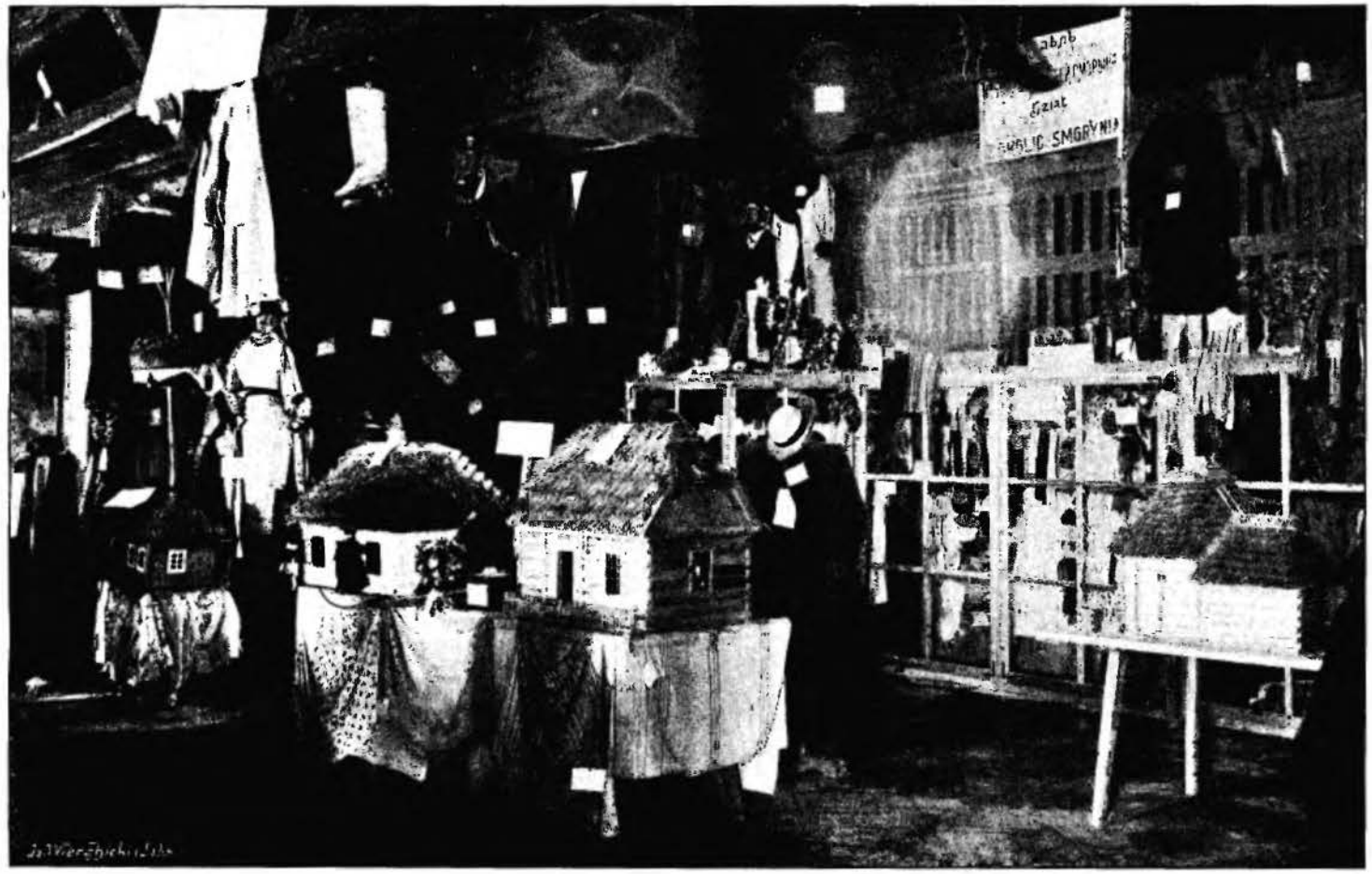
1883 –Kijów—wielki srebrny medal.
1885—Warszawa - medal złoty.
1896—Niższy Nowogród—medal złoty.
1897—Kijów—medal złoty.
1901—Lublin—dyplom zasługi.

Dział naukowy.

Oddział etnograficzny.

Starania kierującego częścią oddziału naukowego, a mianowicie działem antropologicznym, archeologji przedhistorycznej, krajoznawczym i ludoznawczym zmierzały do podwójnego celu: 1) aby zebrać co do tych działów materjał opisowy, w postaci odpowiedzi, o ile można wyczerpujących na podane pytania i 2) aby zgromadzić na wystawie same okazy, do działów tych należące. Aby cele te osiągnąć, ułożony został odpowiedni program wymienionych działów i rozesłany w listopadzie roku 1900 do różnych osób, w gubernji lubelskiej mieszkających i mogących temi przedmiotami się zająć, w ilości około 1000 egzemplarzy. Wynikiem tych starań było co następuje: 1) Z *działu antropologicznego* nadesłano kilka zaledwie bardzo pobieżnych odpowiedzi, przedmiotów odpowiednich ani rysunków nie otrzymaliśmy żadnych; jedna tylko bardzo piękna i interesująca praca z tego zakresu, a mianowicie: diagramy i tablice statystyczne, przedstawiające rozwój fizyczny ludności pow. lubartowskiego na zasadzie pomiarów 7380 rekrutów w ciągu 12 lat (1886—1897), opracowana przez dra Władysława Tołwińskiego, wystawiona była w dziale lekarskim i uzyskała dyplom uznania. Praca ta już wyszła z druku w t. III wydawnictwa „W naszych sprawach". 2) Do działu *archeologji przedhistorycznej* ściągają się odpowiedzi rękopiśmienne ks. B. Wrześniewskiego z Łęczny i pp. H. Weycherta z Szystowic, R. Przegalińskiego z Kraśnika i A. Jaroszka z Zaklikowa. Przedmioty zaś z tego działu, rysunki, fotografie i rozprawy drukowane, dostarczone przez pp. d-ra W. Olechnowicza, M. Krystafowicza A. Tu-

szowskiego, H. Weycherta i innych, przekazane zostały wystawie przedmiotów sztuki i starożytności, która odbywała się w czerwcu i lipcu r. 1901 i tam uporządkowane przez doktora Olechnowicza, znajdowały się w sali trzeciej (por. „Katalog wystawy przedm. szt. i star." Sala III str. 3—11). 3) Do *oddziału krajoznawczego* otrzymaliśmy odpowiedzi łącznie z działem ludoznawczym, o którym niżej zdamy sprawę szczegółowiej nieco. Fotografje i rysunki do działu tego należące, o ile nadeszły przed otwarciem wystawy przedmiotów sztuki i starodwadzieścia. Wymienimy w krótkości szczegółowsze z pomiędzy nadesłanych: ksiądz G. Gierasieński podał dokładny opis wesela rusińskiego wraz ze zbiorem odpowiednich pieśni z Nabroża w pow. tomaszowskim. Pani Stanisława Dąbrowska nadesłała bardzo obfite, skrzętnie zebrane materjały ludoznawcze ze wsi Żabna w pow. krasnostawskim, a mianowicie: opis leków ludowych, zabobonów i przesądów, opis obrzędów, szczególniej wesela, zbiór podań, pieśni i zagadek ludowych. P. Helena Morozewiczowa dostarczyła bardzo szczegółowego opisu odzieży



DZIAŁ ETNOGRAFICZNY NA WYSTAWIE ROLNICZO-PRZEMYSŁOWEJ W LUBLINIE.

żytności, na niej umieszczane zostały; przysłane później przez pp. Jana Brandta, Leona Hempla, Jana Czaplickiego, były umieszczone w dziale etnograficznym wystawy rolniczo przemysłowej. Umieszczenie przedmiotów, należących do działu archeologji przedhistorycznej i krajoznawstwa na wystawie sztuki i starożytności nastąpiło z tego powodu, że pokrewne działy były tam urządzone i że, ponieważ trwała znacznie dłużej, gdyż sześć tygodni, można było lepiej wystawionym tam okazom się przyjrzeć. 4) W programie *oddziału ludoznawczego* prosiliśmy o odpowiedzi piśmienne i odpowiednie okazy, albo ich modele lub rysunki i fotografje. Odpowiedzi na wielką liczbę rozesłanych kwestjonarjuszów nadesłano bardzo mało, gdyż niewiele więcej nad ludowej i przedmiotów zebranych przez siebie na wystawę z pow. lubartowskiego. P. Marja Świdowa i p. Marya Skawińska opisały dokładnie pod względem krajoznawczym wieś Wierzchowiska w pow. janowskim, przytoczyły wiele szczegółów ludoznawczych i obszerne opisały wesele ludowe. P. T. Kleczyński zebrał wiadomości krajoznawcze o Krasnobrodzie, oraz przytoczył szczegóły ludoznawcze z okolic tego miasteczka. Pan R. Przegaliński skrzętnie zebrał wszelkie szczegóły, dotyczące Kraśnika, oraz podał wiadomości ludoznawcze z okolicy. P. Władysław Koźmian przedstawił dobrą i wiernie skreśloną charakterystykę ludu z par. Krzczonów w pow. lubelskim. Pan Roman Świdziński zebrał sumiennie szczegóły o życiu ludu i po-

dał opis wesela we wsi Łaziskach i sąsiednich w pow. zamojskim. Dokładny zbiór pieśni ludowych weselnych nadesłał p. M. R. Swięcicki z Godziszowa w pow. janowskim. P. Aleksander Goliński zebrał wiadomości statystyczne o Urzędowie. P. A. Jaroszek z Zaklikowa dostarczył opisu tego miasteczka, dokładnych wiadomości statystycznych, starannie zebranych wiadomości o zwyczajach, obrzędach i ubiorach ludu oraz zbioru utworów ludowych. P. Henryk Weychert z Szystowic odpowiedział zajmująco na pytania działu krajoznawczego i ludoznawczego. P. E. Wierzbowski nadesłał opis Krupego. P. Błażej Szewc z Wielączy przedstawił dobry opis tej wsi oraz dokładne wiadomości o weselu. Z pomiędzy włościan, którzy odpowiedzieli na kwestjonarjusze działu naukowego, na szczególne wyróżnienie zasługuje Michał Maciąg z Olszanki Turobińskiej, który bardzo pracowicie i starannie zebrał nader obfity materjał ludoznawczy ze swojej wioski: mamy więc w jego b. porządnie ułożonym rękopisie podania o początku świata i Turobina, opis ubiorów ludu, opis chaty, zbiór przesądów i zabobonów, zamawiań i odczyniań uroków, opis zwyczajów całego roku i obrzędów, szczególniej wesela, dużą liczbę pieśni i baśni ludowych, wierzenia w *wypiory* (t. j. upiory), *boginki, zmory* i wiele innych ciekawych szczegółów. Józef Maj z Babina, oprócz innych wiadomości dał szczegółowy opis wesela; wreszcie Jan Poleszak z Radawczyka pod Lublinem odpowiedział na pytania kwestjonarjusza.



MARCIN ZIĘTEK.



KOBIETY WIEJSKIE W „ODZIENIACH".

Wydając program oddziału ludoznawczego, pragnęliśmy zebrać na wystawę okazy typów ludowych z różnych okolic gubernji, ciekawszej od innych pod względem etnograficznym, gdyż mającej ludność dwóch szczepów, lub odpowiednie fotografje, rysunki i manekiny; chcieliśmy, aby wystawa nasza pouczyła zwiedzających ją o tem, jak lud wiejski mieszka, jak się żywi, jak się ubiera, jak gospodaruje, jakie ma zwyczaje i obrzędy, jak się bawi, jaką wytworzył sobie ornamentację itp. Dział ten miał być ilustrowany albo oryginalnemi przedmiotami, albo modelami, rysunkami, fotografjami i podobiznami. Gdyby we wszystkich pow. gub. lubelskiej znalazła się pewna liczba osób, któreby myśl wypowiedzianą w odezwie do publiczności i program ludoznawczy przyjęły życzliwie i postanowiły w czyn je zamienić, mielibyśmy możliwie dokładny obraz etnograficzny tej okolicy kraju; niestety, kilka tylko osób takich się znalazło, wskutek czego niektóre powiaty na wystawę żadnych prawie okazów nie przedstawiły. Tym więc wyżej podnieść należy zasługę czterech szczególniej osób, które nietylko uświetniły okazami przez siebie zebranemi dział ludoznawczy, ale wogóle sprawiły, że można go było otworzyć. Osobami temi są: p. Jan Brandt ze Smorynia, p. Helena Morozewiczowa z Lubartowa, ks. Antoni Chotyński z Biskupic i p. Władysław Kożmian z Gałęzowa.

Aby zwiedzający wystawę łatwiej mógł wyrobić sobie pojęcie o różnicy w kulturze ludu, jego wyglądzie, odzieży itp. właściwościach po-

szczególnych powiatów, rózmieściliśmy przedmioty geograficznie tak, jak są w „katalogu wystawy rolniczo-przemysłowej“ str. 73—83 wydrukowane; przy wejściu więc do oddziału mieliśmy powiaty zachodnie: Nowo-aleksandryjski, lubelski, lubartowski, janowski, dalej zaś—położone ku wschodowi i południowi: krasnostawski, zamojski, hrubieszowski, biłgorajski i tomaszowski (z powiatu chełmskiego żadnych okazów nie otrzymaliśmy).

Pow. nowo-aleksandryjski bardzo niewiele przedstawił na wystawę: ozdoby chaty t. zw. pająki, kwiaty papierowe i okazy malarstwa ludowego z parafji Włostowice mieliśmy od ks. A. Olędzkiego; od p. Maryi Kleniewskiej zaś z pod Opola — pająki i kilkanaście okazów odzieży ludowej. Powiat lubelski nadzwyczaj pięknie i malowniczo się przedstawił, dzięki panu Władysławowi Koźmianowi, który zajął się skrzętnem zebraniem przedmiotów na wystawę z parafji Krzczonów. Była to myśl wyborna, gdyż ludność wsi Krzczonów, Piotrków, Chmiel, należała dawniej do starostwa lubelskiego, oddawna więc była względnie wolniejszą; było między włościanami od czasów Stefana Batorego wielu tak zwanych wybrańców lub sołtysów łanowych (dotąd jest takich 15 rodzin we wsiach wymienionych), którzy za obowiązkową służbę wojskową w piechocie otrzymywali łany, wolne od pańszczyzny i dziś mieszkańcy tych wsi odznaczają się zamożnością, znaczną oświatą, a przytem przywiązaniem do dawnego ubioru i tradycji swoich; jako lud wolniejszy ma też i postawę lepszą i regularniejsze rysy twarzy. Pomiędzy zgromadzonemi ze wsi tych przedmiotami widzieliśmy odzież męską i żeńską, letnią i zimową, obuwie, okrycie głowy; szczególną zwracały uwagę prześlicznie wyszywane koszule; piękne rózgi weselne, pieczywo weselne, ozdoby ścienne, pisanki i zabawki z tejże parafji dostarczone zostały przez p. Bronisławę Sękowską. Bardzo dokładny model chaty wiejskiej ze wsi Woli Gałęzowskiej odrobił Jan Walczak. Michał Szpot, włościanin z pod Bychawy, pięknie w minjaturze wyrobił z drzewa ołtarz wielki kościoła w Bychawie. Mieliśmy nadto z tegoż powiatu pisanki z pod Chodla od ks. P. Ozimińskiego, kozę, z którą chodzą po Bożym Narodzeniu, z pod Lublina od p. Jana Łopacińskiego; sukmany, pisanki i pająki z pod Biskupic od ks. A. Chotyńskiego, przedmioty zebrane przez d-ra Szymona Klarnera z okolic Bełżyc; manekin, przedstawiający włościanina z Bychawy i inne przedmioty od ks. Antoniego Kwiatkowskiego. Wielce obfity zbiór odzieży ludowej, a przytem wyłącznie samodziałowej, dostarczony został na wystawę z pow. lubartowskiego przez p. Helenę Morozewiczową i ks. A. Chotyńskiego; mieliśmy tu więc kilkadziesiąt okazów *burek*, to jest spódnic, fartuchów, kilimów, rańtuchów, obrusy, charakterystyczne sukmany, czapki, kapelusze słomiane, przepyszne, pięknie wyszywane szuby i *jupę* granatową; nie brakło też pająków słomianych, *patm*, czyli rózeg weselnych, *purlatów*, t. j. kwiatów z grzyba brzozowego, używanych dawniej do ubrania głowy



TYP LUBELSKI.

dziewcząt, wyrobów z drzewa, jak: tabakierek, łyżek, widelców i t. p. Ubiór męzki, rózgę weselną i łyżki drewniane z tegoż powiatu nadesłał ks. Fr. Mazurek z Dysa. Przedmioty z pow. janowskiego zawdzięczamy p. Maryi Swidowej z Wierzchowisk i p. Leonowi Hemplowi ze Skorczyc. Mieliśmy tu 24 fotografje typów ludowych p. Hempla, model chaty, zrobiony przez J. ski. Najpiękniejszy i najzupełniejszy zbiór przedmiotów etnograficznych, zgromadzonych w obrębie 3-ch powiatów, a mianowicie; zamojskiego, janowskiego i biłgorajskiego, należał na wystawie do p. Jana Brandta ze Smorynia. P. Brandt postarał się nietylko o okazy dzisiejsze, ale nadto umiał odszukać pochowane po skrzyniach ubiory dawne, które noszono przed laty kilku-



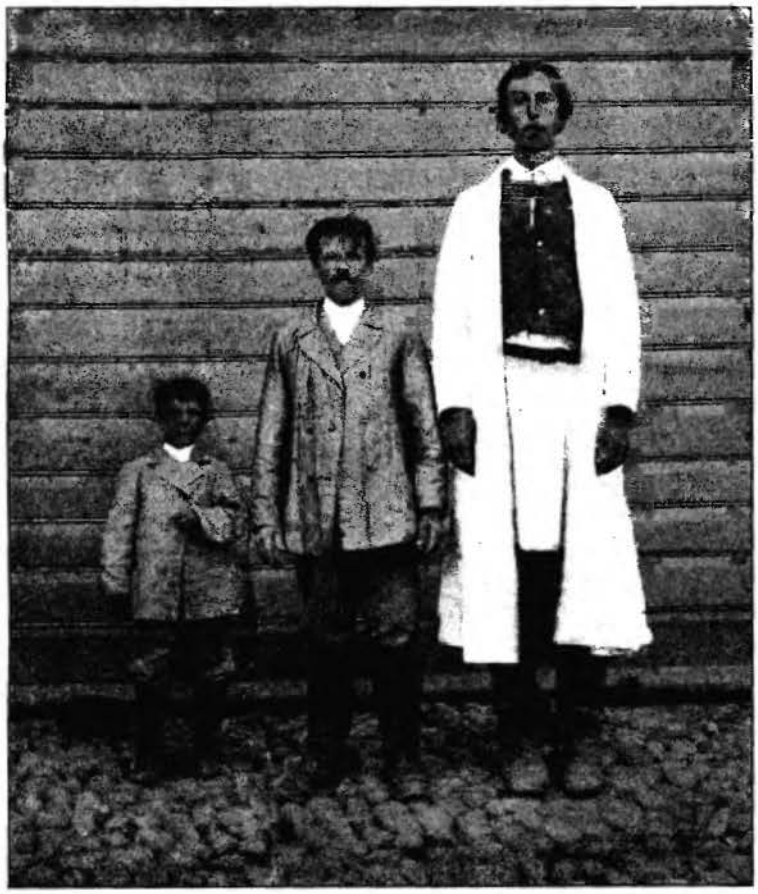
RODZINA ZIĘTKÓW ZE WSI PIETRZKOWA Z POW. LUBELSKIEGO.

Grajka drugi model chaty ze wsi Wierzchowisk, przygotowany przez włościan: J. Amborskiego i W. Bożka z należącemi do chaty przedmiotami, odrobionemi w minjaturze; ubiory męzkie od Piotra Żaka ze Skorczyc i pisanki od p. Hempla. Z pow. krasnostawskiego: drewniane wyroby włościańskie przysłał dr. M. Garbaczewski z Turobina. Ubiory głowy kobiece, rózga weselna, pisanki, wieniec żniwny, dostarczone były z Żabna przez p. Stanisławę Dąbrowską, kilka przedmiotów przez p. J. Plewińską z Olchowca, model chaty i inne wyroby przez Michała Maciąga z pod Turobina. Ten powiat zresztą bardzo mało dostarczył przedmiotów. Z pow. zamojskiego zebrało się na wystawie sporo okazów: sukmanę, *marszałkę*, t. j. rózgę weselną i pisanki nadesłał p. Roman Swidziński z Łazisk; bardzo obfity zbiór prześlicznych pisanek przygotowała p. Teresa Lubińska z Bodaczowa i p. Villaume z pod Szczebrzeszyna; pisanki ze Skierbieszowa p. Stanisław Moskalewski, fotografje amatorskie p. J. Czaplicki; 2 manekiny wybornie odtwarzające włościan z pod Krasnobrodu—p. T. Kleczyń-

dziesięciu, a nawet stu i więcej; widzieliśmy więc w jego wielkich szafach około 30 jedwabnych, szytych srebrem i złotem gorsetów, które nosiły mieszczanki w Biłgoraju i Tarnogrodzie w XVIII wieku; żupany, spódnice, burki, fartuchy, chustki, noszone przez włościanki i mieszczanki w pierwszej połowie XIX stulecia i obecnie; okazy obuwia np. buty t. zw. *tyszowiaki*, w Tyszowcach zrobione, buty *wywrotki* itp. niezmiernie ciekawe pasy skórzane i wełniane, czterdzieści kilka ubiorów głów kobiecych, przeszło 20 czapek włościańskich, rózgi weselne, kańczugi i bęben, na weselu używane, narzędzia rybackie, sukmany i parcianki, kożuchy, kapciuchy i t. d. różne ozdoby ubioru. Na uwagę zasługiwał zbiór kilkudziesięciu fotografji typów ludowych, zdjętych przez p. Brandta i model chaty włościańskiej z Zamojskiego z zabudowaniami gospodarskiemi i urządzeniem wewnętrznem, przygotowany przez chłopca 14-letniego Jana Studniarskiego. Nadzwyczaj obfity i cenny zbiór p. Brandta ma przejść na własność projektowanego w Lublinie muzenm rolniczo-przemysłowego.

Z powiatu hrubieszowskiego nadesłano model chaty włościańskiej, odzież męzką i żeńską i pisanki, zebrane przez p. Karola Milowicza z Modzyńca: rózgę weselną, pisanki i stroik żeński nadesłał p. H. Weychert z Szystowic; strój całkowity panny młodej i pisanki z Miętkiego mieliśmy od p. H. Kiełczewskiej z Wiśniowa. Z pow. tomaszowskiego niewiele zebrało się przedmiotów: były pisanki z Tyszowiec, z okolic Tomaszowa, dwie rózgi weselne i stroik kobiecy od ks. G. Gierasieńskiego z Nabroża, ubiór męzki i żeński od p. Stefana Świeżawskiego z Dołhobyczowa i Władysława Świeżawskiego z Hołubia, wielki i piękny korowaj ze wsi Czartowczyka od p. Józefa Lachmana.

Pomimo układu przedmiotów geograficznego, o którym wspomnieliśmy wyżej, pisanki z całej gubernji zebrane były razem w jednej gablocie, również w porządku geograficznym; w takiejże gablocie znajdowały się drobne przedmioty, które wymagały tego aby były za szkłem. Zbiór pisanek w ilości około 1000 egzemplarzy przeróżnych barw i deseni, stanowiący bardzo ważny materjał dla badania swojskiej ornamentacji pozostał na własność przyszłego muzeum. Oprócz wymienionych okazów mieliśmy w oddziale etnograficznym i włościan ubranych we właściwą odzież; szczególnie pięknie ubrani byli włościanie i włościanki z parafii Krzczonów, a mianowicie rodzina Ziętków. Stary lirnik Grabek, nazywający siebie *„lirakiem“*, z pod Opola, wygrywał często na swej lirze przeróżne melodje ludowe i przyśpiewywał piosenki. Jako osobliwe wybryki natury, zasługujące na uwagę pod względem antropologicznym, znajdowali się tutaj, budząc podziw ogólny, wielkolud Walenty Szczepanek, człowiek 25-letni, pochodzący ze wsi Gorajca w powiecie zamojskim, mający 2 metry i 2 cenytmetry wysokości i przeciwstawienie jego—karzeł 32-letni, zupełnie proporcjonalnie rozwinięty, mający wysokości 1 metr i 15 centm., nazwiskiem Jan Omietek, mieszczanin z miasteczka Goraja. Obu przywiózł na wystawę pan Jan Brandt.



1) Karzeł Jan Omietek z Goraja, 2) mieszczanin Stanisław Rybicki z Goraja, 3) Walenty Szczepanek z Gorajca.

Podajemy tutaj udzielone nam łaskawie przez dra Wł. Olechnowicza pomiary i spostrzeżenia antropologiczne co do obu tych osobników. W nawiasie przytaczamy przeciętne dane, wyprowadzone przez dr. Olechnowicza ze znacznej ilości pomiarów włościan pow. krasnostawskiego, sąsiadującego z zamojskim (patrz str. 84).

Uważam sobie za obowiązek nadmienić, że czynną pomoc w pracy nad zebraniem materjału do działu ludoznawczego i urządzeniem wystawy okazał kierującemu działem p. Stanisław Bokiewicz, sekretarz sekcji naukowej, bardzo gustowne rozmieszczenie przedmiotów w dziale ludoznawczym, zawdzięczamy p. Helenie Kamińskiej, kustoszce Muzeum etnograficznego w Warszawie, która w tym celu do Lublina przybyła i czynnie dopomagającym w urządzeniu oddziału p. Władysławie Milowiczowej, oraz p. Tadeuszowi Baniewiczowi, studentowi Politechniki warszawskiej.

Komitet sędziów naszego działu, który składał się z pp.: Zygmunta Glogera, znanego etnografa i archeologa, Erazma Majewskiego, redaktora „Wisły“ i „Światowita“, Szczęsnego Jastrzębowskiego, redaktora „Gazety Radomskiej“ i M. Malinowskiego, miał do rozporządzenia: dyplomy uznania, listy pochwalne, nagrody pieniężne i podziękowania. Pierwszych udzielono 4 osobom wyżej wymienionym, które najwięcej przyczyniły się do powodzenia tego działu, podziękowań 40 osobom z inteligencji, które zajmowały się zbieraniem przedmiotów na wystawę, pomocą w jej urządzeniu lub dostarczyły odpowiedzi piśmiennych na kwestjonarjusze i programy, listów pochwalnych 9 za wyrobione przez włościan przedmioty, jak modele chat itp. oraz za odpowiedzi na programy, nagród pieniężnych wydano włościanom 43 w ilości rb. 310 za wyrobione przedmioty i odpowiedzi piśmienne. Co do nagród pieniężnych nadmienić wypada, że udzielając ich, Komitet sędziów wyraził życzenie, aby wobec projektu, który podczas wystawy się zrodził i doznał poparcia urządzenia tu Muzeum,—nagrody pieniężne zawierały w sobie zarazem cenę kupna okazu

	WZROST		Największa rozwartość rąk (siąg)	BARWA			Kształt nosa
	W postaci stojącej	W postaci siedzącej		Skóry	Włosów	Oczów	
Szczepanek	202 cm.	95 cm.	207 cm.	płowa	ciemne	jasno-piwne	garbaty
Omietek	115 cm.	64	111	„	jasne	„	prosty
(Cyfry przeciętne) .	(163)	(85½)	(173)				

	WYMIARY CZASZKI					WYMIARY TWARZY			
	Długość czaszki	Szerokość czoła	Największa szerokość czaszki	Szerokość potylicy	Obwód poziomy czaszki	Długość twarzy	Szerokość twarzy	Długość nosa	Szerokość nosa
Szczepanek	205 mm.	105 mm.	162 mm.	148 mm.	590 mm.	152 mm.	145 mm.	56 mm.	36 mm.
Omietek	186	92	149	128	530	107	112	37	26
(Cyfry przeciętne) .	(185)	(109)	(153)	(134)	(545)	(133)	(141)	(47)	(36)

dla muzeum, o ile, rozumie się, właściciel czy wystawca na to się zgodzą. Wskutek tego do projektowanego muzeum dostaną się wszystkie modele chat, (oprócz jednego), które były na wystawie, niektóre okazy odzieży ludowej, rózgi weselne i różne wyroby z drzewa itp.

Wspomnieć wreszcie należy o niezwykłem zainteresowaniu się publiczności działem ludoznawczym: w godzinach, w których na wystawie więcej było publiczności, w oddziale naszym bywał wprost tłok zwiedzających osób; spotykaliśmy tu nawet osoby, które z wzorów sztuki lu-



WŁOŚCIANIE Z PARAFII KRZCZONOWSKIEJ W POW. LUBELSKIM W UBRANIU ZIMOWEM.

dowej, jak: pisanek, haftów, wyszywań i deseni na tkaninach i kożuchach zdejmowały sobie rysunki. Tem więcej przeto żałować należy, że dano tak szczupłe pomieszczenie dla tego działu, że wiele przedmiotów natłoczyć trzeba było w jednem miejscu lub powiesić wysoko, wskutek czego nie zawsze można było dokładnie przyjrzeć się w ciasnocie cennym, pouczającym i ciekawym okazom. *Hieronim Łopaciński.*

Wizerunki typów ludowych zawdzięczamy uprzejmości redakcji miesięcznika „Wisła"; były one już umieszczone w zeszycie 3 tomu XVI „Wisły" poświęconym przeważnie gubernii Lubelskiej.

Oddział szkolny

Jednym z najuboższych działów wystawy był szkolny, w którym mieliśmy zaledwie pięciu wystawców. Najciekawszemi w tym dziale były wystawione przez p. Henryka Jaworskiego bardzo czyste, starannie i dokładnie odrobione z wzorów i natury rysunki uczniów szkoły technicznej drogi żelaznej Nadwiślańskiej z czasów, gdy znajdowała się ona w Lublinie, oraz roboty rysunkowe uczniów klasy rysunkowej, znajdującej się obecnie przy szkole rzemieślniczo-niedzielnej w Lublinie. Dobrze wykonane prace rysunkowe uczniów szkoły rzemieślniczo-niedzielnej przestawił też p. Albin Bieliński. Wzory rysunków technicznych były wystawione przez panią B. Wiesiołowską z Warszawy. Pan M. Osmała z Warszawy dostarczył tablicy graficzno-statystycznej wykształcenia terminatorów rzemieślniczych w Warszawie. Do działu tego można też zaliczyć wystawiony przez p. A. Brydzińskiego z Radzynia, zbiór owadów szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie, albowiem w szkołach, gdzie są wykładane nauki przyrodnicze, takie zbiory znajdować się powinny i są dla uczniów bardzo przydatne. Zarząd Domu Zarobkowego w Lublinie przedstawił okazy slöjdu, dokładnie wykonane przez wychowańców tej instytucji.

Komitet sędziów w sposób następujący nagrodził przedmioty, wystawione w tym dziale: p. Jaworski uzyskał dyplom uznania, p. Bieliński i Dom Zarobkowy — listy pochwalne, pani Wiesiołowska — podziękowanie, p. Osmała — potwierdzenie poprzednich ocen, p. Brydziński — list pochwalny z dodatkiem rubli 50, jako zwrotem kosztów poniesionych przez niego na wystawę.

Hieronim Łopaciński.

Oddział rolniczo-przyrodniczy.

Dzięki uczestnictwu w wystawie stacji Sobieszyńskiej, Instytutu Nowo-Aleksandryjskiego, oraz licznych i chętnych wystawców z całej gubernji, dział rolniczo-przyrodniczy przedstawiał się w Lublinie, jak na prowincjonalną wystawę, bardzo okazale.

Początek Stacji doświadczalnej w Sobieszynie datuje się od chwili, gdy Komitet Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, po objęciu w swoje posiadanie majątku Sobieszyn, z końcem roku 1885 postanowił zgodnie z myślą testamentu ś. p. hr. Kickiego, założyć Stację prób meljoracyjnych i doświadczeń rolniczych w tymże majątku. W czerwcu przeto r. 1886 uorganizowaną została i odpowiedniemi funduszami uposażoną stacja doświadczalna, której kierownikiem do r. 1892 był p. *T. Cichocki*, b. profesor instytutu rolniczo-leśnego w Nowoaleksandrji.

Od r. 1892 pozostaje Stacja pod kierunkiem dra *A. Sempołowskiego*, b. profesora Wyższej Szkoły Rolniczej w Żabikowie. Do czuwania nad jej rozwojem powołaną jest z łona Sekcji Rolnej Warszawskiej delegacja, w skład której wchodzą: Chełchowski Stanisław, dr. Górski Franciszek, Górski Ludwik jun., Janasz Aleksander (przewodniczący), dr. Kowalski Tadeusz, Leppert Władysław, dr. Natanson Michał (sekretarz), dr. Sempołowski Antoni, Wroński Stanisław.

W zakres działalności Stacji wchodzą:

a) wykonywane na polu doświadczalnem próby z wydajnością różnych zbóż, roślin pastewnych i okopowych, z uwzględnieniem ważniejszych odmian zagranicznych i krajowych;

b) próby z uprawą i aklimatyzacją nowych, dotąd u nas jeszcze nieznanych, a często niesłusznie zalecanych roślin gospodarskich;

c) doświadczenia z nawozami pomocniczemi, narzędziami rolniczemi, sposobami uprawy i t. p.;

d) prowadzenie szkółek zbożowych;

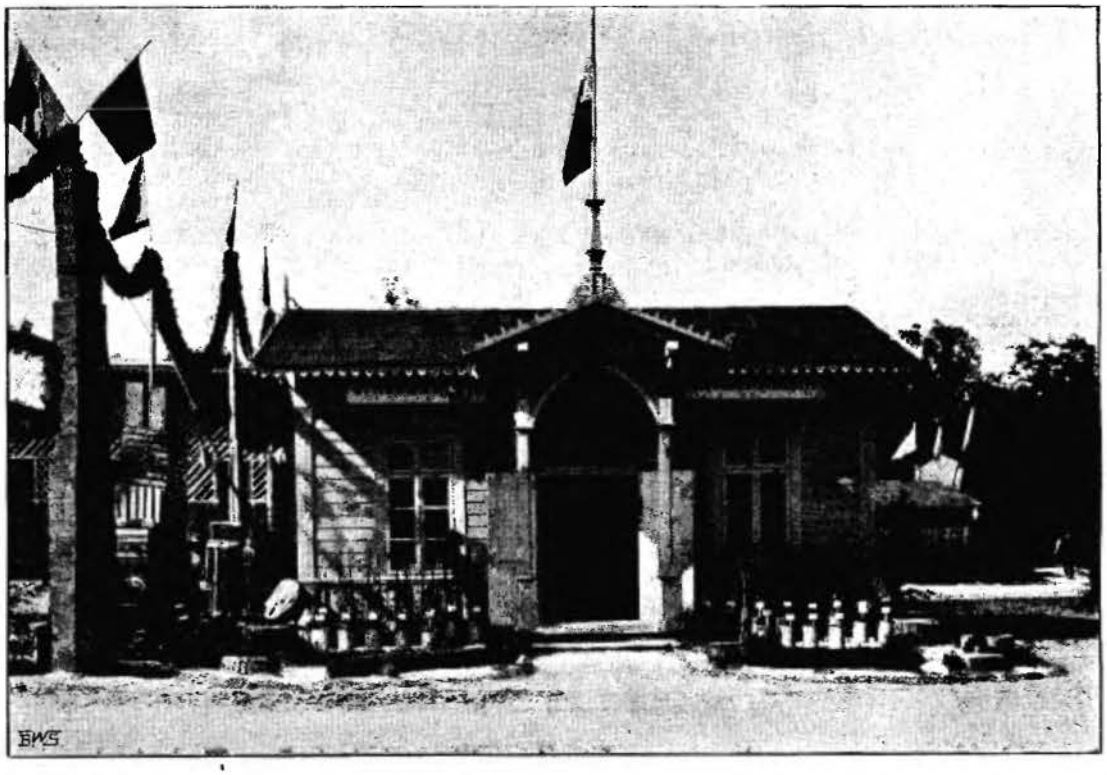
e) udzielanie objaśnień i porad w różnych kwestjach gospodarczych. Na żądanie określa stacja nadsyłane jej okazy szkodników, chorób roślinnych i podaje środki zaradcze;

f) corocznie drukuje stacja sprawozdanie ze swojej działalności i rozsyła je ziemianom na żądanie bezpłatnie; oprócz tego umieszcza prace swoje w czasopismach fachowych krajowych i zagranicznych.

Ważną pomocą przy tych pracach są istniejące w Sobieszynie pracownie, jako to: laboratorjum chemiczne, pracownia botaniczna i obserwatorjum meteorologiczne. Księgozbiór przyrodniczo-rolniczy, zawierający wiele cennych dzieł i czasopism, oraz zbiory ziemi, nawozów pomocniczych, nasion, roślin zasuszonych, owadów pożytecznych i szkodliwych, ułatwiają każdą naukową pracę.

Rezultaty otrzymane w Sobieszynie niejednokrotnie stwierdziły, że zamiast sprowadzać z zagranicy drogie obce odmiany, wyradzające się szybko w naszym klimacie, właściwszem byłoby zajęcie się uszlachetnieniem odmian miejscowych, posiadających częstokroć niemałe zalety.

Celem rozpowszechnienia lepszych już wypróbowanych gatunków, sprzedaje Stacja pewną



Laboratorjum chemiczne zaopatrzone w przybory i aparaty, potrzebne do wykonywania wszelkich analiz w zakres rolnictwa wchodzących, przyjmuje od ziemian do rozbioru chemicznego, za umiarkowaną opłatą, różne produkty, jak: ziemię, margiel, torf, nawozy pomocnicze, makuchy, otręby i t. p.

Pracownia botaniczna i mikroskopowa oznacza w nasionach procent siły kiełkowania i zanieczyszczenia, oraz czystość pod względem kanianki.

Przez cały rok, trzy razy dziennie, o godz. 7-ej rano, 1-ej w południe i 9-ej wieczorem, zapisują się *spostrzeżenia meteorologiczne*, a co miesiąc przesyła się sprawozdanie do Cesarskiego Towarzystwa Rolniczego w Moskwie i do Głównego Obserwatorjum Fizycznego w Petersburgu. Przesyła się również miesięczne sprawozdania do Centralnej Stacji Meteorologicznej, istniejącej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, a spostrzeżenia nap opadami atmosferycznemi do Sekcji Rolnej w Warszawie.

Niemało czasu i zachodu poświęca stacja na prowadzenie *szkółek zbożowych*, gdzie odbywają się prace około uszlachetniania i podniesienia plenności zbóż i innych roślin gospodarskich, ze szczególnem uwzględnieniem odmian krajowych.

ilość ziarna, okolicznym ziemianom i włościanom, a popyt na nie jest znaczny.

Stacja rozszerzyła niepomiernie swoją działalność, stając się ogniskiem *zbiorowych doświadczeń* porównawczych po całym kraju rozrzuconych, a wykonanych według opracowanych przez nią instrukcji i szematów przez lat kilka z rzędu. Takie zbiorowe 4-letnie doświadczenia przeprowadzono z różnemi odmianami *pszenicy* dwa razy, z *ziemniakami* dwa razy, a z *jęczmieniem* browarnym raz.

Wyniki tych zbiorowych prac, prowadzonych według jednego planu w różnych okolicach kraju, stanowią cenny materjał, z którego praktyka rolnicza może czerpać wiele pożytecznych wskazówek.

Na wystawie Stacja urządziła oddzielny pawilon. W pawilonie tym mieściły się także zboża z dóbr: Orłowa i Sobieszyna; niemałą jego ozdobą były przed wejściem rozmieszczone piękne okazy szkółek leśnych, przekroje torfu i drzew, nadesłane z Orłowa.

Przed pawilonem ustawiono szereg kultur wazonowych z Sobieszyna.

Stacja wystawiła następujące przedmioty:

14 słojów szklanych z przekrojami typowych gruntów Królestwa Polskiego w naturalnej wielkości.

Próby ziemi były wybrane osobiście przez kierownika Stacji lub osoby do tego uproszone; przekroje zostały zrobione do głębokości jednego metra.

Nad każdym słojem podany był wynik analizy mechanicznej i chemicznej, dokonanych w pracowni Sobieszyńskiej.

1. Borowina z pod Zamościa z Borowiny Sitanieckiej (gub. lubelska).
2. Rędzina Jędrzejowska z Lipna (gub. kielecka).
3. Czarnoziem Hrubieszowski z Nowosiółek (gub. lubelska).
4. Popielatka lubelska z Milejowa (gub. lubelska).
5. Popielatka lubelska z Pilaszkowic (gub. lubelska).
6. Glina górna lodowcowa z Drozdowa (gub. łomżyńska).
7. Glina dolna lodowcowa z Chojnowa (gub. płocka).
8. Glinka próchniczna z Budziszowic (gub. kielecka).
9. Bielica podlaska z Sobieszyna (wielkie pole).
10. Bielica podlaska z Sobieszyna (małe pole).
11. Bielica łomżyńska z Kosków (gub. łomżyńska).

Dwie ryciny z przekrojami ziemi pola doświadczalnego (wielkie i małe pole).

Przybory i aparaty, potrzebne do wykonywania analiz rolnych: jako to: aparat Schoene'go i Kühn Wagner'a do analizy mechanicznej, aparat Kieldahl'a do oznaczania azotu, aparaty do oznaczania tłuszczu, aparat Liebig'a do spaleń, przyrząd do elementarnej analizy, aparat do ekstrakcji cukru Pellet'a, mieszadło rotacyjne Wagner'a, suszarki, palniki benzynowe Barthel'a, piknometry, termometry, areometry i t. p.

Ulepszona waga Reimann'a do oznaczania krochmalu w ziemniakach.

Wagi zbożowe, przyrządy do oznaczania szklistości ziarna, lupy, szkła powiększające, mikroskop.

Preparaty mikroskopowe. Zielnik z najważniejszemi chorobami roślin uprawnych, drzew leśnych i owocowych.

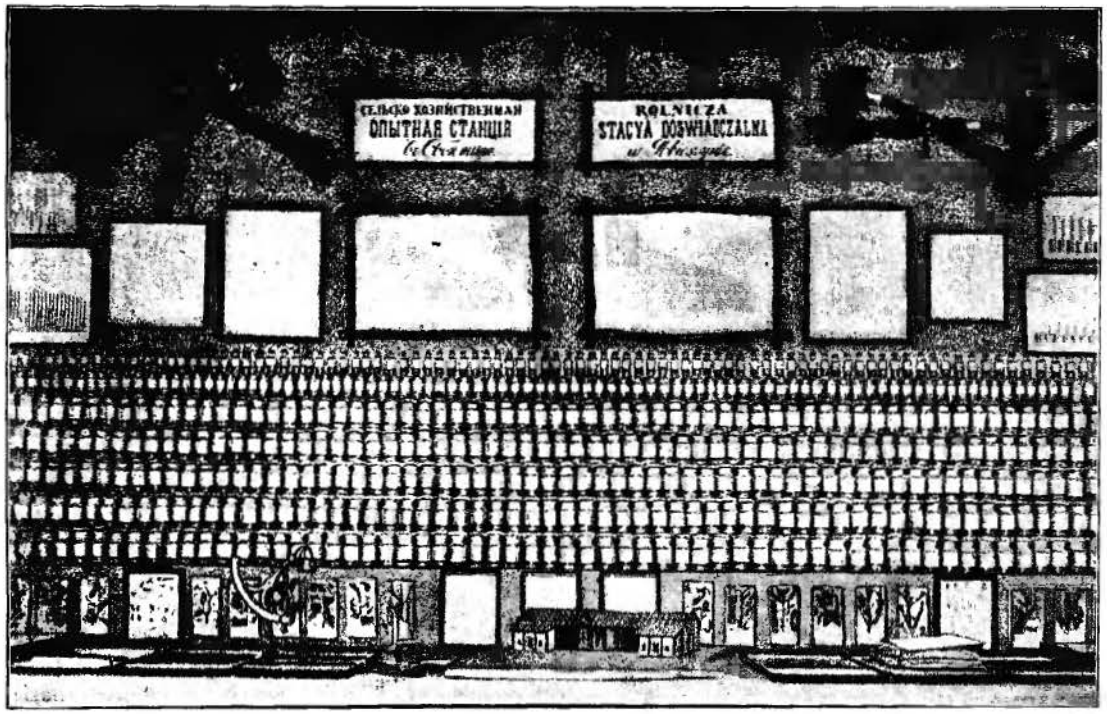
Syphonia sikawka ręczna do zraszania płynami, stosowanemi przeciwko chorobom roślin.

Dwa kartony z „kanianką pospolitą“ na chmielu i „kanianką łubinową“ na wierzbie.

Sześć pudeł ze zbiorami chrząszczy i motyli.

Okazy szkodników zbóż i ryciny kolorowane.

24 pudła oszklone z najważniejszemi szkodnikami leśnemi, umieszczonemi na uszkodzonych



12. Glinka piaszczysta z Żabiej-Woli (gub. lubelska).
13. Ziemia szczerkowata z Oryszewa (gub. warszawska).
14. Ziemia piaszczysta z Brzozowej (gub. siedlecka).

30 mniejszych słojów z przekrojami niektórych gruntów zbadanych w Sobieszynie.

10 straganków z 40-tu słoikami, zawierającemi ułożone procentowo części składowe ziemi, rozdzielone za pomocą analizy mechanicznej.

przez nie częściach drzewa. Unaoczniony jest rozwój każdego szkodnika; przy motylach np. są jajka, gąsienice w różnych wielkościach, poczwarki i motyle (samiec i samica).

Kartony z nasionami najważniejszych traw pastewnych.

Zielniki z dobremi i złemi roślinami łąkowemi.

Pęki traw zebranych na łąkach Nadwiślańskich (z objaśnieniami). *Kartony z trawami i chwastami łąkowemi.*

600 okazów nasion roślin uprawnych i chwastów.

400 słojów z nasionami zbóż, roślin pastewnych, zebranych z pól próbnych i ze szkółek.

Pęk zbóż w snopie.

200 słoików z nasionami leśnemi, nasionami traw i roślin pastewnych.

35 koszyczków z różnemi odmianami ziemniaków, uprawianemi na polu doświadczalnem.

Plany pola doświadczalnego, plany pól nawozowych A. i B. (z objaśnieniami).

Tablice, podające zestawienie plonów żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia i ziemniaków, zebranych w r. 1896, 1897, 1898, 1899 i 1900, oraz plony przeciętne.

Tablice z analizami chemicznemi ziarna i zawartością *krochmalu* w ziemniakach.

Kolorowane diagramy plonów żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia.

Model pola doświadczalnego (wykonany przez p. A. Plisowskiego b. asystenta Stacji). *Model stodoły* do przechowywania zbiorów z pól próbnych i szkółek.



Kultury nawozowe, unaoczniające wpływ nawozów sztucznych: 6 wazonów z gorczycą, 9 wazonów z bobikiem końskim, 4 wazony z ziemniakami.

2 wazony z koniczyną czerwoną, z rosnącą na niej *kanianką*, zebraną z *wierzby*, 4 wazony z groszkiem błotnym, wyką pochodzącą z Syberji (z pod Omska).

Wazony z „koniczyną“ pochodzącą z Syberji i „koniczyną białą olbrzymią“ Ladino.

Sprawozdania, druki, cenniki stacji.

Wystawa Stacji wzbudziła ogólne zainteresowanie,—świadczyły o tem tłumy osób, zwiedzających pawilon Sobieszyński i dopytujących ciekawie o objaśnienia, których nie szczędził niestrudzony kierownik Stacji, prof. dr. Antoni Sempołowski, który osobiście objaśniał zawsze licznych słuchaczy, a pokazy te zmieniały się często w żywe i pouczające pogadanki naukowe.

Pawilon Sobieszyński wzbudzał ogromne zainteresowanie u włościan, tak licznie zwiedzających naszą wystawę; powracali oni doń kilkakrotnie, prowadząc za sobą kumotrów i znajomych, a pokazując słoiki z żytem włościańskiem i tąż odmianą selekcyjnie prowadzoną w Sobieszynie; powtarzali słowa szanownego profesora, (które oby proroczemi się stały) „róbcie tak jak ja, a będziecie mieli takież same żyto“. Z takich pogawędek mogłaby się i u nas „Jutrzenka“ (włościańska spółka nasienna w Kieleckiem) narodzić.

Nowo-Aleksandrja wystąpiła z ładnym zbiorem chorób drzew, próbami sztucznych nawozów, oraz rezultatami prac swej stacji doświadczalnej, lecz brak objaśnień w języku polskim utrudniał orjentowanie się w bardzo ciekawych okazach.

P. Maksymiljan Dobrski wystawił tablice, w których skrystalizowała się Jego owocna praktyczna działalność rolnicza; z rezultatów tej długoletniej pracy korzystało całe Lubelskie, a gospodarstwo w Chmielniku było przez długie lata wzorem i szkołą dla młodych rolników, śpieszących tam na praktykę z najdalszych okolic kraju! Sędziowie przyznali p. Dobrskiemu i profesorowi dr. Sempołowskiemu najwyższe odznaczenie, jakiem mogli rozporządzać, t. j. dyplom zasługi, a licznie zebrana w dniu rozdawnictwa nagród publiczność gromem oklasków potwierdziła słuszność naszego sądu.

Redakcję Gazety Rolniczej, za umiejętne prowadzenie pisma i pożyteczne wydawnictwa rolnicze, odznaczono dyplomem uznania, również jak i prawdziwie benedyktyńską pracę p. Henryka Wiercieńskiego: „Opis statystyczny gubernji lubelskiej", która powinna znaleźć się na każdem biurku i która będzie najtrwalszym pomnikiem naszej wystawy. Dyplom uznania przyznali również sędziowie Towarzystwu Osad rolnych, a szczególniej Radzie Zarządzającej zapisom ś. p. hr. Kickiego za administrację majątkami.

dzyńskiego (poza konkursem, jako pochodzące z gub. siedleckiej); akwarelle flory lubelskiej hr. Ostrowskiego; zbiory fauny miejscowej Henryka hr. Potockiego i p. Mazurkiewicza; modele budynków p. Chądzyńskiego; ciekawe okazy samouka elektrotechnika p. Rouperta i wielu innych, których dla braku miejsca musimy opuścić.

Na zakończenie pozwolę sobie na jedną uwagę: w dziale naukowym, może więcej nawet niż w innych, całość wystawy i korzyści z niej



Wielki medal srebrny otrzymali: p. Domański z Trzydnika za jedyną na całą wystawę pracę gleboznawczą, oraz hr. Antoni Rostworowski za mapę plastyczną meljoracji, osuszających w dobrach Milejów.

Medale srebrne: p. Czaplicki za zbiory dendrologiczne, p. Kamiński za zbiory ornitologiczne, p. Miklaszewski za obliczenie i przedstawienie przyrostu drzew w Ordynacji Zamoyskich. Zakład leczniczy „Nałęczów", który wykazał, że, poza specjalnie leczniczemi celami, interesuje się również fizjografią kraju; zielniki, stanowiące własność zakładu, a zebrane i opracowane przez ś. p. d-ra Sacewicza, obejmują prawie całą nader bogatą florę okolic Nałęczowa, co w związku z poważnemi pracami meteorologicznemi, świadczy chlubnie o rozumnej działalności kierowników zakładu.

Prócz wyżej wymienionych wystawców dopełniały całości: piękne zbiory owadów p. Bry-

dla widzów zależą od umiejętnego rozmieszczenia przedmiotów.

Urządzający więc musi mieć cały materjał pod ręką w chwili rozpoczęcia roboty; tymczasem dzieje się u nas wprost przeciwnie. Wystawcy bądź to wcale nie dostarczają zadeklarowanych okazów, bądź też przysyłają niezapowiedziane przedmioty, nieraz na parę godzin przed otwarciem wystawy; wywołuje to naturalnie zamęt, a następnie słuszne skargi publiczności niewtajemniczonej w techniczne trudności, jakie mają do zwalczenia kierownicy wystawy. Należałoby więc w przyszłości wprowadzić więcej pedanterji i nie przyjmować okazów nadesłanych zbyt późno. Wiem, że w naszych warunkach niełatwa to sprawa, a ilość deklaracji przysłanych w terminie na wystawę lubelską, musiałaby wydać bardzo niepochlebne świadectwo o naszej punktualności.

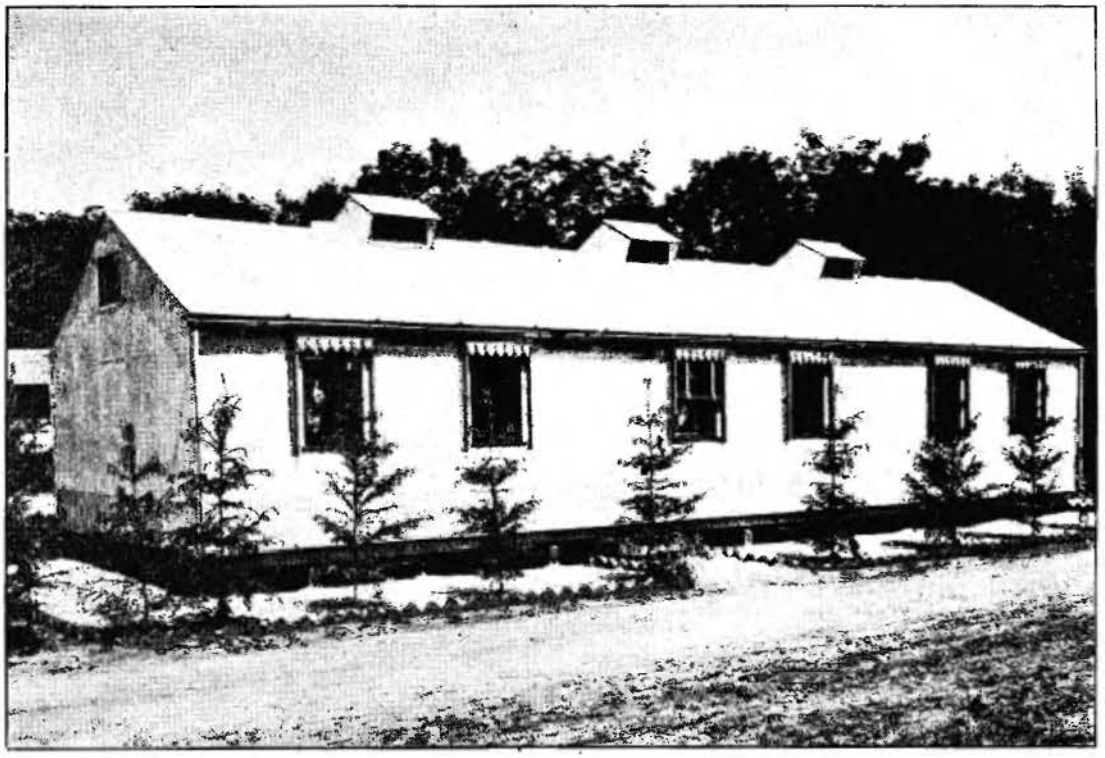
St. Śliwiński.

Oddział hygieniczny.

W jesieni r. z. Towarzystwo lekarskie lubelskie otrzymało od Komitetu wystawy zaproszenie, aby się zająć urządzeniem w dziale naukowym wystawy—sekcji hygienicznej. Po dosyć obszernej dyskusji na posiedzeniu odbytem 4 października 1900 r., postanowiono przyjąć udział w wystawie i w tym celu wybrano komisję wystawową z członków doktorów: Janiszewskiego, Jaworowskiego, Dobruckiego, Jaczewskiego, Cynberga, Jarnuszkiewicza, Biernackiego, Radomyskiego, Staniszewskiego i mnie;—z liczby wymienionych członków, dr. Radomyski i dr. Tołwiński zostali delegowani do Komitetu wystawy.

Barak ten sam był zarazem eksponatem wystawowym, dlatego słów kilka poświęcę opisowi jego. Składał się z pięciu pokoi, — dwóch większych i trzech małych, (podobny barak był wystawiony na hygienicznej wystawie w Warszawie w 1896 r.; mieściło się w nim Pogotowie Ratunkowe).

Podczas wystawy lubelskiej w baraku było bardzo gorąco; może powodem tego były zbytnie upały,—może przepełnienie baraku publicznością, żądną widzieć nieznane dla niej rzeczy; faktem jest, że stale w baraku było tak ciasno, iż niepodobna było mijać się. Tłoczono się przy po-



Na jednem z zebrań komisji wystawowej ułożono program sekcji hygienicznej; program ten rozesłaliśmy wszystkim lekarzom w Lublinie i na prowincji zamieszkałym, również aptekarzom i wielu innym osobom, które, według naszego mniemania, mogłyby przyjść z pomocą w urządzeniu sekcji hygienicznej wystawy.

Niewiele otrzymaliśmy okazów na wystawę. Pomimo licznych przypomnień, bądź listowych, bądź ustnych, — udział lekarzy w utworzeniu sekcji hygienicznej był bardzo nieliczny,—jak to z opisu, tego co było wystawionem, czytelnik łatwo się przekona.

Sekcja hygieniczna umieściła się w baraku szpitalnym systemu Doeckera, firmy Christoph et Unmack, fabryka których mieści się na Pelcowiznie pod Warszawą.

gotowiu, przy sali operacyjnej, przy eksponatach nałęczowskich i laboratorjach chemicznych, — a w godzinach przeznaczonych na demonstracje aparatu Roentgena publiczność w baraku stale była narażaną na uduszenie się. Nawet porozwieszane na ścianach tablice i figury statystyczne miały masę przyglądających się i robiących nawet notatki,—wszelkie zaś objaśnienia tablic ściągały tłumy słuchaczów. Nie przesądzam, żeby wada konstrukcji,—prędzej wyżej wyszczególnione powody sprawiały zaduch i gorąco w baraku; w każdym razie baraki Doeckera, jako przenośne szpitale, nie pozbawione są wielu zalet i mogą dobre oddawać usługi, jako szpitale izolacyjne, w razie pojawienia się chorób zakaźnych, zwłaszcza w miejscowościach pozbawionych szpitali, jakich, niestety, u nas bardzo wiele. Należy tylko

baczyć, aby nie przepełniać baraku, a lokować w nim liczbę osób odpowiednio do zawartości powietrza.

Z działu szpitalnego okazale wystąpił na wystawie szpital Ś-go Wincentego (Szarytek) w Lublinie, przedstawiając salę operacyjną, prowadzoną według wymagań nowoczesnej chirurgji przez obecnego szefa szpitala dra. Dobruckiego; mieliśmy tedy dwa stoły operacyjne: jeden żelazny ze szklanymi blatami, drugi Ihlego; szafę z narzędziami chirurgicznemi żelazną, całą oszkloną, ze szklanemi półkami, przyrząd Henlego do otwierania puszki; 2 małe stoliki żelazne — jeden ze szklanym blatem, drugi z kiuwetą do narzędzi; statywę z 3-ma rezerwoarami dla płynów antyseptycznych; nosze i inne przedmioty. Wystawa sali operacyjnej szpitala Ś-go Wincentego dowiodła, że jest on urządzony podług wymagań postępowej chirurgji. Wszystkie przedmioty do tej sali wykonane są w Lublinie u braci Boczkowskich; bardzo dokładne wykonanie dowodzi, że nie koniecznie stoły, szafy i inne przedmioty potrzeba sprowadzać z zagranicy; przy odpowiednich wskazówkach miejscowi mechanicy potrafią je dokładnie wykonać.

Dr. Jaczewski wystawił fotografie stereoskopowe chorych ze szpitala Ś-go Józefa w Lublinie. Były to różne postaci chorób skórnych i wenerycznych, odfotografowane przez samego dra. Jaczewskiego, który jako amator-fotograf doszedł do wielkiej wprawy w robieniu zdjęć fotograficznych, i w ten sposób ma możność fotografowania takich osobników, do których sprowadzanie zawodowego fotografa mogłoby być nie obojętnem i dla chorego i dla fotografa.

Dr. Michelis z Chełma wystawił kilka odbitek prac swoich, drukowanych w czasopismach lekarskich; z tych wyróżnić należy pracę p. t. „Historja powstania obecnego szpitala Chełmskiego i sprawozdanie z 7-mioletniej jego działalności", 7 tablic do tego odczytu, plan szpitala, fotografie zewnętrzne i wewnętrzne szpitala.

Praca ta, drukowana № 11 „Kroniki lekarskiej" r. b. dowodzi, że przy energji można nietylko urządzić, ale i utrzymać szpital bez zasiłków i pomocy specjalnej.

Dr. Villaume ze Szczebrzeszyna, posiadający własny aparat Roentgena, przywiózł go do Lublina i demonstrował codziennie na wystawie. Lublinianie zupełnie Roentgena nie widzieli; nowością więc było dla nich widzieć na ekranie kości swoich rąk bez ciała, a z wiszącemi na nich pierścionkami lub bransoletkami, lub zawartości swoich woreczków do pieniędzy; tłoczono się tedy na owe demonstracje z niebywałą u nas ciekawością.

Biedny dr. Villaume w małym i ciemnym pokoiku baraku Doeckera wytrwale objaśniał żądnym wiedzy lublinianom, jak Roentgen odkrył X. promienie i co za wielkie dziś oddaje usługi djagnostyce lekarskiej ta—wydarta przyrodzie—tajemnica. Wielką wdzięczność mają dziś lublinianie dla dra. Villaume'a, że, chcąc czegoś nauczyć mieszkańców swego rodzinnego miasta, porzucił praktykę, przyjechał na wystawę, narażając się wzamian za to na straty.

Z zakładów kuracyjnych, znajdujących się w gubernji, wspaniale wystąpił Nałęczów, dając model sytuacyjny zakładu, modele wanien żelazistych, natrysków, hydroterapji, okazy wody, borowiny; broszury, fotografie zakładu, wreszcie masę tablic i figury statystyczne.

Drugi zakład kuracyjny, Sławinek pod Lublinem, dał widoki tej ładnej, lecz zaniedbanej miejscowości, kilka syfonów wody żelazistej, wreszcie broszury o Sławinku.

Warszawskie Pogotowie Ratunkowe wystawiło kufry oraz kasety, używane przez tę instytucję, — nosze, oraz tablice statystyczne, jako to: tablice graficzne wypadków w r. 1897 — 1900 w Warszawie, tablice graficzne nagłych zasłabnień, tablice graficzne urazów, tablice graficzne samobójstw w Warszawie 1897—1900 r., i wiele innych. Oprócz tego fotografje stacji ratunkowej, karetki pogotowia i inne.

Do działu szpitalnego należy jeszcze szczudło wystawione przez miejscowego stolarza pana Barszczewskiego. Wykonanie roboty bardzo czyste, dokładne, a, jak utrzymują specjaliści, szczudło to bardzo wygodne jest w zastosowaniu.

W dziale biologicznym laboratorjum miejskie lubelskie, prowadzone przez dra. Radomyskiego i pana Tyca, dało pouczającą wystawę zafałszowań różnych produktów spożywczych oraz sposobów wykrycia tych zafałszowań. Oprócz tego dało chemiczne i bakterjologiczne badanie wody wodociągowej, przyrządy i odczynniki do tego służące; płyny mianowane do badań chemicznych wogóle; pasorzyty pochodzenia zwierzęcego i roślinnego; czyste hodowle bakterji chorobotwórczych i niechorobotwórczych, wreszcie aparat dra. Goerbera do momentalnego określenia tłuszczu w mleku i termofor.

Laboratorjum miejskie w Zamościu, prowadzone tam przez p. Kłosowskiego własnym jego kosztem i zapobiegliwością, wykazało, że i jednostki mogą bardzo pożytecznie pracować dla dobra ogółu. Już sama fotografia laboratorjum wykazuje, jak starannie jest uposażona ta prywatna pracownia. Pan Kłosowski wystawił: tablicę analizy wód m. Zamościa, wziętych z 17 miejscowości, analizę mleka targowego, rezultaty analizy produktów spożywczych na targach zamojskich, wreszcie odczynniki używane do analizy.

Fabryka sztucznych wód mineralnych aptekarzy lubelskich wystawiła w syfonach i butelkach wyrobione wody mineralne, — a przy tem poglądową analizę tych wód przedstawioną w rurkach i epruwetkach szklanych.

Przedstawione ilościowo, podług analiz różnych chemików, części składowe więcej używanych wód mineralnych sprawiały niemały efekt na zwiedzającej barak publiczności, szkoda tylko, że między wystawionemi analizami nie spotkaliśmy się z analizami naszych krajowych wód mineralnych.

Z działów wychowawczego i budowlanego nikt nic nie pokazał w naszym baraku.

W dziale statystycznym dr. Staniszewski przedstawił w tablicach graficznych rezultaty działalności lubelskich kolonji letnich. Ciekawe dane przedstawiają tablice przyrostu wagi u dzieci po powrocie ze wsi. Widzimy z nich, że dziewczyn-

kom znacznie więcej przybywa wagi, aniżeli chłopcom; podczas, gdy przeciętnie na jednego chłopca przybyło wagi 2½ f. na jedną dziewczynkę przybyło około 4 f. Oprócz tego u chłopców maksimum przyrostu wagi wynosi 6 f., – więcej wagi prawie żadnemu chłopcu nie przybyło w czasie bytności na wsi,—dziewczynkom zaś przybywało na wadze i po 7, 8, 9, 10, 11 i nawet 12 funt. Tablicami swemi dr. Staniszewski przypomniał lublinianom, że młoda instytucja tutejszych kolonji letnich powstała przed paru laty dzięki zapobiegliwości i staraniom państwa Staniszewskich i dziś bardzo pomyślnie i pożytecznie się rozwija.

Dr. Jaczewski dał 14 tablic statystycznych, ilustrujących rozwój szpitalnictwa w Lublinie i gubernji lubelskiej, w ciągu 25-cio lecia (1875 r. do 1899 r.); tablice te przedstawiają: przyrost ludności w gub. lubelskiej – przyrost ludności w Lublinie — przeciętną dzienną ilość chorych, oddzielnie w każdym szpitalu lubelskim,—odsetki śmiertelności w szpitalach lubelskich — wydatki oddzielnie w każdym ze szpitali lubelskich — wydatki w rublach na nowe budowle i fundamentalną naprawę już istniejących — przyrost ilości chorych leczących się w szpitalach w Lublinie— ilość łóżek etatowych i istotnie zajmowanych — ile przypada podłogi na jedno łóżko w szpitalach lubelskich — ile przypada stóp kubicznych powietrza na jednego chorego—porównawcze dane, ile przypada łóżek szpitalnych na 10,000 ludności w gub. lubelskiej, w porównaniu do różnych innych miejscowości.

Inspektor gubernjalny lubelski, dr. Frinowski, dał diagramy śmiertelności gub. lubelskiej, na zasadzie danych urzędowych za ostatnie 10-cio lecie.

Dr. Szymon Klarner, z Bełżyc dał statystykę lekarską gminy Bełżyce w średniej z lat 17. Praca ta znana z wystawy Hygienicznej Warszawskiej 1896 r., na której została nagrodzona złotym medalem, i Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. z., gdzie została nagrodzona dyplomem honorowym, — była w całości drukowaną w „Czasopiśmie lekarskiem".

Dla ścisłości sprawozdawczej nadmienię, że i podpisany wystawił diagramy i figury statystyczne, ilustrujące pracę o rozwoju fizycznym ludności powiatu lubartowskiego gub. lubelskiej, — opracowane na zasadzie pomiarów 7380 rekrutów w ciągu 12 lat (1886—1897 r.).

Praca ta prawdopodobnie w jesieni opuści prasę, dlatego i sprawozdania z niej obecnie nie daję. Krótkie autoreferaty były drukowane w protokółach posiedzeń Towarzystwa lekarzy lubelskich, drukowanych w Kronice lekarskiej № 13, rok 1900 str. 535 i № 7 r. b. st. 305.

Oto i wszystko, cośmy mieli w oddziale hygieniczno-lekarskim na wystawie lubelskiej.

Niektóre okazy, mające związek z działem lekarskim, były pomieszczone w innych oddziałach wystawy; np. doktór Serkowski z Łodzi wystawił bakterje szkodliwe i pożyteczne w rolnictwie, te były wystawione w sekcji rolnej; firma Jeziorański i Drzewiecki z Warszawy dała plany nowego szpitala Dzieciątka Jezus, Malinowski — mydła przetłuszczone; te i wiele innych okazów wyłączono z naszego działu z różnych przyczyn,— dlatego ich nie opisuję.

Jakkolwiek niewiele wystawiliśmy, ale zdaje mi się, że i to co było, mogło dać pojęcie zwiedzającym wystawę, że w Lublinie i gub. lubelskiej są lekarze, którzy wedle sił i możności pracują dla dobra ogólnego.

Dr. Władysław Tołwiński.

Dział pracy kobiet.

Względnie do liczby okazów i stosunkowej świetności, jaką odznaczały się prawie wszystkie działy wystawy lubelskiej, dział gospodarstwa wiejskiego kobiecego przedstawiał się dość ubogo i nie dał prawdziwego obrazu rozwoju swego w gubernji lubelskiej, gdzie wogóle panie mieszkające na wsi same się czynnie zajmują, kierując prawie wszędzie gospodarstwem mlecznem, hodowlą drobiu i ogrodnictwem. Pracą tą swoją przynoszą znaczną pomoc w dochodach z majątku, przyczyniają się do upiększenia siedzib wiejskich, a tem samem i zamiłowania mieszkania na wsi, co tak ważnem jest w naszych stosunkach ekonomicznych.

Jednym z powodów tego niepowodzenia wystawy gospodarstwa kobiecego wiejskiego była pora wystawy, obawa upałów w czerwcu powstrzymała wiele pań, szczególniej z dalszych okolic, od nadesłania wytworów swego gospodarstwa,—głównym zaś powodem była zapowiedziana na jesień dodatkowa wystawa owoców, jarzyn, nasion i t. p. Czas to najodpowiedniejszy do wystawienia wszystkich produktów gospodarstwa wiejskiego i dlatego przeważna ilość pań nie wzięła udziału w czerwcu, oczekując wystawy jesiennej, która, jak wiadomo, z przyczyn niezależnych od Komitetu zaniechaną została. Niektóre, jak: pani Kleniewska z Kluczkowic i pani Świeżawska z Palikij, pomieściły swe okazy we własnych pawilonach, pozatem kilka gospodarstw mlecznych znalazło pomieszczenie w pawilonie przemysłowym, reszta zaś w pawilonie pracy kobiet, gdzie odznaczone zostały i nagrodzone: w dziale mlecznym, masło i seryj pani Marji Dobrskiej z Chmielnika, Zofji Bielińskiej z Turki, Załuskiej z Kulika, Stefanii Trąbczyńskiej z Mościski

Wędliny w małej ilości, ale w wyborowym gatunku, były dostarczone przez pannę Janinę Świnarską z Konopnicy i panią Romualdową Nowakowską z Lemszczyzny.

W dziale suszonych i smażonych owoców znalazło się więcej okazów. Pierwsze miejsce zajęła tu pani Marja Pleszczyńska, która wszystkie drobne owoce, ślicznie smażone i suszone, jak również śliwki suszone, wyrabia w większej ilości na sprzedaż; były również ładne i dobre kompoty panny Janiny Świnarskiej z Konopnicy, smażone owoce pani Sonnenbergowej z Kijan, suszone jarzyny pani Kleniewskiej z Kluczkowic, bulion i powidła pani Gorzkowskiej z Ujazdowa.

Panie: Boduszyńska Jadwiga z Pliszczyna, Wanda Mazurkiewiczowa z Ciecierzyna, i Sonnenbergowa z Kijan, zasilały przez czas trwania wystawy chlebem i doskonałem pieczywem, mleczarnią, z której dochód wynoszący około 500 rubli, oddany został na dobroczynność.

W dziale owoców świeżych bardzo mało o tej porze wystawić można było. Przysłane kilka razy w czasie wystawy czerechy od pani Natalji Budnowej z Jastkowa, śliczne i doskonałe truskawki z Chmielnika od pani Dobrskiej, również z bliższych miejscowości, jak np. od pani Grafowej z Tatar dostarczane świeże róże, świadczyły o wysoce rozwiniętem ogrodnictwie.

Dział robót kobiecych o wiele lepiej i liczniej był reprezentowany, chociaż tu Komitet spotkał się z niechęcią i niezrozumieniem celu wystawy w pracownicach miejskich, z których tylko mała ilość udział przyjęła.

W tym dziale wyróżniała się szkoła kroju p. Michaliny Lisowskiej, zatrudniająca kilkanaście robotnic i uczennic, których przedstawione prace odznaczały się starannem wykończeniem. Kwiaty sztuczne w koszach, doniczkach, jako też pojedyńczych gałązkach, przedstawiły panie: Jankowska, Borowska i Kurkowska,—wszystkie na wyróżnienie zasłużyły.

Trykotaże i pończosznicze wyroby pani Marji Wąsowiczowej, która kilkanaście robotnic w swej fabryce zajmuje, dostały medal srebrny.

Oryginalne w pomyśle i ładne w wykończeniu były kapelusze z drzewa panny Zofji Markiewiczówny z Żółkiewki, która je wyrabia z pomocą dziewcząt wiejskich, przez siebie wyuczonych. Kapelusze te mogą znaleźć duży odbyt, jako nakrycia głowy ogrodowe.

Koszyki ozdobne pani Elodji Markiewiczowej podobały się ogólnie i duży odbyt miały na wystawie.

Stowarzyszenie robót kościelnych wystawiło kilka robót szydełkowych, między temi bardzo piękne gipiury robione na siatce. Odznaczało się bogactwem i ładnym haftem antepedium z kaplicy J. Eks. Biskupa, na atłasie haftowane złotem i jedwabiami, a wykonane w Płocku.

Jako dowód niezwykłej pracy i artyzmu były koronki roboty pani Marji Cieszkowskiej z Horodła, zostały też nagrodzone złotym medalem.

Bardzo ładne również koronki własnej roboty wystawiły pani Budnowa z Jastkowa i panna Bronisława Przewuska. Najmniej okazów mieliśmy szycia, a tu odznaczała się dokładnością wykończenia koszula, uszyta przez pannę Wandę Niecielską z Ciecierzyna.

Zakłady dobroczynne dały mam dość wierny obraz — czem się zajmują dzieci, jako też dorośli w tychże zakładach pomieszczeni. Ochrony i sala sierot przedstawiły robótki dziecinne, koszyczki, szycie i cerowanie, a przytułek św. Antoniego wyroby pończosznicze i tkackie, tak niciane, jako też bawełniane i wełniane, które się odznaczały gustem i wykończeniem, przedstawiając bardzo wiernie pracę i rozwój tegoż zakładu.

Najbogatszym w pawilonie pracy kobiet był dział sztuki stosowanej. W dziale tym, wystawione były po za konkursem prace ś. p. Poświkowej, odznaczające się gustem i artyzmem wykończenia, oraz mozajki drzewne „Starży" (Klementyny Boguskiej), jedyne w swym rodzaju, mało u nas rozpowszechnione.

Z robót pań gubernji lubelskiej odznaczały się wytwornym gustem meble w stylu Zakopiańskim z drzewa bukowego, wypalone i malowane w liście winogradowe przez panią Lubińską z Klemensowa.

Meble z jasnego drzewa lipowego w stylu czysto secesyjnym wypalone i malowane przez panią Amelję Rohlandową z Żabiej Woli.

Z kilkunastu gobelinów malowanych, wyróżniały się wykonane przez panią Garszyńską, panny Boduszyńską i Tonkiel.

Z malowideł na aksamicie, atłasie i płótnie, wyróżnione i nagrodzone były parawaniki panny Marji Eustachiewicz (na aksamicie maki), panny Sonnenberg (na płótnie maki ponsowe), panny Orsetti (chryzantemy).

Pani Kazimiera Rulikowska z Honiatycz przedstawiła cały szereg typów rozmaitych malowanych na porcelanie, panna zaś Jadwiga Baniewicz artystycznie wykonane heliominiatury.

Wystawa tego działu dowiodła, że sztuka stosowana ma u nas wiele zwolenniczek, które ją uprawiają z wielkiem powodzeniem i zamiłowaniem, a nawet doszły w tej mierze do pewnego stopnia artyzmu i samodzielności. Okazy tego działu zajęły znaczną część pawilonu długiego na 70 łokci, a szerokiego 20 łokci i zwracały na siebie ogólną uwagę zwiedzających, tak ilością wystawionych okazów, jak i pięknością wykonania.

Urządzeniem tego działu zajmowała się pani Prezesowa Eustachowa Świeżawska, przy współudziale pań: Władysławowej Grafowej, Romualdowej Nowakowskiej, Teofilowej Ciświckiej, Wandy Mazurkiewiczowej, Mieczysławowej Biernackiej, oraz panien: Melanji i Bronisławy Przewuskich, Zofji Błaszczykiewiczównej, Zofji Eustachiewiczównej i wielu innych, które następnie w czasie trwania wystawy pełniły łaskawie kolejno dyżury w pawilonie pracy kobiet, oraz przy kasie w mleczarni i sprzedaży kwiatów, urządzonych na korzyść Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Delegatem Komitetu wystawy w tym dziale był p. Józef Żelisławski. Zaproszeni sędziowie — panie: Zofja Kowerska, Wanda Kuczyńska, Aniela Zagórska, panowie: Tadeusz Kossak i Stanisław Śliwiński.

TREŚĆ.

	Str.
Wstęp.	
Pogląd ogólny na urządzenie wystawy . .	5
Sprawozdanie sekcji mieszkaniowej . . .	14
„ z działu zbóż i nasion . . .	15
„ „ bydła rogatego . .	16
„ „ owiec	18
„ „ koni	23
„ „ trzody chlewnej . .	31
„ „ hodowli drobiu . .	31
„ „ psów	32
„ „ rybackiego	32
„ „ leśnego	34
„ „ ogrodniczego . . .	36
„ „ pszczelniczego. . .	37
„ „ przemysłu drobnego	39
„ „ przemysłu włościańskiego	49
Sprawozdanie z działu przemysłu fabrycznego	55
Opis szczegółowy przedsiębiorstw fabrycznych	59
Fabryka betonowa J. Albrychta	59
„ kafli S. Dichtera	61
Fabryka Portland-cementu „Firley“	61
„ garbarska braci Domańskich . . .	64
„ kołder I. Gaede'go	66
„ wag W. Hess'a	66
„ wód mineralnych Kłossowskiego .	67
Młyny A. H. braci Krausse	68
Cukrownia „Lublin“	69
Fabryka imadeł A. Kuczyńskiego	70
Tartak Modliborzycki	70
Fabryka maszyn rolniczych W. Moritza . .	71
Zakłady mechanicz. E. Plage i Laśkiewicza .	72
Fabryka mebli giętych „Wojciechów“ . .	73
Dom handlowy M. Sławęckiego	74
Stowarzyszenie rolnicze lubelskie	75
Browar i dystylarnia K. R. Vetter	75
Słodownia K. R. Vetter	76
Fabryka maszyn rolniczych M. Wolski i S-ka	76
Dział etnograficzny	78
„ szkolny	85
„ rolniczo-przyrodniczy	85
„ hygieniczny	90
„ pracy kobiet	92

CZĘŚĆ II.

Opisy gospodarstw.

SŁOWO WSTĘPNE.

Badacz przeszłości naszego rolnictwa, który chciałby wytworzyć sobie możliwie dokładny jego obraz, napotka na niezmierne trudności wskutek zupełnego prawie braku materjałów, których dostarczyćby mogły opisy wyglądu i wewnętrznego ustroju dawnych majątków ziemskich, a zwłaszcza dane cyfrowe, któreby te opisy uwypuklały i w rzetelnem stawiały świetle.

Opracowania statystyczne, jakie piśmiennictwo nasze posiada, wykazują wprawdzie minioną i obecną wytwórczość rolnictwa krajowego na ogół biorąc, oraz obroty handlowe jego produktami w dawniejszej i dzisiejszej dobie, ale nie zawierają śladów opisów, jak wyglądały jednostki obszaru rolnego, będące wielkiemi dobrami, folwarkami, lub osadami włościańskiemi. Roczniki gospodarstwa krajowego, wychodzące w połowie zeszłego wieku przy Towarzystwie Rolniczem w Warszawie, podają monografje zaledwie kilku gospodarstw. Inne opisy znaleźć można w pierwszem wydaniu „Encyklopedji Rolniczej", lecz jest ich tam bardzo niewiele, a przytem należy już to wszystko do przeszłości. Obecnie pracujące na roli w gub. Lubelskiej pokolenie gospodarzy powzięło zamiar skreślić w obszerniejszych nieco ramach opisy niektórych warsztatów rolnych swej okolicy, w ten sposób by pozostał ślad, jak wyglądały one w dobie obecnej, — interesujący w zestawieniu z zacofaniem przeszłości i postępem przyszłości.

Tą myślą powodowani niektórzy z pośród ziemian gub. lubelskiej opisali swe majątki i praktykowany w nich sposób gospodarowania. Znaleźli się między niemi i tacy, którzy wykazali rezultaty pieniężne, a nawet skreślili historyczny obraz rozwoju gospodarstwa.

Nie należy mniemać, ażeby te opisy miały być podawane jako wzór do naśladowania dla innych rolników polskich. Najmocniej się przeciw temu zastrzegamy. Wiemy, że gospodarstwa nasze stoją o wiele niżej od bardzo wielu gospodarstw krajowych, — nietylko więc nie stajemy z niemi do porównań, ale nawet w samej gubernii Lubelskiej do pierwszeństwa nie pretendujemy.—Proszę pamiętać, że nie kreślimy obrazu gospodarstw w gubernii, ale jedynie tych, których właściciele dali się zjednać.

Od czasu uwłaszczenia włościan nie przeżywaliśmy chwili, w którejby stosunki agrarne tak prędko, tyle radykalnej uległy zmianie, jak to ma miejsce w dobie obecnej. Cena ziemi wzrasta z szybkością fantastyczną. Majątki się parcelują. Epokę w tym kierunku stanowią działy rodzinne, t. j. konieczność, która przejawia się przy zmianie każdego pokolenia gospodarzy. Utrwalamy fotograficzny niejako obraz niektórych folwarków naszej gubernji w tym stanie, w jakim je zostawił koniec 19-go, a powitał rok pierwszy stulecia dwudziestego, zaznaczony w Lublinie urządzeniem Wystawy Przemysłowo-rolniczej.

Niech ta książka będzie pamiątką, którą dzisiejsze pokolenie gospodarzy lubelskich swym następcom po sobie pozostawia.

M. Dobrski.

I. Chmielnik.

Własność Maksymiljana Dobrskiego.

Majątek *Chmielnik* leży w powiecie lubelskim, gminie Wojciechów, parafji Bełżyce. Obejmuje 918 morgów, w tem pod budowlami, drogami, wygonami i ogrodami mórg 25, pod zagajnikiem m. 20. Łąk wcale nie posiada. Od stacji kolei w Nałęczowie odległy o w. 10, od cukrowni w Opolu wiorst 17. Szosy w blizkości nigdzie niema. Drogi boczne, wskutek nieprzepuszczalności gruntów przez które przechodzą, wciągu $^1/_3$ roku są zazwyczaj nie do przebycia. Ludność wiejska dość liczna, względnie zamożna, niechętnie chodzi na zarobek. Młode pokolenie, żądne nauki czytania, zadawalnia częściowo to pragnienie w miejscowej szkółce. Służba dworska ma zapewnioną bezpłatną pomoc lekarską, z której z roku na rok coraz chętniej korzysta, nabierając stopniowo coraz więcej zaufania do niej. Mimo to dość często zasięga jeszcze pomocy znachorów.

Idea ubezpieczenia na życie chętnych między niemi jeszcze nie znajduje. Zaledwie kilku ubezpieczyło się, lecz i ci wkrótce się wycofali. Dwór zapewnia utrzymanie wdowom i sierotom, pozostałym po zmarłych służących tak długo, póki najmłodsze z sierot nie dojdzie do wieku, w którym już może na siebie zapracować. Mieszkania wspólne na dwie rodziny jedno, jakie tu były poprzednio w powszechnem użyciu, zastępują się stopniowo izbami oddzielnemi dla każdej rodziny, i wkrótce reforma ta w zupełności zastosowaną zostanie, gdyż w ostatnich latach wystawiono dwa nowe ośmioraki.

Gleba składa się z glinki lössowej t. j. iłu drobno ziarnistego, trudno przepuszczalnego, a więc zimnego. Analiza mechaniczna i chemiczna wykazuje skład ziemi następujący:

Gleba zawiera:

Piasku miałkiego	7,6%
Pyłu piaskowego	79,4
Szlamu gliniastego	13,00

Podglebie:

Piasku miałkiego	26,3%
Pyłu piaskowego	64,7
Szlamu gliniastego	9,00

	Azotu	Kw. fosf.	Wapna	Potasu
Gleba zawiera	0,01	0,07	0,12	0,08
Podglebie	0,09	0,19	0,08	0,36

Jest to zatem ił miałkopiaszczysty, bardzo ubogi w azot, mający zasób kw. fosforowego niewielki, a wapna i potasu znacznie nawet mniejszy, niż normalnie potrzeba. Na dwa łokcie pod powierzchnią zalega skała, zwana tu opoką, skład której jest następujący:

64,41% składników rozpuszczalnych w kwasie solnym, 16,01% glinki i tlenniku żelaza, 2,17% węglanu wapna.

Z powyższych danych widocznem jest, że ziemia ta koniecznie potrzebuje podniesienia kultury. Jednostronne wszakże nawożenie w obec współczesnego braku wszystkich czynników pokarmowych mało będzie znaczyć; wszechstronne zaś nawożenie przy obecnej cenie zboża z jednej, a nawozów pomocniczych z drugiej strony, może nie wytrzymać rachunku.

Wobec tego więc obornik, łubin i wapno są, a prawdopodobnie i długo jeszcze będą, głównymi środkami podniesienia żyzności ziemi w Chmielniku.

Służebności zostały przez obecnego właściciela uregulowane już przed kilkunastu laty: wzamian za nie gospodarzom większym dano 3 morgi pola i jedną lasu,—małorolnym zaś po 2 morgi pola i także 1 lasu.

Wszystkich osad było siedemdziesiąt kilka.

Cena służby stałej i najmu jest taka sama, jak w sąsiednich majątkach, więc się tu bliżej nie wymienia. Robotnicy żonaci zostają tu w służbie bardzo długo, niemal stale. Przed laty 20, na ogólną liczbę 23 ordynarjuszów, zmieniało służbę zazwyczaj 4 lub 5 corocznie. Przed laty 10 ilość przenoszących się nie przenosiła zazwyczaj dwóch,—a w ostatnich latach wszyscy pozostają na miejscu.

Fornale dostają 12 korcy ordynarji i 150 prętów ogrodu na świeżym oborniku. Urodzaj ziemniaków miewają nie niższy od 85 korcy w stosunku morga, a nie przenoszący z drugiej strony 100 do 110 korcy. Obowiązani są trzymać czeladź,—za co otrzymują dodatek w zbożu, wynoszący po korcu na każdego czeladnika.

Każdy służący bez względu na stanowisko, jakie zajmuje, ma prawo trzymania dwóch krów na dworskiej oborze. W lecie pasą się one na tem samem pastwisku co i dworskie bydło.

W zimie dostają sieczki jęczmiennej, mieszanej z plewami owsianemi lub pszennemi tyle, ile krowy zjedzą, z dodatkiem 3 f. melasu na każdą sztukę.

Na lato wyznacza się parobkowym do wyżynania na zakładkę dla krów i dla trzody trzymanej w chlewach, około 6 morgów ziemi dobrze zadarnionej — t. j. innemi słowy, łąki rozrzuconej po rowach, nad sadzawkami, w starszym zagajniku i t. p. Wszędzie tam sprzęt kosą na rzecz dworu byłby nadzwyczaj utrudniony i mało opłacający się. Tymczasem żony służących i ich drobne dzieci wyzbierają wszystko skrzętnie do ostatniej trawki. Ich krowy i trzoda mają ztąd paszę, oni dostatek mleka, a dwór więcej nawozu i to dobrego. Czy obok tego jakiś kłaczek koniczyny razem z trawą nie powędruje do czeladniej obory, ręczyć nie będę. Ale za to zaręczę śmiało, że gdzie jest ład i dozór, — gdzie służba jest zaopatrzona we wszystko, czego konieczna potrzeba wymaga (a zwłaszcza w opał),— tam owe nadużycia w postaci wyłamywania płotów, wyżynania całemi kawałami koniczyny w polu i t. p. tylko ze słyszenia są znane. Natomiast inny rodzaj szkodnictwa jest jeszcze bardzo upowszechniony t. j. kradzież po nocach dojrzewających owoców. Dopuszczają się tego rozpuszczeni chłopcy, którym zazwyczaj rodzice mają to za złe jedynie wtenczas, jeżeli się złapać dadzą. Jeżeli ich ukarzą, to raczej za nieostrożność, niż za kradzież. Jest to rodzaj przesądu głęboko wkorzenionego u ludu, że jabłko dla wszystkich rośnie. Tylko niestety, mało kto jabłoń sadzi i pielęgnuje. Dla zapewnienia względnego dobrobytu rodzinie robotniczej uważam za rzecz nieodzowną utrzymywanie *dwóch* krów na dworskiej oborze i dobre ich żywienie. Mleka nie mogą mieć parobcy zawiele, względnie do rzeczywistej potrzeby, w obec tego, że mleko zastępuje u nich okrasę, a nawet i mięso. Tam, gdzie nie wolno utrzymywać—tylko jedną krowę, cóż poczną wówczas, gdy ta jedyna krowa jest cielna lub co gorzej padnie, — położenie staje się wtedy istotnie rozpaczliwem, — a już najbiedniejszemi są tam małe dzieci; to też i nie dziw, że ludność wiejska karłowacieje. Sądzę, że jeśli gospodarstwo jest tak urządzone, że parobkom dozwolić dwóch krów trzymać nie można, to przynajmniej powinien właściciel dodać robotnikowi do pensji tyle pieniędzy, ile na kupno przyzwoitej ilości mleka potrzeba. Wrazie zaś upadku krowy, powinien podarować mu inną ze swojej obory. Nie uważam tego bynajmniej za łaskę, *lecz za obowiązek*. Jeżeli te warunki wydają się komu zbyt uciążliwe, — to w takim razie niech pozwala trzymać dwie krowy. Innego wyjścia nie widzę.

Jestem też przeciwny dawaniu mleka w naturze, zamiast trzymania krów,— gdyż robotnik powinien mieć własność, a jego żona choćby najskromniejsze gospodarstwo. Zdanie to może na razie nie wytrzyma krytyki rachunkowej, lecz biorąc pod uwagę stronę moralną tej sprawy, w dalszej przyszłości znajdzie swe uzasadnienie. Nie mówiąc już o pobudkach ogólno ludzkich, już sama strona praktyczna zasługuje na uwzględnienie, gdyż robotnik zupełnie inaczej odnosi się do powodzenia folwarku, w którym tkwi choćby maleńka cząstka jego własności, a inaczej tam, gdzie jego dobrobyt nie znajduje się w żadnym materjalnym związku z dobrobytem chlebodawcy. Biorąc mleko w naturze, właściwie nic go nie obchodzi, czy był urodzaj lub nie, czy sprzątnięto pogodnie, czy zboże zgniło lub nie, czy była pogorzel lub nie.

Mając krowy na dworskiej paszy, daleko szczerzej się tem wszystkiem interesuje, i w miarę możności złemu zapobiega.

Dlatego się nad tym przedmiotem dłużej zatrzymałem, że jest to sprawa bardzo na czasie, a zdanie, które sobie wyrobiłem w tej kwestji,— uważam za zupełnie uzasadnione, być może i innym trafi do przekonania.

Kwestja opału stała się w ostatnich latach kwestją istotnie palącą, wobec tego, że drzewo jest bardzo drogie, a dzisiejsze pokolenie służby wychowane jest w tradycjach wielkiej jego obfitości i taniości. Przed laty dwudziestu kwestja drzewna redukowała się właściwie do jednej tylko furmanki, bo przy każdym prawie folwarku był las, a jeżeli go nie było, to istniał las tuż obok w sąsiedztwie, gdzie za nizką cenę można było drzewa dostać.

W izbach palono tak, by dzieci mogły całą zimę chodzić boso, w koszuli przepasanej krajką. To też temperatura przechodziła zwykle 18°, co sam nieraz termometrem sprawdzałem. Wszedłszy, trudno było tchu złapać. To musi się zreformować, i już potrosze się zmienia, bo zastąpienie odzieży opałem, zbyt drogo wynosi, a temperatura 13 do 14° C. jest zupełnie wystarczającą nawet dla dzieci, a przytem zdrowszą od upału.

Piec do pieczenia chleba powinien być jeden na każdy sześcio lub ośmiorak. Gdy w osobnym piecu trzeba zużyć dużo paliwa na każdorazowe rozgrzanie go i upieczenie np. sześciu bochenków, to, o ile pieczenie odbywa się w piecu wspólnym w dniach z góry na to obranych, mała dokładka drzewa wystarcza do każdego następnego doprowadzenia pieca do pożądanego *stopnia rozpalenia*. Obecnie, pomijając już potrzebę coraz dalszego sprowadzania drzewa, sam koszt nabycia wzrósł niepomiernie. Tak np., gdy koszt opału całej służby i dworu wynosił w Chmielniku w r. 1876 rs. 250, to, przy niewielkiem zresztą podniesieniu liczby służących, w r. 1893 był już rb. 600, w r. 1898 rb. 750, a obecnie wynosi rb. 1100.

Cena drzewa osikowego wzrosła w tym okresie z rb. 1.50 do rb. 8, dębowego z rb. 3 do 13, a sosnowego z rb. 2.30 do rb. 12.

Koszty leczenia służby stałej wynoszą w rocznym przecięciu rb. 122, t. j. przeszło rb. 4 z włóki. Z tego połowę otrzymuje lekarz, a druga połowa idzie na lekarstwa, felczera i szpital.

Gospodarstwo rolne. System gospodarstwa rolnego jest dowolny, wszakże z podkładem płodozmiennym. Cała przestrzeń gruntów objęta jest dwoma porządkami zasiewów. Siedmset morgów nawozi się obornikiem, a 180 m. daleko od budynków położonych, wyłącznie łubinem, do którego w kilku latach ostatnich, dodaje się kainit z superfosfatem.

Uprawa okopowych ze względu na trudności obróbki i zbytu ograniczać się musi wyłącznie do pierwszego płodozmianu. W pierwszym tedy rejonie jest 6 pól mniej więcej po sto morgów, a pozostała reszta dzieli się na 4 części. Nadmienić wypada, że owe stomorgowe pola nie stanowią jednej całości, lecz składają się z kilku części, co zresztą ułatwia swobodę ruchów i umożliwia różne zmiany, jakie ich właściciel uważa a potrzebne z biegiem czasu wykonywać.

Odległość folwarku od cukrowni, jak to już spomniałem, wynosi wiorst 17, a od stacji kolei w Nałęczowie wiorst 10 bardzo złej drogi. Pozwala to wprawdzie na sadzenie buraków, ale nie sprzyja rozszerzeniu plantacji, po za skromne rozmiary $^1/_{20}$ ogółu przestrzeni gruntów ornych. Ziemniaków sadzi się prawie drugie tyle i przeważnie spasa inwentarzem, a w części sprzedaje.

Przy objęciu majątku przed 26 laty właściciel znalazł zaledwo $^1/_3$ przestrzeni ornej w stanie jakiej takiej sterkoryzacji; $^2/_3$ nie widziało nawozu nigdy. Łatwo to wytłómaczyć przy braku w majątku choćby jednego morga łąki.

Łubinu, przelotu, seradeli, nie znano wtedy nietylko w Chmielniku, ale wogóle w Lubelskiem. Inne majątki miały łąki, na tutejszym jednak folwarku obracano się w zaczarowanem kole, którego punktem wyjścia był brak nawozu, a zakończeniem — plony bardzo nizkie.

Tutejsze ziemie w stanie nienawożenia gorsze były od piasków, bo piasek zazwyczaj urodzi choć jakie takie żyto, a na tutejszej jałowiźnie żyto zwykle wyprzało w ciągu zimy. Rośliną, która tutejszych rolników z tak trudnego położenia wywiodła, był łubin, a obok niego przelot i seradela, wszystkie trzy poczciwe rośliny, które chciały rosnąć na naszej jałowej ziemi.

Dawnemi czasy owce odjadały cały inwentarz, konsumując koniczynę, jaką bezłączny ten folwark w skromnej ilości produkował. Nareszcie w łubinie zyskały niesłychanie obfitą i tanią paszę. Przed laty piętnastu w Lubelskiem były tysiące morgów gruntu pozbawionego wszelkiej kultury, dziś niema ani jednego morga, któryby przynajmniej łubinem nie był użyźniany, niema więc przestrzeni nieprodukcyjnych w dawnem znaczeniu tego wyrazu. Zaczęło się to w r. 1884 i od tej chwili datuje się postęp rolnictwa w całej okolicy, a w szczególności w Chmielniku. Dalsze zwiększanie ilości paszy zależeć będzie z jednej strony od rosnącej systematycznie kultury, z drugiej zaś od wapnowania, które w Chmielniku od lat 7 stosowano sposobem próby, od dwóch zaś lat już większe przybrało rozmiary. Brak dogodnej komunikacji ze stacją kolejową bardzo utrudnia tę meljorację.

Koniczyna rodzi się na tutejszych gruntach dobrze, o ile ziemia znajduje się w wysokiej kulturze, wywołanej bądź obornikiem, bądź wapnem. W innych miejscach stale chybia. By temu zapobiedz, od pięciu już lat wprowadziłem mieszane siewy koniczyny czerwonej, szwedzkiej, przelotu i tymotki. Im grunt jest słabszy, tym domieszka koniczyny czerwonej powinna być mniejszą — i odwrotnie.

Mieszanka tego rodzaju daje bardzo zadawalniające rezultaty. Opinję tę muszą zapewne podzielać i inni gospodarze, gdyż ten sposób siewu coraz więcej się upowszechnia. Zalecana dawniej po książkach rolniczych domieszka białej koniczyny do koniczyny czerwonej w celu powiększenia jej zbioru, nie osiągała nigdy zamierzonego celu, gdyż koniczyna biała rosła przy ziemi, nic więc nie wpływała na pogrubienie pokosu.

Chcąc uniknąć dwuletniej koniczyny, która w drugim roku bywa właściwie samą tylko tymotką, wprowadziłem siew oziminy po dwóch pokosach jednorocznej koniczyny, na jednej orce dokonanej piętrowym pługiem, a to wzorując się na płodozmianach podawanych w pismach rolniczych. Może to być dobre gdzieindziej, ale na tutejszej glebie okazało się fatalnem, bo ozimina na takiej uprawie bywała rzadka i zawsze w dosyć silnym stopniu zarażona. Zyskiwało się przy omłocie sporo tymotki, jako produktu ubocznego, ale dochód z tego źródła nie pokrywał nawet w przybliżeniu strat poniesionych na pszenicy. Parę lat upłynęło, zanim mogłem się zorjentować co do właściwej przyczyny zmniejszenia się plonów oziminy, nie przypuszczałem bowiem, żeby rzecz w druku, jako wzorowa podawana, miała być tak nieodpowiednią na tutejsze ziemie. Gdy z przeciętnego plonu 6 korcy pszenicy, jaki tu zastałem przed 26 laty, doszedłem stopniowo do $9^1/_2$, nagle potem, dzięki jednej piętrowej orce, plon spadł do $6^1/_2$. Z chwilą zaś zaniechania tego sposobu uprawy podskoczył niezwłocznie do poprzedniego poziomu.

Drugą reformą, którą za konieczną uznaję, jest usunięcie wsiewania koniczyny w jęczmień. Ziarno te stanowi dla Chmielnika jedno z głównych źródeł dochodu, chodzi więc o to, ażeby było możliwie dobre. Tymczasem mój odbiorca stale wyrzekał na kolor i, zdaje się, słusznie. Mimo, że jęczmień przy zbiorze nieraz kropli deszczu nie widzi, nigdy dotąd nie miewał tej barwy, jaka w browarach jest pożądaną. Jedną z przyczyn tego objawu jest zapewne obecność koniczyny w jęczmieniu, która w razie wilgotnego roku bujnie wegetuje i nieraz przerasta jęczmień.

Postanowiłem to zreformować. Znanym mi jest sposób, którego używa Proskowetz w Kwasitz, przy produkcji swojej słynnej odmiany Hanny; polega on na wsiewaniu koniczyny w jęczmień dopiero w kilka dni po wzejściu jęczmienia. Obawiam się wszakże stosować ten system, z obawy przed złem wschodzeniem koniczyny w czasie suchej i upalnej wiosny, jaka u nas często się zdarza. Jeżeli skarżą się często na złe powschodzenie koniczyny, mimo, że ją niezwłocznie po jęczmieniu w pulchną ziemię zasiewają, to cóż dopiero działoby się wówczas. Pragnąc uniknąć obu niedogodności, będę siać jęczmień sam,—a w rok po nim owies z koniczyną. Próby dotychczas wykonane dowiodły mi, że owies w tem stanowisku zupełnie zadawalający plon wydaje.

Jakkolwiek zdaję sobie jasno sprawę z tego, że ciągłe reformy w płodozmianie znaczne szkody powodują, to jednak wolę je ponieść, aniżeli trwać nadal w błędnych rotacjach, które przynoszą szkody jeszcze większe.

Lat temu dwadzieścia kilka upowszechnionym był w tych stronach następujący płodozmian, który znalazłem w Chmielniku: 1) ugór, 2) pszenica, 3) ziemniaki, 4) jęczmień, 5) koniczyna, 6) pastwisko 7) pszenica, 8) groch, 9) żyto, 10) owies.

W tej rotacji, sądząc ją najpobłażliwiej, były trzy błędy, których nie można było tłómaczyć warunkami gospodarczemi danej epoki. Mianowicie: a) błędnem było sianie pszenicy na świeżym nawozie, b) sianie grochu na ziemi, na której się zupełnie nie udaje, c) sianie owsa na zbyt szarym końcu.

Po latach prób i kosztownego doświadczenia, trzymać się obecnie zamierzam następującej kolei siewów, nie ręcząc wcale, czy okoliczności, dziś przewidzieć się nie dające, nie wpłyną na zmianę tego porządku.

System *A*) w polach nawożonych obornikiem: 1) okopowe na oborniku, 2) jęczmień, 3) owies, 4) mieszanka koniczyn z przelotem i tymotką. 5) pastwisko, 6) ozimina na nawozach pomocniczych, o ile się one opłacać będą.

System *B*) w polach, na których nigdy fura obornika nie postała: 1) łubin na przyoranie, 2) żyto, 3) łubin na nasienie, 4) owies. Gdy pola odległe wzmocnią się nieco, myślę wtedy tak kolej siewu ułożyć: 1) łubin na przyoranie z nawozem pomocniczym, 2) żyto, 3) łubin na nasienie, 4) owies na wapnie, 5) przelot na siano, 6) żyto.

Wszystek nawóz wywozi się w Chmielniku pod okopowe, a to w następującej kolei: nawóz zimowy wywozi się pod ziemniakii składa w polu na roli dobrze w jesieni uprawionej i uwleczonej w małe kupki, których 3 lub 4 z fury bywa. Tak się zużytkowywa nawóz aż do chwili ukończenia sadzenia ziemniaków, czyli mniej więcej od 10—15 maja. Obornik wiosenny kompostuje się z ziemią i różnemi wyskrzybkami. Przy dobrem ubiciu zachowuje się w wybornym stanie do jesieni, kiedy właśnie pod buraki zostaje użyty. Wreszcie letni i jesienny wywozi się po żniwach wprost pod buraki.

Chów inwentarza. Dawnemi laty utrzymywano w Chmielniku jako inwentarz roboczy woły i konie, a jako dochodowy owce. Krów było niewiele. Przy rozwoju jednak uprawy okopowych, woły stały się nieodpowiedniemi, i teraz pracuje się wyłącznie końmi, których jest 52 (oprócz wyjazdowych).

Owce stopniowo zastępują się krowami, a mleko przerabia się na masło, zbyt na które mam w Warszawie od lat 13 zapewniony. Jest jednak jeszcze 300 owiec, które wydają wełny z górą po 4½ funty ze sztuki.

Krowy od lat 20 pokrywane są buhajami holenderskiemi, które były brane z Garbowa i Ryk. Żywienie krów w ciągu zimy jest dość dobre (3 do 4 f. makuchu, 25 f. ziemniaków, 3 łuty soli, parę funtów siana i do tego sieczka jęczmienna z plewami owsianemi). Letnie jednak żywienie zostawia jeszcze nieco do życzenia. Sprawa ta jednak znajduje się już na drodze ulepszeń przez zadawanie obfitych zakładek przed dojeniem, co do tej pory miejsca jeszcze nie miewało.

Obecna wydajność mleka wynosi ze sztuki 430 garncy (czterolitrowych).

Chowu koni nie prowadzi się wcale. Trzody trzyma się tyle, żeby zużyć odpadki pozostałe po wyrobie masła.

Lasu Chmielnik wcale nie posiada, dla wygody jednak przyszłego gospodarza zasiałem i zasadziłem 25 morgów zagajników z gatunków zdatnych na porządki gospodarcze.

Opał kupować się musi w przyszłości na stacji kolejowej — gdy źródła dostania drzewa w lasach ustaną

Ogród owocowy składa się z 600 przeszło drzew, przeważnie bardzo młodych, które dopiero rodzić zaczynają. Do roku zeszłego dzierżawcami bywali zwykle żydzi, którzy jednak bardzo nieumiejętnie obchodzili się z owocami, właścicielowi mało płacili, a zapewne i sami niewiele zarabiali. I to już zreformowanem zostało. Sad w roku ostatnim był dzierżawiony przez katolika, właściciela miejscowego sklepu wiejskiego; w przyszłości zaś administrować nim będę na własny rachunek, choćby z dopuszczeniem poprzedniego dzierżawcy do udziału w zyskach, na podstawie tantjemowej, ale z obowiązkiem dopilnowania owoców w ciągu lata. Zbudowane będą piwnice, które umożliwią sprzedaż jabłek w porze, gdy za nie najdrożej płacą,—t. j. w grudniu i styczniu.

Rachunkowością gospodarską dokładną może być jedynie taka, która, będąc prowadzoną bardzo ściśle, obejmuje całokształt obrotu danego folwarku w najdrobniejszych szczegółach. Prowadzenie jej jest rzeczą bardzo pouczającą i korzystną, ale pozwolić sobie może na nią jedynie ten rolnik, którego rządca zastępuje w gumnie i na polu, on sam zaś może parę godzin dziennie pisaniu poświęcić. Kto jednak osobiście w polu jest czynny, kto przyszedłszy wieczorem do domu, rad jest całe zapisywanie najwyżej w pół godziny załatwić, ten musi się trzymać bardziej uproszczonego systemu, co też właśnie ja zrobiłem.

Z powyższego zarazem wynika twierdzenie, że im majątek jest obszerniejszy, gdyż w takim bez pomocy rządcy obejść się nie sposób, tym łatwiej jest właścicielowi mieć ścisłe rachunki, i to nietylko kasy, ale i wszystkich szczegółów techniki rolnej dotyczące. Tak może być wszędzie, gdzie dziedzic chce się uważać nietylko za pana, ale i za współgospodarza.

Kto chce stale wiedzieć co kosztuje utrzymanie koni, a co wołów, ile robią jedne i drugie, ile kosztowała produkcja mieszanki dla krów, i jak ją one opłaciły, jakiego nakładu wymagało prowadzenie mleczarni i w jakim stopniu obciążyło każdy garniec mleka, ten musi pisać parę godzin dziennie,—na to niema żadnej innej rady.

Kto wszakże nie jest na tyle swobodnym, a jednak dla swoich gospodarczych kombinacji potrzebuje *czasem* dociec raz jednego, to znów drugiego szczegółu, ten może robić takie bardziej szczegółowe zapisy dorywczo, kiedy niekiedy, t. j. wyłącznie wtenczas, gdy sobie postawi do rozwiązania jakieś pytanie.

Oczywiście, że i w tym razie zapis musi obejmować jakiś cały okres czasu, ale nie będzie

trwał wiecznie i nie będzie się kombinował z dziesięcioma innemi, a zatem może być dla każdego rolnika ze względu na czas dostępnym. Tego rodzaju obliczenia nazywam rachunkami dopadkowemi (na żądanie) i tego systemu na własny użytek się trzymałem.

Po tych kilku słowach, objaśniających me zapatrywanie na ten ważny przedmiot, podam niektóre szczegóły rachunkowe, dotyczące gospodarstwa w Chmielniku, nadmieniając, że zdobycie ich kosztowało mnie w ciągu lat 26 kwadrans czasu dziennie, a poza tem dwie godziny w końcu każdego miesiąca i po parę godzin w ciągu kilku dni, kończących rok ekonomiczny w dniu 1-ym lipca.

Począwszy od r. 1876, jeden był tylko taki rok, a mianowicie 1883/4, w którym nietylko, że nie było żadnego czystego dochodu, ale nawet do pokrycia kosztów gospodarowania wypadło dołożyć rb. 18. Inne wszakże sąsiednie lata wy-

TABLICA I[a].

Wykazująca dochód i rozchód w różnych epokach gospodarowania dzisiejszego właściciela.

Rodzaj rozchodu	W roku 1876/77 jako pierwszym gospodarowania. — Łąk polnych było 7 morgów, 1043 pola ornego. — Lasu mały kawałek, który o tyle tylko wystarczał na domowe potrzeby, o ile go się doszczętnie wycinało. — Leżał milę od folwarku. Ceny zboża były b. wysokie.	Epoka 1876—1884— łąki zaorano. Gruntu 1050 morgów — las jeszcze wystarczał w tej porze. Ceny zboża bardro wysokie.	Epoka 1884—1892 skutkiem zniesienia służebności, przestrzeń orna uszczupla się do 880 m. Reszta lasu odeszła do włościan. Wprowadzono siew łubinu. Ceny zboża gwałtownie spadły.	Epoka 1892 1898. Przestrzeń orna 880 m. Ceny zboża nizkie.	Rok 1898/99. Ceny zboża nieco wzrosły.
	R	U	B	L	E
Podatki	943	943	726	750	578
Ubezpieczenia	257	380	414	366	446
Administracja t. j. pensja liczona właścicielowi za jego pracę	600	600	600	600	600
Najem robotnika	1445	2100	2700	3370	3400
Odstawa buraków	—	—	800	1105	1140
Koszt służby stałej i opału	862	925	1200	1930	2035
Inwentarz martwy	403	560	841	1103	1384
Inwentarz żywy	140	360	394	295	—
Dokup paszy i nawozów	592	593	370	565	2466
Budowle	100	370	550	1404	1251
Różne	87	162	41	81	111
RAZEM	**5429**	**6993**	**8636**	**11569**	**13411**
W tym czasie ogół dochodu wynosił	5698	10166	13166	16610	18884
Ogół rozchodu	5429	6993	8636	11569	13411
Dochód czysty	269	3173	4530	5011	5473
Dochód wynosi z morga	rb. 0.25 k.	rb. 3.00	rb. 5.10 k.	rb. 5.72 k.	rb. 6.22 k.

równały niedobór, tak, że przecięcie wypadło w takiej wysokości, jaką wskazuje Tablica 1*a*. Tak niepomyślny rezultat r. 1883/4 był wynikiem następujących okoliczności, które się razem zeszły: 1) nizkiej kultury ziemi w folwarku, 2) małej ilości okopowych, 3) wymarznięciu ozimin, 4) wreszcie niepamiętnego opóźnienia się siewów wiosennych. Gdy bowiem zaczynałem siać owies w dniu 5 maja, wtedy jeszcze ziemia na głębokości łokciowej była zmarznięta.

Na początku gospodarowania od r. 1876 do 1885 na wysokość dochodu oddziaływały bardzo wysokie ceny zboża. Potem zaś przy spadku cen znośny rezultat pieniężny podtrzymywały edynie powiększone zbiory.

W miarę, jak dochód brutto w Chmielniku wzrastał, poświęcałem z niego coraz więcej na naprawę budowli, stawianie nowych i wreszcie na różne meljoracje. Dochód więc czysty świadomie był uszczuplany.

Tak np. w roku (1898—1899) na meljoracje budowlane i nawozowe wydatkowano 2640 rb., co dodane do czystego dochodu dałoby nie rb. 6.22 (jak wykazano powyżej), lecz rb. 9.10 z morga. Rzecz ta zależy jedynie od dobrej woli gospodarującego i warunkuje się tem, czy chce z majątku wyciągnąć więcej gotówki, czy też podnieść jego wartość.

Nie wnosząc gotówki z poza gospodarstwa, a posiłkując się jedynie tem, co ono dawało, nie znajdowałem się w możności przez kilkanaście pierwszych lat gospodarowania, robić żadnych

TABLICA II

Przedstawiająca wyniki gospodarowania obecnego właściciela w pierwszym roku jego zarządu t. j. 1876/77.

Siew dopełniony w r. 1875/76	Zasiano morgów 300 prętowych	Zebrano w roku 1876	Omłócono w roku 1876/7	Zebrano kóp lub fur z morga	Zebrano korcy i garncy z morga	Ceny po jakich sprzedawano	Wiele sprzedano	Uwagi odnoszące się do roku gospodarczego
				kóp snop.				
Pszenicy ozimej . . .	110	610	544	5—15	5	od 5.70 do 6.45	455	Zaraza padła na pszenicę. Ceny zboża średnie. Rok umiarkowanie wilgotny. Żniwa pogodne. Pierwszy siew z wiosny był d. 10 Kwietnia (1876). Dnia 20 maja przyszedł mróz czterostopniowy. Do południa nie było można orać. Wcześnie wykłoszone żyto na gruntach piaszczystych zmarzło. Na glinach szkody nie było żadnej. Wkrótce po mrozie spadł deszcz.
Żyta	170	587	690	3—26	4	3.60—4.20	366	
Jęczmienia	28	109	222	4	8	3.45	83	
Grochu	29	240	198	8	7	3.90—4.80	132	
Owsa	78	195	458	2—28	5¾	2.10	30	
Tatarki	22	55	87	2½	4	2.70—2.85	33	
Wyki	6½	43	55	6¼	9	3.45	5	Jako osobliwość notuję, że w jesieni pokazało się na polach Chmielnika stado dropi i spędziło tu kilka dni.
Koniczyny Czerwonej .	40	—	—	4	4 garn.	—	—	
Ziemniaków	19	1350	—	—	75	0.75	135	
Buraków pastewnych .	½	66	—	—	—	—	—	

wkładów, nie będących na razie niezbędnemi, a mających jedynie na celu dźwignięcie dochodności folwarku w dalszej przyszłości.

Skutkiem tego też rentowność majątku oczywiście bardzo powolnie się zwiększała, co powyższe wyliczenia okazują. Wydatki tego rodzaju zaczęto robić dopiero poczynając od roku 1892, a to w kwocie od 1000 do 2500 rb. rocznie.

Podaję też wyciągi dwuletnie z książki statystycznej folwarku, celem objaśnienia z jednej strony sposobu jej prowadzenia, z drugiej zaś zmieniającego się stopniowo w tymże folwarku stanu rzeczy.

TABLICA III

Przedstawiająca wyniki gospodarowania obecnego właściciela w dwudziestym roku jego zarządu t. j. 1895/96

Siew w roku 1894/95	Ile morgów zasiano	Zbiór ogólny w roku 1895	Omłot ogólny w roku 1895	Zebrano kóp lub fur z morga	Otrzymano korcy i garncy z morga	Ceny po których sprzedano	Ile korcy sprzedano	Uwagi
				kóp snop.	kor — garn.			
Pszenicy	100	731	1182	7—18	11—26	4 do 4.50	1066	Zima r. 1894/95 była dosyć mroźna i śnieżna. Wiosna 1895 r. późna. Żyto zostało mocno uszkodzone. Dalszy przebieg wiosny sprzyjający. Kwitnienie ozimin bardzo pomyślne. Żniwa aż nadto pogodne. Brak deszczu w tej porze bardzo źle oddziałał na wzrost okopowych. Upadł tylko jeden niewielki deszczyk d. 6 Sierpnia, ale tego było za mało. Pierwszy jednostopniowy przymrozek wypadł d 19 Października. Siew owsa był rozpoczęty d. 20 Kwietnia. Ziemniaki skończono sadzić d. 21 Maja. Łubin na przyoranie przeznaczony skończono siać d. 6 Czerwca.
Żyta	110	643	919	5—50	8—11	2.97	405	
Jęczmienia	46	325	646	7	14	3.30	370	
Owsa	110	780	2100	7	19	2.00	357	
Łubinu	60	603	616	10	10	2.40	555	
Ziemniaków	35	—	2625	—	75	0.55—0.64	570	
Buraków cukrowych .	34	—	2887	—	85	1.00	2887	
Przelotu	40	244	14	6	gar. 11	20 rb.	12	
Koniczyny białej . .	19	58	14	3	gar. 23	21 rb.	14	
Koniczyny szwedzkiej .	35	240	Nie sadziła nasienia	7	—	—	—	

TABLICA IV[a].

oznaczająca plony osiągane z morga w następujących po sobie czteroletnich okresach czasu, wyrażone w korcach i garncach. - Dla porównania z niemi podane są na początku plony roku pierwszego.

	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Groch		Owies		Wyka		Koniczyna nasienna		Ziemniaki		Buraki cukrowe		Tatarka		Łubin	
	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.
Plony w roku pierwszym .	5	—	4	—	8	—	7	—	5—24		9	—	—	4	75	—	—		4	—	—	
„ w okresie czteroletn. I.	6	— 4	4	— 6	6	—16	4	—16	7	— 8	5	— 8	—		64	—	—		4	—16	—	
„ „ „ II.	7	— 6	4	— 6	8	—24	4	—	10	— 6	4	—10	—		66	—	—		4	—10	—	
„ Tu zostaje wprowadzony siew łubinu . . III.	8	— 9	5	—24	11	— 8	3	—26	10	—29	5	— 8	—	20	81	—	117	—	3	— 5	10	—
„ „ „ IV.	7	—24	6	—24	10	—18	6	—	9	—	8	—	—	10	62	—	104	—	—		12	—
„ „ „ V.	9	— 9	8	—12	13	— 8	—		15	— 8	—		—	26	67	—	117	—	—		12	—

TABLICA V[a].

	OKRES CZASU Rok	Przestrzeń gruntów ornych podana w morgach 300-prętowych.	Produkcja mleka wyrażona w garncach czterolitrowych.	Produkcja wełny wyrażona w kamieniach.	Ogół produkcji ziarna wyrażony w korcach.	Produkcja ziarna rozliczona na morg przestrzeni ornej, łąk bowiem niema wcale.	Ogół produkcji okopowych wyrażony w korcach.	Produkcja okopowych rozliczona na morg przestrzeni ornej (łąk bowiem niema wcale).
Właściciel A. I. około r.	1838	720	niewiadoma	niewiadoma	1580	2.2	500	1.4
Właściciel F. T. przez dokup sąsiedniego folwarku zwiększa przestrzeń pól ornych około r. . .	1860	1050	niewiadoma	niewiadoma	X	X	X	X
Właściciel K. S.	1868—1876	1050	niewiadoma	niewiadoma	2156	1.9	530	0.3
Rok pierwszy gospodarowania M. D.	1876/7	1050	1200	44	2254	2.1	1416	1.3
W Okresie czasu	1876—84	1050	1500	43	2712	2.5	1872	1.7
W następnym okresie ma miejsce zniesienie służebności, otwiera sie zbyt na buraki, wprowadzony zostaje siew łubinu	1884—91	880	2000	46	3681	4 0	4572	5 2
W Okresie czasu	1891—98	880	17000	68	4425	5.0	5826	6.6
W r. . . .	1899	880	22800	80½	4202	4.6	6790	7.7
Wyniki roku bieżącego mogą być podane ściśle jedynie w rubryce okopowych,—zważywszy jednak, że sprawozdanie to piszę już ku końcowi omłotów — więc ilość zboża może być podana z wielkiem przybliżeniem	1891/92	880	30000	46	4600	5.2	9100	13.6
Ilość mleka podaje się na podstawie półrocznych udojów, znacznie przenoszących lata poprzednie. Ilość wełny biorę taką samą, jaka była w roku zeszłym.								

W pierwszym roku zarządu:

Wełny było ogółem 43 kamienie, którą sprzedano po rb. 15.75.

Owca dała w przecięciu 2 f. łutów 14½.

Krowa w przecięciu rocznem całej obory dała mleka 260 garncy (czterolitrowych).

Sprzedano ogółem ziarna 1104 korcy.

„ „ okopowych 135 korcy.

Nawieziono 62 morgi (po 40 fur na mórg).

W dwudziestym roku zarządu:

Sprzedałem ziarna korcy 3323
Sprzedałem okopowych „ 3457
Koniczyny i przelotu „ 26

Owiec strzygłem 580. Sztuka dała 4 f. i łutów 18.

Kamień wełny sprzedany po rb. 15.75.

Mleka było w przecięciu rocznem od krowy 350 garncy.

Nawiozłem pod buraki 37 morgów
pod ziemniaki dworskie 40
„ „ czeladnie 19
pod mieszankę dla krów 6
pod kapustę i ząb 5
kładąc 45 fur na mórg ogółem 107.

Takie wyciągi roczne, jak dwa powyższe, prowadzone są przez lat 26 t. j. od pierwszego roku gospodarowania obecnego właściciela począwszy, i dają materjał do wyrachowań i zestawień. (Patrz tabl. IV na str. 8).

Na podstawie powyższych danych: groch, tatarka i koniczyna nasienna, dla produkcji których tutejsza ziemia okazała się być nieodpowiednią, zostały usunięte z uprawy. Z rozwinięciem się plantacji buraków co lepsze miejsca im się dostały, co tłómaczy, iż ziemniaki, dążąc początkowo ku zwyżce, następnie w plenności się obniżyły, jakkolwiek względnie do gruntu jaki się pod nie przeznacza, mogą tu być nazwane rośliną niechybiającą. (Tabl. V na str. 8).

Gospodarując na tym folwarku przez lat 26 i prowadząc rachunki od pierwszej chwili, doszedłem do przekonania, że mimo wszelkich usiłowań, mimo poprawy kultury ziemi (która jednak zbyt powolnie się wzmaga), nie można liczyć na stałe coroczne wznoszenie się plonów, a zatem i dochodności majątku.

Wpływy atmosferyczne bardzo tu bruździą, i to tym więcej, im kultura ziemi danego majątku jest mniejszą. Z początku mego gospodarowania wahania w plonach były bardzo silne, potem jednak odchylenia owych oscylacji widocznie się zmniejszały, a efekt wpływów atmosferycznych jakkolwiek nieunikniony, mniej jednak w skutkach stawał się decydującym, a co zatem idzie, dochód z majątku bardziej się ustalał.

Podwyższająca się kultura ziemi nię tak silnie odczuwa działanie wpływów atmosferycznych i robi rolnika mniej od nich zależnym, oddziaływając dodatnio na ustalenie dochodu z majątku.

2. Czułczyce.

Własność Tadeusza Moraczewskiego.

Gub. lubelska — pow. chełmski — gmina Staw—parafia Czułczyce—kościół i cerkiew—stacja pocztowa i kolejowa Chełm.

Majątek składa się z dwóch folwarków: Czułczyce i Jagodne. Grunty Czułczyc zasłonięte od zachodu i północy wzgórzami, od wschodu około 3 wiorst odległemi lasami rządowemi. Grunty folwarku Jagodne, powstałego z karczunku, zasłonięte przeważnie od północy i zachodu lasem czułczyckim i zaroślami, ze spadem słabym ku wschodowi—w połowie dochodzą do łąk folwarcznych, ciągnących się nad rzeką Uherką.

Zasłonięciu temu zawdzięczają może Czułczyce brak klęsk znaczniejszych, pochodzących od gradu. Od r. 1880, w którym objąłem majątek, raz tylko w r. 1898 miałem poważną klęskę gradową. Położeniem też tem tłómaczyć można mniejszą ilość opadów atmosferycznych w Czułczycach, niż w sąsiednich majątkach. Czułczyce cierpią częstokroć od suszy, trapiącej je w czasie, kiedy borowina najwięcej potrzebuje deszczy—od połowy kwietnia do pierwszych dni lipca. Przykrycie śniegiem w marcu—kiedy nawiedzają majątek wiatry północno-zachodnie, lub deszcz i śniegi—w tym czasie jest konieczne,—inaczej grunty borowinowe odkryte i wystawione na suche przymrozki, smagane wiatrami, lasują się, puchną, wysychają, co pociąga za sobą niejednokrotnie zniszczenie częściowe lub zupełne najpiękniej nieraz zapowiadających się posiewów ozimych. Klęska ta tem dotkliwiej daje się we znaki, im ozimina słabiej uruniona z jesieni i im powierzchnia gładziej, mniej grudowato się przedstawia.

Szosa chełmsko-włodawska przerzyna grunty folwarku Czułczyce w kierunku południowo-północnym. Od szosy do folwarku ½ wiorsty, szosą do Chełma wiorst 8, do stacji kolei 11. Chełm jest punktem zbytu tak na zboże, jak i na produkty z ogrodu; do stacji Chełma dostawia się buraki dla cukrowni „Lublin".

Jakkolwiek otoczone kilkoma wsiami, liczącemi około 3000 ludności, Czułczyce posługiwać się muszą przeważnie robotnikiem folwarcznym. Ze wsi sąsiednich: Czułczyce, Sajczyce, Wólka Czułczycka i Majdan, przychodzi wprawdzie wiosną kilkoro lub kilkanaście najemnika do chmielu

i ogrodu,—podczas żniw niema go jednak zupełnie. Włościanie bogatsi, mający po włóce i więcej ziemi, sami zużytkowują wolnego robotnika ze wsi. Do kopania ziemniaków, tylko na dniówkę, dostaje się ze wsi po wykopaniu ich ziemniaków po kilkadziesiąt ludzi dziennie, po których trzeba posyłać furmanki, a więc robota zaczyna się dopiero około 9 godziny. Ponieważ na robotnika przychodniego liczyć nie można, posługuje się gospodarstwo bandochami, sprowadzanemi z Biłgorajskiego w ilości 18—24, żołnierzami z Chełma do żniw i kopania ziemniaków, oraz czeladzią folwarczną. Z powodu brakującego najmu postronnego, gospodarstwo musi mieć, stosunkowo do 1000 morgowej przestrzeni ornej z łąkami, znaczną ilość służby stałej: 33 rodzin w Czułczycach i 7 na folwarku Jagodne—w tem 27 parobków, wszyscy obowiązkowo z czeladzią, 6 komorników (w tem strycharz), 2 pastuchów, karbowy, owczarz, stelmach, kowal, ogrodnik zarazem chmielarz. Każda z kobiet obowiązana jest wziąć na siebie wydziałową robotę przy burakach, marchwi i mięcie—przestrzeni odpowiedniej do ilości rąk roboczych, jakiemi rozporządza jej rodzina. Plantację buraków w ilości kilkunastu morgów biorą nadto na wydział uwłaszczeni niegdyś parobcy z położonego tuż przy terytorjum Czułczyckiem Majdanku.

Zbiór łąk i zboża uskutecznia się w większej części przez kosiarzy z grabaczami, zakontraktowanych akordowo od morga po cenach: od łąki i koniczyn 1 rb. 20, od jarzyn 1—1 rb. 35 k., od oziminy 1.35 do 2 rb., względnie do siły zboża. Majątek administrowany przez właściciela przy pomocy rządcy w Czułczycach i karbowego, mającego zarazem nadzór nad łąkami i lasem na Jagodnem, przy pomocu gajowego. Dyspozycje szczegółowe w kwestjach uprawy i zasiewów, hodowli i żywienia — odbiera od właściciela rządca.

Dobra Czułczyce, dawniej wieczysta dzierżawa, sprzedane mi zostały na prawach wykupu, bez serwitutów. Z powodu jednak niedokładności w czynnościach komisarskich, w r. 83 nowoprzybyły komisarz przyznał pięciu osadnikom z Majdanu Czułczyckiego prawo pasania 2 krów na obszarze dworskim. Serwitut ten, acz niewielki, paraliżuje jednak kultury leśne (zagajniki), uniemożliwia zupełne zamknięcie lasu, konieczne, o ile się chce mieć normalny przyrost zalesionych przestrzeni.

Grunty orne folwarku Czułczyce odznaczają się niejednostajnością. Składają je na circa 280 morgach typowa chełmska borowina, lasująca się na mrozie, łatwa do uprawy wiosną, zsychająca się nader łatwo (o ile się temu zeschnięciu nie zapobiega) i wtedy stająca się skałą do uprawy niemożebną; do zbytku przepuszczalna, dzięki kredowo-marglowemu podglebiu, — warstwa urodzajna w miejscach górnych 4 do 6 cali, w niżej położonych do 8 cali. Na circa 200 morgach - borowina z większą przymieszką gliny, piasku, i o pozorze jaśniejszym z podglebiem gliniastem rzadko gdzie nieprzepuszczalnem, lub kredowo-marglowem. Na circa 120 morgach glinka z przymieszką borowiny, górkami piasku, z podglebiem przepuszczalnem różnem, kredowo-marglowem, gliniastem, górkami piaskiem—wreszcie 26 mórg murszów torfowych; zamienionych na pole z bagnistych pastewników, z podglebiem kredowo-marglowem, miejscami czysto torfowem.

Grunty folwarku Jagodne, mórg 140, mają charakter ziemi do uprawy lżejszy, dzięki większej przymieszce piasku, parę pól o lżejszej borowinie, 2 pola nadłączne czarnoziemu zaliczonego do kl. I-ej, reszta—glinka mniej lub więcej piaskowata o różnem podglebiu. Pola te niżej położone wymagają wiele rowów, często odświeżanych mniej też są wrażliwe na suszę, rodzą więcej słomy a mniej ziarna w porównaniu do innych pól Czułczyckich.

Wobec różnorodnych rodzajów gruntu na terytorjum Czułczyckiem, zmuszony byłem ująć gospodarstwo rolne w sześć płodozmianów:

I-y.

Na borowinach górnych, najbardziej czułych na suszę i najściślejszych, płodozmian 9 io polowy; pola po 30 mórg—260 mórg.—gdyż 2 pola są po 25 m.

Na 10 morgach niżej położonych.

1. Rzepak.
2. Pszenica.
3. Konicz. pastw. i nasienna.
4. Owies.

16 beczek na m.
3 Ct. kainitu
3 Ct. superfosfatu
} 5. × Buraki

6 Jęczmień z przelotem i koniczyną.
7. Pokos.
8. Pszenica.

20 fur obornika i 16 beczek na m. } 9. × Ugór.

Na 20 m. wyższych.

1. Ugór × obornikiem bydlęcym 40 fur na mórg.
2. Pszenica.
3. Owies.
4. Konicz. pastw. i nasienna.
5. Pszenica jara z przelotem na 3 Ct. superfosfatu na m.
6. Przelot na pokos—dekowany pudretą z torfu i nawozów ludzkich, w tem 10 m. nasienia.
7. Pszenica.
8. Ziemniaki.
9. Owies.

Potrzeba nawozów przedstawia się jak następuje:

Obornika 10 m. à 20 f.	=	200.
20 m. à 40 f.	=	800.
		1000 f.

Pudrety z torf. 20 m. à 18 skrzyń=360 sk., w tem becz. ± 200.
Beczek 20 m. × 16 b. = 320.
Kainitu 30 ct., superfosfatu 90 ctn.

Ponieważ każde prawie z pól płodozmianu 9-io-polowego na borowinach jest równią pochyłą, przeto w każdem daje się wybrać 10 mórg niżej położonych, na których wprowadziłem rzepak i buraki, udające się dobrze. Pchła ziemna rzuca się często na rzepak; parę razy miałem drobną liszkę czarną, niszczącą strąk na dojrzewaniu,—sądzę jednak, że przy silnem nawożeniu beczkami i obornikiem, będzie tak silnym, czego już przez 2 lata miałem dowód, że go zniszczyć nie będą w stanie. Borowina na nizach mniej podlega obawie zniszczenia posiewów przez wiatry marcowe i susze; dlatego tu wprowadziłem rzepak i buraki, a płodozmian jest raczej 18-o, niż 9-o polowym.

Wiadomą jest rzeczą, że na chełmskiej borowinie oziminy po przedplonach są liche; siewałem przed pszenicą bobik, groch, mieszanki na zielo-

no,—obecnie, jak tego dowodzi płodozmian, wyszedłem z przedplonów zupełnie—natomiast staram się podłożyć na zimę ugorowe pole tak pod rzepak, jak i pszenicę,—warte to prawie pół nawozu, a nadto ułatwia dalszą uprawę mechaniczną. Płodozmian II-gi 11-polowy na 198 m. pola po 18 m.

1. Ugór z wyką zieloną, w połowie × na 16 beczkach na m. wywiezionych jesienią i z początkiem zimy, po sprzęcie wyki 20 f. na mórg obornika pod rzepak. 2. Rzepak. 3. Pszenica. 4 Buraki × na 20 furach gnoju owczego—przyoranego zaraz po sprzęcie pszenicy, zimą beczek 16 na m. 5. Jęczmień z koniczyną. 6. Pokos. 7. Pszenica. 8. Buraki × na 20 f. na m. obornika i beczkach wylanych jesienią i przybronowanych. 9. Bobik. 10. Pszenica. 11. Owies.

Obornika potrzeba 54 m. × 20 f. = 1080.
Beczek „ 54 „ × 16 ± = 1000.

III-ci.
Płodozmian pastwiskowy. 8 pól à 15 mórg=120 m.

1. Ziemniaki na 40 f. obornika—dla czeladzi. 2. Groch (5 m. wyki na zielono). 3. Żyto podsiane koniczynami i trawami. 4. Pastwisko. 5. Pastwisko. 6. Żyto na 20 beczkach na m. 7. Ziemniaki. 8. Owies.

Obornika potrzeba 15 × 40 = 700 fur.
Beczek „ 15 × 20 = 300 b.

Na folwarku Jagodne—pola po 10 mórg.

IV-y 6-polowy płodozmian na lżejszej borowinie, 1 pole na czarnoziemiu.

1. Ugór + 5 m. wyki na zielono na 40 f. obornika, wywiezionego częścią jesienią, częścią na wiosnę. 2. Pszenica. 3. Ziemniaki. 4. Mieszanka na ziarno: 8 g. grochu, 8 bobu, 16 wyki, 8 jęczmienia, 8 owsa. 5. Żyto. 6. Owies. Potrzeba 400 fur obornika.

V-y. 8-polowy pastwiskowy, na glince ze znaczną domieszką piasku.

1. Ziemniaki *) i marchew—na 40 f. na mórg kompostu z nawozu z pod koni i bydła, przekładanego torfem, polewanego beczkami. 2. Groch i wyka. 3. Ozimina. Potrzeba 400 fur kompostu. 4. Owies z koniczyną i trawami. 5. Pokos i nasienie. 6. Pastwisko. 7. Pastwisko. 8 Żyto.

VI. Płodozmian pastewny dla produkcji paszy na osuszonych torfowiskach o podglebiu marglowo-gliniastem, 12 pól po 2 morgi.

1. Kapusta × 40 f. na m. nawozu przeważnie od świń. 2. Mieszanka na zielono — po zbiorze rzadkiew chińska. 3. Koński ząb na 16 beczkach na m. wylanych wiosną. 4. Owies z konicz. 1 m. z trawą kupkową, 1 m. z rejgrasem angielskim. 5. 2 Pokosy. 6. Trawy na nasienie. 7. Marchew na 30 f. obornika, 4 ct. tomasówki i 3 ct. kainitu. 8. Mieszanka na zielono. 9. Rzadkiew chińska, po zbiorze koński ząb na 16 beczkach. 10. Owies z koniczyną i tymoteuszem. 11. 2 pokosy. 12. Zbiór tymoteuszu na nasienie.

*) W. p. 1-em sadzi się 5 m. ziemniaków szkółkowych ze swoich odmian lub sprowadzonych dla produkcji nasienia dla Czułczyc. Rok rocznie sprowadza się 2 nowe odmiany.

Pola te powstały z dawnego pastewnika na torfach wyżej i niżej położonych, z większą i mniejszą przymieszką gliny, stopniowo zostały wprowadzone w kulturę w następujący sposób: Po osuszeniu, rowami odprowadzającemi, całej przestrzeni, kopano przeważnie miedzami między poletkami rowy, głębokości do spadu, a szerokości takiej, aby z nich wydodyć odpowiednią ilość gliny marglowej z podglebia, potrzebną do nawiezienia tych czysto murszowych kawałków poletka, które bez tego wysychają i nie rodzą.

Nawiezienie to uskutecznia się za pomocą szufli konnej i fur. Owies z tych poletek daje przeważnie tylko słomę, tak, że go się wykosza na zielono. W r. z. zbierałem posianą na połowie poletka banatkę, która dała również nie całe 3 korce z morga.

Kapusta natomiast, mieszanka (o ile nie jest za sucho), rzadkiew chińska, rodzą się dobrze; marchew i koński ząb również—w miejscach jednak z natury większą przymieszkę gliny mających, lub dostatecznie grubo gliną nawiezionych. Tymoteusz daje dobry zbiór nasienia, dochodzący do 3 korcy z morga. Rajgras i trawa kupkowa rodzą się słabiej.

Resztę gruntu, nieobjętego płodozmianami, zajmuje 5 m. ogrodów przy czworakach dla służby folwarcznej,—około 10 m. sadu i ogrodu warzywnego (w tem 1½ morga pod miętę), 6 m. pod chmielem, około morga pod wierzbą koszykarską i 4 m. pod lucerną. Majątek posiada około 200 m. łąk—na Jagodnem nad rzeką Uherką 150 m. dwukośnych, w Czułczycach 50 m. jednokośnych.

Siano z nad Uherki z niższych miejsc grubsze ale smaczne, chętnie przez każdy inwentarz jedzone; z łąk gruntowych na Jagodnem—doskonałe, z domieszką koniczyn i wyczek, zwłaszcza z tych kawałków, które popiołami, podsiewaniem i broną łączną zdążyłem już ulepszyć.

W Czułczycach około 5 m. rocznie zdziera się łączną broną, polewa beczkami 12 na mórg, o ile się nie zdąży — nawozi żuzlami Thomasa i kainitem, co również zbiór siana niemal potroiło.

Uprawa. Pod rzepaki. Podkładka na zimę do pełnej głębokości, na jaką się pole orze, wiosną brony sprężynowe i brony, po skończonych posiewach wiosennych nawóz przyorany—walec—brony—wysypka—siew rzędowy—obredlanie na jesień—wiosną lekka ostra brona, aby pościągać zgniłe liście z zimy, w których się mają pono gnieździć poczwarki przyszłej pchły—obredlanie.

W polu 2-em jedenasto-polowego płodozmianu, gdzie na 8 morgach rzepak idzie po mieszance—podkładka na jesień—o ile się zdąży beczki wylewa się na podkładkę jesienią i zabronowuje, o ile nie—zimą; brony sprężynowe—brony—siew (1½ korca na mórg) pod skibowce co tydzień 2 morgi. W miarę i zaraz po sprzęcie wyki—wyczysko zrzyna się talerzami Randala, bronuje, nawozi, przyoruje, waluje—brony—wysypka,—siew rzepaku rzędowy.

Rzepak zbiera się sierpem i żniwiarką, wiąże w snopki i pozostawia aż do wyschnięcia, gdyż go się młóci zaraz lokomobilą i suszy na podłodze suszarni chmielowej.

Pod pszenicę:

Rzepaczyska natychmiast po sprzęcie zrzyna się broną sprężynową—bronuje—na 3—4 tygodni przed siewem wysypka—o ile potrzeba przed siewem brona sprężynowa — brony—siew rzędowy 1 k. na mórg — wał pierścieniowy pojedyńczy — brona.

Koniczyniska i przełociska podkłada się natychmiast po sprzęcie, wałuje—uprawka broną sprężynową i bronami—wysypka na 4—5 tygodni przed siewem—brony—siew rzędowy, lub, o ile rola za mało miałka, grudowata—pod bronę sprężynową (płytko)—wślad brony wał i brony na szagę.

Bobiczysko zaraz po sprzęcie czyści się broną sprężynową i bronami, następnie wyoruje — siew 1 k. 8. g. pod bronę sprężynową i jak wyżej.

Ugór podłożony, o ile możności na zimę,— nieruszany—przed samą wywózką nawozu — wyczyszczony z owsiku, pasternaku i cebuli, które bujnie wschodzą na podłożonym ugorze, broną sprężynową i bronami—nawóz przyorany i przywałowany wałcem podwójnym—brony—wysypka na 4—5 tygodni przed siewem — siew rzędowy lub pod brony sprężynowe—brony wślad—wał pojedyńczy—brona na szagę.

Przekonałem się, że tylko pszenica posiana na rolach odleżałych daje dobre omłoty—dla tego wysypuję na 4—6 tygodni przed siewem.

Siewu pod skibę, tak dawniej ogólnie stosowanego na borowinie, zaniechałem, przekonawszy się, że wiele ziarn przykrywa się za głęboko, ztąd wschody nierówne, a pszenica, zmuszona wytwarzać dwie korony korzeniowe, wschodzi cienkim mizernym szczypiorem, a następnie słabiej wegetuje. Bronę daję wszędzie po wale, jako ostatnią uprawę, aby wytworzyć na zimę powierzchnię grudowatą, dającą ochronę pszenicy przeciw wiatrom mroźnym wiosennym. Siew kończę najpóźniej 20 września — gdyż pszenica zaruniona lepiej się broni wiatrom i suszy.

Pszenica, jak dotąd, na polach zwłaszcza czysto borowinowych prawie nie wylega, a pomimo to nawet polegnięta daje dobre omłoty—natomiast brak deszczu w ostatnim miesiącu na dojrzewaniu fatalnie wpływa na ziarno, które się wtedy nie wykształca.

Odmiany, jakie obecnie sieję, są: Genealogiczna biała z Wysokiego Litewskiego, Dańkowska i wyprodukowana przezemnie Nadbużanka.

Corocznie sprowadzam 5—10 korcy pszenicy, wysiewam ją na lżejszych gruntach Jagodnego; w roku następnym mam pełny siew odmienionej pszenicy dla Czułczyc. Nadbużankę wyprodukowałem szkółkowo z pszenicy z nad Buga, którą znalazłem na rampie w Chełmie. Była drobną, prawie szklistą, ale podobała mi się pełnością ziarna i nadzwyczajną jednolitością. Uprawiając ją szkółkowo, selekcyjnie, doszedłem już 5 lat temu do paruset korcy pszenicy rodnej, o ziarnie podługowatem, dwa razy tak dużem jak to, które znalazłem, o słomie dużej grubej, kłosie podobnym do pszenicy Wysokolitewskiej. Nadbużanka dobrze się nadaje na grunty tutejsze—wybornie, bo do 16 k. z morga dała w Hrubieszowskiem—Raciborowicach, Wożuczynie, Sułowcu i innych miejscowościach, które ją odemnie brały. Dobre te rezultaty przypisuję temu, że dzięki grubej słomie, mniej może od innych wylega na skłonnych ku temu ziemiach hrubieszowskich. W ostatnich 3 latach przy ogólnym nieurodzaju pszenicy, jaki miałem, z powodu gradu i suszy i szkółka ucierpiała; w produkcji i kulturze nadbużanki zastój,—sądzę jednak, że przy pomyślniejszych latach znów ładne ziarno nadbużanki kolegom po roli do siewu przedstawię.

Prócz suszy i mroźnych wiatrów ma jeszcze pszenica u nas dwóch wrogów: pędraki i w większym stopniu podjadki, które w latach, zwłaszcza suchych, podcinają główny korzeń maciczny, a kilku i kilkunasto-morgowe przestrzenie bujnej nieraz pszenicy, które sobie podjadki upodobają, nikną w oczach w czerwcu i lipcu. Jedyną radą—wybieranie gniazd w maju, kiedy podjadek zaskorupia się ze swemi jajkami w bryłkę borowiny, jak kula Wprawnego jednak trzeba oka, aby na powierzchni rozpoznało, gdzie będzie gniazdo, stąd—trzebienie podjadków odbywa się dorywczo. Pędraki, o ile są w wielkiej ilości, zbiera się za pługami.

Jęczmienia, którego circa 150 korcy sprzedaje się na nasienie, a około 200 korcy konsumuje na ordynarję, kaszę i osypki, sieje się tylko po burakach na 28 morgach — daje bowiem 10—13 korcy z morga, kiedy plon owsa do 20 korcy dochodzi. Cierpi również często od podjadków.

Na buraczysku wyoranem lub wysprężynowanem na jesieni, sieje się wiosną po odświeżeniu roli bronami pod skibowce lub bronę sprężynową — dwie brony, walec pojedyńczy pierścieniowy. Sieję odmiany: Chevalier i Goldthorpe 1 k. 8 g. na mórg.

Bobik, odmiana gruby angielski, — sieję, na buraczysku podłożonem, siewnikiem rzędowym— na wszystkie rządki — lub pod skibowce 1½ k. na mórg z domieszką 4 g. grochu. Po siewniku walec—skoro bobik powschodzi—brony. Zbiera się do 16 k. z morga.

Owies—po ziemniaczyskach podłożonych—sieję rzędowo lub pod bronę sprężynową—2 brony—walec pojedyńczy, o ile sucho.

Po oziminach—o ile tylko susza nie przeszkadza—zdzieram ścierniska po sprzęcie talerzami Randala—bronuję, aby owsik i chwasty powschodziły—na zimę podkładam—wiosną siew rzędowy lub pod bronę sprężynową 1½ korca na mórg.

Uprawiam odmiany: Rychlik lubelski, Racehorst i Leutewicki; z odmian późniejszych: Węgier i ozimy wołyński.

Ziemniaki sadzę na 2 jesiennych orkach pod znacznik i pod skibę, o ile jak w polu 1-em płodozm. III-go i V-go sadzi się je na oborniku. W chwili obecnej uprawiam odmiany: Blaue-Riesen i Richter Imperator, najlepiej i na równi dobrze rodzące: Prof. Maerker, Athene, Magnum bonum, Piasty (kasuję) Rosy Morn i Early Rosy— których to wczesnych ziemniaków prócz potrzeby domowej sprzedaje się do dwustu korcy w sierpniu dla wojska po cenie od 2 rb. do 2,30 za korzec.

Buraki—następują w kolei płodozmiennej po pszenicy i owsie. Ścierniska, o ile się zaraz po sprzęcie nie nawozi i nie przyoruje, zrzynam talerzami Randala i bronuję. Gnoje przyorane i zawałowane polewa się beczkami—16 na mórg i za-

raz przybronowuje — w październiku odwraca, gdzie płytsza warstwa rodzajna i głębszej orki do 8" zastosować nie można z pogłębiaczami. Pole nie nawiezione w sierpniu obornikiem—po Randalu wkrótce podkładam—częściowo bronuję i polewam beczkami—przybronowuję, a w końcu września nawożę obornikiem i przyoruję. W r. b. nie mając ściółki, a więc i nawozu od libitum, na 1 poletko 18 m. buraków dałem tylko beczek 20 na mórg z dodatkiem 3 ct. superfosfatu, i na 9 morgach rodzajem próby po 3 ct. kainitu.

Buraki, których w r. 1900 miałem 97 korcy w przecięciu,—w 1901—103, odstawiam swojemi furmankami 2 lub 3 wagony dziennie do stacji Chełm, a ztąd wagonem do Lublina za 95 kop. loco Chełm. Czwartek i Niedziela pauza w odstawie, gdyż przy dwukrotnym dziennie 11-o wiorstowym obrocie do stacji, konie muszą wypocząć.

Koniczynę czerwoną i przelot, które o ile na zbiór paszy sieję ze sobą pomieszane, w ozimine przykrywam wałem, w jarzynie grabiami Tiger i wałem. Bogatych pokosów w Czułczycach koniczyny nie dają—2 wozy z morga uważam za przeciętny zbiór paszy; za to na nasienie korzec do półtora z morga napewno liczyć można. Z wyższą kulturą i to zmienić się może. Do wszystkich posiewów koniczyn dodaję po pół garnca tymotki, do 3½ koniczyny, lub 2½ przelotu i 1 g. koniczyny.

Pastewniki dla owiec—15-morgowy dwuletni i 5-morgowy przy domu dla jagniąt i baranów, który się po 3 latach przenosi znów na inne 5 m. blizko domu; obsiewam, jak następuje: na 1 m. 10 *ft* konicz. białej, 10 *ft* czerwonej, i do 7 *ft* tymotki, trawy kupkowej, rejgrasu i kostrzewy owczej. Nasiona produkuje się na miejscu.

Lucerna, 4 mórg której corocznie zasiewa się dłużej niż lat 4 dobrą nie jest; pomimo przykrycia w pierwszym roku nawozem, a w 3 cim nawiezieniem zimą beczkami, z dodatkiem gipsu lub kainitu, gruberowania i bronowania, rzuca się w nią trawa kupkowa tak silnie, pokosy (cztery do roku) stają się coraz słabsze — tak, że trzymanie lucerny dłużej, niż 4 lata na jednem miejscu, nie opłaca się.

Chmielnika mają Czułczyce 5½ mórg na borowinie i podłączu borowinowem w torf przechodzącem. Borowina okazała się nieco za ścisłą—duże ilości torfu już nawiezionego jeszcze powiększyć trzeba. Na podłączu o lżejszej borowinie zbiory bywają najlepsze—do 40 pudów z m.; na torfie, zwłaszcza, gdzie mało nawieziono marglowego spodu, znów gorszy. Co rok nawozi się na około karpy — prawie wszędzie kompostem z nawozu, beczek, torfu i skrzybków, co drugi—3 ct. superfosfatu i 5 ct. kainitu. W tym roku dałem kainit na całej przestrzeni. Od dwóch lat, odkąd mam prawdziwie dobrą suszarnię, chmiel, jako towar, wychodzi dobry, większego jednak przeciętnego zbioru nad 30 pudów dotąd nie miałem. Przykrym jest i zawsze pozostanie takim zbyt chmielu, jak długo zależnymi będziemy od fluktuacji cén i wymagań narzuconych przez komisantów, złożonych z falangi handlarzy, trzymających się ręka w rękę z godną podziwu solidarnością na szkodę producentów. Wyjść można z tego nienormalnego stanu rzeczy tylko przez spółkową, akcyjną sortownię, któraby z pierwszej ręki oddawała chmiel browarom, a system posagu chmielowego dla majstrów piwowarskich tak w pełni rozwinęła, jak i falanga handlarzy.

Mięta norfolska, odznaczająca się nadzwyczaj silnym zapachem, udaje się dobrze 3 lata na jednem miejscu na gruntach torfowych z przymieszką borowiny. Sadzi się ją wiosną lub w sierpniu, o ile deszcze przechodzą, jak wiadomo ze sztubrów, na głęboko uprawnej i dobrze wynawożonej ziemi, po okopowych; pomimo to pole do zupełnej czystości doprowadzić niepodobna, a przed każdym zbiorem sierpem, który się odbywa 3 razy do roku, mięta musi być dokładnie wypieloną. Pielę ją i zbieram akordowo, płacąc od działka 10-prętowego 45 kop. Suszenie odbywa się łatwo na ramach chmielowych—a mozolnem jest oskubywanie liści z łodyg, z któremi składnicy i aptekarze mięty kupować nie chcą. Zbiór dochodzi do 40 pudów z morga zwartej, dobrej mięty — zbyt jednak na większą ilość po cenie ryczałtowej 6—7 rb. za pud jest trudny.

Wierzba koszykarska, różowa i migdałowa, którą obsadziłem gorszych kilka kawałków torfowej ziemi, słabo idzie i poza własną potrzebą na koszyki wątpię, abym się kiedy doczekał poważniejszego dochodu.

Żywokostu kaukazkiego plantację, który dobrze pielęgnowany dać może 4—5 pokosów, smacznie przez bydło jedzonej karmy, myślę rozszerzyć z małej ilości, jaką posiadam.

Uprawa, jak to widoczne z powyższych uwag odbywa się zapomocą pługów Sacka i lubelskich teleżkowych, dwuskibowców Wolskiego, Zawadzkiego i Sacka; czteroskibowców Eckerta, bron sprężynowych Osborn, bron talerzowych, bron drewnianych z żelaznemi zębami i lekkich stalowych do przykrywania posiewów, wałów drewnianych i żelaznych pierścieniowych (a brak jeszcze ciężkich gładkich) i dobrych pogłębiaczy i wypielaczy Dażwańskiego. Zbiór odbywa się żniwiarkami dawniej Adrience, która dobrze 12 lat służyła, obecnie Wood'a, mało sierpami, przeważnie zaś kosiarzami na akord od morga. Młocka odbywa się przeważnie własną lokomobilą 8-o konną — czyszczenie zboża wialnią Bekera, młynkiem polskim, małym szwajcarskim, trieurem i żmijką.

Inwentarz roboczy składa się z 12 wołów i 28 koni na folwarku Czułczyce, z 6 wołów i 5 koni na Jagodnem, nadto siedm par koni, służących do asenizacji Chełma i przywożenia nawozu miejskiego, wulgo beczek do Czułczyc.

Inwentarz tak zwany dochodowy, a właściwie nawozowy—z 15 krów, krzyżówki szwyców z simentalerami, 400 owiec zarodowych, 8 klaczy stadnych, w tem 3 pełnej krwi, a 5 zarazem wyjazdowych, 15 jałownika, 25 końskiej młodzieży. Inwentarz ten nawozowy zredukowałem do minimum wobec 2500—2700 85-io wiadrowych beczek nawozów ludzkich, które się do majątku przywozi. Ta okoliczność, jak również brak słomy w ubiegłych dwóch latach, zniewoliły mnie do redukcji inwentarza. Przy większej ilości słomy i tym inwentarzem przy kompostowaniu nawet zbywającej słomy i polewaniu kompostów exkrementami ludzkimi, masę nawozu dobrego

słomiastego urobić można, którego bądź co bądź na borowinę dla poprawienia jej fizykalnych własności potrzeba. Od roku pszyszłego, o ile znów słomy braku nie będzie, zamierzam na opas postawić 16 wołów, któremi poprzednio orki jesienne obrobię, nie opóźniając w ten sposób roboty w polu przez odstawę buraków, którą załatwiam swoim sprzężajem. Interes asenizacyjny trzymam od lat 4 od pułków, instytucji i miasta; opłaca on z małym niedoborem, bo circa 500 rb., koszt utrzymania 2 maszyn Bergera, 12 ludzi i 14 koni, beczek, wozów i ich remontu.

Etat paszy w folwarku Czułczyce.

	Siano	Przelot	Koniczyna	Ziemniaki	Marchew	Owies	Łubin	Struta	Otręby	Makuchy	Melas
	Cnt.	Cnt.	Cnt.	Korce	Korce	Korce	Korce	Korce	Pudy	Cnt.	Cnt.
Owce 400 szt. i jagniąt zimowych 160. . . .	800	400	—	60	360	200	140	30	70	40	18
Krów 12 . . . . . :	180	—	—	30	—	—	—	—	120	24	80
(nadto liście kiszone i koński ząb)											
4 cielaki, jałówki i buhaj	30	—	20	—	30	40	—	15	50	6	—
7 klaczy wyjazdowych .	120	—	—	—	—	168	—	—	—	—	—
6 źrebaków	80	—	40	—	50	124	—	15	45	—	—
18 stadniny	150	—	—	—	240	72	—	36	108	—	—
16 wołów w robocie . .	120	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
W opasie	80	—	80	360	—	—	—	16	48	—	105
28 koni roboczych . . .	250	—	280	500	—	420	—	42	128	—	—
Konie w drogach — gościnne	50	—	—	—	—	100	—	—	—	—	—
14 koni beczkowych . .	240	—	—	75	—	508	—	—	42	—	—
	2100	400	740	1025	680	1612	140	154	611	70	203
4 karmniki i drób . . .	—	—	—	200	—	—	—	8	20	—	—
Potrzeba kuchenna . .	—	—	—	275	—	—	—	—	—	—	—
Dla bandosów	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—
W Jagodnem 5 koni, 6 wołów, 8 jałowizny .	150	—	225	—	160	95	—	4	20	—	72
Razem . .	2250	400	965	1540	840	1707	140	166	651	70	275

Na potrzebę zielonej paszy sieje się 25 m. wyki na zielono, 6 m. k. zębu; zbiera 14 m. koniczyny, oraz 4 m. lucerny.

Exkrementy, o ile nie są zbyt gęste, rozlewa się przez zbudowane ad hoc wózki przeważnie wprost na pole, pozatem polewa się gnoje przekładane z torfem na kompostach, obszernych gnojownikach, na które się wjeżdża,—oraz napełnia się rzy ad hoc rezerwuary, 2 ponad łąką, 1 na porę kiedy z szosy trudno dla roztopów gdziekolwiek zjechać, tuż przy szosie. Torfem z lata tuż przy rezerwuarach kolejką naszychtowanym (około 200 kub.) napełnia się rezerwuary, nasyca beczkami, następnie,—kiedy się pewien proces fermentacji odbędzie, jednorazowo przerabia i wy-

Roczna produkcja.

	Buraki	Rzepak	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Bobik	Groch	Owies	Wyka	Przelot		Koniczyna		Siano	Ziemniaki	Marchew
	w korcach								Imieszanki	Nasienny	Pastewny	Nasienna	Pastewna			
										korce	w ctn.	korce	w ctn.	ctn.	Korce	
Z 9—polowego płodozmianu na borowinie 260 .	1060	65	680	—	100	—	—	700	—	10	540	25	720	—	1400	—
Z 11—polowego płodoz. m. 200	3690	138	540	—	216	162	—	300	—	—	—	—	412	—	—	—
Z 8—polowego pastwiskowego 120 m.	—	—	—	300	—	—	50	180	—	—	—	—	—	—	560	—
Ziemniaków dla ordynarjuszów i buraczarzy 22 m.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Z 6—polowego m. 60 . .	—	—	90	80	—	—	—	100	100	—	—	—	—	—	420	—
Na Jagodnem 4 m. ziemniaków dla ordynarjuszów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Z 8—polowego m. 80 . .	—	—	35	135	—	—	30	100	35	—	—	7	—	—	420	600
Ze sprzętu 160 m. łąk .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2400	—	—
Z płodozmianu pastewnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	250
	4750	193	1345	515	316	162	80	1380	135	10	540	35	1132	2400	2800	850
Potrzeba do siewu odliczyć w ilości	—	3,16	150	60	35	30	12	170	30	—	—	—	—	—	450	—

wozi skrzyniami wiosną na ziemniaki, a podczas suchej mało śnieżnej zimy i wiosną, jako dekówkę na przelot przed pszenicą.

Pomimo jednak doskonałego nasycenia torfu exkrementami, pomimo wywiezionych 30 i więcej nieco skrzyń 10-korcowych takiej pudrety na mórg, świetnych dotąd rezultatów na pszenicy nie miałem; przypisać to może trzeba dwóm złym, bo suchym, dla pszenicy latom i temu, że pola nie należały do najbogatszych. Przychodzi mi na myśl, czy torf przy niewłaściwym procesie fermentacji nie wiąże za bardzo azotu, a zwłaszcza kwasu fosforowego, czyniąc w następstwie te związki dla roślin trudno asymilacyjnemi. Po kompostach zaś z obornikiem, polewanych w znacznie mniejszej ilości, rezultat był zawsze dobrym.

Dołączone wykazy przedstawiają przeciętną produkcję, etat paszy oraz potrzebę zboża na ordynarję dla dworu i służby, jak również budżet gospodarczy z 3 lat $^{97}/_{8}$, $^{98}/_{9}$ i $^{901}/_{902}$. Lat 99 i 900 nie mogłem wziąć w rachunek, gdyż to były lata klęskowe z powodu suszy i gradu; rok 99 dał dochodu 3600 rb., a 900 — 1400 rb. przy monstrualnej sumie 7000 blisko rubli wydanych na kupno brakującej paszy.

	Pszen.	Żyta.	Jęczm.	Gr.	
Potrzeba ordynarji wynosi	12	220	170	35	w korc.
Bandochów i buraczarzy	17	71	15	10	
Domu i stołowników	29	66	51	10	
Razem	57	357	236	55	

Zestawienie Dochodów i Wydatków w przecięciu z lat trzech.

ROZCHÓD:

Utrzymanie domu i stołowników . .	Rb.	1428
Pensje służby folwarcznej	„	1883
Najem	„	3314
Podatki i asekuracje	„	1164
Wypłata rzemieślników	„	328
Strawne i koszty transportów . . .	„	205
Żelazo—narzędzia rolnicze	„	1093
Kupno materjału drzewnego . . .	„	240
Rowy—karczunek	„	303
Reperacja budynków	„	394
Pensja Rządzcy 200 i 2% brutto . .	„	635
Sztuczne nawozy	„	328
Diversa - nieprzewidziane	„	176
Dokupno 530 k. owsa	„	1322
Dokupno otrąb, makuchu, melasu .	Rb.	605
„ koni i wołów roboczych .	„	645
Razem	Rb.	14,064

Nowe budynki niniejszym rachunkiem nieobjęte.

PRZYCHÓD:

Ze sprzedaży:

1138 k. pszenicy	à 5,25	. . . .	Rb.	5974
180 „ rzepaku	„ 7,20	. . . .	„	1296
90 „ żyta	„ 3,40	. . . .	„	306
56 „ jęczmienia	„ 4,70	. . . .	„	261
94 „ bobiku	„ 3,90	. . . .	„	381
27 „ wyki	„ 4 rb.	. . . .	„	108
32 „ koniczyny	„ 38 rb.	. . . .	„	1216
7 „ przelotu	„ 42	. . . .	„	294
6 „ tymotki	„ 11	. . . .	„	66
54 p. mięty	„ 6,50	. . . .	„	351
134 „ chmielu	„ 7,80	. . . .	„	1045
Z sadu warzyw, kapusty		. . . .	„	470
Za wełnę		. . . .	„	1160
Ze sprzedaży tryków		. . . .	„	2815
„ „ koni		. . . .	„	940
Za braki różne		. . . .	„	560
Ze sprzedaży trawy z 30 m. łąki za rzeką		. . . .	„	510
Z wiatraku i olejarni		. . . .	„	190
Różne drobne		. . . .	„	147
Za 470 k. ziemniaków		. . . .	„	541
Z asenizacji pozostaje po zapłaceniu kosztów i robotników w Chełmie		. . . .	„	1630
Razem			Rb.	22,261
Z porównania netto			Rb.	8197

Względnie nakładu pracy, kapitału włożonego w ciągłą melioracyę i nawozy, osiągnięte dotąd netto wydaje mi się małem; 4 lata dopiero coprawda nawożę beczkami, ale ich się jednak przywozi do 2500 rocznie; 20 lat gospodaruję, ale objąłem majątek najzupełniej opuszczony pod każdym względem—pustkę—a na jałową borowinę, powiadają ludzie tutejsi, dobrą trzeba mieć kieszeń. Bujność jednak wegetacji podnosi się z każdym rokiem niezaprzeczenie—w r. 901 pomimo suszy zebrałem 103 korce z morga buraków cukrowych, przy zupełnym nieurodzaju u sąsiadów; pracuję więc dalej z myślą, że racjonalna praca musi w końcu napełnić moją pustą kieszeń.

3. Felin.

Majątek Felin położony w gub. i pow. lubelskim, w r. 1897 nabyty przez p. Erazma Plewińskiego. Łąk i lasu majątek nie posiada, ziemi ornej 280 m. Grunt w majątku średnio ciężki, przepuszczalny i z podłożem kamienistym; gatunek — popielatka lubelska. Budynki gospodarcze kompletne, w dobrym stanie, są one drewniane, kryte gontem, stodoła zaś jedna murowana. Gospodarstwo rolne do roku 1900 było dowolne, obecnie zaprowadzono płodozmian 8—polowy (pola po 30 morgów) z rotacją następującą:

1) Buraki ××. 2) Jęczmień. 3) Koniczyna. 4) Pszenica. 5) Ziemniaki. 6) Mieszanka (na zielono i ziarno). 7) Pszenica. 8) Owies. Prócz pól płodozmiennych jest jeszcze 30 morgów pola, wydzierżawionego wojsku na plac do strzelania.

Ogólna przestrzeń do nawożenia wynosi 61 morgów. Na mórg kładzie się 40 fur parokonnych. Oprócz miejscowego obornika właściciel posiłkuje się nawozami miejskiemi, nawożąc niemi rocznie 15 morgów po 20 beczek na mórg.

Produkcja rolna skierowana jest do produkcji okopowych i jęczmienia; hodowlana—na bydło rogate.

Przeciętna produkcja w ziarnie wynosi: Pszenicy 9 k. Żyta $8^1/_2$. Jęczmienia 12. Owsa 16. Buraków 100. Ziemniaków 70. Produkcja w snopie następująca: Pszenicy 8 wozów. Żyta 6. Jęczmienia 5. Owsa 4. Koniczyny 7 centnarów.

Uprawa pod zboże dokonywa się pługami dwuskibowemi: *Szütz* i *Bethke* na cali 6 głębokości; nawóz przyorywany na 4 c. Pod okopowe jesienna orka na 6 c., wraz z pogłębiaczami *Hohenheimskiemi* na 3 c.

Płużkowanie buraków dokonywa się płużkami „Sobieralskiego i Gwiazdą." Siew buraków ręczny w rzędy 18 c. odległości, a krzak od krzaka na 6 c.

Siew ozimin siewnikiem rzutowym *Eckerta* po 1 korcu na mórg i trwa od 1 do 20 Września.

Inwentarz jest następujący: Inwentarz roboczy stanowią 22 rosłe konie, oprócz 4-ch cugowych.

Żywienie. Konie robocze dostają po 2 garn. owsa i 10 f. koniczyny na sztukę przez cały rok.

Bydło. Obora składa się z 30 krów dojnych rasy Holenderskiej, pokrywana Oldenburgiem. Buhaj Oldenburg $\frac{1}{2}$ krwi.

Jałowizny różnego wieku i cieląt sztuk 18.

Krowy dojne dostają zimą na sztukę: Wytłoków 50 f., otrąb 2 f., sieczki i plew: ad libitum. W lecie pastwisko ugorowe, na zakładkę wyka na zielono.

Jałowizna dostaje tę samą paszę.

Cielęta w pierwszym roku po 1 garn. owsa i 6 f. koniczyny.

Mleko od krów dworskich zabiera pachciarz, płacąc 6 miesięcy po 10 kop.; 6 mies. po 15 kop. za garniec. Cielęta sprzedają się na miejscu po 5 kop. f. żywej wagi. Udój latem i zimą odbywa się 3 razy dziennie.

Krowa przeciętnie daje $38^1/_2$ rb. prócz cieląt.

Krów czeladnich sztuk 20; latem chodzą na pastwiska i ścierniska, zimą dostają sieczkę ze słomy jarzynej i ozimej.

Z nowszych narzędzi posiadamy: Żniwiarek Wooda 2, Kosiarkę 1, Siewnik rzędowy Sacka 1, Parnik Reforma 1, Pługów piętrowych Sacka 6, Dwuskibowców Szütz i Bethke 4, Czteroskibowców 2.

Służby folwarcznej majątek posiada: Ekonom 1, Ogrodnik 1, Fornali 6, Pastuch 1, Plantjerów 5.

Wynagrodzenie służby folwarcznej: Ekonom pobiera rocznie pensji rb. 100, gratyfikacji 40 rb., ordynarji 20 kor.

Ogrodnik pensji 60 rb., ordynarji 16 kor.

Fornale i pastuchy. Pensji z zadatkiem 24 rb., ordynarji 13 kor., pod ziemniaki 150 prętów, pod kapustę 1 zagon.

Krów wolno trzymać każdemu po jednej sztuce. Czeladź folwarczną stanowią dziewki i chłopki, których obowiązana jest mieć u siebie cała służba folwarczna. Płaca dzienna wynosi zależnie od pory i roboty:

Zimą pobiera	dziewczyna	$12^1/_2$ kop.
Wiosną „	„	15 „
Podczas żniwa	„	30 „
Zbioru ziemniaków	„	30 „

Zimą pobiera	chłopak	15 kop.
Wiosną „	„	15 „
Podczas żniwa	„	30 „
Zbiór ziemniaków		30 „

Zimą pobiera	chłop	20 kop.
Wiosną „	„	30 „
Podczas żniwa	„	40 „
Zbiór ziemniaków	„	30 „

Zboże sprząta się swoim robotnikiem, plantjerami i fornalami, płacąc pierwszym po 40 kop. dziennie, fornalom od kosy 15 kop. (jeżeli wykosi mórg).

W pilnym czasie sprowadzani bywają żołnierze w liczbie 11 z płacą po 50 kop. dziennie.

Plantjerzy do obróbki buraków cukrowych godzeni są corocznie na warunkach następujących: każdy plantjer bierze pewną ilość morgów, które obowiązuje się zasadzić, opleć, wiele tego wymaga potrzeba, przerwać, wykopać we właściwym czasie, starannie oczyścić i w tymczasowe kopczyki zakopcować. Wzamian na to dostaje: po kop. 10 od korca wyprodukowanych buraków i ordynarji od morga $1^1/_4$ korca; pod ziemniaki od morga 40 prętów, utrzymanie dla 2 krów latem i zimą do 5 morgów. W czasie wolnym od zajęć przy burakach, obowiązany jest chodzić ze swoją czeladzią do robót dworskich.

Niewielkie plony buraków właściciel przypisuje niedbałemu i nieumiejętnemu pielęgnowaniu przez plantjerów. Mimo to jest zmuszony niemi wyłącznie obrabiać swoją plantację, w braku innego robotnika, który wyniósł się ze wsi do pobliskiego Lublina.

Opisał *Fr. Witkowski.*

4. Jastków.

Położony w gubernji i powiecie lubelskim, jedenaście wiorst od Lublina szosą warszawską, własność pana Nikodema Budnego.—Dobra Jastków obejmują przestrzeń 1913 morgów 124 pr. podzieloną na trzy folwarki: Jastków, Józefów i Wygoda.

Gruntów ornych ogółem na trzech folwarkach jest 1347 m. 49 pr.; łąk 149 m. 285 pr., pastwisk polnych i nizinnych 32 m. 214 pr.; lasu 338 m. 167 pr.; pod budynkami, placami; drogami, wodami i nieużytków ogółem 45 morg. 9 prętów.

Główny folwark Jastków obejmuje 757 morg. ornych i 111 morg łąk. Gleba jest popielatką, zawierającą domieszkę gruboziarnistego piasku, próchnicy, a zapewne i wapna, czego zdaje się dowodzić rosnący na miedzach mak i ostróżka; podłoże przepuszczalne, piaskowate, spadki wszędzie dostateczne, a przytem do 26 cali sięgająca warstwa. rodzajna i ogromna kultura tego folwarku, w którym od 50 lat funkcjonuje gorzelnia, sprawiają, że Jastków jest prawdziwie wspaniałym warsztatem rolniczym. Najlepsze grunta zaliczone do klasy I stanowią środek folwarku; pozostałe, zaliczone do klasy II, niczem się jednak od poprzednich nie różnią, może tylko cokolwiek płytszą warstwą rodzajną.

Pola te, otaczające folwark, ciągną się od łąk i rzeczki, płynącej z Sieprawic do Snopkowa, długim czworobokiem wzdłuż szosy warszawskiej ku Lublinowi. Ponad rzeką, za folwarkiem, ciągną się łąki ogólnie liche, za mokre, bliżej rzeczki przechodzące w bagno; parę tylko miejsc wyższych kosi się dwa razy. W parku są trzy sadzawki zarybione.

Pola Jastkowa podzielone są na 12 czworokątów po 60 morg., z następującą na nich rotacją: 1) Mieszanki zbierane na zielono, na nawozie, 30 fur na mórg. 2) Pszenica. 3) Okopowe (40 morg. buraków i 20 m. ziemniaków, nawóz 30 fur na mórg). 4) Jęczmień. 5) Koniczyna czerwona dwa pokosy. 6) Pszenica. 7) Ziemniaki (nawóz 30 fur na mórg). 8) Jęczmień. 9) Żyto. 10) Koniczyna biała na pastwisko dla krów. 11) Pszenica banatka (nawóz 30 fur na mórg) 12) Ziemniaki.

Inwentarz roboczy stanowi: 40 koni i 30 wołów ukraińskich, a dochodowy—65 krów rasy oldenburgskiej o bardzo pięknych figurach, których mleczność wynosi 500 garncy rocznie z krowy przeciętnie.

Dziesięć koni w stajni cugowej, dwa ogiery i trzydzieści kilka sztuk stadniny dopełniają inwentarza. W zimie 30 sztuk opasów staje na wywarach, częścią są skupowane, a w znacznej części z własnych brakowanych krów i wołów. Konie fornalskie zarówno tu, jak i na folwarkach, pasione są owsem od 2—4 garncy, względnie do żądanej od nich pracy, prócz tego w zimie 10 f. koniczyny, a latem mieszanki zielone.

Remontowane są młodzieżą, braną ze stadniny, której też kilka sztuk corocznie się sprzedaje. Krowy dostają wywar 5 do 6 wiader na sztukę i 1½ f. makuchu, oraz 3 do 5 f. siana lub koniczyny na sztukę.

Mleko, ochłodzone w specjalnych basenach dostawia się do Lublina i sprzedaje się w lecie po 16 kop., a w zimie po 20 kop. za garniec.

Ziemniaki konsumuje gorzelnia i płaci za nie, prócz wywarów, 90 kop. za korzec. Buraki odstawiane są do cukrowni Lublin, 14 wiorst szosą. Jęczmień również idzie do gorzelni w cenie 4 rb. za korzec; w latach urodzajniejszych około 400 korcy tego zboża idzie na sprzedaż.

Przeciętna wydajność pszenicy za ostatnie lat pięć jest 12 korcy, żyta 8 korcy, jęczmienia 14 korcy, ziemniaków 80 a buraków 136 korcy.

Budynki w Jastkowie są następujące: gorzelnia zaopatrzona w najnowsze aparaty i utrzymana w wielkim porządku, przy niej imponujący budynek rektyfikacji i mieszkania dla administracji i robotników gorzelnianych. W parku za sadzawkami pałacyk właściciela, opodal oficyny i stajnie cugowe oraz remizy.

Dalej budynki gospodarskie zbudowane na równym placu w czworobok i tak symetrycznie, że dozwalają na pierwszy rzut oka objąć całe gospodarstwo. Porządek wszędzie wzorowy. Wszystkie budynki murowane pod gontem, a mianowicie: budynek dla stadniny, koni fornalskich i opasów; obora z manežem do sieczkarni i mleczarnią; stodoła 110 łokci długa i 241 łokci szeroka, do niej z frontu przybudowany dwupiętrowy śpichlerz; kuźnia ze stelmasznią i wozownią na wozy i narzędzia.

Józefów. Po drugiej stronie szosy od Lublina regularny czworobok gruntów 429 morg. z folwarkiem pośrodku, nosi nazwę Józefowa i jakkolwiek jest folwarkiem pomocniczym, tak jest urządzony, że może być uważany jako skończona jednostka gospodarska. Grunt na całej przestrzeni tego folwarku jednakowy, taż sama popielatka z warstwą rodzajną na 10 do 18 cali, na podłożu przepuszczalnem. Wzdłuż płaskowzgórza, na którem leżą pola Józefowa ponad rzeczką, od szosy ku Snopkowowi, ciągnie się pas łąk morgów 111, które w wyższych miejscach są lepsze, a im bliżej rzeczki, podobnie jak i w Jastkowie, kwaśne i przechodzące w bagno. Uprawa gruntu również bardzo staranna i sterkoryzacja nader silna.

Pola podzielone są na dwanaście parceli po 35 morg. z rotacją następującą: 1) Wyka zielona (nawóz 30 fur na mórg). 2) Pszenica. 3) Koniczyna. 4) Pszenica. 5) Ziemniaki (20 morg. buraków), nawóz 30 fur na mórg. 6) Wyka nasien-

na. 7) Pszenica 8) Ziemniaki (30 fur nawozu). 9) Owies. 10) Koniczyna biała na pastwisko. 11) Pszenica banatka (30 fur nawozu na mórg), 12) Ziemniaki.

Szesnaście koni i 14 wołów stanowią tu inwentarz roboczy 55 krów dojnych i 500 sztuk owiec inwentarz dochodowy. Krowy żywione są tak—jak w Jastkowie; owce pasą się latem na białej koniczynie, a w zimie dostają prócz pszennej słomy niemłócony łubin, matki i jagnięta po 1 funcie siana.

Budynki murowane pod gontem, obszerne i wygodne, tworzą kwadrat z dużym placem w środku szczelnie zamkniętym murowanemi parkanami, które łączą pojedyńcze budynki.

Wydatek zbóż i okopowych taki sam, jak w Jastkowie.

Trzeci folwark Wygoda odległy jest od Jastkowa 3½ wiorsty i stanowi wraz z przylegającym doń lasem całość w obcych granicach zamkniętą. Figura tego folwarku również jest wygodna.

Gruntu ornego jest 159 morgów i 15 m. łąk, gleba tu jest również popielatką, lecz o płytszej, niżeli na poprzednich folwarkach, warstwie rodzajnej, a miejscami, zwłaszcza bliżej łąk na nieprzepuszczalnem podłożu.

Łąki dość liche, kawałki z nich tylko bywają koszone dwa razy, zresztą albo za suche, albo znów mchem porośnięte i kwaśne.

Grunty orne podzielone są na 9 pól po 18 morg. w następującej rotacji: 1) Wyka zielona na nawozie (30 fur). 2) Pszenica. 3) Koniczyna czerwona. 4) Pszenica. 5) Ziemniaki na nawozie (30 fur). 6) Owies. 7) Koniczyna biała na pastwisko. 8) Pszenica banatka na nawozie (15 fur). 9) Ziemniaki Wydajność zbóż okazuje się tutaj mniejsza niż na poprzednio opisywanych folwarkach. Pszenica wydaje 8, ziemniaki 60 korcy z morga.

Cztery konie i cztery pary wołów służą do obróbki tej przestrzeni.

W obszernym murowanym budynku mieści się tu 60 jałówek, które służą jako remont obory. Byczków nie chowa się wcale, a woły robocze remontowane są zakupnem siwych wołów ukraińskich, które kosztują przeciętnie 80 rb. sztuka. Jałówki idą pod buhaja przed skończeniem dwóch lat.

Administrację majątku stanowi rządca, mieszkający w samym Jastkowie, który ma do pomocy na głównym folwarku pisarza i trzech karbowych, a na pozostałych folwarkach ekonomów; prócz tego kasjer i gorzelany.

Służba folwarczna mieści się w murowanych ośmiorakach, każda rodzina w osobnej stancji. Mieszkań takich jest w Jastkowie 36; w Józefowie 8, a na Wygodzie 4. Las dostarcza opału tak dla domu właściciela, jak dla służby i gorzelni.

Uprawa roli prowadzona jest bardzo systematycznie i porządnie. Perzu i chwastów trudno się dopatrzeć. Największa głębokość orki dochodzi do 8 cali, mianowicie jesienna przeorywka pod okopowe; zresztą orze się na 4 cale.

Narzędzia, służące do uprawy roli, w wielkim porządku: 12 dwuskibowców Ventzky'ego, 10 pługów piętrowych Sacka, 12 pługów Sucheniego, 12 pogłębiaczy hohenheimskich, 12 gruberów, 4 brony sprężynowe oraz brony zwyczajne.

Do sprzętu zboża służą 4 żniwiarki oraz okoliczni włościanie koszą chętnie na akord po 1 rb. 50 kop. od morga pszenicy, 1 rb. 20 kop. od morga żyta i 75 kop. od morga jarzyny. Dwunastokonna lokomobila omłaca krescencję.

Kartofle wykopują się również na akord po 10 kop. od korca.

Książki kasowe wykazują przeciętnie za ostatnie lat pięć w okrągłych cyfrach:

W rozchodach: Podatki i asekuracje 2000 rb. Pensje administracji i służby 5000 rb. Najem 10000 rb. Rzemieślnicy 1000 rb. Żelazo, smary itp. wraz z remontem gorzelni 2000. Dokupno paszy 8000 rb. Dokupno inwentarzy 2500 rb. Dokupno zboża 1000 rb. Remont budynków 1000 rb. Rowy, drogi etc. 500 rb. *W dochodach:* Ze sprzedaży zboża 23000 rb. Z okopowych 16000 rb. Z krów 6000 rb. Z owiec 1000 rb. Z koni 1000 rb. Z gorzelni z rektyfikacją 3000 rb. Dzierżawa wiatraka, ryby i inne mniejsze 1000 rb.

Całokształt gospodarstwa w Jastkowie przedstawia się jako interes rozumnie i celowo prowadzony dla możliwie najsilniejszego wyzyskania warsztatu rolnego, jednakże z myślą, aby przysporzyć tej ziemi siły rodzajnej i kulturę jej podnieść, a przez przeróbkę surowych produktów za pomocą gorzelni i krów mlecznych osiągnąć jak najwyższy procent od znacznego kapitału, jaki musiał być wyłożony, aby gospodarstwo w Jastkowie postawić na tak wysokiej stopie.

5. Jaszczów.

Własność Henryka hrabiego Potockiego, położone w powiecie lubelskim, gminy Jaszczów, parafji Milejów, stacja pocztowa Piaski Luterskie, odległość od Lublina 24, od stacji kolei Trawniki 10 wiorst.

Dobra Jaszczów składają się z 5 folwarków: Jaszczów, Starościce, Natalin, Białka i Ludwinów v. Młynek. Całość majątku rozłożona po obydwu brzegach rzeki Wieprza — trzy pierwsze folwarki z lewej, pozostałe folwarki, lasy, błota i łąki z prawej strony rzeki.—Ogólna przestrzeń D. Jaszczów wynosi 4599 morg, w tem: gruntów ornych 1428 m., łąk 259, ogrody warzywne, owocowe i spacerowe 27; pastwisk 45; lasu 1197; pod budynkami 13; wody 243; błota 1323; wygony, rowy, drogi, granice 64, razem 4599 mórg.—

Miejscowość falowata z wielką ilością małych jeziorek i błot wśród pól—osuszenie błotek postępuje zapomocą otwartych rowów, odprowadzających wodę do Wieprza, następnie ze wzgórków za pomocą szufli amerykańskich nawozi się ziemią niziny, i w ten sposób w ubiegłym roku worano do pól około 15 mórg. Figura majątku bardzo rozciągnięta, a wązka, przy tem poprzedzielana polami włościan; najdalsze, krańcowe punkty majątku są odległe od siebie o 15 wiorst.

Gospodarstwo prowadzi administrator z pomocą ekonomów, znajdujących się na każdym folwarku; f. Natalin bez roboczego inwentarza obrabianym jest przez f. Starościce; f. Ludwinów wydzierżawiony razem z rybołówstwem dzikiem na błotach i hodowlą karpi w specjalnych stawach. Gruntu ornego f. Ludwinów ma 112 morg.

Rachunkowość prowadzona jest pojedyńcza: dziennik kasowy, z którego co miesiąc wciąga się pozycje do kategornika. — Szczegółowe rejestry zbożowe, inwentarzy żywych i martwych, z których wyciąga się miesięcznie i roczne raporty. Kontrole najmu, pensji, ordynaryi, udoju mleka, leśne przychodu i rozchodu, dziennik czynności, księga zaliczeń dla rzemieślników, kontrola przychodu i rozchodu żelaza.

Służbę i administrację stanowią: administrator, 4 ekonomów, pisarz prowentowy, kowal z dwoma pomocnikami, stelmach z pomocnikiem, ogrodnik, 5 gumiennych i polowych, 2 furmanów, 15 fornali, 12 parobków, 5 pastuchów, 4 owczarzy, 4 stróży, 18 plantjerów, leśniczy, 5 gajowych, a na stole dworskim: gospodyni, ogrodnik z chłopcem, 4 dziewki, kucharka, lokaj i praczka. Cena służby stołowej od 24 do 30 rb. rocznie. Cena służby stałej: pensja rb. 20, pszenicy pół korca, żyta 6½ korca, jęczmienia 5, grochu 1 korzec. Pod ziemniaki pół morga, zagon przy domu, utrzymanie 2 krów, opał i mieszkanie.

Cena najmu dziennego: chłopi od 15—30 kop., kobiety od 12½—30 kop. Robota na wymiar za skoszenie ze związaniem morga pszenicy 1.50—1.80; żyto 1.20—1.50; owies 1.00; skoszenie morga: jęczmienia 0.60; grochu wyki, łubinu 1.00; koniczyny 0.50—0.75, łąki 0.50. Za plantację buraków cukrowych od morga: żyta 1 korzec, pszenicy 1/16, grochu 1/4 korca, pod ziemniaki 32 prętów; do 6 mórg plantacji 1 krowa, wyżej 6-ciu mórg utrzymanie dla 2 krów, mieszkanie, opał. Od korca oddanych buraków przy urodzaju do 80 korcy z morga po 10 kop., od 80—100 kop. 12½; wyżej 100 korcy po 15 kop. od korca. — Na sianokosy i żniwa sprowadza się bandochów z Biłgoraja.

Służebności 4²/₃ osady z serwitutem tylko opałowym w ilości rocznie na osadę 1½ sążnia kub. opału, miary rosyjsk., 15 kołków, fura chrustu, fura pni, co 2 lata sosna 20 ł. dług. 10 cal. średnicy.

Budynki po większej części murowane kryte gontem, część stodół drewnianych krytych słomą, mieszkania służby pojedyńcze.

Gospodarstwo leśne z porębami 80-cioletniemi, poręby zasadza się rocznemi sadzonkami bez obsiewania zbożem. — Lasy podzielone na 2 główne obręby, w każdym po 80 porębów.— Obręb „Białka“ przeważnie: dąb, brzoza i lipa; obręb „Jaszczów“ głównie sosna, dąb, brzost. — Poręby sprzedają się całkowicie.

Gatunek ziemi: na ff. po lewej stronie rzeki glinka lubelska popielatka z przymieszką próchnicy, warstwa rodzajna od 8 — 18 cali, podglebie—przepuszczalna glina. Część f. Natalin—glina zimna i ciężka, podglebie—margiel i kamień wapienny. Grunta po prawej stronie Wieprza piaszczyste i sapy; pod lasem piaszczyste, pod łąkami iłowate.

Łąki po większej części wysokie i suche nad Wieprzem, gatunek siana bardzo szlachetny, pokos mały i po większej części jednokośne. — Łąki pośród pól: siano grube i kwaśne.

Błota dają około 400 fur siana lichego i 300 fur podściołu koszonego po lodzie.—Siano i podściół na błotach oddaje się do sprzętu na współkę.

Gospodarstwo rybne na 92 morgach z sadzawkami wycierowemi i zimochowami.

Torf, wapno, cegła i *kamień wapienny budowlany* dobywa się na własny użytek. — Torf dobywa się torfiarką Dolberga do głębokości 5 metrów.

Według analizy dokonanej w laboratorjum inżyniera-chemika E. Małyszczyckiego, rezultat badania torfu wykazał 15,10% popiołu — wartość opałowa 3120 jednostek ciepła.—Analizy wapniaków wykazały, że są doskonałym materjałem do wyrobu wapna hydraulicznego. Próby praktyczne wypalenia cementu wykazały rezultat dobry. — Na fabrykację cementu okazała się zbyt mała ilość siwaka w stosunku do marglu, zaś opoka wapienna nie jest odpowiednią, gdyż posiada dużo krzemionki.

Płodozmiany: na f. Jaszczów I płodozmian 11 pól po 32 m.

1) mieszanka na ziarno ×, 2) pszenica, 3) buraki ½ ×, 4) jęczmień, 5) koniczyna, 6) pszenica, 7) ugór ×, 8) rzepak, 9) pszenica, 10 ziemniaki, 11) groch i wyka (obecnie zamienione na owies).

II płodozmian 9 pól po 12½ mórg: 1) groch ×, 2) pszenica, 3) buraki ½ ×, 4) owies, 5) koniczyna, 6) koniczyna (jeden pokos), 7) pszenica ½ ×, 8) marchew, 9) owies.

F. Starościce 9 pól po 18 mórg: 1) mięszanka na ziarno ×, 2) pszenica, 3) buraki ½ ×, 4) jęczmień, 5) koniczyna, 6) pastwisko ½ ×, 7) pszenica, 8) ziemniaki, 9) owies.

F. Białka 8 pól po 30 mórg: 1 ugór ×, 2) żyto, 3) ziemniaki ¼ ×, 4) owies, 5) koniczyna, 6) żyto, 7) łubin na przyoranie, 8) żyto.

F. Natalin (gospodarstwo pastwiskowe dla owiec) 7 pól po 60 mórg:

1) ugór—w połowie groch ×, 2) pszenica, 3) koniczyna, 4) żyto (podsiane trawami) 5) i 6) pastwisko (część łubinu na paszę, 7) owies.— F. Natalin nie posiada dzisiaj roboczego inwentarza, a jest obrabianym przez f. Starościce. — Projektowanem jest zmniejszyć ilość owiec ze sztuk 1300 na 800, a zaprowadzenie 24 koni roboczych 30 sztuk jałownika. Budowa mieszkań dla 12 służących i płodozmian następujący

14 pól po 30 mórg: 1) ugór ×, 2) rzepak, 3) pszenica, 4) buraki ×, 5) jęczmień, 6 i 7) koniczyna czerwona, 8) pszenica na superfosfacie, 9) ziemniaki i marchew ½ ×, 10) owies, 11) koniczyna biała ½ ×, 12) pszenica podsiana trawami, 13) pastwisko, 14) żyto.

Uprawa pod poszczególne rośliny: wszystkie ugory i ścierniska są na zimę płytko podorane a pod buraki: płytkie podoranie ściernisk, brona, wynawożenie i druga głębsza orka. — Siew owsa pod gruber. — Jęczmień—odbitka, brona, siew rzędowy.—Buraki i marchew gruber lub brona, orka z pogłębiaczami, brony, rządki 11 na pręt, sadzenie pod motyczki co 5 cali. — Pod kartofle odbitka, brona, znaczniki Jordana.

Rzepaczyska i koniczyniska—dwie orki pod siew pszenicy. — Po mięszankach na zielono 2, po grochu i mieszankach na ziarno: brony Tiger i jedna orka.—Pod rzepak, brona, odbitka, nawóz przyorany, wał żelazny, wysypka—siew rzędowy we 4 rządki podwójne (siewnik Sacka 21-rzędowy).

Nawożenie roczne: pełnego nawozu mórg 185; pół nawozu mórg 125, oprócz tego kapuściska i ogrody. — Nawozy przechowują się w budynkach.

Inwentarz żywy: koni roboczych 60, wołów 40, ogiery, matki, cugowe 12, stadniny od 1—3 lat 35; 4 buhaje, krów 70; jałownik od 1—4 lat 66; cieląt 12, owiec 1373; trzoda chlewna 40; bydło czeladne 154.

Żywienie inwentarzy: koń roboczy w czasie roboty większej: 3 garnce owsa lub osypki i 10 f. siana, w zimie 1 g. obroku, 4 g. marchwi, 10 f. siana.—Woły na robotę 1½ g. obroku 15 f. koniczyny—w zimie 50 f. wytłoków, 2 f. melasu i trząska z siana. Wszystkie pozostałe inwentarze (oprócz młodzieży) chodzą latem na pastwisko.— W zimie dostają: buchaje, owies i siano; krowy 40 f. wytłoków, 2 f. melasu, sieczkę z jarej słomy, zgoniny, plewy, sól 3 razy tygodniowo. Źrebięta i cielęta do roku 1 — 1½ g. owsa i traw; jagnięta do roku 1/16 g. owsa, grochu i siano. — Stadnina 4 g. marchwi, 10 f. siana. — Jałownik 3 g. marchwi i trząska z siana.— Owce matki 2 f. siana lub koniczyny, słoma, łubin, do datkowo przy koceniu marchew i otręby.—Owce jałowe 1 f. siana, słoma, łubin, stręki rzepaku. Wszystkie inwentarze dostają dostateczną ilość soli.

Rasa koni miejscowa, poprawiona ogierem Ardenem, a lepsze matki pełnej i ½ krwi angielskim—wogóle w klaczach wyróżnia się wybitnie typ arabski gdyż poprzednio były ogiery araby.

Bydło ½ krwi holenderskie i ½ krwi Szwyce, poprawiane buhajami, czystej krwi oldenburg i holendrami. Pacht na garnce po 9 i 12 kop. Owce: negretti cienkie, przecięciowo 3—8 f. wełny z sztuki. — Oprócz tego owce proste: białe i czarne z łatami, poprawione Southownem, a czarne bez odmiany krzyżuje się karakułem — już w pierwszem pokoleniu odznacza się typ karakuła czarną, lśniącą i kręconą wełną, i szerokim, tłustym ogonem. Trzoda ½ krwi Lincolnshire białe.

Gatunki zbóż: Pszenicy próbowano kilka odmian, najlepsze jednak rezultaty dawała zawsze i dzisiaj siana tylko puławska selekcyjna. — Żyto: zelandzkie i schlanstaedter.—Jęczmień Hanna i Chevalier. Groch: Stanisławek i Pomarańczowy. — Kartofle: Achilesy, Cud świata, Blaue Riesen i Ś-to Jańskie. Nad owsem w roku ubiegłym były robione próby; najlepszy rezultat dał owies „Styryjski" (18 korcy z morga, waga korca 175 f.), inne gatunki: duński, kanadyjski, kanarek dały rezultaty znacznie słabsze.

Maszyny i narzędzia rolnicze: 4 młocarnie górne, 1 dolna, 4 młynki, 4 wialnie, 1 trieur, 4 sieczkarnie, młyn Szmeja, torfiarka, 4 szarpacze, 2 szufle amerykańskie, siewnik rzędowy Sacka, 2 rzutowe Bermana, 2 do koniczyn, 3 grabiarki, 2 żniwiarki „Adriance", 2 kosiarki Mac Cormicka, ziemniaczarka, 2 brony talerzowe, wał pierścieniowy, 3 wały gładkie, 2 pielacze „Oszczędność", pługi piętrowe i 2 skibowe Sacka, Sucheniego, wrzesińskie, lubelskie; znaczniki Jordana, obsypniki żelazne, grubery lubelskie i chełmskie, brony i wozy żelazne.—Zaprzęgi, chomonta i szleje.

Produkcja w roku 1900—1901:

zasiano mórg 219	pszenicy	— omłócono	korcy	2220	sprzedano	1900 × 5.30 =	10070	rb.
150	żyta	„	„	1206	„	210 „ 3.60 =	756	„
51	jęczmienia	„	„	702	„	138 „ 3.60 =	496	„
134	owsa	„	„	1506	„	30 „ 4.00 =	120	„
58	grochu	„	„	200	„	60 „ 6.00 =	360	„
16	wyki	„	„	90	„	36 „ 7.00 =	252	„
49	mieszanki	„	„	520	„	„ „ „ =	„	„
30	koniczyny	„	„	35	„	20 „ 50.00 =	1000	„
5	tymoteuszu	„	„	15	„	10 „ 10.00 =	100	„
63½	buraków	„	„	6300	„	— „ 0.97½ =	6142	„
12½	marchwi	„	„	1300	„	— „ „ =	„	„
30	ziemniaków	„	„	1800	„	700 × 0.80 =	560	—
32	rzepaku	„	„	415	„	412 × 7.00 =	2884	„

ogółem za zboże i okopowe rb. 22,740

Rok 1900/1.

PRZYCHÓD:

Za okopowe i zboże	rb.	22740
„ inwentarze żywe:	„	5155
brakowne woły, krowy i konie 1100	„	„
za wełnę 1955	„	„
z pachtu 1200	„	„
drób i trzoda 900	„	„
za dzierżawę rybołówstwa	„	1000
„ „ f. Ludwinów	„	300
„ „ sklepu	„	150
„ „ ogrodu	„	150
ze sprzedaży leśnych	„	3000
ogółem	rb.	32.495

ROZCHÓD:

Administracja i pensje	rb.	3252
najem robocizny.	„	6459
utrzymanie stołowników	„	600
żelazo i drobne narzędzia	„	616
smary, światło, postronki	„	350
dokup paszy	„	1140
„ nasion	„	150
„ inwentarza żywego	„	624
podatki	„	1348
asekuracje	„	1086
rzemieślnicy	„	217
meljoracje	„	847
koszty zdrowia	„	102
podróże i posyłki	„	120
na las i myśliwstwo	„	300
nieprzewidziane	„	100
ogółem	rb.	17.311

Przychód rb. 32.495
Rozchód „ 17.311
15.184 rb zysku.

Nadmienić wypada, że dzięki staranne-mu pielęgnowaniu i hodowli zwierzyny, zwierzostan w Jaszczowie należy do najlepszych w okolicy. Dzięki tępieniu szkodników za pomocą strzelania, trucia, kopania lisów z jamnikami, strzelania jastrzębi przy puchaczu, a przy tem troskliwe karmienie zwierzyny doprowadziły zwierzynę do większej ilości. — Dla saren i zajęcy w lesie sieje się żarnowiec i łubin trwały, na zimę w specjalnych żłobach i drabinach zadaje się koniczynę i owies. — Na polach są remizy naturalne i sztuczne, w których zadaje się pożywienie dla kuropatw i zajęcy. — Saren w lesie jest bardzo dużo, pomimo sąsiedztw z włościanami sąsiednich majątków i kolonistów niemców.— Polowania od włościan wszystkich wsi, do Jaszczowa należących, są przez dwór wydzierżawione.

6. Józwów.

Własność Stefana Kowerskiego.

1) Gubernia lubelska, powiat lubelski; gmina, parafia i stacja pocztowa Bychawa. Przestrzeń ogólna 756 morgów. Gruntów ornych objętych płodozmianami morgów 479; ogrodów, parku, dróg i pod budynkami 32 morgi; lasów i zagajników 245 morgów; łąk, pastwisk i wód (cztery studnie) majątek nie posiada. Przez majątek przechodzi gościniec 2-go rzędu z Lublina do Janowa. Do kolei w Lublinie czy Konopnicy 5 mil, do szosy w Zakrzówku 7 wiorst. Głównym rynkiem zbytu jest Lublin, oraz młyny w Zakrzówku i Kiełczewicach o wiorst 7 — 9. Cukrownia w Zakrzówku o wiorst 7. Lekarz i apteka w Bychawie o wiorst 8. Dla służby urządzona w miejscu (od lat 15) łaźnia parowa. Służba mieszka w części w oddzielnych izbach w części po dwie rodziny w jednej izbie.

2) Warstwa rodzajna—popielatka lubelska, na 7—12 cali głęboka, w kilku miejscach niewielkie przestrzenie gliny mało przepuszczalnej. Różnic na poszczególnych łanach pod względem natury gruntu nie ma. Podłoże, po większej części głęboka warstwa, mało przepuszczalnej gliny. Na małych kawałkach podłoże piasek lub margiel, a właściwie marglowata glina.

Budynki gospodarskie w dobrym stanie i w wystarczającej ilości.

Według klasyfikacji T. K. Z. wszystkie grunty zaliczono do klasy 2-ej, gliny zaś do 4-ej.

Inwentarz roboczy 27 koni rosłych i dobrze utrzymanych.

Służba stała dzieli się na a) ordynarjuszów, biorących 17 rubli rocznie, 13 korcy zboża, utrzymanie 2 krów, 100 prętów pod ziemniaki i zagon pod kapustę. Każdy ordynarjusz musi utrzymywać stałą czeladź; b) plantjerów do buraków, biorących 25 groszy od korca wyprodukowanych buraków, 1½ korca zboża i 50 prętów pod ziemniaki od morga zasadzonych buraków. Plantjerzy muszą wykonywać wszelkie roboty za umówioną z góry cenę; nakoniec c) czeladzi na stole dworskim, chłopców i dziewek, biorących od 22 do 32 rubli rocznie. Najem dzienny, to jest czeladź od fornali i plantjerów, bierze przez całą zimę do czasu zbioru koniczyny 10 kop. dziennie, od koniczyny do żniw żyta 15 kop. Żniwo żyta 25 kop., pszenicy 30 kop., owsa 20 kop., kopanie buraków i ziemniaków 15 kop. Starsi chłopcy, mogący robić w konie, biorą o 5 kop. drożej.

Służby jest: ekonom na stole dworskim, 6 chłopców, 7 dziewek i kucharka czeladnia na stole; na ordynarji: karbowy, ogrodnik, furman, kowal, stelmach, stróż, dwóch pastuchów, 10-u

fornali i 4-ch plantjerów, na 5 morgów buraków każdy.

Akordowo uskuteczniają się tylko, głównie przez plantjerów, koszenie zbóż i koniczyny na morgi i kopanie ziemniaków na rządki. Robotnika ze wsi niema nigdy, bandochów i żołnierzy się nie sprowadza. Gospodarstwo prowadzone jest przez samego właściciela.

1. Płodozmiany są dwa. Jeden 14-polowy po 24 — 26 morgów, drugi 7-polowy po 17 morgów.

× Pierwszy pł.: 1) Ugór gnój, 2) Rzepak, 3) Pszenica; + 4) buraki na gnoju; 5) Jęczmień; 6) Koniczyna; 7) Koniczyna do końca maja, potem łubin na przyoranie; 8) Pszenica; 9) Ziemniaki; 10) Owies; + 11) Wyka na zielono na gnoju; 12) Pszenica; 13) Groch i wyka na ziarno; 14) Żyto. 1) Ziemniaki na nawozie; 2) Owies; 3) Koniczyna; 4) Pastwisko; 5) Pastwisko; 6) Łubin; 7) Pszenica.

Płodozmian 7-polowy dopiero teraz się wprowadza, że względu, iż majątek łąk, ani pastwisk nie posiada, wprowadzona jest 3-letnia koniczyna. Płodozmian 14-polowy; wprowadzony jest od lat 20.

Uprawa mechaniczna uskutecznia się za pomocą dwuskibowców Sütz'a i Bethke'go, pługów zwyczajnych nurków i pługów Suchcniego, pogłębiaczów hohenhejmskich, gruberów kolesnych 7-łapowych, bron zwyczajnych żelaznych i walca pierścieniowego. Głęboką orkę stosuje się tylko pod buraki i rzepak i pod te plony za pługami idą pogłębiacze; pod wszystkie inne plony stosuje się orki średnio głębokie.

2. W majątku hodują krowy, konie i świnie. Nawóz trzyma się w budynkach pod krowami i wywozi się na pole co 3—4 tyg. Z pod koni nawóz wywozi się w zimie co 2 tygodnie, w lecie zaś wynosi się codzień na okólnik, gdzie jest przekładany nawozem świńskim, zmiótkami, zgrabami i ziemią zgarnianą koło budynków. Nawozów pomocniczych nie używa się. Nawozi się od 40 do 50 fur parokonnych dużych na mórg. Nawóz wywieziony na pole trzęsie się od razu, czy zimą, czy latem.

3. Ziarno do siewu używa się możliwie najlepsze i najlepiej doczyszczone. Co kilka lat ziarno się zmienia. Pszenicę sieje się „Niedrzwicką", żyto „Petkuskie", jęczmień „Hanna", owies „rychlik zwyczajny", rzepak „grubszy rzepik". Cały siew ozimin z wyjątkiem pszenicy po łubinie, cały siew jęczmienia, łubinu i część owsa, uskutecznia się siewnikiem rzędowym Sacka $1^3/_4$ metrowym. Resztę zasiewa się siewnikiem rzutowym uniwersalnym, koniczynę zaś siewniczkiem przy grabiach „Tiger". Ziemniaki sadzi się pod skibę, a buraki i marchew na rządki, zrobione znacznikiem.

Zasiewy nie bywają obrabiane, tylko pszenicę i koniczynę bronuje się silnie na wiosnę, okopowe zaś pielc się, motyczkuje, przerywa, pogłębia i obsypuje; rzepak pogłębia się w jesieni i na wiosnę. Pszenicę przed siewem zaprawia się siarczanem miedzi.

4. Sprzęt zboża dokonywa się kosą i żniwiarkami. Plantjerzy biorą od wykoszonego morga jarzyny i koniczyny 50 lub 60 kop. zależnie od zwartości, od wykoszonego, związanego i złożonego morga pszenicy 120 kop., od żyta 105 kop.; ten rodzaj sprzętu wypada najtaniej, zatem idzie sprzęt żniwiarką (ciężka Wooda) i nakoniec sprzęt żniwiarką wiązałką Mack-Cormicka; ten system sprzętu wypada najdrożej z powodu wysokiej ceny szpagatu.

Ziemniaki kopie się na dniówkę lub na rządki po $^1/_2$ kop. od rządka i pręta; buraki wyrywa się kopaczem, składa na kupy i obiera. Buraki wprost z pod noża odwozi się do cukrowni. Ziemniaki i marchew kopcuje się na polu w kopcach okrągłych po 50 — 60 korcy, okrytych słomą i ziemią.

5. Z pszenicy i żyta układa się po dwie sterty po 100—110 kóp w każdej i te przeznacza się do młocki lokomobilą (wynajmowaną) na nasienie, jesienną ordynarję i na sprzedaż. Resztę zbóż zwozi się do stodół, lub układa w sterty na polu po 50—60 kóp w każdej. Młóci się tylko, jak wyżej powiedziano, od 350—430 kóp oziminy młocarnią parową, reszta krescencji wymłaca się zwyczajną, dolną, 6-konną cepówką Cegielskiego. Koszt młocki parowej i konnej jest mniej więcej ten sam—25—30 kop. od korca oziminy; młocka lokomobilą jest jednak dogodniejsza ze względu na pośpiech w robocie; całej jednak krescencji młócić lokomobilą nie można, gdyż nie byłoby roboty na zimę dla czeladzi. Zboże doczyszcza się przy pomocy wialni Backera i młynka polskiego. Średni plon z 3-ch ostatnich lat wynosił: pszenicy $8^1/_2$ korcy z morga, żyta 9, jęczmienia $8^1/_2$, owsa 10, łubinu 12, buraków 92, ziemniaków 80, rzepaku 6. Waga ziarna od 118—128 funtów hol., żyta 115—124. Ceny pszenicy od 4.50—5 rb. za korzec na miejscu, żyta 3—3.50, rzepaku 7, jęczmienia 3.50—4, buraków 95 kop. za korzec z odstawą do cukrowni.

Koniczyna kosi się kosami ręcznemi, kupkuje się po przewiędnięciu, a po wysuszeniu zwozi się do stert i na góry nad budynkami.

Jako inwentarz dochodowy są tylko krowy; konie chowają się tylko na remont gospodarski. Krowy przez lato chodzą na pastwisko, w zimie dostają sieczkę ze słomy jarej lub pszennej z domieszką od 30—35 f. liści buraczanych dołowanych i od 30—35 f. wytłoczyn buraczanych na sztukę. Cielęta nie przeznaczone na chowanie sprzedają się po tygodniu po 4 kop. za funt żywej wagi. Cielęta przeznaczone na chowanie ssą do 6-u tygodni, po odsadzeniu dostają owies i koniczynę. Ustalonej rasy krów niema—krowy średnie, tak zwane jarmarczne, pokrywają się buhajem rasy holenderskiej. Koszt utrzymania krów jest bardzo nieznaczny, żadnej kupnej paszy krowom się nie daje. Mleko pozostałe po zaspokojeniu potrzeb dworu zabiera pachciarz, płacąc 9 kop. za garniec w lecie i 11 kop. w zimie. W ten sposób krowa daje rocznie mlekiem około 15 rubli.

Konie robocze dostają przez całą zimę od 4—5 garncy ziemniaków parowanych na sztukę, sieczkę i omłoty z koniczyn nasiennych, wyki i grochu; od wiosny do ukończenia odstawy buraków

dostają od 2 do 3 garcy owsa i 10 funt koniczyny na sztukę.

Las—głównie grabowy, przetykany dębem, brzozą, sosną i świerkiem. Gospodarstwo leśne zaprowadzone od roku z 80-roczną koleją rąbania. Drzewo z poręb używa się na poprawę budynków i opał dla domu, reszta drzewa sprzedaje się w sągach po 12 rb. 50 kop. za sąg. Nieużytki, kawałki faliste i trudne do uprawy są zalesione sadzonkami sosny i świerka.

Prowadzi się szczegółowy rejestr kasowy i rejestr przychodu i rozchodu zboża. Majątek był kupiony w 1873 roku. Wywożono wówczas około 12 morgów rocznie nawozu, dziś wywozi się rocznie od 80—90 morgów. Ówczesna produkcja była cztery razy mniejsza.

W roku 17/8 dochód brutto 6490, rozchód 5010 czysty dochód 1480 rub.
„ 1898/9 „ „ 8810, „ 7032 „ „ 1778 „
„ 1899/900 „ „ 8333, „ 6160 „ „ 2173 „

W rozchodzie zamieszczone są też raty Towarzystwa, wynoszące 1650 rubli rocznie, więc właściwie coroczny dochód jest o tę sumę wyższy. Czyli przeciętny dochód czysty z trzech lat ostatnich jest 3460 rubli rocznie. Ponieważ zaś cena sprzedażna majątku wynosi dziś około 125 tysięcy rubli, więc nie przenosi całych 3% od kapitału.

Na rozwój gospodarstwa wpłynęło głównie wprowadzenie łubinów, które sprawiły, iż ilość słomy, a przeto i ilość wywożonego nawozu znakomicie się podniosła. Pojedyńcze pozycje rejestru kasowego przedstawiają się w ten sposob

	Budynki	Raty Tow. i podatki	Pensye	Najem	Rzemieślnicy	Zboże i pasza	Materjały	Maszyny, narzędzia	Inwentarz	Meljoracye
1897/8	500	2174	994	1357	60	357	200	36	282	50
1898/9	195	2328	1314	1664	32	257	298	432	185	327
1899/900	161	2268	1060	1366	28	672	147	253	3	203

7. Kluczkowice.

Dobra Kluczkowice, własność p. Jana Kleniewskiego, składające się z folw.: Szczekarków, Wilków, Brzozowa, Wrzelów, Dratów, Nieciecz, Łaziska: a i b., Kręciszówki i Kluczkowice, położone są w gub. lubelskiej, pow. nowoaleksandryjskim, gminach: Opole, Kamień i Szczekarków. Kościoły parafialne mają w Wilkowie i Wrzelowcu stację pocztową w m. Opolu, odległą od zarządu dóbr w głównym folwarku Kluczkowice o wiorst 9, od innych zaś folwarków od 5 do 14 wiorst.

Ogólny obszar dóbr, wynoszący 10,812 morgów, zawiera:

Lasów morg. 4600, ziemi ornej—4871, łąk—335, sadów i ogrodów — 57, pastwisk 67, wód i bagien—189, pręciny—418, chmielu—104, nieużytków—18, dróg i rowów 109, pod zabudowaniami 44.

Grunty dóbr Kluczkowice ciągną się długim, bo przeszło trzymilowym pasem z południa ku północy, tworząc obszar niezbyt dogodnie względem swego administracyjnego centrum ukształtowany, gdyż główny folwark Kluczkowice leży prawie na krańcu dóbr. Pomimo to, dzięki rozumnej organizacji, która obszary dworskie podzieliła na trzy oddzielne skupienia gospodarcze, folwarki mają zapewnione blizkie odstawy ciężkich ziemiopłodów, gdyż w centrum każdego skupienia znajduje się inny zakład przemysłowy, przerabiający trudne do przewozu produkty rolne (buraki ziemiaki) na towary cenne, przyczem pożywne odpadki przeróbki ziemiopłodów pozostają na miejscu, dostarczając obfitej paszy dla inwentarza dochodowego.

Takie centrum dla przeróbki buraków cukrowych, doskonale rodzących się na żyznych ziemiach powiśla (madach rzecznych) stanowi własna cukrownia „Zagłoba". Gorzelnia w Łaziskach przerabia ziemniaki wyrosłe na ziemiach lżejszych. Wreszcie w Kluczkowicach wielki browar przerabia jęczmień wyrosły zarówno na gruntach lössowych, folwarku Kluczkowic, jako też na powiślu lub borowinach*) innych folwarków; tamże istnieje wielka sortownia i siarkownia, preparująca chmiel z najobszerniejszych w kraju chmielników kluczkowieckich. W ten sposób materjały surowe przerabiają się na miejscu, a na wywóz idą tylko przetwory cenne i zdatne do dalekiego przewozu jako to: cukier, spirytus, chmiel, etc.

Ludność okoliczna, jak wogóle w całej guberni lubelskiej, nie odznacza się szczególną oświatą, przemysłem lub dobrobytem, chociaż korzysta z możności produkowania cenniejszych ziemiopłodów, mając zbyt ułatwiony w miejscowych fabrykach (cukrownia, gorzelnia). Służba folwarczna do pewnego stopnia jest na lepszej drodze. Dzięki dobrym chęciom i rozumnemu traktowaniu rzeczy przez właścicieli majątku, dzieci, począwszy od lat czterech, otaczane są

*) Borowiny zwane na miejscu iłami, są to gleby pierwotne, powstałe ze zwietrzenia skał wapiennych posiadające znaczną domieszkę próchnicy, nadającej im kolor prawie czarny.

troskliwą opieką dozorczyń, które je myją, czeszą i uczą pacierza. W lecie, pod kolejnym dozorem jednej z żon parobków, dzieci spędzają czas w urządzonych specjalnie na ten cel na każdym folwarku ogródkach, gdzie powoli wkładają się do pracy szyciem drobnych przedmiotów, zeszywaniem gałganków lub też wykonywaniem łatwiejszej roboty na drutach; po za tem uczą się bajeczek, śpiewają piosnki dziecinne, religijne i wykonywają odpowiednie do wieku ćwiczenia gimnastyczne. Dzieci chętniejsze i zdolniejsze znajdują zajęcie w kilku miejscowych uczelniach drobnego przemysłu, przystosowanych do miejscowych warunków i potrzeb, tu należy:

1) Wyrabianie koszy, koszyków i innych rzeczy, w zakres koszykarstwa wchodzących. Wyrabiane tu plecionki znajdują chętnych nabywców w Warszawie, płacących po 20 kop. 50 metrów bieżących.

2) *Koronkarstwo.* Ze względu na niezdolność twardej ręki wieśniaka do ruchów subtelniejszych przy robocie igłą lub szydełkiem, udziela się nauki koronkarstwa klockowego.

3. *Tkactwo*, produkujące z przędzy lnianej, bawełnianej i wełnianej płótna najrozmaitsze, perkale, korciki podług skromnych, praktycznych, a wdzięcznych wzorków, wreszcie:

4) Nauka szycia i wyszywanie na kanwie podług wzorków, pończosznictwa, introligatorstwa i t. p. zajęć.

Niezależnie od zajęć i możności zarobkowania w wyżej wspomnianych zakładach drobnego przemysłu, dzieci służby dworskiej uczęszczają do ochrony i szkoły elementarnej, znajdującej się przy cukrowni „Zagłoba", założonej i utrzymywanej kosztem właścicieli majątku. Szkoła ta, prowadzona podług programu rządowego, uczy jeszcze dodatkowo robót ręcznych, rysunków, rozszerza widnokrąg wiedzy dzieci przez opowiadanie im o rzeczach pożytecznych, udziela też lekcji śpiewu, gimnastyki i t. p. Dając zatem ludzką, rozumną opiekę dzieciom służby, obznajmiając je z rzemiosłami, wdrażając do pracy, kieruje się młodzież odpowiednio, zarówno pod moralnym, jak i ekonomicznym względem. Ponieważ stoi ona znacznie wyżej od swych rówieśników, więc z pośród nich rekrutuje się zdolnych pracowników w zakładach drobnego miejscowego przemysłu, które z tego powodu coraz to więcej się rozwijają. Mocą naśladownictwa i zachęty drobny przemysł przenosi się ztąd powoli pod strzechy okolicznych wieśniaków.

Jako środek pobudzający do pracy i zabezpieczający przyszłość pracownikom istnieje tak zwana *kasa przezorności*, do której każdy uczestnik składa co roku 10% stałej pensji, otrzymywanej w gotówce pieniędzmi. Właściciel majątku dokłada do tego połowę. Po upływie pięciu lat, uczestnik, wychodząc ze służby, ma prawo zabrać cały swój wkład i 5% wkładu właściciela majątku, po sześciu latach 10%, po siedmiu 20% i t. d., a po piętnastu latach służby ma prawo podnieść w razie opuszczenia służby lub śmierci cały wkład, złożony przez właściciela majątku. Jeżeli zaś uczestnik ustępuje przed piętnastu laty, wtedy reszta nieotrzymanego przezeń wkładu właściciela dzieloną jest pomiędzy pozostałych uczestników kasy w stosunku do lat służby. Kapitał dotychczas znajduje się w kasie dominialnej właściciela majątku na 5%. Pomoc lekarską w dobrach stanowią dwaj felczerzy stali: jeden w Kluczkowicach, drugi w Zagłobie i lekarz, wzywany w wypadkach poważniejszej natury.

Czynniki gospodarcze.

Ziemie powiślańskie napływowe, bogate, o warstwie rodzajnej od 6—24 cali, zajmują połowę rozległości dóbr. Borowiny—iły o warstwie rodzajnej od 2—18 cali—przeszło czwartą część i wreszcie blizko jedną czwartą stanowią: löss i ziemie gliniasto-piaszczyste i piaszczyste. Ziemia orna przeważnie jest typu ciężkiego, to też na każdym folwarku utrzymuje się silny inwentarz roboczy, licząc po jednym koniu i jednej parze wołów na każdą włókę ziemi ornej. Konie dobre fornalskie w cenie około 100—150 rb. kupne lub hodowane na ten użytek u siebie. Woły robocze kupne przeważnie na jarmarkach wołyńskich.

Służba folwarczna stała dostaje osobne dla każdej rodziny mieszkanie służący obowiązany jest utrzymywać jedną posyłkę, której płaca dzienna w ciągu roku wynosi:

	chłopak	dziewucha
od 1/XI—1/IV	15 k. dz.	10 kop. dz.
od 1/IV—1/VI	20 „	15 „
od 1/VI do żniw	25 „	20 „
podczas żniw	30 „	25 „
od żniw do 1/XI	25 „	20 „

Fornal, czy też parobek, oprócz kolendy, wynoszącej rb. trzy, otrzymuje pensji stałej rb. dwadzieścia pięć, dwanaście korcy ordynarji, 150 prętów pola pod ziemniaki, 15 prętów pola pod kapustę i siedem ćwiartek drzewa na opał i utrzymanie dworskie dla jednej krowy. Inwentarz czeladni utrzymuje się przeważnie na oborze i dostaje w lecie koniczynę lub mieszankę na zielono, w zimie zaś oprócz odpowiedniej ilości słomy, melasę i wytłoki buraczane lub wywar. W chlewie wolno utrzymywać dwie sztuki, dla których dostają potrzebną ilość plew. Drób wolno chować tylko na swoje potrzeby, cieląt nie wolno chować wcale. Mieszkanie służby niższej składa się z izby, komory, sieni wspólnej dwóch rodzin i piwnicy pod mieszkaniem na przechowywanie warzyw. Pralnie i piekarnie mają wspólne, specjalnie urządzone. Przy każdym czworaku ogródek podręczny na warzywo. To samo wynagrodzenie otrzymuje wszystka służba niższa, większą zaś tylko pensję dostają: karbowi rb. 40 rocznie, dozorcy i straż leśna rb. 30, chmielarze rb. 40, oprócz tantjemy po kop. 5 od każdego puda suchego chmielu.

Gospodarze folwarczni t. j. ekonomowie dostają przedewszystkiem stałego wynagrodzenia rocznego 100 rb., 22 korce ordynarji, utrzymanie 2 krów, 1 mórg pod ziemniaki, 30 prętów pod kapustę, 14 ćwiartek drzewa opałowego i 24 garnce nafty; dalej mieszkanie, składające się z 3 pokoi i kuchni, półmorgowy ogród owocowy. Tak nieznaczna pensja gospodarza folwarku, wynosząca zaledwie 100 rb., ustanowiona jest w celu mniejszego obciążenia budżetu wydatków na

folwarkach, wzamian za co ekonomowie otrzymują 10% dochodu netto z folwarku po potrąceniu 5% od wartości ziemi i budynków. Obliczany w ten sposób procent od dochodu w sprzyjających latach wynosi około 500 rb., a nawet w niektórych folwarkach dochodzi do 1000 i więcej. Pomimo, że robotników stałych na folwarkach utrzymuje się znaczna ilość, jednak podczas pilniejszych robót polnych nie wystarcza i lukę tę zapełnia się, sprowadzając tak zwanych bandochów z okolic więcej ludnych, a uboższych, mianowicie z lewej strony Wisły, z powiatu biłgorajskiego. Robotnik ten umawia się na czas od 1 maja do 1 listopada za płacę dzienną podczas żniw, kobieta kop. 30, mężczyzna 35 kop., w innym czasie kop. 25 i 30, oprócz tego kwartę kaszy lub mąki dziennie, 4 łuty soli, 12 funt. chleba, $^3/_4$ f. słoniny tygodniowo i potrzebną ilość ziemniaków; na każdych 25 ludzi daje się kucharkę płatną przez dwór. Wszystko wyżej powiedziane tyczy się robotnika, sprowadzonego z pow. biłgorajskiego, robotnik z lewej strony Wisły pobiera o 5 kop. dziennie mniej. Niektóre roboty przeprowadzane są akordowo, jak np. zbiór zboża, koniczyn i siana załatwia się od morga kosiarzami, godzonymi na cały czas zbioru z okolicznych wiosek. Roboty w chmielniku ustawianie tyczek, obrywanie kwiatu — kopanie okopowych, a od roku wszystkie roboty ręczne przy uprawie buraków oddają się w części plantjerom na następujących warunkach: od 1 morg. (300 p.) 1 korzec żyta, 4 garnce jęczmienia, 2 garnce grochu, 2 garnce pszenicy, 40 pręt. pod ziemniaki i 15 kop. od wykopanego i oczyszczonego korca, co wyżej po nad 100 k. po kop. 18. Całością interesów gospodarczych zarządza sam właściciel majątku; do pomocy służy mu *lustrator*, który w zastępstwie właściciela objeżdża folwarki, spradza wykonywanie robót gospodarczych, a także załatwia kupno zboża i inwentarza, unikając pośrednictwa faktorów żydów, których tutaj niema wcale nietylko na folwarkach, lecz nawet i we wsiach. *Kontroler pozamajątkowy* prowadzi wszystkie sprawy po za obrębem dóbr. Biuro zarządu składa się z buchaltera z 2 pomocnikami, kasjera, magazyniera, zawiadującego warsztatami rzemieślniczemi, obsługującemi cały majątek: kuźnie, stelmarnie, ślusarnie etc. Rozporządzenia ogólne na pewien czas wydaje zarządzający właściciel, a każda poszczególna gałąź gospodarcza czy też przemysłowa tygodniowym raportem komunikuje o stanie, czy też wykonaniu zleceń. Parę razy do roku pod przewodnictwem właściciela zbierane bywają sesje gospodarcze, na których omawiane są potrzeby i kierunek gospodarski. Zabudowania gospodarskie i mieszkania dla służby stawiane są od lat kilkunastu wyłącznie murowane: fundament z białego kamienia, cokół wysokości łokcia z głazów polnych lub cegły, ściany zaś z ciosanego białego kamienia—opoki; budynki kryte są papą lub wiórami własnego wyrobu. Materjał do budowli, głaz polny, znajduje się na miejscu w majątku; cegłę wyrabiają dwie własne cegielnie; kamień biały łamią w okolicy na Górach Kazimierskich (pręt białego kamienia kosztuje 2 rb., za wyłamanie płaci się 3 rb. 50 kop. od pręta).

Gospodarstwo rolne.

Gospodarstwo rolne skierowane jest głównie do produkcji buraków, cukrowych, ziemniaków, jęczmienia i chmielu.

W gospodarstwach powiślańskich, przeważnie buraczanych, płodozmiany są następujące:

1) ugór czarny, nawożony w zimie, 2) pszenica, 3) buraki cukrowe, 4) jęczmień, po nim w jesieni nawóz, 5) buraki cukrowe, 6) jęczmień, 7) koniczyna czerwona, 8) owies.

W folwarkach z przeważającą produkcją ziemniaków (na borowinach):

1) ugór nawożony, 2) pszenica, 3) ziemniaki, 4) groch, 5) żyto, 6) ziemniaki na nawozie, 7) jęczmień, 8, 9, 10, 11 koniczyna czerwona z esparcettą—następnie pastwisko dla owiec i pół nawozu, 12) pszenica, 13) ziemniaki, 14) owies, 15) ziemniaki (na nawozie), 16) jęczmień, 17) przełot, 18) żyto;

lub na popielatkach

1) ziemniaki (nawóz w jesieni), 2) jęczmień, 3) koniczyna czerw., 4) koniczyna w lecie — pół nawóz, 5) pszenica, 6) ziemniaki, 7) owies, 8) konicz. biała pastw., 9) żyto.

Sposób uprawy: Rżyska, koniczyniska, o ile można, natychmiast po sprzęcie orzą się pługami wrzesińskiemi, lub dwuskibowcami jaknajpłyciej. Następnie po pewnym czasie puszczoną jest brona zwyczajna, drapacze lub też grubery lubelskie, skiby zostają przerwane, pole z perzu oczyszczone, a skoro się rola odleży, następuje druga orka głębsza: pod jarzyny do 6 cali, pod buraki do 10 cali głęboka, samochodami Sacka. Na wiosnę rolę pod jarzyny na borowinach już się nie orze wcale, tylko się bronuje, drapakuje lub gruberuje i następuje siew.

Nawozy stajenne pod okopowe wywożone są na jesieni na podorane zaraz po sprzęcie rżyska i płytko przyorane, następnie przygotowaną w ten sposób rolę wysypuje się przed zimą na 6 cali pod ziemniaki i na 10 pod buraki; na wiosnę zaś przed siewem są puszczane drapacze i brony. Pod oziminy gnój jest wywożony na wiosnę na podorany w jesieni ugór, przyoruje się takowy i obsewa mieszanką, po sprzęcie której pole zostaje przeorane, a następnie wysypane pod siew.

Wysokość produkcji nawozu stajennego oblicza się w ten sposób, że do wynawożenia 1 morga w stosunku 1500 pudów nawozu, potrzebnem jest utrzymywanie na stajni 2 sztuk bydła dorosłego lub $2^1/_2$ koni, albo 20 owiec. Przy opasaniu, szczególnie wywarem z gorzelni, stosunek ten o $^1/_3$ zmniejsza się, byle tylko była dostateczna ilość ściółki, którą tu podczas lat ubogich w słomę zastępuje się torfami, a po części igliwiem grabionem w lasach.

Jednym ze sposobów otrzymywania tak znacznej ilości potrzebnego pod okopowe nawozu jest dążenie do zużycia wszystkiej słomy, jako ściółki i w tym celu została zupełnie skasowana sieczka, a zadawana w miejsce niej na noc słoma ma służyć jedynie dla dopełnienia potrzebnej objętości żołądka bydlęcego; słoma gorzej trawiona od sieczki, przysparza w pewnej części ilość potrzebnego nawozu.

Nawóz przechowuje się w oborach i owczarniach; z pod koni wynosi się pod bydło, a z pod opasów na gnojownik, który w lecie, szczególnie podczas upałów, polewa się gnojówką. Przy wywózce nawozu ma się na uwadze, by ten zbyt długo pod inwentarzem nie leżał a więc na jesieni wywożony jest pod okopowe—w lecie zaś na koniczyniska i ugory pod oziminy. W polu nawóz w tej chwili po wywiezieniu rozrzuca się i przyoruje.

Do zasilania chmielników przyrządzają się corocznie w zimie komposty, zwykle na rok wcześniej, w połowie z nawozu stajennego, w połowie zaś z torfu i skrzybek podwórzowych, w stosunku 30 fur na 1 mórg chmielu. Po roku kupa kompostowa przerabia się drobno i w swoim czasie na jesieni się używa. Nawozy mineralne nie mają zastosowania wcale z wyjątkiem marglu, który na ziemie lössowe lub gliniasto-piaszczyste wywozi się pod okopowe w stosunku 3.000—4 500 centnarów na mórg i — szlamprassy z cukrowni, stosowanej w ilości 300 centnarów na morgę na ziemie nizkie torfowe, a to głównie pod buraki. Jako nawóz zielony używany bywa tylko łubin niebieski i to w bardzo niewielkich ilościach na ziemiach piaszczystych i jałowych. Roboty pomocnicze przy uprawie roli, jako to: osuszenie pól, usunięcie kamieni polnych, wyrównywanie powierzchni prowadzone są co roku w polu ugorowem. Na powiślu część pól została osuszoną rowami otwartemi ze względu na niedostateczny spadek naturalny ku rzece, Zbieranie kamieni odbywa się kiedy można, gdyż jest ich szczególnie na borowinach ogromna ilość, służą one do przedłużenia budowy szosy istniejącej w majątku.

Siew.

Siew zboża dokonywa się siewnikami rzędowemi Sacka i Zimmermana „Hallensis“ na rolach czystych, lub też ręcznie. Podczas wzrostu zbóż stosowanym jest na wiosnę na ziemiach zlewnych Kluczkowic silne bronowanie zasiewów ozimych, a także pielenie, szczególnie jęczmienia, z ostu. Buraki cukrowe sadzone są rzędowo i pod ręczne motyczki, używając około puda nasienia na mórg, w redlonki, odległe o 18—20 cali od siebie pod znacznik co 6 cali; po zasadzeniu wałują drewnianym ręcznym wałkiem. Nasiona buraczane sprowadzane są z Niemiercza (Buszczyński), Dańkowa Janasz) Dippe. Po ukazaniu się pierwszych roślinek następuje powierzchowne, drobne, lekkie motyczkowanie, by nie uszkodzić młodych korzonków roślinek, a dać możność roślinom łatwiej wydostać się na powierzchnię ziemi. Gdy rola zaczyna zarastać i rośliny dostają drugiej pary listków, następuje powtórne motyczkowanie silniejsze, pielenie, przerywka i pogłębianie międzyrzędów. W kilka tygodni później ponowne motyczkowanie, poprawka przerywki z powtórnem pogłębieniem bruzdy, starając się o to, by rola zawsze była lekko wzruszoną i by zapobiedz zbytniemu jej wysychaniu.

Ziemniaki sadzą się zaraz po obeschnięciu i ogrzaniu się roli w redlonki, odległe od siebie o 20 cali. Jak tylko zaczną się pokazywać pierwsze listki na powierzchni ziemi, rolę silnie się bronuje, następnie, gdy rośliny ukażą się wszystkie i trochę podrosną, puszcza się pogłębiacz o szerokiej łapie, by, o ile można, cały rządek wzruszyć. Poczem już następuje tylko parokrotne obredlenie rzędów, połączone z pogłębieniem bruzdy, aż się rośliny zupełnie ze sobą nacią zetkną.

Zbiór zbóż, koniczyn, przeprowadza się akordowo z płacą od 65—105 kop. od morga wykoszonego zboża. Tylko pszenica, o ile nie nadaje się do zbioru kosą, sprzątaną bywa sierpem po rb. 2 od wyżętego, związanego i ustawionego w sztygi morga; zboża przerosłe podsianemi w nich trawami zbierane bywają na garście; po wyschnięciu wiążą, układają w półkopki, i sterty okrągłe po 40—50 fur w każdej. Okopowe zbierane są też akordowo: buraki cukrowe po kop 8 od korca wykopanych i oczyszczonych, a ziemniaki po pół grosza od pręta wykopanej redlonki. Buraki cukrowe w miarę kopania natychmiast odstawiane są do cukrowni, ziemniaki zsypują się na polu w kopce podłużne po 100 korcy w każdym—przykrywają grubo zdrową słomą i natychmiast trochę ziemią; przed nadejściem mrozów przegląda, czy słoma nie zagniła, jeżeli tak—to się ją zmienia i przykrywa ziemią grubiej, do 1 łokcia.. Zboże po omłóceniu, do czego służą tu młocarnie konne fabryki M. Wolskiego z Lublina, doczyszcza, się na dwóch młynkach: rafkowym i tak zwanym „polskim“, a o ile potrzeba i na trieurach systemu Heida.

Młocka na cepy odbywa się li tylko dla tego, by mieć słomę na powrósła,—zresztą porównawczo kosztuje ona mało co drożej od młocki maszynowej. Oprócz wyżej wspomnianych młocarń majątek posiada też młocarnię parową ośmiosilną syst. Claytona z bukownikiem „Wiktor“ do koniczyn.

Przeciętny urodzaj zbóż i ziemiopłodów z ostatnich trzech lat z jednego morga:

Pszenica sandomierka	8—12 korcy
Żyto zwyczajne	7— 9 „
Jęczmień „Hanna“	12—15 „
Owies rychlik lubelski	12—15 „
Groch (zdrobn. „Wiktorja“) . .	8 „

Ziemniaki 60 korcy z morga. Buraki cukrowe 90 korcy z m.

Koniczyny nasienne zbierane bywają tylko dla zaspokojenia własnych potrzeb i zależnie od roku dają plon z morga od ¼—1½ korca. Zbierane na siano dają 80 do 120 centn. z morga. Waga ziarna na borowinach i ziemi piaszczystej zwykle bywa bardzo dobrą, w porównaniu szczególnie z gatunkami, zbieranemi z popielatek i ziemi powiślańskiej. Ceny zbóż w ostatnich trzech latach były, jak zresztą wszędzie, względnie niewysokie i, obliczając sprzedaż na miejscu, za korzec wagi sprzedażnej:

	r. 1898	r. 1899	r. 1900
pszenica	6 rb.	5 rb.	5.20
żyto	4.30	4 rb.	3.70
jęczmień	nie sprzedaje się.		
owies			

Ziemniaki liczone były do gorzelni własnej po 75 kop. za 280 funt. korzec, buraki cukrowe

po 95 kop. za korzec 300 funt. z dostawą do cukrowni. Produkcja paszy sztucznej, wobec względnie niewielkiej ilości łąk dobrych, normuje się w ten sposób, by każdy koń dorosły dostał po. 15 funt. dziennie, owce—siana $1^1/_2$ funta dziennie; w razie braku koniczyny i siana zadaje się koniom, w części i owcom, słomę. Woły dostają koniczynę tylko podczas robót wiosennych i jesiennych. Koniczyny czerwone zwykle podsiewane bywają tymoteuszem i koniczyną białą, by zbiór mógł być obfitszym i mniej zawodnym.

Łąki przeważnie torfowe, kwaśne, mokre, i z tego powodu otrzymuje się siano gatunku pośledniego. Przeważają trawy: Stokłosa (Bromus), kostrzewa (festuca) Mietlica (Poa) i Carex, Equisetum, Rumex. Zbiór odbywa się dwa razy do roku akordowo od morga; w ten sposób otrzymuje się przez dwa razy około 60 centnarów z morga.

Nawadnianie łąk.

Obszar łąk (120 m.) na folw. Szczekarków nawadnia się corocznie na jesieni po zbiorze potrawu za pomocą specjalnie urządzonych w tym celu rowów. idących od głównego kanału, połączonego z Wisłą. Wodę z kanału puszcza się do rowów, skąd występuje na łąki. Po tygodniu woda schodzi za pomocą sieci rowów do głównego kanału i idzie do Wisły.

Chmiel.

Poważną gałąź produkcji gospodarczej w Kluczkowicach stanowi chmiel. Plantacje rozrzucane po całym majątku zajmują obecnie przeszło 100-morgową przestrzeń i dają przeciętnie co roku od 3 — 4000 pudów zbioru, który obliczając po 20—30 rb. za pud, daje od 60 do 120,000 rb. dochodu brutto. Plantacje istnieją już przeszło od 10 lat, w swoim czasie był sprowadzony z Czech specjalista do zakładania i obznajmienia miejscowych ludzi—jak się z rośliną obchodzić. Sadzonki brane były z Czech; obecnie nie sprowadza się, a używa swoich, wysokiego gatunku, jaki rzeczywiście majątek posiada, dotąd cieszy się dobrą marką i łatwym zbytem.

Sprzedaż chmielu uskutecznia się za pomocą utrzymywanego prawie wyłącznie w tym celu w Warszawie biura i agentów, objeżdżających browary i zawierających umowy. Dość dziwny to rodzaj handlu, bo oprócz tego, że pp. browarnicy za dostawiony produkt nie płacą wcześniej, aż dopiero po roku, albo i po dwóch (oczywiście bez procentów), ale nawet agent, sprzedający chmiel, nie otrzymuje żadnej umowy, ani pokwitowania z odbioru, lecz tylko imienny kwit kolejny z wysłania pewnej partji chmielu. Pomimo to, malwersacyi ze strony odbiorców pod tym względem niebywa. Browary otrzymują chmiel już siarkowany i prasowany w specyalnych ku temu urządzeniach znajdujących się w Kluczkowicach. Pomimo tak niedogodnej procedury handlowej, ta droga zbytu jest znacznie dogodniejszą dla producentów, aniżeli hurtowna sprzedaż handlarzom; chodzi tylko o to, aby mieć solidnych odbiorców, dawać dobry produkt, dobrze sortowany.

Plantacje chmielu zakładane są na rozmaitego gatunku glebach, byle z natury silnych. Położone są też bliżej folwarków, by mieć je zawsze na oku i udogodnić zwózkę plonu. Uprawa przeprowadzaną bywa w sposób następujący: w jesieni regulówka specjalnym pługiem do głębokości 1 łokcia; na wiosnę kopanie dołków łokciowych w odległości $2^1/_2$ łokci od siebie w piątkę. Po wybraniu dołków, gdy się ziemia znacznie ociepli, następuje zaprawianie ich warstwami nawozu i wydobytej ziemi, przekładając tak kilka razy; następuje sadzenie chmielu zwykle po jednej sadzonce co każdy dołek, przytem tak głęboko, by nie dostała do gnoju, od czego by się mogła psuć i by się znajdowała pod powierzchnią ziemi na głębokości 6 cali, a w tym celu by następnie przy corocznem obcinaniu pędów z pozostawieniem na nich oczek przez pewien szereg lat sadzonka nie wyszła zbytnio po nad powierzchnię ziemi i nie zdziczała. Nad sadzonką robi się rękami miałutki kopczyk, a dokoła niego dołek, by zbierał wodę z opadów atmosferycznych. Po paru tygodniach ukazuje się nad powierzchnią ziemi pęd lub kilka pędów, które następnie w ciągu roku pozostawia się własnemu losowi, bacząc tylko, by chmielnik nie zarastał chwastami i w tym celu porusza się go odpowiedniemi gracami i piele ręcznie. W jesieni pęd jednoroczny dosięga długości kilku łokci, więc zwija się go, czy też zawiązuje i cały chmielnik orze w zagony, w środku których znajdują się rzędy roślin. W roku następnym następuje zbiór. Po odkryciu karpy, oczyszczeniu jej, polegającem na obcięciu reszty zeszłorocznych pędów jaknajniżej z pozostawieniem kilku oczek, karpa przysypuje się na parę cali ziemią. Gdy pędy wyjdą z pod przykrywającej je ziemi i dosięgną przeszło łokciowej długości, wybiera się trzy najsilniejsze, z tych dwa puszcza się na przewodnik, jeden pozostaje na ziemi w zapasie, resztę zaś nizko w ziemi wycina. Gdy pęd dosięgnie wysokości szpalerów, utrąca się mu koniec, by wyżej nie szedł; wtedy zaczyna puszczać pędy boczne, na których osadza największą ilość kwiatu. Pędy boczne do wysokości 3 łokci od ziemi obcinają się także, ponieważ miałyby za mało światła do należytego wykształcenia kwiatu. Na przewodniki używane są także tyczki sosnowe 10—12 łokci długie, około 5 — 6 cali średnicy w grubszym końcu; lecz przeważnie chmiel prowadzonym jest na szpalerach wysokich na 12 łokci. Słupy sosnowe do urządzenia rusztowania do szpalerów mają po 15 łokci długości i zakopane są po 3 łokcie głęboko w ziemi. Słupy obwodowe na dłuższych bokach chmielnika idą co 10 łokci; złączone są ze sobą u góry ze strony zewnętrznej płatwami odpowiednio umocowanemi. Wszystkie słupy obwodowe podparte są zewnątrz sztrabami tej samej długości, co i cały słup. Rzędy równoległe dłuższym bokom co 15 łokci od siebie i co 20 łokci słup od słupa, podtrzymują zapomocą drutów, idących po nich druty poprzeczne pomiędzy płatwami, a na tych zawieszają się zapomocą haczyków i umocowywują przy karpie do kołka druty—przewodniki, po których roślina pnie się do góry. Roboty podczas wzrostu rośliny polegają na utrzymaniu chmielnika w czystości i w stanie pulchnym, ob-

cinaniu bocznych pędów do wysokości 3 łokci i przycinaniu pędów, puszczanych z ziemi.

Zbiór chmielu odbywa się całą siłą akordowo po groszu od 1 funta i zaraz po zerwaniu odsyłanym bywa na suszarnie specjalne lub też urządzane na poddaszach budynków gospodarczych.

Urządzenie suszarni specjalnej. Ramy do suszenia robione są z łat sosnowych 1½—2 cali; zwykle 2½ łokci długie i 1½ szerokie. Płótno konopne, przewiewne, wyrabiane bywa na własnych warsztatach. Ramy zakładają się na rusztowania z łat umocowanych stale w dwa lub kilka rzędów na poddaszu z wygodnemi przejściami, by ramę łatwo można było zdjąć i włożyć. Sortowanie odbywa się w czasie zbioru na plantacji, a wysuszony chmiel pakowany w wańtuchy po 3 pudy w każdym, odsyłają folwarki do siarkowni i prasowni w Kluczkowicach.

Koszt założenia jednego morga chmielu jest następujący:

Słupów po 15—16 łokci długich od 120—140 (zależnie od formy chmielnika) 2—3 rb. sztuka rb. 240—420.

Drutu: № 6 pudów 5½ po rb. 2.80 rb. 15.40.

Drutu № 7 lub 8, pudów 22 po rb. 2.80—rb. 56.

Drutu № 12 na haczyki (kopa haczyków z 1 f.) 1 pud 3.80—rb. 3.20.

Drutu № 18 9 pud. à 3.90—rb. 35.10.

Zregulowanie na 1 łokieć głęboko—16 wołów, 4 ludzi—60 pręt. dziennie—rb. 45.

Wykopanie 2,400 dołków, 1 grosz od dołka—12 rb.

Zaprawienie dołków, 1 grosz od dołka—rb. 12.

Nawóz 20 fur à kop. 50—rb. 10.

Zasadzenie 2,400 sadzonek 3 rb.

Wartość 2,400 sadzonek użytych à 1 kop. sztuka—rb. 24.

Roboty przy urządzeniu rusztowań 30 rb.

Utrzymanie chmielnika w ciągu pierwszego roku w czystości 5 rb.

Przeoranie na zimę 1 rb.

Koszt urządzenia suszarni (200 ram) około 120 rb.

Razem rb. 611 do 791,70.

Roboty coroczne.

Odoranie zagonów ½ rb. mórg—50 k.

Oczyszczenie karp 9 kop. od kopy—rb. 3.60.

Nawożenie kompostem, 30 fur na 1 mórg—rb. 15.

Rozwieszenie przewodników 7½ kop. od kopy—rb. 2

Pielęgnowanie w ciągu roku 10 rb.

Zbiór 7.000 funt. chmielu po ½ kop. od 1 f.—rb. 35.

Zdjęcie przewodników rb. 2.50.

Zoranie chmielnika 50 kop.

Suszenie chmielu i pakowanie 5 rb.

Prasowanie i siarkowanie 4 k. od 1 puda—b. 1.60.

10% od kapitału zakładowego na amortyzację rb. 78 k. 80.

5% od kapitału zakładowego 39 rb. 90 k.—

Koszty administracji 77 rb.

Razem rb. 271 kop. 90.

Wiklina koszykarska zajmuje znaczną przestrzeń, bo przeszło 400 morgów przeważnie wybrzeży piaszczystych na powiślu. Gatunek Salix viminalis, aurea i rubra. Sadzone ze sztorbów jednorocznych w odległości 18" rząd od rzędu i 4" w rzędach, i głębokości na 12". Jednoroczne pędy gatunkują się na pręty używane do plecenia koszy i te się wiążą w pęki, bielą i sprzedają na centnary. Bielenie polega na tem, że wyciętą w jesieni wiklinę powiązaną w pęczki wstawia się grubszemi końcami do wody w odpowiednich płytkich sadzawkach, poprzegradzadzanych płotkami, by wiązki wikliny mogły mocno stać w wodzie. Na wiosnę pęki wyjmują się i samo bielenie, t. j. obdarcie ze skóry zapomocą przesunięcia szybkim ruchem całego pędu przez drewniane lub żelazne kleszcze, odbywa się to bardzo łatwo i dokładnie. Grubsze pędy wiążą się w pęki i używają na faszynę.

Rachunek, dotyczący uprawy wikliny jest następujący:

Regulówka ręczna na 18 cali à 60 rb. mórg.

Sadzenie—30 dzieci po 10 k. na m.

Sadzonek na mórg 2200 kóp à 10 k. kopa.

Gracowanie 7 rb. m.

Cięcie 20 kop. ctn.

Bielenie à 1.20 ctn.

Urodzaj wynosi do 30 ctn. z morga.

Chów inwentarzy.

Chów inwentarzy, wyłączając owce, prawie nie istnieje. Wychodząc z zasady, że krowy mleczne w miejscowościach oddalonych od rynków zbytu dają ostatecznie większy lub mniejszy minus w dochodzie i cierpiane są zwykle, jako złe konieczne,—że hodowla bydła rasowego na eksport potrzebuje przedewszystkiem pilnego oka, następnie znajomości rzeczy i zamiłowania,—krowy mleczne utrzymują się tylko na potrzeby dworu, ale hodowli młodzieży niema wcale. Zapatrywanie to o tyle więcej ma rację bytu, że istniejące w dobrach zakłady przemysłowe (gorzelnia i cukrownia) dają odpadki, stanowiące dobrą karmę dla inwentarzy przeważnie w zimie; z tego powodu brakowne woły robocze, jako też i specjalnie na ten cel nabywane, stawiane są na opas i następnie partjami tygodniowo odsyłane są do Będzina do stałego agenta, zbywającego je tam na miejscu. W ten sposób w ciągu lata utrzymywane są jedynie woły robocze i niezbędna ilość krów dla zaspokojenia własnych potrzeb nabiałowych. Wszystko bydło żywione jest przeważnie na stajni, dostając paszę (wyki, koniczyny) w oborach; pastwisko zaś używane bywa tylko, jako środek, wpływający dodatnio pod względem hygienicznym na zdrowie zwierząt. Pastwiska zajmują minimalną przestrzeń tembardziej, że przeważający typ ziem (borowina i mada wiślana), nabierają pod pastwiskiem bardzo niepożądanych własności fizycznych, — udeptują się do tego stopnia, że następnie, szczególnie w lata suche, niepodobna ich zorać, ani też i następujących upraw dokładnie przeprowadzić.

Po ukończeniu zatem robót polnych i jednocześnie rozpoczęciu się kampanji: gorzelniczej

i cukrowniczej, stawiane bywają woły opasowe wybrakowane z folwarcznych i dokupione. W pierwszym tygodniu opasania karma zadawaną jest oględnie, (szczególnie to się tyczy wywaru), by się zwolna do niej przyzwyczajały; w ciągu następujących paru tygodni porcye wywaru z domieszką przeważnie plew pszennych stopniowo są zwiększane, nareszcie zadają się „ad libitum". Gdy ten rodzaj karmy zaczyna być przez woły niezbyt chętnie spożywanym i woły są już dosyć, jak tu nazywają, rozepchane,—dodawaną bywa (do karmy) ospa żytnia, jęczmienna, w początkach w mniejszych, następnie w dawkach większych, dochodząc do 3 garncy na sztukę dziennie. W ten sposób zdolniejsze do opasania sztuki są już zupełnie dopasione w ciągu 2 miesięcy, inne wymagają czasu znacznie dłuższego.

Opasanie odpadkami fabrykacji z cukrowni odbywa się w podobny sposób, mianowicie w początkach opasy dostają:

Wytłoków buraczanych 60 fun.

Melasy 6 f.

Plewy—mieszane są w połowie z wytłokami.

W następnym okresie pasza jest już więcej skoncentrowaną, mianowicie dodaje się na 1,000 funtów żywej wagi: ospy od 4 do 12 f. i trochę soli.

Na opas idą woły wagi 1000—1200 funt.; sprzedają się po 3—4 miesiącach z wagą 1600—1800 funt.

Za materjał do chowu koni służą: matki własnego chowu lub w części nabywane do fornalki na jarmarkach okolicznych i ogiery kłusaki amerykańskie, i ardeny pół-krwi, nabyte u hr. Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach. Koń do fornalki jest tu w cenie od 100—150 rb. Celem zatem hodowli mieć konie nie droższe od powyższej ceny, a być pewnym, że, brakując młodzież, otrzyma się konie bez wad tak częstych u koni nabywanych od handlarzy.

Źrebię w ciągu pierwszych 6 miesięcy życia—przy matce, używanej już w ostatnich 3 miesiącach do lżejszych robót; następnie po odsadzeniu dostaje ½ garnca owsa dziennie do ukończenia 1 roku i „ad libitum" dobrego siana. W drugim i trzecim roku życia młodzież dostaje: siano, wygrabki od młockarni i trochę wywaru), marchwi; w czwartym roku młodzież otrzymuje potrochu stopniowo owsa i używaną bywa już powoli do lżejszych robót.

Koszt zatem wychowu 1 konia jest następujący:

Utrzymanie matki:

W ciągu pierwszych 3 miesięcy po 3 gar. owsa dziennie i 15 f. siano, co uczyni rb. 70.

W ciągu drugich 3 miesięcy po 3 gar. owsa dziennie i 15 f. siano—rb. 35.

½ garnca owsa do ukończenia 1 roku—rb. 10.

Rok 2 i 3 jedynie wygrabki z pod maszyny i siano—rb. 40.

Rok czwarty przy stopniowem wkładaniu do pracy, po 2 gar. owsa dziennie—rb. 25.

Koszt utrzymania ogiera—na 1 źrebię wypada rb 2.20. Ogół kosztu rb. 182.20.

Potrącając zaś z powyższej sumy przeciętną wartość 1 konia zbrakowanego na miejsce przybywającego w cenie rb. 50, rzeczywisty koszt 1 konia roboczego wynosi rb. 132 k. 20, t. j. cenę, zbliżającą się do jarmarcznej konia roboczego.

Najwięcej rozwiniętym jest chów owiec, prowadzony już od lat 30 w kierunku negretti, a od trzech lat poprawianych Rambouilletami ze Strzelc od p. Treskowa celem poprawy budowy ciała, długości i obfitości wełny, a ostatecznie lepszych rezultatów pieniężnych.

Owce traktowane są jako służące do możliwego spieniężania zbywającej słomy; z tego powodu dostają przedewszystkiem słomę, a następnie wywar, trochę siana i koniczyny.

Wydajność wełny z 1 sztuki w r. 1900, jako pierwszym strzyży z krzyżówki—dały 4,4 f. ze sztuki dorosłej i 2 f. z jagniąt; wydajność zatem wełny na sztuce dorosłej podniosła się o 0,9 f., a ponieważ cena 1 f. wełny z owiec negretti (kierunku poprzedniego) wynosiła 1 f. kop. 52, rambouilleta kop. 50, w r. 1900 zatem otrzymano z 1 sztuki w porównaniu o 38 kop. więcej.

Dodatnie też wyniki dało opasanie owiec brakowanych i skopów, otrzymując przeciętnie obecnie rb. 5 za 1 sztukę wagi 110 f., gdy poprzednio negretti o gorszych zdolnościach opasowych, mniejszej budowie ciała, dawały ledwie rb. 3.50—4; w roku bieżącym waga skopów opasowych przeciętnie wynosi 150 f. szt., a są sztuki po 200 f.

Kierunek zatem obecny daje rezultaty lepsze, tak pod względem dochodu z wełny, jak i ceny sprzedażnej opasów,—ważnem też jest i to, że rambouilletty mniej są wybredne w paszy.

Kotelnia odbywa się w zimie do 1-go stycznia; matki wtedy dostają koniczynę, wywar, wytłoki i melasę.

Gospodarstwo przemysłowe.

Przemysł rolny znalazł w Kluczkowicach szerokie zastosowanie,—przeszło połowę ogólnej ilości przerabianych w cukrowni buraków stanowią buraki, pochodzące z własnych plantacji. Gorzelnia przerabia prawie wyłącznie tylko swoje ziemniaki i jęczmień, browar—swój tylko jęczmień i pewną ilość chmielu.

Cukrownia, przerabiająca około 120.000—200.000 korcy buraków, płacąc za 1 korzec 300 funt. po kop. 95 z dostawą, przy wydajności od 36 do 41 f. cukru z korca buraków, dała z ostatnich trzech lat czystego dochodu przeciętnie 7.8% w granicach od 5% do 9.9%.

Gorzelnia z produkcją 3.000.000 stopni spirytusu rocznie, przy cenie ziemniaków w ostatniem trzechleciu 85 k. za korzec 280-funtowy (przy 18% średniej zawartości mączki) dała czystego zysku 4,5%. Bardzo dobrym interesem przemysłowym jest rektyfikacya spirytusu, przy obecnej umowie zawartej z rządem na lat 10; przerabiając 2,800,000 stopni spirytusu rocznie dała przeciętnie 7% czystego dochodu.

Browar natomiast, chociaż jest interesem prawie czysto przemysłowym, wobec znacznych zmian i utrudnień w zbyciu piwa dał w ostatniem trzechleciu 12—10,5—8%; jednakże, jeżeli warunki zbytu nie poprawią się, to produkcja tego ga-

tunku piwa napewno stopniowo będzie upadać, gdyż przedsiębiorstwo przestanie się opłacać.

Gospodarstwo leśne.

Przestrzeń leśna dóbr obejmuje 3,000 morgów lasu starszego po nad 60 lat i 1,600 morgów kultur wieku od 1—30 lat.

Rodzaj drzewa przeważający: 60%—sosna, dalej—30% zajmuje dąb i resztę około 10%—osika, brzoza i grabina; w zagajnikach napotykają się świerk i modrzew. System wysokopienny, cięcia dokonują się zapomocą rębów zupełnych, lub też zostawiając nasienniki,—a więc kultury prowadzone są siewem lub też sadzeniem. Użytkowanie z lasów,—zaspokojenie wyłącznie prawie własnych dość znacznych potrzeb, przyczem tartak parowy przerabia około 60,000 kub. drzewa rocznie.

Rachunkowość

Każda poszczególna gałąź gospodarcza czy też przemysłowa prowadzi:

1. *Raporty tygodniowe* ruchu i zmian w poszczególnych gałęziach w ciągu tygodnia zaszłych.
2. Konsygnarjusz v. listę płacy.
3. Kwitarjusz przychodowy.

Wykaz dochodów z Dóbr Kluczkowickich z pięciu lat.

	Szacunek Majątku	w 1895/6	w 1896/7	w 1897/8	w 1898/9	w 1899/900	Przeciętny dochód z 5-iu lat	Przeciętny dochód od wartości w procentach
	Ruble							%
z Gospodarstwa (200 włók)	800000	43867	56492	51822	106694	43247	64288	8
„ Rybołówstwa	15000	51	1306	2787	4502	2129	2155	16
„ Cukrowni	590000	29885	46927	53952	58224	28681	43534	7,4
„ Gorzelni i Rektyfik. . .	130000	13012	6350	16176	23469	16271	15056	11,5
„ Browaru.	50000	6845	1748	354	5381	5989	4064	8
Razem .	1585000	93660	112823	125091	198270	96317	129097	8%
z Lasów	550000	9879	7457	16995	22899	17809	15008	2,4%
Ogólnie .	2135000	103539	120280	142086	221169	114126	144105	6,75%

4. Kwitarjusz rozchodowy czyli nakładnik.
5. Regestra gospodarcze.

Raporty tygodniowe, konsygnarjusze i kwity co tydzień przesyłane są do zarządu, gdzie wraz z korespondencjami i fakturami służą do utworzenia tak zwanego „memorjału“ i „księgi kasowej.“

Powyższe dwie księgi składają się na dziennik zbiorowy, którego każda pozycja ma swój przechowywany w odpowiedniej teczce za numerem porządkowym dowód. Ztąd wpisywane są odnośne pozycje do księgi głównej na conta poszczególne, które ma każdy folwark, każdy zakład przemysłowy i wszystkie główniejsze działy, jak to: administracja główna, utrzymanie przy niej inwentarzy żywych i martwych, podatki rządowe, asekuracje: własna, rządowa i u towarzystw, pomoc lekarska, kasa przezorności, chmiel, gospodarstwo rybne, leśne, wiklina koszykarska, lokomobila, melioracje, woły i owce opasowe, wszelkie inne produkty folwarczne itd.

Jako pomocnicze prowadzą się w zarządzie księgi: magazynowa, w której każdy materjał ma swoje conto Dziennik warsztatowy, w którym szczegółowo zapisują się roboty rzemieślnicze przy reparacji narzędzi na każdy dział gospodarczy osobno; dalej Księga dłużników i wierzycieli.

Niezależnie od powyższych istnieje Księga obstalunkowa do notowania zapotrzebowań wszelkich materjałów dla majątku.

Powyższa rachunkowość prowadzi się w dobrach od lat pięciu i zawdzięczając jej, możemy przedstawić rzecz najciekawszą — wykazanie dochodów główniejszych pozycji gospodarczych i przemysłowych z ostatnich kilku lat: patrz „Wykaz“.

Podług dołączonej tabelki z ostatnich trzech lat:

Dochód netto z chmielu ze zbioru 1897 r. wynosił rb. 57,383, 1898 roku rb. 59,010, 1899 r. rb. 43,852.

Opisał *Mikołaj Nowakowski z Godowa.*

8. Krasne.

Dobra *Krasne* w gub. lubelskiej, powiecie chełmskim, własność Leona Przanowskiego.

Krasne kupione zostało przez obecnego właściciela w r. 1873 w stanie zupełnego zniszczenia. Budynki mieszkalne i inwentarskie były zrujnowane i nie było na nich ani łokcia kwadratowego całego dachu. Zawierały przestrzeni:

Ogrodów mórg 10.
Gruntu ornego mórg 449.
Łąk mórg 230.
Pastwisk mórg 36.
Zarośli i lasów m. 800.
Wód m. 2.
Budynki, drogi graniczne m. 28.
Razem mórg 1555.

Zbiory w roku 1873—4 były następujące: pszenicy kóp 64, żyta kóp 70, owsa—130, jęczmienia—24, grochu fur 50, ziemniaków korcy 250.

Inwentarz składał się z 13 koni, krów dworskich 5, a należących do służby 20. Żeby dać dokładny obraz rozwoju gospodarstwa, przedstawiam wyciąg z książki kasowej za wszystkie lata mego gospodarowania:

ROK	Dołożono		Było N-to dochodu	
	Rubli	K.	Rubli	K.
1873/4	13,001	66½		
74/5	7,800	77		
75/6	6,642	—		
76/7	2,771	—		
77/8	—	—	1087	59½
78/9	—	—	4436	59
79/80	3,109	48		
1880/1	1,079	48		
81/2	—	—	1027	56
82/3	—	—	4720	27½
83/4	380	82½		
84/5			2319	54
85/6			5059	44
86/7			5737	88½
87/8			8770	1
88/9			11169	54
89/90			6392	5
1890/1			8439	
91/2			7580	10
92/3			7258	76
93/4			4227	78
94/5			4521	27½
95/6			8700	59
96/7			7538	27
97/8			7439	25
98/9			6799	50½
1899/900			7442	17½
1900/1			9293	27

Zestawienie to daje pojęcie, ile to lat ciężkiej pracy i pieniędzy pochłania majątek zniszczony, zanim dojdzie do stanu normalnego.

Obecnie przestrzeń Krasnego po zamianie serwitutu Cerkwi Pawłowskiej i częściowej regulacji serwitutów włościańskich oraz oddzieleniu pustek, wynosi:

Ogrodów mórg 15.
Chmielników mórg 12.
Gruntu ornego mórg 775.
Łąki mórg 120.
Pastwisk mórg 16.
Stawów i sadzawek mórg 70.
Lasów i zagajników mórg 300.
Budynki, drogi, granice mórg 25.
Razem mórg 1333.

Zmianowania są następujące:

Folw. Krasne I pól 8 po mórg 25=200: 1) ugór z nawozem, 2) pszenica, 3) ziemniaki, 4) jęczmień z koniczyną, 5) koniczyna dwa pokosy, 6) pszenica, 7) buraki na nawozie, 8) owies.

Krasne II pól 7 po mórg 30=210. 1) ugór z nawozem mieszanki na zielono, 2) pszenica z koniczyną, 3) koniczyna, 4) koniczyna pastwisko dekowane nawozem, 5) pszenica, 6) buraki na nawozie, 7) owies.

Folw. Leonów pól 14 po mórg 13½=189: 1) ugór z nawozem, 2) pszenica, 3) buraki na nawozie, 4) jęczmień z koniczyną, 5) koniczyna, 6) koniczyna pastwisko, 7) ozimina, 8) owies, 9) ugór z nawozem w części mieszanki na zielono, 10) pszenica, 11) ziemniaki i częścią buraki na nawozie, 12) strączkowe, 13) żyto, 14) owies.

Nowiny eksploatują się dopiero od lat trzech, folwark nowy w roku przyszłym będzie się stawiać, płodozmian odrazu wprowadzony będzie następujący:

Pól 11 po mórg 16=176: 1) ugór z nawozem, mieszanki na zielono, 2) pszenica, 3) buraki na nawozie, 4) jęczmień z koniczyną, 5) koniczyna, 6) pszenica, 7) buraki na nawozie, 8) strączkowe, 9) żyto i pszenica, 10) owies, 11) pastwisko. Nawozi się corocznie.

Na Krasnem mórg 140.
Na Leonowie mórg 45.
Na Nowinach mórg 48.

Razem mórg 233, obecnie nawozi się tylko w płodozmianach mórg 185, bo Nowiny zaczną dopiero się nawozić pod buraki, pod oziminy jeszcze nawozić nie trzeba. Poza tem nawozi się jeszcze pod chmiel, koński ząb i kapustę.

Łąki są w części nawadniane, ale dla braku wody robota nie jest dość dokładna,—w roku bieżącym użyto kainitu na 12 mórg po 4 do 5 centnarów.

Wody są w gospodarstwie stawowem prawidłowem (systemu Dubisza), kupieckie stawy

zarybiają się kroczkami i co rok sprzedaje się od 7000 do 10000 fun. karpi; poza tem sprząta się szuwaru na działy od 200 do 300 fur rocznie.

Chmielnik założony na łące torfowej, osuszonej, na której nic innego być nie mogło. Torfy nie są głębokie—na łokieć do 1½, pod tem są już gliny lub piasek. Chmiel, co do koloru, jest zawsze prima, nie daje jednak ilościowo wiele— w najgorszych latach mórg da netto rb. 100, w najlepszych 400. Założony od lat 10, prowadzi się już dziś dla braku tyczek na drutach.

Lasu od lat 70 do 110 mórg 150.
od lat 30 do 70 mórg 110.
od 1 roku do 15 mórg 40.

Budynki w bardzo dobrym stanie, przeważnie murowane i, jak w Krasnem, pod papą.

Inwentarze:

Konie w typie wierzchowym ½ i ¾ krwi angielskiej, podkład klaczy pół krwi arabskiej,— jest ich:

Roboczych	36
Zaprzęgowych cugowych	6
Wierzchowych	3
Ogierów od roku . . .	8
Młodzieży od roku . . .	48
Razem . .	101

Wołów roboczych 30.

Krowy: od lat 10 prowadzona jest obora zarodowa rasy oldenburgskiej:

Krów	18
Jałówek	14
Buhajków	6
Buhaj importowany	1
Razem .	39
Owiec Negretti klasowych .	500
Świń pół krwi angielskiej .	20
Bydła służących i plantjerów	57

Krasne ma pola folwarków Leonowa i Nowin, dotykające prawie do stacji Rejowiec, główny folwark Krasne o wiorst 3½ odległy. Dobra te położone są więc tak szczęśliwie, że mogą plantować buraki do czterech cukrowni, t. j. Lublina (trzy stacje), Trawnik (jedna stacja), Rejowca (wiorst 7) i Kijan (z oddaniem na stacyi Rejowiec). Obecnie buraki plantuje się do Kijan i to od lat 12. Grunty w Krasnem, przeważnie Borowiny, dosyć ciężkie; Leonów ma Nowiny z przymieszkami piasku i gliny lżejszej. Borowiny w Krasnem nawożone torfami, zmieniają własności fizyczne i chemiczne. Stan nawożenia bardzo silny, a przy świeżo rozpoczętej eksploatacji 180 mórg nowin, wzmocni się jeszcze bardziej.

9. Krzesimów.

Własność Tekli Sonenberg.

Majątek Krzesimów z folwarkami, położony w gub i powiecie lubelskim, w roku 1896 został nabyty przez panią Teklę Sonenberg w ogólnej przestrzeni 2867 mórg (300 pręt.), z których ziemi ornej 1632 m., łąk 250 m., wód i zagajników 200 m., pastewników 170 m., lasu 535 m., ogrodów warzywnych i owocowych 25 m., nieużytków, dróg i pod budynkami 55 mórg.

Grunt — glinka, a w połowie popielatka lubelska.

Łąki położone nad Wieprzem dają dwa pokosy bardzo dobrego siana; polne zaś są jednokośne.

Lasu starszego jest pod urządzeniem leśnem mórg 353.

Zagajników sianych i sadzonych 60 m.

W samem dominium zaprowadza się gospodarstwo rybne, obecnie stawów zarybionych jest morg. 9.

Przytem jest staw, który służy za motor dla młyna o 3 kamieniach.

Na folwarku Zakrzów, po spaleniu się młyna starego, wybudowano nowy, poruszany za pomocą turbiny z urządzeniem wewnętrznem, zastosowanem do najnowszych wymagań. Budynki gospodarskie i mieszkalne kompletne, w połowie murowane z cegły i kryte papą lub dachówką „pustelnik", w części kamienne, kryte słomą, w części drewniane pod gontem lub papą.

Gospodarstwo rolne do roku 1896 prowadzono dowolnie, obecnie wprowadzone zostały płodozmiany.

W Krzesimowie płodozmian 11-polowy:

1) Ugór++, 2) rzepak raps, 3) pszenica+, 4) okopowe, 5) jarzyna, 6) koniczyna, 7) koniczyna, 8) pszenica, 9) owies, 10) koniczyna biała, 11) żyto.

Folwark „Podlipie", płodozmian 5-pol.

1) Bobik, 2) ozimina, 3) buraki, 4) jarzyna, 5) koniczyna.

Folwark Zakrzów płodozmian 7-pol.

1) Ugór++, 2) rzepak, 3) pszenica, 4) buraki, 5) jarzyna, 6 koniczyna, 7) ozimina.

Folwark „Piotrówka" i „Sarnie doły", gospodarstwo trzy i czteropolowe z nawozami łubinowemi; płodozmian dotąd nie wprowadzony, co tłómaczy się przewidywanemi układami o serwituty z włościanami, którzy mają być z tych przestrzeni wynagrodzeni. Nawozi się obecnie w całem dominium 364 morgi obornikiem, kładąc na mórg 30 fur parokonnych i 120 mórg nawozów zielonych (łubiny na przyoranie).

Produkcja rolna skierowana przeważnie na pszenicę, rzepak i buraki; hodowlana zaś przeważnie na owce i konie.

Przeciętna produkcja w ziarnie wynosi z morga:

Pszenicy—12 korcy, żyta—8 k., jęczmienia—12 k., owsa—10 k., buraków cukrowych—110 k., ziemniaków—80 k., marchwi 200 k.

Zbiera się przeciętnie w snopie:

Pszenicy 8 wozów, żyta 6, jęczmienia 4, owsa 3, koniczyny 5, siana 2.

Rolę uprawia się w sposób następujący:

Pod zboża orze się dwuskibowcami Sacka nie głębiej nad 7 cali, nawóz przyorуje na 5. Pod okopowe pierwsza orka jesienna na 6, druga z przyorywką nawozu na 5 c. Wiosenna orka do 7 c.

Siew buraków ręczny w rzędy 18" odległości w rzędach na 6". Pogłębiacze nie bywają stosowane ani przy uprawie, ani też w rzędy. Płużkowanie dokonywa się płużkami „Oszczędność".

Siew ozimin trwa od 1 do 15 września po 1 korcu na mórg siewnikiem rzutowym, a po 24 garnce siewnikiem rzędowym Sacka.

Konie.

Inwentarz roboczy stanowi wyłącznie 80 koni średniego wzrostu. Cugowych i wierzchowych 8; reproduktor 1 pełnej krwi angielskiej. Klaczy stanowi się 12, wychów źrebiąt na remont miejscowy, względnie na sprzedaż.

Konie robocze dostają przez pół roku po $1^1/_2$ garnca owsa z otrębami i 4 garnce marchwi; koniczyny lub siana 12 f.; przez pół roku po 3 garnce owsa z osypką i 15 f. koniczyny.

Stadnina w pierwszym roku po 2 garnce owsa, siana 8 f.; następne lata plewy pszenne, owsiane, marchew i siano.

Bydło.

Obora składa się z 6 krów dojnych na potrzeby osobiste. Opasów 80 sztuk, kupowanych na żywą wagę po 4 i $4^1/_2$ kop. za funt. Czas opasania od 1 paźdz. do 20 kwietnia.

Krowy dojne żywione są intenzywnie.

Opasy dostają przez październik liście buraczane ad libitum, przez listopad i grudzień po 60 f. wytłoków świeżych, sieczka, plewy, i melasy, zaczynając od 1 do 10 funtów. Pasza zadawana jest 6 razy dziennie, w tem jedna dawka siana po 3 f. na sztukę. Pozostały czas okresu opasu — wytłoki, dołowanych po 40 f., osypki z makuchem od 1 do 9 funtów, melasy zaś mniej o połowę.

Krów czeladnich i plantjerów sztuk 90.

Zimą sieczka z dodatkiem 2 f. melasy na sztukę dziennie; latem pastwisko—dwuletnia koniczyna.

Owce.

Owczarnia składa się z 2000 sztuk owiec „Negretti", cienko-wełnistych, poprawionych trykami, pochodzącymi z Kijan; etat matek pod barany sztuk 500. Przeciętna wydajność wełny wynosi wyżej 4 f. ze sztuki.

Rok rocznie brakuje się około 400 sztuk. Zdatniejsze pozostają na zimowy opas, około 300 sztuk, i te przechodzą do innego dominium.

Żywienie: Latem pastwisko na białej koniczynie, jesienią ścierniska i liście buraczane, zimą: matki po $1^1/_4$ funta koniczyny lub siana; w czasie kampanii cukrowni wytłoki po 1 f. z sieczką z dodatkiem makuchu 30 f. na 100 sztuk, w braku wytłokw, buraki pastewne po $1^1/_2$ do 2 korcy na 100 sztuk.

W czasie kotelni styczniowej koniczyny lub siana po $1^1/_2$ f., makuchu z otrębami pszennemi 30 f. na 100 sztuk.

Jałowizna starsza dostaje siana lub koniczyny po 1 f.—wytłoki z sieczką i słomę.

Jałowizna roczna—siana lub koniczyny po 1 f.—sieczkę z otrębami 40 funt. na 100 sztuk i słomę.

Jagnięta po odsadzeniu od matek dostają po 1 kwaterce owsa z kaszą jęczmienną—siano wyborowe po 1 f. na sztukę.

Jagnięta wychodzą na pastwisko w początkach czerwca na białą koniczynę.

Inwentarz martwy kompletny.

Młocarnia parowa o sile 6 koni z elewatorem; dwuskibowców Sacka 16, bron talerzowych 3, bron sprężynowych 3, płużków „Oszczędność" 6, siewnik rzęd. Sacka 1, żniwiarek: Wooda 1, Adrience 2, szufla amerykańska konna 1, Arf cylindrowych 2.

Służby folwarcznej dominium posiada: ekonomów 2, karbowych 6, pisarz prowentowy 1, stelmach 1, kowal 1, ogrodnik 1, polowych 2, fornali 24, pastuchów 6, owczarzy 2, owczarków 4, stróży nocnych 3, plantjerów 8.

Wynagrodzenie służby folwarcznej:

Ekonom pobiera rocznie pensji 150 rubli, ordynarji 20 korcy, ziemniaków gotowych 40 kr., utrzymanie 2 krów.

Karbowy pensji 30 rb. ordynarji 14 kr., pod ziemniaki 200 prętów, na kapustę 1 zagon.

Pisarz prowentowy na tych warunkach co ekonom.

Stelmach pensji 80 rb. ordynarji 16 korcy, pod ziemniaki 1 mórg, na kapustę 1 zagon, krów 2.

Kowal z czeladnikiem pensji 100 rb. Ordynarji 18 korcy, pod ziemniaki 1 mrg., na kapustę 1 zag., krów 2.

Reszta służby pensji 20 rubli, ordynarji 13 kr., pod ziemniaki 150 pr., krów. 1.

Czeladź folwarczna rekrutuje się z dziewek i chłopaków, których obowiązani są mieć u siebie wszyscy służący folwarczni. Wynagrodzenie czeladzi zależne od pory wynosi:

od 1 stycznia do 1 kwietnia . .	po kop.	8—10—12—15
„ 1 kwietnia do 1 lipca	„ „	10—12—15—20
„ 1 lipca do żniw	„ „	ditto
podczas żniw do 1 września . .	„ „	12—15—20—25
od 1 września do 1 listopada . .	„ „	10—12—15—17
od 1 listopada do 1 stycznia . .	„ „	8—10—12—15

Plantjerzy do obróbki buraków cukrowych godzeni są na rok na warunkach następujących: od korca wyprodukowanych buraków do 70 kor. po kop. 10, co wyżej nad 70 po kop. $12^1/_2$.

Ordynarji od morga: żyta 8 garn., pszenicy 2 garn., pod ziemniaki 40 pręt. Utrzymanie 1 krowy do 3 mórg.

W czasie wolnym od zajęć przy burakach, obowiązany jest chodzić ze swoją czeladzią do robót dworskich po cenach praktykowanych na miejscu.

Żniwo.

Sprzęt zboża dokonywa się żniwiarkami lub kośnikami miejscowymi, pobierającymi za mórg oziminy z podbieraczem i zagrabieniem po rb. 1 65 kop., jarzyny po rb. 1 kop. 20, koniczyny samo ścięcie po kop. 80.

Na czas zwózki i stawiania stert, przybiera się żołnierzy w liczbie 40, płacąc po kop. 40 i 45. Jest to robotnik drogi i lichy.

Opisał

Franciszek Ludomir Witkowski.

10. Kulik.

Własność Henryka Załuskiego.

Dobra Kulik położone są w gubernji lubelskiej, powiecie chełmskim, gminie Cyców, parafji Olchowiec, korzystają ze stacji pocztowej Rejowiec. Odległe są od szosy chełmsko-lubelskiej o wiorst 6, od szosy z Trawnik do Włodawy — o wiorst 5, od stacji kolei Nadwiślańskiej Rejowiec o wiorst 12, od cukrowni Rejowiec wiorst 17, od cukrowni Trawniki wiorst 17, z których 12 w. wybornej szosy; od miasta powiatowego Chełma wiorst 21, od gubernjalnego Lublina wiorst 48.

Warunki klimatyczne nie przedstawiają nic osobliwego, są takież same jak i w całej naszej gubernji; o ile jednak mogłem zauważyć, to śniegi na wiosnę w naszej okolicy giną na jakie dwa tygodnie wcześniej, niż w sąsiednim powiecie krasnostawskim; gradu zaś w Kuliku najstarsi ludzie nie pamiętają.

Przestrzeń ogólna dóbr 72 włóki, czyli 2160 morgów trzystoprętowych, w tem ogrodów i pod zabudowaniami 24 m., gruntów ornych 1026 m., łąk 600 m., lasów 450 i stawów 60 m. Figura bardzo dobra, granice prawie wszędzie prostolinijne. Grunta orne w jednym łanie ciągną się w kierunku z południo-wschodu na północo-zachód nierozdzielnie. Od północo-wschodu przylegają do nich łąki, a na krańcach dóbr, na wschodzie, las jeden 240 morgów, na zachodzie las drugi 210 morgów, jak widać z załączonej odręcznej mapki.

Ludność najbliższych wsi okolicznych średnio zamożna, wykształcenia nie posiada żadnego, chociaż trafiają się wybitniejsze jednostki, pracowitością się nie odznacza. Szkółka elementarna gminna znajduje się w samym Kuliku, korzystają z niej, oprócz miejscowych, i dzieci wiosek sąsiednich, tak zwanych majdanów, których jest trzy około Kulika, graniczących z dworskiemi gruntami. Za niemi już ciągną się kolonje niemieckie, powstałe z dawniej rozkolonizowanych dóbr, tak, że obecnie w gminie Cyców mamy tylko trzy większe posiadłości dworskie, reszta koloniści i włościanie.

Służba dworska niższa rekrutuje się przeważnie z włościan bezrolnych z wiosek okolicznych; posady zaś więcej odpowiedzialne, jak: gumiennych, gajowych, owczarzy, zajmują prawie zawsze przybysze ze stron dalszych, z okolic Lublina. Cała służba dworska leczoną jest kosztem właściciela. Służący mieszkają oddzielnie, w domach urządzonych systemem koszarowym po 8 lub 4 mieszkań, złożonych z sieni, izby i komory w każdym domu. Każde takie mieszkanie zajmuje jedna rodzina. Dwa lata temu naokoło domów dla służby wysadzono paręset sztuk drzewek owocowych, z przeznaczeniem po 10 sztuk (grusz i jabłoni) na każdą rodzinę, i muszę przyznać ku wielkiemu memu zadowoleniu, że ani jedno nie zostało zniszczone przez ludzi, a niewielki procent nieprzyjętych zastąpiono tej wiosny nowemi. Służba przeważnie chętnie pozostaje na miejscu, oprócz nielicznych wyjątków, których coś ciągnie do włóczenia się od dworu do dworu.

Dobra Kulik składają się z dwóch folwarków: Kulik i nabyty przed ośmiu laty, graniczący z Kulikiem całą swą długością folwark, Terenin. Gleba na obydwóch folwarkach jednolita. Kulik posiada przeważnie popielatkę lubelską napływową, przechodzącą na wzgórkach w grunt marglowo-gliniasty, koloru żółtego; Terenin zaś złożony jest przeważnie z ziem marglowo-gliniastych, nie jest to właściwa chełmska borowina, siwa lub czarna, lecz żółta glina z dużą domieszką wapna i kamyków wapiennych; tylko niewielka przestrzeń przy granicy kulickiej jest popielatką. Podłoże w Kuliku przeważnie gliniaste, z dużą domieszką gruboziarnistego piasku, a zatem przepuszczalne; kopiąc zaś głębiej, na 1 do 2 łokci, natrafia się prawie wszędzie na biały margiel, który na wzgórkach przybliża się do warstwy rodzajnej, która tam bezpośrednio na nim leży. Niewielkie przestrzenie w polach ponad łąkami mają podłoże piasczysto-gliniaste. W Tereninie podłoże stanowi wszędzie mniej lub więcej zlasowany margiel. Położenie gruntów w Kuliku falowate, o łagodnych spadkach, pola w połowie przyległej do łąk są poprzerzynane łączkami międzypolowemi, w drugiej połowie stanowią łan prawie jednolity. W Tereninie zaś łan przy granicy kulickiej stanowi równinę z łagodnym spadkiem północno-zachodnim, w dalszej zaś części przedstawia wzgórze, którego połowa ma spad łagodny ku południowi, druga zaś łagodnie skłania się ku północy. Grunta orne na obu folwarkach Towarzystwo Kredytowe Ziemskie zaliczyło do klasy II, łąki zaś lepsze do II, a przeważnie torfowe do III i IV.

W Kuliku budynki są w stanie bardzo dobrym, wszystkie już poprawiane lub przebudowywane z dawnych drewnianych na nowe, stawiane z tychże bali, lecz na wysokich podmurówkach i w słupy murowane. Stodoły obszerne dwie, w jednej sieczkarnia i młynek Szmeya, w drugiej młocarnia górna sztyftowa, w osobnej przybudówce i kierat górny. Obora widna, wysoka, ciepła, żłoby podnoszone, korytarze do zadawania paszy przy ścianach. Owczarnia również nowa, na obu końcach murowana, środek z bali w słupy murowane. Pozostaje jeszcze do przestawienia stajnia i śpichrz, które to budynki w roku przyszłym przerobione zostaną. Przy każdym inwentarskim budynku oddzielna studnia. Chlewy i kurniki murowane o piętrze, przy nich również studnia. Budynki w folwarku Terenin są w stanie średnim. Po przyłączeniu tegoż folwarku do dóbr Kulik, zostały tylko ułożone w budynkach inwentarskich powały szczelne i dane polepy dla ciepła, oraz wykopana w środku podwórza głęboka studnia, której urządzenie nie przyszło łatwo, gdyż folwark stoi na wysokiem wzgórzu i kopać trzeba było przeważnie w kamieniu wapiennym.

Inwentarz roboczy składa się z 56 koni i 12 wołów, z których 32 konie w Kuliku, a 24 konie i 12 wołów w Tereninie. Konie całą zimę żywione są parowanemi ziemniakami i sianem. Do parowania używam parników Reforma. Wiosną i jesienią dostają bobik lub owies, a latem są na zielonej paszy, koniczynie i wyce. Oprócz tego jest 6 koni wyjazdowych i 3 wierzchowe.

Oficjaliści wyżsi, ekonomowie pobierają po 200 rb. pensji i utrzymanie; staram się o kawalerów. Gumienni po 30 rb. pensji i 14 korcy ordynarji, 200 pr. ogrodu, utrzymanie dwóch krów na dworskiej oborze zimą, a na pastwisku latem, mieszkanie i opał. Owczarz 40 rb., pomocnik jego na folwarku 30 rb. i ordynarja taż sama; fornale zaś i pastuchy po 20 rb. pensji, od 12 do 14 korcy ordynarji, w miarę ilości posyłanej do dworu czeladzi, i od 150 do 200 pr. ogrodu. Gajowi po 30 rb. pensji, taż sama ordynarja. Rybak 40 rb. pensji, reszta warunków taż sama. Dzień roboczy, tak męski jak i kobiecy, w żniwa 25 kop., wyjątkowo do wiązania za żniwiarką płacę 30 kop. W zimie dzień męski 15 kop., na wiosnę 20 kop.; kobiecy zaś dzień w zimie 10 kop., wiosną 15 kop. Płacę umyślnie nisko, gdyż chcę przeprowadzić roboty akordowe, co mi się z powodzeniem udaje. Żniwo robię przeważnie kosami i płacę po 1 rb. 50 kop. od skoszenia, związania i zgrabienia morga oziminy, a po 1 rb. 5 kop. od jarzyny, jęczmienia lub owsa. Od skoszenia morga koniczyny od 50 do 60 kop., w miarę jej rozrostu. Groch koszę po 60 kop. mórg. Za kopanie ziemniaków po 2,5 kop. od wykopania i złożenia do kopca miary dziesięciogarncowej z czubem. Łąki osuszam rowami do spadu, 3-łokciowej szerokości w torfie, po 10 kop. pręt. Torf opałowy kopię na sążnie, po 1 rb. 20 kop. od sążnia, lub na tysiące. Tysiąc cegiełek, mających każda w dwa tygodnie po wykopaniu 10 cali długości i 4 cale do ostrego kantu, wykopanych, wysuszonych i ułożonych w sążnie, kosztują mnie 36 kop.; torfiarz dostaje od miljona sztuk w dodatku mieszkanie i sto prętów ogrodu.

Gospodarstwo prowadzi sam właściciel, mając do pomocy dwóch ekonomów. Prócz nich na każdym folwarku jest gumienny, dozorca pól i łąk, oraz gajowy; stelmach i kowal dla całych dóbr jeden. W miarę potrzeby robocizna jednego folwarku wspomaga drugi; toż samo dzieje się z paszą i słomą na podściół, i inne potrzeby, które to produkta rozdzielane są przez prowadzącego stosownie do ilości inwentarza.

Na folwarku Kulik, gdzie mieszka sam właściciel, jest główny chów inwentarza, a zatem: stoją tylko krowy i cielęta do roku, z owiec matki, barany i jagnięta do roku, oraz wszystkie źrebięta do skończenia jednego roku. Na Tereninie zaś jałowizna dwu i trzyletnia, źrebięta od roku do czterech lat, z owiec zaś skopy od jednego roku i starsze. Nawozami każdy folwark wystarcza sobie.

Od serwitutów całe dobra są już zwolnione wskutek układów, zawartych przed kilkunastu laty.

Gospodarstwo rolne płodozmienne. Folwark Kulik objęty jest jednym płodozmianem 10-polowym po 54 morgi w polu z rotacją: 1) ugór ×, w części wyka na zielono, 2) pszenica, 3) okopowe (buraki na nawozach mineralnych, lub ziemniaki bez nawozu), 4) jęczmień i owies, 5) buraki na nawozie-oborniku, 6) groch, bobik, 7) pszenica z koniczyną czerwoną i trawami, 8) koniczyna, jeden pokos na siano, drugi na nasienie, 9) koniczyna na pastwisko, 10) owies. Od lat kilku ujmuję z pola Nr. 10, przeznaczonego pod owies, 20 morgów na ugór, podsiany szporkiem na pastwisko, po wypasieniu takowego kładzie się na tej przestrzeni nawóz i sieje rzepak zimowy, tak, że pole Nr. 1 stanowi 34 mor. ugoru i 20 m. rzepaku zimowego, które następnie w całości przechodzi pod pszenicę.

Na folwarku Terenin płodozmian 12-polowy, po 34 mor. pole z rotacją: 1) ugór ×, 2) rzepak zimowy, 3) pszenica, 4) buraki na oborniku, 5) jęczmień z koniczyną, 6) koniczyna czerwona, jeden pokos na siano, drugi na nasienie, 7) pastwisko koniczynne do 1 sierpnia, 8) pszenica, 9) ziemniaki na oborniku, 10) groch, 11) pszenica, 12) owies. Pozostała zaś część gruntów lżejszych, jedyne miejsce, na którem udaje się łubin, podzielona na 6 pól, po 10 m. pole: 1) łubin na zielony nawóz, 2) żyto, 3) ziemniaki, 4) łubin na ziarno, 5) owies z koniczyną białą, 6) koniczyna biała. Oprócz tego sieje się corocznie 20 morgów żyta na porębach przed posiewem lasu.

Co się tyczy uprawy, to orka prowadzi się tylko w jednym kierunku, poprzecznej nie używa się wcale. Na zimę zaoruje się wszystko, oprócz koniczyn, nawet ugory podkładają się, a na wiosnę pług używany jest jaknajmniej, a chodzą tylko spulchniacze, grubery, brony sprężynowe i zwyczajne. Pod buraki cukrowe orze się zaraz po sprzęcie zboża, na tę orkę idzie nawóz, który się zaraz przyoruje, a na wiosnę idą już tylko grubery lub brony sprężynowe albo talerzowe i wyciągają się rządki znacznikami. Pod ziemniaki uprawia się tak samo, sadzą się one pod pług i przykrywają możliwie płytko. Pod oziminę, następu-

jącą po rzepaku zimowym, daje się orka zaraz po zbiorze rzepaku, rozbronowuje się pole, a w sierpniu wyoruje się pod siew. Pod rzepak zimowy ugór podkłada się na zimę, z wiosną sieje się szporek na 10 m., a drugą połowę nawozi się, po nawozie zaś sieje się i na niej szporek. Po wypasieniu pierwszej połowy rolę zrzyna się bronami talerzowemi, daje nawóz, przyoruje i uprawia dalej już tylko bronami sprężynowemi lub gruberami. Pastwisko na przyoranym gnoju traktuje się tak samo, w końcu zaś lipca orka pod siew. W Tereninie zaś na wyoraną przed zimą rolę wiosną wywozi się nawóz, trzęsie, przyoruje i walcuje, później w miarę potrzeby chodzą grubery lub brony sprężynowe i orka pod siew. Koniczynisko pod pszenicę pierwszy raz orze się bardzo płytko i bronuje, w końcu sierpnia daje orkę pod siew. Role po grochu i bobiku, o ile są czyste, orzą się odrazu pod siew, w przeciwnym razie przechodzi się je bronami talerzowemi i zwykłemi, po których dopiero orka siewna następuje.

Pierwsze orki i przyorywanie nawozów uskutecznia się możliwie płytko. Przed zimą głębokość orki wynosi 8 cali, na takąż głębokość dają się orki pod siew. Sieje się przeważnie siewnikiem rzędowym Sacka, tylko owies i wykę na zielono zasiewa się siewnikiem rzutowym Eckerta.

Pszenicę siewam białą genealogiczną z Wysokiego Litewskiego; żyto Szlansztedter, jęczmień Lerchenborg, owies rychlik Duński, późniejszy Węgierski, groch żółty woskowy, bobik duży angielski, ziemniaki Rychter Imperator i Niebieskie Olbrzymy, łubin niebieski. Nasiona zbóż dla zmiany sprowadzają się co roku z Wysokiego Litewskiego, po dwa korce oziminy i po korcu jarzyn.

Pługów używam Ventzkiego dwuskibowych, oraz pojedyńczych, tak zwanych Lubelskich, ulepszonych przez profesora Zielińskiego. Grubery zwyczajne, siedmiozębowe, lubelskie, na dwóch dużych kołach; brony talerzowe, sprężynowe i zwyczajne. Walce żelazne pierścieniowe i drewniane zwykłe.

Nawozy trzymają się w budynkach pod inwentarzem, skąd co kilka tygodni wywożą się w pole. Nawóz od świń, drobiu i koni wyjazdowych wywozi się na okólnik w środku podwórza, tam rozrzuca, przykrywa torfem, udeptuje bydłem, idącem i wracającem dwa razy dziennie do wody. Jeżeli nawóz wywozi się zimą w pole, to ze względu na falowatość pól i dla ochrony od zwietrzenia nie rozrzuca się go, lecz z każdej fury robi się jedną kupkę, która czeka wiosny i wtedy dopiero rozrzuca się i przyoruje. Z nawozów mineralnych oddawna używa się gips na koniczyny, od trzech zaś lat superfosfaty z saletrą pod buraki, hemofosfaty Radziszewskiego pod buraki i oziminę. Oprócz nich corocznie kilka morgów nawozi się szlamem ze stawów i sadzawek.

Żniwo odbywa się kosami od morga i żniwiarkami, których jest dwie Wooda. Do stodół zwozi się tylko wszystek jęczmień, część pszenicy, żyta i owsa na pierwsze potrzeby, resztę składa się w sterty, poszywane słomą. Młocarnia jest na każdym folwarku jedna, oprócz nich lokomobila o sile 8 koni, z dużą, przewoźną młocarnią i elewatorem. Do czyszczenia zboża używana jest wialnia Backera i młynki polskie, oraz trieur. Średni urodzaj z lat pięciu, począwszy od 1894 roku, przedstawia się jak następuje: pszenicy 8,5 korca z morga 300 pręt., żyta 7 kor., jęczmienia 7,5, owsa 9, grochu 6,7, wyki 8,25, rzepaku zimowego 9,5, ziemniaków 60 korcy.

Łąki w Kuliku przeważnie torfowe, najgorsze eksploatowane są na torf opałowy. Między polami osuszone systemem rowów otwartych, ze spadem na główną przestrzeń łąk; wyloty rowów pomiędzy polami są zamknięte szluzami, które dają możność zatrzymania wód wiosennych dla dzikiej irrygacji do połowy lub końca kwietnia, poczem woda się spuszcza, a nasycone wilgocią i użyźnione spadami z pól nawożonych łąki dają dużo dobrego siana. Główne łąki, których w samym Kuliku jest siedm włók, są torfowe, o bardzo nizkiem położeniu. Po możliwie dokładnem osuszeniu, o ile spad pozwalał, zostały z dwóch stron, to jest z boku i w najniższem miejscu, zamknięte groblami, z trzeciej strony wysoko położone pola stanowią tamę dla wód. Groble te i szluzy umieszczone w nich pozwalają złapać i zatrzymać do końca kwietnia wszystkie wody wiosenne, które wskutek bardzo małego spadu, zatrzymane w swym pochodzie groblami i polami, zalewają całą przestrzeń łąk, zmieniając je w jedno wielkie jezioro. W końcu kwietnia szluzy się otwierają, woda schodzi, a pokłady torfowe nasycone wilgocią, pozwalają wyrosnąć dość obficie trawom, chętnie przez cały inwentarz, a nawet i owce zjadanym. Wskutek tej meljoracji ilość siana znacznie się powiększyła, tak, że tam, gdzie przed paru laty wcale nie koszono lub ledwo na wspólkę z dworem włościanie zbierali, dziś bardzo chętnie zbierają na 3 i 4 kopicę. W Tereninie część łąk wyższa tuż przy polach, na czarnoziemiu łąkowym, daje bardzo dobre i w dużej ilości siano, nawodnić się nie da, jedyną więc meljoracją jest coroczne w jesieni lub na wiosnę bronowanie. Najniżej położoną przestrzeń łąk, około 60 m. niewielkiej dobroci, obrócono na stawy z racjonalną hodowlą ryb, wskutek tego poziom wody w średniej torfowej części podniósł się znacznie, a że była pierw osuszoną, daje więc teraz siana więcej. I na tym folwarku siano zbiera dwór wraz z włościanami na 6, 5, 4 kopicę, potraw ró nież w ten sposób; zyskuje się przez to masę robotnika, dokładne wysuszenie i dużo siana, a nic się nie traci, gdyż włościanie zainteresowani w ilości zbioru, starają się kosić łąki jaknajniżej, co trudno osiągnąć, zbierając siano za najem.

Rozporządzając znaczną ilością łąk, można prowadzić hodowlę inwentarza w różnych kierunkach. Konie najmniejsze zajmują miejsce w hodowli, jednak co roku przybywa po 8 do 10 sztuk źrebiąt od klaczy wyjazdowych i roboczych miejscowych, po ogierze anglo-arabie; z tych źrebiąt po dojściu do lat 4 lepsze sprzedają się na jarmarkach lub idą do remontu w cenie od 200 do 300 rubli, a gorsze obracam do fornalki.

Bydło rasy Simmenthal powstało z krzyżowania miejscowych krów z bykami rasowemi, w początkach półkrwi, a obecnie używany już jest byk czystej krwi Simmenthal. Cel hodowli— wyprodukowanie wolców roboczych, które dwu-

latkami rozkupują włościanie z za Buga. Na folwarku Kulik jest pięćdziesiąt krów, od których przeciętnie chowa się 25 do 30 cieląt corocznie; oprócz tego otrzymuje się 12,000 do 14,000 garncy mleka. Cielęta po skończonym roku przechodzą na folwark Terenin na pastwiska i zostają tam aż do czasu sprzedaży. Mleko po zaspokojeniu potrzeb dworu odtłuszcza się, śmietanka przerabia się na masło stołowe, które dostawia się do Warszawy po 35—40 kop. f. Na zbycie jest od 100 do 120 pudów masła rocznie. Wolce dwuletnie płacono od 60 do 70 rubli za sztukę, jałowice cielne od 50 do 60 rb. Za krowy brakowe otrzymuje się od 40 do 50 rb. Owce rasy negretti z wełną sukienniczą, stado z 1000 sztuk. Przeciętna ilość wełny za ostatnie lata 3 f. 28 łutów ze sztuki; sprzedawana bywa średnio z ostatnich trzech lat po rb. 18 kop. 50 za kamień trzydziestotrzyfuntowy.

Trzoda chlewna rasy Lincoln, powstała z krzyżowania miejscowych macior z knurami czystej krwi; kierunek: sprzedaż rocznych podkarmionych sztuk na rzeź. Dlatego nie dąży się do czystości rasy, lecz po otrzymaniu produktu rasowego w maciorkach, pokrywa się je znów knurem miejscowego pochodzenia. Trzoda składa się z 14 macior i knura. Sprzedaje się rocznie 50 sztuk, w cenie przeciętnej od 35 do 40 rubli za sztukę, a nawet wyżej; niektóre roczniaki dochodzą do 500 f. żywej wagi; oprócz tego zbywa się rocznie około 100 sztuk prosiąt sześcio lub ośmiotygodniowych po 3 do 4, a nawet 5 rubli za sztukę.

Z ptactwa domowego, przeważnie gęsi rasy mieszanej przez skrzyżowanie Tuluzkiej z Emdeńską, są wytrwalsze, większe, dają więcej puchu i lepiej się chowają, niż rasy czyste. Sprzedaje się rocznie co najmniej 200 sztuk w cenie od 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 50 kop. za sztukę. Kaczki pekińskie białe, duże, rasa utrzymana w czystości; sprzedaje się rocznie 300 sztuk po 50 do 60 kop. za sztukę, po zaspokojeniu potrzeb dworu. Indyków czarnych do sprzedania bywa od 120 do 150 sztuk, w cenie od 4 do 5 rubli za parę.

Oprócz tego na folwarku Kulik pasieka, z 40 uli ramowych prowadzoną jest przez objazdowego pasięcznika. Po zaspokojeniu potrzeb domowych i wynagrodzeniu pasiecznika pozostaje do zbycia do 20 pudów patoki, w cenie od 6 do 7 rubli za pud.

Na 60 morgach łąki w Tereninie, korzystając z niewielkiej rzeczki i krynic w łąkach, założono gospodarstwo rybne. Woda, zatrzymana grobelkami, utworzyła dwa stawy, oprócz których zrobiono trzy sadzawki wycierowe i przesadkowe i trzy magazyny do przechowywania ryb w zimie. Produkują się tylko karpie, oraz w niewielkiej ilości karasie; szczupaki znajdują się o tyle, o ile w rzeczce przez zimę przechowają się. Wodę zatrzymujemy na wiosnę w m. kwietniu i wtedy kroczki zapuszcza się do stawów, w których przebywają całe lato i jesień. W końcu października woda się ze stawów spuszcza, ryby wyłapane przewożą się do magazynów, skąd je kupujący zabierają, płacąc średnio po 15 kop. za funt bez żadnych procentów. Roczna produkcja 12 do 15,000 funtów, w miarę mniej lub więcej sprzyjających warunków.

Lasu na folwarku Kulik dobrego sosnowego jest 7 włók; prowadzi się gospodarstwo leśne, o 60-letnim okresie, corocznie wycina się w pień 3 m. 150 pr., drzewo sprzedaje, a ziemię po wyjęciu pniaków, które ułożone w sągi dają opał doskonały, jako dodatek do torfu, obsiewa się przez lat pięć zbożem, przeważnie żytem i następnie w ostatni zasiew wysadzają się roczne sadzonki sosny, wyprodukowane w miejscowej szkółce z nasienia sprowadzanego z Maciejowic. Oprócz tej przestrzeni, przy folwarku Terenin znajduje się 8 włók przestrzeni po lesie, wyciętym przez poprzedniego właściciela, w nizkiem położeniu, która to przestrzeń dotąd używana jest jako pastwisko dla jałowizny i stadniny, a od lat dwóch zaczyna się zadrzewiać. Zaprojektowano 30-letni okres gospodarstwa z drzewostanem liściastym i corocznie 8 morgów obsiewa się brzeziną i dębiną. W miejscach niższych sieje się jesion, a najniżej czarna olcha. Dwuletni zagajnik jest ładny. Nasiona tych drzew, prócz żołędzi z dębu, zbieranych na miejscu, sprowadzają się również corocznie z Maciejowic.

Przy dworze w Kuliku jest niewielki park spacerowy i duży ogród owocowy, dawniej stary, obecnie odświeżony młodemi drzewami o wyborowych odmianach, który już dziś przynosi 200 rb. za owoce. Ponieważ masa jest drzew młodych, które dopiero zaczynają rodzić, dochód więc z ogrodu w krótkim czasie wzrośnie.

Rachunkowość gospodarczą prowadzono dawniej systemem Jana Rostworowskiego, ponieważ jednak system ten wymaga wiele pisania, przeto obecnie właściciel prowadzi tylko kasę, do czego mu służy kategornik, to jest książka z rubrykami dla różnych działów gospodarczych w przychodzie i rozchodzie. Pomocnicy zaś prowadzą rejestra zbożowe, z których w końcu roku robią się wyciągi, dające obraz całorocznej produkcji dóbr, wyciąg zaś z księgi kasowej przedstawia całoroczny obrót w pieniądzach. Oprócz tych ksiąg są używane: kontrola służbowa, kontrola udoju mleka i dziennik czynności. Ilość i cena dni roboczych donajętych zapisuje się ogółem w dzienniku czynności, robotnicy zaś otrzymują codziennie marki jako dowód bytności na robocie, które co tydzień wymieniane są na gotówkę. Uproszcza to całą manipulację, gdyż nie potrzeba prowadzić dziennika najmu, która to czynność, szczególniej w czasie żniw lub kopania ziemniaków, jest dla oficjalistów i robotników bardzo uciążliwą; zawiadamiają oni właściciela codziennie o ilości najemników, a tenże po skontrolowaniu robocizny wydaje oficjalistom odpowiednią ilość marek do rozdania, które co tydzień od tychże robotników bezpośrednio wykupuje.

Gospodarstwo w dobrach Kulik od dwudziestu trzech lat przechodzi już trzecią zmianę w kierunku. W chwili objęcia dóbr zastałem trójpolówkę, z czwartem polem pomocniczem dla oziminy, którego jedna połowa ugorowała, a druga zasiewana była żytem. W pierwszym roku zaraz wprowadziłem płodozmian ośmiopolowy, w którym główny nacisk położony był na produkcję zbóż, przeważnie pszenicy. Później, w lat kilka, z chwilą obniżenia się cen na pszenicę, zmieniłem

płodozmian i zacząłem produkować większą ilość ziemniaków dla okolicznych gorzelni. Przed ośmiu laty dokupiłem graniczący z Kulikiem folwark Terenin i utworzyłem z tych dwóch folwarków jedną całość gospodarczą, a ponieważ właściciele gorzelni sami powiększyli produkcję ziemniaków, starając się sami zaspokoić swe potrzeby, w okolicy zaś mojej powstały dwie cukrownie, w Rejowcu i Trawnikach, zmieniłem zatem znów płodozmiany w kierunku buraczanym i zwróciłem większą uwagę na chów inwentarza. Ponieważ zmiana ostatnia nastąpiła przed trzema laty i płodozmiany dopiero w roku przyszłym wejdą ostatecznie w porządek i normę, przeto ostatnie trzy lata nie mogą stanowić miary produkcji dóbr, dlatego przeciętne cyfry urodzaju podane są z lat 1894, 5, 6, 7, 8. Przeciętne te cyfry nie są wysokie wskutek suchych lat, za które były wzięte.

Dochody z dóbr powinny dojść do spodziewanej wysokości dopiero w roku przyszłym, gdyż na przyszłą wiosnę dojdę do projektowanych 100 morgów buraków cukrowych, w zeszłym roku miałem ich tylko 40 m., a w tym 60 z wydajnością 80 korcy z morga z powodu wielkiej suszy.

W roku przeszłym dochody z dóbr były następujące: za sprzedaną pszenicę 6,000 rb., za rzepak zimowy 3,000 rb., za buraki 4,000 rb., za koniczynę czerwonę 110 korcy 5,000 rb., za groch i wykę 1,000 rb., za ryby 1,000 rb., z obory (masło, młodzież i braki) 2,500 rb., owce (wełna i braki) 2,500 rb., za trzodę i drób 1,500 rb., za młode konie 500 rb., ze sprzedaży siana i drobne 500 rb., za ogród 150 rb., z lasu za poręb 1,500 rb. Razem brutto 29,150 rb. Rozchody: najem rolny 4,000 rb., podatki i asekuracja 1,500 rb., Towarzystwo 3,000 rb., pensja służbie 1500 rb., materjały, dokupno zboża (owsa i żyta), nawozy mineralne 2,000 rb., maszyny i remont 500 rb., meljoracje, dokupno inwentarza, remont budowli 1,500 rb. Razem 14,000 rb.

Ze zmian, jakie wprowadziłem i wprowadzam, spodziewam się bardzo dodatnich rezultatów, które już w tym roku częściowo odczuwam w lepszych urodzajach, pomimo suszy, na polach, przez które przeszły buraki.

II. Łańcuchów.

Własność S-ów Łaniewskich.

Dobra Łańcuchów leżą w powiecie chełmskim, gm. Brzeziny, parafia Łańcuchów, poczta Łęczna (w. 7), stacja kolei Minkowice (w. 14), przystanek kolei Jaszczów (wiorst 8). Przestrzeń 2479 m., w tem ziemi ornej 1174 m., łąk 182 m., pastwisk 272 m., ogrodów i pod budynkami 33 mórg, lasu 656 mórg, nieużytków, wód, dróg błot 164 m.

Środki komunikacyjne: Przystanek Jaszczów dla odstawy buraków — Minkowice — Lublin (w. 28). Dojazdy do kolei przeważnie są złe.

Służba ma zapewnioną pomoc lekarską na koszt dworu. Każda rodzina mieszka oddzielnie.

Co się tyczy gleby, to warstwa urodzajna jest gliniasta, grubości 8—10 c. (löss), podglebie dość przepuszczalne, ziemia w kulturze średniej.

Budynki w większej części murowane pod gontem, porządne, choć nie zbytkowne, utrzymane dobrze. Inwentarz roboczy składa się z 64 koni i 10 wołów.

Cena służby stałej: Parobcy i fornale biorą pensji z zadatkiem rb. 20, ordynarji korcy 13, pod ziemniaki i kapustę 150 prętów, utrzymanie dla 2 krów, plewy dla świni, opał w stosunku $2^1/_2$ sąga rocznie. Najem dzienny od 10 do 30 kop. dziennie, stosownie do pory roku i wykonywanej roboty. Buraki obrabiają się przy pomocy plantjerów, którzy biorą ordynarji: 5 ćwierci żyta i 2 garnce pszenicy od morga, lub $^1/_2$ garnca żyta od korca buraków, 10 kop. od korca buraków do 80 korcy, powyżej—12 kop., utrzymanie dla 1 krowy do 4 morgów i 2 fury drzewa do 1 morga. W lecie są obowiązani wykosić: mórg koniczyny za 75 kop., żyta (z ustawieniem) za 150 k., pszenicy za 165 k., jęczmienia za 120 kop., owsa za 100 kop.

Gospodarstwo rolne składa się z trzech jednostek:

1) Folwark główny Łańcuchów m. 270, posiada grunt najlepszy w całym majątku. Obsiewany w sposób następujący: 1) buraki, 2) jęczmień, 3) koniczyna, 4) pszenica.

Avuls Kajetanówka 10 pól po 25 m., gospodarstwo dowolne, nawozi się dwa pola.

Folwark Górny 18 pól po 32 m., gospodarstwo również dowolne, nawozi się $4^1/_2$ pola.

Nad rzeką Wieprzem leży 64 m. gruntu piaszczystego, który obsiewa się żytem, łubinem i ziemniakami.

Nawozi się ogólnie 284 m. t. j. $^1/_4$ cz. ornej ziemi.

Słomy na podściół w normalnych latach wystarcza. Wywozi się obornik: w październiku pod buraki i marchew, w marcu pod buraki i ziemniaki, w czerwcu na kupy kompostowe, przesypywane torfem pod buraki i pod pszenicę.

Do siewu używają się zboża miejscowe dobrze czyszczone. Niekiedy dokupują się dobrze wypróbowane gatunki. Siew dopełnia się siewnikami rzutowemi. Buraki sadzi się ręcznie, płytko, w rządki 18" odległe po 6 cali jeden od drugiego, nasienia wychodzi po 40 f. na mórg. Marchwi po 10 f. na mórg, ziemniaki sadzi się pod skibę 10—12 korcy na mórg.

Żniwo dokonywa się kosą i żniwiarkami, przechowuje się zboża w stodołach i stertach, a okopowe w kopcach. Młocarnie są konne. Do koniczyn wynajmuje się młocarnię parową. Średni urodzaj z ostatnich trzech lat był następujący: Pszenicy $8^1/_2$ korcy, żyta $7^3/_4$, jęczmienia 11, owsa 10, grochu 5, wyki $6^3/_4$, koniczyny czerwonej $^3/_4$ korca, koniczyny białej 1 korzec, ziemniaków 70, buraków 100, marchwi 200 k. z morga.

Łąki wydają bardzo mało siana; z natury położenia swego wynika, że radykalnie poprawionemi być nie mogą. Jedna część ich za sucha,o gruncie piaszczystym nie może być nawodniona, a części za mokre, nie mogą być osuszone. Najwłaściwiej powinny być zalesione sosną i olszą—przynajmniejw znaczniejszej części.

Chów inwentarza.

Konie: Chowa się kilkanaście źrebaków corocznie, dla remontowania koni roboczych, kilka sztuk sprzedaje się w cenie do 200 rb. Źrebięta dostają do roku po garncu owsa, 10 f. siana lub koniczyny; 2 i 3-letnie, dostają 2 garnce marchwi, 10 f. siana, 1 funt melasy zgoniny i słomę. Są lepiej utrzymane w zimie niż w lecie, wskutek mało żyznych nadwieprzańskich pastwisk. Konie robocze jedzą 2 do 3 garn. owsa lub osypki i 10—15 f. siana, stosownie do roboty, zimą 4 g. marchwi, 1 g. osypki, 1 f. malasy, 10 f. siana.

Krowy miejscowe pokrywane buhajem holenderskim, utrzymują się latem na pastwisku i dostają na zakładkę świeżą koniczynę. W jesieni, koński ząb i liście buraczane, w zimie po 2 garnce marchwi lub ziemniaków i 10 f. siana lub koniczyny, dają mleka około 300 garncy na sztukę, które zabiera pachciarz w cenie 9 kop. latem, 13 kop. zimą za garniec. Krowa daje około 30 rb. rocznie, chowa się 12 cieląt, sprzedaje się około 10 brakowych krów w cenie 30 do 50 rb.

Owce Elektoral-Negretti chodzą latem na pastwisku, zimą dostają 1 f. siana lub koniczyny, do tego młodzież i matki dostają po 1 f. niemłóconego łubinu i słomę pszenną. Jagnięta w liczbie 300—400 sztuk, dostają owies do roku 10 g. na 100 sztuk. Braków sprzedaje się około 200 sztuk po 3 rb. Wełny około 4 f. ze sztuki w cenie około 20 rb. kamień.

Gospodarstwo leśne.

Las przeważnie sosnowy, obciążony serwitutem pastwiskowym, budowlanym i opałowym, podzielony na 60-letnie poręby, które po wyrąbaniu są karczowane, a w następnym roku obsadzane sosną i dębem. Dla ochrony od bydła serwitutowego poręby są okopywane rowem lub ogradzane płotem.

Rachunkowość prowadzoną jest ściśle. Składają się na nią: dziennik kasowy, książka główna, w której dziennik kasowy rozdziela się na poszczególne rachunki, dziennik najmu, regestra krescencji, inwentarza żywego, martwego, przychodu i rozchodu zboża w ziarnie, kwitarjusz leśny, książka służbowa, kontrola udoju mleka.

W ostatnich latach powiększoną została plantacja buraków z 20 m. do 100 m., jako też równorzędnie z tem produkcja jęczmienia.

Zakłady przemysłowe: Młyn na rzece Wieprzu o 3 kamieniach, mielący przeważnie razówkę, dla okolicznych dworów i włościan.

12. Łęczna.

Dobra Łęczna, własność s-ów Jana Blocha, położone w powiatach lubartowskim i lubelskim, gminach Ludwin, Mełgiew i Wólka, parafia Łęczna, stacja pocztowo-telegraficzna Łęczna, stacja kolei nadwiślańskiej Minkowice 12 wiorst, Lublin 24 wiorsty, składają się z folwarków: Łuszczew, Zofijówka, Trębaczew, Witaj, Podzamcze, Stara Wieś, Stasin, Ludwin z Ludwinkiem, Emilin i lasów—Dratowskiemi zwanych. Przestrzeń ogólna 10,514 m., z tego pod pługiem 5,150 m., łąk 860 m., wód i jezior 812 m., lasu, zagajników i przestrzeni niewykarczowanych 3100 m., reszta łąk błotnych, bagien, zarośli i nieużytków. Do majątku należy browar w mieście Łęcznie, młyn na rzece Świńce, gorzelnia Trębaczów, rogatki przy mostach na Wieprzu i Świńce. Prócz tego szkółka elementarna na folw. Podzamcze, utrzymywana przez właściciela. Stała pomoc lekarska. Lekarz, felczer i lekarstwa na koszt majątku.

Warstwa rodzajna roli uprawnej w znacznej większości glinka lubelska, miejscami piaszczysto-gliniasta, głębokości od 7 do 18 c. Gospodarstwo prowadzone przez właściciela tylko na czterech folwarkach, reszta w dzierżawie. Służebności nie ma. Sprzedaje się pszenicy do 8000 korcy, żyta 3000, ziemniaków od 15 do 20 tys. korcy dla gorzelni, buraków cukrowych około 20,000 korcy. Inne ziarna spasa się stadniną i opasami, których się sprzedaje 300 do 350 sztuk rocznie.

Płodozmiany zasadnicze:

A. 1) ++ raps w połowie, połowę wyka na zielono, 2) pszenica, 3) + buraki—ziemniaki, 4) jarzyny z koniczyną (wapnowane), 5) koniczyna, 6) koniczyna, 7) pszenica, 8) ++ okopowe, 9) wyka na ziarno, 10 ozimina, 11) połowa ugór, połowa owies.

B. 1) ++ buraki, 2) wyka, 3) pszenica z koniczyną, 4) koniczyna, 5) pszenica.

C. 1) ++ buraki — ziemniaki, 2) jarzyna z koniczyną, 3) koniczyna, 4) pastwisko, 5) + ozimina (pszenica), 6) ++ okopowe, 7) wyka na ziarno, 8) ozimina, 9) owies.

D. 1) ++ mieszanka wykowa, 2) pszenica — żyto, 3) okopowe, 4) jarzyna z koniczyną i trawami, 5) koniczyna, 6) pastwisko, 7) ++ ozimina.

Przeciętna wydajność z 1 morga pszenicy 9½—10½ korca, żyta 9½, jęczmienia 11—12, owsa 14—16, ziemniaków 70—80, buraków 100—130.

Do uprawy mechanicznej używają się pługi dwuskibowe Szütz i Bethke, Ventzke'go, pogłębiacze Hohenheimskie, radła, brony, drapacze Szwartza, brony sprężynowe amerykańskie, walce, brony talerzowe. Głębokość orki 5—9 c. Nawóz przechowuje się w budynkach pod bydłem, zkąd wprost wywozi się w pole i roztrząsa lub składa w kupy furowe ubijane, póki rozstrząść się nie da. Pełny nawóz daje się tylko pod okopowe—25 fur 20 centnarowych na mórg, pół nawóz—16 fur takich samych. Z nawozów sztucznych używa się miał wapienny, wagon na 6 m., superfosfat i żużle Thomasa w niewielkich ilościach, kainit na łąki, saletra na buraki; z nawozów zielonych łubin z małą przymieszką peluszki na przyoranie.

Żniwo wykonywa się w głównej części żniwiarkami, sianokos i koniczyny sprząta kosiarkami.

Z łąk torfowych jest zmeliorowane 57 m. systemem Rimpaua. Sprzęt z 1 m. wynosi 50 do 60 ctr.

Dla produkcji nawozu liczy się 14 szt. dorosłych na 1 włókę, stosunek inwentarza roboczego 1¾ konia na 1 włókę, licząc 3 woły za parę koni.

Pensje służby folwacznej wynoszą 21 rubli z zadatkiem i 13 korcy ordynarji z posyłką. Bez posyłki się nie trzyma. Za drugą posyłkę dodaje się 2 korce żyta, za trzecią toż samo i utrzymanie drugiej krowy. Prócz tego, ogrodu 30 pr. i ziemi w polu pod ziemniaki 150 pr., za każdą posyłkę ponad 1 po 30 pr. dodatku, o ile posyłka zdatna jest do każdej roboty.

Ceny robotnika. W czasie od sadzenia ziemniaków i buraków do sianokosów chłop pobiera 20 kop., chłopak i dziewczyna 15, w sianokosy 20 kop., chłop z kosą 25 kop., żniwo żytnie 25 kop., pszenne 30 kop. Od żniwa do końca kopania ziemniaków 20 kop. Zimą chłop 15 kop., chłopak i dziewczyna 12 kop.

Plantjerzy—za każdy mórg po 30 prętów pod ziemniaki, do 7 m. buraków 1 krowa na oborze, wyżej 7 m. 2 krowy. Od 1 korca buraków z 1 m. po ½ g. żyta i po 10—12—15 k. za każde 80—100—120 korcy wydatku z 1 m. Za sadzenie swemi ludźmi potrąca się po 65 k. z 1 m.

Chów inwentarza. Bydło pół krwi oldenburskiej. Owce klasowe, gatunek wełny średniocienki. Na folw. Podzamcze owczarnia zarodowa stanowi wspólną własność dóbr Łęczna i p. Moraczewskiego z Czułczyc, daje rocznie na sprzedaż 40 - 50 tryków. Chów koni pełnej krwi angielskiej. Dwa reproduktory Magur i Attila. Matek własnych 23, obcych do pokrycia 15 do 20-u.

Konie robocze pół krwi ardeńskiej. Reproduktor importowany „Railleur" typu ardeńskiego lżejszego, nagrodzony kilkakrotnie medalami w Belgii. Produkty w większej części na swój użytek, częściowo na sprzedaż.

Gospodarstwo przemysłowe. Gorzelnia Trębaczew na folw. Zofijówka z normą 2,000,000°, Tr. przerabia 16 do 18 tys. ziemniaków. Wywary odbierają folwarki, używając dla inwentarza stałego, przedewszystkiem zaś dla opasów.

Opisał *Stanisław Chełmicki.*

13. Łopiennik.

Własność Gustawa Kochanowskiego, w powiecie i gubernii lubelskiej, gm. Chodel, parafii Ratoszyn, przy stacji pocztowej Niedrzwica.

Gruntów ornych 609 mórg: łąk 20 m., wód 10, ogrodów 4, pod budynkami 6 m. Środki komunikacyjne są opłakane - w jesieni i na wiosnę droga nie do przebycia; odległość od szosy 10 wiorst w Niedrzwicy. Najbliższymi punktami zbytu pszenicy i żyta są młyny amerykańskie na Budzyniu, Rudzie, Fryszerce i Curyk, będące w odległości 22 do 24 wiorst od majątku - tam też przeważnie idzie cała produkcja.

Jęczmień bywa sprzedawany do browaru w Lublinie lub też do gub. Cesarstwa. Zbyt na okopowe zwłaszcza buraki jest stale zapewniony do cukrowni Opole Lubelskie, odległe o 22 wiorst albo do Zakrzówka o 15 wiorst.

Zbyt na ziemniaki również jest zapewniony albo do mączkarni w Popkowicach o 7 wiorst, lub do gorzelni w Ratoszynie o 4-y wiorsty.

Ludność miejscowa jest zamożna i z tego powodu nie chciwa na zarobki. oświata stoi bardzo nizko, pomoc lekarska - znachorzy lub w ostateczności felczer szarlatan, w cięższych wypadkach udają się po radę do dworu. Żaden z włościan nie ubezpiecza się ani na życie, ani od ognia w żadnem z towarzystw prywatnych.

Wszystka ziemia orna jest z natury swojej pszenną i daje się podzielić na następujące gatunki:

1) Grunt przeważnie gliniasty z marglowem podłożem, wierzchnia warstwa rodzajna od 4 do 15 cali.

2) Mała część gruntów (bo tylko 70 morgów) popielatka z podglebiem nieprzepuszczalnem.

Gospodarstwo płodozmienne prowadzone jest w 3 następujących rotacjach:

Pierwsza rotacja 14-polowa po 18 m. każde pole:

1) Buraki na świeżym pełnym nawozie, 2) jęczmień, 3) owies w połowie pola koniczyną podsiany; 4) koniczyna na zielono 1 pokos, w drugiej połowie groch, 5) buraki (na nawozie pełnym po koniczynie), po grochu pszenica, 6) jęczmień (po burakach), 7) wyka na zielono (na pół nawozie), 8) pszenica, 9) marchew i ziemniaki, 10) owies z koniczyną, 11) koniczyna, 12) koniczyna (pastwisko), 13) pszenica, 14) owies.

Druga rotacja 10-polowa po 25 mórg każde pole:

1) Wyka na zielono (na pełnym nawozie), 2) pszenica, 3) ziemniaki, 4) owies podsiany koniczyną białą i czerwoną, 5) koniczyna, 6) koniczyna (pastwisko), 7) pszenica, 8) groch, 9) żyto, 10) owies.

Trzecia rotacja 7-polowa po 15 morgów każde pole.

1) wyka na sucho zbierana (na pełnym nawozie), 2) pszenica, 3) ziemniaki, 4) owies podsiany koniczyną, 5) koniczyna (1 pokos), 6) żyto, 7) owies.

Z powyższych płodozmianów widocznem jest, że sieje się najwięcej pszenicy i owsa, najlepiej tu się rodzących.

Uprawa pod oziminę. Nawóz wywieziony na ściernisko częścią w zimie, a częścią na wiosnę, w lecie przyoruje się jaknajwcześniej. W parę tygodni sieje się wykę w drapacze, które chodzą w różnych kierunkach do 4 razy i 2 razy brona. Po sprzęcie wyki na zielono natychmiast orze się na 3 cale i bronuje kilka razy. Na parę tygodni przed siewem pszenicy wyoruje się na 6 cali. W ugorach zaś i koniczyniskach podkładkę robi się w pierwszych dniach lipca (późno, bo niema innego pastwiska), potem idą brony co kilkanaście dni; jeżeli nie jest zbyt urośnięta rola, to wystarcza gruber przed wysypką—w przeciwnym razie przeoruje się płytko całe pole i często bronuje. Przed samym siewem pszenicy wysypuje się na 6 cali. Siejąc żyto uważam, ażeby wysypkę dać na 3 lub 4 tygodnie, ażeby rola dobrze opadła przed siewem.

Uprawa pod owies: Wszystkie ścierniska są podkładane natychmiast po sprzęcie oziminy 3-skibowcami Sacka. Po skończeniu siewów jesiennych bronuje się te pola wpoprzek orki i przeoruje drugi raz pługami Suchéniego lub 3-skibowcami na 5 cali. Na wiosnę, jak dobrze obeschnie, sieje się owies w grubery, na polach z natury swojej więcej suchych, w ziemniaczyskach zaś sieje się na wyoraną rolę. Po wzejściu owsa do wysokości 1½ cala puszczam bronę po razu na całe pole pomimo nawet suchej i zimnej wiosny, co znakomicie wpływa na lepszy rozwój owsa i zwiększa plon od 4 do 5 korcy na morgu.

Pod jęczmień orze się od pięciu do sześciu cali.

Groch sieję zwykle w maju, tak samo wykę nasienną. Groch przyoruje się 3-skibowcami na roli dobrze wybronowanej.

Uprawa pod ziemniaki. Grubery, brona i sadzenie pod skibę w odstępach 16 i 20-calowych. Orzę na 8 cali, ażeby sadzić ziemniaki w półskiby, bo tym sposobem ziemniak leży na miękkiej ziemi i lepszy plon daje. Po wzejściu ziemniaków bronuję takowe wzdłuż i wpoprzek, w kilka dni idzie zwykłe radło, następnie brona wpoprzek rządków, następnie 2 lub 3 razy obsypnik.

Uprawa pod buraki. Po zebraniu koniczyny w czerwcu wywozi się natychmiast nawóz i przyoruje na 3 cale. Następnie idzie wałec pierścieniowy, a potem co parę tygodni brona. W końcu września idzie gruber i brony 2 razy, a późną jesienią orka na 8 cali. Na wiosnę najpierw gruber i brony, później wysypka brona i znacznik Jordana, robiący rządki na 19 cali. Buraki sadzę rękami (bez motyczki) w odstępach 6½-calowych. Jak buraki dostają 4-y listek, zaraz się takowe przerywa (choćby w największą suszę), co razem z dwu lub i trzykrotnem pieleniem odbywa się na wydział i nie kosztuje więcej nad 6 rb. za mórg 300-prętowy. Wprowadziwszy wydziałową obróbkę buraków dla braku ludzi, obawiałem się, że duży procent buraków zginie, zwłaszcza przy przerywaniu; tymczasem przekonałem się, że pośpiech w robocie źle nie wpływa. Przerywając rządek buraków na dniówkę na 2500 flanców zniszczono 60, na takim samym rządku na wydział brakowało tylko 40. Czeladź miejscowa doszła już do wielkiej wprawy w pieleniu i przerywaniu i stanowczo staranniej robi na wydział, niż na dniówkę.

Uprawa pod buraki po owsie uskutecznia się w ten sam sposób jaknajbardziej spiesząc wywózkę nawozu, nawet choćby nie były żniwa skończone.

Siew uskuteczniam siewnikiem rzutowym Bermana (siew rzędowy zarzuciłem, jako kosztowniejszy bez lepszego rezultatu). Wysiewam na mórg 300 pr., pszenicy 24 do 30 garncy, żyta 22 do 26 garncy, jęczmienia 32 do 34 g., grochu 24 do 28 g., wyki na paszę 38 do 40 g., owsa 38 do 40 g.

Koszt utrzymania służby. Każdy fornal lub parobek obowiązany jest trzymać czeladnika do każdej roboty zdatnego, za co dostaje 22 ruble pensji, 12 korcy twardego zboża, za mlewo płaci dwór, 120 prętów ziemi pod ziemniaki i 30 pręt. pod kapustę. Czeladź płatna jest w następujący sposób: od 1 grudnia do 1 marca po 10 kop. dziennie, dziewki. a chłopaki zdatne do cepa 15 kop., od 1 marca do 1 maja po 12½ k. dziewki, a 17½ k. chłopaki, od 1 maja do żniw po 15 i 20 k., a we żniwa po 25 i 30 k., później do kopania wszyscy jednakowo po 20 k., wyjątkowo po 25, jeżeli zapóźnione są roboty. Że jednak po największej części pracują na wydział, więc dużo więcej zarabiają, bo w maju, przy pieleniu i przerywaniu buraków od 25 do 40 kop. dziennie, przyczem mórg buraków kosztuje 6 rb. Żniwo odbywa się po większej części żniwiarkami i wiązałką Ideal Deringa. Na dobrej pszenicy stawia się 10 do 12 czeladzi po 30 kop. z obowiązkiem wyżęcia 8 morgów dziennie. W razie bardzo wyłożonej pszenicy bierze się ją na sierpy, płacąc 15 kop. od kopy małej więzi. Zdolniejsza czeladź 3 kopy dziennie użąć może. Czasami,

jak są zbywający ludzie, koszą zboża na morgi, za co płaci się wraz ze związaniem, za pszenicę 1 rb. 50 kop. mórg, żyto 1 rb. 20 kop. mórg. Wszystką koniczynę i siano wykaszają fornale i parobcy, bo zwykle w czerwcu niema dla nich innej roboty; mają obowiązek wykosić 200 prętów dziennie, a co więcej mają, płaci im się w stosunku 45 kop. za mórg. Owies prawie wszystek sprzątam żniwiarkami. Jęczmień kosą po 45 kop. mórg. Groch i wykę kosą po 60 k., a jak bardzo bujne po 1 rb. mórg.

Inwentarz. Koni forn. 28, wołów 12, cugowych 10, (które są używane w czasie pilnej roboty). Krów 24, jałownika 30 sztuk, źrebiąt 45. Trzody chlewnej 100 sztuk. Krów czeladzi do 60 sztuk (wolno im po 2 sztuki trzymać). Owiec czarnych na mięso 60 sztuk.

Inwentarz roboczy jest jaknajzupełniej wystarczający, co zaś do inwentarza dochodowego - wiele pozostaje do życzenia. Wskutek projektu nabycia sąsiedniego majątku, sprzedałem całą oborę, składającą się ze 100 sztuk, która dawała od 1500 do 1800 rb. rocznie; obecnie zaprowadziłem Simenthalery, które są mało mleczne i potrzebują bardzo silnego żywienia.

Chów koni, przy braku odpowiednich pastwisk, jest także wielce utrudniony—sprzedaję jednak co roku koni za jakie 1000 rb. i mam całą fornalkę i cugi swojego chowu. Trzodę chlewną zaprowadziłem na większą skalę w 1900 r., nic więc o dochodzie z niej powiedzieć jeszcze nie mogę.

Ogród nie przenosi 3 morgów i oprócz zaspokojenia domowych potrzeb daje od 200 do 300 rb. dochodu.

Pszczół jest 20 uli, które dają od 60 do 100 rb. dochodu.

Las cały, wskutek zamiaru nabycia sąsiedniego majątku sprzedałem, a co gdy nie przyszło do skutku, odkupiłem (płacąc trzy razy więcej) 20 morgów, na ziemi po lesie będę prowadził kultury leśne. Mam już 2 morgi zasadzonego przed 3 laty lasu.

W r. 1900 założyłem $1\frac{1}{2}$ morga chmielu, który prowadzić będę na drutach systemem Hermana.

Sadzę marchew na nasienie i zbieram od 15 do 25 pudów z morga, sprzedając takową po 5 do 6 rb. za pud.

Nawożę co roku w	1 płodozm.	14 pol.	pól 3 t. j. 54	morg.
„	w 2 „	10 pol.	pole 1 t. j. 22	„
„	w 3 „	7 pol.	pole 1 t. j. 15	„
„	na kawałki bez płodozmian		6	„
			Razem 100 mórg.	

Pomimo, że w płodozmianie 10 i 7-polowym rzadko nawóz przychodzi, jednak urodzaj zawsze bywa doskonały. Nawet tegoroczna susza nie miała żadnego wpływu na urodzaj, który był więcej niż dobry.

Sposób przechowywania nawozu. Nawóz leży zwykle pod bydłem i końmi aż do wywózki, t j. miesiąca lutego, marca, kwietnia i maja, lub przed i po żniwach.

Próbowałem różnych sposobów przechowywania nawozu, wywoziłem go w zimie na pole i układałem w pryzmy duże, potem woziłem na kupy po 1 furze, w końcu zaraz roztrząsałem; wożąc na duże pryzmy traciłem do 30%—w kupkach furowych nawóz wysychał i kosztowne było rozrzucanie, trzęsienie zaraz za furami okazało się niepraktycznem, bo później na wiosnę ziemia długo obeschnąć nie mogła, co opóźniało siew przedplonów. Teraz wożę nawóz w zimie na małe kupki 4 lub 5 z fury lub robię w polu komposty, przekładając nawóz ziemią próchniczną z łąki; nawóz taki daje bardzo dobre rezultaty. Z nawozów sztucznych używałem tylko saletry chilijskiej na buraki i owies. Były to próby na niewielką skalę zrobione; buraki poprawiły się znacznie w liściach, a owies odznaczał się na polu ciemniejszym kolorem i bujnością.

Kopanie ziemniaków wykonywa się pługiem, rozorując redliny zawsze na prawo; za 1 pługiem idzie 16 ludzi, rozstawionych w równych odstępach na dwóch redlinach, tak, że zanim pług przyjdzie do ostatniego, pierwszy kończy zbierać na swoim kawałku—natychmiast idzie 1 koń w bronie i roztrząsa resztę schowanych w ziemię ziemniaków, wydobywając je na wierzch, które czeladź zbiera wtedy, gdy inwentarz idzie na południe. W ten sposób 1 pług wyoruje 400 do 450 prętów ziemniaków dziennie, co kosztuje od 3 rb. 50 k. do 3 rb. 70 k. mórg.

Kopanie buraków odbywa się na wydział, płacąc mniej więcej za 6 prętów 1 kop., co wynosi $4\frac{1}{2}$ rb. mórg. Bardzo chętnie chłopi ze wsi kopią buraki darmo, zabierając wszystkie liście, ale ponieważ wtedy bydła niema czem karmić, więc się małe kawałki tylko w ten sposób kopać daje.

Zboże sprząta się do stodół, ale tylko jęczmień i pszenicę — owies zaś, żyto, groch, wykę, składa się w okrągłe sterty. Koszt omłotu korca przenicy 22 k., jęczmienia 17 k., owsa 10 k. Koszt ten powiększa się w razie klęskowej niemłotności.

W chwili objęcia przezemnie Łopiennika w 1882 r. stan gospodarstwa był opłakany. Było wtedy zaledwie 300 korcy pszenicy na sprzedaż. Żyta i jęczmienia na ordynarję kupić musiałem, owsa zebrałem 400 korcy. Po 8 latach ciężkiej pracy z wygubieniem perzu, którym pola były fatalnie zanieczyszczone, doszedłem do tego, że sprzedaję w roku normalnym od 1000 do 1200 k. pszenicy, jęczmienia 120 do 150 k. owsa zbierano od 2500 do 2800 korcy, z tego sprzedaję od 700 do 800 korcy.

Rachunek ostatnich lat 10 wykazał, że mórg dał 20 rb. dochodu. Utrzymanie gospodarstwa, nakłady i podatki wynoszą 10 rb. na mórg pozostaje więc czystego dochodu 10 rb. z morga.

14. Łysołaje.

Własność Ludwika Popławskiego.

Dobra Łysołaje w powiecie lubelskim, gminie Jaszczow, parafji Biskupice położone, posiadają ogólnej przestrzeni 2200 morgów, w tem, ziemi ornej 1360 m., łąk 120 m., lasu 668, pod ogrodami, budynkami, wodami i granicami 52 m. Zachodnia część dóbr położona najwyżej nad powierzchnią Wieprza, stanowiącego wschodnią ich granicę, przedstawia grunt pod względem geologicznym właściwy całemu płaskowzgórzu, służącemu za przedział wodny między Wieprzem i Bystrzycą — a zatem przedstawia glinkę lubelską, jednakże bogatszą w próchnicę od typowej glinki lubelskiej—z warstwą rodzajną, głęboką od 10 do 12 cali, z przepuszczalnem podglebiem, w którem występują pokłady wapnia; w miarę posuwania się ku wschodowi powierzchnia zaczyna się stopniowo obniżać. Jednocześnie zmienia się i charakter gleby i podglebia,—glinka przybiera kolor ciemniejszy od większej obfitości próchnicy, warstwa rodzajna staje się głębszą, wreszcie pod folwarkiem Łysołajami oraz w kotlinie, ciągnącej się środkiem całego majątku, w kierunku mniej więcej z południo-zachodu na północo-wschód nabiera coraz bardziej charakteru właściwego czarnoziemu i przechodzi w najniższych miejscach w murszе.

Środki komunikacyjne. Przystanek Jaszczów w środku majątku służy dla odstawy buraków i odbioru wytłoków miału wapiennego, nawozów sztucznych, zboża.

Służba ma zapewnioną pomoc lekarską — mieszka w części oddzielnie, a w części po dwie rodziny, ale w bardzo dużych izbach z wentylacją i oddzielnemi spiżarniami.

Kultura majątku bardzo dobra.

Budynki murowane pod blachą, papą i gontem, dobre i dostateczne, utrzymane dobrze.

Inwentarz roboczy 74 konie, 30 wołów.

Cena służby stałej. Parobcy i fornale biorą 1 rb. zadatku i 22 rb. pensji, ordynarji korcy 14, ogrodu pod ziemniaki prętów 150, zagon na kapustę 1, utrzymanie dla 2-ch krów, plewy dla świń, opał w stosunku 3-ch sągów rocznie. Najem dzienny od 15 do 35 kopiejek dziennie, stosownie do pory i wykonywanej roboty. Buraki obrabiają się głównie przy pomocy plantatorów, którzy biorą ordynarji od morga 5 ćwierci żyta i 2 garnce pszenicy, ogrodu od morga 40 prętów, $12^1/_2$ kopiejek od korca do 100 korcy z morga, a co wyżej nad 100 korcy, to po 15 kopiejek od korca. W lecie są obowiązani do wszelkich robót na akord: od skoszenia morga koniczyny kop. 60, żyta mórg z ustawieniem rb. 1 kop. 30, pszenicy rb. 1 kop. 50, jęczmienia morg rb. 1 kop. 20, owsa mórg kop. 75, grochu mórg skosić rb. 1. Opał dostają po 3 sągi na każdego.

Dobra Łysołaje składają trzy folwarki, Łysołaje, Popławy, Ludwin, ściśle związane i zespolone w jedną organizacyjną całość.

Główny folwark Łysołaje posiada ziemi ornej 740 morgów, z których 700 ujętych w płodozmian siedmiopolowy — pozostałe 40 służą dla produkcji zębu, marchwi,—część użyta pod zagrody dla źrebaków i cieląt.

Płodozmian następujący: 1) bobik pół pola, pastwisko, biała koniczyna, 2) pszenica, 3) buraki i dwa centnary superfosfatu i dwa saletry na mórg, 4) jęczmień, 5) koniczyna, 6) pszenica, 4 centnary superfosfatu, 7) żyto.

Folwark Popławy posiada płodozmian 10, polowy, pola po 30 morgów—razem 300 m.: 1) bobik, 2) pszenica, 3) buraki (dwa centnary superfosfatu i 2 centnary saletry oprócz obornika), 4) jęczmień, 5) koniczyna na zielono dwa pokosy, 6) pszenica, 7) buraki (i dwa centnary żużli, 2 centnary saletry), 8) groch Victorja, 9) pszenica, 10) ziemniaki.

Folwark Ludwin przestrzeni 300 morgów z płodozmianem 6-cio polowym następującym: 1) + + bobik, 2) pszenica, 3) + + buraki (i 2 centnary superfosfatu i 2 saletry), 4) jęczmień, 5) koniczyna pierwsza na siano, 2-ga na nasienie, 6) pastwisko.

Zestawiwszy to wszystko razem, dobra Łysołaje produkują łącznie: pszenicy morgów 340, żyta morgów 100, buraków 210, ziemniaków 30, jęczmienia 180, bobiku 130, grochu 30, koniczyny na siano 150 — na zielono 30, na pastwisko morgów 100.

Nawozi się ogólnie rocznie obornikiem morgów 420, zużywa superfosfatu 820 centnarów, saletry 420 i dwa wagony gipsu na koniczynę, z tej ilości folwark Łysołaje 30%, folwark Popławy 40%, folwark Ludwin 30%.

Słomy na podściół zawsze wystarcza—wywozi się obornik: w październiku pod buraki, w zimie i na wiosnę pod ziemniaki i bobik, wreszcie w lipcu na przestrzenie pod pastwiskiem.

Do siewu używa się zboże miejscowe ciągle odnawiane przez wypróbowane i zalecane przez stacje doświadczalne gatunki.

Siew siewnikami rzędowemi Sacka i rzutowemi Beermana.

Buraki głównie sadzi się ręcznie w rządki 18 cali odległe, po 6 cali jeden od drugiego, a w części—siewnikiem rzędowym po 40 funtów na mórg; pszenicę sieje się siewnikami rzędowemi 24 garnce, a rzutowemi 28 garncy na mórg.

Żniwo i sprzęt dokonywa się żniwiarkami, kosiarkami i kosą. Zboże przechowuje się w sto-

dołach i stertach—okopowe w kopcach. Młocarnia parowa do koniczyny Victor. Średni urodzaj z ostatnich 3-ch lat: Pszenicy z morga 10 ziarn, żyta 11, jęczmienia 18, owsa 20, buraków 132 korce z morga, koniczyny 6 fur, ziemniaków 90 korcy, marchwi 270 korcy.

Łąki 120 morgów pierwszej klasy wydają dosyć i bardzo dobrego siana — położone nad rzeką Wieprzem.

Chów inwentarza. Konie: chowa się pół krwi, do rozpłodu używa się ogiera Angielskiego czystej krwi dla koni powozowych i wierzchowych i Rodstera dla koni zaprzęgowych i remonty roboczych. Źrebaków bywa do 25 rocznie, sprzedają się po 300 do 500 rubli za sztukę. W tym roku jest na sprzedaż 22 konie. Żywi się źrebaki do roku—2 garnce owsa, 10 do 15 funtów siana i słoma; od 2 do $3^1/_2$ lat daje się 4 garnce marchwi lub ziemniaków, 2 funty osypki, 10 funtów siana lub koniczyny i słomy. Konie robocze 2 do 3-ch garncy owsa lub osypki bobikowej i siano lub koniczyna wedle możności, w zimie 4 garnce marchwi i garniec osypki.

Krowy pół krwi Simenthalery—do rozpłodu używa się czystej krwi stadniki sprowadzane ze Szwajcarji przez Wulfa — przez ciąg roku stoją na stajni, w lecie chodzą przez kilka godzin na pastwisko, więcej na spacer, niż dla karmy; mleko sprzedaje się na miejscu po 10 kop. pół roku i 12 kop. drugie pół roku. Krowa daje rb. 42 rocznie i odhodowane cielęta—od 80 krów najmniej 50. Cielęta ssą przez 8 tygodni. Krowy żywi się zimą wytłokami buraczanemi, melasą i 3 funtami osypki z pośledniego jęczmienia; w lecie zieloną karmą rżniętą na sieczkę na pół ze słomą. Cielęta do roku jedzą owies i siano, dalej wytłoki melas i 2 funty osypki. Krów się nie kupuje — chowa swoje. Opasów sprzedaje się rocznie do 50 sztuk z braków, po 6 kopiejek za funt żywej wagi.

Owce rasy szlachetnej chodzą latem na pastwisko; w zimie dostają maciory 2 funty koniczyny lub siana, trochę łubinu i ziemniaki, słomę. Jałowe i skopy $1^1/_2$ funta siana, słomę i trochę łubinu. Jagniąt bywa 300 rocznie; te do roku dostają owies i siano. Barany sprowadzone z Leutewitz. Wełny bywa w przecięciu przeszło 4 funty ze sztuki. W zeszłym roku sprzedano po 22 ruble kamień w Lublinie.

Gospodarstwo leśne. Lasu morgów 668, gospodarstwo 80-letnie po 8 morgów 100 prętów w porębie, las sosnowy i dębowy. Poręby po wyrąbaniu są karczowane i trzy lata obsiewane, a w czwarty zasadzone sośniną, modrzewiem, świerkami; doliny—olszą i jesionami. Na lesie ciążą służebności 25 osad, ale są określone na sztuki i sągi, tak, że włościanie do lasu nie jeżdżą, tylko w ciągu roku mają oznaczony tydzień do wybrania wyznaczonego materjału z poręby. Po wykarczowanych porębach przybywa do wysiewu do 26 morgów przeważnie pszenicą i żytem.

Ogrody owocowe i drogi wysadzone owocowemi drzewami, przynoszą rocznie rubli 1200.

Rachunkowość prowadzona jest ściśle. Składają się na nią: Dziennik Kasowy, Książka główna, w której dziennik kasowy dzieli się na poszczególne działy: Dziennik najmu, Regestry przychodu i rozchodu zboża w snopie i w ziarnie, przychodu i rozchodu, żywego i martwego inwentarza,—Dziennik czynności gospodarczych, Kwitarjusz leśny, Ordynarjusz, Książka udoju mleka. W ostatnich latach gospodarstwo ze zbożowego przeszło na buraczane i chów inwentarza został rozwinięty.

Z zakładów przemysłowych jest młyn wodny o dwóch kamieniach.

15. Matczyn.

Własność Kornela Ligowskiego.

Dobra Matczyn, położone w gubernji lubelskiej, powiecie lubelskim, gminie Bełżyce, odległe od miasta Lublina o wiorst 18, od stacji kolei Nadw. Konopnica w. 7. Stacja pocztowa w Bełżycach o 4 wiorsty. Kościół i parafja w miejscu.

Ogólna przestrzeń wynosi morgów 1090; żadne służebności na majątku nie ciążą. Matczyn składa się z dwóch folwarków, na których gospodarstwo prowadzi się łącznie.

Na ogólną przestrzeń 1090 morgów składa się:

25	morgów	ogrodów warzywnych i owocowych
1009	„	gruntu ornego
16	„	łąk
10	„	pastewników
12	„	wód
9	morgów	pod budynkami
9	„	dróg, rowów i wygonów.

Zboże sprzedaje się do młynów pod Lublinem położonych; buraki odstawia się do stacji Konopnica dla cukrowni Lublin, a ziemniaki dla fabryki mączki Nowy Dwór.

Ludność stanowią miejscowi włościanie; czytać umie około 30%, pisać mniej; szkółki we wsi niema. W osadzie Bełżyce mieszka lekarz do leczenia służby folwarcznej stale wzywany; natomiast włościanie w rzadkich tylko wypadkach do niego się uciekają. Służba folwarczna mieszka każda rodzina oddzielnie.

Warstwa rodzajna składa się z glinki lubelskiej, popielatką zwanej, na podłożu piasczysto-gliniastem, średnio przepuszczalnem. Głębokość warstwy rodzajnej waha się od 5 do 16 cali.

Według klasyfikacji Tow. Kr. Z. znajduje się w dobrach ziemi ornej:

klasy I-ej morgów 30
„ II-ej „ 920
„ III-ej „ 99

łąk:

klasy II-ej morgów 16.
„ III-ej „ 12 (stawy)
nieużytków (drogi, budynki, etc.) m. 23.

Budynki przeważnie drewniane, pod słomą, widne i obszerne, rozłożone na obszernej przestrzeni i drzewami przedzielone.

Inwentarz żywy na dwóch folwarkach jest następujący: koni fornalskich 54; wyjazdowych 8; stadniny szt. 20; krów dworskich szt. 18 (mleko w $^1/_3$ idzie na użytek dworu, a $^2/_3$ zabiera pachciarz na garnce, płacąc po 10 kop. zimą i latem); cieląt do półtora roku szt. 14; 6 krów dworskich, które doi (po jednej) służba osobista, nie mająca własnych krów; 66 krów służby folwarcznej (mają po 2 sztuki, a zasłużeńsi nawet po 3); owiec 1000 i jagniąt 250.

Folwark Matczyn jest w wyższej kulturze, dlatego też owce i wszystką jałowiznę pomieszcza się w lecie na folwarku, wydzielając im odpowiednie pastwisko; w Matczynie pozostaje inwentarz roboczy, krowy dworskie i czeladnie, które w normalnych latach najwyżej 3 miesiące chodzą po pastwisku.

Inwentarz martwy: lokomobila czterokonna z młocarnią 37", żniwiarek 4, pługów trzyskibowych Sacka 4, dwuskibowych Zawadzkiego 4, pojedyńczych t. zw. lubelskich 14, bron 24, siewnik rzędowy Sacka i 2 rzutowe Eckerta, 2 sieczkarnie Benthala przy kieratach konnych, młynków 4, wozów 18, sani 20, płużków różnych 8, bron talerzowych 2, wał pierścieniowy 1, bron klawiszowych 2 pary; 5 pługów piętrowych Sacka i wiele innych narzędzi. Inwentarz, tak żywy, jak i martwy, znajduje się w stanie dobrym.

Służba stała gospodarska: pisarz, mechanik, karbowy, stróż, kowal, polowy, porządkowy, owczarz, pastuch, 12 fornali — razem ordynarjuszów 25, dziewczyn na stole 5. Fornale obowiązani są trzymać czeladź; biorą pensji rb. 20, kolendy 3 rb., oraz 14 korcy ordynarji, 100 prętów pod ziemniaki, 15 pr. pod warzywo, 3 sągi drzewa i utrzymanie dobre dla 2 lub 3 krów. Dziewczyna dostaje utrzymanie i 25 rb. pensji, karbowy 30 rb., pisarz 80 rb., owczarz 30 rb., kowal 80 rb. Wszyscy wyżej wymienieni pobierają ordynarję i ogrody trochę większe. Na folwarku Wojcieszyn jest ekonom z pensją 150 rb., 24 k. ordynarji, 1 mórg ogrodu; utrzymuje on 4 krowy na oborze; karbowy, polowy, pastuch, owczarz i 8 fornali—razem ordynarjuszów 13.

Ogrody dawane są stale w jednem miejscu, a ponieważ służba rzadko się zmienia, każdy więc, mając rok rocznie jeden i ten sam działek, dba o niego. Niektórzy nawet posadzili na swych działkach po kilkanaście drzewek owocowych. Dotychczas jeszcze dzieci robią im szkody w owocach, myślę jednak, że z czasem szkody rzadziej będą się trafiać. Ogrody te zasilane bywają nawozem z pod świń. Najem stanowi czeladź służby dworskiej, której się uzbiera przeszło 30. Z zasady nie trzyma się kawalerów, tylko ludzi familijnych. Żony fornali obowiązkowo, zresztą chętnie, chodzą do robót akordowych. Ze wsi nie chodzą wcale do roboty akordowej, – mają oni swego gruntu poddostatkiem, a chęci do pracy mało.

Płaca dzienna w miesiące zimowe wynosi: dzień męzki od 15 do 20 kop., żeński 10—15 kop.; w letnich zaś miesiącach: męzki 20—40 kop., żeński 15—30 kop. Robota o ile możności akordowa. Obróbka buraków, a zatem pielenie, przerwanie i wykopanie, kosztuje od 12 do 16 rb.

Koniczynę koszą fornale na morgi, w tym razie dopłaca się im odpowiednią kwotę. Zboże przeważnie zbiera się żniwiarkami; czeladź wiąże na morgi w gotowe powrósła z płacą od pszenicy 60 kop., żyta 50 kop., jęczmienia 60 kop., owsa 40 kop. Oziminę zagrabia się grabiami konnemi, jarzynę obowiązani są zgrabić ręcznemi. Ceny często ulegają zmianom zależnie od plonu. Plantjerów, jak również komorników, majątek nie utrzymuje, — uważa ich bowiem za najdroższego robotnika, bo ich trzeba cały rok utrzymywać, a pracują jedynie w lecie i to gorzej od robotników stałych. Do żniwa oraz do kopania ziemniaków używá się żołnierzy.

Gospodarstwo na obydwóch folwarkach prowadzi sam właściciel, mając do pomocy na folwarku ekonoma, który w zimie dogląda inwentarza, a całe lato uprawy roli, w szczególności buraków. Natomiast pisarz ciągle jest około domu. Na folwarku Matczyn prócz łąk, pastewników i ogrodów jest pola m. 472, na których urządzone są trzy rotacje: dwie sześciopolowe, i jedna czteropolówka na polach oddalonych:

po morgów 32
a) 1) Pastwisko +
2) Rzepak
3) Pszenica
4) Buraki +
5) Jęczmień
6) Koniczyna czerwona z tymotką.

po morgów 30
b) 1) Groch. Wyka +
2) Pszenica
3) Buraki +
4) Jęczmień
5) Koniczyna czerwona
6) Pszenica.

po morgów 25
c) 1) Łubin
2) Żyto
3) Łubin
4) Owies.

Cała sztuka gospodarska polega na wyprodukowaniu wielkiej ilości nawozu, odpowiedniem obchodzeniu się z nim, a więc umiejętnem użyciu i wyzyskaniu go w granicach okoliczności miejscowych. Nie mając bardzo wysokich budynków, ani też kosztownie urządzonych gnojowników, nawóz wozi się wprost w pole, o ile tylko jest, począwszy od maja — po skończeniu robót wiosennych. Na pastwisko nawóz bywa wywożony i zaraz rozrzucany—częściowo, by krowy miały

się gdzie paść; zresztą nawóz rozrzucony nie psuje pastwiska i krowy po kilku deszczach chętnie pasą się na miejscu nawiezionem.

Jak tylko koniczyna da się kosić, krowy przechodzą na oborę, a pastwisko nawiezione podoruje się i wałuje ciężkim walcem. Rola pod nawozem bywa nadzwyczajnie pulchna. Dotychczas siałem w tym stanowisku pszenicę, która mi stale wylegała; zasiałem więc tej jesieni rzepak, który zeszedł bardzo ładnie. Siałem go w końcu sierpnia (24,5,6) siewnikiem rzędowym na głęboko (do 10 cali), wyoranej roli.

W sierpniu zaraz po sprzęcie pszenicy wywozi się wprost na ściernie cały letni nawóz pod buraki, przyorując go ze ściernem.

Po wykopaniu buraków wywozi się nawóz wyprodukowany podczas spasania liści buraczanych na pszeniczynisko, pod groch i wykę.

Jeśli czas i pogoda pozwala, to się nawóz natychmiast roztrząsa i przyoruje, w razie zaś przeciwnym zostawia się w kupkach (4 do 5 z fury). Po nawiezieniu tego pola wozi się nawóz na koniczynę; zaraz się trzęsie i pozostawia w takim stanie na zimę. Na wiosnę przy zwykłem bronowaniu koniczyny część słomy się zgrabi, resztę wchłonie ziemia. Zbiera się jeden lub dwa pokosy zależnie od roku, poczem sieje się pszenicę na jedną lub dwie orki.

Wogóle na folwarku Matczyn nawozi się, prócz ogrodów, 154 morgi, dając po 50 fur parokonnych na 1 mórg.

Na 100 morgach oddalonych prowadzi się gospodarstwo łubinowe, bez obornika, w zamiarze przeznaczenia tej przestrzeni pod las, gdy łubin przestanie się rodzić. Łąki bywają na wzgórkach co rok nawożone wyskrzybkami z podwórza.

Na folwarku Wojcieszyn, prócz ogrodów, jest w płodozmianie przestrzeni 520 morgów, na której urządzone są 2 rotacje:

a) Kopanina: 1) Ziemniaki +. 2) Jęczmień. 3) Koniczyna. 4) Pszenica. 5) Owies. (w jęczmieniu sieję szw. kon. 1 g., czerw. konicz. i przelotu po 1 g i tymotki 1 g.; w tej kombinacji pokos bywa bardzo dobry. Sama kon. czerw. na słabszym i zimnym gruncie nie udawała się).

b) 1) Pszenica +. 2) Owies 3) Pastwisko (kon. biała z tymotką). 3) Pastwisko. 5) Żyto. 6) Owies podsiany seradelą. 7) Z wiosny pastwisko, potem łubin. 8) w części mieszanka, w części żyto (podoruje się zaraz po zbiorze).

Nawóz wozi się w jesieni pod pszenicę, a w zimie pod ziemniaki na uprawioną rolę, przyorując go wraz z ziemniakami dwuskibowymi pługami Zawadzkiego.

Ogółem na folwarku Wojcieszyn nawozi się 80 morgów, na które często bywa używany owczy nawóz z Matczyna, wybornie działający na zimniejszych gruntach Wojcieszyna.

Ogółem na obydwóch folwarkach nawozi się 250 morgów, czyli $^1/_4$ całej przestrzeni. Owce produkują nawozu na 40 morgów, resztę bydło i konie. Sztucznych nawozów nie używa się wcale, prócz wapna (miału), którego corocznie sprowadza się 10 wagonów z Kielc. Wapno składa się pod dach, na wiosnę zaś, jak tylko rola obeschnie, wozi się je przed wyoraniem na buraczysko, rozsiewając po polu od 20 do 25 korcy na 1 mórg. W tym roku już wywapnowano ostatnie pola; w następnym roku zacznie się wapnować folwark. Wagon miału wapiennego (125 korcy) loco Konopnica kosztuje 30 rb., czyli korzec 25 kop., a z rozsianiem, które się uskutecznia łopatkami, 30 kop.; a zatem wywapnowanie 1 morga kosztuje 6—7 rb. (furmanek w zimie nie liczę).

Orze się w Matczynie: pod oziminę do 6-u cali, pod buraki, rzepak i jęczmień do 10-u cali. Na Wojcieszynie do 5-u cali z powodu płytszej warstwy rodzajnej i słabszej kultury.

Najważniejszą rośliną dochodową w Matczynie są buraki. Na wiosnę rolę pod buraki przeznaczoną przechodzi się wzdłuż i wpoprzek broną talerzową, poczem orze się pługami piętrowemi Sacka na 10", włóczy i zaraz znaczy rządki, a czeladź sadzi buraki bez motyczki, wprost w dołek po znaczniku, lekko zasypując nasienie ziemią. Na naszych ziemiach burak płytko posadzony łatwiej wschodzi; tylko w wyjątkowo suchych latach korzystniej jest sadzić głębiej. System płytkiego sadzenia dotychczas ani razu mnie nie zawiódł. Pomimo, iż sadzenie odbywa się nie na akord i pod ścisłym dozorem, nie zajmuje ono (na przestrzeni 50 morgów) więcej nad 6 do 8-u dni, albowiem parobkowe są obowiązkowo powoływane do tej roboty. Bezpośrednio po ukończeniu sadzenia, choć buraki jeszcze nie pokazują się na wierzchu, czeladź przechodzi rządki z kolei, porządkując je, poprawiając, rozbijając bryły, wybierając kamienie, perz i chwasty, oraz przykrywając nasienie, które albo wiatr wywiał, albo też zostało niedbale przykryte. To pierwsze porządkowanie rządków idzie dość szybko; na mórg wychodzi 6—7 ludzi, którzy zarabiają od 20—30 kop. Przed wzejściem buraków powtarza się to samo z podobnym wydatkiem. Potem przystępuje się do przerywania buraków, tak wcześnie, jak tylko staje się to możliwem ze względu na listki. Burak łatwo znosi suszę i wogóle wytrzymały jest na wszelkie właściwości naszego klimatu. Przy przerywaniu buraków płaca jest podwójna, a ludzi wychodzi więcej, niż przy innych robotach. W każdym razie koszt przerwania 1 morga buraków nie przenosi nigdy 4 rb.

Po zasadzeniu buraków pielniki i płużki konne ciągle są czynne. Na przerwaniu buraków robota ręczna się kończy; w rzadkich wypadkach przechodzi się rządki, wyrywając chwast lub burak nieprzerwany i odkrywając burak przykryty płużkiem. W ten sposób postępując, unika się chwastów w burakach i ma się przecięciowo na morgu około 130 korcy, osiągniętych stosunkowo bardzo małym kosztem. Przy burakach pracują właśni ludzie; bandosów majątek nie sprowadza. Z marchwią podobnie się postępuje, jak z burakami.

Ziemniaki sadzi się pod pług dwuskibowy, poczem oboruje się w miarę potrzeby.

Pszenicę, żyto i owies sieje się zazwyczaj na wierzch skiby; część tylko pszenicy sieje się rzędowym siewnikiem Sacka. Na nasienie ziarna się nie żałuje; dobrze się je odczyszcza i często zmienia.

Jęczmień co drugi rok sprowadza się do Proskowetz'a oryginalny Hanna. Na naszych popielatkach ta odmiana stanowczo najlepiej plonuje; sieje się go przeważnie rzędowo po korcu na 1 mórg; rzutowo po 1 korcu 8 garncy. Kosztu zbioru niema sposobu oznaczyć. Ważną zaletą racjonalnego gospodarstwa jest dobra organizacja i umiejętne wyzyskanie robocizny, by małemi siłami i względnie niewielkim kosztem wykonać wszystkie roboty. Główną rzeczą w tym razie jest odpowiedni rozkład robót, do których należy skierować wszystkie siły, by je wykończyć we właściwym czasie. Ziemniaki wyoruje się pługiem i zbiera żołnierzami; wprawdzie przy takiej manipulacji zostaje w ziemi od 4—5 korcy ziemniaków i robota sama przez się jest drogą, ale wobec braku robotnika jest to jedyny możliwy sposób kopania ziemniaków; pozostawione w ziemi kłęby po zoraniu czeladź zbiera.

Pola są równe, z naturalnymi łagodnymi spadkami, sztucznego więc osuszania nie wymagają. Uprawa płaska.

Zboże młóci się lokomobilą. Koszt omłotu trudno oznaczyć; zależy on od wydajności zboża. Do obsługi potrzeba 24 ludzi, od 4 do 5 korcy węgla, $^2/_3$ garnca oliwy. W takich warunkach młóci się oziminy 100 korcy i wyżej, jęczmienia 150 korcy, owsa 200—300 korcy.

Zboża rodzą się średnio, jak to poniżej rachunek wykazuje. W przecięciu z lat 3: pszenicy 8 korcy z morga, żyta 7, jęczmienia 11, owsa 13, buraków 128 korcy, ziemniaków 70 korcy.

Groch nie rodzi się zupełnie—daje 3 do 4 ziarn; łubin plonuje dobrze — bywa do 15 korcy z morga. Mieszanka z wyki i owsa, zasiana na siano, i koniczyna rodzą się bardzo dobrze: w mokre lata bywa z morga do 10 fur letnich z 2 pokosów. Koniczyny nasiennej nie zbiera się wcale Majątek posiada około 15 morgów łąk, wprawdzie mało wydajnych, lecz w dobrym gatunku.

Tablica zbiorów.

Zebrano	Pszenicy m. 170	Żyta m. 105	Jęczmienia m. 100	Owsa m. 120	Grochu m. 10	Buraków m. 50	Ziemniaków m. 30	Marchwi m. 10	Koniczyny m. 100
r. 1897	kor. 1275	k. 740	k. 1070	k. 1630	k. 43	k. 5850	k. 2100	k. 2000	570 fur
	ziarn 7½	z. 7	z. 10½	z. 13	z. 4	k. 117	k. 70	—	
cena	rb. 4.95	rb. 4	rb. 3.90	—	—	kop. 90	kop 75	—	
r. 1898	k. 1360	k. 927	k. 940	k. 1450	k. 31	k. 6475	k. 2300	k. 2500	550 fur
	z. 8	z. 9	z. 9	z. 12	z. 3	k. 127	k 76	—	
cena	rb. 5.30	rb. 4.50	rb. 415	—	—	rb. 1	rb. 1	—	
r. 1899	k. 1470	k. 760	k. 1130	k. 1700	k. 64	k. 7070	k. 1700	k. 2300	940 fur
	z. 8½	z. 7	z. 11	z. 14	z. 6	k. 140	k. 57	—	
cena	rb. 4.60	rb. 375	rb. 3.50	—	—	rb. 1	rb. 1.20	—	

Słomy bywa poddostatkiem; wydatki ziarna nieszczególne: pszenica w wyjątkowych latach daje wyżej 1 korca z fury, zwykły plon wynosi około 24 garncy; żyto zwykle daje wyżej 1 korca 16-u garncy z fury, jęczmień od 1 do $1^1/_2$ korca, owies od 2 do 3 korcy.

Inwentarz wszelkiego rodzaju chowa się na swoją potrzebę, żywiąc go dobrze, i tym sposobem dochodząc stopniowo do lepszych gatunków. Konie robocze—przeważnie swego chowu; są one niewielkiego wzrostu, odpowiadają wszakże zadaniu wobec względnie lekkiej do uprawy ziemi. Dostają one w zimie 3 garnce marchwi, 1 do $1^1/_2$ g. ospy jęczmiennej lub żytniej, 10 do 15 f. koniczyny, zależnie od gatunku i obfitości. Przy cięższych robotach dostają 2—3 g. owsa, w rzadkich wypadkach 4 g. i koniczynę. Stadnina dostaje marchew, $^1/_2$ g. osypki i trochę siana. Oprócz słomy jarej krowy dostają w zimie 3 f. melasy, 4 f. osypki i 5 f. koniczyny; w lecie chodzą na pastwisko, lub też dostają zieloną paszę. Cieląt chowa się 6 do 8; ssą przez 6—8 tygodni. Krowa daje przeciętnie przeszło 30 rb., nie wliczając w tę cyfrę dużej stosunkowo wartości mleka, idącego na użytek dworu. Co rok sprzedają się zbyteczne sztuki po 75 rb. i wyżej. Typ bydła miejscowy uszlachetniany buhajami z Ryk, Garbowa i Krasnego. Owce są uszlachetniane baranami ze Strzeszkowic i Ryk. Przy dobrem żywieniu są zdrowe i dają wiele wełny średnio cienkiej; w roku 1897 dały przecięciowo po 4 f. 26 ł., przyczem wełna została sprzedana po 18 rb. 25 kop. za kamień 33 f. Jagnięta grudniowe strzyżone w czerwcu dały po 1 f. 10 ł. W roku 1898 przecięciowo było 5 f. 4 ł.; jagnięta grudniowe dały po 1 f. 13 ł. Wełna sprzedana została po rb. 20 za kamień. Nakoniec w r. 1899 przy obfitem paszeniu łubinem, przecięciowo wypadło 5 f. 27 ł. Jagnięta grudniowe dały po 1 f. 15 ł., wełna była sprzedana po 19 rb. 15 kop. kamień.

Owce dostają w zimie $1^1/_2$ f. ziemniaków, 1 f. siana t. j. koniczyny, i łubin, ilości którego trudno oznaczyć, ponieważ najczęściej daje się

niemłócony prosto z pola. Od lat 12-u w ten sposób żywię owce i są one zdrowe; przychodzą chwile, iż tracą apetyt do łubinu,—wtedy daje się przez jakiś czas słomę i apetyt znów wraca. Sól w owczarni jest każdej chwili w bryłach; owce poi się codzień przed owczarnią. Matki przy kotelni, odbywającej się w grudniu, dostają marchew zamiast ziemniaków i trochę więcej siana. Mleka mają dosyć i jagnięta chowają się dobrze. Jagniąt od 270 matek bywa zwykle 250; po miesiącu dostają one drobne siano, a po 6 tygodniach trochę marchwi (8 g.) i szruty jęczmiennej (4 g.). Później nieco dostają owsa od 16—24 g. z przymieszką łubinu (4 g.). Na 2 tygodnie przed strzyżą odłącza się je, a po strzyży idą w pole narówni ze staremi. Wszystkie owce, począwszy od połowy lipca, dostają w owczarni mieszankę łubinową (1 f. łubinu, 8 g. wyki, 8 g. owsa), codzień koszoną i prosto z pola wożoną, w ilości zależnej od apetytu owiec; często dodaje się słomy, którą przy łubinie chętnie przebierają. 10 morgów mieszanki łubinowej starczy na całe lato.

Trzodę i ptactwo domowe chowa się tylko na swoją potrzebę; parę sztuk karmnych świń zbywających od potrzeby, sprzedaje się po 10 kop. za 1 f. żywej wagi.

Oprócz melasy i soli żadnej paszy się nie kupuje; wszelkie średnie zboża, część żyta i jęczmienia, spasa się w osypce; owsa także wystarcza. Dla zmiany nasienia kupuje się rocznie 50 do 100 korcy owsa.

W majątku prowadzi się racjonalne gospodarstwo rybne w 10 stawach, ogólnej przestrzeni 15 morgów. W braku pożywnej wody dokarmia się ryby łubinem, który sypie się w całości—niemielony. Ryby spożytkowują go doskonale.

Żadnych zakładów przemysłowych, jak również i lasu, majątek nie posiada. Ogrodnictwo traktowane jest poważnie; ogród, utrzymany głównie dla swojej potrzeby, daje jednakże dochodu od 100—300 rb. za wydzierżawienie żydom owoców.

Rachunkowość prowadzi się zwykłą. W książce kasowej zapisuje się przychód i rozchód, segregując od czasu do czasu, i wciągając w odpowiednie rubryki poszczególne pozycje; w końcu zaś roku robi się bilans, sumując odpowiednie conta. Żadnych innych wyliczeń się nie robi. Regestry zbożowe i najmu prowadzi się na każdym folwarku osobno.

Podaję tu wyciąg z lat 3: $189^{7}/_{8}$, $189^{8}/_{9}$; $189^{9}/_{900}$, dochodów i rozchodów czysto gospodarskich, nie wliczając pensji służby osobistej:

DOCHÓD	1897/8 r.	1898/9 r.	1899/900 r.
Pszenica	6130 rb.	7112 rb.	5960 rb.
Żyto	1560 „	1206 „	1870 „
Jęczmień	2700 „	2480 „	2840 „
Owies	—	—	270 „
Buraki	5260 „	6475 „	7070 „
Ziemniaki	1080 „	1460 „	1170 „
Wełna i brak owiec . .	2480 „	3135 „	2740 „
Mleko i cielęta	568 „	654 „	492 „
Łubin	—	600 „	450 „
Krowy	629 „	540 „	420 „
Konie	430 „	110 „	695 „
Trzoda	—	137 „	206 „
Różne	465 „	550 „	616 „
Ryby.	414 „	432 „	280 „
Razem . .	21,716 rb.	24,891 rb.	24,579 rb.
Dochód brutto 1 z morga z ogólnej przestrzeni 1100 morgów wynosi .	19 rb. 75 k.	22 rb. 64 k.	22 rb. 35 k.

ROZCHÓD	1897/8 r.	1898/9 r.	1899/900 r.	
Podatki.	870 rb.	895 rb.	942 rb.	
Ubezpieczenia	210 „	226 „	264 „	
Służba	2060 „	2300 „	2175 „	
Drzewo (opał)	854 „	727 „	983 „	
Materjały i budynki . .	960 „	1790 „	1398 „	Prócz domu mieszkalnego
Najem	1959 „	2256 „	3416 „	
Furmanki	186 „	328 „	443 „	
Inwentarz żywy	870 „	1350 „	730 „	
„ martwy. . .	430 „	560 „	720 „	
Nasiona, wapno (nawóz)	890 „	930 „	1006 „	
Pasza dokupiona, smary, żelazo i t. p.	1907 „	936 „	1142 „	
Doktór i apteka . . .	167 „	154 „	137 „	
Węgiel	236 „	284 „	364 „	Dom i lokomobila
Różne	409 „	457 „	372 „	
Razem . .	12,208 rb.	13,193 rb.	14,092 rb.	
Czyli rozchód na 1 mórg wynosi	11 rb. 20 k.	11 rb. 95 k.	12 rb. 85 k.	
A więc dochód netto z 1-go morga wynosi. . . .	8 rb. 64 k.	10 rb. 65 k.	9 rb. 54 k.	

Od czasu założenia cukrowni w Lublinie rozwinięto plantacją buraków, wobec czego dochód netto na morgu wzrósł o 4 do 5-u rubli. Dochód pochodzi wyłącznie z roli. Wobec braku opału trudno myśleć o jakimś zakładzie przemysłowym. Od chmielu odstręcza brak tyczek i robotnika.

Wszystkie gałęzie gospodarskie traktowane z równem staraniem.

16. Mełgiew.

Własność Antoniego Szlubowskiego.

Dobra Mełgiew leżą w gubernji i powiecie lubelskim, w gminie i parafji Mełgiew, przy stacji pocztowej, telegraficznej i kolejowej Minkowice dr. żel. Nadwiślańskiej. Przestrzeń ogólna 3516 m. 297 p., składa się z 1920 m. 263 pr. gruntu ornego, 416 m. 21 pr. łąk, 922 m. 120 pr. lasu i 257 m. 193 pr. ogrodów, pastwisk, wód i pod drogami i zabudowaniami. Całość dzieli się pod względem administracyjnym na trzy oddzielnie położone folwarki: Podzamcze z awulsem Żanecin, Jacków i Trzeciaków. Odległość folwarków od stacji kolejowej od 1 do 3 wiorst, szosa przechodzi w odległości 6 wiorst. Do Lublina zwykłą drogą 14 wiorst, do Piasków Luterskich 10 wiorst. Zboże odstawia się do młynów w Lublinie. Buraki plantuje się do cukrowni w Lublinie i w Trawnikach, z odstawą do składu lub wagonu na stacji kolejowej w Minkowicach. Ludność miejscowa średnio zamożna, pomimo wielkiej łatwości zarobkowania. Szkółki wiejskiej i ochronki niema ani w miejscu, ani w blizkiej okolicy. Służba stała dworska ma zapewnioną bezpłatną pomoc lekarską i aptekę, i w tym celu jest na miejscu roczny felczer, a w razie potrzeby bywa wzywany lekarz z Lublina lub z Piasków. Służba mieszka po części oddzielnie, po części zaś dwie rodziny w jednem mieszkaniu. W celu zachęty do gorliwej pracy wypłaca się gratyfikacje dozorcom i starszym robotnikom, dójkom płaci się od garnca wydojonego mleka i wogóle stosują się roboty akordowe. Grunt orny, jest to glinka w różnych odcieniach, o głębokości warstwy rodzajnej 8 do 10 cali z łagodnemi spadkami i o podłożu gliniasto-marglowem, miejscami kamienistem (opoka); przeważnie grunt przepuszczalny. Służba stała, t. j. parobcy i fornale otrzymują 20 rb. rocznie i 13½ korcy ordynarji, ogrodu 180 pr. i utrzymanie dla 2 krów. Plantjerzy buraczani otrzymują od morga buraków 5 ćwierci zboża, ogrodu pod ziemniaki 30—40 pr.; do

pięciu morgów—możność utrzymywania jednej krowy; do następnych morgów—po jednej krowie więcej i od korca wykopanych buraków otrzymują po 12½ kop. Cena najmu dziennego waha się w granicach 10—35 kop., zależnie od rodzaju roboty i pory roku. Do robót polnych w czasie żniw i kopania buraków i ziemniaków używa się bandochów z Biłgorajskiego z za Buga i z innych okolic, a także żołnierzy. Brak robotnika stale daje się uczuwać. Gospodarstwo jest prowadzone przez samego właściciela, przy pomocy rządcy, leśniczego i pisarza na głównym folwarku i ekonomów na innych folwarkach. Każdy z trzech folwarków stanowi oddzielną, niezależną od pozostałych folwarków jednostkę gospodarczą. Każdy folwark ma inwentarz roboczy, nawozowy i narzędzia w ilości potrzebnej do uprawy. Służebności wszelkie uregulowane przed kilkoma laty. Każdy z folwarków ma odpowiednie płodozmiany—i tak:

Folwark Podzamcze, płodozm. 11—polowy: 1) mieszanka na nawozie, 2) pszenica, 3) ziemniaki, 4) strąkowe, 5) żyto, 6) buraki na nawozie, 7) jęczmień, 8) koniczyna, 9) koniczyna, 10) pszenica, 11) owies.

Folwark Zanecin, płodoz. 11 — polowy: 1 ugór nawożony, 2) pszenica, 3) koniczyna czerwona, 4) koniczyna czerwona (pastwisko), 5) pszenica na półnawozie, 6) ziemniaki na półnawozie, 7) strąkowe, 8) owies, 9) koniczyna biała, 10) koniczyna biała (pastwisko), 11) żyto.

Folwark Jacków, płodoz. 7-io polowy: 1) mieszanka na zielono na nawozie, 2) pszenica, 3) koniczyna czerwona, 4) koniczyna, 5) pszenica, 6) buraki na nawozie, 7) bobik.

Folwark Jacków i Trzeciaków jednakowy płodozm. 10-polowy: 1) mieszanka na nawozie, 2) pszenica, 3) buraki na nawozie, 4) jęczmień, 5) koniczyna czerwona, 6) koniczyna czerwona, 7) pszenica na półnawozie, 8) ugór albo łubin, 9) żyto, 10) owies.

Narzędzia używane do uprawy roli są następujące: pługi Wrzesińskie, dwuskibowce kilku systemów, drapacze, grubery, brony zwyczajne, sprężynowe, walec pierścieniowy i gładki. Orze się na głębokość 2 do 8 cali, przytem uprawę roli na wiosnę pod jarzyny uskutecznia się przeważnie gruberami i drapaczami.

Pola nawozi się w kolei płodozmiennej obornikiem, który przechowuje się pod inwentarzami i wywozi się prosto w pole co pewien czas; w polu trzęsie się nawóz natychmiast i przyoruje, w zimie zaś składa się w kupy furowe i konserwuje się go systemem zamrażania. Użycie nawozów sztucznych (wapno, popiół, superfosfat, kainit) praktykuje się dotychczas tytułem próby; jako nawóz zielony przyoruje się łubin pod żyto i ziemniaki. Siew zbóż wykonywa się siewnikami rzutowemi i rzędowym, ziemniaki sadzi się pod znacznik na 21 cali w kwadrat; buraki częściowo sadzi się ręcznie w redliny i sieje się drylem, następną uprawę buraków uskutecznia się zapomocą motyki i konnych pielników i obsypników. Sprzęt zbóż prowadzi się przy pomocy kosy, sierpa i w dużej części żniwiarkami, przytem akordowe ceny sprzętu oziminy wynoszą rb. 1 k. 50 do rb 1 k. 80; jarzyny 60 kop. do rb. 1 k. 20. Okopowe sprząta się ręcznie. Omłaca się zboże na każdym folwarku konnemi młocarniami, których jest pięć w majątku, przytem nieraz do pomocy najmuje się młocarnię parową. Niewielka część żyta omłaca się cepami dla prostej słomy.

Na paszę dla bydła siewa się: lucernę, końskí ząb, seradellę, żyto ś-to jańskie z wyką piaskową i mieszankę z wyki zwyczajnej z owsem, jęczmieniem i bobikiem.

Natura łąk i gatunek zbieranego siana pozostawiają wiele do życzenia,—są to łąki przeważnie jednokośne, mokre, domagają się osuszenia i poprawienia przez nawożenie i odpowiednie pielęgnowanie.

Z inwentarzy prowadzi się chów koni, bydła i owiec, a także świń na małą skalę. Konie typu wierzchowego chowa się po klaczach fornalskich w ilości około 20 sztuk rocznie i jako 4-letnie sprzedaje się przeważnie do remontu. Reproduktor dotychczasowy anglo-arab, obecnie sprowadzony z Hanoweru ogier półkrwi. Bydło rasy holenderskiej chowa się rocznie w ilości 20—25 sztuk dla remontu własnej obory, składającej się z 60 krów i na woły robocze dla własnego użytku. Co roku sprzedaje się kilka buhajków zarodowych. Dotychczasowa przeciętna mleczność obory wynosi rocznie 400 garncy od krowy.

Owczarnia rasy Negretti liczy 2,000 sztuk z wydajnością z górą 4 f. wełny wysoko cienkiej, która na jarmarku warszawskim stale osiąga jedną z wyższych cen.

Z przemysłu rolnego gospodarstwo Mełgiewskie znajduje się w związku z dwoma sąsiedniemi cukrowniami, do których odstawia buraki ze swej plantacji (około 100 morgów) i otrzymuje 40% wytłoków, melas zaś kupuje w większych ilościach na karmę dla bydła rogatego

W majątku funkcjonuje mleczarnia z centryfugą, przerabiająca własne mleko na kwaśną śmietanę, którą zbywa się do Warszawy.

Młyn o 3 kamieniach razem z rybołówstwem na 80 morgach stawu jest wydzierżawiony.

Lasy są mieszane z przeważającą dębiną lub sośniną, i prowadzone są w dwóch gospodarstwach: 80-cio i 45-cio letniem; poręby uprawia się przez kilka lat, a następnie obsiewa się sośniną zwyczajną, austrjacką i dębem. Poręby idą na własne potrzeby.

Ogrody owocowe zasadzone w kilku punktach majątku—jako jeszcze młode nie produkują wiele.

Rachunkowość prowadzona jest systemem pojedyńczym regestrowym, a więc kasę prowadzi się w zwykłym kategorniku; robociznę kontroluje się przez raporta dzienne i tygodniowe, zaś rachunek produktowy przechodzi przez raporty tygodniowe i regestry roczne, z których wyciągi stanowią statystykę rocznej produkcji całego majątku; prowadzi się tę statystykę od 20 lat i stanowi ona równie ciekawy, jak pouczający obraz stopniowego rozwoju gospodarstwa.

17. Moniaki.

Własność Władysława Zembrzuskiego.

Moniaki (powiat Janowski), tak samo jak większa część majątków w gubernji lubelskiej, jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku stanowiły wieś kollokacyjną, to jest były w posiadaniu drobnej szlachty; znaczna jednak część była w rękach rodziny Wierzbickich, którzy, jako możniejsi, bądź drogą sukcesji skupili działki i zaokrąglili w jedną całość, za wyjątkiem 100 morgów, które jakkolwiek były także w ręku innego Wierzbickiego, jednakże stanowiły odrębną własność, znajdując się pomiędzy gruntami włościan wsi Wierzbicy, drogą spadku przeszły w inną rodzinę.

W wieku XVIII Wierzbiccy już jako właściciele Moniak i Wierzbicy prowadzą spory graniczne,—szczególniej z mieszczanami Urzędowskiemi proces o grunty, trwający prawie lat sto, ostatecznie rozstrzygnięty pod koniec panowania Stanisława Augusta przez specjalną komisję wyznaczoną. Spory zaś graniczne i tak zwane kontrowersy z dobrami prywatnemi: Bobami, Świdnem i Ratoszynem, bądź procesami, bądź kompromisami ukończono. Spór graniczny ze Starostwem Urzędowskiem, który stanowił kontrowers w lesie na przestrzeni przeszło 100-morgowej, ostatecznie dopiero po wyjściu z rąk Wierzbickich, uregulowany został z Rządem na drodze dobrowolnego układu po roku 1840.

Mapa na gruncie, znajdująca się z r. 1803, podaje Moniaki i Wierzbicę jako dobra dziedziczne Jana Wierzbickiego, położone w ówczesnym cyrkule Józefowskim; część zaś 100-morgową, jako własność Antoniego Wierzbickiego. Osady włościańskie wsi Moniaki nosiły wówczas nazwę wsi Wólka Wierzbicka—były położone tak samo, jak i obecnie, również i wieś Wierzbica—tak, iż tylko po roku 1840 powstała nowa osada po wyciętym lesie, nazwana Majdanem Moniackim.

Około 1840 roku Wierzbicki opuszcza majątek lat tyle w rękach rodziny pozostający i Moniaki w ciągu lat kilkunastu przechodzą z rąk do rąk, właściciele gospodarują bądź krótko, bądź wypuszczają w dzierżawy. Ostatnich dwóch dzierżawców miało kontrakty 6-letnie; ostatni z r. 1851, oddaje dzierżawcy Moniaki ze wszystkiemi użytkami, pańszczyzną, propinacją, prawem użytkowania lasu na potrzeby gorzelni, opału i reparacji budynków, za czynsz złp. 14,000, łącznie z podatkami rządowemi i ratami Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Czynsz dzierżawny w owym czasie uważany był jako bardzo wysoki, co słyszałem z ust poszukującego w tym czasie dzierżawy.

Z kończącym się kontraktem dzierżawnym Moniaki zostały wystawione na sprzedaż w drodze działów, tak, że nowonabywca objął je w posiadanie, z rąk dzierżawcy, który sam wyszedł z bardzo pomyślnym rezultatem — pozostawił jednak majątek w stanie rzeczywiście opłakanym; budynki bardzo zniszczone i w niedostatecznej ilości; ziemie na końcach folwarków wyjałowione, a te co miały trochę kultury niedoprawione, obsiew dopełniony złem ziarnem, tak, że o zbiorach z odsiewu lepiej nie wspominać. Do siewu pszenicy użyć nie można było i cały zasiew, w ilości 80 korcy, był nabyty.

Potrzeba stawiania brakujących budynków, restauracja gruntowna starych, wynikła z konieczności wprowadzenia gospodarstwa parobczanego, mimo istniejącej jeszcze wówczas pańszczyzny, wobec zaś ziemi wyjałowionej dla uzyskania większej przestrzeni gruntu bogatszego, zrobiono kopanin morgów 60 z odpadków leśnych.

W gospodarstwie rolnem obok staranniejszej uprawy zaczęto wprowadzać stopniowo płodozmian. Wprowadzone rotacje ulegały rozmaitym modyfikacjom, ostatecznie jednak na obu folwarkach była przyjęta kolej 10-letnia. Płodozmianem objęto przestrzeń mniej więcej około 500 morgów, t. j. połowę, reszta była obsiewana jako trzypolówka, z powodu jednak słabych zbiorów, przy powiększonej ilości owiec, a stąd wynikłej potrzebie pastwisk, zamieniono na czteroletnią rotację, t. j. ugór uprawiany, żyto, owies i pastwisko, jednak nie podsiewane.

Inwentarz żywy w pierwszym pięcioletnim okresie stanowiło: koni fornalskich 20, wołów 24, koni wyjazdowych i stadniny 10, krów 12, jałownika 16, owiec od 500 do 700 sztuk.

Zbiór przeciętny od 1858—59 po 1863—64 rok.

					Zatem z 1 ziarna ziarn:
Pszenicy	z wysiewu 90 korcy	zbierano	725		8
Żyta	„ 230	„	„	1050	4½
Jęczmienia	„ 50	„	“	357	7
Owsa	„ 120	„	„	626	5
Grochu	„ 20	„	„	110	5½
Tatarki	„ 30	„	„	120	4
Ziemniaków	„ 400	„	„	2722	6½

W roku 1874 zrobiono pomiar poletek, wprowadzono częściową zmianę rotacji: na folwarku Moniaki wprowadzono kolej 11-letnią, na folwarku Wierzbica kolej 10-letnią. Z końcowych pól płonnych zaprojektowano założenie trzeciego folwarku, zwanego Okrąglicą, z koleją 15-letnią. Nieuregulowane służebności wstrzymywały postawienie folwarku, jak i normalny rozwój gospodarstwa, tak, że w tymże 1874 roku postawiono tylko owczarnię, która mieściła w sobie owce tylko przez lato, aby miały bliżej pastwisko; brakujący nawóz do poletka Okrąglińskiego był kompletowany z folwarków Moniaki i Wierzbica.

W przeprowadzeniu założonych planów popełniono dwa błędy: pierwszym – było stawianie kosztownych budynków, drugim zaś cienkie nawożenie ziemi bardzo wyjałowionej i obsiewanie jej pszenicą, a nie żytem, co się okaże na przeciętnych zbiorach. Zaczęto sadzić buraki cukrowe, które następowały po pszenicy bez dodawania obornika.

Inwentarz żywy składał się w tej epoce z 28 koni fornalskich, 30 wołów, koni wyjazdowych i stadniny 20, krow 20, jałownika sztuk 24, owiec sztuk 1000.

Zbiór przeciętny 1875—76 po 1880—81.

					Zatem wydatek z 1 mor. w korc.
Pszenica	z morgów	140	zbiór korcy	857	6
Żyto	„	100	„ „	527	5¼
Jęczmień	„	50	„ „	329	6½
Owies	„	100	„ „	526	5¼
Groch	„	50	„ „	190	3½
Buraki cukr.	z morgów	15	zbiór korcy	1056	70½
Ziemniaki	„	20	„ „	1450	72½
Koniczyna czerw. naś.	„	50	„ „	16	1¼ g.

W roku 1881 ostatecznie uregulowano służebności, postawiono na folwarku Okrąglicy stodołę i czworak, zrobiono odrazu 120 morgów kopaniny po wyciętym lesie; ujemne rezultaty z gospodarstwa wpłynęły na zmianę systemu nawożenia, t. j. ograniczono się na mniejszej przestrzeni obficiej nawiezionej. Od roku 1886 wprowadzono siew łubinu na wielką skalę, tak, że rotacja uległa radykalnej zmianie, a nadto z folwarku Okrąglica odjęto jedno poletko i dołączono go do folwarku Wierzbica, ztąd tylko w Moniakach zostało dawne zmianowanie w kolei 11-letniej—na folwarku Wierzbica wprowadzono rotację 12-letnią, a na Okrąglicy 14-letnią.

Zaprzestano plantować buraki cukrowe, a powiększono ilość ziemniaków, wprowadzono marchew pastewną, a później, jak tabelka wykaże, powrócono do plantacji buraków na nawozie.

Przeciętna zbiorów w korcach.

RODZAJ ZBOŻA	mórg	1881—1885	mórg	1886—1890	mórg	1891—1895	mórg	1896—1900
Pszenica	140	918		962		1271		1127
Żyto	180	913		1140		1181		1244
Jęczmień	50	376		372		375		514
Owies	80	590		784		927		1140
Groch	50	215		180		186		164
Koniczyna nasienna	40	15		10		4		—
Buraki cukrowe	20	1480	—	—	18	1670	25	2560
Marchew	—	—	7	1236	6	1136	5	900
Ziemniaki	30	2236	35	2460	30	2243	35	2970
Łubin nasienny	—	—	40	400	50	460	50	426

Przeciętna wydajność 1 morga w korcach.

RODZAJ ZBOŻA	1881—1885	1886—1890	1891—1895	1896—1900
Pszenica	6½	6¾	9	8
Żyto	5	6¼	6½	6¾
Jęczmień	7½	7¼	7½	10
Owies	7¼	9¾	11½	14
Groch	4¼	3½	3¾	3
Koniczyna nasienna	12 garn.	8 garn.	3¼ grn.	—
Buraki	74	—	92½	102¼
Marchew	—	176½	189¼	180
Ziemniaki	74½	70	74½	84¾
Łubin nasienny	—	10	9	8½

Inwentarz żywy składa się: koni fornalskich 34, wołów roboczych 36, krów rasy Pintzgau 24, jałownika 40, koni wyjazdowych i stadniny 20, owiec sztuk 600, nadto bydło czeladnie.

W zakończeniu dodać muszę, że na uregulowanie służebności poświęcono ogółem morgów 240, w tem lasu 68 morg., zarośli i zagajników 50 morg., ziemi ornej 122 morg.

Przestrzeń dworska składa się z 1450 morg. w tem: gruntów ornych 1100, łąk 60, lasu i zagajników 250, pod zabudowaniami, ogrodami, w drogach, granicach i nieużytkach morgów 40.

Po uregulowaniu służebności przystąpiono natychmiast do ustalenia granic leśnych od pól, zaprowadzono szkółkę leśną, na przyłączonych oddpadkach pól do lasu zaczęto obsadać sadzonki, a następnie poręby leśne, tak, że dziś jest zagajników sztucznie zaprowadzonych morgów 160. W zagajnikach z pierwszych lat pięciu rozpoczęto już trzebież. System przyjęty jest taki, że poręba robi się odrazu całkowita, po wycięciu drzewa w następnym roku wyjmują się pniaki i po obsiewie trzyletnim w oziminie obsadza się całą przestrzeń jednorocznemi flancami, po dwóch latach robi się poprawkę jeszcze sośniną, a później małe halizny obsadzają się modrzewiem i świerkiem trzyletnim. Zagajniki podszyte są nadto brzeziną z nalotu.

Na tem kończę opis Moniak, dając w ścieśnionych ramach obraz pracy trzech ostatnich pokoleń.

18. Popkowice.

Własność Józefa Piaseckiego.

Dobra Popkowice położone są w gub. lubelskiej w pow. janowskim i składają się z dwóch folwarków, a mianowicie: Popkowic i Antoniówki. Dobra te zawierają ogółem 63 włóki 1 mórg, z czego przypada na grunty orne 1041 morgów, łąki 74 mórgi, lasy 695 morgów, budynki, ogrody, nieużytki 81 morgów. Stan intelektualny i moralny okolicznej ludności względnie zadawalniający. Służba miejscowa ma zapewnioną pomoc lekarską i środki apteczne bezpłatne, oraz jest ubezpieczoną staraniem właściciela w Warszawskiej Kasie Przezorności Rolników i Ogrodników; parobcy prawie wszyscy posiadają oddzielne izby na mieszkanie.

Warstwę rodzajną i podglebie stanowi glinka lubelska (löss), leżąca przeważnie na opoce (formacja kredowa). Budynki częścią drewniane kryte słomą, częścią murowane pod dachówką. Grunty orne należą podług klasyfikacji T. K. Z. przeważnie do II-ej klasy; z ogólnej zaś przestrzeni łąk przypada podług tejże klasyfikacji: łąk I-ej kl.—36 m.; II-ej kl.—23 m.; III kl.— 13 m. i IV-ej kl. 2 m. Inwentarz roboczy stanowią konie w ilości 48 sztuk. Personel służby składa się z następujących osób: ekonom, pisarz, stelmach, kowal, karbowy, polowych 4, łączny 1, fornali 20, komorników 8. Pensje i ordynarje służby wynoszą: ekonom pobiera 250 rb. pensji i 26 korcy ordynarji, pisarz 200 rb. pensji i 16 korcy ordynarji, kowal 200 rb. pensji i 20 korcy ordynarji, stelmach 80 rb. pensji i 20 korcy ordynarji, fornale otrzymują po 24 rb. pensji po 13 korcy ordynarji. Fornal, o ile posiada drugą czeladź (posyłkę), otrzymuje dodatkowo 2 korce zboża i 6 korcy ziemniaków. Fornale otrzymują po 18 korcy ziemniaków, a niezależnie od tego 30 prętów kwadr. ogrodu, zagon na kapustę i zagon na konopie. Komornicy otrzymują po 2 morgi ogrodu, mieszkanie, opał i w lecie pastwisko dla 2 krów; w zimie komornik utrzymuje krowy własnym kosztem. Komornicy obowiązani są chodzić do roboty przez cały rok po cenach z góry oznaczonych. Gospodarstwo prowadzone jest przez samego właściciela; oba folwarki składające dobra, a mianowicie: Popkowice i Antoniówka, stanowią jednostkę gospodarczą pod wspólnym zarządem; konie, krowy, a z owiec: maciory i jagnięta pomieszczone są w folw. Popkowice, skopy zaś i jałowizna w folw. Antoniówka. Dobra Popkowice żadnemi służebnościami nie są obciążone.

Gospodarstwo rolne ujęte jest w 5 systemów płodozmiennych, a mianowicie:

System I (pola po 22 m.):

1) Ugór, nawóz, 2) pszenica, 3) ziemniaki, 4) jęczmień, 5) koniczyna czerwona, 6) pszenica, 7) ziemniaki na nawozie, 8) groch, 9) pszenica podsiana białą koniczyną, 10) pastwisko.

System II (po 24 mórg):

1) Ugór, nawóz, 2) pszenica, 3) ziemniaki, 4) jęczmień, 5) koniczyna czerwona, 6) koniczyna czerw., jeden pokos, w zimie pole dekuje się nawozem, 7) pastwisko, 8) pszenica, 9) ziemniaki, 10) owies, 11) bobik na nawozie, 12) pszenica, 13) ziemniaki, 14) owies.

System III (pole po 15 morgów):

1) Mieszanka na nawozie, 2) pszenica, 3) koniczyna czerw., 4) żyto, 5) ugór, nawóz, 6) pszenica, 7) ziemniaki, 8) jęczmień, 9) żyto.

System IV (pola po 24 m.):

1) Łubin na przyoranie, 2) żyto, 3) owies, 4) łubin na przyoranie, 5) owies podsiany białą koniczyną, 6) pastwisko, 7) żyto.

System V (pola po 22 morg.):

1) Łubin na nasienie, 2) łubin na przyoranie, 3) owies podsiany trawami, 4) pastwisko, 5) pastwisko, 6) żyto.

Do uprawy mechanicznej używane są następujące narzędzia: pługi Sucheniego, dwuskibowce Zawadzkiego, drapacze 17-to łapowe, grubery 7-io łapowe, brony zwyczajne ciężkie i lżejsze, walce pierścieniowe pojedyńcze i podwójne, brony talerzowe i t. d.

Nawóz przechowuje się w budynkach pod inwentarzem i wywożony bywa bezpośrednio w pole, co ma miejsce zwykle w jesieni, w zimie i na wiosnę po ukończeniu siewów. W owczarni nawóz przekłada się 2—3 razy rocznie nawozem, pochodzącym od trzody chlewnej. W jesieni i w lecie nawóz po wywiezieniu i roztrzęsieniu natychmiast się przyoruje; w zimie składa się na kupy furowe, lub też w razie bezśnieżnej zimy rozruca się na polu. Kupy kompostowe corocznie są zakładane w bliskości podwórza; wywozi się na nie odpadki fabryczne, wyskrzybki z podwórza, popioły, śmiecie i t. d. Nawozy pomocnicze nie są używane: w r. b. jednak będzie zastosowane w jednem z pól wapno pod jęczmień z czerwoną koniczyną. Gips kilkakrotnie próbowany nie wywierał pożądanego wpływu na wzrost koniczyny.

Uprawa roli pod poszczególne rośliny prowadzi się w następujący sposób:

Pod pszenicę: przy uprawie ugorowej, nawóz w ilości około 40 fur, wywozi się w zimie lub po ukończeniu robót wiosennych, po roztrząsieniu nawozu następuje płytka orka, poczem pole waluje się i w miarę potrzeby bronuje, następnie idzie gruber lub pług, brona, wysypka i siew, który uskutecznia się przeważnie siewnikiem rzędowym Sacka. Po jednoletniej koniczynie podkłada się pole jaknajpłyciej, poczem puszcza się bronę talerzową w dwóch kierunkach, następnie bronuje się pole w miarę potrzeby i wyoruje pod siew. Pod pszenicę sianą w grochowczysku daje się jedną orkę.

Pod ziemniaki w jesieni ściernisko płytko się podkłada, najczęściej dwuskibowcami, przed zimą daje się głęboka orka, na wiosnę pole gruberuje się, bronuje i sadzi ziemniaki pod skibę; o ile ziemniaki sadzą się na nawozie, to wywozi się on w jesieni w ilości około 40 fur na morgę i przyoruje.

Pod jęczmień: ziemniaczysko orze się w jesieni, na wiosnę idzie gruber, brona, orka i brona, a następnie siew rzędowy.

Pod groch: podkłada się ścierniko w jesieni, na wiosnę pole gruberuje się, następnie idzie brona i siew; ziarno przykrywa się płytko dwuskibowcami.

Pod żyto: następujące po jęczmieniu, lub po łubinie, użytym na zielony nawóz, daje się jedną orkę; przy uprawie pod żyto po pastwisku daje się płytką orkę, następnie w miarę potrzeby idzie brona i gruber, i wreszcie wysypka pod siew.

Pod owies, siany po życie, ściernisko orze się w jesieni 2 razy, na wiosnę pole się gruberuje i bronuje, poczem następuje siew pod gruber i wreszcie pole bronuje się; pod owies siany na przyoranym łubinie uprawę prowadzi się w następujący sposób: w jesieni przyoruje się łubin, a na wiosnę zastosowuje się taką samą uprawę, jak pod owies siany po życie.

Oziminy i jarzyny, o ile tylko warunki atmosferyczne na to pozwalają, bywają wałowane pojedyńczym wałem pierścieniowym.

Żniwo dopełnia się przeważnie żniwiarkami Wooda i kosą, tylko w razie wylęgnięcia zboża używa się sierpa. Oziminy czyste i zupełnie dojrzałe natychmiast za kosą lub żniwiarką wiąże się w snopy i zwozi do stodoły, w przeciwnym razie po związaniu w snopy pozostawia się na polu w mendlach lub sztygach do czasu zupełnego wyschnięcia. Owies i jęczmień pozostawia się pewien czas na garściach, a następnie wiąże się i w razie pięknej pogody natychmiast zwozi. Łubin po wykoszeniu wiąże się w snopy i ustawia w kręgi.

Ceny płacone podczas żniw są następujące: za wykoszenie i związanie 1 morga pszenicy lub żyta rb. 1—1 k. 40, za wyżęcie na sierpy i związanie 1 morga pszenicy rb. 1 k. 50—1 k. 80; za wykoszenie 1 morga łubinu lub grochu rb. 1; za wykoszenie 1 morga owsa, jęczmienia lub koniczyny kop. 60; za wykoszenie, zgrabienie i związanie 1 morga owsa lub jęczmienia k. 90—rb. 1. Najemnik dzienny otrzymuje podczas żniw 30 k.

Kopanie ziemniaków wykonywa się na wydział, przyczem płaci się ½ kop. za 2 pręty rządka. Młocka zboża dopełnia się zapomocą 2 młocarni konnych, jednej młocarni parowej, jak również i cepami w celu otrzymania prostej słomy na powrósła i krycie dachów. Przeciętny wydatek zboża z morga za lat 3 (1896—7, 1897—8, 1898—9) jest następujący:

Pszenicy 8 korcy 26 garncy, żyta 7 korcy 8 garncy, jęczmienia 11 korcy 11 garncy, owsa 16 korcy 8 garncy, grochu 3 korce 24 garnce, łubinu 11 korcy 6 garncy.

Przeciętny wydatek ziemniaków z morga za lat 4 (1897, 1898, 1899, 1900) 69 korcy 23 gar.

W dobrach Popkowice są uprawiane następujące gatunki zbóż i okopowych: pszenica—Niedrzwicka, żyto Probstejskie, jęczmień Skorczycki, owies—rychlik lubelski, groch—Viktorja, ziemniaki Achillesy, cebulki i prof. Märcker.

Łąki są gruntowe, irygowane. Nawadnianie łąk zastosowywane bywa corocznie 2—3 razy, a mianowicie: na wiosnę, po sprzęcie pierwszego pokosu i w jesieni. Zbiór siana odbywa się na akord, licząc za wykonanie i wysuszenie rb. 1 kop. 35 od morga.

Dobra posiadają 6-o morgowy chmielnik; produkcja roczna chmielu wynosi 180—250 pud.

W dobrach Popkowice znajduje się następujący inwentarz dochodowy: około 1000 owiec rasy negretti, 35 krów rasy mieszanej, oraz około 30 szt. jałowizny. Owce podczas lata pasą się na pastwiskach podsianych koniczyną oraz ściernisk i ugorach, a w zimie otrzymują następującą paszę, licząc na sztukę: ½ funta łubinu + 1 funt pulpy + 1 funt siana, przytem dodatkowo słomę i grochowiny; jagnięta podczas zimy otrzymują około ¼ funta owsa + 1 funt dobrego siana. Brakowe owce otrzymują oprócz zwykłej paszy nieco ospy i są sprzedawane na rzeź po strzyży. Przeciętny wydatek wełny za ostatnie 5 lat (1896, 1897, 1898, 1899, 1900) wynosi ze sztuki 4 funty 18 łut. Przeciętna cena osiągnięta za 33-funtowy kamień wełny w tymże okresie czasu wynosi rb.

17 k. 65. Krowy podczas zimy otrzymują na sztukę: 4 garnce okopowych, sieczkę ze słomy zmieszaną z pulpą, oraz 3—4 funtów siana z koniczyny. Mleko zabiera pachciarz, płacąc od krowy 30 rb.

Dobra Popkowice posiadają następujące zakłady przemysłowe: młyn wodny, fabrykę mączki ziemniaczanej, browar i cegielnię. Młyn przynosi czystego dochodu rocznie około 850 rb. W fabryce mączki ziemniaczanej przerabia się rocznie 7—8 tysięcy korcy ziemniaków i, względnie do urodzaju miejscowego, dokupuje się pewna ilość ziemniaków potrzebnych do przeróbki; fabryka ta jest czysto gospodarską i obsługiwana jest przez parobków zajętych podczas lata przy robotach polnych. Ziemniaki, pochodzące z miejscowego gospodarstwa, spieniężają się w cenie kop. 85—95 za korzec; z odpadków fabrycznych spożytkowuje się pulpa na paszę dla inwentarza i ścieki fabryczne do irygacji łąk. Produkcja browaru za ostatnie 3 lata uwidocznia się z następujących cyfr:

W ROKU	Przerobiono jęczmienia na słod	Z tego otrzymano słodu	Przerobiono na piwo słodu	Użyto do piwa chmielu	Wyprodukowano piwa
	P	U	D	Ó	W	Wiader
1898	4852	3878	3878	41½	19,080
1899	4929	3697	4634	47	24,857
1900	6227	4670	3596½	41½	19,068

Gospodarstwo leśne urządzone jest w Popkowicach od lat 20 z 80-cioletnią koleją cięć i prowadzone jest przez specjalistę leśnika nadzwyczaj umiejętnie i starannie, czego dowodem prześliczne kultury leśne na przestrzeni około 180 morgów. Zalesienie poręb prowadzi się za pośrednictwem siewu i sadzenia, do którego materjału dostarczają miejscowe szkółki leśne. Drzewo z poręb, po zaspokojeniu własnych potrzeb, sprzedawane jest na sztuki, stopy kubiczne i sągi. Nieużytki w polach są zalesione.

Rachunkowość w dobrach Popkowice polega na prowadzeniu regestrów przychodu i rozchodu zboża inwentarzy żywych i martwych oraz dziennika czynności. Do wpisywania wszelkich przychodów i rozchodów pieniężnych służy główna księga kasowa, z której robione są wyciągi do poszczególnych ksiąg rachunkowych. Księgi takie posiadają następujące gałęzie produkcji: gospodarstwo rolne, gospodarstwo leśne, fabryka mączki ziemniaczanej, browar i młyn.

Wogóle ogół gospodarstwa w dobrach Popkowice wywiera bardzo dodatnie wrażenie, na co się składa: urozmaicenie produkcji, staranna uprawa roli, umiejętnie prowadzony chów inwentarza i wzorowe gospodarstwo leśne.

Opisał sąsiad *Leon Hempel.*

19. Raciborowice.

Raciborowice, majątek ziemski położony w gub. lubelskiej, powiecie hrubieszowskim.

Historja. Raciborowice pozostają w rękach rodziny Wydżgów z przydomkiem Getko, herbu Jastrzębiec, od kilku już wieków.

Raciborowice, do połowy prawie XIX wieku, nie stanowiły majątku rządzonego i zamieszkałego przez właściciela, a były bądź dzierżawione, bądź zarządzane przez oficjalistów, i choć w r. 1768 spotykamy właściciela na miejscu, już w r. 1800 nowy dziedzic zarządza nimi z sąsiedniego majątku. Od tej daty rozpoczyna się gruntowna reorganizacja, i postępowe gospodarstwo w Raciborowicach; osuszanie licznymi rowami łąk, nawet pól, palenie wapna i wapnowanie tak pól jak i łąk,—staje fabryka machin i narzędzi rolniczych oraz fabryka przeróżnych wódek słodkich i starki. Fabryki te w r. 1850 zwinięte zostały. W roku 1853 obejmuje ten majątek Bogusław Wydżga, b. wychowaniec instytutu w Marymoncie, — zamieszkuje tu na stałe, w 1861 r. stawia dom mieszkalny i do 1892 roku prowadzi sam gospodarstwo rolne, eksploatując wszelkie jego gałęzie sposobem domowo-gospodarczym, zwiększając rok rocznie dochodność z ziemi, łąk i inwentarza żywego.

Od roku 1892 r., Raciborowice są administrowane i gospodarowane na rzecz sukcesorów wspomnianego Bogusława Wydżgi, zaś od 1 Lipca 1901 roku przeszły na własność, tytułem spadku, na Jana Stefana Wydżgę, który właściwie gospodarzył nimi już od 1892 roku.

Położenie. Raciborowice położone są na trakcie Chełm — Hrubieszów. Z Chełma idzie

szosa przez grunty i wieś Raciborowice usypana jeszcze w 1843 roku.—Z Raciborowic usypano w kierunku Hrubieszowa 6 wiorst wszystkiego do wsi Mojsławice, od 1885 r. po dziś. Odległości Raciborowic od st. dr. żel. Nadwiślańskiej Chełm wiorst 30.

Przestrzeń. Ogólnej przestrzeni gruntów dziś: 2187 morg. 246 pręt., mórg liczy się 300 prętów kwadratowych.

W szczegółach:

pod lasem	morg.	1134	pr.	30
gruntu ornego	„	642	„	274
łąk	„	346	„	272
ogrodów	„	13	„	223
pod zabudowaniami		12	„	147
granic—rowów—dróg		37	„	200

Gatunek gleby. Raciborowice położone są na granicy powiatu chełmskiego, zatem nie posiadają cech charakterystycznych czarnoziemu hrubieszowskiego, lecz posiadają grunty raczej przejściowe od piasku, gliny, borowiny, ku owym próchnicom. Majątek położony jest nizko, na sapach, o nieprzepuszczalnem podglebiu. Łąki przeważnie kwaśne, torfowate, zupełnie bez spadu, o małej wydajności traw chudych. Grunty orne cokolwiek wyżej położone, lecz sapowate, o znacznej ilości wapna, zawierające przeróżne gatunki gleby i tak: spotykamy czarnoziem hrubieszowski, popielatkę, glinę z małą domieszką piasku i piasek rodzajny z domieszką gliny, i piasek IV kl. żytni, a również b. rodzajną borowinę przy spadach do łąk. — Pod lasem spotykamy tylko piasek z gliną, glinę piaszczystą i popielatkę rodzajną — a wszędzie duży zasób wapna. Spady b. słabe, równe prawie O°, ztąd w mokre lata nadmiar wilgoci stanowi klęskę dla majątku.—Las, pola, łąki, poprzerzynane są licznemi rowami.

Las. Przestrzeń lasu 1134 m. 30 pr. Porost przeważnie sośnina. Całą przestrzeń leśną obciążają serwituty pastwiskowe 3-ch wsi, około 500 sztuk inwentarza, oraz serwitut opałowy i budulcowy 60 numerów z tab. likw. osad. Osada ma prawo w ciągu roku do 78 fur parokonnych zbiórki suszu, leżaniny, wywrotów i łamańców przez burzę—przyczem mają wjazd do lasu z toporem,—prócz tego sztukę budulcu na 12 łokci o średnicy 12 cali, oraz furę chrustu na ogrodzenie. Całość serwitutu opałowego rocznie tak się przedstawia: 4680 fur, 60 sztuk sosen i 60 fur chrustu. Na pieniądze przedstawia to wartość: 4680 fur à 1 rb. = 4680 rb., 60 sztuk à 4=240 rb., 60 fur à 2=120 rb. Razem 5040 rubli rocznie. Ewentualnie procent od 100.000 rb. W r. 1864 zaprowadzonym został porządek leśny 80-letni, lecz niestety wprowadzony plan leśny trwał tylko do 1880 r., od którego prowadzono znów dowolne gospodarstwo przy konserwowaniu jednak sztuk starszych. Dopiero w r. 1890 wprowadzono nowe urządzenie i nowy plan leśny również przy 80-letnim porządku, i wówczas dopiero sprzedano 6000 sztuk starodrzewia w połowie dębów, w połowie sosen, na ogólną sumę 42,000 rubli, licząc sosnę po 6 rb. dęba zaś po 8 rb. Od roku 1853 po 1890 r., wycięto z lasu tylko 10,000 sztuk. W roku 1895 szalony orkan nawiedził ten południowo-wschodni kąt gub. lubelskiej, wskutek czego szkody dokonane w 72 majątkach wyniosły około 1½ miljona rubli. Orkan ten wyłamał w lasach Raciborowic 43,000 sztuk drzew, liczących po nad 8 cali średnicy na 2 łokcie nad ziemią. Owe 43000 sztuk sprzedane zostały na kubiki wyrabiane przez kupującego, za ogólną sumę 27,000 rubli.

Ceny drzewa budulcowego, do 1890 roku oznaczyć niemożna, gdyż zwykle sprzedaż w okolicy odbywała się na oko na sztuki; od 1890 roku kubik leżącego okrąglaka płacił się od 12½ do 17½ kop. do 1899 r. W roku 1899 ceny podskoczyły znacznie, i kubik taki płacono, w stosunku do ciągłości i formy sztuki (stożkowa lub cylindryczna) od 20 do 30 kopiejek. Z r. 1901 na wiosnę, cena ta spadła znowu do 15 — 17½ kop. Sąg od 1890 r. płacono po 2.50 do 2.80 t. j. są. żeń drzewa łupanego, trzyłokciowy kubiczny. — W 1894 do 1896 r. płacono po 3 rb. do 3 rb. 50 kop.,—w 1896 — 1898 r. od 4 rb. do 5 rb.— W 1898—1900 od 6 rb. do 10 rb.,—od 1900 po dziś, od 7 rb. do 9 rub. — Ceny wszystkie loco las sprzedającego.

Co do zwierzyny w lesie,—było jej mnóstwo do 1880 roku, kiedy prowadziło się gospodarstwo leśne i zapusty. Dziki po 1863 r. tysiącami z za Bugu ruszone oddziałami partyzantów, do 1885 nawet 1889 r. trzymały się w okolicznych lasach, i bito ich po 15 do 20 sztuk dziennie Od r. 1890 przy zaprowadzeniu nowego gospodarstwa leśnego, gdy otwarto pastwisko w dawnych porębach, zwierzyna poczęła z lasów uchodzić, zaś po owej burzy 1895 r., gdy robota w lesie trwała 3 lata, a po uprzątnięciu lasu, wobec ogromnych utworzonych halizn i gołoborzów, gdy na całej przestrzeni leśnej pasiono 500 sztuk inwentarza włościańskiego i 200 sztuk inwentarza dominjalnego, zwierzyna wyniosła się z lasu zupełnie, nawet lisa trudno spotkać w czasie dużych śniegów,— wiewiórka i dzięcioł stanowią tylko pole do strzału.

Łąki. Łąk ogólnej przestrzeni 346 m. 272 pr. Nizko bardzo położone, całe przeważnie torfowate; torf niezły opałowy, zawierający w sobie około 20% niepalnego popiołu.—Według obliczeń Encykl. roln. torfu na łąkach Raciborowieckich znajduje się 1.581.000 sześciennych łokci.— Lata mokre wpływają mniej na wydajność trawy, niż lata suche. Średni zbiór, normalny, z całej przestrzeni,—zważywszy, że jest około 100 morgów, z których zbiera się tylko jeden pokos trawy — wynosi: trawy —siana około 500 fur, trawy, potrawiu około 200 fur. Fura liczy się 10 centnarowa=1000 f. W lata suche najlichszy zbiór był: siana 172 fury, potrawiu 74 fury. Do roku 1850 nawożono łąki wapnem, popiołem i liśćmi, a owoce tego starania do 1880 roku gospodarstwo odczuwało. Od roku 1853 nie nawożono niczem, — odnawianiem rowów, bronowaniem i podsiewaniem suchszych łąk radzono sobie. W ogóle łąki są w zupełnem zaniedbaniu, a obecnie tworzy się projekt eksploatowania torfu i meljoracji. Torfu do tej pory nie eksploatowano, w obec taniości drzewa opałowego, a szczególniej wobec tego, że 27,000 morgów

okolicznych lasów, jak: w Ordynacji Zamoyskiej i Hrubiesz. Tow. Rolniczem, obciążone serwitutami opałowemi, wskutek czego kilkadziesiąt okolicznych wsi opala się prawie darmo, — nie było więc interesu torfu kopać na opał, który nawet dziś przy wysokiej cenie drzewa opałowego, nie opłaca się jeszcze na eksport po za granicę gubernji, nawet powiatu.

Grunty orne. Ogólna przestrzeń gruntów ornych 642 m. 274 pr. Jak wyżej powiedziałem grunty orne Raciborowic stanowi mięszanina rozlicznej gleby, na nieprzepuszczalnym sapowatem podglebiu, o niegłębokiej stosunkowo rodzajnej warstwie. Poprzeżynane licznemi rowami, zawierające liczne dolinki, jeziorka, grunty orne przedstawiają bardzo ciężki i trudny warsztat do uprawy racjonalnej.—Całe szczęście to tradycja nawozowa. Do r. 1873 grunty nawożone były wapnem wypalanym na miejscu, zaś do r. 1853 obornikiem kładziono $^1/_4$ część przestrzeni ornej; gdy zaś od 1853 r. wprowadzona została równa trzypolówka po poprzedniej czteropolówce, obornikiem pokrywano $^1/_3$ część, czyli wynaważano idealnie cały grunt orny w Raciborowicach. Po 1873 r. zaprzestano wapnować rolę, gdyż owa kopalnia wapna wyczerpała się, a na gruntach dominjalnych nie znaleziono drugiego pokładu — niemniej jednak nawożono obornikiem $^1/_3$ część przestrzeni.

Posiadam mapki pól t. z. 3-ch łanów, każdy podzielony na 5-morgowe tafelki, na których skrzętnie i porządnie wpisywano wywożone nawozy od 1853 roku. — Wywożono wówczas po 30 fur 6 — 8 centnarowych nawozu na mórg robiono komposty z różnych odpadków, wyskrobków z traktu i szosy, z burt łącznych rowów, i różnych a. różnych fetidas, znajdujących się w dominium.

Ten system nawożenia przy zbieraniu łąk wszystkich na siebie i spasaniu siana przez liczny inwentarz dominjalny, trwał aż do 1894 roku, w którym skasowano trzypolówkę, owe tafelki, a cały grunt orny podzielono na 25 pól podłużnych, równych, każde pole po 25 morgów uprawnych, wyłączając z tego rowy i dolinki.—Na tych 25 polach zaczęto gospodarstwo płodozmienne, lecz dowolne, a wskutek umniejszenia inwentarza żywego, współkowego zbierania łąk, a przedewszystkiem wskutek racjonalnego żywienia inwentarza roboczego i dochodowego kupowanemi surogatami, i wprowadzenia nawozów sztucznych zmieniono system nawożenia obornikiem $^1/_3$ części, tylko na 150 morgów t. j. $^1/_4$, dając na mórg 300 pręt. 50 fur parokonnych, każda po 8 cent. obornika. Prowadząc płodozmian dowolny, unika się przedewszystkiem siewu kłosowych po kłosowych, a przywprowadzeniu uprawy buraków cukrowych od lat trzech, system ten ułatwionym został ogromnie z wieliką korzyścią dla samego gruntu, jego uprawy oczyszczania, — bo wraz z okopowemi na dwór i dla służby, prawie $^1/_4$ przechodzi się rok rocznie okopowemi. Zwrócono uwagę i na to, aby niezmniejszać przestrzeni zasiewanej oziminy t. j. $^1/_3$ całości; jak również kłosowych jarzyn, a to, aby nie zabrakło słomy na paszę, jak również tak niezbędnej ściółki, której dopomaga się torfem odleżałym na burtach, również licznemi skrobankami i zbieraniem odpadków po wsi i drogach.

Od 1899 r. t. j. od chwili wprowadzenia plantacji buraków, 25 pól ornych rok rocznie przeznacza się pod ziemiopłody, jak następuje:

1.	Buraki cukrowe.	morg	100
2.	Okopowe i ogrody służby. . .	„	50
3.	Bobik na sprzedaż	„	50
4.	Bobik z grochem na paszę . .	„	25
5.	Groch na sprzedaż	„	25
6.	Konicz. biała i czerw.	„	50
7.	Ugór podsiany mieszanką . .	„	25
8.	Ozimina	„	200
9.	Jęczmień	„	25
10.	Owies	„	75
		Ogółem mórg	625

Nawozi się pól 6, a mianowicie: pod buraki cukrowe 2 pola, pod oziminę 3 pola, pod bobik 1 pole.—Nawozy sztuczne stosuje się do tej pory następujące: 16% superfosfatu na 2 pola buraków cukrowych te, którą idą na dwuletnim nawozie, i na 2 pola oziminy,—ergo 4 pola = 100 mórg à 3 cent. = 300 cent. Na buraki cukrowe daje się saletrę w 2-ch dawkach, mieszając ją w tym stosunku na 1 mórg: 120 f., saletry 60 f. popiołu, 220 f. ziemi próchnicznej lub rodzajnego piasku.

Porządek ten zaprowadzonym jest dopiero od lat trzech.

Uprawa. Założeniem uprawy jest, aby nanatychmiast po sprzęcie z każdego pola jaknajwcześniej robić podorywki—wyczyszczać je, i na zimę pogłębić orką, stawiając sztorcowo skibę na całą zimę.—Uprawa nie sięga głębiej na 4—6 cali, pod okopowe dają się na zimę pogłębiacze na 10—12 cali. Podorywka i przykrywanie nawozów na 3 cale maksimum. Nawozy w większej ilości wywożą się na zimę i przyorywują — inne wywożą się już w zimie, rozrucają zaraz na uprawioną rolę—a z wiosny przyorywują. —Z narzędzi używają się pługi Ventzkiego dwuskibowe, i pługi pojedyńcze Sucheniego, brony żelazne ciężkie, zęby o 5 calach,— walec pojedyńczy żelazny, oraz grubery, spulchniacze Żdżarskiego, siewnik rzędowy— znacznik Jordana, pielacze i pługi Sobieralskiego, żniwiarki Wooda lekkie. Robiono próby nawożenia szlamem i torfem piasków chudych IV kl. i piasków z domieszką małą gliny,—otóż szlam odpowiedział dobrze przez całe 4 lata, torf gorzej, — ale wobec tego, że szlamu wywoziło się 400 fur, na mórg, ewentualnie 10,000 fur na pole, i to szlamu b. daleko położonego zaniechano tej meljoracji, a na porządku dziennym jest znowu wapnowanie pól, miałem wapiennym sprowadzanym z Kielc.

Przytaczam poniżej przeciętne plony za lat 9 ostatnich po 1 lipca 1901 roku, oraz maksimalne wydatki poszczególnych lat różnych ziemiopłodów.

Plon przeciętny z morga.			Plon maksim. z morga.		
1. Pszenica	9½	korca.	1. Pszenica	11½	korca.
2. Żyto	10	„	2. Żyto	13¼	„
3. Jęczmień	9¼	„	3. Jęczmień	19	„
4. Owies	12½	„	4. Owies	22	„
5. Bobik	9¼	„	5. Bobik	15	„

6. Groch	8	korca	6. Groch	11	korca
7. Ziemniaki	82	„	7. Ziemn.	112	„
8. Marchew	200	„	8. Marchew	300	„
9. Bur. cukr.	108	„	9. Bur. cuk.	126	„
10 Kon. czerw.	1 1/8	„	10. Kon. czerw.	1½	„
11. Kon. biała	1¾	„	11. Konicz. biał.	2	„

Nawóz. Nawóz obornik robi się w budynkach gospodarskich, w których miesza się nawóz bydlęcy i koński, bądź przez przepędzanie inwentarza, bądź przewożąc nawozy. Prócz tego na dużym, wysokim okólniku robią się w lecie nawozy t. zw. suche-słomiaste, które się daje na najniższe, kwaśne pola.—Na okólnikach tych stoją w lecie nocami bydło i konie, a nawozy się wyrównywują, mieszają i suche wywożą. Gnojówka spływająca z tego okólnika naturalnym rowkiem przechodzi na łąki i tam rozlewa się na twardych podłączach. Nawóz w budynkach prześciela się zwietrzałemi burtami z rowów, oraz skrobankami i zgrabkami z dróg i podwórzy. Wywozi się z budynków prosto na rolę, zaraz roztrząsa i przyorywuje. Jedynie zimowe wywózki, jak powiedziałem, roztrząsane leżą do wiosennej uprawy.

Inwentarze żywe. Etat inwentarzy żywych w Raciborowicach stanowią: koni roboczych 32, koni cugowych 16, stadniny 40, wołów roboczych 20, krów dojnych 60, jałowizny 90 sztuk, cieląt chowa się 30 do 35. Razem sztuk 290. Prócz tego służbie miejscowej dozwolonem jest trzymać w lecie sztuk wiele zechce, — na zimę zaś tylko po 2 sztuki, co czyni jednak przez cały rok sztuk około 65; zatem ogólnie z bydłem służby, sztuk nawozowego inwentarza jest 350.

Żywienie inwentarza wszystkiego jest bardzo intenzywne: konie robocze przez 6 miesięcy są na ziarnie tylko, przez drugie sześć miesięcy dostają jeden obrok z okopowych, jeden z ospy bobo-grochowej, jeden z owsa. Stadnina w lecie pasie się w lesie, wraca jednak na 3 godziny upału do domu i dostaje paszę zieloną za drabinę—jak również i na noc. Konie cugowe ziarnem i osypkami karmione.

Woły robocze w lecie żywione są paszą zieloną i nocnemi pastwiskami, w zimie szrutą, okopowemi, otrębami i makuchem. W ogóle wszystek inwentarz ważony na zimę, stabuluje się podług tabliczki Grouvena co do normy paszy. — Przy blizkości cukrowni inwentarz bydło w zimie dostaje wytłoczyny buraczane i melas. Z surrogatów innych kupuje się otręby i makuchy.

Krowy mleczne dostają całą zimę wytłoczyny buraczane. koński ząb na surowo, melas, makuch, otręby pszenne, a od 15 lutego lub 1 marca kiszonki (pasza dołowana) z liści buraczanych i końskiego zębu.— W lecie chodzą tylko na parogodzinny spacer rano i nad wieczorem, a resztę cały dzień dostają zieloną przewiędniętą paszę za drabinę.

Jałowizna w lecie pasie się w lesie, na 3—4 godzin gorąca południowego i na noc dostaje zieloną paszę za drabinę. W zimie zaś, stosownie do wieku, to samo co krowy dojne. Cielęta i źrebięta do skończenia roku na paszę nie wychodzą, dostają tylko ziarno i suchą paszę za drabiny.

Bydło parobczane lato całe chodzi po pastwiskach,—z chwilą kopania buraków cukrowych dostaje liście buraczane,—na zimę zaś potraw, wytłoczyny, koński ząb, sieczkę ze słomy, plewy i melas.

Inwentarz dochodowy. Do roku 1880 prowadził się chów koni na klaczach miejscowych o podkładzie krwi arabskiej, przechodzonych arabskimi reproduktorami.—Od 1880 roku pogrubiać zaczęto ogierami półkrwi angielskiej, zaś od 1892 r. zaczęto je uszlachetniać folblutami pełnej krwi angielskiej. — Do roku 1892 wychowywano rocznie sztuk 10 do 15, z tych 6 do 8 używano dla siebie, resztę sprzedawano. Od 1892 r. zaczęto kupować konie robocze, a sprzedawano rocznie 8 do 12 sztuk młodzieży, zaś od roku 1901 skasowano chów koni, jako nie dający żadnego dochodu przy kosztownym nakładzie. Klacze-matki były przeważnie robocze t. j. do robót folwarcznych używane, zaledwie w 1892 r. nabyto kilka specjalnych matek. Dziś dominjum posiada około 40 sztuk stadniny, w połowie roboczych, w połowie wysoko-szlechetnych koni; po latach czterech, po wyprzedaży tej młodzieży, chów ustanie zupełnie. Krowy dojne do roku 1885 były miejscowe, t. j. dobre dójki, kupowane na jarmarkach i od okolicznych obywateli. Rozpłodników używano bez specjalnej rasy lub pochodzenia, lecz o wybitnych cechach mleczności po najlepszych dójkach. Krowy te ważyły do 900 f. żywej wagi. Od r. 1885 do 1894 zaczęto używać buhajów rasy Schwytz, które aczkolwiek pogrubiły i poszerzyły sztuki, — mleczności nie dodały, a to wskutek kwaśnego pastwiska.—Woły robocze i bydło na mięso było b. dobre, a że żywione były nadzwyczaj silnie, szły zatem w tłuszcz, a nie w mleko. W roku 1894 sprowadzono rozpłodnika Simmenthalera. Ten również pogrubił sztuki, figury poprawił, lecz w piątym roku krowy zatracały mleczność, a to również wskutek nieodpowiednich nizkich pastwisk i torfowej trawy. Woły na opas i krowy na mięso były b. dobre. Sprzedawano przeważnie młodzież, byczki 2 letnie na woły, w cenie 55 do 70 rubli sztuka. Kupcami byli zabużniacy, t. zw. poliszuki, bardzo chętnie i drogo kupujący czerwono-srokate wołki.

W roku 1901 na wystawie lubelskiej, półkrwi Simmenthalery z Raciborowic otrzymały srebrny medal za grupę złożoną z 10 sztuk, zaś dwa opasy berlińskie, ważące 2400 i 1850 f. otrzymały jeden wielki srebrny, drugi bronzowy medal. Na wiosnę 1901 roku, kupiono 6 sztuk wysokiej krwi wschodnio-fryzyjskiego bydła, oraz 12 sztuk różnego wieku czystej krwi tejże rasy. W ciągu roku uzupełniono oborę dokupem sztuk czystej krwi wschodnio-fryzyjskiego bydła z obory p. p. St. Kuczyńskiego z Koroszczyna, oraz Tad. Kossaka z Koźmina, oraz buhajka po importowanych rodzicach. W d. 1 Stycznia 1902 r. obora liczyła już 6 sztuk 7/8 krwi, 21 sztuk czystej krwi, oraz 1 buhaja. — Usuwając stopniowo ½ krwi Simmenthale, obora Raciborowicka przechodzi na mleczne gospodarstwo, w tym celu od 1 Stycznia 1902 założono centryfugę a w projekcie jest urządzenie centralnej centryfugi na

wyrób masła i śmietany obliczonej na krów 300 do 500 z okolicznych, sąsiednich obór.

Mleczność. Co do mleczności, to do 1892 r. przeciętna mleczność krowy wynosiła do 250 g. rocznie. Do r. 1897 mleczność stopniowo podnosiła się, najwyższy rezultat przeciętny roczny całej obory (sztuk dojnych) był 406 garncy mleka od 1 sztuki. Po 1897 r. mleczność opadała i w 1901 r. wyniosła zaledwie 287 garncy przeciętnie rocznie od 1 sztuki. Mleko sprzedawano na miejscu pachciarzowi po następujących cenach:

Do 1885 r. pachciarz płacił od sztuki po 15 rb. i pół cieląt; od 1885 r. do 1896 płacił po 9 kop. za garniec i 3 kop. za f. cielęcia; od 1896 do 1900 r. płacił po 10 kop. za garniec i $3\frac{1}{2}$ kop. za 1 cielęcia; przez 1900 i 1901 r. płacił po 11 kop. za 1 garniec i 4 kop. za 1 f. cielęcia.

Rachunek szczegółowy obory od 1 lipca 1892 roku do 1 lipca 1901 roku tak się przedstawia: Ogółem krów dojonych przez 360 dni było w oborze 327, ewentualnie przeciętnie rocznie $^{327}/_{9}=36^{1}/_{3}$. Krowa taka przeciętna dała przez ten okres przeciętnie mleka 292 garnce rocznie i cielę. Dochodu brutto każda taka krowa dała przeciętnie rocznie, przez cały powyższy okres po 28 rb. 25 kop. i cielę.

Zarząd. Główny zarząd, t. j. ogólny kierunek gospodarstwa, prowadzi sam właściciel, jak również i wszelkie interesy zewnętrzne i administracyjne. Sam układa tabele normy paszy, sprzedza wszelką regestraturę, daje dyspozycje, oraz wypłaca wszelkie należności za robociznę, zawiera umowy z rzemieślnikami—słowem administruje w najszerszem znaczeniu i w najszczegółowszych specjalnościach.

Pomocników posiada: ekonoma, pisarza i magazyniera.

Ekonom, koszt którego wynosi do 500 rubli rocznie wraz z ordynarją i utrzymaniem, jest tylko wyręczycielem-nadzorcą wszelkich wykonywających się robót w gospodarstwie.

Pisarz, którego koszt z utrzymaniem wynosi do 250 rb. rocznie, prowadzi liczną i szczegółową regestraturę, a prócz tego w lecie dozoruje specjalnych robót polnych. W zimie pilnuje wyłącznie żywienia inwentarza.

Magazynier, kosztujący tyleż co i pisarz, ma pod swoja pieczą i kontrolą, wszelkie remanenty i śpichlerz zbożowy. W lecie dogląda rozpłodników, młodzieży i przygotowywania paszy dla inwentarzy, słowem jest podwórzowym gospodarzem. Prócz powyższych, następujący oficjaliści są w służbie czynnej: Gumienny, polowy, dozorca buraczany, kowal, stelmach, pastuchy, fornale (do 4 koni jeden), oraz parobcy. Do lasu: nadleśny, leśniczy i dwóch gajowych.

Wynagrodzenie. Do roku 1885, ordynarjusz zwykły brał 15 rb. oraz 11 korcy zboża twardego, 100 kw. pr. ogrodu, mieszkanie, opał i utrzymanie 1 krowy, jako roczne wynagrodzenie. Obowiązku nie miał trzymać czeladzi. Od 1885 r. do 1900 r. podniesiono etat wynagrodzenia, z obowiązkiem utrzymywania czeladzi do robót. Etat zatem roczny był: pensji 15 rb., zboża twardego 12 korcy i 1 korzec pośladu, 150 kw. pr. ogrodu, opał, pojedyńcze mieszkanie, oraz utrzymanie 2 krów Od 1900 r., etat ten zreorganizowany został gruntownie, z obowiązkiem trzymania dwojga dorosłej czeladzi do robót dworskich i obowiązkowego plantowania 100 □ prętów buraków, każda parobczycha ze swoją czeladzią przy normie 40 fabrycznych korcy z morga. Poletko tylko uprawione i zasiane siłą majątku, obrobione i wykopane ma być przez parobczychę, za co otrzymuje 3 rb. gratyfikacyi przy powyższej ilości korcy, za brakujący korzec strąca się 5 kop., za korzec powyżej normy dopłaca się 10 kop. Czeladź dorosła męzka obowiązana dać 250 dni roboczych—żeńska 220 dni rob. Prowadzi się osobna kontrola tej parobczańskiej czeladzi, a w końcu roku, dla najpilniejszych i największą ilość dni zarobkujących, ma się rozumieć przy ich pracowitości i zasłużeniu nagrody—otrzymują gratyfikację rb. 60 w połowie męzkiej, w połowie żeńskiej czeladzi. Etat rocznego wynagrodzenia i utrzymania wynosi: pensji stałej 26 rb., zboża twardego 16 k., pośladu korzec, ogrodu w polu pod ziemniaki 200 kw. pr., na kapustę 10 kw. pr., przy domu na ogrodowizny 30 kw, pr., mieszkanie pojedyńcze, niektóre z dwóch izb t. j. kuchni i izby, opał, 3 sągi trzyłokciowe kubiczne, zimowe utrzymanie dla 2 krów dziennie 10 f. siana, 10f. słomy jarej, 40 f. wytłoków, 40 f. końsk. zębu, 2 f. melasy. Każdy służący obowiązkowo musi być członkiem kasy oszczędnościowo-pożyczkowej dla rolników, która egzystuje przy Muzeum Pszczelnictwa w Warszawie. Przez pierwsze lat 5 służący opłaca sam miesięcznie wkłady, przez następne lat pięć właściciel majątku wnosi połowę wkładu, zaś po latach 10 właściciel sam opłaca roczne wkłady. Prócz powyższego, służba pobiera specjalne gratyfikacje od robót wydziałowych, jak od siewu i żniwiarek po kop. 3 od morga, od młockarni po pół kop. od wymłóconej kopy. Od przychówku i wychówku źrebiąt i cieląt, od sprzedanych sztuk inwentarza żywego pobierają opłatę — zaś w drogę z odstawami i po za domem dostają strawnego 30 kop. w stosunku doby (za trzy pory jedzeniowe). Doktór, apteka, darmo. Mimo dogodnych zdaje się warunków, trudno o dobrą służbę folwarczną, a tembardziej trudniej o takich, którzyby dłużej nad 2 lata w miejscu przebyli. Robota wymagana wydziałowa we wszelkich najdrobniejszych czynnościach.

Najem. Trudność najmu jest ogromna. Trzy wsie przynależne do Raciborowic o blizko 130 chatach przy ludności prawie 1000 osób, dają w ciągu roku zaledwie do stu dni roboczych najmu. Wsie okoliczne są przydworne, zatem najmu trudno dostać, posyłać trzeba o pięć do siedmiu wiorst do bezdwornych wsi, zkąd przywozi się marnego robotnika, zdemoralizowanego systemem licytacji pracy podziennej przez potrzebujących najemnika. Niestety, system ten jest używany bezkarnie przez całe Hrubieszowskie. Miejscowa ludność zamożna i mająca łatwy zarobek na szosie przez odstawy z 4 cukrowni, dostawy towarów, zboża i kamieni surowych, przez wysoką płacę za bicie kamieni i ciągłą reperację szosy — zupełnie do zarobków się nie kwapi; a ponieważ ma dużo swego gruntu, a przytem uprawia już buraki do fabryki—rok cały nie wy-

chodzi na zarobek. Robotnik sprowadzany o 5 do 7 wiorst, staje dopiero do roboty o godz. 9-ej rano, dwie godziny południa, a o 8 wieczorem na długim dniu musi być już w domu, nb. przywiezionym i odwiezionym być musi koniecznie. Posiłkujemy się żołnierzami i bandochami z za Buga o wiorst 15, lecz ci tylko na pewne sezony stają do roboty. Mimo takich trudności, cena najmu jest niewysoka, wprawdzie w stosunku ilości i jakości wykonanej pracy, jeszcze zaduża. Poniżej daję tabelkę płacy, dziś praktykowanej u mnie, uwzględniając uprawę buraków cukrowych i to, że prócz kopania buraków i żniwa, wszelka robocizna wykonywa się podziennie.

Żniwo idzie na kopy, tak od żętej, jak i wiązanej za żniwiarką kopy i za nie biorą:

Najem miejscowy		bandochy	żołnierze
od wyżętej kopy oziminy kop.	25	35	dziennie
od związanej „ „ „	10	12⅓	35 i 40
„ „ „ jarzyny „	7½	10	kop.
od zżęt. kopy grochu i bob „	15	15	

Ceny najemnika:

	czeladź parobcza			najem obcy			bandochy	żołnierze
w styczniu	m. 15	kob. 10	k.	m. 20	kob.	12½ k:	—	—
w lutym	„ 15	„ 10	„	„ 20	„	12½ „	—	—
w marcu	„ 17½	„ 12½	„	„ 25	„	15 „	—	—
w kwietniu	„ 17½	„ 12½	„	„ 25	„	20 „	—	—
w maju	„ 20	„ 15	„	„ 30	„	25 „	30	—
w czerwcu	„ 20	„ 15	„	„ 25	„	30 „	30	—
w lipcu	„ 25	„ 20	„	- 40	„	25 „	35	40
w sierpniu	„ 20	„ 15	„	„ 35	„	20 „	35	40
we wrześniu	„ 20	„ 15	„	„ 30	„	15 „	30	35
w październ.	„ 17⅓	„ 12½	„	- 25	„	15 „	30	35
w listopad.	„ 15	„ 10	„	„ 20	„	15 „	—	—
w grudniu	„ 15	„ 10	„	- 20	„	13½ „	—	—

Buraki kopią się od morga po rb. 7 k. 50 od 300 prętów. Odstawy zboża buraków i dostawy różne płaci się od puda i tak:

do kolei Chełm 32 w. po szosie od puda zboża 3 kop.

do fabr. cukrowni Nieledew 12 w. (6 w. szosy), od puda 3 k.

z Chełma dostawa do Raciborowic, od puda 4 kop.

na boczne drogi i trakty po 4 — 6 kop. od puda, do 40 wiorst.

Prócz powyższego trafiają się t. zw. kośnicy do jarzyny—ci biorą za wykoszony mórg owsa lub jęczmienia (300 pr.) bez wiązania po 1 rb., z wiązaniem i zagrabieniem po rb. 1.20, za mórg oziminy, wykoszenie, związanie i zagrabienie 1 rb. 60 k. Za stawianie w zimie ćwiartkowego sążnia, od ćwiartki 60 kop., w drobnych łupach; od półsąga grubych łup—75 kop.

Podaję poniżej kilka cen robót, mających ścisły i częsty związek z gospodarstwem rolnem.

Strycharz. Za wypalenie no i przygotowanie 1000 cegieł rb. 4.

Grabarz. Za wykopany kubik ziemi bez rozrzucenia 60 kop. Za wykopanie i rozrzucenie kubika od 1 do 2 rb., stosownie do odległości rozrzucania ziemi.

Mularz. Od wywurowania fundamentu 25 kop. od łokcia kub Od zwykłego pieca parobczańskiego z grubą rubli 5. Od zwykłego ogrzewalnego pieca rb. 3, od komina parterowego domu 25—35 rb.

Cieśla. Od łokcia bieżącego szopy lub budynku zwykłego ze ścianami w słupy, lub na podmurówce, z futrynami, drzwi i okien z dachem, po rb. 1.50 do 2 rb. Od łokcia bieżącego domu mieszkalnego ósmaka jak wyżej, bez podłóg rb. 4 do 5.

Łokieć bieżący liczy się jedna długość i jedna szerokość.

Stolarz. Za robotę drzwi i okien (letnie i zimowe) do budynku ósmaka, okna z ferklejdunkami, drzwi filungowe, za otwór 4 rb. Okucie dworskie, ale w tej cenie stolarz okuwa. Za robotę drzwi pojedyńczych szpongowych 2 rb. Za ułożenie podłogi na feder po 12½ kop. od łokcia kw. Wszystkie ceny powyższe liczą się z materjału dworskiego, obrobione przez rzemieślnika, pomoc przy robocie jego.

Malarz. Za potrójne malowanie drzwi i okien w budynku ósmaku dla służby po 1 rb. 30 kop. od otworu. Za 1 łok. kw. podłogi, trzy razy malowanej po 20 kop.

Gonciarz. Za łokieć kw. pobitego dachu, gontem i goździami majstra, gonty długości 22 cale, światła między łatami 4 cale, po kop. 14.

Szklarz. Od wprawionej szyby II gat. zielonej, do mieszkań parobczańskich, wymiaru 13 cali na 18 cali—kop. 15.

Materjały. Materjały budowlane drzewne chwilowo spadły w cenie, lecz podaję poniżej ceny płacone w 1895 i 1901 r. dla porównania:

Za	3	łok.	sążeń	4-calowego	sosnowego	bala	szerokości	10—11	cali	w 1895 r.	40	kop.	w 1901 r.	65 kop.
„	3	„	„	„	„	„	„	10	„	„	30	„	„	50 „
„	2	„	„	„	„	„	„	10	„	„	20	„	„	35 „
„	1½	„	„	sosnowej	deski		„	10	„	„	15	„	„	20 „
„	1	„	„	„	„		„	10	„	„	10	„	„	15 „
„	„	„	„	sosnowej	belki	7	cali do	9	„	„	60	„	„	95 „
„	„	„	„	„	płatwy	6	„ „	7	„	„	30	„	„	45 „
„	„	„	„	sosnowych	futryn	5	„ „	7	„	„	25	„	„	35 „
„	„	„	„	„	łat	1½	„ „	2	„	„	2½	„	„	5 „
„	„	„	„	„	opołów	grubości		3	„	„	3	„	„	6 „
„	„	„	„	dębowych	ligarów i podwalin			6/6 i 8/9		„	70	„	„	100 „

Cegła. Do roku 1900 setka cegły kalkulowała się i kupowała po rb. 1,05, od 1900 roku zaś po rb. 1,30 setka.

Wapno. Za 6 pudów wapna loco dominjum, po odrzuceniu kamieni, zatem za *netto* 6 pudów 1 rb. 5 k.

Co do żelaza, to cena jego taka sama prawie, jak wszędzie; różnice są na małe kopiejki, a to w stosunku do frachtów.

Regestratura i rachunkowość. Regestratura prowadzoną jest w majątku drobiazgowo. Prowadzą się szczegółowe regestry zbożowe, słomy, paszy w obrachunkach na pudy, wywożone. Księgi wszelkich inwentarzy osobno. Księga obory z wymiarami dziennemi i miesięcznymi, księgi rodowodowe inwentarzy, księgi najmu i kontroli tak służby, jak i najemnika, i żniwa, — poszczególne książeczki każdego ordynarjusza, książka rzemieślników, obstalunkowa, kwitarjusz dochodowy, magazynowy, kwitarjusz, rozchodowy magazynowy, tak na zboża, inwentarze, narzędzia, jak i wszelkie rzeczy i przedmioty, wpływające i wychodzące z dominjum. Księgi te prowadzą pisarz i magazynier. Ekonom zaś prowadzi raporty codzienne, układu właściciela, które zawierają robociznę dziś dokonać się mającą ze szczegółowym obrachunkiem siły roboczej,—raporcik ten złożonym bywa rano o 9-ej. Na odwrotnej stronie wpisanem jest wydziałowo wykończona robocizna wczorajsza. Prócz powyższych, prowadzi się książka contowa poszczególnych 25 pól dominjalnych, zawierająca szczegółowy przychód i rozchód każdego pola. W rozchodzie kapitalizuje się siła robocza.

Właściciel sam prowadzi księgi dyspozycyjne—codzienną oraz sezonową, wszelkie conta pieniężne, księgę płodozmienną, księgę normy paszy oraz Kasową księgę majątku.

Księga kasowa, prowadzona metodą podwójnej buchalterji, zapisuje się codziennie. W końcu roku zestawiają się bilanse i budżety najzwyczajniejszym uproszczonym sposobem.

Korespondencję w interesach, podania, skargi i t. p. rządowe piśmiennictwo, załatwia sam właściciel.

Dochód i rozchód majątku.

Poniżej przedstawiam *przeciętne* za lat 9 t. j. od 1 lipca 1892 r. do 1 lipca 1901 r. dochodu i rozchodu z Raciborowic, nie wmieszczając w nie dochodu z buraków cukrowych, które podaję po za netto z majątku.

W przychodzie uwzględnić należy 2 bardzo mokre lata i rok 1900/1 nieurodzajny, oraz brak zupełny dochodu z lasu, jako zamkniętego dla użytku i sprzedaży. Ryczałtową sprzedaż lasu po burzy 1895 r. nie wciągam do rachunków, jako kapitał wydobyty z lasu, a nie jego dochodność. Również czynsz propinacyjny uległ zmianie z chwilą wprowadzenia monopolu, wypada zatem przeciętnie mały.

W rozchodzie nie licze rat Tow. Kr. Ziems., jako obciążających samego właściciela, również stawianie nowych budynków, lub zakup całej obory zarodowej jako jednorazowy wydatek kapitałów, bez którego gospodarstwo możeby się i obyło. Rachunek niżej podany przedstawia ogólny dochód i rozchód w okrągłych cyfrach za lat 9 z majątku o 642 m. ziemi ornej i 346 m. łąk, przy kupnie opału i materjału na konserwację budynków.

PRZYCHÓD.

1.	Ze sprzedaży zboża	rb.	10,000
2.	Za mleko	„	1,200
3.	Za inwentarz żywy	„	3,500
4.	Z młyna i propinacji	„	1,200
5.	Z czynszów i dzierżaw	„	300
6.	Z łąk	„	500
7.	Z różnych sadów, ogrodów, pszczół	„	300
	Razem	rb.	17.200

ROZCHÓD.

1.	Podatki rządowe	rb.	1,200
2.	„ gminne	„	400
3.	Asek. ogniowa budynków inwent. krescencji	„	500
4.	Najem całoroczny i żniwa . . .	„	3.000
5.	Pensja oficjalistów i służby . .	„	1,200
6.	Żelazo i kowal	„	500
7.	Konserwacja budynków i narzędzi	„	300
8.	Zakup inwent. i narzędzi . . .	„	400
9.	„ zboża na siew	„	200
10.	Produkty, smary, rymarz . . .	„	250
11.	Kupno drzewa na opał i materjał.	„	1,250
	Razem	rb.	9,200

Dochód zatem netto z Raciborowic za lat 9 wynosi 8000 rubli. Buraki cukrowe wprowadzone od 1899 r. doszły dziś do normy 100 mórg w uprawie, zatem od 1 Lipca 1901 roku podniosą skalę dochodności majątku.

20. Sadurki.

Dobra Sadurki własność W. Bądkowskiego, położone w gub. lubelskiej, pow. nowoaleksandryjskim, gminie Drzewce, zawierają powierzchni 347 m. 160 pr., z której: ornej ziemi 300 m., łąk i wód 11 m. 46 pr., ogrodów 22 m. 109 pr., dróg 6 m. 145 pr., pod zabudowaniami 6 m.

Leżąc wśród wyżyny lubelskiej, Sadurki są jednym z najwyższych punktów gubernji, z czego pochodzą znaczne różnice klimatyczne. Korzystając z poblizkiej stacji meteorologicznej w Nałęczowie, możemy przytoczyć następujące dane: wzniesienie nad poziom morza 210 metrów (Lu-

blin 194, Nowo-Aleksandrja 146, Iwangród 115), średnia rocznej temperatury +7,2° (Nowo-Aleksandrja 8°, Iwangród 8,3°), średnia lata +17° (Iwangród 17,8°), średnia zimy —4° (Iwangród—1,8°). Dni pogodnych w roku 147 (Chełm 52, Nowo-Aleksandrja 40,6, Iwangród 38).

Gleba typowa popielatka (löss) znacznej głębokości, jak i w całej gubernji, spoczywa na pokładzie kredowo-wapiennym, spadki przeważnie południowe. Według klasyfikacji Towarzystwa Kredytowego klasa II.

Pod względem topograficznym i komunikacyjnym Sadurki są w wyjątkowo dobrem położeniu: kolej w miejscu, 4 mile od Lublina i 4 w. od zakładu leczniczego „Nałęczów".

Wieś szkółki nie posiada, służba korzysta z bezpłatnej pomocy lekarskiej, którą jej daje folwark, nie zawierając jednak żadnej stałej umowy z lekarzem. Budynki w dobrym stanie, przeważnie drewniane, kryte słomą i gontem, służba folwarczna mieszka pojedyńczo. Fornal obowiązany mieć czeladź i otrzymuje rocznie: 25 rb., 13 korcy ordynarji, ogrodu pod ziemniaki i kapustę 150 pr., drzewa opałowego 2 sągi, na utrzymaniu dworskiem 1 krowa; wolno trzymać 2 sztuki trzody, drobiu chować nie wolno. Czeladź pobiera: kobiety w zimie 10 kop., od marca 15—20 kop., w żniwa 30 kop.; mężczyźni w zimie 15 kop., od marca 25—30 kop., w żniwa 35—40 kop.

Roboty akordowe stosowane są przeważnie w żniwa, gdy od morga płaci się 1 rb. 50 kop. za skoszenie, związanie i złożenie zboża w dziesiątki; w czasie sprzętu okopowych, za korzec których otrzymuje robotnik 10 kop., przy burakach zaś, jako dodatek, 2 płachty liści. Ponieważ robotnika bywa za mało, sprowadza folwark na żniwa i do zbioru okopowych 40—50 żołnierzy, płacąc 45 kop. za letni i 30 za jesienny dzień. Gospodarstwo prowadzi sam właściciel, służebności na majątku niema żadnych.

Płodozmian dotychczasowy okazuje się już nieodpowiednim przy obecnej wysokiej kulturze, ulega więc stopniowym zmianom w kierunku zwiększania ilości okopowych, ponieważ jednak rotacja dawna obowiązuje dotychczas, przytaczam ją: 1) buraki ++ (35 fur na mórg), 2) jęczmień z koniczyną czerwoną, 3) koniczyna na siano, 4) koniczyna na siano i na nasienie, 5) pszenica + (12 f. na m.), 6) buraki ++ (30—35 f. na m.), 7) bobik, 8) pszenica, 9) owies z koniczyną białą, 10) koniczyna biała na nasienie, 11) pszenica + (15 f. na m.), 12) ziemniaki, 13) strączkowe, 14) żyto. Pola po 21½ m.

Ściółka obfita, corocznie zapasy słomy pozostają w remanencie, nawóz przechowuje się pod bydłem, ze skrzybków zaś i śmieci robione są kupy kompostowe, sztucznych i zielonych nawozów folwark nie używa wcale. Nawozi się co roku 2 pola po 35 fur parokonnych na mórg i 2 pola po 12—15 furmanek, robiąc to w zimie, jesieni i na wiosnę, przyczem nawóz przyoruje się natychmiast, naturalnie, prócz zimowego, który leży rozrzucony do wiosny.

Do siewu służy przeważnie własne nasienie, cały zasiew uskutecznia się siewnikiem rzutowym, żadnego pielęgnowania dalszego, prócz zbierania chwastów przez dwórki, nie praktykuje się.

Ziemniaki sadzone są pod znacznik Jordana, a następnie po wzejściu obsypywane pługami i obredlane kilkakrotnie w ciągu lata. Pod buraki uprawa redlinowa; używają się opielacze i hohenheimskie pogłębiacze po każdym większym deszczu.

Żniwo dokonywa się za pomocą sierpa, kosy i żniwiarki, za któremi wiążą natychmiast i układają w dziesiątki, a następnie w sterty. Buraki wyciągają się widełkami, ziemniaki zaś motykami lub, przy zupełnie suchej łęcinie, pługiem Sacka z odpowiednim specjalnym przyrządem.

Zboże młóci konna młocarnia (która oszczędza 50% kosztów pracy ręcznej), następnie oczyszcza się na wialniach, młynkach i trieurach (do siewu). Średni urodzaj za ostatnie 3 lata w korcach: pszenica 10 (wagi 240 f., cena 5 rb. 50 kop.), żyto 10 (wagi 235 f., cena 3 rb. 50 kop.), jęczmień 15 (wagi 210 f., cena 3 rb. 50 kop.), owies 18 (wagi 170 f., cena 2 rb. 50 kop.), buraki 100 (cena 1 rb.), ziemniaki 85 (cena 50 kop.). Słomy bardzo dużo. Koniczyna i wyka udają się doskonale, dając do 12 wozów siana z morga, dobry pokos koniczyny otrzymuje się często już w pierwszym roku.

Koni roboczych 24; hodowli bydła nie prowadzi się wcale, chociaż folwark posiada 40 krów holenderskich, 20 sztuk jałowizny i 10 cieląt; krowy żywione dowolnie, lecz obficie, przeciętna udoju 300 garncy; mleko zbywa się na miejscu sąsiadowi, po 11 kop. w lecie i 12 kop. w zimie za garniec. Trzoda, drób i warzywa tylko na domowe potrzeby, ogród zaś warzywny służy do uprawy marchwi i buraków pastewnych, końskiego zębu, oraz jako kapustnisko dla czeladzi. Sad zawiera przestrzeni 4 m., zasadzony przeważnie jabłoniami, za owoc płacą dzierżawcy 300 rb. rocznie. Drogi publiczne obsadzone drzewami owocowemi, co przynosi tylko 50 rb. rocznie, gdyż koniecznem jest utrzymywanie 3 stróżów.

Rachunkowość prowadzi się pojedyńcza z podziałem na kilka kategorji (najem, służba, budowle). Wysokie urodzaje i dochody z majątku tłómaczą się bardzo dawną kulturą: Sadurki należały dawniej do Nałęczowskiego klucza i jak podanie głosy, wszystka słoma z całego majątku zwoziła się na ten folwark, dzięki czemu pola nawoziły się często i obficie; następnie Sadurki przeszły w dobre ręce p. Zawadzkiego, który zaczął już wapnować grunta, a kupując słomę w okolicy, doprowadził majątek do dzisiejszej kultury. Obecny właściciel nabył Sadurki przed 5 laty za 54,000 rb. i prowadzi gospodarstwo dawnym trybem.

Ostatni rok kasowy dał dochodu 12,593 rb., rozchodu 5,843 ruble. Czysty dochód wyniósł 6,750 rb. Średni czysty dochód w lata suche (w mokre zboże buja, wylega i daje gorsze plony) wynosi 6,000 rb., ponieważ zaś dzierżawa domu przy stacji i młyna czyni 1,000 rb., dochód więc w całości wynosi 7,000 rb., co od kapitału 54,000 rb. daje prawie 14%.

21. Siedliska.

Własność S-ów Morytza Mayera.

Piękną pogodę przynosi nam dzień 1 lipca. O godzinie 6½ rano po godzinnem oczekiwaniu na spóźniony pociąg wyjeżdżamy z Lublina w liczbie 15-tu. Po godzinie podróży stajemy w Trawnikach, st. dr. żel. Nadwiślańskich. Stacja ta, mimo małych rozmiarów, ma wygląd europejski. Stąd wygodne ekwipaże, zaprzężone w praktyczne, dobrze zbudowane konie lubelskie, wiozą nas do Siedlisk, 7 wiorst od Trawnik odległych.

Dzięki doskonałej komunikacji przestrzeń tę przebywamy szybko. Kilka wiorst po świeżo zbudowanej szosie strategicznej, tak szerokiej i fundamentalnej, że wystarczy tylko podkłady i szyny ułożyć, aby ją na tor drogi żelaznej zamienić; dalej około 2 wiorst szosy lubelsko-chełmskiej już nie tak dobrze utrzymanej, wreszcie skręcamy na drogę świeżo brukowaną.

Bruk ten na 3½ wiorstach zbudował właściciel Siedlisk kosztem 36,000 rubli. Budowa takiej drogi zdawałaby się zbytkiem napozór. Kto jednak zna drogi na gruntach rędzinnych, te okropne wyboje i lepkie błoto, przylegające do kół i kopyt końskich, ten uzna, że nakład był niezbędny, zważywszy przytem, że po tej drodze do stacji i od stacji Trawniki przewozi się około 2,400 tys. w. spirytusu z gorzelni i rektyfikacji w Siedliskach i węgiel dla tych zakładów. Obok tego i dla sąsiedniej okolicy, dostarczającej buraki do cukrowni Trawniki, jest ona dobrodziejstwem.

Po tym bruku wjeżdżamy w pięknie zabudowany folwark Siedliska, właściwiej mówiąc w podwórze wielkiej fabryki, o czem mnóstwo murowanych budynków i wielkie kominy świadczą.

Uderza nas na wstępie nadzwyczajny ład, czystość i komfort, panujące w tem podwórzu fabryczno-gospodarskiem. Chodniki z cegły lub kamienia łączą wszystkie budynki, a znaczna część podwórza przed zabudowaniami fabrycznemi, mieszkaniami i stajnią całkowicie wyłożona kamieniem.

Norma produkcji spirytusu dla gorzelni wynosi 3,200,000° rocznie, która też przerabia około 25,000 korcy ziemniaków własnych i kupnych i 1,600 korcy jęczmienia. Jest to więc fabryka trzy razy większa, niż przeciętne duże gorzelnie gospodarcze. Kampanja trwa przez 6—7 miesięcy, do końca maja; olbrzymie ilości wywaru spasane zostają masą inwentarza na miejscu i na folwarkach. Korzec ziemniaków przerobionych na spirytus wypadł netto w r. 1899/1900 — 90 kop., w r. 1900/1901—100 kop. Zakład rektyfikacyjny połączony z gorzelnią jest jednym z największych w państwie, oczyszcza rocznie 2,400,000 wiader 40° spirytusu dla skarbu i na własny rachunek. Rektyfikacja czynna jest przez rok cały. Do czasowego przechowywania tych olbrzymich ilości spirytusu służą wielkie rezerwoary żelazne, ogólnej objętości 40,000 wiader. Dwa ogromne kotły parowe, spalające dziennie opału za 125 rb., są czynne nieustannie.

Stała czynność maszyn parowych pozwoliła bez wielkiego stosunkowo kosztu urządzić oświetlenie elektryczne. Cała więc fabryka, podwórze, magazyny, domy mieszkalne i budynki inwentarskie są oświetlone elektrycznością. Światło to jest przeprowadzone również do najbliższego folwarku Wzgórek, gdzie nawet w śpichrzu widzieliśmy lampki żarowe.

Zwiedziwszy zakłady przemysłowe, dla braku czasu bardzo pobieżnie, zbliżamy się do wielkiego budynku w formie czworoboku. Jest to chlewnia zarodowa, mogąca pomieścić około 400 sztuk trzody. Uderza tu nadzwyczajna czystość i brak odoru właściwego chlewom. Z takim komfortem i czystością nieprędko zapewne będzie mogło rywalizować wiele mieszkań ludzkich. Budynek jest sklepiony, wysoki i widny. Szerokie, wygodne korytarze prowadzą wzdłuż i wpoprzek między rzędami klatek murowanych, cementowych, które służą za mieszkania dla rodzin rodzaju świńskiego lub oddzielnych jego członków. Podłoga betonowa w całym budynku z licznemi ściekami. Wzdłuż korytarzy biegną szyny kolejki, służącej do wywożenia nawozu i rozwożenia karmy. Wszystkie klatki i korytarze mogą być zmywane obficie wodą z licznych hydrantów wewnątrz budynku. Oświetlenie i wentylatory elektryczne dopełniają urządzenia. Wspaniały ten budynek zajmują dwie rasy angielskie: biała wielka Yorkshir i ruda Tamworth, pochodzące od sztuk oryginalnych importowanych i w czystości krwi hodowanych. 44 maciory i 3 knury importowane—pierwszej, 6 macior i 1 knur—drugiej rasy. Ogółem z prosiętami sztuk 345.

Część budynku zajmuje osobny oddział do przygotowywania karmy. Maciory i prosięta do 4 miesięcy, t. j. do wieku, w którym są sprzedawane, żywione są ziemniakami, śrutą, mlekiem odtłuszczonem i pełnem. Latem ziemniaki zastępuje się sieczką z młodej koniczyny, gryki i seradelli. Tego rodzaju instalacja i utrzymanie czystości w chlewni jest zapewne bardzo kosztowne, dzięki im jednak w ciągu 6 lat istnienia nie było ani razu żadnej epizootji, tak często się zdarzających w innych warunkach. Trzoda nie chodzi wcale w pole, używa tylko codziennie spaceru na wielkim ogrodzonym okólniku obok chlewni, podzielonym na liczne oddziały dla macior z prosiętami itp.

Podobny komfort i czystość panują w oborach. Są to dwa naprzeciw siebie stojące budynki, również sklepione i widne. Posadzki betono-

we ze ściekami, prowadzącemi odchody płynne na gnojownik; platformy do zadawania paszy i wązkie przy nich żłobki dla karmy skoncentrowanej są również cementowane, wpoprzek budynku położone. Nawóz kolejkami wywozi się na gnojownik, stąd czystość i powietrze w budynkach wzorowe. Jedną z tych obór zajmują czystej krwi Siementhalery, drugą Anglery. Obory te powstały bardzo prostą, choć nieco kosztowną drogą: przed kilku laty właściciel sprowadził po 60 krów każdej rasy i buhaje wprost z ich ojczyzny, koszt krowy Siemmenthalskiej wypadł na miejscu rb. 200, Anglerki 165 rb. Potomstwo wychowane na miejscu nie pozostawia nic do życzenia. Szkoda, że obory te nie wystawiły w Lublinie całych grup, lecz tylko po kilka okazów, co nie pozwoliło należycie ich ocenić. Krowy przez cały rok żywione są w oborze, wychodzą tylko latem i zimą na 5—6 godzin na spacer na okólnik. Żywione są bardzo intenzywnie: w lecie dostają sieczkę z koniczyny świeżej, potem z mieszanki i końskiego zębu z dodatkiem 4 f. osypki pszennej na sztukę; od 1-go listopada — sieczkę z jarej słomy, 25 kwart wywaru napół z wodą na sztukę, 4 funty osypki, 2 funty makuchu słonecznikowego i 10 f. siana lub koniczyny.

Wydatek mleka jest zadawalający: w ostatnim roku Anglery dały po 2550 litrów mleka i z tego 215 funtów masła przecięciowo od sztuki; Siementhalery zaś — 2200 litrów mleka, z niego 184 funty masła. Cyfry te są bardzo wymowne i mogą posłużyć za jeden więcej dowód wyższości ras nizinnych nad górskiemi pod względem wydatku nietylko mleka, ale i masła, przy jednakowem zupełnie żywieniu. Próbne udoje robione są co tydzień, a rezultat zapisywany jest na tabliczce z numerem krowy, wiszącej nad nią. Pośród Anglerów oglądaliśmy kilka krów, które dały w ostatnim próbnym udoju w końcu czerwca około 20, jedna nawet 27 litrów mleka na dzień.

Gnojowisko obok budynków inwentarskich jest urządzone wzorowo: głębokie, cementowane, z pompą do gnojówki, którą nawóz się zlewa, niestety, zauważyliśmy ważny błąd, że nawóz na niem nie był deptany, co, zwłaszcza w lecie, musi powodować znaczne straty azotu.

Z innych budynków gospodarskich na folwarku głównym zwiedziliśmy jeszcze stajnię z komfortem urządzoną, gdzie pokazywano nam ogiera Ardeńskiego, sprowadzonego z pod Moskwy, bardzo dobrej a stosunkowo lekkiej budowy.

Wreszcie wspomnieć należy o wzorowo urządzonej maślarni z centryfugą poruszaną za pomocą motoru elektrycznego. Produkcja masła wyborowej jakości, o czem na miejscu przekonaliśmy się, wynosi rocznie około 31,000 funtów. Zbyt znajduje w Rydze i Odessie po dobrej cenie.

Mleczarnią, oborą i chlewnią zawiaduje specjalista szwajcar. Te trzy działy razem wzięte w ostatnim roku dały dochodu czystego 8,000 rb. po strąceniu potrzeb dworu, administracji, kosztów utrzymania krów, świń i mleczarni.

Wstąpiliśmy jeszcze do kantoru, gdzie między innemi prowadzone są wzorowo księgi gospodarcze, o czem dostarczone mi uprzejmie przez administrację wyczerpujące dane cyfrowe za ostatnie dwa lata ekonomiczne wymownie świadczą.

Zwiedziwszy folwark główny, metropolję, udaliśmy się ekwipażami w pole i na folwarki, których jest trzy: Wzgórek, Ksawerówka i Marysin. Ogólna przestrzeń gruntów ornych 1946 morgów, podzielona jest na te trzy folwarki z trzema osobnemi płodozmianami. Same Siedliska gruntów ornych nie mają.

Figura majątku jest dobra; położenie dość faliste, pagórkowate; gleba — typowa rędzina, powstała ze zwietrzenia wapienia formacji kredowej. Warstwa rodzajna wogóle płytka, tylko na nielicznych dołkach staje się grubszą, ciemniejszą i przyjmuje charakter borowiny. Gleba ta z natury jest zwięzłą, łatwo spiekającą się, lecz przepuszczalną ze względu na wapienne podłoże; oprócz buraków, pod które dla płytkiej warstwy rodzajnej i fizykalnych własności nie jest bardzo odpowiednią, rodzi dobrze wszelkie płody rolne; wymaga częstego nawożenia i trafnej co do pory uprawy.

Gospodarstwo w polu w Siedliskach można nazwać bardzo intenzywnem. Pozwalam sobie podać tu nieco danych, udzielonych mi uprzejmie przez administrację dóbr.

Folwarki Wzgórek i Marysin mają prawie jednakowy 12-polowy płodozmian, a mianowicie: pola po 48 morgów.

1) Pastwisko po koniczynie czerwonej.
2) Pszenica na oborniku.
3) Żyto na nawozie sztucznym (na mórg 300-pręt. 1½ cent. soli potas. 30%, 4 cent. superfosfatu 16%, 1 cent. saletry na wiosnę).
4) Ziemniaki na oborniku.
5) Jęczmień (na 4 cent. superfosfatu i ½ cent. saletry).
6) Mieszanka na zieloną paszę i 15 m. seradelli (10 korcy wapna na mórg).
7) Pszenica — nawóz sztuczny (4 cent. superfosfatu, 1½ cent. soli potasowej skoncentr., wiosną 1 cent. saletry).
8) Mieszanka na oborniku.
9) Pszenica — nawóz sztuczny (3 cent. soli potas. skoncentr., 4 cent. superfosfatu, 1 cent. saletry na wiosnę).
10) Ziemniaki.
11) Jęczmień na gnojówce.
12) Koniczyna czerwona.

Na folwarku „Marysin" w 11-em polu sieje się owies na saletrze (1½ cent. na mórg) w miejsce gnojówki. Płodozmian ten jest bądź co bądź bardzo intenzywny: pod każdy płód, z wyjątkiem jednego pola ziemniaków, stosowany jest nawóz zwierzęcy lub sztuczny. Obornik w ilości 12—15 fur czterokonnych, wagi 30—33 cent. t j. około 450 cent. na mórg 300-prętowy, przychodzi co 4 lata na każde pole, oprócz tego jedno pole zlewa się gnojówką. Znaczna ilość inwentarza, wynosząca około 630 sztuk dużych wraz z inwentarzem służby (licząc 10 owiec za 1 sztukę krów, 10 świń lub 2 źrebaki), czyli 1 sztuka dorosła na 3 morgi gruntu ornego, objaśnia możność tak częstego przechodzenia pól obornikiem. Nawozów sztucznych przy ogólnej przestrzeni tych dwóch folwarków 1150 morgów używa się około 1800 cnt. superfosfatu 16%, około 600 cnt. soli potasowej 30% i od 300 do 400 cent. saletry.

12-polowy płodozmian folwarku Ksawerówka, pola po 65 morgów, niewiele się różni od poprzedniego. Jest on następujący:

1) Pastwisko po koniczynie.
2) Pszenica na oborniku.
3) Groch (10 korcy wapna na mórg).
4) Żyto na nawozie sztucznym (4 cent. superfosfatu, wiosną 1 cent. saletry na mórg).
5) Ziemniaki na oborniku.
6) Mieszanka i seradella na zieloną paszę i siano.
7) Pszenica — nawóz sztuczny (1 cent. soli potas. skoncentr., 4 cent. superfosfatu, wiosną 1 cent. saletry.
8) Mieszanka na oborniku (na ziarno).
9) Pszenica — nawóz sztuczny (3 cent. soli potas. skoncentr., 4 cent. superfosfatu i 1 cent. saletry w razie potrzeby).
10) Ziemniaki.
11) Owies.
12) Koniczyna na siano.

I tu obornik przychodzi co 4 lata. Trochę mniej używa się tu nawozów sztucznych: przy 780 morgach — 780 cent. superfosfatu 16%, 260 cent. soli potasowej 30% i 150—200 cent. saletry.

Uprawa mechaniczna jest staranna i przy silnym inwentarzu roboczym (80 koni i 58 wołów, czyli 2 sztuki na włókę ziemi ornej) może być zawsze w porę dokonaną. Notuję tu niektóre ważniejsze szczegóły, podane mi przez administratora rolnego.

Pastwiska pod oziminy przed wywózką nawozu przejeżdżają bronami talerzowemi lub kultywatorami Massey-Harris'a. Nawóz przyorują na 4 cale głęboko pługami pojedyńczemi i każdą bruzdą puszczają pogłębiacz. W miarę przerastania roli następuje potem, jak zwykle, bronowanie lub spulchnianie ciężkiemi narzędziami w razie zlania się roli.

Orkę siewną na 6—7 cali dokonują od połowy sierpnia. Ścierniska po przedplonach, sprzątniętych na ziarno, pod oziminy orzą na raz dwuskibowcami na 7 cali i wałują. Nawozy sztuczne rozsiewa się siewnikiem Szwarca na dwa tygodnie przed siewem i przykrywa broną, lub w razie ubicia roli przez ulewne deszcze, przyoruje się płytko trzyskibowcami lub przykrywa gruberami. Przedplony zielone przed orką pod oziminę przejeżdżają również kultywatorami Massey-Harris'a, lub bronami talerzowemi. Na rolach cięższych, jak w Siedliskach, uzyskuje się przez to o wiele czyściejszą orkę i szybsze odleżenie roli.

Siew oziminy dokonywa się rzędowo siewnikami Siederslebena, począwszy od 1 września. Siewy rzędowe bronują wpoprzek po razu lekkiemi bronami.

Ściernisko pod jarzyny orzą w jesieni dwa razy: płytko trzyskibowcami zaraz po zejściu poprzedniego płodu i głęboko 7—8 cali przed zimą. Ziemniaczyska są orane na tę samą głębokość przed zimą.

Na wiosnę pod jarzyny nie orzą wcale, uprawiają tylko role pod siew gruberami i kultywatorami. Jarzyny sieją również rzędowo, koniczynę razem ze zbożem. Pod ziemniaki, jak wogóle pod jarzyny, dają w jesieni dwie orki, drugą na głębokość 10 cali. Na wiosnę przeorują rolę na 5—6 cali i sadzą ziemniaki pod dołownik Sarazina i pod znacznik Jordana 22×18 cali. Przykrywa się ziemniaki małemi radełkami jednokonnemi co drugą redlankę. Następuje potem trzykrotne obredlanie, przedzielone bronowaniem lekką broną.

Ciekawe są rezultaty, jakie dają pola tak dobrze uprawiane i silnie nawożone.

W tym roku nietylko jarzyny, ale i oziminy widzieliśmy dobre, ziemniaki dosyć dobre. Podaję nieco cyfr, tyczących się plonów z morga w ostatnich dwóch latach ekonomicznych — 1899/1900 i 1900/1, uprzejmie mi dostarczonych przez administrację dóbr. Pierwszy rok był mokry, drugi suchy.

Plony z morga 300-prętowego w korcach.

Nazwa folwarku	Pszenica		Żyto		Owies		Jęczmień		Ziemniaki		Wyka (mieszanka)		Koniczyna w centnarach	
					L		A		T		A			
	1899	1900	1899	1900	1899	1900	1899	1900	1899	1900	1899	1900	1899	1900
Wzgórek . . .	13,1	13,0	10,2	—	— (na saletrze)	—	12	10	70	92	7,2	9,4	50	—
Marysin . . .	11,1	11,15	10,2	9,3	19,8	19	—	9,2	60	75	7,2	8,6	47	18
Ksawerówka .	12,3	8,3	12	—	12	10	—	—	59	77	8	8,6	30	19

Z 30 morgów łąk sprzątnięto w r. 1899 siana wozów parokonnych 90, w r. 1900—wozów 60. Wydatek zboża, wykazany w tej tabelce, jest dosyć wysoki. Uderza wysoki plon owsa na saletrze, co potwierdzają liczne doświadczenia, robione za granicą.

Stosunkowo nizki jest urodzaj ziemniaków, co można objaśnić dość słabem dla nich stanowiskiem w trzech polach płodozmianów bez obornika po mieszance i pszenicy.

Szkoda, że brak danych z oddzielnych pól nie może wykazać różnicy plonu ziemniaków na oborniku i bez niego. Nizki wydatek ziemniaków tem bardziej uderza, że wogóle gleby tego typu (rędziny) mają opinję bardzo dla nich urodzajnych. Rezultaty dotychczasowe prawdopodobnie będą wzrastały szybko w miarę podnoszenia się kultury, obecny bowiem system gospodarstwa za krótko trwa (Siedliska są w ręku p. Mayera dopiero od lat 7-miu), aby plony mogły w zupełności od-

powiedzieć słusznym oczekiwaniom. Z odmian zbóż sieją w Siedliskach: pszenicę Banatkę i New-Jersey; w r. 1899 zasiano 82 morgi Perłówki i Kolbiastej Bahlsena, które, mimo dość łagodnej zimy, zupełnie wymarzły i zostały zaorane. Żyto sieją: Petkuskie, Triumph Bahlsena i Trzcinowe; jęczmień—Hanna, owies—Węgierski. Z odmian ziemniaków uprawiają: Piasty, Simson, Maercker, Gloria, Omega, Hannibal, Reichskanzler, Viola.

Zabudowania na folwarkach są prawie wszystkie nowe i wygodnie urządzone, choć skromniej, niż na folwarku głównym. Na folwarku Wzgórek, około pół wiorsty od Siedlisk odległym, na dość znacznem wzniesieniu stoi duży nowy budynek dla inwentarza, przypominający zbytkowne budowle w samych Siedliskach. Wywar dla licznego inwentarza doprowadzany jest tu mechanicznie rurami, przeprowadzonemi pod ziemią. Kosztowne to urządzenie potrzebne było dlatego, że trudno było wozić w zimie pod górę tak znaczne ilości wywaru. Zwraca tu uwagę wielki nowy śpichlerz trzypiętrowy, oświetlony elektrycznością, jak i reszta budynków we Wzgórku.

Na jednym z folwarków zwiedziliśmy nowy budynek dla parobków. Mieszkanie rodziny składa się z dużej, około 6 łokci wysokiej stancji o dużem oknie i komory za nią. Sień i góra jest wspólna dla dwóch rodzin. W pobliżu ośmioraka stoi oddzielna obora dla krów służby i chlewy wygodne z oddzielnemi przedziałami dla każdego służącego. Byłoby słusznem, aby przy tak wspaniałych innych urządzeniach służba miała urządzone małe ogródki owocowo-warzywne obok swych mieszkań.

Udzielony mi uprzejmie przez administrację dóbr wyciąg z ksiąg rachunkowych za ostatnie dwa lata ekonomiczne daje tylko przybliżone pojęcie o wartości całego warsztatu gospodarczego, kosztach produkcji i czystym dochodzie, i nie kwalifikuje się do druku in extenso. Nie zaszkodzi jednak podać tu kilka ogólnych pozycji z tego wyciągu.

Cała przestrzeń majątku wynosi 2540 morgów, w tem: gruntów ornych 1946 m., łąk i pastwisk 42 m., lasu i zarośli 392 m., ogrody, folwarki, drogi itp. 160 m.

Kapitał, tkwiący w budynkach i różnych urządzeniach, nie licząc rektyfikacji, wynosi 200,000 rb., inwentarz żywy (93 konie, 33 źrebiąt, 221 krów i jałowizny, 2 buhaje, 58 wołów, 345 świń i 620 owiec) 51,500 rb., inwentarz martwy 30,000 rb. Licząc wartość ziemi tylko 254,000 (100 rb. za mórg), otrzymamy sumę kapitału zakładowego 535,000 rb.

Suma dochodów z gospodarstwa rolnego średnio za ostatnie dwa lata wynosi około 60,000 rb., suma wydatków na gospodarstwo 37,500 rb. (Administracja 3,200 rb., pensje służby i rzemieślnicy 3,200, najem 9,500 rb., asekuracje i podatki 3,300 rb., nawozy sztuczne 6,000 rb., żelazo, smary etc. 3,000 rb., obroki, pasza 7,750 rb., remont budynków 1,500 rb.).

Dochód netto wynosi zatem około 22,000 rb., czyli około 4% od kapitału zakładowego.

Całe dobra Siedliska, własność p. Morytza Mayera, wraz z zakładami przemysłowemi, zostają pod ogólnym kierunkiem p. Bergera, dział rolny pod kierunkiem p. Kierskiego, rektyfikacja i gorzelnia prowadzone są przez p. Dzięciołowskiego.

S. Jacobson.

22. Snopków.

Własność Piaszczyńskiego.

Dobra Snopków położone są w gubernji i powiecie lubelskim, gminie Jastków, parafji Dys. Dobra zawierają powierzchni 1411 morg. 98 pr., a mianowicie:

Gruntów ornych	1936	mor.	149	pr.
Łąk	100	„	101	„
Pastwisk	19	„	284	„
Lasów	240	„	184	„
Dróg, placów, nieużytków	13	„	280	„

Snopków odległy jest od miasta Lublina wiorst 7, od stacji d. ż. Nadwiślańskiej „Lublin“ w. 10, od drogi bitej lubelsko-warszawskiej w. 4.

Szkółki ani ochrony na miejscu niema. Służba dworska pomieszczona jest w mieszkaniach dla każdej rodziny oddzielnych. Mieszkanie takie składa się z jednej izby z komorą, piwnicy na ziemniaki, sieni wspólnej dla dwóch izb i ogródka przy domu, rozległości około 10 prętów kw. Część izb posiada podłogi drewniane, część zaś tok gliniany. Okna wszędzie otwierane, w nowych mieszkaniach bardzo duże, w starszych mniejsze, ale jednak zupełnie dostateczne. W każdej izbie znajduje się kuchenka angielska z kapą, piec, i piec chlebowy.

Ziemia w Snopkowie należy do typu popielatek lubelskich lżejszych — o warstwie rodzajnej 8—18 cali głębokiej. Ziemia ta, znajdując się w dobrej kulturze, jest zupełnie przepuszczalną, ciepłą i do uprawy łatwą — posiada jednak zlewność właściwą wszystkim popielatkom.

Ziemia w Snopkowie została podług klasyfikacji Towarzystwa Kred. Ziemskiego rozdzieloną na: 1012 m. 257 pr. klasy II i 23 m. 192 pr. kl. III. Łąki na 6 m. 42 pr. kl. II, 56 m. 1 pr. kl. III, 10 m. 148 pr. kl. IV, 27 m. 210 pr. kl. V. Pastwisko oznaczone jako polne kl. II. Las na gruncie kl. II.

Pochylenie na znacznie większej części południowo-wschodnie, na mniejszej północno-zachodnie, spadki wszędzie dostateczne, na części, powstałej z wykarczowanego świeżo lasu około 130 mor. zawierającej silnie faliste.

Majątek składa się z dwóch folwarków: Snopkowa i Helenowa; pierwszy zawiera około 540 mor., a drugi około 475 mor. gruntów ornych.

Budynki rozłożone są na płaszczyznie pochylonej ku południowi w ten sposób, że stodoła ze śpichrzem i wodociąg znajdują się w punkcie najwyższym, zaś oficyna w punkcie najniższym. Wskutek tego woda z wodociągu dochodzi do wszystkich budynków inwentarskich i mieszkalnych zapomocą własnego ciężaru, bez potrzeby jakichkolwiek innych urządzeń, prócz rur zaopatrzonych w krany.

Stajnie są urządzone nader wygodnie z korytarzami środkiem i dwoma rzędami klatek (boksów) po bokach. Klatki różnej wielkości dają wygodne pomieszczenie dla matek źrebnych lub ze źrebiętami, ogierów i młodzieży. Przy stajni znajduje się z tyłu kryty maneż, gdzie konie mogą być przepędzane codziennie nawet w czasie zimy lub słoty. Przed tą samą stajnią z drugiej strony znajduje się maneż letni, urządzony z żywopłotów strzyżonych w ten sposób, że koń wypuszczony ze stajni bocznemi drzwiami dostaje się na uliczkę, która wyprowadza go do maneżu; z chwilą, gdy koń wszedł do maneżu, wejście uliczki zostaje zamknięte i koń zmuszony jest chodzić, dopóki tą samą lub znajdującą się po przeciwnej stronie uliczką nie zostanie wypuszczony. Stajnie oddzielne drewniane i przewiewne, służą za letnie pomieszczenie dla młodzieży, która latem pozostaje przez cały czas na gródzi a do budynków tych wchodzi tylko dla spożycia paszy. Ogromna bo 212×56 stóp rozmiaru mająca stodoła połączona jest z trzypiętrowym śpichrzem w ten sposób, że na dole pod śpichrzem pomieszczono kierat, dający ruch zarówno młocarni, znajdującej się w stodole, jak również młynkowi Schmeja i maszynom do czyszczenia zboża, ustawionym na 1-szem piętrze spichrza. Obecnie, po sprowadzeniu do gospodarstwa lokomobili, młocarnia pod śpichrzem w mniejszem jest użyciu.

Chlewy pomieszczone w czworobocznym budynku, zaopatrzone są w piwnicę i kuchnię z parnikiem i podłogę cementową z odpowiedniemi ściekami, tak, że przy obfitości wody z wodociągu czystość wzorowa może być bezustannie utrzymana.

Na uwagę zasługuje zimny chlewik, urządzony wewnątrz czworoboku. Tam umieszczone są sztuki przeznaczone do dalszej hodowli. Sztuki te, pozostając latem i zimą prawie pod gołem niebem, nabywają znacznie większego porostu szczeciny — tym sposobem właściciel ma nadzieję utrwalić w swojej chlewni ten przymiot, który jest poszukiwany we wszystkich sztukach zakupowanych do gubernji wewnętrznych Cesarstwa.

Inwentarz roboczy składa się z 66 koni, a mianowicie: 22 klaczy i 42 wałachów, oraz 22 wołów; klacze są zarazem matkami stadnemi, pochodzą wszystkie z miejscowej hodowli t. j. z krzyżowania rasy oldenburskiej z angielskiemi folblutami, są wszystkie rosłe, miary od 165 do 180 cm., kościste, grube, doskonale utrzymane. Wałachy kupne w cenie 80 do 125 rubli przeważnie dość rosłe, grube i silne, utrzymane dobrze. Woły swego chowu, przeważnie dobre.

Służba stała składa się: z 48 rodzin. Prócz tego dobra trzymają w swoich mieszkaniach 15 rodzin komorników, nie pełniących służby stałej, lecz tylko obowiązanych do wychodzenia na dzienną robotę po umówionej z góry cenie.

Skład służby następujący:

Ekonom jeden na 2 folwarki otrzymuje rocznie 200 rb. pensji stałej, 24 korce ordynarji, 50 korcy ziemniaków, utrzymanie dla jednej krowy na dworskiej oborze i jednę krowę dworską do dojenia. Tantjemy nie dostaje żadnej, lecz od czasu do czasu gratyfikacje, wynoszące w ciągu roku 100—200 rb.

Dwóch praktykantów po 200 rubli na stole dworskim.

Karbowy jeden (na Helenowie) 60 rb. — 16 kor. ordynarji 1 mórg pod ziemniaki, 2 krowy.

Gajowy 30 rubli + 1 rb. kolędy, 13 korcy ordynarji, 150 pr. pod ziemniaki, 1 krowa. Opał: 11 ćwiartek pniaków i 6 fur gałęzi.

Ogrodnik 60 rb., 16 korcy ordynarji, ½ garnca mleka dziennie zimą, 1 garniec latem, 30 korcy ziemniaków, 10% od sprzedaży.

Kowal 140 rb. pensji, 24 kor. ordynarji 1½ m. pod ziemniaki, 1 garniec mleka dziennie przez cały rok, 1 krowa na oborze, węgle dworskie (obowiązany trzymać 2 czeladników bez dopłaty).

Stelmach z pomocą — 100 rb., 24 kor. ordynarji, 30 kor. ziemniaków, mleka ½ g. zimą, 1 g. latem.

Parobków i fornali 28, otrzymują po: 22 rb. + 1 rb. kolędy, 13 kor. ordynarji, 150 pr. pod ziemniaki, 1 krowa, opał jak gajowy, obowiązany trzymać służbę (czeladź) która dostaje zimą przez 4 mies. po 10 kop., wiosną i jesienią 6 mies. po 15 kop. i latem 2 mies. po 30 kop. dziennie. Jeżeli ma dwoje czeladzi, to za drugą otrzymuje dodatek 1 kor. zboża i 1 krowę, lub jeśli jej niema, to o 5 kop. droższe wynagrodzenie dzienne.

Komorników 15, mieszkanie, opał jak parobek, ½ mor. pod ziemniaki, 1 krowa, ogród przy domu 10—15 prętów. Obowiązany chodzić dwojgiem (on sam i czeladź) codziennie do roboty za cenę: 4 miesiące po 15 kop., 4 mies. po 22½ kop., 4 mies. po 30 kop.—a czeladź jak od parobka.

Stajenny, 60 rb., 16 korcy ordynarji, 1 mórg ogrodu. Od sprzedanego konia 3 rb.,—od urodzonego i odsadzonego źrebaka 2 rb., od stanówki po 30 kop. od klaczy źrebnej.

Chłopaków przy stajni 6-iu, 30 rb. pensji, 8—10 kor. ordynarji i gratyfikacje, które czynią 20—25 rubli.

Pastuch jak parobek + 30 kop. od cielęcia.

Świniarz jak parobek + 1 korzec zboża i po 30 kop. od sprzedanej sztuki.

Pomocników świniarza 2-ch, to co parobek i po 10 kop. od sprzedanej małej sztuki, a od dużych mniej więcej ½% ceny rozdziela się pomiędzy trzech.

Ceny robót akordowych:

Polne:

roztrzęsienie 1 morga nawozu całego	40 k.
„ „ „ ½ nawozu	30 „
grabienie 1 m. koniczyny, wyki lub jarzyny	30 „
koszenie „ „ koniczyny, strąków lub jarzyny	63 „
„ „ „ żyta ze związaniem	1.10 „
„ „ „ pszenicy ze związaniem	1.35 „
żęcie sierpem żyta „ „	1.65 „
koszenie pszenicy bez wiązania	63 „
kopanie ziemniaków od ćwierci 100 f.	2½ „

obróbka marchwi i buraków pastewnych po 10 k. od korca wagi 300 f. + 1¼ kor. zboża do morga.

Obróbka buraków cukrowych plantjerami: od 80 kor. z morga po 10 kop., następne 20 kor. po 15 kop., jeżeli urodzaj 100—120 kor. to za wszystko po 15 kop, co wyżej nad 120 kor. to po 20 kop., a jeśli urodzaj z morga większy jak 150 kor., to za wszystko po 20 kop. Plantjerami są ci sami komornicy, opisani wyżej—do morga buraków 1¼ kor. zboża od powróseł z wybieranej od lokomobili słomy ½ kop. od kopy.

Leśne: od ¼ pniaków wykopanych, rozbitych i ułożonych 50 kop., od kupy (strzech) gałęzi 15 k., od rąbania sągów szczapowych 60 kop., tracz 2.70 kop. od 100 sążni desek ¾" i ½" — 3.50 kop. od 100 sąż. desek 1½"—4.50 kop. od 100 sąż. bali 2½" i grubszych.

Czeladzi miejscowej różnej może wyjść dziennie 60—70 osób.

Gospodarstwo rolne.

Przy silnie rozwiniętym chowie inwentarza, właściciel stara się produkować znaczną ilość oziminy dla zapewnienia dostatku słomy; nie posiadając pastwisk naturalnych zmuszony, jest utrzymywać znaczną przestrzeń pod pastwiskami, przytem stara się o produkcję jaknajwiększej ilości okopowych dla zapewnienia sobie dochodu.

Płodozmiany na obu folwarkach jednakowe 12-polowe; na Snopkowie pole po 48—51 mor., a na Helenowie po 34—38 mor.:

1) Pszenica na nawozie; 2) buraki cukrowe, marchew, koński ząb, na nawozie, 3) wyka i groch (czasem jęczmień), 4) pszenica (po jęczmieniu, żyto), 5) owies z koniczyną czerwoną, 6) koniczyna na zielono i około 30 m. na ziarno, 7) pastwisko, 8) pszenica na nawozie lub bez nawozu, 9) ziemniaki na nawozie, o ile nie był danym pod pszenicę, 10) wyka i groch przeważnie na zielono, 11) pszenica i żyto z białą koniczyną, 12) biała koniczyna—50 m. na pastwisko, a 35 na ziarno, nawóz pod pszenicę.

Narzędzia do uprawy są w użyciu następujące:

Pługi: 6 dwuskibowców Sack'a, 24-piętrowe Sack'a, 12 Sucheniego bez piętra, 12 Cichowskiego z drewnianą grządzielą, 12 ruchadeł wrzesińskich.

Brony zwykłe drewniane domowej roboty o żelaznych zębach, grubery ciężkie żelazne o 5-u łapach (kultywatory). Drapacze trójkątne o 9-u łapach domowej roboty. Brony talerzowe 16 calowe, walce pierścieniowe, walce gładkie grabie Tiger. Radełka te same do buraków i ziemniaków od Wolskiego, po 7 rb. 50 kop. Pogłębiacze domowej roboty Hohenheimskie.

Sposób uprawy:

Pod pszenicę.

Zaraz po sprzęcie koniczyny białej nawóz po 40 fur na mórg, przyorany na 2—3 cali—walec pierścieniowy, po odleżeniu brona, jeśli trzeba drapacz lub gruber, poczem orka na wysypkę 5 cali, brona, siew pszenicy rzutowo (wyjątkowo rzędowo), w razie suszy walec.

Pod pszenicę po strąkach jedna orka 5—6 cali, jeżeli w polu 3 zasiano jęczmień, to po nim następuje żyto również na jednej orce.

Pod buraki: orka 2—3 cali zaraz po sprzęcie pszenicy, czyszczenie gruberami i bronami, we wrześniu nawóz, 40 fur na mórg przyorany na 7 cali, jeśli nie wydążono podłożyć ścierniska zaraz, to nawóz w ścierniu przyorany na 3 cale, a odwrotka w październiku na 7—8 cali. Na wiosnę orka na 7 cali i czasem (rzadko) pogłębiacz około 3—4 cale, tego samego dnia redliny po 9½ z pręta i sadzenie motykami ręką, — poczem walec gładki, w ciągu lata płużki naprzemian z pogłębiaczami 3—4 razy.

Pod jarzynę i strąki po burakach: po dokładnem rozrzuceniu liści, orka na jesieni na 4 cale. Na wiosnę siew na surową skibę owsa lub jęczmienia i przykrycie drapaczem i broną; jeśli się rola bardzo zlała przez zimę, to na wiosnę orka 4 cale, poczem siew rzutowy na skibę i przykrycie broną.

Groch i wyka rozsiewa się na niepodłożone buraczysko, poczem przykrywa płytko i wyrównywa broną.

Pod owies jedna podkładka 4 cale na jesieni. Na wiosnę orka 4 cale, siew owsa, przykrycie broną, siew koniczyny, przykrycie grabiami Tiger.

Pod ziemniaki pszeniczysko podłożone i odwrócone na zimę; (jeśli ma iść nawóz, to brona na zimę, potem w zimie nawóz; i razem z nawozem przyorane ziemniaki) na wiosnę brona, orka 6 cali potem brona, znacznik, ziemniaki sadzi się w bruzdy i rozpędza co drugi rządek radełkiem (ziemniaki nigdy niekrajane).

Koniczynę w oziminę wsiewa się wcześnie na wiosnę i w pszenicy przykrywa broną—w życie pozostaje bez przykrycia.

Rocznie wywozi się 10,000—11,000 fur parokonnych nawozu. Na ściółkę używa się prawie wyłącznie słomę ozimą. Nawóz trzyma się w oborach. Ze stajen przewozi się do obory i tam rozrzuca. W zimie, o ile tylko można, wywozi się ze stajni prosto w pole co parę dni i natychmiast rozrzuca. Wogóle nawóz wozi się przez całą zimę, potem w końcu maja i w czerwcu, następnie w sierpniu, w końcu września, a o ile jesień lekka, to w listopadzie. Zimową wywózkę rozpoczyna się zaraz po Nowym Roku. Nawóz wywieziony nie w zimie przyoruje się natychmiast.

Prócz tego wywozi się zimą szlam z sadzawek w pole, gdzie się go przekłada gnojem końskim i układa w pryzmy 3 łokcie wysokie — tam leży cały rok, poczem rozrzuca się go pod pszenicę po koniczynie.

Koniczynę czerwoną posypuje się gipsem po 2½ ct. na mórg. Zielonych nawozów nie używa się.

Karczunki. Robotnicy kopią pieńki na ćwiartki i rąbią gracami powierzchnie, potem brona talerzowa w krzyż, następnie bron zwyczajnych ile potrzeba, wreszcie pług na 4 cale i siew tatarki. Po tatarce jedna orka pod pszenicę, po pszenicy jęczmień, potem żyto lub ziemniaki,— po dopełnieniu wszystkich kopanin, których już zrobiono 360 mor., a ma być zrobione jeszcze 60, właściciel ma zamiar zaprowadzić na nich oddzielny płodozmian (dotąd nie zaprojektowany).

Do siewu używa się nasion swoich, rzadko nabywając zboże do siewu. Oczyszczenie do siewu jaknajstaranniejsze. Siew ogólnie rzutowy, tylko nieco jęczmienia i pszenicy rzędowo. Gęstość siewu: Pszenicy do 15 września 1 korzec, później 36 gar. na mórg; żyto do 15 września 1 korzec, później 36 gar. na mórg; jęczmienia 40 garncy, owsa 2 korce, grochu korzec, wyki z mieszanką 1½ korca, czystej 1 korzec, bobiku 2 korce, tatarki szwedzkiej 24 gar., koniczyny czerwonej 3 gar. + 1 gar. tymotki, białej 2 garnce.

Gatunki uprawianych zbóż.

Pszenica: Wysokolitewska biała, w białej i czerwonej plewie, oraz 35 m. banatki. Żyto: Probstejskie i krzyca miejscowa. · Jęczmień: Hanna. Owies: Rychlik średnio-wczesny miejscowy, niewiadomego pochodzenia. Groch: Drobny żółty. Wyka: Szara. Ziemniaki: Richtera Imperator, Reichskanzler, Cebulki, Blaue-Riesen, Arachany, Early Rose. Każdy gatunek osobno.— Z kilkoletniego doświadczenia okazało się, że pod względem plenności należy te gatunki uszeregować w sposób następujący: 1) Imperator, 2) Cebulki, 3) Blaue-Riesen, 4) Arachany, 5) Early Rose 6) Reichskanzler. Właściciel dlatego uprawia kilka gatunków, ponieważ część ich zużytkowuje na paszę, a część sprzedaje do miasta na zjedzenie w różnych porach roku, lub też na gorzelnię i krochmal. Obecnie po postawieniu gorzelni, która ma być w ruch puszczoną na jesieni 1901 r., ilość uprawianych gatunków zostanie zredukowaną do 2 lub 3-ch. Ziemniaków niekrajanych sadzi się 12—28 korcy na mórg, zależnie od wielkości.

Żniwo odbywa się w części żniwiarkami (3 żniwiarki Adriance i Walter A. Wood'a) a w części kosą — sierpem wyjątkowo. Po zżęciu zboże stawia się w sztygi po 10—15 snopów i po dostatecznem wyschnięciu zwozi do stodół lub stert.

Zwózka parokonnemi wozami do szop po polu rozrzuconych, stodół i stert (7 szop w polu bez ścian). Wozy drabiniaste po 10 łokci długości drabin. Na wóz wchodzi zależnie od długości zboża 1—2 kóp.

Koszt młocki, w przybliżeniu jednak, daje się obliczyć na około 23 kop. od korca. Młocki dokonywa się młocarnią parową 8-konną Claytona. Na młynkach i trieurach czyści się tylko do siewu—wszelkie inne zboże idzie wprost z maszyny na sprzedaż lub użytek.

Plony z roku 1899/900 i 1900/1 przeciętnie:

		ogólny sprzęt korcy	czyli z morga korcy	sprzedano korcy	czyli z morga korcy
Pszenicy	z 250 m.	2510	10	2080	8 1/3
Żyta	z 87 „	817	9 2/5	250	2 4/5
Jęczmienia	65 „	848	13	82	1 1/4
Owsa	114 „	1617	14 1/5	—	—
Wyki	20 „	162	8 1/10	—	—
Grochu	10 „	60	6	—	—
Gryki	10 „	54	5,4	—	—
Konicz. czer.	60 „	41	2/3	—	—
Konicz. białej	30 „	24 1/2	4/5	—	—
Buraków	49 „	6733	137 1/2	6733	137 1/2
Ziemniaków	52½ „	4800	92	1000	19
Marchwi	8 „	1060	132 1/2	—	—
Burak. past.	5 „	688	137 1/2	—	—

Pastewniki przy folwarku obsiewa się, bronuje silnie i po pewnym czasie gipsuje.

Łąki wilgotne, nie mogą być meljorowane z powodu trudności osuszenia. Bronować nie można z powodu zbytniej wilgoci; praca około nich ogranicza się do corocznego podsiania pośladami z koniczyn.

Chów inwentarza.

Konie. Celem hodowli wychów koni karecianych lub wierzchowych na sprzedaż.

Stado składa się z 40 matek; z tego fornalskich klaczy 22, wyjazdowych 12, matek nie pracujących wysokiej krwi 3, pełnej krwi angielskiej 3.

Pochodzenie: W roku 1854 założono stado z klaczy krajowych kupnych, do których dopuszczano ogiery początkowo arabskie, następnie od r. 1870 angielskie, następnie sprowadzono ogiera Hanowerskiego i Trakeńskiego, i 10 matek uszlachetnionych Oldenburskich, które pokrywano ogierami pełnej krwi, równie jak klacze pochodzące od Hannowera i Trakena. Obecnie czynne są w stadzie 2 ogiery pełnej krwi: Anglik i Traken. Pierwszy używa się do klaczy z typem cięższym i limfatyczniejszym, drugi do zbliżonych typem do folbluta.

Młodzieży jest obecnie w stadzie około 100 sztuk różnego wieku. Corocznie na sprzedaż 20—25 sztuk i na remont matek około 6 sztuk. Cena sprzedażna od 300 — 1200 rb. za młode, 150—350 rb. za klacze stare.

Żywienie i wychów. Źrebię pozostaje przez 3 tygodnie przy matce w klatce, po 3 tygodniach klacz stopniowo idzie do roboty i po 5 tyg. pracuje już normalnie. Źrebięta gdy tylko mrozy ustaną pozostają przez czas nieobecności matki na gródzi gdzie znajduje się stajenka otwarta i w niej owsa i siana ile tylko źrebięta zjeść mogą. Po upływie 4 miesięcy źrębię dopuszcza się do matki tylko 3 razy na dzień, i noc przepędza samo a po 5 miesiącach zupełnie się odsadza; wówczas dostaje 3 garnce owsa na dobę i 2 razy na tydzień po 1 gar. otrąb. Sól w bryłach ciągle do lizania. Na tem utrzymaniu pozostaje źrebię do skończenia roku. W drugim roku życia od wiosny zaczyna dostawać 2 garnce owsa dziennie i pozostaje przez cały dzień na pastwisku i z nadejściem zimy otrzymuje 2 g. owsa

i otrąb w stosunku 2 : 1 i siana łąkowego 8—10 f. 3 rok w lecie jak drugi, a na zimę idzie na stajnię i dostaje 3 g. owsa i 2 razy na tydzień po garncu otrąb, robocze przy źrebiętach 4 garnce owsa.

Dochód netto ze stajni nie daje się z zupełną ścisłością obliczyć gdyż koszt siana, koniczyny i marchwi wyprodukowanych na miejscu nie został do rozchodów wliczamy, Poza tym błędem, rachunek poniższy jest zupełnie dokładny.

Rok 1898.

Dochód: za sprzedane 18 koni . .	7375 rb.	czyli przeciętnie za konia	409.61
„ „ stanówkę	425		
„ „ brakowe klacze i źrebięta	290		
Razem			8090
Rozchód: utrzymanie matek ogierów i stadniny			
„ za owies	4715.00		
„ „ otręby	735		
„ „ utrzymanie ludzi, koszty kuracji reparacje, sól, światło i t. p. .	1300		
Razem			6750
Netto			1340

Rok 1899.

Dochód: za sprzedane 24 konie .	11,875 rb.	czyli przeciętnie za konia	450.62½
„ „ stanówkę	475		
brakowe klacze i źrebięta	310		
Razem	12660		
Rozchód: za owies 2210 korcy. . . .	4862		
„ „ otręby 700 centnarów . .	880		
„ „ utrzymanie ludzi i t d. .	1300		
Razem	7042		
Netto	5618		

Rok 1900.

Dochód: za sprzedane 13 koni .	4930 rb.	czyli przeciętnie za konia	379.23
„ „ stanówkę	540		
„ „ brakowe klacze i źrebięta.	240		
Razem	5710		
Rozchód: za 2100 korcy owsa	4830		
„ „ 700 centnarów otrąb. . .	910		
„ „ utrzymanie ludzi i t. d. .	1300		
Razem	7040		
Netto	—1330		

Przeciętnie dochód brutto . . .	8820
Rozchód	6943
Przeciętny dochód netto . .	1877

Przyczem nadmienić należy, że roku 1900 pozostało kilkanaśaie koni do chwili sporządzenia opisu niesprzedanych, przez co rachunek przedstawia się mniej korzystnie, niż istotnie dla właściciela wypada, ponieważ pozostałe konie zostały następnie wszystkie korzystnie sprzedane.

Bydło. Cel — produkcja mleka na sprzedaż do Lublina.

Obora składa się z 90 sztuk rasy ½ i ¾ krwi holenderskiej, o ile są swego chowu. W ciągu ostatnich 2-ch lat powiększono oborę z 28 na 90 sztuk przez kupno krów przeważnie niewiadomego pochodzenia, mniej więcej z typem holenderskim. Buhaje były używane stale holenderskie od roku 1859. Obecnie, idąc za modą panującą w naszej gubernji, właściciel używa Oldenburga z Nasutowa.

Rocznie przychowuje się 3 byczki na buhaje i około 15 jałówek. Dotąd chowano woły—obecnie jednak remont wołów ma się dopełniać wyłącznie zapomocą kupna.

Cielę natychmiast po urodzeniu odsadza się i poi. Otrzymuje z początku jeden garniec, potem stopniowo do 4 garncy mleka do 6 tygodni,

następnie zmniejsza mu się stopniowo mleko, a dodaje owsa, tak, że po 10 tygodniach przechodzi już zupełnie na owies, którego dostaje 1½ gar. na dobę i około 7 funt. siana. (Nb. chowa się tylko cielęta urodzone w grudniu i styczniu). Na takiem utrzymaniu pozostają cielęta przez 6 miesięcy. Po 8 miesiącach życia idą na białą koniczynę i zieloną wykę, z nastaniem zaś zimy otrzymują marchew z sieczką i siano z koniczyny i wyki bez wagi (ile zjedzą). Następne lato utrzymują się jałówki na pastwisku (koniczynie) bez żadnych dodatków, a w zimie otrzymują tę samą paszę co poprzedniej zimy. Po ukończeniu 2 lat dopuszczane są do buhaja i z nastaniem jesieni, jako wysoko-cielne, idą na utrzymanie krów dojnych.

Krowy dojne dostają:

Zimą: na 68 sztuk krów, 6 cieląt i 7 wołów opasowych, 2100 f. buraków, 200 f. otrąb., 50 f. makuchu, 15 f. soli; z tej paszy z dodatkiem plew przyrządza się parka w dole cementowym, zalana gorącą wodą na 24 godzin i silnie udeptana. Oprócz tej paszy otrzymują na wyżej wymienioną ilość sztuk furę siana około 10 centnarów.

Latem: pastwisko na koniczynie białej lub drugoletniej czerwonej z tymotką i prócz tego 2 fury dziennie zielonej koniczyny lub wyki.

Pasza w zimie zadawaną jest: o 4 rano parka, o 10 rano parka, o 12 siano o 3 po południu parka, o 5 wieczór siano.

Oprócz buhaja oldenburskiego, o którym wspomniano wyżej, znajdują się 2 buhajki młode wschodnio-fryzyjskie po importowanych jałówkach cielnych, oraz 2 byki swego chowu używane do czeladniego bydła.

Rezultat z mleka w roku 1899:

od przeciętnej ilości 66 krów 32,051 garncy (rosyjskich = 3 kwarty = 2 sztofy), czyli przeciętnie od krowy 485 garncy. Uzyskano za sprzedane 17,451 garncy mleka 2966 rb. 67 kop., za sprzedane 2920 f. masła 876 rb. Razem 3842 rb. 67 kop., oprócz miejscowej potrzeby ordynarji i żywienia cieląt, czyli przeciętnie z krowy brutto 58 rb. 22 kop.

Dochód netto nie daje się obliczyć z powodu, iż pasza wydawana jest ogólnie na krowy, opasy i cielęta, przyczem siano nie jest ważone.

Świnie. Cel — wychów reproduktorów, maciorek i knurów na sprzedaż.

Chlewnia założona w r. 1872, składa się z 35 macior i 6 knurów rasy angielskiej wielkiej i średniej (Yorkshire i Linkoln) i 15 macior oraz 3 knurów rasy angielskiej rudej (Tamworth).

Założona ze sprowadzonych z Anglji macior i knurów, i stale odnawiana przez sprowadzanie knurów—odznacza się włosem gęściejszym i lepszą odpornością na miejscowe warunki klimatyczne od sprowadzanych wprost z Anglji. Cechy te wyrobione zostały przez utrzymywanie w zimnych chlewach i na pastwisku.

Żywienie i chów. Prosięta pozostają przy matce przez 10 dni, po upływie tego czasu dostają w odgrodzonym kącie zagrody mleko, zrazu kwartę na 10 sztuk, potem coraz więcej do 4 tygodni i w tym czasie wypijają około 1 garnca na 10 sztuk — następnie zaczynają dostawać kaszę jęczmienną gotowaną w coraz większej ilości, a mleka coraz mniej. Prócz tego dostają poślady owsa, jęczmienia i żyta, zmieszane, suche, z początku 1—3 kwart dziennie na 10 sztuk, potem w wieku 6 miesięcy dochodzą do kwarty i więcej na sztukę, z dodatkiem cegły w kawałkach z wapnem, węgla drzewnego i kredy w kawałkach. Po 8 tygodniach prosięta dostają mleko odtłuszczone 1—2 kwart, kaszy około 1 funta. Stopniowo z paszy tej ujmuje im się kaszy i mleka, a dodaje ziemniaków, tak, że gdy ukończą 6 miesięcy, dostają ziemniaki z otrębami i plewami zmieszane, w stosunku 0,5 ziemniaków, 0,2 otrąb, 0,2 wody, 0,1 plew,—na tem utrzymaniu pozostają do roku. Roczniaki idą na pastwisko na łące, potem na rżyska i ziemniaczyska, na noc dostają wykę zieloną.

Z nastaniem zimy dostają mieszaninę w stosunku 0,4 ziemniaków, 0,1 otrąb, 0,2 plew, 0,2 wody w ilości, ile zjedzą. Dwulatki utrzymują się w lecie na pastwisku bez dodatku wyki zielonej, a zimą na ziemniakach z plewami bez dodatku otrąb.

Maciory przy prosiętach otrzymują dodatek otrąb w miarę ilości pokarmu, ilości prosiąt i t. p. Małe prosięta dostają do mleka po łyżeczce sody do garnca, dla zapobieżenia biegunce. Utrzymanie powyżej opisane otrzymują maciorki. Knurki nie chodzą na pastwisko, lecz dostają ziemniaki z plewami 2 razy dziennie i dodatek ziarna, około kwarty na sztukę, przytem nieco soli.

Pierwszy produkt po importowanych knurach, przeznaczony do dalszego chowu, hartuje się przez trzymanie całą zimę w otwartym chlewie. W czasie sporządzania niniejszego opisu znajdowało się w chlewie około 100 prosiąt do 3 miesięcy, około 70 od 3—6 miesięcy i 130 sztuk starszych. Te zjadały dziennie: 12 korcy po 280 f. ziemniaków, 300 f. otrąb, 80 f. kaszy jęczmiennej, 1½ korca (na miarę) pośladów, 30—80 garncy mleka (w tem około 10 g. prosto od krów, a reszta odtłuszczonego).

Taki rozchód paszy trwa około 8 miesięcy. Przez pozostałe 4 miesiące wychodzi 2 fury zieleniny (wyki, koniczyny i t. p.) siekanej zamiast ziemniaków, otręby zaś mleko i kasza wychodzą w równych prawie ilościach przez cały rok Prócz tego spotrzebowywa chlewnia na 3 dni 2 ćwiartki pieńków na opał zimą, a latem 1 ćwiartkę na 3 dni. Przy chlewni stale jest zajętych 4 ludzi: 3 stałych na ordynarji i jeden chłopak płatny dziennie, jak czeladź.

Dochód brutto wynosił: w roku 1897/8 za 520 sztuk 9216 rb., w r. 1898/9 za 492 szt. 9720 rb., w r. 1899/900 za 502 szt. 10,117 rb. Razem 29,053 rb., przeciętnie rocznie 9684.33 kop.

Dochodu netto z powodu braku oddzielnej rubryki na rozchody chlewni wyliczyć niepodobna.

W dobrach Snopków wybudowano w r. 1901 gorzelnię, ponieważ jednak kampania jej pierwsza miała się rozpocząć po sporządzeniu niniejszego opisu, przeto wpływ gorzelni na gospodarstwo nie może być uwzględniony.

Gospodarstwo leśne. Las liściasty — mięszany, osina, brzezina, grabina i podzielony na 40 po 3 i pół mor., dotąd jeszcze ani jedna poreba

nie została wycięta. Po wycięciu ma się flancować sośninę. 60 poręb lasu sosnowego po 2 i pół mor. również nie cięte, mają być po wycięciu sztucznie zadrzewiane sośniną.

Drzewo z poręb zużytkowuje się prawie w zupełności na miejscu.

Ogrody 2 w Snopkowie i Helenowie, zawierają około 20 morg, w tej przestrzeni mieszczą się szkółki leśne i ogrody warzywne. Sady wydzierżawiane bywają sadownikom-żydom za cenę około 400 rb. i 20 korcy odsypu. Prócz tego dochód za warzywo wynosi rocznie przeciętnie około 250 rb. i dochód ze szkółek około 50 rb., czyli brutto dochód z ogrodów około 700 rb. rocznie.

2 Stawy 8 mor. zawierające nie nadają się do prowadzenia racjonalnego gospodarstwa rybnego. Obecnie puszcza się kupny zarybek i po 2 latach sprzedaje ryby; zarybek kosztuje około 80 rb., dochód po dwóch latach około 250 rb. oprócz swojej potrzeby.

Rachunkowość gospodarska czyli rejestry prowadzone są podług szematów Szustra niezbyt dokładnie np. bez szczegółowego rozchodu paszy, bez rozszczególnienia ziarna na obroki dla różnych inwentarzy i t. p. Rachunki kasowe również nie dają jasnego obrazu całości obrotu pieniężnego oraz przychodów i rozchodów z pojedyńczych gałęzi gospodarstwa. Cyfry ogólne wpływu i rozchodu dają niejakie pojęcie o dochodności gospodarstwa, jednakże nie są dość ścisłe, aby z nich można było jakiekolwiek wysnuwać wnioski. Dlatego też sporządzający ten opis zmuszony był, pomimo najszczerszej chęci zaniechać zamiaru wyprowadzenia czystego dochodu za ostatnich lat kilka i obliczenia, w jakim stosunku stoi tenże dochód do wartości, jaką warsztat gospodarski przedstawia. To jedno napewno powiedzieć można, że gospodarstwo oparte na kilku gałęziach hodowli znacznie mniej odczuło przesilenie, jakiem dotknięte zostały wszystkie majątki z powodu spadku cen na zboże.

23. Sobjanowice.

Majątek Sobjanowice położony w gubernji i powiecie lubelskim, od miasta Lublina wiorst 12, z tego 5 w. szosy, od stacji kolei Lublin II wiorst 5, od fabryki cukru Kijany wiorst 7. W promieniu siedmio-wiorstowym trzy wielkie młyny wodne (Jakubowice, Turka i Kijany) i dwie gorzelnie (Zofijówka, Niemce).

Przestrzeń majątku wynosi 1143 morgi 21 prętów; w tem łąk jest 168 mrg. 98 pr.; gruntów ornych 907 morg.; przestrzeń pod lasem 30 mrg.; pod ogrodami, dróg, wód, pod zabudowaniami i t. d. 38 mrg. 145 pr.

Grunty orne ciągną się w kształcie wydłużonego czworoboku i dochodzą do rzeki Bystrzycy, płynącej pod samym folwarkiem. Łąki zalegają w dolinie rzeki Bystrzycy. Za łąkami znajduje się przestrzeń po wykarczowanym lesie, zwana kopaniną; obecnie 160 morgów pod pługiem, a 20 morgów zagajone, co też ma się uskutecznić w przyszłości na całej tej przestrzeni. Grunty orne prócz kopaniny przedstawiają płaskowzgórze pochylone w kierunku wschodnio-południowym ku rzece.

Kraniec północno-zachodni czworoboku gruntów ornych, obejmujący 300 morg., ma osobny płodozmian z folwarkiem w pośrodku tej przestrzeni położonym, a zwanym Dziuchów, Gleba na polach ornych wszędzie jednakowa: popielatka z podłożem silnie przepuszczalnem, piaskowatem, a bliżej rzeki wapiennem. Klasa II, tylko na kawałkach bliżej rzeki i folwarku położonych pierwsza, co jest warunkowane głębokością warstwy rodzajnej, oraz różną zawartością próchnicy w tejże glebie.

Płodozmiany. Prócz awulsu Dziuchów, reszta gruntów ornych objęta jest dwoma płodozmianami; trzy poletka bezpośrednio przy folwarku położone wraz z takąż przestrzenią uprawioną na łąkach za wsią, stanowią osobny czteropolowy płodozmian.

Dwanaście pól po 15 morg. mają rotację następującą:

1) Czarny ugór (nawóz 40 fur. na mórg). 2) Rzepak. 3) Pszenica. 4) Buraki cukrowe (na nawozie 15 fur. na mórg). 5) Jęczmień. 6) Koniczyna biała na pastwisko dla krów. 7) Pszenica (na 4 cntr. superfosfatu na mórg). 8) Jęczmień z owsem i peluszką. 9) Buraki cukrowe (na nawozie 30 fur. na mórg). 10) Mieszanki strączkowe na siano. 11) Pszenica. 12) Owies.

Płodozmian drugi obejmuje 10 pól po 25 mórg.: 1) Mieszanki siane i sprzątane kawałkami na zielono (na nawozie 40 fur. na mórg). 2) Pszenica. 3) Buraki cukrowe (na nawozie 15 fur. na mórg). 4) Jęczmień. 5) Koniczyna czerwona ze szwedzką i z tymotką, dwa pokosy. 6) Żyto. 7) Buraki cukrowe (na 30 furach nawozu na mórg). 8) Groch w połowie wyka. 9) Pszenica. 10) Owies.

Grunty awulsu Dziuchów podzielone są na 10 pól po 30 mórg. w następującej rotacji: 1) Pastwisko podorane w maju, w lipcu nawóz 30 fur. na mórg. 2) Pszenica. 3) Ziemniaki (czeladnie i plantjerskie, razem 27 morg. 4) Jęczmień z mieszanką koniczyn: czerwona, biała, szwedzka i przélot. 5) Koniczyna, część II pokosu na nasienie. 6) Koniczyna jako pastwisko dla jałowizny i stadniny. 7) Koniczyna jako pastwisko dla owiec. 8) Żyto (5 cntr. żużli). 9) Ziemniaki (na nawozie 15 fur. na mórg). 10) Owies z białą koniczyną.

Na czterech poletkach przy domu rotacja następująca:

1) Buraki na nawozie (30 fur. na mórg). 2) Jęczmień. 3) Mieszanki koniczyn koszone i spasane na zielono. 4) Pszenica.

Prócz tego kawałki nad rzeką czasami pod zalewem wiosennym, ziemia ogrodowa, około sześciu morgów—sadzi się kapusta, koński ząb i marchew pastewna na paszę. Za stodołami na spadku pól ku rzece zbyt stromym do prowadzenia uprawy roślin gospodarskich jest 3 morgi chmielnika na drutach. Na kopaninie gospodarstwo dowolne: łubiny i żyto; zagaja się potrochu w miarę możności.

Inwentarz jest następujący: Roboczy: koni fornalskich 42, wołów 14. Dochodowy: 25 krów oraz 6 cielnych jałowic, prócz tego 3 krowy do użytku rządcy, jałowizny do dwóch lat 24 sztuki. Dwuletnie jałówki idą pod buhaja i służą do kompletowania obory—byczki w czwartym roku oprzęga się, gdy skończą lat cztery idą do roboty. Cała obora pochodzi z sześciu krów rasy niewiadomej, wybranych lat temu dwanaście z miejscowej obory przez obecnego właściciela, a które były pokrywane buhajami rasy oldenburskiej. Od niedawna produkuje się przy centryfudze masło na sprzedaż do Lublina po cenie 40 kop. zimą i 30 kop. latem. Dochód przeciętny z krowy 35 rb. rocznie.

W zimie krowy dostają 30 *ft* wytłoków, 4 *ft* otrąb pszennych i $1\frac{1}{2}$ *ft* makuchu na sztukę, oraz furę dołowanych liści buraczanych na całą oborę; latem pastwisko na 15 morgach białej koniczyny przez trzy godziny przed i po południu, w oborze mieszanki i zielona koniczyna. Stado koni pół krwi angielskiej, prowadzone jest od lat 12-tu w kierunku produkcji koni wierzchowych. Klaczy matek dwadzieścia, z których trzy, traktowane jako specjalnie matki, nic nie robią, cztery służą jako wyjazdowe konie właściciela, trzy wierzchowe, a pozostałe pracują w fornalce. Przeciętna cyfra dochodu z koni brutto za ostatnie lat pięć wynosi 3 tys. rubli. Stadnina—ogółem 45 sztuk, prócz rysaków, które w stajni karmione są owsem ad libitum i gimnastykowane na specjalnych paddockach—pasie się latem wraz z jałowizną na 30 morgach drugoletniej koniczyny, a w zimie dostaje na sztukę 5 f. wyborowego siana oraz marchew z plewami i zgoninami. Trzylatki idą na stajnię i otrzymują 2 garnce owsa i 5 f. siana na sztukę aż do chwili sprzedaży resp. odbioru przez komisję remontową. Owiec sztuk 800, rasy Negretti na folwarku Dziuchowie, kotelnia majowa, barany przeważnie z Czułczyc. Zimą owce dostają mieszanki łubinowe z grochem, wyką i hreczką oraz pszenną słomę i po 2 f. wytłoków na sztukę. Latem pastwisko na 30 morgach trzecioletniej koniczyny, matki z jagniętami pasą się na 30 m. białej koniczyny aż do chwili podorania tego pastwiska pod pszenicę t. j. do końca maja. Wydajność wełny, przeciętna za ostatnie pięć lat po $3\frac{3}{4}$ f. ze sztuki. Trzody chlewnej niewiele, pięć macior, od których sprzedaje się prosięta karmione krupnikiem i mlekiem odtłuszczonem, dochód przeciętny 300 rubli prócz kilku wieprzy karmnych na potrzeby domowe.

Budynki są następujące: dwie stodoły w słupy i szczyty murowane pod gontem. Spichlerz murowany pod blachą, piętrowy. Obora murowana, pod gontem, dosyć ciemna i z lichym pułapem. Stajnia fornalska murowana, pod gontem mieści wygodnie 40 koni oraz sysaki od klaczy fornalskich. Wołownia i źrebiętarnia są to budynki bardzo stare, drewniane w murowane słupy, z lichemi słomianemi dachami. Stajnia cugowa z wozownią murowana pod gontem, wygodna. Obok druga stajnia murowana pod gontem, 15 ł. szeroka i 5 ł. wysoka; nad nią sztrempel, gdzie jest urządzona suszarnia na chmiel sposobem czeskim t. j. z obydwóch stron żaluzje do samej podłogi, mogąca pomieścić i wysuszyć do stu pudów chmielu. W stajni tej mieszczą się cenniejsze matki i źrebięta, stajnia gościnna i stajenka złożona z sześciu obszernych boksów, gdzie mieszczą się konie wyścigowe pół krwi angielskiej swego chowu, biorące od lat sześciu z powodzeniem udział w wyścigach na torach prowincjonalnych. Obora czeladnia murowana pod gontem na 70 sztuk bydła. Oficyna murowana pod gontem, mieszcząca w suterynie ciepłe kurniki. Chlewy murowane pod gontem ze sztremplem, gdzie znajdują się kurniki. Wreszcie dwór niewielki, stary, w części drewniany. Avuls Dziuchów składa się z owczarni murowanej pod gontem, stodoły drewnianej pod gontem, dwojaka i studni. Latem w stodole mieści się jałowizna i stadnina, a zimą zboże.

Mieszkania służby. Na spadku ku rzece dom murowany, od strony rzeki piętrowy, mieści mieszkanie rządcy, oraz sześć mieszkań dla służby folwarcznej. Ogółem mieszkań dla służby jest trzydzieści trzy. Każda rodzina mieszka w oddzielnej izbie, prawie wszystkie mają komory.

Administracja składa się z rządcy i z dwóch karbowych.

Służba: 10 fornali, 6 parobków, pastuch, owczarz, źrebiarz, stelmach, polowy, stróż i kowal, który ma mieszkanie przy kuźni i jest zarazem mechanikiem przy lokomobili. Prócz tego ośmiu plantjerów do buraków. Fornale i parobcy pobierają 22 rb. pensji rocznie i 13 korcy ordynarji. Plantjerzy płatni są od korca buraków po $12\frac{1}{2}$ kop., a od przewyżki po nad sto korcy 15 kop. od korca; przytem korzec zboża od każdego morga i od każdych pięciu morgów krowa na oborze.

Jako opał służy torf, eksploatowany na przestrzeni trzech morgów, przykupionych od sąsiedniego majątku Bystrzyca, gdyż na łąkach miejscowych niema wcale torfu. Każde ognisko dostaje na miesiąc pół sążnia torfu i pół fury gałęzi kupowanych w lasach okolicznych po przeciętnej cenie 1 rubla za furę. Wyprodukowanie sążnia torfu kosztuje 1 rb. 40 kop.

Obsiew folwarku jest następujący: Pszenicy morgów 133; żyta morgów 55 w płodozmianach i na kopaninie morgów 30, razem 85; rzepaku 15 morg. Jęczmienia czystego morgów 78 i 15 morgów jęczmienia z owsem. Grochu, wyki i mieszanek na siano 40 morgów. Mieszanek na zielono 25 morgów. Owsa 70 morgów. Mięszanek łubinowych na kopaninie, zbieranych na siano dla owiec, morgów 30. Łubinu nasiennego również na kopaninie morgów 10. Koniczynę czerwoną (z domieszką innych koniczyn) wysiewa się corocznie na 63 morgach, białą na pastwisko na 45 morgach. Buraków cukrowych 89 morgów, ziemnia-

ków 60 morgów (w tem 27 m. czeladnich). Marchwi pastewnej 3 morgi, końskiego zęba 2 morgi.

Przeciętna wydajność z morga pszenicy 9 korcy, żyta 7 korcy, jęczmienia 13 korcy, owsa 11 korcy, rzepaku 8 korcy, strączkowych, prócz grochu, który stale zawodzi, 12 korcy. Koniczyny zbiera się przeciętnie piętnaście fur z morga, ziemniaków 67 korcy, marchwi pastewnej 208 k. z morga.

Dochód przeciętny z chmielnika za ostatnie lat pięć wynosi 750 rb. rocznie. Młyn wodny na rzeczce Mitrędze, wpadającej do Bystrzycy, przynosi czynszem dzierżawnym 800 rb. rocznie.

Łąki w dolinie rzeki Bystrzycy za suche, tylko w latach mokrych dają obfity zbiór siana, i wówczas potraw bywa sprzedawany na pniu okolicznym włościanom po cenie od 12-stu do 20-tu rubli za mórg. W latach suchych i siano i potraw sprzątają włościanie na kopy, siano na szóstą a potraw na czwartą kopę. Gatunek siana zawsze wyborny. W latach mokrych osiąga się z morga łąki 50 cntr. siana, 30 cntr. potrawiu, a w suchych — 30 cnt. siana i 20 cnt. potrawiu.

Narzędzia: 12 pługów wrzesińskich; 8 dwuskibowców systemu Ventzky'ego; 5 gruberów lubelskich; 5 drapaczy zwyczajnych roboty domowej, takież brony; 1 brona sprężynowa; 1 brona talerzowa; 2 siewniki rzędowe; 1 siewnik rzutowy, siewnik do sztucznych nawozów Ellworthy; dwie żniwiarki Osborne, jedna stara cepowa młocarnia Cegielskiego oraz do wspólki z majątkiem Bystrzyca lokomobila sześciokonna z młocarnią 32 cale.

Książki kasowe wykazują w rozchodzie następujące sumy kosztów gospodarskich:

Podatki rządowe i gminne oraz asekuracje budowli, krescencji i inwentarzy — 1501 rubli 28 kop.

Pensje służby folwarcznej i administracji (oraz gratyfikacje)	1300	rb.	20 kop.
Najem dzienny, akordowy, plantjerzy, furmanki	4686	„	78 „
Mularzom, cieślom, za różne gospodarskie roboty . . .	262	„	30 „
Kupno zboża na nasienie . . .	158	rb.	57 kop
Żelazo, postronki, smary, materjały stelmarskie i inne . .	534	„	32 „
Remont i kupno maszyn i narzędzi gospodarskich . .	1397	„	67 „
Dokupno inwentarza, stanowienie klaczy koszty, sprzedaży	1825	„	97 „
Dokupno paszy (słoma) . . .	2061	„	10 „
Kopanie torfu, kupno opału (wagon węgla)	598	„	64 „
Naprawy budynków, krycie i malowanie dachów	1007	„	34 „
Kupno sztucznych nawozów, naprawa dróg, rowy . . .	955	„	98 „

Powyższe sumy wyjęte z książki za rok 1899/1900.

Sumy przychodu są następujące:

Ze sprzedaży zboża (rzepak, pszenica, żyto, jęczmień)	9420	„	25 „
Z dzierżawy młyna	800	„	
Za okopowe	9437	„	20 „
Z owiec	1404	„	
Za chmiel	740	„	
Za masło	680	„	
Za inwentarz żywy (konie, brakowe woły, owce) . . .	3540	„	

Powyższe pozycje dochodu są przeciętne za ostatnie lat pięć i są niższe od dochodów w ostatnich latach z majątku osiągniętych. Przypisać to należy nie wyjątkowo pomyślnym urodzajom, gdyż przeciwnie lata suche, jakiemi były lata ostatnie, źle wpływają na suche i przepuszczalne grunty Sobjanowic,—lecz tej okoliczności, że powyżej przedstawiony stan majątku jest takim dopiero w chwili obecnej. Ze stanu względnego zaniedbania, w jakim obecny właściciel odebrał go przed laty dwunastu, do powyżej opisanego pod względem sterkoryzacji, obsiewu, ilości i jakości inwentarza i budynków doprowadzonym został corocznie wkładami i poczciwą radą sąsiadów.

Majątek Sobjanowice pozostaje w ręku rodziny Rojewskich vel Rojowskich przeszło lat dwieście.

24. Struża-Biskupice.

Własność Ludwika Popławskiego.

Gubernja lubelska, powiat lubelski, gmina Jaszczów, parafja Biskupice, stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa Trawniki o wiorst 3, szosa chełmsko-lubelska przechodzi środkiem majątku zaraz koło zabudowań folwarcznych, do Lublina wiorst 28.

Przestrzeni ogólnej morgów 1291—w tem ornej ziemi 800—łąk 150—lasu i krzaków morgów 300 (na którą to przestrzeń otrzymano pozwolenie do wykarczowania, tak, że w przyszłości zamieni się to na grunt orny, a lasu wcale nie będzie). Ogrodów pod zabudowaniami, wód, dróg i t. p. m. 41, razem morgów 1291.

Środki komunikacyjne. Stacja kolejowa Trawniki o wiorst 3, do której odwozi się buraki i wszelkie produkty gospodarskie.

Służba ma zapewnioną pomoc lekarską, każda rodzina mieszka oddzielnie. Rodzaj ziemi typowa glinka lubelska z podglebiem przepuszczalnem, w którem występują pokłady marglu—niektóre małe kawałki gruntów, leżące bliżej rzeki Gełczwi, mają nieco domieszki piasku — warstwa

rodzajna od 9 do 10 cali. Kultura majątku bardzo dobra.

Budynki murowane pod blachą, papą, gontem i słomą, dobre i dostateczne — utrzymane dobrze.

Inwentarz roboczy 36 koni, 20 wołów.

Cena służby stałej. Parobcy i fornale biorą pensji i zadatku rb. 22, ordynarji korcy 14, ogrodu pod ziemniaki prętów 150, zagon na kapustę i 2 na przędziwo, utrzymanie dla 2-ch krów, plewy dla świń. Opał w stosunku 3-ch sągów rocznie. Najem dzienny od 15 do 35 kop. dziennie, stosownie do pory i dokonywanych robót. Buraki obrabiają przeważnie plantjerzy, którzy biorą 5 ćwierci żyta i 2 garnce pszenicy od morga, ogrodu od morga 40 prętów, 12½ kop. od korca do 100 korcy z morga, a co wyżej nad 100 korcy, to po 15 kop. od korca. W lecie są obowiązani dokonywać wszelkich robót na wydział za zgóry umówioną cenę: koszenie koniczyny 60 kop. mórg, żyta z ustawieniem i zagrabieniem rb. 1 kop. 50, pszenicy rb. 1 kop. 80, jęczmienia z zagrabieniem i związaniem rb. 1 kop. 20, owsa rb. 1, skoszenie grochu rb. 1 od morga. Opału dostają po 3 sągi na każdego.

Dobra Struża składają się z jednego folwarku, posiadającego ziemi ornej morgów 800, ujętych w płodozmian 8-io polowy: 1) × × Bobik i pastwisko po połowie, 2) pszenica, 3) >< >< buraki i ziemniaki, 4) jęczmień i owies, 5) koniczyna, 6) koniczyna i pastwisko po połowie pola, 7) × pszenica, 8) żyto i owies po połowie. Zestawiwszy to wszystko, dobra Struża produkują; bobiku 50 morgów, pszenicy 200 m., buraków 50 morgów, ziemniaków 50 m., jęczmienia 50 m., owsa 100 m., żyta 50 m., koniczyny 150 morgów. Pastwiska 100 m. Nawozi się rocznie 225 m., czyli 28% całkowitej przestrzeni. Słomy na podściół zawsze wystarcza, wywozi się nawóz jesienią pod okopowe a zimą i wiosną pod bobik, a w lecie na pastwiska pod pszenicę. Do nasienia używa się ziarna miejscowego, często odmienianego z miejsc znanych z produkcji wyborowych nasion, najczęściej z Dańkowa i Wysokiego Litewskiego. Sieje się zboże siewnikiem rzędowym Sacka i rzutowym Beermana po korcu na mórg oziminy, 5 ćwierci jęczmienia i półtora korca owsa. Buraki sadzi się ręcznie w rządki co sześć cali jeden od drugiego—35 funtów na mórg, ziemniaki w znacznik od 10 do 13 korcy na mórg.

Żniwo i sprzęt dokonywa się żniwiarkami, kosiarkami, kosą, w części sierpami (za odrobek za potraw). Zboże przechowuje się w stodołach i stertach, okopowe w kopcach. Młocarnia parowa. Młóci się trochę na cepy do konserwacji dachów w niektórych budynkach pokrytych słomą i na powrósła.

Średni urodzaj z ostatnich 3-ch lat. Pszenicy 11 ziarn z morga, żyta 10, jęczmienia 12, owsa 15, buraków 120 korcy, bobiku 10 korcy, koniczyny 5 fur z morga.

Łąki 120 morgów nad rzeką Cietrzew położonych i zawsze silnie zalewanych na wiosnę, siana wydają dosyć i siano bardzo dobre.

Chów inwentarza. Konie — reproduktor pół krwi, co rok od 8 do 10 źrebaków, głównie dla remontu swoich roboczych, sprzedaje się od 2 do 4 sztuk po 150 do 200 rubli, żywi się źrebaki po garncu owsa i siana 15 funtów, w lecie pastwisko. Starszą stadninę 4 garnce marchwi i 10 funtów siana. Konie robocze od 2 do 3 garncy owsa lub osypki i siana ile można.

Krowy rasy mieszanej, chodzą latem na pastwisko i dostają sieczkę z koniczyny na wpół ze słomą, zimą wytłoki, melas, 3 funty koniczyny i 2 funty szruty z pośladów—dają mleka około 300 garncy rocznie, które zabiera pachciarz po cenie 10 i 12 kopiejek garniec, chowa się około 20 cieląt, sprzedaje się opasów swoich około 20 sztuk po cenie 6 kop. za funt żywej wagi.

Owce rasy bardzo szlachetnej, chodzą latem po pastwisku, zimą dostają maciory 2 funty siana, kwartę okopowizny, trochę łubinu i makuch do poidła; wszelka jałowizna 1½ funta siana, słomę i łubin niemłócony; jagniąt około 300,—dostają do roku owies i siano. Tryki sprowadzone z Leutewitz przez Stejna. Wełny było zeszłego roku ze sztuki w przecięciu 4 funty, łutów 15 i sprzedana po 22 rb. 50 kop. w Lublinie.

Lasów jest 65 morgów i 235 morgów krzaków po wyciętym lesie; przestrzeń ta przeznaczona na karczowanie i włączenie do pola ornego, na co otrzymano pozwolenie; lasów więc można uważać jakoby nie było. Służebności niema żadnych. Ogród owocowy bardzo piękny, dający dochodu do 900 rubli, wypuszcza się nie żydom.

Rachunkowość prowadzona jest dobrze. Regestr szczegółowy Kasowy, dziennik najmu, Dziennik czynności, Raporta tygodniowe, Regestry szczegółowe przychodu i rozchodu zboża w snopie i ziarnie: Przychód i rozchód inwentarza żywego i martwego, Kwitarjusze.

Zakłady przemysłowe: młyn wodny o pięciu kamieniach i 2-ch parach walcy na rzece Giełczwi, przeważnie mielący mąkę z pszenicy i żyta na wywóz.

25. Strzeszkowice.

Własność Stanisława Brzezińskiego.

Położenie. Dobra Strzeszkowice, położone w gubernii lubelskiej, powiecie lubelskim, gminie Niedrzwica, parafji Krężnica odległe od miasta Lublina wiorst 16, stacji kolei w Konopnicy wiorst 9, stacji pocztowej w Niedrzwicy wiorst 7.

Przestrzeń. Przestrzeń ogólna wynosi morgów 1167 pr. 283.

Ogrodów warzywn. i owocowych	20 m.	275 pr.	
Gruntu ornego	867 „	171 „	
Łąk	105 „	69 „	
Pastewników	18 „	181 „	
Lasów i zagajników	91 „	38 „	
Wód	17 „	162 „	
Nieużytków i piasków	10 „	4 „	
Granic, dróg, wygonów, rowów .	31 „	293 „	
Pod zabudowaniami	4 „	290 „	
Razem	1167 „	283 „	

Uwaga. Obecnie przestrzeń lasu z zagajnikiem wynosi morg. 46 pr. 38; 45 morgów wycięto i czasowo zamieniono na grunt orny.

Środki komunikacyjne. Szosa z Janowa do Lublina przechodzi przez środek majątku, najgłówniejszym punktem zbytu jest miasto Lublin odległe o wiorst 16. Do stacji kolei Konopnica jest wiorst 9, z czego 7 szosą, do Konopnicy odstawia się buraki dla cukrowni Lublin. Zboże zaś do młynów do Lublina.

Ludność składa się przeważnie z miejscowych włościan, stan oświaty których pozostawia wiele do życzenia, najwyżej 5% umie czytać—pisać mniej, niż 5%. Szkółek dotychczas w naszej gminie nie ma. Lekarz mieszka w pobliskiej osadzie Bełżyce o wiorst 7; nawiasem jednak mówiąc, włościanie chętniej radzą się felczera, mieszkającego w sąsiedniej wiosce Niedrzwicy o 3 wiorsty położonej.

Służba mieszka przeważnie po 2 rodziny.

Gleba. Warstwa rodzajna składa się z glinki lubelskiej popielatką zwanej; popielatka leży na podłożu gliniasto .piaszczystym, lub piaszczystym Grubość warstwy rodzajnej od 6 do 12 cali. Według klasyfikacyi Tow. Kred. Ziemskiego grunty i łąki zostały rozklasyfikowano w sposób następujący:

Gr. orny. kl. I 1 m. 43 pr., kl. II 875 m. 230 pr., kl. III 196 m. 163 pr.
Łąki: kl. II 82 m. 131 pr., kl. III 11 m. 60 pr., kl. IV 12 m. 216 pr.
Pastwiska: kl. II 4 m. 187 prętów.
Lasy: kl. I i II 55 m. 26 pr., kl. III i IV 31 m. 12 pr.
Nieużytki 58 m. 199 pr.
Nieszacowanych 26 m. 60 pr.
} 1363 m. 252 pr.

Obecnie skutkiem sprzedaży przestrzeń zmniejszyła się o 195 m. 269 pr.

Inwentarz roboczy. Inwentarz roboczy składa się z 40 koni i 18 wołów dobrze utrzymanych; co rok wyrzuca się 4 konie i parę wołów, a na ich miejsce bierze się ze stadniny młode lub dokupuje się.

Ceny służby. Ceny służby stałej są następujące: parobek lub fornal bierze pensji 22 rb., ordynarji 13 kor., 2 krów na oborze, ogrodu pod ziemniaki i kapustę 115 pr., 2 sągi drzewa rocznie. Karbowy 30 rb., ordyn. 16 korcy, ogrodu 200 pr., 2 krowy na oborze. Dziewka na stole pensyi 23 ruble.

Najem dzienny. Najem dzienny płaci się od stycznia do maja dzień męzki 20 kop., żeński 10 kop.; od maja do lipca dzień męzki 25 kop., żeński 20 kop.; przez lipiec i sierpień dzień męzki 40 kop., żeński 30 kop., przez wrzesień i październik, dzień męzki 25 kop., żeński 20 kop., przez listopad i grudzień, dzień męzki 20 kop., żeński 10 kop.

Robota akordowa praktykuje się po cenach następujących: od wykoszenia morgi łąki lub koniczyny 60 kop., od wykoszenia i zgrabienia morga łąki lub koniczyny 1 rb., od wykoszenia i związania morga oziminy rb 1. k. 50, od wykoszenia i związania morga jarzyny rb. 1.

Robota akordowa stosowana jest przy sprzęcie zboża i kośbie siana przez plantjerów, których stale trzyma się dla obróbki buraków, a w żniwa i podczas sianokosu używa jedynie do akordowej roboty; co się zaś tyczy miejscowych włościan, to ci, mając swego gruntu dosyć, prawie nigdy do roboty dworskiej nie najmują się, za wyjątkiem jedynie kilkunastu czeladzi (dziewczyn i małych chłopców), którzy chodzą na dniówkę. Robotnika przeważnie brakuje i gdyby nie łatwość dostania żołnierzy podczas żniw, byłaby wielka bieda.

Gospodarstwo rolne, płodozmiany. Gospodarstwo prowadzone jest przez samego właściciela. Grunty orne podzielone są na 6 płodozmianów, a mianowicie:

Pł. I 10-io polowy, poletka po 11 morgów: 1) Ugór + (nawóz), 2) Pszenica + (nawóz), 3) Buraki, 4) Jęczmień, 5) Koniczyna czerwona, 6) Pszenica (na superfosfacie), 7) Owies z trawami, 8) i 9) Pastwisko dla owiec, 10) Żyto lub hreczka.

Płod. II 9-io polowy, poletka po 15 morgów: 1) Ugor (nawóz) + wyka na zielono, 2) Pszenica + (nawóz), 3) Buraki, 4) Jęczmień, 5) Koniczyna czerwona, 6) Koniczyna, 7) Pszenica (superfosfat), 8) Owies z trawami, 9) Pastwisko (dla owiec).

Pł. III 15 poletek po 18 morg., składa się z 2 części; 1 Ugór + (nawóz), 2) Pszenica, 3) ziemniaki, 4) Owies, 5) Koniczyna biała nasienna, 6) Żyto, 7) Owies. Część II: 8) Ugór + (nawóz), 9) Pszenica, 10) Owies, 11) Koniczyna czerwona, 12) Żyto, 13) Łubin na ziarno, 14) Żyto (trawy), 15) Pastwisko (dla owiec).

Pł. IV 6-io polowy (z kopaniny), poletka po 15 morgów. 1) Ugór + (nawóz), 2) Pszenica, 3) Ziemniaki, 4) Owies lub Jęczmień, 5) Koniczyna czerwona, 6) Żyto.

Pł. V 12 pól po 10 morgów: 1) Ugór + (½ nawóz), 2) pszenica × (nawóz), 3) Buraki, 4) Jęczmień, 5) Koniczyna czerwona, 6) Żyto, 7) Owies, 8) Ugór × (nawóz), 9) Pszenica × (nawóz), 10) Buraki, 11) Owies (z trawami), 12) Pastwisko (dla bydła).

Pł. VI 12 pól po 10 morgów: 1) Ugór × (nawóz), 2) Rzepak, 3) Pszenica, 4) Ziemniaki, 5) Owies, 6) Koniczyna biała nasienna, 7) i 8) Pastwisko dla bydła czeladn. + nawóz, 9) Pszenica, 10) Wyka, 11) Żyto i 12) Łubin.

Oprócz powyższych płodozmianów jest jeszcze 25 morgów koło domu w wysokiej kulturze, na których prowadzi się gospodarstwo dowolne, a także 45 morgów świeżej kopaniny, dotychczas jeszcze nie eksploatowanej.

Jakkolwiek możnaby zarzucić wyżej przytoczonym płodozmianom podział na zbyt małe poletka, dla mnie jestto właśnie ich zaletą, wolę małe poletka w płodozmianie od wielkich, ułatwia to bowiem ich prędkie nawiezienie i obróbkę.

Uprawa mechaniczna. Ugory podkłada się zawsze na zimę, część nawozi się w zimie i z wiosną obsiewa wyką na zielono. Resztę ugorów, na które nawozu w zimie nie wywieziono, gruberuje się lub orze drugi raz, następnie bronuje i nawozi obornikiem i tak zostawia, aż się rola zazieleni, wtenczas gruberuje się, bronuje i w 2-ej połowie sierpnia orze pod siew. Tam, gdzie idą przed plony, gruberowanie zastępuje się broną talerzową. Uprawa pod buraki: Po sprzęcie pszenicy ściernisko natychmiast się podkłada, następnie waluje i zostawia tak na miesiąc, poczem po wygruberowaniu i zbronowaniu nawozi się obornikiem w ilości 40 do 50 fur na mórg i przyoruje z pogłębiaczem. Muszę przytem zauważyć, że pogłębianie za pługiem na zimę jest bardzo ważne, spulchnia bowiem podglebie i daje możność przenikania nawozowi głęboko; twierdzenie, że pogłębiacz użyty w jesieni nie ma znaczenia, które często słyszyć można, uważam za mylne—z praktyki bowiem przekonałem się, że pola pogłębione w jesieni dawały plon buraków znacznie wyższy. Ma ono tę wyższość nad pogłębianiem na wiosnę, że nie wysusza roli. Przygotowana w powyższy sposób rola na zimę, z wiosną gruberuje się, bronuje i orze na 8 cali. Ażeby nie wysuszyć ziemi i sadzić buraki zawsze w świeżą rolę, staram się zawsze tyle tylko wyorać ile buraków zasadzić mogę—sposób ma tę wielką zaletę, że buraki zasadzone są w świeżą sypką ziemię, unika się zdębienia roli, co nieraz podczas deszczu, a następnie wiatru przy poprzedniej orce ma miejsce.

Corocznie wynaważam 180 morgów, t. j. więcej, niż 5-ą część przestrzeni gruntów ornych. Pod pszenicę nawożę 120 morgów, pod buraki i okopowe pastewne 60 morgów. Trzecią część nawozu dostarcza mi owczarnia, a $^2/_3$—inny inwentarz i komposty. Komposty robię w zimie na okólniku, przekładając torf nawozem stajennym; nawóz z kompostów jest bardzo dobry, rodzi się na nim doskonale, nawóz ten jest drobny, a przez to uciążliwy do wywózki; komposty wystarczają mi zwykle na 30 do 40 morgów. Z nawozów sztucznych używam superfosfatu po koniczynie na pszenicę. Superfosfatu używam 3 ct. na mórg 300 pr. Sypię go na wyoraną rolę bezpośrednio przed siewem i razem z zasianem zbożem bronuję. Z innych nawozów pomocniczych używam wapna, a raczej miału wapiennego, po 10 korcy na mórg; wapno rozsypuje się ręcznie na buraczyska pod zasiew jęczmienia z koniczyną.

Wpływ wapna na urodzaj koniczyny, jest bardzo znaczny.

Oprócz tego używam i nawozu zielonego w ten sposób — że na 18 morgach kładę zamiast całego ½ nawóz i na tym półnawozie sieję łubin na przyoranie. Ziemniaki zasadzone w drugim roku po pszenicy na ½ nawozie i przyoranym łubinie, dały rezultat większy, niż ziemniaki sadzone po pszenicy na pełnym nawozie.

Ogólna ilość nawozu wynosi około 7,500 fur parokonnych; nawozem tym wynaważa się 180 m. przecięciowo po 40 fur na mórg.

Kolej gnojenia jest rozmaita, a mianowicie: w płod. I 10-io polowym 2 nawozy po sobie, a w 6-ym roku superfosfat; w pł. II 9-io polowym 2 nawozy po sobie, a w 6-ym roku superfosfat; w pł. III 15-o polowym co lat 7; w pł. IV 6-io polowym co lat 6; w płod. V 12-o polowym co lat 6 po 2 nawozy następujące po sobie; w pł. VI 12-o polowym co lat 6.—Jakkolwiek kolej taka nie jest zupełnie właściwa i lepiej może byłoby w 2 pierwszych płodozmianach dać nawóz pod drugą pszenicę, nie robię tego z dwóch powodów, a mianowicie: 1) pszenica sieje się po sprzęcie 2 pokosów koniczyny w porze, kiedy na wywiezienie nawozu nie ma czasu, 2) chcę mieć i mam lepsze buraki, sadząc je po I pszenicy, następującej po ugorze. Część nawozu wywozi się w zimie i na tym nawozie sieją się przedplony; przeważna część wywozi się po wiosennych zasiewach, t. j. od połowy maja do 1 lipca—reszta pod buraki w jesieni—w październiku.

Pola moje są równe z łagodnemi spadami, sztucznego zatem osuszania nie potrzebują; od zagłębień przerzyna się głębokie bruzdy—tak zwane przegony, odprowadzające wodę.—Karczunki dokonywane są zwykle na wiosnę dla tego, że w tej porze łatwiej o robotnika. Włościanie miejscowi chętnie podejmują się karczunku za obsiew prosa z dopłatą 5 rb. do morga, lub za pieniądze—po 20 rb. za mórg 300 pr. Proso sieje się na odwróconą gracą ziemię po uprzedniem jej zbronowaniu. Po sprzęcie i zoraniu prośniska następuje pszenica.

Siew. Nasienie do siewu czyści się starannie. Na mórg 300 pr. używa się korzec pszenicy lub żyta przy siewie rzutowym,—przy rzędowym 24 do 28 garncy wystarcza. Ziemniaki sadzą się starym zwyczajem pod skibę lub pod znacznik; na mórg wychodzi kor. 10. Buraki cukrowe sadzi się ręcznie pod motyczkę; na mórg 300 pr. wychodzi 40 fun. nasienia. Ponieważ ważną jest rzeczą, ażeby buraki nie były zasadzone za głęboko, motyczki używane do sadzenia mają po 1½ cala wysokości.

Jak tylko buraki pokażą się na wierzchu, chociażby jeszcze chwastu nie było, następuje I pielenie, t. zw. szarówka: szerokiemi motyczkami gracuje się boki rządków; im wcześniej robić szarówkę, tem lepiej,—wszystkie bowiem zarodki chwastów wyniszcza się przy tej robocie; później następuje II pielenie razem z przerywaniem buraków.

Żniwo. Sprzęt zboża wykonywa się przeważnie kosą i żniwiarkami, sierpa używa się rzadko. Wykoszone zboże stawia się w kupki po 10 snopków i gdy wyschnie zabiera go się do stodoły.—Zboże żęte żniwiarkami wiąże się zaraz za żniwiarką i stawia w kupki po 10 snopków tylko jarzyny: jęczmień i owies żnie się na garście; w jarzynach zwykle sieje się koniczynę, która wyschnąć na pokosach potrzebuje. Przeciętny koszt zbioru oziminy kosą wynosi na mórg rb. 1 kop. 50 Koszt zbioru żniwiarką jest także nie mniejszy, licząc do zbierania wyżętej oziminy ludzi 12 po kop. 40 — 4.80, 4 konie

i 2 fornali 5 rb. Remont żniwiarkl i smary; licząc 30 kop. na mórg—na 8 mórg rb. 2 kop. 40, t. j. koszt zbioru 8 morgów rb. 12 kop. 20, czyli mórg rb. 1 kop. 50. Koszt zbioru sierpem wynosi rb. 3 na mórg. Sprzęt jarzyny kosztuje taniej. Za wykoszenie i związanie morga jarzyny płaci się rubla.

Do tych kosztów doliczyć trzeba jeszcze koszt zwózki i stawiania stert. Koszt bywa różny, zależnie od jakości zboża i pogody. Przy najlepszych warunkach klimatycznych i urodzaju 10 kop pszenicy na morgu. Koszt zwózki z 10 morgów przedstawi się w następujący sposób: Do zwózki 100 kop pszenicy, do 2 stert potrzeba fur 6 po rb. 1.50, razem rb. 9, ludzi 18 po kop. 40, razem rb. 7.20, ogólna suma zwózki wynosi rb. 16.20, na mórg wypada rb. 1.62.

Zbiór ziemniaków dokonywa się ręcznie motyką, z uwagi, że swoi ludzie zajęci są wtenczas kopaniem własnych ziemniaków i buraków dworskich używa się do tej roboty żołnierzy. Jest to robotnik bardzo drogi,—wykopanie korca ziemniaków wypada przecięciowo 10 kop. Przy użyciu pługa koszt jest mniejszy, ale dużo ziemniaków psuje się.—Buraki kopie się na rządki, płacąc zwykle od bieżącego pręta po ½ grosza.—Mórg wypada rb. 7.50. U mnie buraki przeważnie są kopane przez plantjerów, którzy biorą zapłatę za całą obróbkę po 12½ kop. od korca z dodatkiem 50 pr. ogrodu i 1 korca żyta od morgi plantowanych buraków. Koszt jest większy przy tym rodzaju obróbki natomiast buraki są w swoim czasie opielone i przerwane.

Młocka. Młocarni posiadam dwie: jedną Claytona sztyftową do młocki pszenicy i jarzyny, drugą cepową Lilpopowską do młocki żyta i łubinu.—Żyto młócę zwykle na cepowej młocarni, gdyż długa i mocna słoma żytnia obwija się na bębnie sztyftowej młocarni. W zimie na krótkim dniu młóci się dziennie na cepowej młocarni żyta kóp 15—kor. 22; do roboty tej wychodzi 16 czeladzi po kop. 10, razem rb. 1.60, 8 koni liczę po kop 30, razem rb. 2.40, ogólna suma młocki wynosi rb. 4, t. j. omłócenie korca wypada 18 kop.; doliczając jeszcze 2 kop. na korcu na remont maszyny, wypadnie koszt omłotu korca 20 kop. Korzec żyta omłócony cepami kosztuje 27 kop. Do młocki koniczyn wynajmuję zwykle bukownik „Wiktor", płacąc dziennie 25 rb. i dając swoją naftę do maszyny.

Średni urodzaj z 3 lat ostatnich	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Groch	Hreczka	Łubin	Buraki c.	Kartofle	Marchew	Koniczyny	Uwagi:
	K		O		R		C		E			
1897/8	1020	100	492	1144	13	40	200	4109	1016	350	10	Buraki cukrowe w 2 pierwszych latach po 35 morgów
1898/9	1550	733	525	1291	41	66	229	4003	1000	400	14	
1899/00	1196	920	424	1313	9	35	194	6575	720	800	14	w III roku 50 morgów
Średni z 3 lat	1255	701	480	1249	21	47	207	4056 6575	912	512	12²/₃	
	na 140 m.	100 m.	60 m.	120 m.	10	10	18	35 50	18	3	32 m.	
Czyli z morgi korcy	8,9 k.	7 k.	8	10,4	2	4,7	6,9	116 131	50,6	170	12 g.	

Łąki. Łąk jest morgów 105, z czego 37 morgów łąki gruntowej; reszta 68-m łąk mniej lub więcej mokrych. Zbiór siana łącznie z potrawiem wynosi 3,000 ct. siana. Z 37 morgów łąki gruntowej siano jest szlachetne, używa się dla jagniąt, z reszty łąk, jakkolwiek mniej szlachetne siano, przez konie chętnie jedzonem bywa.

Koniczyny czerwonej sieje się corocznie morgów 70, a 15 jest drugoletniej—razem morgów 85. Z morga zbiera się przecięciowo 4 fury.

Chów inwentarza. Opiszę tylko hodowlę owiec jako mającą cechę przemysłowego przedsiębiorstwa. Owczarnia zarodowa w Strzeszkowicach założona w 1842 r. Matki elektoralne zakupione zostały w Eckersdorf na Szlązku u hr. Magnusa; pierwotny kierunek był czysto elektoralny, barany były brane z Lenschow i Gützkow od bar. Maltzana i Oschatz od Gadegasta, a także z Kentzlin od Maasa. Obecny kierunek—produkcja wełny sukienniczej i baranów rozpłodowych Elektoral Negretti.

Ilość owiec obecnie 1180 { Matek 470; Baranów 100; Młodzieży 200; Jagniąt 350.

Wszystkie matki traktuje się jako zarodowe; nie kwalifikujące się na zarodowe sprzedaje się co rok do zwykłych klasowych owczarń po rb. 4 za sztukę. Baranów chowa się sztuk 100 i sprzedaje, jak skończą 1½ roku w cenie rb. 30 do 100.

Utrzymanie barana przez rok kosztuje rb. 15 (nie licząc ryzyka).

Wełna sprzedaje się myta po cenie od 21 do 26 rb. za kamień 33 fun. Przecięciowo strzyży bywa po 5 do 5½ f. ze sztuki, oprócz jagniąt półrocznych, które dają 1 do 1½ f. Ogólna produkcja wełny od 120 do 130 pudów rocznie.

Sposób żywienia i pielęgnowania. Pastwisko letnie. Pastwisko obsiewane jest na 2 lata koniczyną białą z trawami (tymoteusz, kostrzewa owcza). Na 100 sztuk owiec rachuje się 8 morg. pastwiska. Latem nie dokarmia się owiec w owczarni, za wyjątkiem macior od jagniąt przy czerwcowej kotelni, którym się daje trochę wyki zielonej. Barany produkowane na sprzedaż dostają latem i zimą po kwarcie owsa. W zimie, począwszy od 1 listopada do 1 maja część owiec dostaje po 2 fun. paszy (siano lub koniczynę) i łubin niemłócony, zadawany raz na dzień po pojeniu, druga część, matki od jagniąt przy grudniowej kotelni po 3 fun. paszy 1 fun. łubinu i 2 fun okopowizny z dodatkiem otrąb pszennych. Barany, oprócz 2 fun. paszy, dostają po kwarcie owsa, jagnięta po kwaterce owsa. Oprócz tego daje się słoma pszenna od libitum. Owce jedzą 3 razy dziennie, pojone są wodą z rzeki, którą się wozi do owczarni i daje raz na dzień przed zadaniem łubinu.—Kotelnia przypada w oznaczonym czasie, mianowicie: w grudniu i czerwcu, i ciągnie się najwyżej miesiąc jeden. Jakkolwiek grudniowa kotelnia dla zarodowej owczarni jest właściwsza, kotelnia czerwcowa ma także swoje dobre strony, przedewszystkiem jest o wiele tańsza i jagnięta lepiej wyrastają.

Jagniętom daje się owies skoro tylko zaczynają go jeść—z początku po półkwaterku, później po kwaterce na sztukę. Jagnięta z grudniowej kotelni odłącza się od matek w kwietniu, a w końcu maja wychodzą już na pastwisko. Jagnięta z czerwcowej kotelni wypuszcza się z matkami na pastwisko w końcu lipca lub początku sierpnia, oprócz tego daje im się najlepsze siano i owies w owczarni.

Inne inwentarze, jak to: bydło i konie produkowane są tylko na własną potrzebę, w zakresie zatem bardzo niewielkim, nie przedstawiającym nic szczególnego — o czem by warto było pisać.

Rachunkowość. Rachunkowość prowadzi się podwójna. Każdy wydatek zapisuje się w dzienniku kasowym pod odpowiednim numerem konta. Miesięcznie przeciąga sie rachunki do księgi głównej pod odpowiedniemi kontami. W końcu roku robi się z księgi głównej bilans, sumując poszczególne konta. Jestto rodzaj buchalterji podwójnej, zastosowanej do potrzeb gospodarskich, liczy się tylko pozycje kasowe, opuszczając, np. debitowanie inwentarza, za słomę i paszę, i wogóle wszystko, co nie przechodzi przez dziennik kasowy, jako pieniądz. Regestry zbożowe prowadzi się zwyczajnie.

Jako przykład, przedstawiam wynalezienie dochodów i rozchodów z 3 lat ostatnich:

Rok 1897/8.

DOCHÓD.

Gotowizna na 1 Lipca 1897			508,97
Bydło	486,88	Inwentarz żywy netto	
Konie	63,30		
Trzoda	188,30		
Owczarnia	4581,56		5320,04
Pszenica	4660,80	Ziemiopłody	
Żyto	7		
Rzepak	511		
Jęczmień	343,50		
Łubin	27		5549,30
Buraki	3911,72	Okopowe	
Kartofle	472,95		4984,67
Młyn	1200	Stałe dochody	
Rogatka	600		
Karczma	500		2300
Ogród, pasieka, ryby			286,85
		Dochód	18349,83
		Rozchód	10933,77
Dochód netto z gospodarstwa			7416,06

Rok 1897/8.

ROZCHÓD.

Ekspens i strawne	241,10
Narzędzia	59,55
Materyały (żelazo, smary i t. p.)	503,32
Meljoracye (rowy, torf. nawozy sztuczne)	361,06
Podatki	699,77
Asekuracya	276,58
Renowacya budynków	606,21
Zasługi roczne	1466,98
Najem roczny	3637,24
Rzemieślnicy (rymarze tracze)	108,15
Kupno paszy (otręby, makuchy melas)	449,52
Kupno owsa	463
Kupno nasion i zbóż	263,67
Drzewo opałowe	588,85
Remont maszyn	150
Różne nieprzewidziane	1048,72
	10933,77

Rok 1898/9.

DOCHÓD.

Gotowizna na 1 lipca 1898 r.			261,68
Bydło	523,35	netto	
Trzoda	166,40		
Owczarnia	6159,05		6848,80
Pszenica	7092,04		
Żyto	994,40		
Jęczmień	608,75		
Wyka	3,90		
Łubin	87,40		
Rzepak	46,60		
Hreczka	16		8849,09
Buraki	3902,70		
Ziemniaki	507,95		4410,65

Młyn	1200	
Rogatka	600	
Karczma	249,92	2049,92
Ogród, pasieka		
Ryby, nasiona		218,70
	Dochód brutto	22638,84
		11757,93
	Dochód netto z gospodarstwa	1080,91

Rok 1898/9.

ROZCHÓD.

Ekspens w inter. admin. i strawne	215,58
Narzędzia	148,36
Materjały (materjały drzewne, żelazo)	625,51
Podatki	741,51
Asekuracja	211,78
Renowacja budynków	286,57
Zasługi roczne	1543,64
Najem roczny	3704,36
Rzemieślniczy	145,75
Kupno paszy	377
Kupno owsa	583,90
Kupno drzewa opałowego i węgla kamiennego	542,52
Remont i kupno nowych maszyn	519
Różne nieprzewidziane	1561,86
Rozchód	11757,93

Rok 1899/900.

DOCHÓD.

Gotowizna na 1 lipca 1899 r.		498,97
Konie	49,50	
Trzoda	59,55	
Owczarnia	7258,37	7367,42
Pszenica	4723,90	
Żyto	1152,79	
Jęczmień	375	
Rzepak	49,60	
Hreczka	4	6305,29
Buraki cukrowe	6514,41	
Ziemniaki	250	6764,41
Młyn	1200	
Rogatka	600	
Karczma	200	2000
Ogród		125
	Dochód brutto	23061,09
		12183,56
	Dochód netto z gospodarstwa	10877,53

Rok 1899/900.

ROZCHÓD.

Ekspens w inter. admin. i strawne	220,92
Kupno narzędzi	267,71
Materjały (materjały drzewne, żelazo)	911,38
Kupno bydła (wołów)	101,02
Pasieka	31,40
Meljoracje (nawozy kopaniane sadzawki)	436,78
Podatki	714,71
Asekuracja	199,82
Renowacja budynków	571,43
Zasługi roczne	1415,28
Najem roczny	4249,85
Rzemieślnicy	69,92
Kupno paszy	217,86
Kupno nasion	127,15
Kupno owsa i grochu	755.95
„ drzewa i węgla	754,25
Remont maszyn	120
Różne nieprzewidziane	1018,13
Rozchód	12183,95

Zestawiając powyższe dane przeciętny dochód netto z gospodarstwa za 3 lata ostatnie wypadnie 9724,83 — co stanowi 5% od kapitału 194500 przedstawiającego wartość majątku (38 włók 27 morg. po 5000 rb. za włókę=194500 rb.), a rb. 9 kop. 43 z morgi przestrzeni użytkowej.

26. Świdnik Duży.

Majątek Świdnik Duży, położony w guberni i powiecie lubelskim, oddalony od miasta Lublina wiorst 10, ogólnej przestrzeni 736 morgów 300-prętowych, z których: ziemi ornej 671 m., łąk 40 m., nieużytków, dróg i pod budynkami 25 m., jest własnością szpitala Św. Wincentego à Paulo w Lublinie. W r. 1877 został wypuszczony w dzierżawę Franciszkowi Witkowskiemu.

Grunt w majątku jest średnio ciężki, w połowie przepuszczalny, t. z. popielatka lubelska.

Łąki bardzo liche, jednokośne; siano niechętnie spożywane przez inwentarz.

Budynki gospodarskie kompletne i w bardzo dobrym stanie, oprócz jednej stodoły, którą w tym roku ma zastąpić nowa; są one drewniane, kryte gontem, dwie zaś obory z kamienia. Mieszkania służby folwarcznej szczupłe i w stanie miernym— wszystkie drewniane.

Gospodarstwo rolne do roku 1899 było dowolne, obecnie zaś zaprowadzone zostały dwa płodozmiany: jeden intenzywny blizko folwarku, drugi ekstenzywny, położony za gościńcem mełgiewskim.

W pierwszym płodozmianie zaprowadzono następującą rotację: 8 pól po 35 m.: 1) ugór ++, 2) rzepak, 3) pszenica, 4) buraki +, 5) mieszanka, 6) pszenica, 7) koniczyna, 8) pszenica.

Drugi płodozmian ze zmianowaniem takiem: 10 pól po 32 m.: 1) ugór ┼┼, 2) pszenica, 3) koniczyna, 4) koniczyna, 5) pszenica, 6) ziemniaki, 7) jęczmień, 8) koniczyna biała, 9) żyto, 10) owies. Prócz powyższych płodozmianów pozostają 3 poletka skrajne pod lasami, po 20 m. każde, gdzie zaprowadzono gospodarstwo łubinowe.

Ogólna ilość morgów do nawożenia w obydwóch rotacjach wynosi 134 morgi.

Postęp sterkoryzacji gruntów. W ostatnich latach wywożono 110 mrg. nawozu miejscowego, kładąc na mórg 40 fur parokonnych, i nawozu sztucznego (superfosfatu) pod pszenicę po białej koniczynie m. 30, w dawce 3,75 cent. na mórg.

Aby dojść do większej ilości miejscowego obornika, gospodarz skasował owce, a natomiast powiększył oborę.

Produkcja rolna skierowana ku produkcji zboża i okopowych; hodowlana—na bydło i konie.

Przeciętna produkcja w ziarnie w roku normalnym wynosi z morga: pszenicy korcy 9,4, żyta 9, jęczmienia 11, owsa 10, buraków cukrowych 85, ziemniaków 64, marchwi 175.

Produkcja w snopie: pszenicy 10,7 wozów (wóz liczy się za kopę), żyta 7,7, jęczmienia 6, owsa 4,3, siana 3, koniczyny 110 cent.

Uprawa roli. Uprawa roli uskutecznia się następująco: Pszenica na oborniku. Na ugór podłożony i zbronowany w jesieni kładzie się nawóz zimą, wiosną i latem i przyóruje na 4 cale dwuskibowcami Schütz i Bethke. Po upływie 8 tygodni następuje druga orka na 6 cali, potem brony przechodzą co pewien czas aż do wysypki, również nie głębszej nad 6 cali. Siew rzutowy siewnikiem Eckerta, po korcu na mórg.

Żyto. Ugór płytko podłożony dwuskibowcami Schütz i Bethke, zwalcowany wałem pierścieniowym, bronowany i wysypka. Siew po 1 korcu na mórg.

Jęczmień. Ziemniaczysko podłożone na zimę, z wiosną brony Poznańskie, orka na 6 cali. Siew 1 kor. 8 gar.

Buraki cukrowe. Na pszeniczynisko, zaraz po sprzęcie podłożone lub zbronowane bronami talerzowemi na krzyż, wywozi się nawóz i na 4 cale przyoruje. Na wiosnę brona talerzowa na krzyż, brona zwyczajna i orka na 6 cali. Rządki znacznikiem Jordana w odległości 18 cali. Sadzenie uskutecznia się ręcznie za pomocą motyczek. Po pierwszem pieleniu idą pogłębiacze hohenheimskie na 4 do 5 cali i stopniowo coraz głębiej, dochodząc do 8 cali, w przerwach chodzą płużki-obsypniki, zwane „Oszczędność".

Ziemniaki sadzą się bez nawozu pod pługi dwuskibowe Schütz i Bethke, 12 korcy na mórg.

Inwentarz żywy. Konie. Inwentarz roboczy składa się z 40 koni średniego wzrostu i 6 cugowych, reproduktor jeden rasy Karabachskiej, mocnej i normalnej budowy; klaczy stanowi się 10; wychów źrebiąt na remont miejscowy, względnie na sprzedaż.

Żywienie. Konie robocze od 1 października do wiosny dostają po 4 garnce ziemniaków parowanych, owsa od 1 października do ukończenia robót jesiennych po ½ garnca na sztukę. Na wiosnę owsa po 1 garncu, koniczyny po 15 f.; w zimie za drabinę trząska z koniczyny lub siana i owsianki.

Stadnina w pierwszym roku po 2 garn. owsa, 8 f. koniczyny; do lat 2-ch owsa po 1 garn., 10 f. konicz.; do 3-ch—marchwi 10 f., starsze marchew z sieczką i słomę jarą za drabinę.

Bydło. Obora składa się z 60 krów dojnych, w tem 17 półkrwi Simmenthal, reszta pokrywana Oldenburgiem, jeszcze jednak niewyrównana. Buhaj Oldenburg pełnej krwi jeden. Jałowizny różnego wieku i cieląt 52 sztuki.

Żywienie. Krowy dojne dostają zimą następującą karmę na sztukę: wytłoków 45 f., sieczki ze słomy 25,5, koniczyny w sieczce 1 f., plew pszennych 6,5, makuchu 1,5 (lub w braku makuchu—melasy 4 f.), osypki z pośladów 2,25 f., soli 5 łutów.

Stosunek azotowych do bezazotowych jak 1 : 7,12.

W lecie pastwisko na białej koniczynie, do udojów lucerna lub wyka na zielono.

Cielęta roczne dostają po 2 garnce owsa, 8 f. koniczyny, cielęta 2 i 3-letnie owsa po 1 g. od 1 paźdz. do 1 stycznia, konicz. przez całą zimę 8 f., oprócz tego wytłoki, sieczka i sól.

Krów czeladnich sztuk 40. Latem pastwisko leśne i ścierniska, zimą sieczka ze słomy ozimej i jarej.

Mleko od krów dworskich zabiera pachciarz miejscowy, płacąc przez 6 miesięcy po 9 kop., przez drugie 6 mies. po 13 kop. za garniec.

Cielęta sprzedają się na miejscu pachciarzowi po 5 kop. funt żywej wagi.

Udój odbywa się latem i zimą trzy razy dziennie.

Ponieważ obora w majątku datuje się od niedawna, bo od r. 1898, i jeszcze nie jest wyrównana, przeto i dochód nie może być zadawalający. Krowa przeciętnie daje od 25 do 28 rb. rocznie, oprócz cieląt.

Inwentarz martwy. Inwentarz martwy kompletny, z nowszych narzędzi posiada: młocarnię sztyftową Claytona 34 c., pługów dwuskibowych Schütz i Bethke 8, bron talerzowych 2, poznańskich 8, płużek „Gwiazda" 1, „Oszczędność" 3, pogłębiaczy hohenheimskich 10, żniwiarek Adriance 2, wialnia Szranca 1, trieur Mayera 1, parownik „Reforma" 1.

Służba folwarczna. Ekonom 1, karbowy 1, śpichlerzowy 1, stelmach 1, kowal 1, ogrodnik 1, fornali 12, pastuchów 4, stróż nocny 1, plantjerów 6.

Wynagrodzenie służby następujące: Ekonom pobiera rocznie pensji rb. 100, ordynarji 20 korcy (pszenicy 4, żyta 8, jęczmienia 6, grochu 2), pod ziemniaki 1 m., pod kapustę 3 zagony. Karbowy pensji rb. 30, ordynarji 15 korcy; śpichlerzowy pensji rb. 18, ordynarji 14 k.; stelmach pensji 30 rb., ordynarji 16 k.; kowal pensji 30 rb., ordynarji 17 k.; ogrodnik pensji 40 rb., ordynarji 14 k.; fornale pensji rb. 18, zadatku rb. 1 kop. 50, ordynarji korcy 13 (żyta 6, jęczmienia 6, grochu 1 korzec), pod ziemniaki 120 pręt., pod kapustę 2 zagony; pastuchy i stróż nocny pensji i ordynarji tyle co fornale. Krów wolno trzymać każdemu po 1 sztuce, oprócz ekonoma, kowala, stelmacha i karbowego, którym wolno trzymać po 2 sztuki.

Czeladź folwarczna rekrutuje się z dziewek i chłopaków, których utrzymują ordynarjusze.

Wynagrodzenie czeladzi wynosi: od 1 listopada do zaczęcia robót wiosennych dziewki i chłopacy pobierają dziennie po kop. 10, chłopi starsi po 15 kop.; od połowy kwietnia do czasu sadzenia ziemniaków 15 kop., chłopi 20; w czasie sianokosów 20 kop., chłopi 25; podczas żniwa żyta 25 kop., chłopi 30; podczas żniwa pszenicy 30 kop., chłopi 35; podczas kopania ziemniaków 20 kop., chłopi 25 kop.

Robotnik sprowadzany z sąsiedniej wsi Świdniczek pobiera zwykle od 5 do 10 kop. więcej od miejscowego.

Plantjerzy do obróbki buraków cukrowych godzeni są na rok i na warunkach następujących: od korca buraków po 10 kop, ordynarji od morga 1¼ korca; pod ziemniaki 40 prętów od morga. Utrzymanie dwóch krów latem i zimą do 5 m. W czasie wolnym od zajęć przy burakach obowiązany jest chodzić do robót dworskich.

W żniwa folwark Świdnik posiłkuje się żołnierzami w ilości 40 ludzi z Lublina, płacąc po kop. 45 dziennie. Żołnierze używani bywają jako zbieracze garści za żniwiarkami, do stawiania stert i koszenia zbóż jarych.

Oprócz żołnierzy majątek zwykle kontraktuje kosiarzy (bez podbieraczy) w liczbie 10 do koszenia wszystkiego zboża, płacąc za mórg pszenicy rb. 1 kop. 75, żyta rb. 1 kop. 30, jarzyny (koniczyna i łąki) kop. 75. Bardzo często robiono umowę na ogół, płacąc za mórg wszelkiego zboża po rb. 1 kop. 20.

W ostatnich latach majątek odczuwał wielki brak robotnika.

27. Trawniki.

Własność Jozefa Michalskiego.

Majątek Trawniki—gubernja lubelska—powiat lubelski, gmina Jaszczów, parafja Biskupice, stacja pocztowa Trawniki, ogół przestrzeni 2220 morgów, w tem:

a, gruntu ornego	1150	m.
b, łąk	325	„
c, lasu	700	„
d, granic i dróg	45	„

Stacja kolei żelaznej i cukrownia na miejscu w blizkości 4-ch szos. Stan ludności pod względem materjalnym dobry; pomoc lekarska kosztem dworu; służba mieszka po jednej familji w mieszkaniu, jedynie w dawnym domu mieszczą się po dwie familje.

Czynniki gospodarskie.

Majątek Trawniki ma różnorodną glebę, przeważnie popielatkę lubelską ze znaczną przymieszką piasku; część ziemi jest piaskowata, a kilkadziesiąt morgów stanowi czarnoziem bardzo głęboki. Budynki murowane przeważnie z opoki w głównym folwarku Trawniki, widne, wysokie z odpowiednią wentylacją; dawniejsze kryte gontem—nowe papą. Na folwarku Dąbrowa tak samo z opoki, kryte słomą i gontem. Inwentarz roboczy składa się z 52 koni roboczych i 28 wołów. Służba stała otrzymuje pensji 22 rb. rocznie i 13 korcy ordynarji. Roboty akordowe od buraków płaci się po 12 kop od korca do 100 korcy, ponad tę ilość po 15 kop; prócz tego plantjerzy otrzymują po 1½ korca ordynarji, 30 prętów pod ziemniaki, utrzymanie 2-ch krów, opał i mieszkanie. Za sprzęt zboża, od pszenicy po 1 rb. 50 kop.; żyta 1 rb. 35 kop. Najem miejscowy nie wystarcza, dla zwiększenia sił roboczych sprowadza się na lato bandochów i żołnierzy. Gospodarstwo prowadzi sam właściciel przy pomocy rządcy.

Służebności.

Służebności, obciążające las, fatalnie wpływają na ustrój i rozwój gospodarstwa leśnego. Włościanom przysługuje prawo paść bydło w lasach dworskich, zbierać leżaninę i otrzymywać po jednej furze chrustu na naprawę płotów. Serwituty te na pozór nieznaczne, ogromną krzywdę wyrządzają lasom i ścieśniają prawa właściciela.

Kierunek produkcji roślinnej.

Produkcja rolna skierowana jest głównie do pszenicy i buraków cukrowych. Nawóz używa się wyłącznie pod pszenicę i buraki. Uprawa mechaniczna odbywa sie narzędziami najnowszej konstrukcji. Głębokość orki do 8-miu cali, pogłębianie do 12-tu. Dążność—aby orki jaknajrzadziej się powtarzały. Pośrednie roboty wypełnia się kultywatorami, gruberami, innemi odpowiedniemi narzędziami. Płodozmiany prowadzi się dwa: a) na tysiącu morgach (piasek gliniasty o warstwie rodzajnej 6 cali z podłożem piaszczystem i marglowatem, piasek o warstwie ornej 6 cali, popielatka o warstwie rodzajnej 12 cali na podłożu przepuszczalnem): 1. Nawóz—wyka na zielono. 2. Pszenica—żyto. 3. Nawóz—buraki—ziemniaki. 4. Jęczmień—owies. 5. Koniczyna z tymotką. 6. Koniczyna drugoletnia—nawóz. 7. Pszenica—żyto. 8. Nawóz—bobik—wyka—groch. 9. Pszenica—żyto. 10. ziemniaki.

b. Na drugiej części czarnoziemnej przestrzeni 80 morgów: 1. Nawóz — buraki. 2. Bobik. 3. Pszenica. 4. Owies.

Stosownie do teoretycznego obliczenia produkcji nawozu, miejscowy inwentarz wytwarza go

na 315 morgów, jednakże przy starannem obchodzeniu się i dużym dodatku torfów, i przy obfitym podściole wynaważa się rocznie 420 morgów. Kupy kompostowe zakłada się na polu, przekłada torfem i różnemi zbieranemi nawozami. Gips używa się na koniczynę. Nawozy wywozi się: zimą pod bobik, wiosną pod zieloną wykę, jesienią pod buraki. Nawóz wywieziony natychmiast ię rozrzuca. Zielone nawozy były stosowane je-nie w pierwszych latach gospodarstwa.

Karczunki prowadzi się jedynie przejściowo porębach leśnych.

Nasiona dobiera się jaknajlepsze; siew wy-cznie rzędowy zboża, a także w części buraków. I lat paru pielenie pszenicy okazuje się już nie-otrzebne. Pielęgnowanie buraków odbywa się przy pomocy plantjerów. Słabsze buraki posypuje się saletrą.

Żniwo odbywa się przeważnie żniwiarkami. Koszt zbioru, jak wyżej. Zbiór okopowych ręczny.

Zboże składa się w sterty i zwozi do stodół; okopowe w kopcach. Młocka wyłącznie lokomobilą. Średni urodzaj z ostatnich lat z morga: pszenicy 10—11 korcy, żyta 8 korcy, buraków 110 korcy, jęczmienia 10 korcy, owsa 12 korcy.

Pszenice okazały się najlepsze gatunkowo sprowadzane z Wysokiego Litewskiego. Siana dostarczają dużą ilość dobre nadwieprzańskie łąki. Prócz tego sieje się koniczynę.

Łąki nad rzeką Wieprzem i Giełczwią wydają ilościowo i jakościowo dobre siano do 50-ciu centnarów z morga.

Zbiór odbywają włościanie za 6-tą kopkę.

Chów inwentarza.

a) Bydło rasy holenderskiej głównie w kierunku produkcji mleka i wychowu jałówek. Przeciętny wydatek mleka od krowy 580 garncy. Mleko przerabia się w części na masło, a w części jako świeże mleko wysyła do Warszawy. Dochód z krowy brutto dochodzi do 70-ciu rubli. Jedynie sztuki wybrakowane przeznacza się na opas. Krowy żywi się wytłokami, sianem, makuchem, a latem zieloną paszą przeważnie na stajni.

b) Konie, w kierunku pełnej krwi i półkrwi angielskiej, wychowuje się w celu sprzedaży dla remontu wojskowego.

c) Owce rambouillet'y z wydajnością 4 f. wełny ze sztuki, która osiąga cenę 17—18 rb. za kamień.

d) Trzody chlewnej prowadzi się hodowlę na małą skalę.

Gospodarstwo przemysłowe.

Cukrownia udziałowa na miejscu. Młyn na Wieprzu, przerabiający tygodniowo około 600 korcy zboża w dzierżawie za 5000 rb. rocznie. Tartak parowy, w bieżącym roku postawiony dla przerobu własnych porąb, a w przyszłości i kupnego drzewa. Centryfuga do wyrobu masła z własnego produktu.

Gospodarstwo leśne.

Las sosnowy i dębowy. Gospodarstwo leśne zaprowadzone. Poręby przerabia się na własnym tartaku.

Ogrodnictwo.

Sad duży, wydzierżawiany za cenę czterdziestu do czterystu rubli rocznie.

Rachunkowość.

Rachunkowość prowadzona przez specjalnego buchaltera systemem rachunkowości podwójnej z odnośnemi do tego rejestrami i rachunkami. Od chwili nabycia majątku t. j. od lat 12-tu dochód brutto, stosownie do rachunków, które to wykazują, powiększył się sześciokrotnie.

Motywuje się to zaprowadzeniem bardzo intenzywnego gospodarstwa, otworzeniem zbytu na buraki przez powstanie cukrowni w Lublinie i na miejscu, powstanie dużej gorzelni w Siedliskach, postawienie młyna, domów dochodowych przy stacji kolei Nadwiślańskiej Trawniki, a nakoniec i tartaku; przez zaprowadzenie racjonalnej hodowli, szczególniej bydła, przerobu nabiału na miejscu, a tem samem zbywanie go po możliwie wysokich cenach. Dzięki tym wszystkim ulepszeniom dochód z majątku dziś liczyć można na — 7%—8%.

Wskutek upadku cen zboża właściciel zwrócił główną uwagę na produkcję okopowych i chów inwentarza, z którego jednak chów koni uważa za dogadzający więcej jego przyjemności, niż za realny dochód.

Właściciel objął majątek przed dwunastu laty w stanie zupełnie dobrym, ale gospodarstwo prowadzone w kierunku ekstenzywnym małe przynosiło dochody, dla powiększenia których w pierwszych latach były stosowane zielone nawozy na ogromnych przestrzeniach, co dało rezultat bardzo pomyślny. Obecny zaś rozwój gospodarstwo zawdzięcza powstaniu cukrowni.

27. Wierzchowiska i Bystrzejowice.

Własność S-ów J. Koźmiana.

Dobra Wierzchowiska i Bystrzejowice położone są przy szosie z Lublina do Zamościa, która przecina wszystkie folwarki w kierunku podłużnym. Z tego to powodu w najgorszych nawet porach roku mają zapewnioną dobrą komunikację.

Należą do gubernji lubelskiej, tegoż powiatu, gminy Piaski Luterskie. Od parafji Mełgiew oddalone o siedm wiorst, a od stacji kolejowej Minkowice wiorst pięć bocznej drogi na wiosnę i jesienią prawie niemożebnej do przebycia.

Najważniejszym rynkiem zbytu jest Lublin, oddalony od samego centrum dóbr o wiorst 14. W Lublinie też koncentrują się wszystkie interesy gospodarcze, kupna i sprzedaże.

Do cukrowni „Lublin" plantujemy buraki. Skład znajduje się w Wierzchowiskach przy samej szosie i w centrum dóbr, co stanowi wielkie udogodnienie.

Dobra Wierzchowiska łącznie z Bystrzejowicami zajmują 3090 morgów, w tem: ornego 1688 morgów, łąk 65 mor., wód 14 m., pod drogami, granicami i budynkami 35 mor., nieużytków na Bystrzejowicach (dawniejsze kopalnie kamieni) 26 morg., lasu 1250 morgów.

Pomoc lekarską służbie dworskiej zapewnił właściciel dóbr przez domową aptekę i rocznego felczera. W razie ważnych wypadków wzywany bywa doktór.

Służba dworska mieszka w części po jednej, a w części po dwie rodziny.

Gleba różna, przeważa glinka lubelska, miejscami znajduje się popielata, czerwona glina, są również kawałki z domieszką piasku i sporą ilością próchnicy, położone niżej, przy łąkach. Podglebie również jest różne, przeważnie stanowi je czerwona glina, miejscami kamień, miejscami zdarza się piasek. Gleba sięga od 10 do 16 cali i wyżej. Pola posiadają pochylenie z północy na południe z powierzchnią falowatą.

Kultura dóbr Wierzchowiska nie jest równa, najlepszą mają pola w bliskości położone; pól jest 10. O wiele gorszą kulturę posiada płodozmian 12-polowy, a płodozmian sześcio-polowy po 20 mor. dopiero drugi raz zaczęliśmy przechodzić nawozami.

Bystrzejowice w połowie posiadają kulturę średnią, drugą połowę również dopiero po raz drugi przechodzimy nawozami.

Janówek, to najwięcej wyjałowiona część dóbr, nawozami przechodzimy po raz trzeci. Folwark ten jest erygowany dopiero lat temu osiem.

Inwentarze robocze całych dóbr stanowią szesnaście par wołów, przeważnie pół krwi Szwyc, 72 koni roboczych pół krwi angielskiej. Parobcy i fornale pobierają: 2 rb. zadatku, 20 rb. zasług, 13 korcy ordynarji, 150 prętow pod ziemniaki, 2 zagony pod kapustę i dwie krów na oborze. Wymagalne jest bezwarunkowo utrzymanie czeladzi. Reszta służby pobiera pensję i ordynarję stosownie do zajmowanego stanowiska.

Cena najmu normuje się stosownie do pory roku, i tak: zacząwszy od 1 lipca przez cały czas żniw żytnich chłop pobiera dziennie po kop. 30, dziewczyna kop. 25, z rozpoczęciem się zbioru pszenicy chłop dostaje 35 kop., dziewczyna 30 kop. Przez cały czas zbioru jarzyn i strąków chłop dostaje dziennie 30 kop. dziewczyna 25 kop. Po zupełnem ukończeniu sprzętów chłop. dostaje 25 kop., dziewka 20 kop. do dnia 1 października; od tego czasu płaca jak chłopa, tak dziewczyny zmniejsza się o 5 kop. Cena ta trwa do zupełnego ukończenia robót w polu. W zimie płaca chłopa 15 kop., dziewczyny 12½ kop. dziennie do dnia 20 kwietnia, a od dnia 20 kwietnia do czasu rozpoczęcia się sianokosów chłop bierze 20 kop., dziewka 15 kop. Z rozpoczęciem sianokosów do żniw żytnich chłop 25 kop., dziewka 20 kop. pobiera dziennie. Staramy się przeprowadzić roboty akordowe za wykoszenie jednego morga, czy to łąki, pastewnych lub jarych i płacimy kop. 75. Za wykoszenie, związanie i ustawienie morga płacimy od pszenicy rb. 1 kop. 35., od żyta rb. 1 kop. 20, a od jarzyny po rb. 1 kop. 5.

Kopanie również prowadzimy akordowo, płacąc po kop. 10 od korca ziemniaków, a 8 kopiejek od korca marchwi.

Buraki obrabiamy przeważnie plantatorami na zwykłych w lubelskiej gub. warunkach.

Z powodu blizkości Lublina, kolei i szosy, robotnik wiejski jest bardzo trudny i kosztowny. Zmuszeni jesteśmy sprowadzać robotników z Biłgoraja i żołnierzy z Lublina.

Bandochy dostają podczas sianokosów i sprzętu jarzyn po 25 kop., a w czasie żniw ozimych po 30 kop. dziennie, prócz tego biorą dwie kwarty na dzień: jedną na chleb, a drugą kaszy, grochu lub mąki. Żołnierzy płaci się 45 do 50 kop. dziennie.

Gospodarstwo prowadzi właściciel wspólnie z administratorem w ten sposób, że rachunkowość kasową prowadzi właściciel, a reszta należy do administratora.

Administrator ma do pomocy: jednego ekonoma, pisarza prowentowego, leśniczego, pięciu karbowych i gumiennych, dwóch leśników.

Magazyn zbożowy znajduje się w samych Wierzchowiskach. Zboże z omłotu codziennie jest odwożone do magazynu. Zniesienie służebności jak Wierzchowiska, tak Bystrzejowice od lat kilku już załatwiły.

Dobra Wierzchowiska posiadają trzy płodozmiany: 10-polowy po mor. 45, dwunasto-polowy po morgów 25 w polu i sześcio-polowy po morgów 22.

Z rotacją płodozmian X polowy: 1) bobik na nawozie, 2) pszenica, 3) buraki pół nawóz, 4) jęczmień z koniczyną, 5) koniczyna, 6) koniczyna pastwisko, 7) pszenica pół nawóz, 8) strąki, 9) żyto, 10) owies.

Płodozmian XII polowy: 1) ugór nawóz, 2) pszenica, 3) ziemniaki, 4) jęczmień z koniczyną, 5) koniczyna, 6) koniczyna pastwisko, 7) pszenica pół nawóz, 8) buraki pół nawóz, 9) mieszanka, 10) pszenica superfosfat, 11) żyto, 12) owies.

Płodozmian VI polowy: 1) ugór nawóz, 2) buraki, 3) mieszanka, 4) pszenica, 5) koniczyna, 6) żyto lub owies.

Bystrzejowice mają jeden płodozmian dwunasto-polowy po mor. 80 z następującą rotacją:

I. Ugór pół nawóz. II. Pszenica. III. Ziemniaki, IV. Jęczmień z koniczyną. V. Koniczyna. VI. Pastwisko. VII. Pszenica na pół nawozie. VIII. Pół nawóz buraki i marchew. IX. Mieszanka na zielono. X. Superfosfat pszenica. XI. Żyto. XII. Owies.

Janówek ma jeden płodozmian jedenasto-polowy po 20 morgów z taką rotacją:

I. Ugór nawóz. II. Pszenica. III. Ziemniaki. IV. Łubin na przyorywkę. V. Żyto. VI. Ugór nawóz. VII. Pszenica. VIII. Koniczyna. IX. Koniczyna. X. Pszenica superfosfat. XI. Owies.

Ugory podkładamy pługami wrzesińskiemi lub dwu skibowcami Sacka, później dajemy

brony, następnie wozi się nawóz i przyoruje, po przyoraniu walce pierścieniowe, po pewnym czasie brona, w jakiś czas po bronie przeoruje się, następnie znów brony, a na dwa tygodni przed siewem wysypka, siew drylem.

Uprawa pod okopowe. Pod buraki: zaraz po sprzęcie pszenicy podorywka płytka i brony, nawóz przyoruje się do 6 cali i tak pozostawia na zimę, z wiosną dajemy brony i wysypujemy Sackami z pogłębiaczem. Pług puszcza się na cali osiem do dziesięciu, a pogłębiacz na cali 4 do 5, następnie dają się brony i ciągną redliny. Takaż jest uprawa pod marchew pastewną i koński ząb. Marchwi siejemy od 12 do 15 morgów, zębu również tyle. Pod ziemniaki po sprzęcie pszenicy, podkładka i tę pozostawiamy na zimę, na wiosnę bronujemy, później idzie przeorywka i znów brony, sadzimy w redliny lub pod skibę.

Buraczyska i ziemniaczyska podkładają się na zimę, na wiosnę idzie brona, wysypka, powtórnie brona i siew jęczmienia z koniczyną drylem.

Głębokość orki stosujemy do kultury gruntu; im kultura wyższa, tem orka głębsza i przeciwnie; w każdym razie nie orzemy głębiej nad cali 10 i nie płycej nad cali 6.

W Wierzchowiskach nawozi się pełnym nawozem (fur 30), morgów 110 i pół nawozem (fur 20) mor. 140, co czyni do 6600 fur parokonnych rocznie. W Bystrzejowicach nawozi się trzy pola 30 mor. pół nawozem i po za płodozmianem do 10 mor. Ogółem morgów 100,—na ową więc przestrzeń produkcja wynosi 2000 fur parokonnych rocznie; jedno pole wynawozi się superfosfatem.

Janówek w jedenasto-polowym płodozmianie nawozi 40 mor. pełnym nawozem, na jednem polu przyoruje się łubin, a na drugie idzie superfosfat.

Nawozy przechowują się w budynkach.

Na ściółkę prócz słomy używamy szuwaru, mchu, kolek, a przeważnie trawy grabionej na wiosnę w zagajnikach.

Z nawozów pomocniczych używamy superfosfatu, wapna, torfu i w małej ilości saletry.

Nieużytki po kamieniołomach uważamy za praktyczne zalesić, co w części się już uskutecznia.

Pszenicę i koniczynę na wiosnę bronujemy.

Sprzęt zboża o ile możności staramy się uskuteczniać żniwiarkami i kosiarkami,—w części jednakże zmuszeni jesteśmy sprzątać na morgi. Ziemniaki wyorujemy specjalnym do tego wyorywaczem dawnego systemu, spełniającym swą funkcję nieźle. Zboże zwozi się do stodół i do szop na polach.

Pozostałe zboże składamy w sterty. Zwózkę uskutecznia się swemi siłami. Okopowych małą tylko ilość zwozi się do piwnic, resztę kopcuje się na polu. Młocka prowadzi się różnie. Na jesieni sprowadzamy parówkę, którą wymłacamy do 800 korcy zboża. Resztę młóci się na maszynach konnych przez całą zimę, w małej bardzo ilości cepami.

Przeciętne urodzaje w ciągu lat trzech były:

	Korcy		Rb.	Kop.
Pszenicy namłócono	2850	Sprzedano po	5	72½
Żyta „	1236	„	4	25
Jęczmienia „	975	„	3	60
Owsa „	2230	Nie sprzedaje się	—	—
Grochu „	198	Sprzedano po	3	80
Bobiku „	469	„	4	30
Wyki „	283	„	4	15
Buraków odstawiono	7204	„	—	90

Wierzchowiska i Bystrzejowice posiadają mało łąk w stosunku do obszaru pól ornych. Z tego powodu cały inwentarz żywi się przeważnie koniczyną, mieszanką, lucerną i żytem, a tylko w małej bardzo ilości sianem. Inwentarze nasze jako poprawne, a w części zarodowe, wymagają bardzo dobrych pastwisk i intenzywniejszego żywienia. Z tych względów jesteśmy zmuszeni siać dużo koniczyn, mieszanek, lucerny i t. p.

Łąki są torfiaste, a gatunek siana nieszczególny, gruby i kwaśny. Są i dobre kawałki łąk, nawet trzykośnych, ale te są obracane przeważnie na pastwiska, które ogółem zajmują do 20 mor. Osuszenie i irygację byłoby bardzo trudno zastosować, bo wodę trzebaby było przeprowadzić przez obce terytorja.

Tak w dobrach Wierzchowiska, jak i w Bystrzejowicach, konie są półkrwi angielskie, a nawet i trzyczwarte krwi, od lat 20 w tym kierunku prowadzone. Wiadomo nam, że konie tej rasy potrzebują intenzywniejszego żywienia. Do przewózki wielkich ciężarów się nie nadają, ale do pługa są bardzo dobre, a do bron idealne z powodu swego temperamentu.

Konie robocze podczas siewu na jesieni i na wiosnę dostają po 3 garnce owsa, lub—dwa owsa i jeden osypki. Podczas lżejszych robót mniej. W zimie zaś osiem garncy marchwi i do dwóch

garncy otrąb na konia, koniczyny zaś stale po 12 fun. na konia.

Matek stadnych mamy sztuk 20, źrebiąt rok rocznie mamy od 13 do 16 sztuk. Źrebięta pozostają przy matkach do 5 a nawet do 6 miesięcy. Po odstawieniu dostają owsa 1 i pół garnca i siano lub koniczynę. W zimie zaś garniec owsa, marchwi cztery garnce i pół garnca otrąb, osiem funtów koniczyny lub siana. W lecie chodzą na pastwisko i dostają dodatek trzy razy dziennie w postaci koniczyny lub mieszanki.

W drugim roku w zimie sześć garncy marchwi, jeden garniec otrąb i 10 funtów koniczyny, na lato pastwisko i zielona pasza. W ten sposób żywimy młodzież do lat czterech. Młodych koni bierzemy rok rocznie do roboty sztuk 8, przeważnie klacze i gorsze wałachy, resztę dochówku sprzedajemy.

Przeciętny dochód ze sprzedaży koni w ciągu lat trzech ostatnich wyniósł rb. 1280.

Obora w Wierzchowiskach składa się. Z krów zarodowych rasy Szwytz w ilości sztuk dwadzieścia i pół krwi sztuk 16. Utrzymujemy ją w następujący sposób.

W lecie chodzą krowy na pastwisko z drugoletniej koniczyny, przez 3 godziny przed południem i przez 3 po południu. Prócz tego mają trzy razy dziennie zadawaną zieloną paszę. Pierwszą zieloną paszę stanowi lucerna, następnie koniczyna, po koniczynie mieszanka, po mieszance potraw koniczyny, ząb, a w końcu liście buraczane. Pasza się zadaje rano, w południe i wieczór. W zimie dostają: 30 f. wytłoków, 2 f. melasy, 8 f. otrąb lub 4 f. kuchów z sieczką ze słomy jarej i 8 łutów soli; pięć razy zadaje się zagrzaną paszę, a szósty raz—po sześć funtów koniczyny na sztukę.

Mleka mamy mniej, niż być powinno, z przyczyny chowu przynajmniej 18 sztuk cieląt rocznie, które ssą od 8 do 10 tygodni.

Byczków sprzedajemy od 4 do 5 sztuk rocznie, przeważnie do Cesarstwa, po cenie od 60—120 rb. Jałówek nie sprzedaje się wcale, a na woły zostawiamy od 4 do 5 sztuk półkrwi.

Mleko zabiera pachciarka po cenie od 1 maja do 1 listopada po kop. 10 za garniec, a od 1 listopada do 1 maja kop. 13 za garniec. Przeciętna ilość mleka wynosi w ciągu ostatnich trzech lat 7653 garnce, z których przypada na sześć miesięcy letnich 4577 garn. po 10 kop.,—uczyniło wpływu 457 rb. 70 kop. A przez sześć miesięcy zimowych 3076 garncy. po kop. 13, co czyni 399 rb. 88 kop. Ogólna zatem suma za mleko wynosi 857 rb. 50 kop.

Prócz tego służba bierze, w zimie 3 garnce, a w lecie sześć garncy dziennie. Na dwór wychodzi 8 garncy dziennie, jak zimą, tak i latem. Przeciętny udój wynosi na krowę 317 garncy rocznie.

Krowy i woły brakowe opasają się na miejscu i sprzedają na żywą wagę. Krowy po kop. 5 do 5 i pół, a woły po kop. 6 do 6 i pół za funt z potrąceniem procentu.

Cielęta po odstawieniu od matek dostają garniec owsa, pół garnca otrąb z solą, prócz tego koniczynę. Paszę tę dostają przez rok cały. Na drugi rok pastwisko na drugoletniej koniczynie i trzy razy dziennie zieloną paszę. W drugim roku w zimie sieczka z wytłokami, 2 f. melasy, trochę soli i garniec otrąb na sztukę dziennie.

Taką paszę otrzymują do czasu aż się wycielą, co następuje po skończeniu lat trzech;—woły zaś do czasu wzięcia ich do roboty. Owce hodujemy rasy Erektoralno-Negretti. Matek mamy sztuk 520, skopów starszych i młodszych sztuk 1050 i jarek sztuk 360, tryków 13, sprowadzonych z Strzeszkowic, Ryk i Konstantynowa. Ogółem sztuk 1943. Ilość wełny wynosi przecięciowo rocznie fun. 7238 netto, a przeciętna ze sztuki $3\frac{3}{4}$ funta.

Żywimy zaś w ten sposób: matki dostają w zimie po 2 fun. koniczyny, po 1 i pół łubinu i wytłoki z sieczką raz na dzień z dodatkiem 2 łutów na sztukę makuchu, słomę i słomę strąkową na zmianę.

W lecie pastwisko na drugoletniej koniczynie.

Jagnięta po odstawieniu dostają po 1 i pół f. siana lub tymotki i po jednej kwaterce owsa. Po żytnich żniwach chodzą na pastwisko. Skopy dostają jednego dnia po funcie koniczyny, drugiego—po 1 i pół f. łubinu w słomie na zmianę, słomę pszenną i strąkową.

W przeciągu ostatniego trzechlecia cena przeciętna za kamień wełny wynosiła rb. 20 k. 60.

W Wierzchowiskach jest jeden staw obszaru morg. 9 i sadzawka morg 4. Jak sadzawkę, tak staw zarybiamy kupnym zarybkiem co lat dwa. Po strąceniu zarybka i własnych potrzeb, przeciętny dochód za ryby w ciągu lat trzech ostatnich uczynił 350 rb.

Pasieka wystarcza na potrzeby dworu—miodu i wosku, a pozostałą część się sprzedaje. Dochód ze sprzedaży może uczynić maksymalnie rb. 50 rocznie.

Dobra Wierzchowiska posiadają młyn i cegielnię. Młyn mały zwyczajny na dwa kamienie, przeważnie miele razówkę. Dzierżawca z młyna płaci rocznie 250 rubli.

Cegielnia zaś uczyniła nam dochodu w przeciągu ostatniego trzechlecia w przecięciu do 500 rb. rocznie. Cegłę sprzedajemy przeważnie na okolicę po rb. 13 za tysiąc na miejscu.

Las w dobrach Wierzchowiska jest podzielony na dwie części: dębową i sosnową. Część dębowa jest podzielona na poręby 14-morgowe, a część sosnowa na 6-morgowe. Las dóbr Bystrzejowice nie posiada gospodarstwa leśnego. Porębę 14-morgową sprzedaje się po 250 rb. mórg i wyżej. Pozostwia się po 15 do 18 sztuk nasienniaków, jak na 14-morgowych, tak na 6-morgowych porębach. Sześciomorgowe poręby służą na materjał dla dworu, na potrzeby gospodarcze i na sągi.

Poręby się karczuje i obsiewa przez lat parę, a następnie flancuje. Szkółkę posiadamy swoją. Prócz tego kopiem karpinę po lesie,—na opał używa się dębową a do cegielni, do wypalania wapna, na węgle i smołę sosnową. Od wykopania sąga karpiny płacimy po rb. 2.50.

Służbę opalamy leszczyną i gałęziami, a karpiną w zimie.

Ogród owocowy puszczamy w dzierżawę. Czyni to, zależnie od roku, mniej więcej od 200 do 300 rb.

Rachunkowość gospodarczą prowadzi administrator przy pomocy pisarza. Rachunkowość kasową sam właściciel. Rachunkowość gospodarczą stanowią: 1) rejestr szczegółowy przychodu i rozchodu zboża i okopowych, 2) dzienniki czynności na każdy folwark oddzielnie, 3) rejestr inwentarzy, 4) dzienniki najmu, 5) kontrola udoju, kontrola żelaza i innych materjałów gospodarczych, 6) kwitarjusze cegły, węgla, wapna, smoły, materjałów budowlanych, sągów i drzewa opałowego, 7) kontrola pensji i ordynarji, 8) książeczki plantatorskie i służbowe.

Czysty dochód z Wierzchowisk i Bystrzejowic wynosi 7 rb. 50 kop. z morga.

Jan Koźmian.
Władysław Irzykowicz,
Administrator Dóbr.

Opis gospodarstwa rybnego w Stojeszynie.

Własność Aleksandra Gerlicza.

Gospodarstwo rybne w Stojeszynie założone jest na gruncie piasczystym po wyciętym lesie, a przeważnie na torfowiskach, porośniętych karłowatą sośniną.

Ogół stawów leśnych obecnie wynosi 1150 morgów 300-prętowych, które rokrocznie są na wiosnę nawadniane wodą z topniejącego śniegu, sprowadzaną rowami z przyległych lasów. Stałej rzeki w lesie niema.

Z całej przestrzeni 100 morgów najlepszych stawów przeznaczane jest na produkcję zarybku jednorocznego 200 morgów na produkcję zarybku dwuletniego, reszta zaś na chów ryby kupieckiej, która po wyłowieniu idzie na sprzedaż bez względu na jej wzrost i wagę. Prócz stawów leśnych do gospodarstwa rybnego dołączone jest 50 morgów dobrej łąki, dającej się zalewać wodą rzeczną. Na zalanej łące wychowują się tylko wyciery, któremi następnie zarybiane są wyrostowe stawy leśne.

Zarybku wogóle produkuje się za mało, tak, że wszystkie stawy nie mogą być w jednym roku zarybione i dlatego niektóre z nich są ugorowane lub też zarybiane bardzo skąpo. Wyciery na łąkach udają się rok rocznie bardzo dobrze, lecz następnie przesadzone do stawów leśnych, zwanych wyrostowemi, bardzo często giną. Widocznie w młodym wieku nie znoszą wody czarnej torfowej i przeważnie stojącej. Kupiony mały zarybek wychowany w innej wodzie bezwarunkowo ginie, a gospodarstwo Stojeszyńskie jedynie może się posiłkować zarybkiem z sąsiednich dóbr Potoczek (jeżeli jest na sprzedaż), bo wychowywany bywa w takiej samej wodzie i w tych samych warunkach, jakie otrzymuje w Stojeszyńskich stawach. Z wyżej wyłuszczonego powodu Stojeszyńskie gospodarstwo rybne stosunkowo do swej przestrzeni daje niewielki dochód, lecz w sumie jest on dość znaczny, tembardziej, że osiągnięty jest z przestrzeni bardzo lichego gruntu, porośniętego karłowatą sośniną i nie mającego widoków innego użytkowania w przyszłości.

Do obecnej chwili produkuje się we wszystkich stawach tylko karpie, inne zaś ryby, jak: karasie, liny, szczupaki, okonie, trafiające się w małej ilości, przedostają się do stawów z wodą. Przeciętnie w ostatnich trzech latach pod ryby kupieckie zalanej przestrzeni było po 800 morgów, na które wpuszczane było zarybku karpi 800 kóp wagi 12 tys. f.

Z tego wyławiane było:
Karpi 80.000 f.
Karasi dużych 3.450
Linów 2.100 f.
Szczupaków 7200 f. (od ½ f. wagi sztuka)
i około 4.000 f. białej ryby i drobiu, które przeważnie idą do zimochowów na pokarm dla szczupaków.

Produkcja przeciętna jest 92 tysiące f. rocznie z przestrzeni 1150 morgów, łącznie ze stawami zarybkowemi, czyli, że z morga 80 f. ryby, wartości mniej więcej 12 rb. Obecnie cena ryb bardzo wzrosła; w roku 1898—1899 była loco st. kolei 12½ kop., w 1900 r. po 15 kop., a w tym roku po 16½ kop. funt na miejscu, tak, że po odtrąceniu kosztów (łowienia, zwózki z lasu, naprawy grobli, administracji oraz procentu od wyłożonego kapitału) dochód netto przy dzisiejszej cenie 16½ kop. za funt nie przewyższy 10 rb. z morga.

Powyższy dochód możnaby podwoić: 1) mając dostateczną ilość zarybku, 2) przez pełniejsze zarybienie stawów i 3) sztuczne żywienie.

Karpi do tej pory sztucznie nie żywiłem, lecz myśląc o zwiększeniu produkcji do 200 tys. f., robiłem kilkoletnie doświadczenia i osiągnąłem następujące rezultaty:

w roku	wpuszczono	złowiono	przyrost netto
1895	kóp 10, w. 320 f.	1180 f.	860 f.
1896	kóp 10, w. 200 f.	1100 f.	900 f.
1897	kóp 10, w. 300 f.	1200 f.	900 f.

przypuszczając, że ten staw jest w stanie więcej ryb wyżywić w następnym roku, czyli:

1898	kóp 20 w. 400 f.	1450 f.	1050 f.

przy spasieniu 14 korcy łubinu i 6 korcy żyta:

1899	kóp 20 w. 400 f.	2480 f.	2080 f.

W tym wypadku, po odtrąceniu kosztu żyta (po 3 rb. 75 kop. korzec), 1 korzec łubinu spasiony rybami wypadnie po 10 rb. 53 kop. rachując 1 funt ryb 16½ kop.

Z tego doświadczenia otrzymałem podwójną korzyść, przekonałem się bowiem: 1) że do stawów Stojeszyńskich można puszczać mało co więcej, jak kopę na mórg, 2) że żywieniem karpi (lecz tylko przy podwójnem zarybieniu), można otrzymać dwa razy większy dochód netto z morga.

W tym roku do tego samego stawu będzie wpuszczone 36 kóp karpi, które będą też żywione, aby się przekonać, jaki będzie przyrost netto osiągnięty i jaką ilość łubinu i żyta zjedzą ryby. (Żyto daje się, jako okrasa do łubinu).

W dwóch innych większych gospodarstwach rybnych Lubelskiego, rezultaty dotychczasowe są następujące:

W Garbowie. S-ów hr. Jezierskich; przestrzeń zalewu wynosi 330 mórgów. Produkcja za r. 1900 funtów 56,270 ryb sprzedażnych. Dochód brutto z morga wynosił 22 rb. 72 kop. Dochód netto rb. 16 kop. 6.

W Potoczku Wojciecha Przanowskiego pod wodą morgów 630. Produkcja przeciętna z trzech lat (1898, 1899 i 1900) wyniosła 60,000 na sumę rubli 9,566. W roku 1900 skarmiono rybami 450 korcy ziarna lubinowego. Skutkiem tego, nadwyżka w dochodzie w porównaniu z dwoma poprzedniemi latami wyniosła rb. 3050, co opłaciło łubin w stosunku rb. 6 kop. 78 za korzec.

Gospodarstwa włościańskie na Powiślu.

Powiślem nazywamy nadbrzeżne niziny Wisły. Są to równiny—dna przedwiekowych jezior lub łożyska starego koryta Wisły, o powierzchni gruntu ilastej, przechodzącej tu i owdzie w czarnoziem, w wielu miejscach pokrytej żółtym mułkiem wiślanym. Nizinę tę otaczają wzgórki piasczyste lub takież wały, grupujące się przeważnie u stóp płaskowzgórza, otaczającego niziny.

Wały ochronne, usypane w połowie minionego stulecia w dolinie opolskiej i w dolinie gołębskiej, osłaniają znaczną część niziny od zalewów Wisły i niszczących powodzi; pozostały jednak za wałem znaczne jeszcze przestrzenie, głównie pastwiska, nieco pól i wsi kilkanaście, narażonych na powodzie. Wsie te stawiają wszystkie swe budowle na sypanych wzgórkach, co jednakże nie zabezpiecza ich zupełnie od zalewów i w czasie powodzi często chudobę na strychach domów mieszkalnych mieścić muszą.

Gęste i ludne wsie powiśla tem się jeszcze wyróżniają od innych okolicznych, że toną wśród sadów. Otaczają je nadto wierzby, sadzone dokoła wsi, na wspólnych pastwiskach, po nad które wystrzela tu i owdzie olbrzymi „jabrzęd“ (topola nadwiślańska).

Ludność Powiśla bardzo niechętnie przenosi się w dalsze, a nawet i w bliższe okolice; ograniczona przestrzeń niziny jest powodem, że gospodarstwa tutejsze od lat już wielu są bardzo rozdrobnione. Kiedy na wyżynie lubelskiej najpospolitsze gospodarstwa włościańskie są 12—15-morgowe, tu najpowszechniejsze są 2—4-morgowe; posiadający 6 morgów uchodzi za bogacza. Żyzność ziemi, sąsiedztwo Wisły, ułatwiającej zarobki, o cały miesiąc dłuższa niż w całej okolicy wegetacja, a stąd możność zbierania poplonów i dłuższego pastwiska, składają się na to, że drobne te gospodarstwa są przez ludność miejscową niesłychanie cenione i rzeczywiście dają byt gęstej nad miarę ludności, czego w innych warunkach taż sama przestrzeń gospodarstw daćby nie mogła.

Część tylko gospodarstw, pospolicie 4—6 morgowe, czyli większe nieco, mają charakter gospodarstw czysto rolnych. Mniejsze od nich—dochód swój opierają na sadach, na zarobkach wodnych, połowie ryb, furmankach, drobnym przemyśle, gdzie koszykarstwo i tkactwo pierwsze zajmują miejsce, wreszcie na zarobku osobistym w większych gospodarstwach.

Grunta Powiśla są wogóle urodzajne. Starzy gospodarze utrzymują jednak, że dawniej, zanim Powiśle obwałowanem zostało, plony bywały większe. Według opowiadań, 30 korcy jęczmienia z morga nie było osobliwością. Powodzie wszakże niszczyły to wszystko, a plon zbierano raz na 3 lata w przecięciu; musiał więc on pokryć klęski dwóch lat innych. To też powtarzano tu sobie:

„Żeby powiślanki woda nie topiła,
Toby powiślanka we złocie chodziła.“

Obecnie, po obwałowaniu Powiśla, wody nie rozlewają się tak szeroko, jak dawniej, ale też grunta, wałem osłonięte, pozbawione są żyznej „mady“, jaka po powodzi na polach pozostawała i była źródłem obfitych urodzajów następnych. Plony też, o jakich opowiadają, należą do przeszłości.

Gospodarstwa włościańskie na Powiślu o typie wyłącznie rolnym lub przeważnie rolnym, najpospoliciej mają 4—5 morgów przestrzeni. Nadto prawie każda wieś posiada pastwiska wspólne na obszernych błoniach, bądź nadanych im

w chwili uwłaszczenia, bądź otrzymanych wzamian za służebności, co przypada w stosunku 1 do 3 morgów na osadę.

Żeby uniknąć ogólników przy opisie gospodarstw wyszczególnionych tu typów, bierzemy opisy te wprost z natury, dobierając takie, które zbliżają się najwięcej do przeciętnych tego samego typu.

I.

Wieś Zakrzów, gmina Kamień, powiat nowoaleksandryjski.

Gospodarz Jan Kubacki.

Rozległość osady morgów n. p. 4 pręt. 90, w tem gruntu ornego m. 3 pręt. 165 (obwałowane), łąki pręt. 75, pod budowlami i sadem pr. 150.

Grunt namuł wiślany („naspa" wiślana), żyzny, łatwy do uprawy, w „doliznach" czarnoziem powiślański.

Wieś ta, złożona z 82 osad („numerów"), posiada 285 morgów pastwiska, stanowiącego wspólną własność wszystkich gospodarzy. W tem około 7 morgów wody.

Lasu wieś nie ma wcale, nie ma również wcale prawa użytkowania z lasów. Natomiast poszczególni gospodarze posiadają po kilkadziesiąt i kilkaset wierzb własnych, posadzonych przez nich lub ich poprzedników na wspólnem pastwisku. Osada, którą opisujemy, posiada wierzb starych (30- 40-letnich) sztuk 130, młodych (3-letnich) 150, razem sztuk 280. Wierzby te, ogławiane co rok 3-ci, dają część opału, potrzebnego w ciągu roku; na wiosnę dają jeszcze paszę, a na jesieni ściółkę z liści opadłych.

Właściciel obecny osady nabył ją od ojca przed 13 laty w cenie 1000 rubli, obciążoną długiem 750 rb., należnym rodzeństwu tytułem sched po ojcu. Dług ten ciąży dotąd; procent od niego w stosunku 8% rocznie wynosi rubli 60.

Szacunek dzisiejszy, uwzględniając podniesienie się cen ziemi w latach ostatnich, przyjąć można na 1700—1800 rubli, co, nie licząc pastwiska, odpowiada cenie 420 rubli za mórg.

Rodzina gospodarza składa się z 4 głów: gospodarz, gospodyni, dziecko 6-letnie i parobek, czyli do pracy ludzi 3, do wyżywienia i okrycia 4.

Budowle na osadzie są następujące: 1) dom mieszkalny, złożony z sieni, jednej izby i komory, długości łokci 18½, szerokości łokci 8, ubezpieczony na 200 rubli; 2) stodoła, długości łokci 22, szer. 8, ubez. na 150 rb.; 3) obórka („chlew"), długości łokci 16, szerokości 8, ubez. na 200 rb.; 4) komórka i chlew, długości łokci 20, szerokości 7, ubez. na 60 rb.; 5) komórka, długości łokci 9, szerokości 7, ubez. na 20 rb. Wszystko z drzewa tartego, ubezpieczone na sumę 630 rb.

Inwentarz. Krów 2, jałówka 1, koni 2, źrebię 1, świń 3, gęsi 4, kur 4. Utrzymanie tak znacznego, w stosunku do gospodarstwa, inwentarza, staje się możliwem jedynie dlatego, że zarówno bydło, jak konie, większą połowę roku (od kwietnia do listopada) żywi się na pastwisku; wczesną wiosną, gdy zapasy paszy już się wyczerpią, sztukuje się korą młodych pędów wierzbowych (wierzby t. z. słodkiej); później przychodzą w pomoc chwasty z grząd, buraków, prosa itp. aż do jesieni, kiedy znów przychodzą wytłoki, w ilości około 100 centnarów. Ściółkę dają liście, ugrabione na pastwisku, przeważnie wierzbowe.

Kolej zasiewów (płodozmian) jest tu następująca: rok I nawóz: na jesiennym buraki, na wiosennym ziemniaki; rok II jęczmień, koniczyna, która tejże jesieni daje pokos; rok III w połowie pola koniczyna, w drugiej ziemniaki i proso; rok IV w koniczynisku żyto, w ziemniaczysku i prośniku jęczmień.

Nawóz wraca co 4 lata.

Zasiewy i zbiory przeciętne są następujące:

	ZASIEW		ZBIÓR			
	Morgi i pręty	Korce i garnce	Wozów lub kóp	Po korcy	Razem korcy i garn.	Włókna funtów
Jęczmienia	1—100	2	kóp 10	1½	15	—
Żyta	—100	½	kóp 3	1½	4½	—
Buraków	—200	—	—	—	90	—
Ziemniaków	—150	—	—	—	40	—
Koniczyny	—120	—	wozów 6—8	—	—	—
Prosa	— 70	—	kóp 1½	2	3	—
Kapusty zagonów 2	— 25	—	kóp 6	—	—	—
Konopi zagonów 2		—	—	—	garncy 8	17
Lnu ½ zagonu		—	—	—	garncy 4	7
Siana z łąki	—	—	wóz 1	—	—	—

Co czyni z ogółu ornych: Ziarna korcy 6 garncy 10, i okopowych korcy 36 na morgę, — z całej zaś przestrzeni gospodarstwa, wliczają w nie stosunkową część pastwiska (około 3½ m) = ziarna korcy 4 i okopowych korcy 16 na morgę. Spowadzając do jednego równowożnika (4 korce okopowych = 1 korcu ziarna) 1 morga gruntów ornych daje korcy 15 garncy 10, — cała zaś przestrzeń gospodarstwa korcy 8.

Sad daje jabłek około 4 korcy, gruszek około 5 korcy w przecięciu, za co sadownicy płacą dzierżawy rubli 17 rocznie.

Krowy dają mleka po 3 kwarty w przecięciu dziennie, co czyni rocznie około 1100 kwart, czyli jedna daje około 550 kwart.

Dochód z gospodarstwa. Po opędzeniu potrzeb gospodarstwa, wyżywieniu siebie i inwentarza pozostaje do zbycia:

	Rubli
90 korcy buraków po kop. 95 za korzec (z odstawą)	86,50
2 korce jęczmienia po rb. 4	8,—
Nadto: ze sprzedaży świni	30,—
Ze sprzedaży 20 gęsi po 75 kop.	15,—
Dzierżawa sadu	17,—
Razem dochód z gospodarstwa	156,50
Zarobki osobiste: furmanka	20,—
Robienie kaszy	14,—
co można uważać mniej więcej za stały dochód.	
Razem tedy stały dochód uczyni	190,50

Wydatki. Podatki, składki gminne i t. p.	15,—
Opał, fur 12 po rb. 1,50	18,—
Drzewo na grodzę, reparację budowli etc., przeciętnie na rok	10,—
Procent od długów	60,—
Sól, żelazo, stelmach, kowal itp.	20,—
Zapłata parobka	35,—
Obuwie i odzież 4 ludzi	40,—
Nadzwyczajne, jak: choroba, podróże, chrzciny, wesela, pogrzeby itp. przeciętnie	30,—
Dochód	190,50
Wydatki	208,—
Brakujące	37,50

dorabia gospodarz pracą osobistą (z pensji jako ławnik, najmu parobka itp.

Za podstawę tego obliczenia przyjęto rok średnio dobry. W razie klęski nieurodzaju lub innych jest ciężej, a ciężar ten spada na zarobek osobisty. O zarobek ten jest coraz trudniej. Dopóki wzdłuż Wisły pasem na parę mil szerokim ciągnęły się nieprzerwanie lasy, o zarobek ten było łatwo; wówczas gospodarze tutejsi zarabiali furmankami do 200 rubli rocznie. Dziś po wycięciu $\frac{3}{4}$ tych lasów, zarobki się zmniejszyły. Parcelacja wielu folwarków w okolicy zmniejszyła również zarobki, jakie dwory dawały przy robocie w polu.

II.

Wieś Wilków, gmina Szczekarków, powiat nowo-aleksandryski.

Gospodarz Antoni Niedziela.

Rozległość osady morgów n. p. 9 pręt. 50, w tem gruntu ornego m. 6 pręt. 250, łąki m. 1 pręt. 100, sad i budowle 1 m. Nadto gospodarstwo to posiada w pastwisku wspólnem m. 1 pręt. 100.

Grunt czarnoziem powiślański, spiekliwy, t. z. „żelazny", ciężki do uprawy.

Na wspólnem pastwisku osada ta ma wierzb starych (kilkadziesiątletnich) sztuk 12, średnich (kilkunastoletnich) 16, młodych (3 i 4-letnich) 20, razem sztuk 48, których użytek ten sam, jak wyżej.

Dzisiejszy właściciel osady nabył ją przed 17 laty za 1200 rubli, obecnie ciąży na niej dług 750 rubli, od których opłaca procentów 70rubli corocznie.

Uwzględniając podniesienie się cen ziemi wogóle, oraz podniesienie gospodarstwa i ulepszenia, *szacunek* obecny osady liczyć można około 3,500 rubli, co, nie licząc pastwiska, czyni za mórg około 380 rubli.

Rodzina gospodarza składa się z 7 głów, mianowicie: gospodarza, jego żony, służącej i 5 dzieci, w wieku od 12 do 2 lat, czyli do pracy $3\frac{1}{2}$ ludzi, do wyżywienia i okrycia 8.

Budowle na osadzie są następujące: 1) Dom mieszkalny (podobnie jak wyżej) dług. łokci 17, szer. $8\frac{1}{2}$, oszacowany na rb. 150; 2) obora dł. ł. 12, szer. 9, oszac. na rb. 200; 3) stodoła dł. ł. 24, szer. 9, osz. na rb. 300. Wszystko z drzewa tartego pod słomą, oszacowane razem na rubli 650.

Inwentarz: krów 2, cielę 1, koni 2, źrebię 1, świń 3. Paszę i ściółkę brakującą uzupełniają liście wierzbowe i chwasty z pielidła.

Kolej zasiewów jest następująca: rok I nawóz, w nim: buraki, ziemniaki, czasem i proso; rok II jęczmień, część podsiana koniczyną; rok III jęczmień (2-gi raz) i koniczyna; rok IV owies, groch, żyto, w tymże roku poplon z jęczmienia na paszę.

(Tablica zasiewów i zbiorów na str. 92).

Sad przy dobrym urodzaju daje: jabłek 16 korcy, gruszek 10 korcy, śliwek 15 korcy. Nie w każdym jednak roku wszystkie rodzaje drzew dają taki urodzaj zadawalający, bo gdy są jabłka— jest zaledwo $\frac{1}{3}$ gruszek, gdy obrodzą gruszki — jest jabłek o $\frac{1}{3}$ mniej; śliwina również nie co rok obradza. W szeregu lat, w których sad jest w dzierżawie, raz na 3 lata można wziąć za owoce 80—100 rubli, raz bardzo mało, albo wcale nic, i raz 10—25 rubli. Przeciętny dochód z sadu przyjąć można na 35—40 rubli.

Krowy i ich mleczność, jak wyżej, t. j. po 550 kwart rocznie.

Dochód z gospodarstwa. Po opędzeniu potrzeb gospodarstwa, w średnio dobrym roku sprzedać można:

	Rb.
30 korcy buraków po kop. 90	27
20 „ ziemniaków po rb. 1	20
Siana za	30
Za świnię lub starą krowę, czy konia średnio	25
Za gęsi	12
Z dzierżawy sadu średnio	35
Razem dochód z gospodarstwa	149
Prócz tego zarabia furmankami rb. 25, własną robotą kowalską rb. 60—75, średnio	95
Razem stały dochód wynosi	244

	ZASIEW		ZBIÓR			
	Morgi i pręty	Korce i garnce	Wozy lub kopy	Po korcy	Razem korcy i garncy	Włókna funtów
Jęczmienia	2—150	3	kóp 13	1½	20	—
Owsa	—150	½	„ 2	2	4	—
Żyta	—200	½	„ 3	1½	4½	—
Prosa	—200	—	„ 3	1½	4½	—
Ziemniaki	—250	—	—	—	65	—
Buraków	— 75	—	—	—	30	—
Grochu	— 75	—	wóz 2	1	2	—
Koniczyny	—150	—	4	—	—	—
Siana z łąki	—	—	6	—	—	—
Kapusty zagonów 2	— 20	—	—	—	—	—

Co uczyni z ogółu gruntów ornych: Ziarna korcy 5 i okopowych korcy 14 na morgę. Z całej przestrzeni gospodarstwa, wliczając w to i pastwisko, = korcy 4, oraz okopowych korcy 10 na morgę. Równowożnik, jak wyżej: Z ogółu gruntów ornych korcy 8½, a z całej przestrzeni gospodarstwa korcy 6¼ na morgę.

Wydatki: Podatki i składki gminne	16
Opał i światło	18
Drzewo na grodzę i reparację budowli	10
Procent od długów	70
Sól, żelazo, stelmach	20
Sługa	35
Najem	15
Obuwie i odzież	40
Wydatki nadzwyczajne	40
Razem wydatki	264
Przychód	244
Wydatki	264
Brakujące rubli	20

pokrywa z pracy osobistej — obecnie z pensji jako ławnik. Zanim pełnił ten obowiązek, kuźnia dawała większy zarobek (do 200 rubli), co pokrywało wydatki i niedobory.

III.

Wieś Zastów, gmina Szczekarków, powiat nowo-aleksandryjski.

Gospodarz Józef Pakos.

Rozległość osady morgów 3 prętów 80 (według tabeli, część jednak gruntu woda oberwała), w tem gruntu ornego m. 1 pr. 80 (obecnie), łąki pr. 50, sadu pr. 200, placu pod budowlami prętów 100.

Grunt namuł wiślany i czarnoziem.

Do osady tej należą 2 morgi *lasu,* danego wzamian za służebności.

Wieś ta leży w korycie Wisły, nie jest więc obwałowaną, a stąd podległa zalewom i powodziom. Woda zatapia tu wszystko: pola, łąki, sady, wdziera się w podwórza i do budowli. Znaczniejsze powodzie przychodzą zwykle co 3-ci rok. Niekiedy powodzie powtarzają się 2 razy w roku, a wtedy co oszczędziła pierwsza, niszczy druga, tak, że garsteczki niema. Ludność żyje tu nie z roli, lecz z sadów, o ile te obradzają, to jest raz na 3 lata, oraz z zarobku. Wszystko, co tu powiedziano, odnosi się do opisywanego gospodarstwa.

Obecny właściciel osady otrzymał ją na mocy uwłaszczenia z roku 1864

Szacunek jej obecny wynosi około 1700 rb., nie licząc lasu, co czyni 650—700 rb. za m.

Rodzina gospodarza składa z gospodarza, jego żony (2-ej), syna dorosłego, matki żoninej 66-letniej, 2 małych dzieci (3 i 4 lata) i służącej. Razem ludzi do pracy 4, do wyżywienia i okrycia 8.

Budowle: dom mieszkalny i obórka, ubezpieczone na 900 rubli.

Inwentarz: krów 3, cielę 1, koni 2. Na wyżywienie tego idzie pasza z drugiego gospodarstwa (m. 4 p. 70), sukcesyjnego (po ojcu), z którego sukcesorów już spłacił.

Zasiewy i zbiory są tu bardzo niewielkie. Z zasiewu korca jęczmienia, ½ korca prosa i ¾ korca ziemniaków zbiera 4 kopy a 5—6 korcy jęczmienia, ½ korca prosa i 3—4 korcy ziemnia-

ków, co wszystko razem nie wystarcza na wyżywienie rodziny i zboża corocznie dokupić potrzeba blizko za 50 rubli.

Sad przy średnio dobrym urodzaju daje: jabłek 12—15 korcy, gruszek 4 korce, śliwek 20. Jabłka i część śliwek sprzedaje w stanie świeżym, a gruszki i ¾ śliwek—suszone. Z korca świeżego owocu ma ćwierć suszonego. Jest to jedyny dochód z gospodarstwa, który spieniężyć można. Za owoc ten bierze:

	Rubli
12—15 korcy jabłek świeżych po 40 kop. za pud, czyli po rb. 2 za korzec .	28—36
1 korzec gruszek suszonych	6— 7
5 korcy śliwek świeżych, po rb. 2 kop. 40	12
15 ćwierci śliwek suszonych, po rb. 1 kop. 20	18
Razem dochód z 200 prętów sadu	64—73

Ponieważ jednak po roku urodzajnym przychodzą 2 lata gorsze, gdzie za owoc bywa nie więcej, jak 10—15 rubli, przeto przeciętny dochód wynosi nie więcej nad 30 rubli.

Prócz dochodu z sadów, gospodarze zastowscy czerpią dochód z połowu ryb na Wiśle. Zarobek z tego źródła czyni 30—50 kop. dziennie, a za całe lato około 40 rubli. Inni spławiają tratwy i statki po Wiśle. W ciągu lata odbyć można 10 podróży do Warszawy, a z każdej zaoszczędzić 4 ruble, czyli mieć tyleż niemal, co z rybołówstwa.

	Rb.
Wydatki. Podatki i składki . .	15
Dokupno zboża na wyżywienie .	50
Odzież i obuwie	40
Reparacje grodzi i budowli . . .	30
Razem wydatki	135

(Służąca obciąża 2-gie gospodarstwo).

Dochód był: Z sadu przeciętnie .	30
Z połowu ryb lub orylki . . .	40
Razem dochody	70

Brakujące więc rubli 65 dorabiają tu najmem we dworze, furmanką, młocką u zamożniejszych sąsiadów, wyrobem koszyków, opałek, półkoszków itp. W tym jednak poszczególnym przykładzie niedobór pokrywa dochód z drugiego gospodarstwa tego samego typu i takiej niemal wielkości.

IV.

Wieś Dąbrówka, gmina Kamień, powiat nowoaleksandryjski.

Gospodarz Wojciech Śliwa.

Rozległość osady morgów 2, w 3 kawałkach po 200 prętów, wszystko pod budowlą i pługiem. Nadto prawo do 300 morgów wspólnego pastwiska kilku wsi, co odpowiada około 1½ morga na osadę.

Rodzina składa z 6 osób: gospodarza, jego żony, 2 dorosłych synów, synowej i 8-letniego dziecka. Do roboty 5 ludzi, do wyżywienia i okrycia 6.

Budowla jedna, długości łokci 22, szerokości 7, gdzie pod jednym dachem mieści się izba, obok niej zapole, dale klepisko i chlewik, cała jej wartość około 50 rubli.

	ZASIEW		ZBIÓR			
	Pręty	Korce i garnce	Wozów lub kóp	Z wozu korcy	Razem korcy	Włókna funtów
Jęczmienia	225	1	kóp 7	1½	10½	—.
Ziemniaków	150	—	—	—	40	—
Kapusty zagon jeden	10	—	kóp 2—3	—	—	—
Konopi zagon jeden	10	—	—	—	⅓	20
Grochu piechot. i okrągłego . .	30	—	—	—	—	—
Koniczyny	75	—	wóz 1½	—	—	—
Prosa	20	—	—	—	½.	—

Koniczynę wsiewa w jęczmień i tegoż roku kosi. W koniczyniskach i ścierniskach siewa poplony z jęczmienia i hreczki na paszę, a w roku następnym proso.

Inwentarz: 2 krowy, 2 prosiąt małych i 2 gęsi.

Zboże i pasza nie wystarczają na potrzeby domowe. Corocznie też dokupuje 4 korce żyta i 3 do 4 korcy ziemniaków do sadzenia. Dochodu więc z gospodarki niema żadnego.

Główny *dochód* czerpie z połowu ryb. Połów zatrudnia wszystkich domowników, nie wyłączając kobiet, z wyjątkiem tylko jednej, która przy domu pozostaje. Zarobek ten w lecie dochodzi 5 i 6 rubli tygodniowo, w zimie zmniejsza się bardzo, czasem nawet przerywa zupełnie;

w przybliżeniu średnio wynosi 2—3 rubli tygodniowo, a w ciągu roku około 100—150 rubli na całą rodzinę. Za gąsięta ma jeszcze niekiedy około 5 rubli.

Wydatki wynoszą:

	Rb.
Podatki i składki gminne	6
Opał i światło	10
Odzież i obuwie 6×10	60
Dokupione 4 korce żyta i 4 korce ziemniaków	20
Sól	2
Obrobienie pola i wywiezienie nawozu . .	5
Reparacje i utrzymanie budowli średnio . .	5
Wydatki nadzwyczajne	20
Razem wydatki	128

Tu więc tylko zaledwo wyżyć można. Sąsiedztwo Wisły przychodzi tu jeszcze z pomocą, bo woda przynosi do brzegów różne kawałki drzewa, z czego jest część opału, niekiedy zaś przyniesie lepszy jakiś kawałek, przydatny do ogrodzenia lub na reparację budowli, stąd też niewiele na te potrzeby wydaje się gotówką.

Dwa ostatnie typy gospodarstw dają poznać, jak wielkie znaczenie dla ludności tutejszej ma Wisła. Tu także jest klucz do zrozumienia gęstszej, niż gdzieindziej, osiadłości i tak niechętnego opuszczania przez powiślaków brzegów tej rzeki-żywicielki.

Dla uzupełnienia opisu dodamy jeszcze, że oprócz podatków i składek, ludność tutejsza odbywa powinności szarwarkowe i podwodowe w naturze. Powinności te wynoszą: z jednego gospodarstwa 4 dni sprzężajne rocznie przy szarwarku i jedną podwodę pod wojsko. Ta ostatnia jest bardzo uciążliwa, bo niekiedy daleko od domu jechać trzeba. Tak np. w roku minionym podwody szły stąd za Iwangród, na odległość 8 mil od domu. Gdy gospodarz, na którego z kolei furmanka przypadała, nie miał własnych koni, płacił najętemu sąsiadowi po 5 rubli za tę podwodę. Dołączając do tego 4 dni sprzężajnych przy szarwarku, ciężar powinności w naturze obliczać można na 8 do 9 rubli rocznie.

Zmniejszenie się obszarów dworskich ma dla ludności wiejskiej powiśla niemałe znaczenie. Odrębne nieco od całej okolicy warunki klimatyczne i wcześniejsza o parę tygodni wiosna sprawiają, że sprzęt zboża jest o 2 tygodnie wcześniejszy, niż na wyżynie sąsiedniej. To też powiślacy, jak tylko u siebie sprzątną, wyruszają całemi rodzinami do majątków okolicznych na bandos w początkach drugiej połowy lipca, gdzie pozostają już do końca żniw, to jest do połowy sierpnia. Rodzina, złożona z kilkorga ludzi w wieku roboczym, przynosi kilkanaście rubli do domu, niewiele z zarobnego wydawszy na dodatek do kwart i chleba, jakie na robocie dostaje.

W latach ostatnich rozszerzenie plantacji buraczanych (2 cukrownie: Opole i Zagłoba) otworzyły nową drogę zarobku jesiennego — kopanie buraków. Zarobek ten bywa bardzo poważnym dla ludności tutejszej, przewyższając niekiedy zarobek na żniwie. Fabryki więc zastępują powoli ubytek gospodarstw dworskich, a stratę zarobków na bandosie w pewnej mierze pokrywając.

Najbardziej wyróżniają się tu od innych gospodarstwa czysto niemal sadowe, gdzie cała osada, od najmniejszej, kilkudziesięcioprętowej, do największej, 6-morgowej, jest jednym sadem, wśród którego stoi tylko dom i zabudowania gospodarskie. Wspólne pastwisko daje paszę bydłu przez większą połowę roku; wierzby na pastwisku posadzone dają nieco paszy wiosną i ściółkę. Wszystko resztę, co do wyżywienia bydlęcia potrzeba, pochodzi w tych wypadkach z innych gospodarstw, z przysiewku lub z kupna.

Sady dzierżawią zwykle żydzi z sąsiednich miasteczek, przeważnie z Kazimierza nad Wisłą. Płaca dzierżawna przy dobrym urodzaju dochodzi do 200 rb. z morga; że jednak dobry urodzaj przychodzi zwykle raz na 3 lata, a w pozostałych dochód nie przenosi 15—30 rubli, przeto w przecięciu dochód z morga sadu obliczać można na 70—80 rubli rocznie. Obok tego sady dają z wiosny paszę, a do połowy lata karmę żętą dla inwentarza, w jesieni ściółkę z liści, nadto uschłe i niepotrzebne gałęzie na opał, co dochód i pożytek z sadów jeszcze więcej podnosi.

Szacunek sadów w czasie obecnym dochodzi 1000 rb. za mórg, nie licząc budowli.

Zestawiając skalę wydatków chłopskich w gospodarstwach, jak wyżej, z dochodami z sadów, wnioskować można, że właściciel 6-morgowego sadu słusznie nazywa się wśród ludności tutejszej „bogaczem". 400—500 rubli w przecięciu rocznej dzierżawy za sad 6-morgowy przenoszą zwykłe jego wydatki wdwójnasób. Przewyżka ta pozwala mu spłacać schedy, kształcić dzieci w szkołach (wielu zostaje księżmi, rzadziej lekarzami) lub obracać pieniędzmi wśród sąsiadów. Za procent najczęściej bierze grunt na przysiewki; na przysiewkach tych ma: tu jęczmień, owdzie ziemniaki, gdzieindziej kapustę, i bywają wypadki, że taki „bogacz", pomimo, że nie ma własnego pola, zboża nie kupuje. W podobny sposb ma siano, paszę i słomę.

H. Wiercieński.

Opis gospodarstwa włościańskiego

Józefa Maja.

Osada Józefa Maja we wsi Babin, gminie Bełżyce, pow. Lubelskim, składa się z 11 morgów i 250 prętów ogólnej przestrzeni; w tem ziemi pod pługiem 10½ morga i pod lasem 1 mórg 100 pr. Grunty orne, położone w dwóch kawałkach: mianowicie 9½ morga przy osadzie, a jeden mórg w ogólnej przestrzeni, oddanej włościanom za serwitut pastwiskowy; las leży oddzielnie. Osada składa się z domu mieszkalnego, obory, stajenki, stodoły, poddasza na narzędzia i piwnicy murowanej. Na przestrzeni 200 prętów przy domu mieszkalnym założony ogródek owocowy, między drzewami sadzą się warzywa.

Pole rozdzielone na siedm, mniej więcej po 375 prętów mających, działków z następującym zmianowaniem:

1) ugór nawożony, 2) pszenica, 3) owies, 4) ziemniaki na nawozie, 5) jęczmień, 6) koniczyna czerwona, 7) żyto.

Oddzielne pole jednomorgowe bywa obsiewane co roku innem zbożem. Ogólny zbiór z jednego działku przy niezłym urodzaju bywa, 12 korcy pszenicy tyleż żyta, 16 korcy jęczmienia 25 korcy owsa, ziemniaków do 100 korcy i więcej.

Inwentarz żywy składa się z trzech sztuk bydła rogatego jednego konia (klacz z przychówkiem) i kilkorga nierogacizny, a oprócz tego parę sztuk corocznie dokupuje się chudźców, które się wypasa i sprzedaje

Inwentarz martwy składa się z jednego wozu, sani, pługa, paru bron, radła, młynka i sieczkarni zwyczajnej.

Dochód z ziemiopłodów i przychówku oraz rozchód w roku 1900/901 przedstawia się, jak następuje:

PRZYCHÓD.

Za pszenicę 8 k.	40	rubli
„ żyto 5 k.	17.50	
„ jęczmień 5 k.	18	„
„ nabiał i jaja	18	„
„ prosięta	10	„
„ opasy	73	„
„ cielę	5	„
„ źrebicę	36	„
Razem . .	217.50.	

ROZCHÓD.

Podatki	14	rubli	—	kop.
drzewo	20	„	40	„
najem w żniwa	6	„	60	„
kowal z żelazem	4	„	5	„
za mleko i olej	7	„	3	„
ubranie	40	„	75	„
sól	2	„	15	„
nafta	2	„	10	„
mięso	2	„	30	„
rozchód na święta	10	„	50	„
na zabawy, prenumeratę gazety	8	„	20	„
cukier, kawę, herbatę . . .	5	„	60	„
Razem	123	rubli	68	kop.

Oprócz tego właściciel Józef Maj, chociaż obrabia swój kawałek własnemi i swej żony rękami ani służącej, ani parobka nie trzyma i zajmuje się tkactwem i z tego fachu ma niejaki dochód, jak np. w tym roku (kilkanaście rubli).

Nie od rzeczy może będzie dołączyć przy niniejszym opisie charakterystykę i tryb życia, jaki prowadzi wyżej wzmiankowany Józef Maj. Ma on obecnie lat 34; żonaty, ojciec sześciorga dzieci, czytelny i piśmienny (pisuje od czasu do czasu do Gazety Swiątecznej), jak na samouka dość poprawnie. Nosi się z chłopska: sukmana koloru bronzowego, wyszywana czerwonemi i niebieskiemi sznurkami, rzemienny szeroki pas, buty wysokie, czapka barania w zimie, w lecie, słomkowy kapelusz swojej roboty przepasany czarną wstążką.

Tryb życia prowadzi dostatni, ale prosty, zadawalniając się tem co wieś daje, (ziemniaki, groch, kasza, mąka, kapusta nabiał i własna okrasa). Mięso bywa w użyciu tylko przy święcie, wódki ani papierosów nie używa, piwo zjawia li tylko na święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. W niedziele i święta po skończonem nabożeństwie, którego nigdy nie opuszcza, oddaje się czytaniu i pisaniu korespondencji do Gazety Swiątecznej, posiada biblioteczkę, złożoną ze stu blizko książek. Starsze dzieci posyła do miejscowej, wiejskiej szkółki.

Zagroda włościańska we wsi Trzeszkowice.

Własność Jana Zielińskiego.

Opis gospodarki hodowlanej, odznaczony pierwszą nagrodą na konkursie Sekcji rolnej.

Osada leży w powiecie lubelskim, gminie i parafji Mełgiewskiej. Najbliższa stacja kolejowa Minkowice, pocztowa Lublin.

Osada niniejsza ma ogólnej przestrzeni morgów 21, w czterech oddzielnych kawałkach. Najmniejszą część stanowi ogród z zabudowaniami, bo tylko około pół morga. Drugi—11½ m. leży tuż za wsią, a składa się z 10 morgów i 250 prętów ziemi ornej, resztę stanowi łąka. Trzeci kawałek, składający się z 6 morgów ziemi ornej, leży na polach, należących do wsi sąsiedniej, ale odległy od zabudowań o niecałą wiorstę. Wreszcie czwarty kawałek stanowi las (3 morgi), odległy o dwie wiorsty, w którym sąsiedzi dawniej pasali bydło, a teraz ogrodzony i zasiany dębiną, sośniną i innemi drzewami.

Nasz las obiecuje się bardzo zadawalniająco, od 5-ciu lat zagajony, obecnie wygląda jak oaza wśród pustyni.

Gospodarka niniejsza stanowi 13 morgów ziemi prawnie do mnie należącej i osiem do ojca. Jednakże ojciec uważa się za jej gospodarza, chociaż kierunek rolniczy ja trzymam w swem ręku.

Czytać umieją wszyscy w rodzinie, oprócz babki (liczącej lat 89), ale nie wszyscy korzystają z dobrodziejstwa oświaty, pomimo, że jest znaczny księgozbiorek, zwłaszcza rolniczy, oraz dwa pisma tygodniowe („Gazeta Świąteczna“ i „Kronika Rodzinna“). Co jest ulepszonego w gospodarstwie, to zawdzięczać należy oświacie, choć coprawda oświata musi do tej pory walczyć z zacofaniem, bo ojciec, choć mi dopomógł z początku do wyuczenia się czytać i pisać, to teraz jednak jest nieprzyjacielem oświaty i postępu, i nieraz gwałtem trzeba zaprowadzać coś nowego, chociaż widać w tem oczywistą korzyść. (Przyznać należy, że ojciec jest człowiekiem i tak dosyć łagodnym, a jeśli coś się sprzeciwia, to dlatego, aby nie było w tem zawodu i żeby się sąsiedzi nie śmieli.)

Czytać i pisać uczyłem się od ludzi prywatnych, gdyż szkoły u nas niema,—resztę nauki zdobywam z książek i gazet.

Cała rodzina obecnie składa się z 9-iu osób. Służby stałej się nie trzyma, tylko najmuje wedle potrzeby.

Gleba nasza składa się z czarnoziemu w pobliżu łąk, oraz popielicy gliniastej na wzgórkach. Podglebie gliniaste. Łąka torfiasta osuszona leży na pokładzie marglu napływowego. Płodozmian taki: I. Ugór obsiany: 100 pr. wyki na nasienie, 80 pr. grochu, 100 pr. rzepaku zimowego, 20 pr. szporku na nasienie, 50 pr. żyta na paszę wczesną wiosną, 100 pr. koniczyny czerwonej jeden pokos, reszta wyka na zieloną paszę, siewana w kwietniu, maju i czerwcu. II. Pszenica. III. Okopowe: 1 mórg buraków cukrowych, 1 mórg ziemniaków, reszta: len, proso, rzepak letni, oraz bób. IV. Jęczmień. V. Koniczyna czerwona (dwa pokosy). VI. Żyto, a po nim na ściernisku szporek, na jesień, na paszę. VII. Owies i 100 pr. ugoru lub wyki pod rzepak. Nawóz daje się: pod rzepak, groch, wykę i mieszanki, a co zabraknie wiosną, dopełnia się w jesieni, prosto pod korzeń. Drugi raz kładzie się zaraz pod okopowe, pod buraki w jesieni, pod ziemniaki na wiosnę. Nawozu daję po 20 — 25 fur na mórg. Może się komuś wydać wadliwem podobne nawożenie, ale w naszym płodozmianie jest bardzo dobre, bo mamy dobrą pszenicę na nawożonym ugorze, potem dawszy pod okopowe—to się udadzą doskonałe, a po nich już pewny jęczmień. Następnie koniczyna przysposobi rolę pod żyto, a i owies bywa jeszcze niezły; aby jednak dać mu dostateczną ilość pokarmu i wynagrodzić wyczerpanie szporkiem, zamierzam dać zasiłek przez wsianie między szporek zrzadka łubinu.

Jakiej rasy trzymamy bydło, to trudno określić—jest to mieszanina kilku zagranicznych z krajową. U nas dąży się do tego, by krowy dawały dużo i tłustego mleka, bo sprzedajemy tylko masło i sery. Dlatego też krowy holenderskie dla nas okazały się niezdatne, więceśmy ich zaprzestali trzymać. Obecnie jest 4 krów rasy miejscowej z domieszką krwi ras górskich; te dają mleko tłuste (szósta część śmietany), a ilość zależy od pory, paszy i wieku dójki. Krowa po 2 i 3-em cielęciu, letnią porą daje do 4 garncy mleka, zimową do 3-ech; zapuszcza się je na 2 miesiące przed ocieleniem. Średnio licząc daje starsza krowa 500—600 garncy na rok. Wartość krowy w średnim wieku dochodzi do 50 rb.; sprzedaje się podstarzałe lub też młode, niezdatne dla siebie. Kupują żydzi na miejscu.

Karmi sie krowy tak: W początkach zimy dostają sieczkę z jarej słomy i koniczyny lub wyki (pół na pół) ile zjedzą. Pod wiosnę i na wiosnę oblewa się takąż sieczkę melasą. Świeżo ocielonym daje się parzoną burakami i ziemniakami, a jak koniczyny jest dosyć, to samą koniczyną. Później rżnie się do sieczki zielone żyto, następnie szczypior z pszenicy, aż nadchodzi druga połowa maja i krowy idą się paść na łąkę, oraz na drogę, służącą do przejazdu w pole. Gdy wyjedzą trawę, dostają koniczynę zieloną w oborze,

potem wykę. W żniwa, dokąd jest trawa, pasą się na ścierniskach, ale to się zaraz zaoruje. Oprócz owsiska więc dostają zieloną wykę i pasą się na łące, wreszcie we wrześniu pasą się na młodej koniczynie, a potem na szporku. Gdy jesień jest sucha, mroźna, wygania się na ruń żyta.

Największą ilość mleka spożywa się w domu, zbywające przerabia się na masło i sery i sprzedaje w Lublinie, średnio licząc po 25 kop. funt, z czego bywa rocznie 25—30 rubli. Ogólny dochód za nabiał i przychówek był w roku przeszłym i zaprzeszłym 85 i 65 rubli.

Świń trzyma się tyle, aby zjadły ziemniaki i jęczmień, i albo się chowa swoje z małego, albo kupuje małe lub podrosłe. Z mału karmi się chwastem lub plewami z domieszką gotowanych ziemniaków, a tuczy się jęczmienną mąką z ziemniakami, dając ile chcą zjeść. Tuczenie trwa 2—3 miesięcy, zwykle na wiosnę lub w jesieni i waga żywego rocznego lub 14-miesięcznego karmnika dochodzi do 500—600 funtów. Jedną sztukę zabija się dla siebie, a inne sprzedaje najczęściej na miejscu po 40—45 rb. sztukę. Czysty dochód tego i przeszłego roku był 126 i 117 rb. Obecnie coraz bardziej daje się we znaki pomór, więc się niewiele kupuje, aby zarazy nie sprowadzić.

O roślinach pastewnych niewiele tu już mam do powiedzenia, gdyż opisałem je, mówiąc o płodozmianie; dodam tylko, że po zaprowadzeniu płodozmianu takiego, jaki jest obecnie, paszy tak latem, jak i zimą jest obfitość. W lecie zawsze staram się, aby krowy miały dostateczną ilość paszy, czy to w polu, czy w oborze, zaś w zimie po lecie przekropnem bywa tyle paszy, że można karmić samą koniczyną lub wyką, zresztą i ziemniaków bywa około 100 korcy, ale tych niewiele skarmia się krowami, tylko świniami i czasem końmi. Koniczyna się gipsuje—próbowaliśmy parę razy wilgotną solić i z dobrym skutkiem.

Na zakończenie wypada mi powiedzieć, w jakiem położeniu jest nasza gospodarka i jakiemi drogami dążę do jej ulepszenia. Wszystek grunt, składający obecnie to gospodarstwo, oprócz dwóch mórg, które ojciec otrzymał w spadku, został albo spłacony rodzinie, albo kupiony od obcych. W przeciągu ubiegłych lat trzynastu, ustawiczne wydatki powstrzymywały rozwój gospodarstwa. Najpierw kupił ojciec 6 mórg, dając 700 rb., później wyposażył syna, dając 550 rb., wreszcie przyszło płacić rodzinie 1000 rb., a nakoniec wyposażył córkę 600 rublami; dodać do tego budowanie, wyprawienie wesel, a procenty,—to się naliczy kilka tysięcy rubli nadzwyczajnych wydatków. Ma się rozumieć przy takich warunkuch pieniężnych nie można było wiele łożyć na ulepszenia w gospodarstwie, ale trzeba było poprawiać własnym przemysłem i pracą. Płodozmian zapewnił dużą ilość paszy, dużo mleka, dużo nawozu, a przeto i dobre inne rośliny. Aby mieć dobre zboża, zamiast sprowadzania z zagranicy wziąłem się do hodowli i poprawy zbóż miejscowych; jakoż po 7 miu latach cierpliwej pracy, wyhodowałem bardzo doskonałe dwa gatunki pszenicy, dwa żyta i jeden jęczmienia, i jeżeli się uda pokazać na wystawie lubelskiej, to znawcy ocenią — ile one warte. Tak też myślę postępować i z poprawą inwentarza; wprawdzie nie pójdzie to tak łatwo, jak ze zbożem, ale kto wie,—gdyby Bóg dał pożyć jeszcze dłuższy czas, jestem młody, pełen nadziei, licząc lat 29. Wiadomo bowiem, że przez dobry wybór rozpłodników, przez obfite żywienie i akuratne utrzymanie, można gatunek bydła lub czegoś poprawić. Nawet już poczynione ku temu pewne początki, trzeba tylko staranności, a, zdaje się, nadchodzą lepsze czasy, resztę długu się uspokaja, ojciec już nie stawia w niczem przeszkód, czasu będzie trochę więcej, gdyż zimową porą już nie będziemy młócili cepami.

Jeżeli dojdzie niniejszy opis tam, gdzie należy i będzie czytany, to wybaczcie panowie, może nie akuratnie napisane, ale napisane szczerze i prawdziwie. Nagrody się nie spodziewam, gdyż zresztą nie dla nagrody poprawiam gospodarkę, gdyż doskonałą nagrodą dla mnie jest owoc mej pracy. Staną tam pewnie gospodarstwa lepiej rozwinięte i zostaną uznane lepiej. Szczęść im Boże!

Uzupełnienie „opisu gospodarki" posłanego na konkurs Sekcji Rolnej.

Pisząc powyższy opis, nie podałem szczegółowych rachunków, raz dlatego, że rachunki te były porozrzucane między papierami, a ja wówczas nie miałem wiele czasu, a powtóre, że w pytaniach nie kładziono na to wielkiego nacisku. Obecnie na życzenie sprawozdawcy p. Leona Hempla, zebrałem szczegółowe rachunki z dwóch lat, które tu podaję w zestawieniu.

U mnie rok gospodarski uważa się od żniw do żniw, tak też i rachuki prowadzę. Otóż:

w 1899 i 1900 r.	rb. k.	w 1900 i 1901 r.	rb. k.
nabiał	13.23	nabiał	20.35
przychów bydła	55.50	przychów bydła	66.50
świnie	118.75	świnie	116.75
kury	17.30	kury	16.15
pszenica	106.31	pszenica	70.—
inne zboże	14.90	buraki	53.—
przychów koni	97.50	rzepak	9.30
razem	423.49	przychów koni	35.50
		ziemniaki	4.10
		razem	401.65

w roku 1901 po żniwach	rb. k.
nabiał	12.59
przychówek	3.95
kury	2.20
zboże	4.52
razem	23.26

Kto baczną uwagę zwróci na powyższy rachunek zauważy, iż tu jest dążenie do gospodarki hodowlanej, bo ona oczywiście nieźle się opłaca, a to głównie przez zwiększenie siły nawozowej. Ma się rozumieć, wyłącznie gospodarki hodowlanej, jaką prowadzą duńczycy lub holendrzy, u nas zaprowadzić nie można, a to z powodu nizkiej ceny przetworów mlecznych,—jednakże w blizkości dużych miast i u nas w stosunku do nizkiej ceny zbóż, hodowla krów i świń nieźle się opłaca. To też w naszem gospodarstwie po-

łowa całego pola obraca się na hodowlę roślin pastewnych, a mianowicie: $^1/_7$ pod koniczynę, $^1/_7$ pod wykę, $^1/_7$ pod jęczmień i $^1/_{14}$ pod ziemniaki. Tylko więc pszenica, buraki i rzepak wywozi się po za granicę gospodarstwa; inne skarmia się w domu i dopiero ciągnie zyski z żywiny. Wprawdzie nie daje to nam jeszcze dużych dochodów, ale bo też pamiętać należy, że nasze gospodarstwo jest dopiero w rozwoju, dopiero się dąży do ulepszeń, a dąży się nie gwałtownie, jak inni, kładąc w to kapitały, ale ulepszając wszystko własnemi rękami, własną pracą i przemysłem. Oto dla przykładu podaję, jak poprawiam zboże.

W roku 1894 zebrałem kilka gatunków żyta i pszenicy, wybrałem po kilkanaście ziarn najdorodniejszych i posadziłem na polu w rządki i zwracałem baczną uwagę, jak się wszystko rozwija i rośnie. Otóż wynik był taki:

ZIARNA WKŁOSIE

			w r. 1894	w r. 1895	w r. 1896	w r. 1897	w r. 1898
1.	Pszenica biała	Rozkrzewienie	8	10	10	15	18
		Kłos cali . .	4	4	5	5	6
		ziarn	do 45	50	55 bardzo piękne	60	do 70
2.	Pszenica zwyczajna	Rozkrzewienie	8	10	10	12	12
		Kłos cali . .	5	5	5	5	5
		ziarn	45	48	48	50	52
3.	Pszenica czerwona	Rozkrzewienie	10	12	14	16	22
		Kłos cali . .	4	4	5	5	6
		ziarn	40	42	45	50	55
4.	Pszenica wąsata (oścista)	Rozkrzewienie	10	10	—	—	—
		Kłos cali . .	4	4	—	—	—
		ziarn	36	40	—	—	—

			w r. 1894	w r. 1895	w r. 1896	w r. 1897	w r. 1898
1	Żyto krzyca?	Rozkrzewienie .	6	10	10	12	15
		Kłos cali . . .	5	6	6	6	6
		ziarn	60	60	65	65	65
2.	Żyto polskie	Rozkrzewienie .	4	8	10	15	18
		Kłos cali . . .	4	5	5½	6	6½
		ziarn	40	50	60	70	90
3.	Żyto amerykańskie	Rozkrzewienie .	10	12	15	—	—
		Kłos cali . . .	4	4	4½	—	—
		ziarn	45	45	45		
4.	Żyto z zieloną słomą	Rozkrzewienie .	10	10	12	15	15
		Kłos cali . . .	5	5	5½	5½	6½
		ziarn	50	50	55	60	70

Powyższa tablica jasno wykazuje, jak niektóre gatunki wybierane z najdorodniejszych kłosów i ziarn, bardzo szybko się poprawiały, inne zaś niewiele robiły postępu; wyrzuciłem tedy gorsze a tylko lepsze zostawiłem, mianowicie: 1 i 3 № pszenicy i 2 i 1 № żyta. W roku 1899 zacząłem je rozmnażać na większy rozmiar, a teraz już zasiane jest całe pole temi czterema gatunkami. Teraz wziąłem się do hodowli jęczmienia, owsa i grochu, oraz do tworzenia nowych gatunków ziemniaków zapomocą krzyżowania, i jak dotąd nieźle się udaje.

Otóż moje dążenie jest w tym kierunku,— zamiast sprowadzać drogie zagraniczne zboża, hoduję je sam, boć nie święci garnki lepią.

Jan Zieliński.

SPIS GOSPODARSTW.

	Str.
Słowo wstępne.	
1. Chmielnik	2
2. Czułczyce	9
3. Felin	16
4. Jastków	18
5. Jaszczów	19
6. Józwów	22
7. Kluczkowice	24
8. Krasne	32
9. Krzesimów	33
10. Kulik	35
11. Łańcuchów	39
12. Łęczna	40
13. Łopiennik	41
14. Łysołaje	44
15. Matczyn	45
16. Mełgiew	50
17. Moniaki	52
18. Popkowice	54
19. Raciborowice	56
20. Sadurki	62
21. Siedliska	64
22. Snopków	67
23. Sobjanowice	73
24. Struża-Biskupice	75
25. Strzeszkowice	76
26. Swidnik Duży	81
27. Trawniki	83
28. Wierzchowiska i Bystrzejowice	84
Opis gospodarstwa rybnego w Stojeszynie	88
Gospodarstwa włościańskie na Powiślu	89
Opis gospodarstwa Józefa Maja	95
Zagroda włościańska we wsi Trzeszkowice	96

Lista

odznaczeń, przyznanych na wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie w roku 1901.

Dział I A.

ZBOŻA.

I. Odznaczenia grupp i gospodarstw nasiennych.

Wielki medal srebrny

Nadwieprzańska produkcya nasion w uznaniu rozpoczętych zbiorowych prac nad rozpowszechnieniem wyborowego ziarna do siewu.

Mały medal srebrny

1) Towarzystwo osad rolnych—Dobra Orłów z zapisu Hr. Kickiego — za całość przedstawionych nasion i staranne przygotowanie ziarna do siewu.

2) Jan Kleniewski — Kluczkowice — za całość wystawionych doborowych nasion.

Medal bronzowy

1) Edmund hr. Scipio del Campo—Brzezice— za staranne wystawienie prac w zakresie hodowli i kilkoletnie porównawcze doświadczenia z odmianami pszenicy i kartofli.

2) Aleksander Hełczyński — Bortatycze — za polowe doświadczenia porównawcze i starannie prowadzoną selekcyę nasion buraków cukrowych.

List pochwalny

1) Jan Stefan Wydżga — Raciborowice — za bogatą kolekcyę wystawionych nasion.

2) Józef Florkowski — Fajsławice — za kolekcyę nasion.

II. Odznaczenia poszczególnych okazów.

a) Pszenica

Wielki medal srebrny

1) Ludwik Popławski — Łysołaje — za pszenicę Puławkę Dańkowską i za jęczmień „Hanna".

Mały medal srebrny

1) Nadwieprzańska produkcya nasion — za pszenicę Płocką.

2) Edmund hr. Scipio del Campo — Brzezice — za pszenicę genealogiczną czerwoną.

Medal bronzowy

1) Towarzystwo Osad Rolnych — Orłów — za pszenicę Płocką.

2) Henryk Bloch — Łęczna — za pszenicę Wysoko-Litewską.

3) Józefat Budny — Rejowiec — za pszenicę jarą.

List pochwalny

1) Nadwieprzańska produkcja nasion — za pszenicę Trump.

2) Józef Piasecki — Popkowice — za pszenicę Niedrzwicką.

3) Edward Pohorecki — Cichoburz — za pszenicę Puławkę.

4) Antoni Szlubowski — Mełgiew — za pszenicę New-Jersey.

b) Żyto

Medal bronzowy

1) Jan Kleniewski — Kluczkowice — za żyto Krzyca Hiszpańska.

2) Nadwieprzańska Produkcya nasion — za żyto włościańskie ulepszone.

3) Towarzystwo osad rolnych — Orłów — za żyto Petkuskie.

List pochwalny

1) Jan Iwański — Gardzienice — za żyto miejscowe.

2) Ksawery Janisławski — Niedziałowice — za żyto Petkuskie.

3) Nadwieprzańska produkcya nasion — za żyto Petkuskie.

4) Władysław Zembrzuski — Moniaki — za żyto włościańskie.

c) Jęczmień

Medal wielki srebrny

1) Leon Hempel — Skorczyce — za jęczmień Hanna i miejscowy.

Mały medal srebrny

1) Jan Kleniewski — Kluczkowice — za jęczmień Lerchenborg.

Medal bronzowy

1) Józefat Budny — Rejowiec — za jęczmień Hanna.

2) Maksymiljan Dobrski—Chmielnik—za jęczmień Hanna.

3) Antoni hr. Rostworowski — Milejów — za jęczmień Goldtorp.

4) Konstanty hr. Zamoyski — Kozłówka — za jęczmień Goldtorp.

List pochwalny

1) Paweł Rohland — Żabia Wola — za jęczmień cztero rzędowy.

2) Edmund hr. Scipio del Campo—Brzezice— za jęczmień Printice.

d) Owies

Medal bronzowy

1) Antoni Budny — Bychawa — za owies Ligowo.

2) Józef Piasecki — Popkowice — za owies Rychlik.

List pochwalny

1) Henryk Bloch — Łęczna — za owies Szatiłowski.

2) Nadwieprzańska produkcya nasion — za owsy: Ligowo, Probstejn i Duńskie.

3) Henryk hr. Potocki — Jaszczów — za owies kanadyjski.

e) Groch

Medal bronzowy

1) Jan Stefan Wydżga — Raciborowice — za groch zielony.

2) Roman Ratomski — Łuszczów — za groch Victorja.

List pochwalny

1) Nikodem Budny — Jastków — za groch pomarańczowy.

2) Józef Michalski — Trawniki — za groch Stanisławek.

3) Nadwieprzańska produkcya nasion — za groch woskowy.

4) Towarzystwo osad rolnych — Orłów — za groch pomarańczowy.

5) Henryk hr. Potocki—Jaszczów—za groch Rychlik.

f) Różne

Medal bronzowy

1) Maksymiljan Dobrski — Chmielnik — za nową odmianę łubinu.

2) Nadwieprzańska produkcya nasion — za kolekcyę kartofli.

List pochwalny

1) Bohdan Garszyński — Olchowiec — za bobik.

2) Gorajek włościanin — za proso.

3) Jan Kleniewski — Kluczkowice — za koniczynę czerwoną.

4) Tadeusz Moraczewski — Czułczyce — za bobik.

5) Tadeusz Moraczewski — Czułczyce — za miętę.

6) Nadwieprzańska produkcya nasion — za nową odmianę łubinu różowego, wyprodukowanego przez profesora Sempołowskiego.

7) Nadwieprzańska produkcya nasion — za przelot.

8) Henryk hr. Potocki — Jaszczów — za koniczynę czerwoną.

9) Kwiryn Sobieszczański — Konstantynów — za kiszonkę i wytłoki buraczane,

10) Gustaw Swida — Wierzchowiska — za rzepak zimowy.

11) Antoni Szlubowski — Mełgiew — za tymotkę.

12) Piotr Żak włościanin — za owsy Ligowo, Szatiłowski i grykę.

Dział I B.

LEŚNICTWO.

Medal złoty

1) Józef Piasecki — Popkowice — za wzorowe prowadzenie szkółek i kultur leśnych.

2) Maurycy hr. Zamoyski — Zwierzyniec — za całość produkcyi leśnej.

Mały medal srebrny

1) Mieczysław ks. Woroniecki — Kanie — za rozwój szkółek i kultur leśnych.

Medal bronzowy

1) Franciszek Piondłowski — Kazimierz — za wyroby obręczowe.

2) Stanisław Wessel — Żyrzyn — za kultury leśne.

List pochwalny

1) Piotr Pulpit — Popkowice — za dwudziestoletnią pracę jako kierownik szkółek i kultur leśnych w Popkowicach.

2) Pinkus Wajsman — Zwierzyniec—za wyroby tartaczne.

Dyplom uznania

1) Józef Stankiewicz — Zwierzyniec — za długoletnią pożyteczną działalność i podniesienie gospodarstwa leśnego w dobrach Ordynacji Zamojskiej.

2) Władysław Prüffer — Zwierzyniec — za długoletnie umiejętne prowadzenie kultur i urządzenia gospodarstw leśnych w Ordynacji.

Dział I C.

OGRODOWNICTWO.

Medal srebrny mały.

1) Spółka ogrodnicza Stefan Drojecki i Jan Wilkoński — Stryjna — za wyborowe okazy drzewek owocowych i zbiór krzewów ozdobnych.

Medal bronzowy.

1) Antoni Zaleski — Warszawa — za plany ogrodów znajdujących się w gubernji Lubelskiej.

List pochwalny.

1) Stefan Karczewski — Łabuńki — za plan parku w dobrach Łabuńki.

Dowód uznania

1) Natalja Świeżawska — Wojciechów — za wyróżniające się okazy ananasów, dobre przechowanie wyborowych jabłek i kolekcyę jarzyn.

Dział nawozów sztucznych.

Dowód uznania

1) Warszawska fabryka nawozów sztucznych H. Radziszewski — Warszawa—za zużytkowanie dla rolnictwa krwi i kości i umiejętny system oceny działania tych nawozów.

2) Strzemieszycka Fabryka nawozów sztucznych — Strzemieszyce — za staranne przedstawienie produkcyi superfosfatów we wszystkich fazach jej fabrykacyi.

3) Łowicka Fabryka nawozów sztucznych — Łowicz — za staranne wystawienie produkcyi i zapoczątkowanie w kraju fabrykacji żużli fosforowych.

4) Kielecka Fabryka nawozów sztucznych — Kielce — za wystawienie produktów świeżo rozpoczętej fabrykacyi superfosfatów.

Dział II.
INWENTARZ ŻYWY.

Oddział 1.
Konie.

a) Konie wierzchowe (grupy)

Wielki medal złoty

1) Ludwik Grabowski — Serniki — za tyloletni wyjątkowo dodatni wpływ ogólny w kierunku polepszenia hodowli koni pół krwi.

Medal złoty

1) Antoni Budny — Bychawa — za grupę koni wierzchowych pół krwi angielskiej i za staranne prowadzenie stajni.

2) Kazimierz Piaszczyński — Snopków — za grupę koni wierzchowych pół krwi angielskiej i za postęp w uszlachetnieniu i wyrównaniu typu.

3) Franciszek hr. Poletyłło — Wojsławice — za gruppę koni pół krwi angielskiej, uszlachetnionych, zdatnych do każdego użytku i w jednolitym typie.

i medale bronzowe od Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych

Medal srebrny wielki

1) Józef Michalski — Trawniki — za grupę koni pół krwi angielskiej.

2) Ludwik Popławski—Łysołaje — za grupę koni pół krwi angielskiej.

3) Leon Przanowski — Krasne — za grupę z 10 koni pół krwi angielskiej wyrównanego typu.

Medal srebrny mały

1) Nikodem Budny — Jastków — za grupę koni pół krwi angielskiej uszlachetnionych.

2) Mieczysław Morawski — Stajne—za grupę koni pół krwi angielskiej.

3) Natalja Swieżawska — Wojciechów—za grupę koni pół krwi angielskiej—uszlachetnionych.

Medal bronzowy

1) Antoni Szlubowski—Mełgiew — za grupę koni pół krwi.

a) Konie wierzchowe (pojedyńcze okazy)

Medal srebrny od Zarządu Stadnin Państwowych

1) Ludwik Popławski — Łysołaje — za ogiera „Czardasz".

2) Juljan Sierakowski — Cześniki — za ogiera „Szymon".

Medal srebrny wielki od Komitetu Wystawy

1) Antoni Budny — Bychawa — za klacz „Lena" z dodatkiem nagrody pieniężnej rb. 75 od Tow. Wyśc. Konnych w Król. Polskiem.

2) Antoni Budny — Bychawa — za klacz „Carina" z dodatkiem nagrody pieniężnej rb. 100 od Tow. Wyśc. Konnych w Król. Polskiem.

3) Józef Michalski — Trawniki—za klacz „Lobelia" z dodatkiem nagrody pieniężnej rb. 75 od Tow. Wyśc. Konnych w Król. Polskiem.

4) Kazimierz Piaszczyński — Snopków — za klacz „Bianka" Nr. 256.

5) Franciszek hr. Poletyłło — Wojsławice - za klacz „Sabina" Nr. 231.

6) Maurycy hr. Zamoyski — Michałów — za klacz Nr. 348 „Silna" *potwierdzenie* medalu dużego srebrnego danego w Warszawie na Wystawie w roku 1901.

Mały medal srebrny

1) Antoni Budny — Bychawa — za ogiera czystej krwi „Parsifal" Nr. 175.

2) Józef Michalski — Trawniki — za klacz Nr. 66 „Nowina".

3) Leon Przanowski — Krasne — za 4 letnią klacz Nr. 37 „Turczynka" z dodaniem nagrody pieniężnej rb. 60 od Tow. Wyśc. Kon. w Król. Polsk.

Medal bronzowy od Zarządu Stad. Państwowych

1) Nikodem Budny — Jastków — za klacz pół krwi Nr. 147 „Bella".

2) Antoni Budny — Bychawa za ogiera pół krwi Nr. 178 „Panicz".

Medal bronzowy od Komitetu

1) Nikodem Budny — Jastków — za 2 letnią klacz pół krwi Nr. 148 „Basta".

2) Antoni Budny — Bychawa — za 2 letniego ogiera Nr. 184 „Par ci par la".

3) Mieczysław Morawski — Stajne — za klacz pół krwi Nr. 81 „Hanka".

4) Franciszek hr. Poletyłło — Wojsławice — za ogiera Nr. 224 „New-Chester".

5) Franciszek hr. Poletyłło—Wojsławice—za 5 letnią klacz Nr. 227 „Arabella".

6) Franciszek hr. Poletyłło—Wojsławice—za 3-letnią klacz pół krwi Nr. 234 „Nison".

4) Ludwik Popławski — Łysołaje — za ogiera pół krwi Nr. 56 „Cezar".

8) Ludwik Popławski — Łysołaje — za 4 letnią klacz Nr. 49 „Brawura" z dodaniem rb. 40 od Tow. Wyśc. Kon. w Król. Polskiem.

9) Antoni Szlubowski — Mełgiew — za ogiera pół krwi 5 lat „Lech".

10) Natalja Świeżawska — Wojciechów — za klacz pół krwi Nr. 107 „Lady".

11) Natalja Świeżawska — Wojciechów — za ogiera Nr. 111 „Bojar".

12) Kazimierz Piaszczyński — Snopków — za 2 letniego ogiera pół krwi Nr. 287 „Chorąży" *potwierdzenie* medalu bronzowego danego na wystawie w Warszawie w r. 1901.

13) Kazimierz Rojowski — Sobjanowice — za klacz Nr. 240 „Darling" pół krwi lat 3.

14) Maurycy hr. Zamoyski — Michałów — za 4 letniego wałacha pół krwi Nr. 350 „Longinus" — *potwierdzenie* medalu srebrnego, otrzymanego w Warszawie na Wystawie w r. 1901.

Duży medal srebrny od Ministeryum Rolnictwa

1) Konstanty hr. Zamoyski — Kozłówka — za klacze arabo-perszerońskie.

List pochwalny od Zarządu Stad Państwowych

1) Jan Koźmian — Wierzchowiska — za 4 letnią klacz pół krwi Nr. 138 „Netta" z dodatkiem rb. 25 od Tow. Wyśc Kon. w Król. Polskiem.

2) Józef Michalski — Trawniki — za ogiera Nr. 67 „Oziris".

3) Franciszek hr. Poletyłło — Wojsławice — za klacz pół krwi lat 3 Nr. 233 „Nimfa".

4) Ludwik Popławski — Łysołaje — za 4 letnią klacz Nr. 47 „Alfa" pół krwi z dodatkiem rb. 25 od Tow. Wyśc Kon. w Król. Polskiem.

5) Bolesław Skłodowski — Zawieprzyce — za 2 letnią klacz pół krwi Nr. 326 „Rewolucya".

List pochwalny od Komitetu

1) Antoni Budny — Bychawa — za 4 letnią klacz pół krwi Nr. 179 „Polly" z dodatkiem rb. 25 od Tow. Wyśc. Kon. w Król. Król.

2) Antoni Budny — Bychawa — za 2 letniego ogiera pół krwi Nr. 185 „Lord Palmerston".

3) Józefat Budny — Rejowiec — za wałacha pół krwi 4 lat Nr 161 „Komar".

4) Teofil Ciświcki — Rudnik — za klacz lat 6 pół krwi Nr. 298 „Margot" z dodatkiem rb. 25 od Tow. Wyśc. Kon. w Król. Polskiem.

5) Tomasz hr. Grabowski — Gutanów — za ogiera 2 lat rasy arabskiej Nr. 370 „Patito".

6) Józef Michalski — Trawniki — za klacz 6 lat pół krwi Nr. 62 „Kamelja".

7) Józef Michalski — Trawniki — za klacz 2 lat pół krwi Nr. 66 „Omega".

8) Józef Michalski — Trawniki — za klacz 4 lat pół krwi Nr. 69 „Mgła".

9) Mieczysław Morawski — Stajne — za klacz 2 lat pół krwi Nr. 78 „Stokrotka".

10) Mieczysław Morawski — Stajne — za klacz 2 letnią pół krwi Nr. 76 „Sława".

11) Mieczysław Morawski — Stajne — za ogiera 2 letniego pół krwi Nr. 79 „Dukat".

12) Kazimierz Piaszczyński — Snopków — za klacz 3 letnią pół krwi Nr. 267 „Cnotliwa".

13) Franciszek hr. Poletyłło — Wojsławice — za 4 letniego ogiera pół krwi Nr. 221 „Nemrod".

14) Franciszek hr. Poletyłło — Wojsławice — za 7 letnią klacz pół krwi Nr 230 „Utopia".

15) Franciszek hr. Poletyłło — Wojsławice — za klacz pół krwi Nr. 228 „Bajła".

16) Ludwik Popławski — Łysołaje — za 4 letnią klacz pół krwi Nr. 50 „Baronessa" z dodatkiem rb. 25 od Tow. Wyśc. Kon. w Król. Polskiem.

17) Kazimierz Rojowski — Sobjanowice — za 2 letniego ogiera pół krwi Nr. 241 „Centaur".

17a) Kazimierz Rojowski — Sobjanowice — za klacz pół krwi Nr. 244 „Harryet".

18) Edmund hr. Scipio del Campo—Brzezice—za wałacha 3 lat pół krwi Nr. 209 „Amulet".

19) Edmund hr. Scipio del Campo—Brzezice—za klacz pół krwi 3 lat Nr. 211 „Barbara".

20) Juljan Sierakowski — Cześniki — za klacz 4 lat pół krwi Nr. 355 „Fanny z dodatkiem rb. 25 od Tow. Wyśc. Kon. w Król. Polskiem.

21) Antoni Szlubowski — Mełgiew — za wałacha 4 lat Nr. 87 „Cezar".

22) Antoni Szlubowski — Mełgiew — za wałacha 4 letniego pół krwi Nr. 88 „Drusus".

23) Antoni Szlubowski — Mełgiew — za wałacha 4 lat pół krwi Nr. 89 „Emir".

24) Stanisław Szlubowski—Branica—za ogiera 4 lat Nr. 97 „Hetman".

25) Bolesław Skłodowski — Zawieprzyce — za klacz 2 letnią Nr. 328 „M-elle Saville" rasy anglo-arabskiej.

26) Jan Stroynowski — Łopiennik — za klacz 3 lat pół krwi Nr. 167 „Oleńka".

27) Natalja Swieżawska — Wojciechów — za klacz 3 lat pół krwi Nr. 105 „Kalina".

28) Natalja Swieżawska — Wojciechów — za klacz 8 lat pół krwi Nr. 101 „Krzepka".

29) Natalja Swieżawska — Wojciechów — za 2 letniego ogiera pół krwi Nr. 112 „Zenit".

30) Maurycy hr. Zamoyski — Michałów — za klacz 4 lat pół krwi Nr. 349 „Polmodie".

31) Kazimierz Piaszczyński — Snopków — za 3 letnią klacz pół krwi Nr. 268 „Cenzura" *potwierdzenie* listu pochwalnego danego na Wystawie w Warszawie w r. 1901.

Konie wierzchowe (roczniaki).

List pochwalny od Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwa

1) Antoni Budny — Bychawa — za ogierka № 189, „Polonez".

2) Józefat Budny — Rejowiec — za klaczkę № 164 „Ballada".

3. Teofil Ciświcki — Rudnik — za klaczkę № 300 „Marie".

4) Józef Michalski — Trawniki — za ogierka № 69 „Poker".

5) Natalja Świeżawska — Wojciechów — za klaczkę № 114 „Błyskawica".

6) Leon Przanowski—Krasne—za konia № 36 „Tur".

List pochwalny od Komitetu

1) Antoni Budny —Bychawa —za №№ 188—189 — 187 — 191, t. j. „Panna Młoda", „Brylantyna", „Tamanio" z dodatkiem rb. 125 od T-wa Wyścig. Kon. w Król. Polskiem.

2) Józefat Budny — Rejowiec — za Nr. Nr. 164—165, t. j. „Brawura" ½ krwi z dodatkiem rb. 40 od T-wa. Wyścig. Konn. w Król. Polskiem.

3) Nikodem Budny — Jastków—Nr. 153 „Faworyt" ½ krwi z dodatkiem rb. 30 od T-wa Wyśc. Konn. w Król. Polskiem.

4) Teofil Ciświcki — Rudnik — za klaczkę Nr. 299 „Werwa" z dodatkiem rb. 50 od T-wa Wyścig. Konn. w Król. Polsk.

5) Jan Koźmian—Wierzchowiska—za ogierka Nr. 141 „Wallenrod" z dodatkiem rb. 25 od T-wa Wyśc. Konn. w Król. Polsk.

6) Władysław Koźmian—Gałęzów—za klaczkę Nr. 360 „Artemisa" z dodatkiem rb. 25 od T-wa Wyśc. Kon. w Krol. Polskiem.

7) Józef Michalski — Trawniki—za klaczkę Nr. 68 Paquerette", z dodatkiem rb. 100 od T-wa Wyśc. Kon. w Król. Polskiem.

8) Mieczysław Morawski — Stajne—za Nr, 75 „Salka" z dodatkiem rb. 25 od T-wa Wyśc. Kon. w Król. Polsk.

9) Stefan Plewiński — Krzczonów—za klaczkę Nr. 198 „Zulejka" z dodatkiem rb. 55 od T-wa Wyśc. Kon. w Król. Polsk.

10) Ludwik Popławski — Łysołaje — za Nr. 60 „Dobra“ z dodatkiem rb. 25 od T-wa Wyśc. Kon. w Król. Polsk.

11) Natalja Świeżawska — Wojciechów — za Nr. 113 „Nemrod“.

Przyznane licencje

1) Henryk Bloch — Łęczna — *„Arden“* 6 lat maści dereszowatej.

2) Antoni Budny — Bychawa — Nr. 175 *„Parsifal“* ogier pełnej krwi po Rou-Rou i Pani Twardowska.

3) Antoni Budny — Bychawa — Nr. 178 *„Panicz“* ½ krwi angiel. lat 4 po og. Parsifal.

4) Adam Bramski — Gruszka Zaporska — Nr. 321 *„Stuart“* roadster ½ krwi, lat 5.

5) Andrzej Ciołek, włościanin — Kębło — Nr. 373 *Arden* ½ krwi, 3 lat.

6) Andrzej Ciołek, włościanin—Kębło—Nr. 374 *Arden* ½ krwi, lat 4.

7) Włodzimierz Nowicki — Ochoża — Nr. 16 *„Monopol“* ½ krwi Roadster, lat 3.

8) Franciszek hr. Poletyłło — Wojsławice — Nr. 221 *„Nemrod“* ogier ½ krwi, lat 4.

9) Franciszek hr. Poletyłło — Wojsławice — Nr. 224 *„New-Chester“* maści dereszowatej, 3 lat, ½ krwi anglo-traken po Nobelmanie.

10) Ludwik Popławski — Łysołaje — Nr. 55 *„Czardasz“* ½ krwi ang. po og. Tumry.

11) Ludwik Popławski — Łysołaje — Nr. 56 *„Cezar“* ½ krwi ang., lat 3, po og. Tumry.

12) Juljan Sierakowski — Cześniki — Nr. 354 *„Szymon“* ½ krwi ang.

13) Stanisław Szlubowski — Branica — Nr. 97 *„Hetman“* ogier ½ krwi, lat 4.

14) Stanisław Szlubowski — Branica—Nr. 96 *„Alaryk“* anglo-hanower, lat 4.

15) Zygmunt Zawadzki—Monasterek—Nr. 323 *„Zagłoba“* ½ krwi roadster, lat 4.

16) Maurycy hr. Zamoyski — Michałów — Nr. 346 *„Sławomir“* ½ roadster, lat 6, *potwierdzenie licencji*, wydanej w r. 1901 na Wystawie w Warszawie.

b) Konie zaprzęgowe.

Medal srebrny wielki od Komitetu

Za grupę.

1) Włodzimierz Nowicki — Ochoża.

Za pojedyńcze okazy.

1) Kazimierz Piaszczyński—Snopków—Nr. 259 klacz 5 lat „Prima“.

2) Kazimierz Piaszczyński—Snopków—Nr. 270 *„Ciniselka“* klacz 3 lat.

Medal srebrny mały.

1) Adam Bramski — Gruszka Zaporska — „Stuart“ ogier 5 lat, *rb. 100.*

2) Józefat Budny — Rejowiec — klacz 4 lat Nr. 158 „Hidra“ *i rb. 75.*

3) Włodzimierz Nowicki — Ochoża — klacz 4 lat Nr. 17 „Lena“ *i rb. 100.*

4) Kazimiezz Piaszczyński — Snopków — klacz 5 lat Nr. 261 „Ruleta“.

5) Kazimierz Piaszczyński — Snopków — klacz 4 lat Nr. 265 „Chluba“ *potwierdzenie* z Wystawy w Warszawie w r. 1901.

6) Leon Przanowski — Krasne — klacz 4 lat Nr. 38 „Tercya“ *i rb. 75.*

Medal bronzowy.

Włodzimierz Nowicki — Ochoża — ogier 3 lat „Monopol“ *i rb. 50.*

2) Kazimierz Piaszczyński — Snopków — klacz 3 lat Nr. 273 „Cenna“.

Kazimierz Piaszczyński—Snopków—klacz 3 lat Nr. 271 „Cicha“.

4) Ludwik Popławski — Łysołaje — klacz 5 lat Nr. 46 „Czajka“ *i rb. 50.*

5) Leon Przanowski — Krasne — klacz 4 lat Nr. 30 „Tala“ *i rb. 50.*

List pochwalny.

1) Włodzimierz Nowicki—Ochoża— klacz 4 lat Nr. 18 „Lira“ *i rb. 50.*

2) Włodzimierz Nowicki — Ochoża — klacz 1 roczna Nr. 11 „Era“ *i rb. 50.*

3) Włodzimierz Nowicki — Ochoża — ogier kasztanowaty Nr. 14 „Swat“.

4) Włodzimierz Nowicki- Ochoża—klacz gniada Nr. 8 „Farsa“.

5) Włodzimierz Nowicki—Ochoża—klacz gniada Nr. 12 „Lalka“.

6) Kazimierz Piaszczyński — Snopków — klacz 3 lat Nr. 275 „Czerkieska“.

7) Leon Przanowski — Krasne — Wałach 4 lat Nr. 31 „Tukaj“.

c) Konie robocze.

Medal srebrny duży.

1) Henryk Bloch — Łęczna — ogier Nr. 122 arden pół krwi 6 lat *z dodaniem rb. 30.*

2) Konstanty hr. Zamoyski—Kozłówka—klacz siwa, 9 lat, Arabo-perszeronka Nr. 303 „Maryna“ *z dodaniem nagrody rb. 30.*

3) Konstanty hr. Zamoyski—Kozłówka—klacz siwa 7 lat Arabo Perszeronka, Nr. 305 „Huculka“ *z dodaniem nagrody rb. 30.*

Medal srebrny mały.

1) Włodzimierz Nowicki — Ochoża — klacz gniada 11 lat, pół krwi ardenka, Nr. 3 „Bomba“ *z dodaniem nagrody rb. 26.*

2) Maurycy Ordynat hr. Zamoyski — Michałów — ogier roadster Nr. 346 „Sławomir“ *z dodatkiem nagrody rb. 26.*

3) Zygmunt Zawadzki — Monasterek — ogier pół krwi roadster Nr. 323 „Zagłoba“ *z dodatkiem nagrody rb. 26.*

Medal bronzowy.

1) Henryk Bloch—Łęczna—klacz 2 lat kasztanowata Nr. k. 123.

2) Henryk Bloch — Łęczna — klacz roczna kasztanowata Nr. k. 124 *i rb. 20.*

3) Nikodem Budny — Jastków — klacz 8 lat pół krwi kasztan. Nr. 145 „Balboa“ *i rb 12.*

4) Mieczysław Morawski—Stajne—klacz gniada 6 lat, pół krwi Nr. 83[b] „Panna“ *z dodaniem nagrody rb. 20.*

5) Mieczysław Morawski—Stajne—klacz gniada, 3 lata, pół krwi Nr. 82 „Herba“ *z dodaniem nagrody rb. 20.*

6) Konstanty hr. Zamoyski—Kozłówka—klacz 2-letnia kasztanowata Perszeron-Arabka, Nr. 311 „Zawiejka“.

7) Konstanty hr. Zamoyski—Kozłówka—klacz siwa 8 lat, Nr. 304 „Kulka“ *z dodatkiem rb. 20.*

8) Konstanty hr. Zamoyski—Kozłówka—klacz siwa, 15 lat, Nr. 306 „Rewizorka“ *z dodatkiem rb. 20.*

List pochwalny od Zarządu Stad. Państwowych

1) Wiktor Bogusławki — Siedliszcze — klacz 3 lat, siwa, pół krwi, Nr. 364 „Meduza“ *z dodatkiem rb. 12.*

List pochwalny od Komitetu.

1) Wiktor Bogusławski — Siedliszcze — klacz 3 lat, gniada, pół krwi, Nr. 365 „Berta“ *z dodatkiem rb. 12.*

2) Nikodem Budny — Jastków — klacz kasztanowata, 3 lat, pół krwi, Nr. k. 146 *z dodatkiem rb. 12.*

3) Jan Kleniewski—Kluczkowice—klaczka kasztanowata roczna, Nr. k. 27 *z dodatkiem rb. 12.*

4) Jan Kleniewski—Kluczkowice—wałach gniady, 4 lat, Nr. 24 *z dodaniem rb. 12.*

5) Włodzimierz Nowicki — Ochoża — wałach kasztanowaty, roadster roczniak Nr. k. 5 „Migdał“ *z dodatkiem rb. 12.*

6) Antoni Szlubowski—Mełgiew—klacz kasztanowata, 12 lat Anglo-Arabska Nr. 93 „Konopka II“ *z dodatkiem rb. 12.*

7) Konstanty hr. Zamoyski—Kozłówka—klacz siwa, 10 lat, Arabo-Perszeronka, Nr. 307 „Luneta“ *z dodatkiem rb. 12.*

8) Konstanty hr. Zamoyski—Kozłówka—klacz 2 lat, kasztanowata Perszeron-Arabka, Nr. k. 312 „Burza“.

9) Konstanty hr. Zamoyski—Kozłówka—ogierek roczniak siwy, Perszerono-Arab, Nr. 314 „Chrabąszcz“ *z dodatkiem rb. 12.*

10) Jan Koźmian — Wierzchowiska — klacz dereszowata, 6 lat, Nr. k. 143 „Kometa“ *z dodatkiem rb. 12.*

d) Konie włościańskie.

List pochwalny od Ministeryum Rolnictwa i Dóbr Państwa z nagrodą pieniężną.

1) Antoni Biały — Krzesimów—klacz Nr. k. 383 *z dodatkiem rb. 28.*

2) Andrzej Ciołek — Kembło — ogier gniady, 3 lat *z dodatkiem rb. 15.*

3) Stanisław Laszcz — Borki — ogier kasztan., 2 lata *z dodatkiem rb. 15.*

4) Tomasz Ziembowicz — Jastków — za klacz *z dodatkiem rb. 18.*

5) Czajkowski — Majdan — za klaczkę 3 letnią *z dodatkiem rb. 20.*

Nagroda pieniężna.

1) Antoni Biały — Krzesimów — za klaczkę — *rb. 20.*

2) Tomasz Bukowski—Zawieprzyce—za ogierka—*rb. 5.*

3) Andrzej Ciołek—Kembło—za ogiera 4 lat gniadego — *rb. 13.*

4) Dybowik — Majdan Krasieński — za ogiera 2 lat — *rb. 8.*

5) Janiak — Majdan — za klaczkę roczną — *rb. 10.*

6) Józef Staniak — Borki — za ogiera 2 lat perszerona karego *rb. 15.*

Oddział II.

BYDŁO ROGATE.

a) Za grupy.

Medal złoty.

1) Ignacy Budny — Niemce — za znakomity dobór krów rasy Oldenburskiej.

2) Józefat Budny — Rejowiec — za oborę rasy Simmenthal o wybitnie typowych kształtach.

3) Tadeusz Kossak—Kośmin—za oborę rasy Fryzyjskiej czerwono-srokatej wysoko mlecznej.

4) Franciszek hr. Poletyłło — Wojsławice — za oborę rasy Simmenthal o cechach wysokiej mleczności.

5) Konstanty hr. Zamoyski — Kozłówka — za zarodową oborę rasy Oldenburskiej.

Medal wielki srebrny od Komitetu.

1) Nikodem Budny — Jastków — za oborę posiadającą bardzo szlachetny materjał hodowlany rasy Oldenburskiej.

2) Józef Florkowski — Fajsławice — za całość obory rasy Simmenthal.

3) Józef Michalski—Trawniki—za oborę ujednostajnionego typu pół krwi holenderskiej.

4) Wiktorja hr. Jezierska—Garbowo—za ogół obory rasy holenderskiej.

5) Antoni Świnarski — Konopnica — za oborę Holenderską mleczną i wyrównaną.

6) Spółka hodowlana Nadwieprzańska — za wytworzenie ujednostajnionej obory pół krwi rasy Wschodnio-Fryzyjskiej.

Medal mały srebrny od Komitetu za całość hodowli w przedstawionych grupach.

1) Bohdan Garszyński—Olchowiec

2) Antoni Olechowski — Bohutycze.

3) Leon Przanowski — Krasne.

4) Jan Stefan Wydżga — Raciborowice.

Podziękowanie.

1) August hr. Zamoyski—Różanka—za ozdobienie Wystawy nadesłaniem bydła pięknej zarodowej obory rasy Oldenburskiej.

2) Edward hr. Żółtowski — Kock — za przedstawienie po za konkursem bydła rasy Simmental.

3) Władysław hr. Grocholski — Tereszki na Wołyniu—za przysłanie na Wystawę okazów bydła rasy Frybursko-Holenderskiej.

b) Pojedyńcze okazy.

Medal wielki srebrny od Ministerjum Rolnictwa.

1) Spółka hodowlana Nadwieprzańska — za buhaja Butny, pochodzącego z obory w Kośminie.

Medal wielki srebrny od Komitetu.

1) Antoni Budny — Bychawa — za 5 jałówek

rasy Oldenburg-Holenderskiej Nr. Nr. 147, 149, 150, 151 i 152.

2) Nikodem Budny — Jastków — za krowę Nr. 211.

3) Ignacy Budny—Niemce—za krowę Nr. 225.

4) Józefat Budny — Rejowiec — za buhaja Nr. 350.

5) Wiktorja hr. Jezierska—Garbów—za krowę Nr. 89.

6) Moritz Meyer — Siedliska — za jałówkę Nr. 253.

7) Leon Przanowski — Krasne — za krowę Hankę Nr. 161.

8) Jan Stefan Wydżga — Raciborowice — za wołu Nr. 376.

9) Maurycy hr. Zamoyski — Michałów — za 8 krów rasy Ayrshire.

10) Konstanty hr. Zamoyski — Kozłówka — za jałówkę Nr. 177.

11) Konstanty hr. Zamoyski — Kozłówka — za buhaja Nr. 195.

12) Konstanty hr. Zamoyski — Kozłówka — za buhaja Nr. 197.

Medal mały srebrny od Ministerjum Rolnictwa.

1) Józefat Budny — Rejowiec — za jałówkę Nr. 346.

2) Bohdan Garszyński — Olchowiec — za buhajka Nr. 113.

3) Wiktorja hr. Jezierska—Garbów—za byczka Nr. 83.

4) Instytut gospodarstwa i leśnictwa w Nowo-Aleksandrji—za jałówkę Nr. 271.

5) Antoni Świnarski — Konopnica — za 3 jałówki Nr. Nr. 65, 67 i 68.

Medal mały srebrny od Komitetu.

1) Adam Bieliński—Turka—za krowy Nr. Nr. 41 i 42.

2) Józefat Budny — Rejowiec — za krowę Nr. 343.

3) Józef Deptała — za jałówkę Nr. 356.

4) Kazimierz Fudakowski — Uher — za jałówki Nr. Nr. 412, 413, 414 i 415.

5) Tadeusz Kossak—Kośmin—za byczki Ekonom i Fryc.

6) Jan Kleniewski — Kluczkowice — za woły opasowe Nr. Nr. 398 i 399.

7) Jadwiga Kurtz—Żulin—za jałówkę Nr. 133.

8) Instytut gospodarstwa i leśnictwa w Nowo-Aleksandrji —za buhaja Nr. 268.

9) Józef Michalski — Trawniki — za krowę Nr. 49.

10) Moritz Meyer—Siedliska—za krowę Nr. 251.

11) Moritz Meyer — Siedliska — za jałówkę Nr. 259.

12) Kamilla Porazińska — Kowala — za krowę Nr. 99.

13) Antoni Szlubowski — Mełgiew — za krowę Nr. 135.

14) Dyonizy Trzciński — Leśce — za buhaje Nr. Nr. 281 i 282.

15) Towarzystwo osad rolnych — Orłów — za buhaja Nr. 294.

16) Towarzystwo osad rolnych — Orłów — za krowę Nr. 292.

17) Franciszek hr. Poletyłło — Wojsławice — za krowę Nr. 312.

18) Spółka hodowlana Nadwieprzańska — za krowę Nr. 8.

19) Konstanty hr. Zamoyski — Kozłówka — za krowę Nr. 174.

20) Konstanty hr. Zamoyski — Kozłówka — za 3 jałówki Nr. Nr. 181, 182 i 184.

21) Konstanty hr. Zamoyski — Kozłówka — za byczka Nr. 190.

22) Józef Florkowski — Fajsławice — za krowę Nr. 280 „Luizetta".

Medal bronzowy od Ministerjum Rolnictwa.

1) Józef Florkowski — Fajsławice — za buhaja Nr. 279.

2) Leon Przanowski — Krasne — za buhaja Nr. 169.

3) Towarzystwo osad rolnych — Orłów — za jałówkę Nr. 297

Medal bronzowy od Komitetu.

1) Henryk Bloch—Łęczna—za jałówkę Nr. 240.

2) Nikodem Budny — Jastków — za jałówki Nr. Nr. 217 i 220.

3) Kazimierz Fudakowski — Uher — za 3 jałówki Nr. Nr. 416, 417 i 418.

4) Wiktorja hr. Jezierska—Garbów—za krowę Nr. 87.

5) Wiktorja hr. Jezierska — Garbów — za jałówki Nr. Nr. 92 i 93.

6) Morytz Meyer — Siedliska — za jałówkę Nr. 260.

7) Antoni Olechowski—Bohutycze—za buhaja Nr. 338.

8) Marja Orsetti—Świerże—za jałówkę Nr. 155.

9) Kamilla Porazińska — Kowala — za jałówkę Nr. 103.

10) Antoni Szlubowski — Mełgiew — za jałówkę „Czajka".

11) Jan Stefan Wydżga — Raciborowice — za wołu Nr. 377.

12) Henryk Załuski—Kulik—za jałówkę Nr. 329.

13) Henryk Załuski—Kulik—za jałówkę Nr. 330.

List pochwalny od Ministeryum Rolnictwa.

1) Stefan Drojecki — Stryjna — za jałówkę Nr. 403.

2) Instytut gospodarstwa i leśnictwa w Nowo-Aleksandrji — za buhaja Nr. 269.

3) Jadwiga Kurtz—Żulin—za buhaja Nr. 114.

4) Moritz Meyer — Siedliska — za jałówkę Nr. 261.

5) Leon Przanowski — Krasne — za jałówkę Nr. 164.

6) Dyonizy Trzciński—Leśce—za krowę № 277.

7) Władysław Zembrzuski — Moniaki — za jałowicę № 305.

List pochwalny od Komitetu.

1) Henryk Bloch—Łęczna—za jałówkę Nr. 241.

2) Stefan Drojecki — Stryjna — za buhaja Nr. 408.

3) Wiktorja hr. Jezierska — Garbów — za jałówki Nr. Nr. 94, 97 i 98.

4) Instytut gospodarstwa i leśnictwa w Nowo-Aleksandrji — za buhaja Nr. 270.

5) Jadwiga Kurtz—Żulin—za jałówki №№ 120, 121 i 122.

6) Zofia Kicińska—Żmudź—za krowę № 357.

7) Moritz Meyer — Siedliska — za jałówkę Nr. 256 i 258.

8) Antoni Szlubowski — Mełgiew — za krowy №№ 136, 137 i 138.

9) Konstanty Sliwowski — Skordjów — za jałówkę „Koza".

10) Maurycy Władysław Trąbczyński—Mościska —za jałowicę № 284.

11) Dyonizy Trzciński—Leśce—za jałówkę 279.

12) Władysław Zembrzuski—Moniaki—za krowę № 303.

Oddział III.

OWCE.

a) Owczarnie zarodowe.

1. Wełna sukiennicza.

Medal złoty.

1) Tadeusz Moraczewski—Czułczyce—za grupę

2) Stanisław Brzeziński — Strzeszkowice — za całą grupę.

Medal srebrny wielki.

1) Tadeusz Moraczewski—Czułczyce—za wyborowe tryki №№ 874, 935 i 995.

2) Leon Przanowski—Krasne—za całą grupę.

Medal srebrny mały.

1) Paweł Rohland — Żabia Wola — za całą grupę.

2) Tomasz Wydżga—Podhorce—za całą grupę.

2. Wełna czesankowa.

Medal srebrny mały.

1) Gustaw Mazurkiewicz—Niedrzwica—za całą grupę.

Medal bronzowy.

1) Stanisław Sonnenberg — Kijany — za tryka № 65.

2) Henryk Bloch—Łęczna—za tryka № 51.

List pochwalny od Ministeryum Rolnictwa.

1) Henrych Bloch—Łęczna—za maciorkę № 195.

2) Gustaw Mazurkiewicz—Niedrzwica—za usiłowania w hodowli karakułów czystej krwi oraz za czynione doświadczenia krzyżowania tychże z innemi rasami owiec.

b) Owczarnie klasowe.

1. Wełna sukiennicza.

Za całą grupę:

Nagroda pierwsza.

1) Józef Florkowski Fajsławice.

2) Towarzystwo osad rolnych—Orłów—Administrator p. Józef Jasieński.

3) Henryk Gerlicz—Kraczewice.

Nagroda druga.

1) Nikodem Budny—Jastków.

2) Jan Koźmian—Wierzchowiska.

Nagroda trzecia.

1) Antoni Szlubowski—Mełgiew.

2. Wełna czesankowa.

2) Jan Kleniewski—Kluczkowice.

Dyplom uznania.

1. Owce z wełną sukienniczą.

1) Stanisław hr. Plater-Zyberk—Konstantynów

2) Bolesław Skórzewski—Chełmno

3) Wiktorja hr. Jezierska—Ryki.

4) Stanisław Kisielnicki—Stawiski.

2. Owce z wełną czesankową.

1) Bronisław Pruski—Płomiany.

2) Jan hr. Poletyłło—Kraśniczyn.

c) Wełny (runa).

1. Sukiennicza.

Nagroda pierwsza.

1) Mieczysław Baczyński—Jabłonna.

2) Adam Bieliński—Turka.

3) Stanisław Brzeziński—Strzeszkowice.

4) Józef Florkowski—Fajsławice.

5) Leon i Bernard Margulies owie — Tarzymiechy.

6) Tadeusz Moraczewski—Czułczyce.

7) Kazimierz Plewiński—Orchowiec.

8) Jan hr. Stadnicki—Radawiec.

Nagroda druga.

1) Nikodem Budny—Jastków.

2) Paweł Rohland—Żabia Wola.

3) Jan Koźmian—Wierzchowiska.

4) Włodzimierz Kisielnicki — Wola Piasecka.

5) Konstanty Przewłocki—Wola Gałęzowska.

6) Antoni Szlubowski—Mełgiew.

7) Towarzystwo osad rolnych—Orłów.

8) Władysław Zembrzuski—Moniaki.

9) Stanisław Wessel—Kembło.

10) Antoni Leszczyński—Nowodwór.

Nagroda trzecia.

1) Stanisław Boduszyński—Pliszczyn.

2) Henryk Gerlicz—Kraczewice.

3) Kucharski—Giełczew.

4) Henryk hr. Potocki—Jaszczów.

5) Władysław Świeżawski—Hołubie.

6) Henryk Załuski—Kulik.

2. Czesankowa.

Nagroda druga.

1) Henryk Bloch—Łęczna.

2) Mieczysław Dąbrowski—Łubki.

3) Anukowa—Oleśniki.

Nagroda trzecia.

1) Leon Hempel—Skorczyce.

2) Jan Stroynowski—Łopiennik.

Oddział IV.

TRZODA CHLEWNA.

Medal złoty.

1) Kazimierz Piaszczyński—Snopków—za grupę wielkiej rasy białej i za grupę Tamworth'ów.

2) Antoni Budny—Bychawa — za grupę wielkiej rasy białej.

Medal wielki srebrny.

1) Kazimierz Piaszczyński — Snopków — za 2 maciorki roczne rasy białej.

2) Antoni Budny — Bychawa — za dwie maciorki rasy białej „Arja i Victressa".

3) Marja Florkowska — Fajsławice — za pojedyńcze okazy wielkiej rasy białej.

Medal srebrny mały.

1) Aleksander Dziewicki — Chojno — za grupę prosiąt.

2) Moritz Meyer — Siedliska — za pojedyńcze okazy rasy Tamworth.

Oddział V.

DRÓB.

Medal bronzowy.

1) Marja hr. Grabowska—Gułanów—za kury rasy La Fléche.

2) Kazimierz Piaszczyński Snopków—za grupę kur Malajskich i gołębie.

List pochwalny.

1) Konrad Skierkowski—Jakubowice—za hodowlę królików.

Podziękowanie.

1) Leon Przyłubski—Kąty—za staranną hodowlę królików.

2) Natalja Swieżawska — Wojciechów — za hodowlę bażantów i kur.

Oddział VI.

RYBY.

Medal srebrny wielki.

1) Wojciech Przanowski—Potoczek—za umiejętną produkcję dużych karpi kupieckich dwuletnich.

Medal srebrny mały.

1) Antoni Hempel—Węglin-Gościeradów — za staranne prowadzenie karpi i znaczną w ich figurze poprawę.

Medal bronzowy.

1) Współka Zdziechowicka—Zdziechowice—za racjonalne prowadzenie rybołówstwa i wyzyskanie nieużytków przez odpowiednie zalewanie wodą.

Oddział VII.

PSZCZOŁY i PSZCZELNICTWO.

Medal srebrny wielki.

1) Roman Świdziński—Łaziska—za racjonalne prowadzenie dwóch dużych pasiek i za udogodnienie ula systemu Lewickiego.

List pochwalny z dodatkiem nagrody rb. 15.

1) Paweł Korszeń—Krzczeń—zà wyjaśnienie bardzo racjonalnego prowadzenia pasieki w ulach systemu Lewickiego ze zmianami przez siebie zaprowadzonemi.

Dyplom uznania.

1) Muzeum Pszczelniczo-Ogrodnicze—Warszawa—za zasługi położone co do podniesienia pszczelnictwa i podziękowanie za przyjęcie udziału w Wystawie.

Oddział VIII.

PSY.

Medal srebrny wielki.

1) Mikołaj Studzinskij—Lublin—za sukę „Miss-of-Lublin" angielski seter Laverak i za psa „Bok" angielski seter Laverak.

Medal srebrny mały:

1) Stefan Drojecki — Stryjna — za psa „Ralf" rasy Pointer i za grupę Foksterjerów.

Podziękowanie.

1) A. Czarkowski — Warszawa — za szczenie seter irlandzki.

Dział III.

PRZEMYSŁOWO-FABRYCZNY.

Dyplom zasługi.

1) Emiljan i Władysław br. Domańscy—Lublin—za stały postęp w fabrykacji i niezmordowaną pracę w celu udoskonalenia przemysłu garbarskiego.

2) Towarzystwo akcyjne mebli giętych „Wojciechów"—za wytworzenie na tem polu przemysłu krajowego oraz za artystyczne i trwałe wykonanie przedstawionych wyrobów.

3) M. Wolski i S-ka—Lublin—za stały postęp i niezmordowaną pracę na polu udoskonalenia maszyn rolniczych.

Medal złoty.

1) Cukrownia „Lublin"—Lublin—za wzorowe urządzenie techniczne, wielki przerób i dobroć wystawionego produktu.

2) Emiljan i Władysław br. Domańscy—Lublin—za wysokiej doskonałości wyroby garbarskie ze skór końskich, cielęcych, kozłowych, baranich, juchtowych oraz skóry podeszwiane.

3) Towarzystwo akcyjne fabryki cementu „Firley"—Lublin—za wyborowy produkt.

4) Wilhelm Hess—Lublin—fabryka wag — za ogół produkcji oraz ulepszenie konstrukcji wag wszelkiago rodzaju.

5) Adolf i Henryk br. Krausse—młyn—za rozwój młynarstwa oraz produkty wysokiej doskonałości.

6) E. Plage i T. Laśkiewicz—Lublin (Bronowice)—za ogół produkcji. postęp w fabrykacji, dokładność w wykonaniu kotłów parowych, części spawalnych oraz aparatów gorzelniczych.

7) Maurycy Ordynat hr. Zamojski — fabryka mebli składanych — Zwierzyniec — za pomysłowość, taniość oraz doskonałość wyrobów.

8) Maurycy Ordynat hr. Zamoyski—cukrownia i rafinerja „Klemensów" — za wzorowe urządzenie techniczne oraz wysoki gatunek rafinady.

Potwierdzenie medalu złotego.

1) „Silistria" Krasucki—Lublin—fabryka cygar i papierosów za wyroby tytoniowe.

2) Firma „W. B. Skotnicki i hr. A. F. Ostrowski"—Towarzystwo Szluz automatycznych „Tekor—Elkor"—Lubartów—za model stawideł samodziałających dla stawów i rzek.

Medal srebrny wielki Ministerjum Finansów.

1) Firma „K. R. Vetter"—Lublin—za słód.

Medal srebrny wielki od Komitetu.

1) Cukrownia „Nieledew"—za tanią produkcję przy zastosowaniu nowego systemu oczyszczania soku oraz dobroć produktów.

2) Cukrownia „Trawniki"—za tanią produkcję przy zastosowaniu nowego systemu oczyszczania soku oraz dobroć produktów.

3) Kazimierz Fudakowski—Krasnobród—Husiny - materjały drzewne, za rozległość produkcji i dobroć wyrobu ze szczególnem wyróżnieniem patyczków do zapałek.

4) Zdzisław Kłossowski—Zamość—za preparaty farmaceutyczne.

5) Aloizy Kuczyński — Lublin — za fabrykację imadeł kutych.

6) Młyny automatyczne Ordynacji hr. Zamoyskich—Michalów—za wyroby młynarskie.

7) Wacław Moritz—Lublin—fabryka narzędzi rolniczych—za maszyny rolnicze.

8) „Piotr Ossowski" — Lublin — fabryka maszyn — za ogół fabrykacji, aparaty i przyrządy gorzelnicze.

9) Swidniki „Glorja"—fabryka cykorji—za wyroby.

10) Firma „K. R. Vetter" — Lublin — za piwo i wódki.

Medal srebrny mały od Ministerjum Finansów.

1) Jan Albrycht — Nowo-Aleksandrja — dwa dyplomy: 1-o za pomysłowość i dobroć wyrobów z cementu, za dachówkę cementową, pożyteczną działalność na polu technicznem oraz za rozwijanie eksploatacji przyrodzonych bogactw gubenii.

Medal srebrny mały od Komitetu.

1) Cukrownia „Zagłoba"—za postęp w fabrykacji oraz dobry produkt.

2) „F. Jensz"—Lublin—za piwo.

3) Józef Piasecki—Popkowice—za krochmal.

4) Wojciech Przanowski — Potoczek — za krochmal.

5) Kwiryn Sobieszczański — Podłodów — za krochmal.

6) Mieczysław Wessel—Karczmiska—za sączki drenowe.

Dyplom na medal srebrny mały.

1) Inżynier Ksawery Drozdowski—Nowo-Aleksandrja—za cegłę z wapna i piasku.

Medal bronzowy.

1) Jan Gaede i Schloenvoigt—Końskowola—fabryka der i kołder wojłokowych—za wyroby.

2) Samuel Dichter—Zamość—za kafle i cegłę.

3) Stefan Świeżawski—Dołhobyczów—za cegłę i jej wyrób.

4) Inżynier Zakrzewski i Karwowski—Lublin—za wyroby cementowe.

5) Józef Zborowski — Zamość—za cegłę zendrówkę.

6) Br. Zipser—Annopol—fabryka der i sukna na burki—za wyroby.

List pochwalny od Ministerjum Finansów.

1) Młyn w Hrubieszowie E. Pohoreckiego z Cichoburza—za produkty.

List pochwalny.

1) Stanisław Chądzyński—Bobrowe—za model stodoły.

2) Zygmunt Cybulski—Lublin—za pożyteczną działalność w rozwijaniu przemysłu krajowego.

3) Jan Czenicik—za sieczkarnię własnej roboty.

4) Fabryka nawozów sztucznych i kości palonej Grün i Königsberg—Lublin—za produkty.

5) Lejzor Lidzki — Lublin — garbarnia — za wyroby.

6) Jan Magierski—Lublin—za wyroby aptekarskie.

7) Młyn „Kośminek"—Lublin—za produkty.

8) Zenon Pawłowski — Bronice — za walec do łubinu.

9) Konstanty Przewłocki — Modliborzyce — za deski.

10) W. B. Skotnicki i A. F. hr. Ostrowski — za pomysł obsypnika „Rolicz".

11) Stanisław Ślaski—Wyżnianka—za pielnik rotacyjny.

12) Jan Szpringer — Krężnica — za wypielacz do buraków.

13) Edward Tokarski—Dyrektor fabryki mebli w Zwierzyńcu—za wzorowe prowadzenie fabryki.

Dowód uznania.

1) Tomasz Adamiak—Warszawa—za meble stylowe, piękność rysunku i dokładność wykonania.

2) Wojciech Bielski — Warszawa—za fabrykację szczotek do użytku domowego i fabrycznego.

3) Fabryka „N. Clausse & Co"—Warszawa—za posadzki cementowe.

4) Edmund Chrzanowski—Warszawa—za postęp w fabrykacyi wszelkiego rodzaju siatek drucianych.

5) Zygmunt Deutsch — Brünn — za meble secessyjne.

6) Drzewiecki i Jeziorański—Warszawa—biuro konstrukcyjno-techniczne — za projekty ogrzewania i wentylacji.

7) Józef Goliński dawniej K. Sommer—Warszawa—za powozy.

8) Firma „K. Granzow"—Warszawa—za wyroby kamionkowe.

9) Alfred Grodzki—Warszawa—za doborową kolekcję maszyn i narzędzi rolniczych.

10) Jermułowicz i Bergman — Sosnowiec — za okazy katalogów, druków.

11) Kalinowski i Przepiórkowski—Warszawa—za wyroby tabaczne.

12) Franciszek Karpiński—Warszawa—za wyroby aptekarskie.

13) T. Kowalski i A. Trylski—Warszawa—za maszyny i narzędzia rolnicze.

14) Aloizy Kuczyński—Lublin—za wybitną pomysłowość i inicjatywę w kierunku fabrykacji imadeł.

15) Firma „Leopoldów"—za piece i roboty terrakotowe.

16) M. Leszczyński—Warszawa—za atrament i lak.

17) Fabryka „Łuszczewski i S-ka"—Warszawa—za wyroby terrakotowe.

18) Rajmund Machczyński — Warszawa — za motor naftowy.

19) Firma „Marywil"—za wyroby terrakotowe.

20) Wacław Moritz — Lublin — za przyrządy ochronne przy maszynach rolniczych.

21) C. Skoryna — Warszawa (Praga)—za ogół fabrykacyi maszyn młynarskich.

22) Lubelskie Stowarzyszenie Rolnicze — Lublin—za pożyteczną działalność.

23) Towarzystwo udziałowe „Neptun" — za cement szlakowy.

24) Fabryka „Tajkury"—za posadzki.

25) Towarzystwo Akcyjne „Pustelnik" — za dachówkę.

26) Towarzystwo Przemysłowo-Leśne — Warszawa—za wyroby.

27) Troetzer i S-ka — Warszawa — za fabrykację sikawek.

28) K. Wasilewski — Warszawa — za maszyny i narzędzia rolnicze.

29) A. Tahn i S-ka—Warszawa—za tekturę asfaltową.

30) Józef Wegner—Warszawa—za pasy szyte i klejone.

31) Ryszard Wildt — Warszawa — za wyroby kosmetyczne.

32) Klaudja Sigalina—Warszawa—za kefir.

33) Józef Nowicki—Warszawa — za fortepiany.

34) A. Żelisławski — Warszawa — za wyroby jubilerskie.

Zaszczytna wzmianka.

1) Boguszewski—za skonstruowanie niedrogiej a praktycznie pomyślanej wialni.

2) Towarzystwo Akcyjne „Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka"—Warszawa—za słupy żelazne ażurowe z drutu przewijanego, pomysłu inż. Sadkowskiego.

3) Jewiecki, Kiełpiński i Jarszewski—Warszawa—za pomysł i fabrykację aparatów elektrycznych t. zw. ostrzegacz uniwersalny od ognia, powodzi i przepełnienia zbiorników oraz za przybory oświetlające z elementów suchych.

4) Zakłady wapienne „Kadzielnia"—Kielce—za produkty.

5) Leon Przyłubski — Kąty — za dachówki cementowe.

6) J. Rudowski — za skonstruowanie taniego ogrzewacza do mleka.

7) Paweł Wollenberg—Warszawa—za wyroby karborundowe fabr. Benatek w Czechach.

Podziękowanie.

1) Towarzystwo Akcyjne H. Cegielski—Poznań—za kolekcję narzędzi rolniczych a zwłaszcza za dołownik.

2) H. Czopowski biuro techniczne—Warszawa—za plany kanalizacyi i wodociągów.

3) Czarnocki i Doliński—za pokrycia dachów.

4) Pierwszy Galicyjski dom dla ziemian — Lwów—za przedstawienie wyrobów fabr. „Kühne" na Węgrzech.

5) Freze i S-ka—Warszawa—za wystawienie samochodów.

6) Herman & Grossman—Warszawa—za wystawienie Angelusa i Symphony.

7) Hieropolitański—Warszawa—za powozy.

8) M. Hümpfner — Frankfurt n. M. Sachsenhausen—za przyrządy mechaniczne do ostrzenia.

9) Kopalnia piaskowca „Kazimierz"—Kunów—za okazy wyrobów z kamieni

10) Artur Koppel, Towarzystwo akcyjne budowy dróg żelaznych — Petersburg — Warszawa — za kolejki i wagonetki.

11) H. Lanz—Manheim—za garnitur młocarniany 8-konny.

12) M. Ch. Lenga — Łódź — za gilzy do papierosów.

13) Ksawery Makowski—Warszawa—za plany mieszkań dla robotników.

14) W. Lilpop i S-ka—Warszawa—za narzędzia rolnicze.

15) Marjan Malinowski—Warszawa—za mydła i środki weterynaryjne.

16) A. E. Mrozowski dom handlowy — Warszawa—za przedstawienie siewników kombinowanych patent Veska.

17) Otworowski & Co—Brno Morawskie — za podpałki i brykiety torfowe.

18) Teodor Pill (Stępkowski i S-ka)—Warszawa—za mydła.

19) Towarzystwo Akcyjne „Dwina" — Dynaburg — za zapałki.

20) Towarzystwo Akcyjne „Lehnigk"—za maszyny rolnicze.

21) Towarzystwo Akcyjne „Parowóz"—za kolejki podjazdowe.

22) F. Wichterle—Prossnitz—za maszyny rolnicze.

23) I. Zabokrzecki i S-ka — Warszawa — za metalowe naczynia kuchenne.

24) Feliks Załęski dom handlowy — Warszawa—za siewnik „Westfalja".

Dział IV.

OGÓLNO-PRZEMYSŁOWY.

Medal złoty.

1) Zofja Grzybowska i Stanisław Zawadzki—Lublin dawniej A. Stepanoff—za ogół fotografii oraz ze względu na nagrody otrzymane poprzednio.

2) Wiktorja Sierocińska—Lublin—za portrety, typy i widoki na platynie.

Medal srebrny wielki od Ministerjum Finansów.

1) Stefan Romański—Lublin—za 7-mio głosowy organ kościelny typu pneumatycznego, dokładnie wykończony o dobrym tonie.

Medal srebrny wielki od Komitetu.

1) Edward Chmielewski — Lublin — za roboty malarskie stylowe.

2) K. Modzelewski i J. Kwiatkowski—Lublin—za piękne i czyste roboty pozłotnicze i ramy.

3) A. K. Semadeni—Lublin—za ogół wyrobów cukierniczych i konserwy owocowe.

Medal srebrny mały od Ministerjum Finansów.

1) A. Wysocki—Lublin—za ogół ubrań damskich, a przedewszystkiem za żakiet.

Medal srebrny mały od Komitetu.

1) W. Bieliński—Lublin—za dokładne wykończenie pomnika z blachy cynkowej, baniek do mleka oraz latarni.

2) Stanisław Błaszczykiewicz—Lublin—za hodowanie i dobrą konserwację starych win węgierskich.

3) Ludwik Krajewski — Lublin — za dokładną robotę kowalską i wykończenie bryczek.

4) Hipolit Radecki—Lublin—za wyróżniający się wyrób obuwia i dobroć użytego materjału oraz z uwagi na poprzednie nagrody.

5) Richert & Szajning — Lublin — za kafle majolikowe.

6) A. Wośkowski—Lublin—za poprawny rysunek i dokładne wykończenie wanny, krokszynów i liter z blachy cynkowej i żelaznej.

Medal bronzowy od Ministerjum Finansów.

1) Henryk Born — Lublin — tapicer za dobre wykonanie robót.

2) Eleonora Harasiuk—Lublin—za dobre wykonanie pomnika z marmuru.

3) Henryk Kwietniewski—Lublin—za wyroby szewckie przy użyciu dobrego materjału.

4) Roman Osiński, krawiec—Lublin—za surdut.

5) Ksenofont Pieretiatkow—Lublin—za galanterję drzewną i wypalanie na drzewie.

6) Józef Pikulski—Lublin—za dobre wykończenie obuwia i dobroć użytego na nie materjału.

7) Leon Prawecki—Lublin—za dobre wyroby rękawiczn icze.

8) Ludwik Seredyński—Czarny las Pt Chełmski—za całość dobrze wykonanej bryczki odpowiedniego typu.

9) S. Waśniewski dawniej Timme—Lublin—za dokładną robotę kamieniarską i wyroby z marmuru Kieleckiego.

10) Józef Merkisz—Lublin—za dokładne wykonanie drzwi do skarbca.

Potwierdzenie medalu srebrnego z Muzeum Przemysłu i Handlu.

1) Józef Hofman—Krasnystaw—za wystawioną parę butów elegancko wykończonych oraz z uwagi na poprzednie nagrody.

Medal bronzowy od Komitetu.

1) J. Bogusławski — Lublin — za zaprzęgi angielskie, półszorki parciane i pasy własnego wyrobu.

2) Paweł Czubkowski—Lublin—za ogół robót krawieckich.

3) Tomasz Dąbkowski — Staw — za biurko z inkrustacją.

4) H. Frenkler—Lublin—za nacinanie starych pilników.

5) S. Gąsiorowski—Lublin—za dokładne odlakierowanie karety i wybicie wewnątrz.

6) Szymon Gronkiewicz — Lublin — za piece z kafli własnego wyrobu.

7) Dziewulski — Lublin — za pieczywo i długoletnią egzystencję firmy.

8) S. Januszewski—Lublin—za wyrób czapek.

9) A. Jasiński—Lublin—za roboty powroźnicze zwyczajne, galanteryjne i taśmy swego wyrobu.

10) A. Kempisty—Lublin—za hafty maszynowe i montowanie maszyn do szycia.

11) W. Morawski — Lublin — za pomysłowośc w wykonaniu i dobre wyroby bednarskie.

12) R. Mazurkiewicz — Lublin — za wolant i bryczkę.

13) Józefat Pietrzykowski—Lublin—za roboty litograficzne.

14) August Scholtz—Lublin—za ogół wyrobów mydlarskich.

15) Bernard Szwed—Lublin—za dobre wyroby rękawicznicze.

16) W. Sztejnbrych — Lublin — za nowy pomysł łóżek.

17) W. Tarkowski—Lublin—za dobre wykończenie klatki mosiężnej i wanny

18) Józef Wasilewski — Lublin — za fotografje matowe.

19) A. Wolny—Lublin—za harmonię i aryston dokładnie wykonane.

20) F. Zawadzki — Lublin — za ogół dobrych wyrobów bednarskich.

List pochwalny od Ministerjum Finansów.

1) Mendel Frank—Lublin—za półszorki.

2) Wolf Frank — Lublin — za chomonta angielskie.

3) M. Kłopotowski—Lublin—za postęp w wyrobach nożowniczych.

4) Józef Obuchiewicz — Lublin — za biurko damskie.

5) Szaja Piątkowski — Lublin — za dokładne obtaczanie bil z kości słoniowej.

6) Adolf Radzki — Lublin — za udoskonalenie kuchni przenośnej angielskiej z blachy i odlewu.

List pochwalny od Komitetu.

1) Michał Adolf i Gustaw Jarocki dawniej E. Siwiński—Lublin—za wina stołowe.

2) S. Blejwajs—Lublin—za dobrą robotę błamów z odpadków kuśmierskich.

3) S. Bronsztejn—Lublin—za dobre cerowanie Miltonu.

4) F. Chrościkowski — Lublin — za okucie bryczki.

5) Witold Czempiński — Lublin — za roboty litograficzne.

6) Michał Dawid—Lublin—za stolik składany podróżny.

7) Gawdziński—Lublin—za sanki.

8) J. Gozdecki—Lublin—za wolant jesionowy

9) A. Kalicki — Lublin — za dobre wyroby jubilerskie.

10) Wiktor Kiesewetter—Lublin—za gustowne karty korespondencyjne.

11) Władysław Kiesewetter — Lublin — za gustowne karty korespondencyjne.

12) Kubaszewski — Lublin — za meble do malowania.

13) Marja Bogdanowicz—Nadrybie—za sposób gotowania miodu pitnego jasnego.

14) S. Kubik—Lublin—za wyroby tkackie.

15) Szmul Leibchen—Lublin—za wanny i wazony z blachy cynkowej.

16) Lieman—Lublin—za dobre roboty malarskie na szkle.

17) L. Lutyński — Lublin — za nowy pomysł kanałów piecowych.

18) Dr. Alfred Michelis—Chełm—za artystyczne wypalanie na drzewie.

19) J. Morawski—Lublin—za wyroby optyczne i mechaniczne.

20) J. Pajczer—Lublin—za maszynę do wyrobu wód gazowych.

21) A. Pokrzywnicki — Lublin — za wyroby szczotkarskie.

22) Wacław Sękowski—Choiny—za wina owocowe własnego wyrobu.

23) A. Silberstejn — Lublin — za hafty maszynowe.

24) F. Świetlicki—Lublin—za starannie przygotowane klisze do druku.

25) L. Szyffman—Lublin—za dokładne roboty malarskie pokojowe.

26) Stanisław Wojna — Lublin — za wyroby bednarskie.

27) Józef Wysocki—Lublin—za koszyk damski i brek 6-cio osobowy.

Podziękowanie.

1) Brykner i Wysocki—Warszawa—za miody.

2) Józef Dobrowolski—Warszawa—za wyroby rzeźbiarskie.

3) S. Faust — Warszawa — za wyroby rzeźbiarskie.

4) Leokadja Goetz—Warszawa—za malowidła, hafty.

5) Mikołaj Krasawin—za wyroby z rogu.

6) Lindeman i Fok — Warszawa — za smarowidło do skór i obuwie nieprzemakalne.

7) Franciszek Rafalski—Warszawa—za aparat fonograficzny „Wirtuoz".

Zaszczytna wzmianka.

1) K. Fiedler—Warszawa—za pianina.

2) Stanisław Hankiewicz.

Za masło, sery, powidła.

Medal srebrny mały.

1) Stefan Dobiecki—Radostów.

2) Aleksander Dziewicki—Chojno.

3) M. Pleszczyńska—Lublin—za konfekty.

4) Michalina Dobrska—Chmielnik—za owoce i powidła.

5) Moritz Meyer—Siedliska.

Medal bronzowy.

1) Józef Michalski—Trawniki.

2) Zofja Bielińska—Turka.

3) Michalina Dobrska—Chmielnik.

List pochwalny.

1) Zofja Bielińska—Turka.

2) Leon Gosiewski—Radlin.

3) Mikołaj Nowakowski—Komaszyce.

4) Michalina Załuska—Kulik.

Oddział IV.

Drobny przemysł włościański.

Dyplom zasługi.

Marja Kleniewska — Kluczkowice — za szczególną i wielostronną działalność, skierowaną ku rozwojowi drobnego przemysłu wśród ludu oraz za umiejętny wybór gałęzi tegoż przemysłu.

Dyplom uznania.

Leon Hempel — Skorczyce — za popieranie rozwoju drobnego przemysłu ludowego i dostarczenie okazów tegoż przemysłu na wystawę.

List pochwalny od Ministerjum Finansów.

1) Jan Mazurkiewicz — Markuszów — za wyrób narzędzi rolniczych.

2) Jan Wójtowicz — Wąwolnica — za wyrób kołowrotków.

3) Stanisław Supryn—Dys—za wyrób sieczkarni ręcznej.

List pochwalny od Komitetu.

1) Stanisław Cyrkler — Opole — za wyroby tkackie wełniane.

2) Jan Jachacz — Zemborzyce — za wyrób młocarni sztyftowej.

3) Ludwik Jesse—Cyców—za wyroby tkackie wełniane.

4) Kopydłowski — Pawłów — za wyroby bednarskie.

5) Józef Tarkowski — Obliźniak — za wyroby tkackie; *z dodaniem rb. 10.*

6) Karol Łazuka—Jakubowice Konińskie—za wyrób wialni.

7) Franciszek Mazur — Siennica Różana — za wyroby tkackie; *z dodaniem rb. 15.*

8) Jakób Mazurek—Goraj—za sukna i dery; *z dodaniem rb, 15.*

9) Józef Nowicki — Skorczyce — za wyroby tkackie; *z dodaniem rb. 10.*

10) Stanisław Obszyński—Sławin—za wyroby sitarskie.

11) Stanisław Rybicki — Goraj — za wyroby sukiennicze.

12) Hipolit Rybka—Opole—za wyroby tkackie wełniane.

13) Józef Ślusarski—Wielkopole—za wyprawę skór na futra.

14) Józef Surma — Biłgoraj — za wyroby sitarskie.

15) Jan Walczak—Wola Gałęzowska—z i oprawę książek.

16) Antoni Zaj—Siennica Różana—za wyroby tkackie; *z dodaniem rb. 20.*

Podziękowanie.

1) Jan Brandt—Smoryń—za usiłowania w celu podźwignięcia drobnego przemysłu ludowego i dostarczenie okazów tegoż przemysłu na wystawę.

Za dostarczenie na wystawę okazów przemysłu ludowego.

2) Ks. Hieronim Brzóz—Bełżyce.
3) Dr. Adam Chojko—Kazimierz.
4) Jan Czaplicki—Zwierzyniec.
5) Mieczysław Dąbrowski—Opole.
6) Ks. Karol Dębiński— Włostowice.
7) Dr. Seweryn Grzybowski — Łaszczów.
8) Ksawery Janisławski — Niedziałowice.
9) Dr. Karpiński—Rejowiec.
10) Dr. Maksymiljan Kronland—Izbica.
11) Stanisław Moskalewski — Zwierzyniec.
12) Tadeusz Moraczewski—Czułczyce.
13) Ks. Piotr Ozimiński—Chodel.
14) Tomasz Perczyński — Krasnystaw.
15) Dr. Zdzisław Radzikowski — Żółkiewka.
16) Konstanty Śliwowski — Skordjów.
17) Eustachy Suchodolski—Wielkopole.
18) Dr. Szymon Klarner—Bełżyce.
19) Henryk Wiercieński — Nałęczów.
20) Ks. Antoni Wójcikowski—Pawłów.
21) Henryk Załuski—Kulik.
22) Ks. Karol Zbieć—Tyszowce.

Nagrody pieniężne.

1) Jan Ambroży—Orłów Murowany—*rb. 10*— za wyrób skrzypiec.

2) J. Błaszkowicz — *rb. 2* — za wyrób kożuchów.

3) Stanisław Brodowski—Jaroszowice—*rb. 3*— za wyroby tkackie.

4) Michał Bury—Tereszpol—*rb. 5*—za wyrób lasek.

5) Jan Darmochwał—Małochwiej—*rb. 2* za łyżki drewniane.

6) Paweł Dubaj — Goraj — *rb. 2* — za wyrób kożuchów.

7) Wojciech Durak — Barłogi — *rb. 2* — za łyżki drewniane.

8) W. Dziekanowski—Stary Zamość—*rb. 3*— za wyrób lasek.

9) Wojciech Jarzynka — Leszczyna — *rb. 3* — za wyroby tkackie.

10) Antoni Komar—Sienica Różana—*rb. 10*— za wyrób basetli.

11) Marjanna Kubacka — Zakrzów — *rb. 3* — za wyroby tkackie.

12) Marjanna Kubalska — Nałęczów — *rb. 3* — za wyroby tkackie.

13) Wacław Kochański—Skordjów—*rb. 2*—za wyroby rymarskie.

14) Marjanna Łukasiewiczowa — Krzczonów — *rb. 3* — za hafty.

15) Józef Maj — Babin — *rb. 3* — za wyroby tkackie.

16) Wojciech Malawski — *rb. 5* — za wyrób sit.

17) Stanisław Oszust — Brzezice — *rb. 4* — za wyroby ślusarskie.

18) Wiktorja Siedliska — Rogów — *rb. 3* — za wyroby tkackie.

19) Łukasz Sudoł—Liśnik—*rb. 3*—za magiel pokojowy.

20) Wojciech Krukowski — Radecznica — *rb. 10* — za wyrób koszyków.

Dział V.

NAUKOWY.

1. Dział etnograficzny.

Dyplom uznania.

1) Helena Morozewicz—Lubartów—za zebranie i dostarczenie nadzwyczaj obfitej ilości wyrobów ludowych i przedmiotów etnograficznych.

2) Ks. Antoni Chotyński — Lubartów — za zebranie i dostarczenie nadzwyczaj obfitej ilości wyrobów ludowych i przedmiotów etnograficznych.

3) Jan Brandt — Smoryń — za zgromadzenie bardzo znacznej ilości ubiorów ludowych i przedmiotów etnograficznych nie tylko współczesnych, lecz i z epok dawniejszych.

4) Władysław Koźmian—Gałęzów—za staranne zgromadzenie znacznej ilości ubiorów ludowych z parafji Krzczonów.

Podziękowanie.

1) Stanisława Dąbrowska—Żabno—za obfite materjały ludoznawcze i za dostarczone do działu etnograficznego przedmioty.

2) Marja Kleniewska — Kluczkowice — za dostarczone przedmioty etnograficzne.

3) Helena Kamińska — Warszawa — za umiejętne i gustowne urządzenie działu etnograficznego.

4) Wincenty Dzikowski — Modliborzyce — za odpowiedzi na 4 działy kwestjonarjusza naukowego.

5) Ks. Gustaw Gierasieński—Nabroż—za opis obrzędów ludowych i za przedmioty dostarczone do działu etnograficznego.

6) Ks. Antoni Gryczyński — Krasnobród — za notatkę historyczną o Krasnobrodzie.

7) Aleksander Goliński—Urzędów—za wiadomości statystyczne o Urzędowie.

8) Leon Hempel—Skorczyce—za przedmioty etnograficzne.

9) Marja Hryniewiecka—Lublin — za przedmioty etnograficzne.

10) Jan Czaplicki—Zwierzyniec—za przedmioty etnograficzne.

11) Dr. Marcin Garbaczewski — Turobin — za przedmioty etnograficzne.

12) Antoni Jaroszek—Zaklików—za obszerne odpowiedzi na kwestjonarjusz naukowy.

13) Helena Kiełczewska—Wiszniów—za przedmioty etnograficzne.

14) Dr. Szymon Klarner—Bełżyce—za przedmioty etnograficzne.

15) Tomasz Kleczyński—Krasnobród—za dokładne odpowiedzi na 4 działy kwestjonarjusza naukowego oraz manekiny z dokładnem odtworzeniem ubioru ludowego z okolic Krasnobrodu.

16) Ks. Jan Kureczko—Konopnica—za przedmioty etnograficzne.

17) Ks. Antoni Kwiatkowski — Bychawa — za przedmioty etnograficzne.

18) Józef Lachman—za dostarczenie korowaja ze wsi Czartowczyka.

19) Teresa Lubińska — Bodaczów — za przedmioty etnograficzne.

20) Ks. Franciszek Mazurek — Dys — za przedmioty etnograficzne.

21) Karol Milowicz — Modryniec — za wyczerpujące odpowiedzi na kwestjonarjusz i za przedmioty etnograficzne.

22) Władysława Milowiczowa — Lublin — za czynny udział w urządzeniu działu etnograficznego.

23) Ks. Andrzej Olędzki—Włostowice—za zbiór przedmiotów etnograficznych.

24) Ks. Piotr Oziminski — Chodel — za przedmioty etnograficzne.

25) Janina Plewińska—Orchowiec—za przedmioty etnograficzne.

26) Robert Przegaliński—Kraśnik—za wyczerpujące odpowiedzi na kwestjonarjusze.

27) Bronisława Sękowska—Choiny—za przedmioty etnograficzne.

28) Marja Skawińska — Wierzchowiska — za zebranie materjałów etnograficznych.

29) Józef Stankiewicz — Zwierzyniec — za dostarczenie modelu chaty kurnej i zebranie okazów przemysłu ludowego.

30) Janina Sroczyńska —Hrubieszów — za wiadomości etnograficzne z okolic Hrubieszowa.

31) Janusz Sroczyński—Hrubieszów—za przedmioty etnograficzne.

32) Roman Świdziński—Łaziska -za odpowiedzi na kwestjonarjusz i za przedmioty etnograficzne.

33) Roman Święcicki — Godziszów — za opis obrzędów weselnych.

34) Tadeuszowa Świeżawska — Miętkie — za przedmioty etnograficzne.

35) Władysław Świeżawski — Hołubie — za przedmioty etnograficzne.

36) Stefan Świeżawski — Dołhobyczów — za przedmioty etnograficzne.

37) Marja Świdowa—Wierzchowiska—za materjały i przedmioty etnograficzne.

38) Henryk Weychert—Szystowice—za szczegółowe odpowiedzi na kwestjonarjusz i za przedmioty etnograficzne.

39) Ks. Bolesław Wrześniewski — Łęczna — za wiadomości z działu naukowego.

40) E. Wierzbowski — Krasnystaw — za opis Krupego.

List pochwalny i nagroda pieniężna. Włościanie:

1) Jan Amborski—Wierzchowiska—za model chaty i sztuczną szkatułkę—*rb. 15.*

2) Wojciech Bożek—Wierzchowiska—za model chaty—*rb. 15.*

3) Małżonkowie Bartoszkowie — Bychawa—za manekin ubrany w strój włościański z okolic Bychawy — *rb. 5.*

4) Michał Maciąg — Olszanka — za materjały etnograficzne i przedmioty nadesłane—*rb. 15.*

5) Józef Maj — Babin — za odpowiedzi na kwestjonarjusz i za przedmioty etnograficzne—*rb. 5.*

6) Jan Poleszak — Radawczyk — za odpowiedzi na kwestjonarjusz etnograficzny—*rb. 5.*

7) Błażej Szewc — Wielącza — za opis wsi, zwyczajów i obyczajów weselnych—*rb. 5.*

8) Michał Szpot—z pod Bychawy—za ołtarzyk własnej roboty—*rb. 20.*

List pochwalny.

1) Nowakowa — Szczekarków — za zebranie okazów odzieży ludowej.

Nagroda pieniężna.

1) Feliks Arabski — Jaroszewice — za wyroby rzeźbione z drzewa — *rb. 2.*

2) Andrzej Strug — Niedrzwica — za sochę—*rb. 4.*

3) Hanusia Bednarzówna—Smoryń—za wyrób pisanek i pomoc przy kompletowaniu ubiorów włościańskich—*rb. 10.*

4) Marcela Budzianka—Olszanka—za „hómelkę"—*rb. 2.*

5) Antoni Buda — Krzczonów — za ciżemki—*rb. 3.*

6) Franciszka Fortuniak—Smoryń—za zbieranie ubiorów ludowych—*rb. 5.*

7) Jakóbowa Gajewska—Smoryń—za pomoc przy zbieraniu ubrań włościan—*rb. 5.*

8) Michał Gawiński — Piotrków — za wyrób butów—*rb. 5.*

9) Jakób Gorajek—Skorczyce—za model chaty—*rb. 15.*

10) Ludwika Gustawówna—Piotrków—za kwiaty włóczkowe—*rb. 2.*

11) Michał Kostrzewski — z pod Lubartowa — za krzyż żelazny kuty—*rb. 3.*

12) Agnieszka Kozyra — Smoryń — za pomoc przy zbieraniu rózeg weselnych—*rb. 5.*

13) Wincenty Koziński — Jaroszewice—za wyroby rzeźbione z drzewa—*rb. 2.*

14) Aleksander Kuźmiński — Tarnogród — za pomoc przy zbieraniu ubrań włościańskich i mieszczańskich w Biłgorajskiem—*rb. 10.*

15) Maryńczak i Zieliński — Lublin — za model chaty—*rb. 6.*

16) Wojciech Mazurek — Baranówka — za wyroby tkackie—*rb. 15.*

17) Bartłomiej Obara — Motycz — za sztuczną szkatułkę—*rb. 6.*

18) Jan Omietek—Goraj—za wyroby z drzewa—*rb. 2.*

19) Marjanna Podsiadlanka — Krzczonów — za gorset—*rb. 4.*

20) Poklepa — Wierzchowina — za wyroby z drzewa—*rb. 3.*

21) Józef Skalski — Piotrków — za wieszadło—*rb. 8.*

22) Stanisława Sławkówna—Piotrków — za kaftan—*rb. 3.*

23) Maciej Sławek — Piotrków — za słomiany kapelusz—*rb. 2.*

24) Jan Szczuchniak — Trzciniec — za przedmioty etnograficzne *rb. 3.*

25) Jaś Studniarski—Smoryń—za model zagrody włościańskiej—*rb. 15.*

26) Wojciechowa Szostakowa — Niedźwiada—za wyroby tkackie—*rb. 15.*

27) Jan Walczak—Wola Gałęzowska—za model chaty—*rb. 20.*

28) Franciszek Wieleba — Żóraw — za wyroby z drzewa—*rb. 3.*

29) Jan Winiarski — Bychawa — za kożuchy—*rb. 5.*

30) 10-letnia Kasia Ziętkówna—Piotrków—za wyszycie koszuli—*rb. 3.*

31) Lucja Ziętkówna—Piotrków—za wyszycie koszuli—*rb. 5.*

32. Paulina Ziętkówna—Piotrków—za wyszycie koszuli—*rb. 5.*

33) Jan Zawiślak—z pod Turobina—za wyroby z drzewa—*rb. 3.*

34) Kazimierz Żagiel—Krzczonów—za sukmanę—*rb. 6.*

35) Piotr Żak—Skorczyce—za przedmioty etnograficzne—*rb. 20.*

2. Dział szkolny.

Dyplom uznania.

1) Henryk Jaworski—Lublin—za niezmiernie czyste, staranne i dokładne odrobienie rysunków ze wzorów i natury przez uczniów: 1-o byłej szkoły technicznej Dr. Z. Nadwiślańskiej w Lublinie i 2-o klasy rysunkowej przy szkole rzemieślniczo-niedzielnej w Lublinie.

List pochwalny.

1) Albin Bieliński — Lublin — za umiejętne i sumienne kierownictwo nauką rysunku uczniów szkoły rzemieślniczo-niedzielnej w Lublinie szczególniej za prace uczniów tejże szkoły: Antoniego Janika, Jana Janusza, Ludwika Japowicza, Tomasza Jarosza, Wacława Kucharskiego i Henryka Mroczkowskiego.

2) Dom zarobkowy—Lublin—za czyste i dokładne wykonanie okazów słöjdu przez wychowańców tegoż domu oraz za szafę bibljoteczną.

Podziękowanie.

1) Bronisława Wiesiołowska—Warszawa—za praktyczne i umiejętne prowadzenie działu rysunków technicznych w Jej szkole rysunkowej dla kobiet.

Potwierdzenie.

1) Marcin Osmała — Warszawa—potwierdzenie poprzednich ocen tablicy graficzno-statystycznej wykształcenia terminatorów rzemieślniczych w Warszawie.

3. Oddział rolniczo-przyrodniczy.

Dyplom zasługi.

1) Maksymiljan Dobrski — Chmielnik—za naukową i praktyczną działalność rolniczą.

2) Dr. Antoni Sempołowski — Sobieszyn — za prace naukowe, wykonane na stacji doświadczalnej w Sobieszynie oraz pożyteczną działalność dla rolnictwa polskiego.

Dyplom uznania.

1) Instytut gospodarstwa i leśnictwa w Nowo-Aleksandrji—za przedstawienie bardzo cennych prac naukowych z dziedziny rolnictwa i leśnictwa.

2) Redakcja „Gazety Rolniczej"—Warszawa—za umiejętne prowadzenie pisma i pożyteczne wydawnictwa rolnicze.

3) Towarzystwo Osad Rolnych, a szczególnie Rada zarządzająca zapisem ś. p. hr. Kickiego za administrację majątkami.

4) Henryk Wiercieński — Nałęczów — za opis statystyczny gubernji Lubelskiej.

Medal srebrny wielki.

1) Tadeusz Domański — Trzydnik — za pracę gleboznawczą z powiatu Janowskiego.

2) Antoni hr. Rostworowski — Milejów — za mapę plastyczną meljoracji osuszających w dobrach Milejów.

Medal srebrny mały.

1) Jan Czaplicki z Ordynacji hr. Zamoyskich—za zbiór dendrologiczny.

2) Konstanty Kamiński—z Ordynacji hr. Zamoyskich—za zbiór ornitologiczny.

3) Jan Miklaszewski z Ordynacji hr. Zamoyskich — za obliczenie i przedstawienie przyrostu drzew leśnych w Ordynacji Zamoyskiej.

4) Zarząd zakładu „Nałęczów" za prace fizjograficzne z okolic Nałęczowa.

Medal bronzowy.

1) Henryk hr. Potocki — Jaszczów — za okazy ornitologiczne.

2) Antoni Rouppert — Lublin — za przyrządy fizyczne z zakresu elektryczności, wykonane przez niego, nie mając do rozporządzenia tych środków, jakiemi posługuje się fabrykant zawodowy.

List pochwalny.

1) Bolesław Hryniewiecki — Lublin — za spis prac fizjograficznych, dotyczących gub. Lubelskiej.

2) Dr. Ludwik Łączkowski — Sobieszyn — za prace chemiczne w Sobieszynie.

3) Antoni Plissowski—za udział w wykonaniu mapy meljoracji w dobrach Milejów.

4) Antoni Brydziński — Radzyń — za zbiory entomologiczne z dodatkiem rb. 50, jako zwrotu kosztów wystawy.

Podziękowanie.

1) Aleksander hr. Ostrowski — Lubartów — za obrazowe przedstawienie flory lubelskiej.

2) Stanisław Śliwiński — Antopol — za pracę o mleczarstwie.

3) Gustaw Mazurkiewicz—Niedrzwica—za zbiór okazów fauny miejscowej.

4) Fr. Raczkowski, księgarnia — Lublin — za zbiór książek z dziedziny rolnictwa i hodowli.

4. Oddział hygieniczny.

Dyplom zasługi.

1) Towarzystwo doraźnej pomocy — Warszawa — za podjęcie po raz pierwszy w kraju siłami jednostek prawidłowego ratownictwa, za postawienie na wysokości zadania instytucji ocalającej wiele osób od kalectw i śmierci.

Dyplom uznania.

1) Dr. Stanisław Dobrucki—Lublin—za usiłowanie w kierunku ulepszeń lecznictwa szpitalnego.

2) Dr. Mikołaj Frinowskij — Lublin—za statystykę śmiertelności Lublina i 9 miast powiatowych.

3) Dr. Kazimierz Jaczewski—Lublin—za statystykę szpitalnictwa w Lublinie i gub. Lubelskiej.

4) Dr. Szymon Klarner Bełżyce—za statystykę lekarską gminy Bełżyce.

5) Dr. Arkadjusz Puławski — Nałęczów — za sumienne i umiejętne prowadzenie zakładu leczniczego w Nałęczowie.

6) Dr. Antoni Radomyski—Lublin—za wzorowe prowadzenie pracowni miejskiej w Lublinie.

7) Dr. Stefan Serkowski — Łódź — za prace w dziedzinie bakterjologji rolnej i za wzorowe prowadzenie pracowni miejskiej.

8) Dr. Aleksander Staniszewski — Lublin — za działalność organizacyjną w urządzaniu Lubelskich kolonji letnich.

9) Dr. Władysław Tołwiński — Lublin — za diagramy i statystykę rozwoju fizycznego mieszkańców powiatu Lubartowskiego.

Medal złoty.

1) Nałęczów—zakład hydropatyczny—za nieustające postępy w urządzeniach hygieniczno-leczniczych.

Medal srebrny wielki.

1) Laboratorjum miejskie—Lublin—za sumienne prowadzenie pracowni przy ograniczonych środkach materjalnych.

Medal srebrny mały.

1) Aptekarze Lubelscy — Lublin — za wyrób dobrych wód mineralnych sztucznych.

2) Firma br. Boczkowskich—Lublin—za wykonanie stołów operacyjnych, szafki z narzędziami chirurgicznemi i innych przedmiotów dla sali operacyjnej szpitala Ś-go Wincentego.

Medal bronzowy.

1) Stanisław Barszczewski — Lublin — za szczudło.

List pochwalny.

1) Zdzisław Kłossowski — Zamość—za prowadzenie w trudnych materjalnych warunkach badań analityczno-hygienicznych w Zamościu.

2) Dr. Alfred Michelis—Chełm—za postępowe prowadzenie szpitala w Chełmie.

3) Dr. Józef Villaume — Sszczebrzeszyn — za zastosowanie w trudnych warunkach praktyki prowincjonalnej—postępowych metod badania.

Podziękowanie.

1) P. Mędrkiewicz — Sławinek — za wzięcie udziału w Wystawie.

2) Towarzystwo Lekarskie Lubelskie—Lublin—za gorliwy współudział w urządzeniu Wystawy Przemysłowo-Rolniczej przez podjęcie inicjatywy działu lekarsko-hygienicznego i ogólny kierunek tego działu.

1) *Potwierdzenie* złotego medalu z Warszawskiej Wystawy hygienicznej z r. 1896 i podziękowanie Firmie *Christoph & Unmack* za udzielenie baraku szpitalnego.

Dział wojskowy.

Medal srebrny wielki.

1) Jakób Mielników — uradnik 9 Dońskiego pułku kozackiego—Niżnie Kundriuczeskoj stanicy — za siodła.

Medal srebrny mały od Ministerjum Finansów.

1) Jakób Djakonow — uradnik 13 Dońskiego pułku kozackiego—Michajłowska Stanica—za wyroby rymarskie.

2) Teodor Płatonow — uradnik 10 Dońskiego pułku kozackiego—Gundorowska Stanica—za roboty ślusarskie.

Medal bronzowy od Komitetu.

1) Semen Ławruchin—uradnik 10 Dońskiego pułku kozackiego — Mitiakińska Stanica — za roboty siodlarskie.

2) Tymoteusz Ponomarew—uradnik 15 Dońskiego pułku kozackiege—Ust'Miedwiedicka Stanica—za wyroby rymarskie.

List pochwalny.

1) Iwan Apanasow — uradnik 9 Dońskiego pułku kozackiego—Olgińska Stanica—za wyrób broni.

2) Efraim Goldberg—majster warsztatów stolarskich 72 piechotnego Tulskiego pułku—za wyroby stolarskie.

3) Bazyli Kaźmin — uradnik 15 Dońskiego pułku kozackiego—Niżnie—Kurmojarska Stanica — za wyrób broni.

4) Iłłarjon Komarow — uradnik 15 Dońskiego pułku kozackiego—Krasnokutska Stanica—za roboty kowalskie.

5) Paweł Kundriukow—uradnik 10 Dońskiego pułku kozackiego — Ust-Biełokalitjeńska Stanica — za roboty rymarskie.

6) Bazyli Pietrow — pod-oficer 3 baterji 18 Artylleryjskiej Brygady — za roboty rymarskie.

7) Aleksander Plutus—pod-oficer 70 piechotnego Riażskiego pułku—za ramy kute z żelaza.

8) Warsztaty 72 piechotnego Tulskiego pułku—za model dogodnego pakowania przyborów kancelarji wojskowej w marszach.

Podziękowanie.

1) Orkiestra pułku 65 piechotnego Moskiewskiego—Chełm—za bardzo dobre wykonywanie utworów muzycznych na Wystawie.

Orkiestra pułku 72 piechotnego Tulskiego — Nowo-Aleksandrja—za dobre wykonywanie utworów muzycznych na Wystawie.

Dział pracy kobiet.

Medal złoty.

1) Marja Cieszkowska — Horodło—za koronki ręczne.

2) Teresa Lubińska — Klemensów — za meble kwiatowe.

3) Przytułek Ś-go Antoniego—Lublin—za roboty ręczne.

Medal srebrny wielki.

1) Michalina Lisowska i T. Alberszt—Lublin—za samodzielne opracowanie „Samouczka" metody kroju.

2) Zofja Markiewiczówna—Żółkiew—za kapelucze łyczkowe własnej roboty

3) Amelja Rohland—Żabia Wola—za malowane meble w nowym stylu.

Medal srebrny mały.

1) Marja Eustachiewiczówna—Lublin—za malowany parawanik.

2) Firma „Marja" (Wąsowiczowa)—Lublin—za pończochy i trykotaże.

3) Janina Swinarska — Konopnica — za różne wędliny.

Medal bronzowy.

1) Bronisława Albrycht—Nowo-Aleksandrja—za mebelki malowane w stylu „Empire".

2) Jadwiga Baniewicz—Lublin—za heliominiatury.

3) Stanisława Borowska—Lublin—za kwiaty sztuczne.

4) Hipolita Jankowska — Lublin — za kwiaty sztuczne.

5) Helena Karska — Warszawa — za gobeliny.

6) Elodja Markiewiczowa — za koszyki własnej roboty.

7) Niecielska—Ciecierzyn—za szycie.

8) Ochrona № 1 L. T. D.—Lublin—za roboty sierot.

9) Sala sierot L. T. D. — Lublin — za roboty i cerowanie.

10) Tekla Sonnenbergowa — Kijany—za chleb i owoce suszone.

11) Stowarzyszenie robót kościelnych — Lublin—za siatkę gipiurową.

12) Józefa Zabielska—Lublin—za szlafrok.

List pochwalny.

1) Jadwiga Cholewińska — Lublin — za haft ręczny imitacja malatury na poduszce i ekranie.

2) Marja Kurkowska—Lublin—za kosz z kwiatami.

3) Marja Winnicka—Lublin—za haft.

Dyplom uznania.

1) Poświkowa — Warszawa — za malowane meble i porcelanę.

Odznaczenie szczególne.

1) Antonina Garszyńska—Maszów—za gobelin.

2) Janowa Kleniewska—Kluczkowice—za suche owoce.

3) Marja Orsetti—Swierże—za parawan i kapę.

4) Zofja Piotrowska — Lublin — za gobelin.

Odznaczenie.

1) Amelja Boduszyńska — Pliszczyn — za gobelin.

2) Borman—za ciasto na strudel.

3) Natalja Budnowa—Jastków—za koronki.

4) Antonina Gorzkowska — Ujazdów — za powidła.

5) Stefanja Jarnuszkiewiczówna—Lublin—za szlak na stół.

6) Wanda Mazurkiewiczowa—Ciecierzyn—za siatkę gipiurową ręcznej roboty.

7) Romualdowa Nowakowska—Lemszczyzna—za szynki i sery.

8) K. Plewińska — za malowanie na szkle.

9) Bronisława Przewuska — Lublin — za koronki.

10) Kazimiera Rulikowska — Honiatycze — za malowanie na porcelanie.

11) Zofja Słomczyńska — Lublin — za kwiaty sztuczne.

12) Eliza Szydłowska—Werbkowice—za makatę i stolik.

13) Janina Sonnenberg—Kijany—za parawan.

14) Eugenia Tąkiel—Warszawa—za gobelin.

15) Stefanja Trąbczyńska—Mościska—za sery doskonałe.

16) Zarzycka—Lublin—za firanki.

Szczególne podziękowanie.

1) Starża—Warszawa—za gobelin.

2) Redaktor i Wydawca „Dobrej Gospodyni" za wydawnictwo na czasie pożytecznego pisma.

Nagroda pieniężna rb. 5.

1) Dziewczęta włościańskie z Ciecierzyna za robotę mereszkową.

RÓŻNE.

Podziękowanie.

1) Kuratorjum trzeźwości—Lublin—za urządzenie na Wystawie taniej kuchni prawdziwie pożytecznej dla biedniejszej ludności.

2) Policmajstrowi miasta kapitanowi Dymitrowi Merlinowi za inicjatywę i niezmordowaną pracę przy urządzeniu i kierownictwie taniej kuchni.

3) Mikołaj Malhomme, Adwokat przysięgły—Petersburg—za bezinteresowne zajęcie się popieraniem podań Komitetu w Ministerjum Rolnictwa i Skarbu.

REDAKCJE:

4) „Kurjera Warszawskiego"—Warszawa,
5) „Słowa"—Warszawa,
6) „Kurjera Codziennego" — Warszawa,
7) „Tygodnika Illustrowanego" — Warszawa,
8) „Warszawskiego Dniewnika" — Warszawa,
9) „Lubelskich gubernjalnych Wiadomości"—Lublin,
10) „Gazety Polskiej" — Warszawa — za urządzenie kiosku własnego i szybkie informowanie publiczności o sprawach Wystawy.
11) „Zorzy"—Warszawa,
12) „Kurjera Sosnowieckiego" — Sosnowiec,
13) „Kraju"—Petersburg,
14) „Biesiady Literackiej"—Warszawa,
15) „Kurjera Polskiego"—Warszawa,
16) „Wieku"—Warszawa,
17) „Niwy"—Warszawa,
18) „Gazety Świątecznej"—Warszawa,

oraz innych pism

za łaskawe zainteresowanie się Wystawą, przysłanie korespondentów i bezstronną ocenę.

20) Warszawski Oddział Rossyjskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu—Warszawa—za wprowadzenie do gubernji Lubelskiej postępowego tkactwa i koszykarstwa.

15) Pp. Sędziom za łaskawie podjętą pracę przy ocenie okazów w różnych działach:

1. Wacław Aulejtner, 2. Jan Arkuszewski, 3. Antoni Bąkowski, 4. Ks. Wł. Biernacki, 5. Jan Bersohn, 6. Dr. Karol Benni, 7. Wojciech Bielski, 8. Marja Bogdanowicz, 9. Bohdan Broniewski, 19. A. Bronikowski, 11. Juljusz Borst, 12. Stanisław Chełchowski, 13. Jenerał Lejtnant Chreszczaticki Dowódca 14-go korpusu, 14. Szt. kapitan Czarkowski, 15. Stanisław Czekanowski, 16. A. Czirkow—Inspektor fabryczny gub. Radomskiej, 17. Antoni Daszewski, 18. Mieczysław Dąbrowski, 19. Józef Demby, 20. Maciej Dmochowski, 21. Emiljan Domański, 22. Władysław Domański, 23. Stanisław Epsztejn, 24. Franciszek Gardowski, 25. Zygmunt Gloger, 26. Józef Goliński, 27. Wacław Gołembowski, 28. Józef Grodzicki, 29. Mieczysław Halik, 30. Br. Heydel, 30. Józef Iżycki, 31. Aleksander Janasz, 32. Aleksander Janiszewski, 33. Wł. Jankowski, 34. Józef Jasieński, 35. M. Jasiński, 36. Szczęsny Jastrzębowski, 37. Franciszek hr. Jezierski, 38. Władysław Kanigowski, 39 Franciszek Karpiński, 40. Teodor Karsch, 41. Kazimierz Kisielnicki, 42. Knabe, 43 Tadeusz Kossak, 44. Tadeusz Kowalski, 45. Zofja Kowerska, 46. Stefan Kozłowski, 47. T. Krzyżanowski, 48. Szt. kapitan Krzyczkowski, 49. Wanda Kuczyńska, 50. Aloizy Kuczyński, 51. Wacław Kruszewski, 52. Teofil Laśkiewicz, 53. St. Leśniewski, 54. Dr. Jan Lutosławski, 55. St. Lutosławski, 56. Hieronim Łopaciński profesor, 57. Erazm Majewski, 58. Miłguj-Malinowski, 59. Małyszczycki, 60. Marconi, 61. Adam Michalski, 62. Adam Mokiejewski, 63. Witod Mroziński, 64. Aleksander Nitkowski, 65. Aleksander hr. Nirod, 66. Józef Nowicki, 67. A. Nowiali-, 68. Bronisław Okęcki, 69. Jan Pazdan, 70. Stanisław Pfeiffer, 71. Romuald Piętka, 72. Józef Piętkowski, 73. Dr. Józef Polak, 74. Bronisław Pruski, 75. Stanisław Radoński, 76. Maciej ks. Radziwiłł. 77. Dr. Kazimierz Rogóyski, 78. Zygmunt Rudowski, 79. Izabela Ryxowa, 80. Przemysław Rzewuski, 81. J. Saski, 82. Dr. Antoni Sempołowski, 83. August Scholtz, 84. Inżynier Sidorski, 85. Władysław Siwecki, 86. Bolesław Skórzewski, 87. Stanisław Śliwiński, 88. Antoni Szańkowski, 89. Leon Szeliski, 90. Marjan Szeliski, 91. Kazimierz Szulc, 92. Szymborski, 93. Józef Szymański, 94. Radca Stanu Tokarenko—weterynarz, 95. Józef Trzebiński, 96. Lucjan Wagner, 97. Inspektor fabryczny gub. Lubelskiej W. Wichrow, 98. Antoni Wieniawski, 99. Mieczysław Wolski, 100. Stanisław Woyczyński, 101. Stanisław Wroński, 103. Wojciech Wyganowski, 103. August Vetter, 104. August hr. Zamoyski, 105. Aniela Zagórska, 106. Józef Zborowski, 107. Józef Żelisławski.

16) Oprócz powyżej wymienionych — Komitet postanowił wyrazić podziękowanie W. Panom:

1. Hieronimowi Łopacińskiemu, profesorowi z Lublina za współudział w pracach komitetu, jako kierownikowi działu etnograficznego i szkolnego — i za urządzenie tychże działów.

2. Stanisławowi Śliwińskiemu z Antopola — za kierownictwo i urządzenie działu naukowego rolnego i przyrodniczego.

3. Władysławowi Domańskiemu z Lublina — za współudział w pracach Komitetu i współpracownictwo w urządzeniu działu przemysłu fabrycznego.

4. Teofilowi Laśkiewiczowi z Lublina — za współudział w pracach Komitetu i współpracownictwo w urządzeniu działu przemysłu fabrycznego.

5. Stanisławowi Brzezińskiemu z Lublina — za współudział w urządzeniu działu przemysłu włościańskiego.

6. Stanisławowi Bokiewiczowi z Lublina — za współudział w urządzeniu działu etnograficznego.

7. Henrykowi Nowickiemu z Łuszczowa — za współpracownictwo w urządzeniu działu nasion.

8. Lucjanowi Wagnerowi z Lublina, za pełnienie obowiązku kassjera honorowego w czasie Wystawy.

9. Apolinaremu Zarębskiemu z Lublina — za pełnienie obowiązku kassjera honorowego w czasie Wystawy.

10. Feliksowi Drojeckiemu — z Lublina — za gorliwe i bezinteresowne kierownictwo rachunkowością kancelaryi wystawowej.

11. Zygmuntowi Wędrowskiemu — za pomoc przewodniczącemu w dziale przemysłu włościańskiego, w czasie Wystawy.

12. Tadeuszowi Zarębskiemu—za pomoc przewodniczącemu w dziale nasion w czasie Wystawy.

Nr 321909
LUBLIN
1000061158

Дозволено Цензурою. Варшава, 27 Августа 1901 г.

Druk „Gazety Rolniczej“ (W. Musielewicza), Złota 24.

№ 25. Warszawa, dnia 9 (22) czerwca 1901 r. Rok XLI.

GAZETA ROLNICZA

PISMO TYGODNIOWE.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie rb. 9, półrocznie 4.50, kwartalnie 2.50. — W W. Ks. Poznańskiem: rocznie marek 20, półrocznie 10. — W Galicji: rocznie złr. 12, półrocznie 6. — Numer pojedynczy kop. 20.

Redaktor przyjmuje interesantów codziennie od 1-ej do 3-ej po południu.

Redakcja mieści się przy ulicy **Złotej № 24.**

OD REDAKCJI.

Od lat kilkudziesięciu każdy z nas — ziemian, zajęty pracą na roli, w trudnych ekonomicznych żyjący warunkach, — mało ma sposobności do poznawania rozwoju nietylko dalszych, ale nawet i sąsiednich guberuji. A jednak znajomość ogólnego umysłowego i gospodarczego życia kraju — jest dla każdego rolnika konieczną.

Redakcja korzysta ze sposobności, jaką obecna wystawa w Lublinie nastręcza, aby w dzisiejszym numerze „Gazety" dać czytelnikom nieco materjału do gruntowniejszego poznania stron lubelskich. Dzięki łaskawym współpracownikom zgromadziliśmy trochę nieznanych wiadomości, trochę wspomnień o zasłużonych pracownikach, tyle, ile się w szczupłych ramach naszego pisma pomieścić dało. Pragnęlibyśmy następnie, w miarę możności, takie pamiątkowe numery „Gazety" poświęcać i innym guberniom, z okazji podobnych — jak teraźniejsza lubelska wystawa—objawów prowincjonalnego życia.

Redakcja.

Warunki przyrodnicze rolnictwa
w gub. lubelskiej.

Gubernja lubelska zajmuje południowo-wschodni kąt Królestwa Polskiego, pomiędzy Wisłą na zachodzie, a Bugiem na wschodzie; na północ ma gubernję siedlecką, na południe Galicję. Przestrzeń, jaką obejmuje, wynosi 300—305 mil kwadratowych, czyli $\frac{1}{7}$ przestrzeni całego Królestwa. Granice jej nieregularne, zakreślają nieforemny sześciobok, wydłużony z północo-zachodu ku południo-wschodowi, środkiem którego w kierunku wydłużenia ciągnie się wyniosłość. 500—1000' nad poziom morza wyniesiona, tworząca płaskowzgórze, znane pod mianem wyżyny lubelskiej, mającej swe stoki ku północy i północo-wschodowi z jednej, a ku południo-zachodowi i południowi z drugiej strony.

Warunki przyrodnicze rolnictwa — to klimat i gleba; pomimo całej naszej wiedzy nie jesteśmy w stanie usunąć dominującego wpływu tych czynników; nie pozostaje więc nam nic innego, jak dobrze zbadać i zrozumieć nasz klimat i naszą glebę, aby módz nadać właściwy dla danej miejscowości kierunek produkcji rolniczej i nie uledz szkodliwym złudzeniom, pochodzącym najczęściej z chęci naśladowania innych.

Klimat gubernji lubelskiej jest w przecięciu o 1° C chłodniejszym od klimatu Warszawy. Średnia temperatura roczna = 7,6° C wskazuje, że z krajów rolniczych Europy Środkowej najbliższe jej ciepłotą są: Danja (Kopenhaga 7,4°) i Bawarja (Monachjum 7,5° C) z mniej jednakże rozciągłą granicą wahań.

Znaczne przecież różnice wyniesienia w obrębie samej gubernji—od 115,5 metrów nad poziom morza, przy ujściu Wieprza, do 320 metrów w okolicach źródeł Wieprza (w pow. tomaszowskim) sprawiają, że zarówno temperatura, jak i klimat gubernji nie jest jednostajnym na całej jej przestrzeni.

Według danych obserwat. meteor. w Nowej-Aleksandrji (Puławach) przeciętna ilość opadów za lata 1872—1891 wynosi 623,6 mm. Średnia ciepłota 8°,02 C.

Obserwatorjum mieści się na 144,3 m. nad powierzchnią morza pod 51°,25 szerokości północnej i 21°,57 na wschód od Grinwich.

W obrębie też gubernji lubelskiej zasięgi północne i południowe wielu roślin dzikich mają swoje granice: w gub. lubelskiej ma granicę północną drzewo bukowe, nie przechodzące na północny stok płasko-wzgórza, za wyjątkiem kilku odosobnionych i w wyjątkowem położeniu znajdujących się kotlin.

Te różnice uwidoczniają się jeszcze w niejednoczesnym wszędzie początku wiosny i jesieni, w niejednoczesnem pokazywaniu się pierwszych kwiatów, dojrzewaniu zbóż i t. p., a różnica w czasie przenosi tu często 2 tygodnie.

Lubelskie jest w tem szczęśliwem położeniu, że, nie różniąc się zbyt wybitnie pod względem klimatu, przedstawia wielką rozmaitość gleby, a co za tem idzie, i rozmaitość całego ukształtowania się stosunków ekonomiczno-rolniczych. Klimat jest tu wszędzie umiarkowanie wilgotny, pośredni pomiędzy klimatem morskim brzegu Bałtyku a ostrym—kontynentalnym klimatem Podola; tem wybitniej widzimy tu wpływ gleby na cały wygląd poszczególnych okolic: inne są pagórki Krasnostawskie, inne równiny Nadbużańskie, inne Powiśle, inne wreszcie piaski i sapy Biłgorajskie; inne wydają rośliny, inne żywią zwierzęta, inni wreszcie zamieszkują je ludzie, chociaż wszyscy oddają się rolnictwu.

Lubelskie posiada stosunkowo dużo gleb żyznych, które wszystkie cechują się niewielkim stopniem zwietrzenia, a co za tem idzie zawartością wapna w samej glebie lub w niedalekiem czynnem podłożu; należą tu przedewszystkiem rędziny czyli „borowiny“, które we wschodnich zwłaszcza powiatach występują często. Borowiny są to gleby powstałe z rozwietrzenia skał kredowych, głównie t. zw. opoki i zawierające mniejszą lub większą domieszkę piasku dyluwialnego, który czyni borowinę lżejszą przy uprawie. Gleby te wydają dorodne, ciężkie ziarno i pożywne pasze, a w dolinach płynących wśród borowin rzek i strumieni spotykamy bardzo dobre łąki. Okolice takie nadają się szczególnie do wychowu koni, gdyż wiadomo, że na ziemiach kompletnie pozbawionych wapna nie można wychować konia ze zdrowemi nogami.

Dalej do gleb żyznych, niezupełnie jeszcze rozwietrzałych należy znaczna część glinek czyli lössów, które stanowią dominujący typ gleby w Lubelskiem; glinki te różnią się pomiędzy sobą bardzo znacznie najprzód grubością samej warstwy glinkowatej, a powtóre naturą podłoża do 3 m. głębokości. Otóż, o ile glinki lössowe cieńsze od 1 m. 50, spoczywające na piaskach warstwowanych lub iłach, tworzą często gleby nieszczególne, sapowate i kompletnie pozbawione wapna, o tyle glinki o warstwie grubszej np. 3 m. mają często w podłożu nierozwietrzały wapienny margiel lössowy koloru kanarkowo-żółtego z białemi konkrecjami wapiennemi; następnie znaczne przestrzenie glinek—nawet cieńszych—leżą wprost na rozwietrzałej opoce kredowej—ma to miejsce pospolicie w Krasnostawskiem, Zamoyskiem, Tomaszowskiem, etc.; gleby takie są ciepłe i wogóle żyzne dzięki działaniu blizkiego wapiennego podłoża, wydają one jeszcze dobre pszenice, jęczmiona, rzepaki, okopowe i koniczyny; przy kulturze i dostatecznie grubej warstwie glinkowatej udają się na nich i buraki cukrowe, które zasilają 11 już dziś istniejących cukrowni.

Na najbliższej okolicy Lublina mamy doskonały przykład, jak silnie wpływa powstanie nowej większej cukrowni na szybkie podniesienie kultury



Brama Krakowska.

Z Lublina.

Wystawa w Lublinie! Nie widziałem Paryzkiej—niech choć lubelską zobaczę. Droga niedaleka; kolej Nadwiślańska pomaleńku—ostrożnie dowiezie.

Narzekają ludzie nerwowi na kolej, niepomni tego, że, przecie, onego czasu, końmi, daleko wolniej podróż się odbywało. Coprawda i wtedy trafiały się niecierpliwe osoby, którym stateczny ruch karetki pocztowej nie dogadzał. Pamiętam, pewnego razu, jechałem tą zieloną landarą w towarzystwie pani mecenasowej. Dama ta, ze względu na swoje stanowisko, na swą warszawskość, na posiadaną kamienicę i piętrową tuszę,—starała się ze wszystkiego być niezadowoloną; w szczególności gromiła pocztylionów za wolną jazdę i każdemu z nich obiecywała sute napiwki w razie poprawy; ostatecznie, kiedy na stacjach wypadało dobywać sakiewkę—albo udawała śpiącą, albo z wielką pompą ofiarowywała szóstaka.

Koło Sławinka kareta zaledwo nieznacznym ruchem posuwała się pod górę.

— Panie, my chyba nie dojedziemy!—jęknęła dramatycznie mecenasowa.

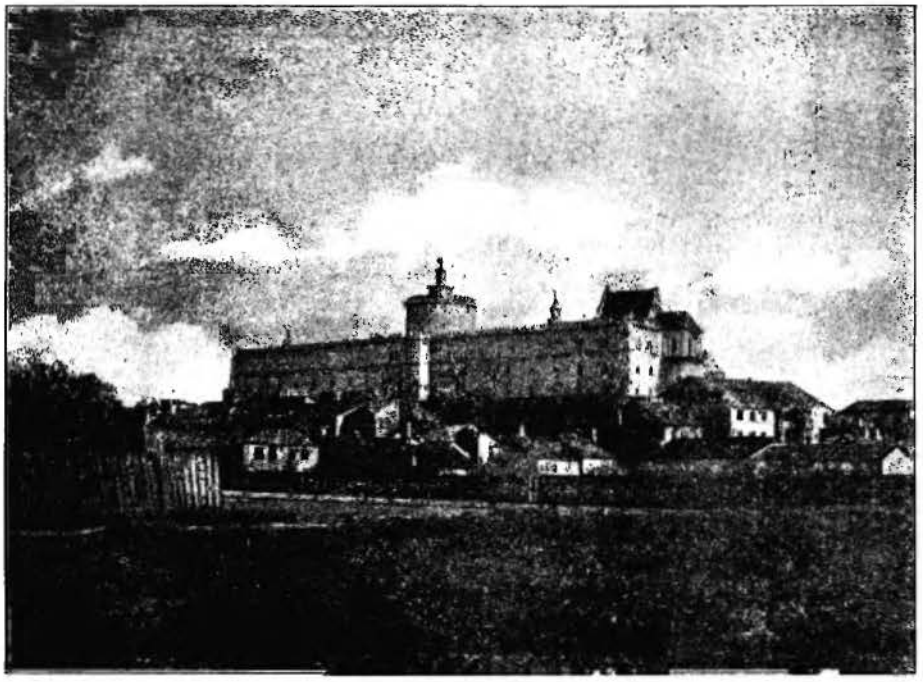
Zapewniłem ją, że dojedziemy napewno.

— Krzyknij pan na pocztyliona, niech te koniska popędza!

rolnej, udoskonalenie uprawy i rozszerzenie użycia nawozów sztucznych.

Udawanie się koniczyn, obok wytłoków otrzymywanych z cukrowni, pozwala na tych żyznych glinkach rozwijać się gospodarstwom nabiałowym; brak kolei sprawia, że te ostatnie zgrupowały się głównie wzdłuż linji kolei Nadwiślańskiej, a tak żyzne okolice, jak np.: Hrubieszowskie, Zamojskie i Tomaszowskie, dotąd prawie nie uczestniczą w zaopatrywaniu Warszawy w nabiał i muszą w wielu razach trzymać owce tam, gdzie urodzajność gruntu sprzyja hodowli krów mlecznych.

Łąki w dolinach Wieprza, Bystrzycy i ich dopływów, płynących wśród żyznych glinek, są wogóle dobre i umożliwiają w wielu majątkach wychów koni. Wreszcie wielkie doliny Wisły, Buga i dolnego biegu Wieprza, są wypełnione napływami, tworzącymi przedewszystkiem rozległe i doskonałe łąki



ZAMEK.

— Położenie topograficzne nie pozwala, — jedziemy pod górę.

Mecenasowa obrzuciła mnie lekceważącem spojrzeniem i wychyliwszy głowę przez okno landary, zawołała:

— Poczylion! Czy ty szmaty wieziesz?

— A juści... brzmiała z kozła odpowiedź.

Przypomniałem sobie ten epizod wtedy właśnie, kiedy pociąg, którym do Lublina dążyłem, pełzł z trudem od Nałęczowa ku Konopnicy. Tymczasem, jak ongi kurjerka ze Sławinkowskiej góry, tak obecnie pociąg, korzystając ze znacznego spadku gruntu, szybkim ruchem od Konopnicy biegł ku miastu.

Wielkie to były niegdyś dobra—ta Konopnica— i niepoślednią miała wartość, skoro się o nią bardzo ubiegano. Otrzymało ją miasto Lublin w darze od króla Łokietka; odprzedało za Kazimierza; odkupiło w 1400 roku i dopiero w 1677 Janowi z Targowiska sprzedać musiało.

Już widać Wrotków, za Wrotkowem — Rury. Tu gdzieś brał początek, za Zygmuntowskich czasów, wodociąg, o budowę którego miasto jeszcze w 1514 roku, z majstrem Janem zawarło umowę. Wodociąg zniszczyły szwedzkie najazdy.

Dziwnem się komu może zdawać, że kiedy się obecnie lublinianie znów doczekali wodociągów— nie są z nich zadowoleni! Ale bo też, podobno, rezultat roboty majstrów z przed 400 laty był lepszy i mniej sławetnych mieszczan kosztowała woda...

Ano, byłaby na ten kłopot rada: naprowadzić znowu szwedów — niech psują! W tem sęk: czyby się szwedy zgodzili dogodzić lublinianom za „Bóg zapłać". Bo z łupami byłoby teraz krucho! W Towarzystwach kredytowych: miejskiem i ziemskiem, archiwa świadczą, że, ile było nadrukowane Listów— tyle stowarzyszeni spotrzebowali; Kasa Przemysłowców ma wprawdzie gmach i w tym gmachu cukiernię, ale tego nie opłaciłoby się rozbierać; chybaby coś dało się z filji Handlowego i Łódzkiego banku wyskrobać... Nawet mogłoby to szwedom nie wyjść bokiem, bo nie groziłyby procenta.

W każdym razie, obecnie, najazd nie przedstawia dla szwedów widocznych korzyści.

Nie byłby, swego czasu, i Karol Gustaw bez strachu pod Lublin podstąpił, gdyby mu był zagrodził drogę taki dzisiejszy olbrzym — komin lubelskiej cukrowni, otoczony warownemi murami fabryki.

Cukrownia tuż niedaleko dworca kolei, a nowe kamienice utworzyły już ulice do przedmieścia „Piaski". Te Piaski — to dawny „Kazimierz", przedmieście zwane tak od króla Kazimierza, który w 1336 roku pozwolił tutaj osiedlić się żydom.

Oni się też prosić nie dali. Cieszyłby się dopiero ten dobry król, żeby mógł teraz widzieć—jak się jego osiedleńcom dobrze powiodło i ile już miejsca zajęli!

W przejeździe od dworca, Lublin przedstawia się bardzo malowniczo.

Na prawo stare miasto. Że stare—to stare.

obok których mamy znaczne przestrzenie gleb napływowych, na których udają się doskonale buraki, jęczmiona, bobiki, koniczyny i wszelkie inne pasze; okolice te nadają się znakomicie do chowu krów mlecznych wielkich ras nizinnych, jak: Holendry, Oldenburgi etc., które tu znajdują odpowiedniejsze dla siebie warunki, aniżeli bydło ras alpejskich—więcej odpowiednie dla okolic pagórkowatych.

Klęską tych żyznych dolin jest zarażanie pszenicy i małe omłoty, ale i na to jest rada w doborze wczesnych odmian, w stosowaniu przedplonów i odpowiednich nawozów mineralnych.

Ale obok gleb urodzajnych posiada Lubelskie dużo gruntów uboższych, mianowicie cienkich glinek, spoczywających na piaskach warstwowanych lub iłach, i piasków; gleby te są o wiele więcej zwietrzałe od poprzednio opisanych; wapno kompletnie zostało z nich wylugowane, a obecnie już połączenia żelaza przechodzą w stan rozpuszczalny, co jest bardzo szkodliwem dla wszystkich szlachetniejszych roślin. Mały ciężar gatunkowy pszenicy, nieudawanie się strączkowych z wyjątkiem łubinów, a zwłaszcza zawodność koniczyny czynią gospodarstwo na tych glebach trudniejszem i więcej pracowitem. Inwentarz nie może tu przynieść takich korzyści, jak na gruntach bogatych; konia dobrego nie można wychować, krów niema czem lepiej żywić—jedynie jeszcze owce są tu najodpowiedniejsze.

Znakomitą dźwignią dla rolnictwa na tych zwietrzałych gruntach jest możliwe rozszerzenie uprawy ziemniaków, które jeszcze tu rodzą się dobrze. Liczne gorzelnie i krochmalnie już istniejące, i te, które niezawodnie wkrótce powstaną, pozwolą skierować główne siły gospodarstw ku produkcji ziemniaków, które, podobnie jak buraki, na ziemiach lepszych podniosą kulturę i dostarczą paszy podczas zimy. W ostatnich czasach rozszerzyło się ogromnie zakładanie chmielników, które na tych uboższych gruntach idą jeszcze bardzo pomyślnie.

Cienkie glinki lubelskie, jak stwierdziło doświadczenie, mogą być znakomicie poprawione zapomocą wapnowania i uczynione zdolnemi do wydawania dobrej koniczyny; dodatek nawozów fosforowych jest tu bardzo skuteczny, zwłaszcza pod oziminy.

Gleby piaszczyste spotykamy głównie w północnej i południowej dzielnicach niżowych, okalających z dwóch stron pagórkowatą wyżynę Lubelską—są to gleby typowo żytnie i ziemniaczane. Znaczne przestrzenie tych gleb pokryte są lasami, wśród których miejsca niżej położone nadają się na stawy rybne; wogóle gospodarstwo rybne rozwija się w Lubelskiem coraz więcej nietylko w dzielnicach niżowych, ale i wśród pagórków w dolinach rzek i potoków.

Bogactwem naturalnem Lubelskiego jest obfitość lasów i torfów, które, umiejętnie eksploatowane, zapewnią rozwój przemysłu rolnego, chociażby ten przemysł znacznie się jeszcze rozwinął.

Obok opału ma Lubelskie, zwłaszcza w południowych powiatach, cały łańcuch wzgórz wapiennych, dających dobre wapno budowlane i nawozowe, a tem łatwiejsze do eksploatacji, że tuż znajdują się wielkie lasy.

Wreszcie Lubelskie przecięte jest znaczną ilością rzek i strumieni, których wody, oprócz wartości jako motor, w bardzo wielu wypadkach mogą być skutecznie użyte do nawadniania łąk i do zalania dużych nowych przestrzeni dla rybołóstwa.

Jak widzimy, warsztat mamy piękny, rozległy i niewyzyskany,—starajmy się tylko godnie mu odpowiedzieć, utrzymać go i zwiększyć jego wydajność; nauka i praca to sprawią, że celu tego dopniemy.

T. Domański.

Mieczysław pono kościół tu fundował, na Czwartku, gdzie teraz jest kościół Ś-go Mikołaja. Chrobry zamek obronny wystawił; w 1250 r. wzniesiono drewniany kościół Ś-tej Trójcy, a Jagiełło w 1395 r. zamkową tę świątynię wymurował taką—jaką dziś jest w liniach wewnętrznych— prześliczną.

Stary Lublin otrzymał od Kazimierza Wielkiego dokoła mur obronny i dwie bramy: Krakowską i Grodzką; trzecią—dziś zwaną Trynitarską—dodano w XVI wieku. Wszystkie trzy stoją. Krakowska swym zegarem, którego dzwon odlany w 1585 r., wydzwania lublinianom godziny. Dlaczego Trynitarską, za naszych czasów, pomalowano w $^1/_3$ części na kolor piernikowy, w $^2/_3$ zaś na kolor zupy z wisien, — o tem dopiero kiedyś może dowiedzą się historycy. Stojącej obok katedrze dano barwę dyni... Poważniej musiała ta całość: kościół i brama, wyglądać dawniej. Obecną katedrę wystawił w 1582 r. Maciejowski dla Jezuitów; w XVII wieku objęli kościół Trynitarze; ciekawa tam zakrystja o eliptycznem sklepieniu.

Jagiełło, na pamiątkę zwycięztwa pod Grünwaldem, wzniósł kościół Panny Marji, dziś po-Wizytkowskim zwany.

Świątynię po-Dominikańską fundował Kazimierz w 1342 r. Tu unię w 1569 roku ogłoszono. Na miejscu kamiennego niegdyś tej unji pomnika, Cesarz Aleksander I kazał żelazny, w rządowej giserni odlany — postawić.

Gmachy klasztorne po-Dominikańskie decyzją Najwyższą z d. 28 czerwca 1900 r. zostały oddane na własność lubelskiemu Towarzystwu Dobroczynności, które tam umieściło Dom Zarobkowy. Na odbudowę tych silnie uszkodzonych gmachów, Tow. Dobroczynności otrzymało od Władzy pozwolenie zbierania składek w granicach miasta i gubernji. W tych też murach, pamiętających wiek XIV-ty, otwarta teraz została wystawa Starożytności, z której dochód dobroczynne fundusze zasili. Wystawa bardzo bogata, zważywszy zwłaszcza na to, że najbogatsi nic dopisali się do niej. Na tę wystawę warto iść pieszo, aby, po drodze, obejrzeć stary rynek, a w nim dawny trybunał i wybornie zachowaną kamienicę Sobieskich, w której gościli Szujscy i Piotr Wielki w czasie wojny szwedzkiej miał kwaterę. Ktoby zaś był czuły na niedomagania bruku lub usterki chodników, niech sobie uprzytomnić raczy—o ile trudniej było chodzić chudopachołkom, a magnatom jeździć po tym Lublinie, kiedy tylko rynek był brukowany i kiedy Stanisław August, w podróży do Kaniowa, ugrzązł z karocą w błocie przed kościołem Ś-go Ducha, na Krakowskiem-Przedmieściu, i ugrzązł tak gruntownie, że cugi marszałka Olizara nie mogły dać rady i woły wyciągać karocę musiały.

Należy przewidywać, że na tem samem Krakowskiem-Przedmieściu będą się kiedyś przechodniom innego rodzaju nieprzyjemne przytrafiały przygody.

Stosunki ekonomiczno-rolnicze w świetle cyfr statystycznych.

1) *Przestrzeń użytków rolnych.*

Z ogólnej przestrzeni 300 *) mil kwadratowych; miasta, place, drogi, wody i t. p. obejmują razem około 55 mil kw.; pozostałe 245 mil kwadratowych stanowi własność rolników. Przestrzeń ta, na podstawie obliczeń p. Janusza Roztworowskiego (Wiad. Stat. Tow. Kred. Ziem. 1896) wynosi około 2,453,270 morgów.

Co do jakości gleby — w braku dokładniejszych badań, przestrzeń poszczególnych jej gatunków możemy oznaczyć w przybliżeniu jedynie na podstawie mapy geologicznej zasłużonego badacza gub. lubelskiej, Trejdosiewicza (zamieszczonej w tomach XIII i XIV „Pamiętnika Fizjograficznego"). Na podstawie zebranych tam danych, glebę gub. lubelskiej tworzą:

Czarnoziemy na przestrzeni	122,220	mor.	4,9 %
Margle	211,810	„	8,6 %
Lössowe (glinki lubelskie) .	654,710	„	26,6 %
Piaszczysto-gliniaste . . .	573,650	„	23,4 %
Gliniasto-piaszczyste . . .	50,300	„	2,5 %
Wapienno-piaszczyste . . .	12,230	„	0,5 %
Piaszczyste	579,810	„	23,6 %
Łąki	248,540	„	10,1 %
	Razem 2,453,270	mor.	100 %

Według danych, zebranych przez władze Tow. Kred. Ziemskiego, grunty dobre, do których zaliczono 3 pierwsze klasy ziemi, według przepisów taksowych Tow. Kred. Ziem., obejmują:

W pow. hrubieszowskim	88%	przestrzeni dóbr sto-
„ tomaszowskim .	83%	warzyszonych
„ lubelskim. . .	81%	„
„ krasnostawskim	79%	„
„ zamojskim . .	73%	„
„ puławskim . .	68%	„
„ janowskim . .	65%	„
„ chełmskim . .	59%	„
„ lubartowskim .	25%	„
„ biłgorajskim .	6%	„

Są to poniekąd miarodajne wskazówki co do całości odnośnych powiatów. Najgorsze ziemie leżą w nizinach, u podnóży wzgórz, zasutych piaskami, za wyjątkiem jedynie czarnoziemu wschodniej części guberuji; największy procent ziemi dobrej mają powiaty, zalegające wyżynę—powiaty górne.

Z całej przestrzeni, jaką obejmuje gub. lubelska, według obliczeń Warsz. Komitetu Statystycznego (1894), zajmują:

Grunty orne	52,4%
Budowle, przysady i ogrody	3,5%
Łąki	9,3%
Pastwiska	5,2%
Lasy	25,0%
Nieużytki, do których zaliczono i drogi, i wody .	4,5%

Stosunek ten w latach ostatnich zmienił się jeszcze, mianowicie kosztem lasów wzrosła przestrzeń gruntów ornych. Zmiana ta nastąpiła w części skutkiem parcelacji, przy której przestrzenie leśne, nabyte przez włościan, zamieniano na pole; w części skutkiem układów o zamianę służebności, gdzie nierzadko oddawano włościanom część przestrzeni leśnej na pastwisko, ekscypując rosnące na niej drzewo.

*) Według skorowidza do „Dziennika praw", gub. lubelska obejmuje 294,6 mil kwadratowych. Według gen. Strelbickiego 305,7 mil kwadratowych. Przyjmujemy do obliczeń pośrednią okrągłą liczbę 300 mil kwadratowych.

Począwszy od Gubernatorskiego ogrodu, wzdłuż chodnika, ku ogrodowi miejskiemu, zasadzono zagajnik tak gęsty, że skoro z czasem drzewa zgrubieją, przechodnie — mijając się — będą pomiędzy pniami więźli bez ratunku. Ze stanowiska jednak ochrony leśnej—taki zwarty drzewostan w mieście jest chwalebny. Oczywiście i ze stanowiska lekarskiego nic przeciwko zalesieniu chodników nie można powiedzieć.

Lubelscy medycy, zarówno jak i palestranci, zasłużonej zawsze zażywali sławy, jakkolwiek o doktorach tej powagi co Marcin z Urzędowa, Walenty Lubelczyk, lub Wojciech Oczko, mało kto obecnie mówi. Wspominamy jednak dość często Sztoka, lubelskiego aptekarza z owych czasów, kiedy to król zagrzązł na ulicy i kiedy były w mieście tylko dwie apteki: pojezuicka i druga—niemca Sztoka. Pluder o hakatyzmie nie myślał, lecz pił na zabój; od niego też poszło przysłowie: „pijany jak Sztok". Oczywiście dobrze się działo aptekarzowi, skoro pić miał za co, a byle-jakiego kryma z pewnością nie ciągnął,— podczas gdy, w tem samem mieście, Sebastjan Klonowicz umarł w nędzy, w szpitalu Ś-go Ducha.

Ztąd moral: skoro przed laty taki już bywał porządek, iż aptekarz dobrze pijał, a poeta marł z głodu, — tedy nie należy się dziwić temu, że i dzisiaj farmacja w szrankach życiowych poetykę pobija.

Czy są w Lubelskiem pocci — nie wiem, to jednak pewna, że strony tu piękne, pełne—dla malarza i poety — uroku.

Wzdłuż Wisły: Kolczyn, Piotrawin—dziedzictwo niegdyś Ś-go Stanisława biskupa, z kościołem przez Oleśnickiego wzniesionym; Zastów, sławny Kazimierz i Puławy; a nieco wgłąb Nowo-Aleksandryjskiego powiatu: Kluczkowice, Wąwolnica i Bochotnica z ruinami Kazimierzowskich murów. W Janowskiem: obronny w XIII wieku Kraśnik i malownicze okolice Olbięcina i Wierzchowisk. Bliżej Lublina — piękna dolina Bystrzycy, a potem stare Zawieprzyce i Dąbrowica —strony koło Gałęzowa, Bychawy, Piotrowic. A pyszne krajobrazy nad Wieprzem: Ujazdów, Tarnogóra, okolica Krasnegostawu, Łańcuchów; nad Radomirką zaś droga od Dąbia do Stryjny. Albo prześliczny kawał kraju w Hrubieszowskiem, koło Uchań, któremi już się w 1632 roku Starowolski zachwyca i koło Grabowca! Grabowczyk istny klejnot, i dalej, ku Bugowi, ciąg wesołych krajobrazów aż po Obrowiec. Nad Bugiem: Gródek, Kosmów, Hołubie. Albo górzysta część powiatów zamojskiego i tomaszowskiego: znany w XIV wieku — jako miasto—Goraj, okolony lesistemi jarami Krasnobród, Wożuczyn, Krynice i zupełnie do sandomierskich podobne okolice Laszczowa!

Śliczny kraj! A ziemia?.. Dobra, kochana ziemia; o nieurodzajach tu nie słychać; byle człek pracował uczciwie—rola zarodzi. Jest trochę ubogich gruntów w Janowskiem i Biłgorajskiem, ale i tam radzą sobie ludzie niezgorzej: wspomagają ich dobre łąki, a oni sami pomagają sobie zarobkiem. Któż

Przypuszczalnie około 15—20% przestrzeni, oddanej włościanom za służebności uległo powyższemu przeistoczeniu; wynosiłoby to 2 — 3,5% wykazanej powyżej przestrzeni leśnej. Mniejsza stosunkowo przestrzeń leśna uległa zamianie na pola skutkiem parcelacji. Ale uwzględniając jedno i drugie, przyjąć można, że przestrzeń leśna w gubernji nie przenosi obecnie 20—22% przestrzeni ogólnej.

Porównywując stopniowe zmiany w tym kierunku, poczynając od pierwszej ćwierci bieżącego stulecia, mamy według statystyki czasów odnośnych, co następuje:

Rok	Orne	Przysady	Łąki i pastwiska	Lasy	Pozostałe nieużytki	Razem
1823	48,8	?	10,1	22,8	18,3	100
1827	31,0	3,8	7,1	22,9	29,5	100
1838	31,7	?	7,2	22,7	38,4	100
1867	36,0	?	16,4	31,4	14,1	100
1889	52,1	3,7	9,0	24,9	10,3	100
1894	52,4	3,5	14,5	25,0	4,5	100
1899	50,1	3,2	9,8	26,3	10,45	100

Z zestawienia tego okazuje się przedewszystkiem, że zmniejszyły się znacznie przestrzenie, nieokreślone bliżej, oraz nieużytki, a jeżeli wyłączymy rok 1823—ujrzymy półtorakroć z górą zwiększoną przestrzeń gruntów ornych; przestrzeń leśna, w roku 1867 wykazana w stosunku $^1/_3$ przestrzeni ogólnej, uległszy stopniowo redukcji, w latach ostatnich znów nieco zdaje się powiększać; a jakkolwiek stosunek tej przestrzeni do ogółu rozległości gubernji źródła urzędowe wykazują za optymistycznie może, faktem jest jednak nieulegającym zaprzeczeniu, że w latach ostatnich znaczne przestrzenie leśne w naszej gubernji zostały zadrzewione sztucznie, a tem samem i ogólna przestrzeń pod lasami powiększyć się mogła. Czy jednakże te sztuczne zalesienia zrównoważyły to, co z przestrzeni leśnej poszło na inne użytki, a temwięcej przeniosły tamte — odpowiedzieć nie umiemy.

B) Podział własności ziemskiej.

Gubernia lubelska przedstawia typowo kraj wielkiej własności ziemskiej. W r. 1893 wielka własność ziemska prywatna obejmowała więcej, niż połowę (53,4%) wszystkiej własności ziemskiej, a w stosunku do innych własności posiadała:

Większa własność wiejska prywatna	53,4%
Drobna „ „ „	41,0%
Miasta i miasteczka	2,3%
Skarb i donacje	2,2%
Instytucje	0,6%
Duchowieństwo	0,4%
Spółki i Towarzystwa	0,1%

Od r. 1893 zaszły zmiany na niekorzyść większej własności i już w r. 1900 większa własność posiadała 46,3%, włościanie zaś 48,3% przestrzeni ogólnej.

Zmniejszenie to nastąpiło w części skutkiem parcelacji, w części skutkiem wynagrodzeń włościan ziemią za służebności, jakie ciążyły na całości gruntów dworskich. Poczynając od r. 1864 do 1900 własność włościańska wzrosła:

Przez parcelację	o 107,396 morgów
Przez układy o służebności	o 123,217 „
Razem	o 230,613 morgów,

co przy pierwotnej przestrzeni drobnej własności 1,090,889 morgów (w r. 1864), stanowi wzrost 21,1%. Dodać tu należy, że jeszcze 45% wszystkich osad włościańskich oczekuje na uregulowanie służebności,

---

o bandosach nie słyszał? Spotyka się ich aż w Kaliskiem i roją się w Warszawie, w porze robót mularskich. Myliłby się jednak ktoby sądził, że te wsie, zkąd na wiosnę odbywa się exodus najemnika,— biednie i nieporządnie wyglądają. Przeciwnie, nad wodami Białej, Branwicy, Rakowej i Tanwi, rozsiadły się wielkie i pięknie zabudowane wioski, okryte koronami wybujałych starych drzew. A jakie tam spotyka się konie! Kochają się w nich włościanie; zresztą obfitość łąk i pastwisk sprzyja hodowli.

— Nie wie też pan, przypadkiem, czy będą na wystawie biłgorajskie sitarki ze swemi wyrobami?— zagadnął mnie pewien zdaleka przybyły obywatel.

— Pan potrzebuje sit?—spytałem.

— Nie, ja tylko... tak...

— Aha...

Dla wiadomości wszystkich panów, którzy, jak wspomniany turysta, interesują się kwestją sit biłgorajskich, zaznaczam, że sprzedażą tych włosianych wyrobów trudnią się sami tylko sitarze, sitarki zaś zostają w domu. Ktoby chciał widzieć te zadomowione niewiasty i przyjrzeć się fabrykacji sit na miejscu -dozna zawodu: chwalony i opisywany typ— zaginął; wyrobem sit zajmują się obecnie, obok chrześcijan, liczni potomkowie braci Kazimierzowej Esterki. Zresztą szesnaście mil końmi z Lublina — podróż niełada; praktyczniej odłożyć wycieczkę do czasu, kiedy nowa kolej Lubelsko - Tomaszowska pozwoli wysiąść na stacji Szczebrzeszyn, zkąd do Biłgoraja, przez Ordynacki Zwierzyniec, 30 wiorst szosą.

— A kiedy kolej będzie gotowa?

Otóż co do tego, niestety, różne są zdania. Sądzę jednak, że nie będziemy długo czekali, wiem bowiem z wiarogodnego źródła, że grono bardzo poważnych kapitalistów zamierza nabyć w Lubelskiem znaczne przestrzenie gruntów i obsadzić je dębiną, aby następnie, jak dęby wyrosną, sprzedawać podkłady dla Tomaszowskiej kolei.

Rozmawiałem niedawno z JW. plenipotentem jednego z tych kapitalistów.

— Kolosssaaalny interes—zapewniał mię—zyski będą bajeczne!

Wierzę, że pan plenipotent siebie nie łudzi.

Starają się też conajmniej łudzić wyglądający oddawna nowej kolei lubliniacy i, zanim sami z zyskiem się zobaczą, powiadają sobie, jak pan Wołodyjowski—„nic to! wytrwamy!“

I wytrwają! choćby im trudniej i ciężej było, niż w tych trudnych latach. Wierzą w konieczność zestrzelenia ducha i myśli w jedno ognisko dla wspólnej pracy. Otwierając dziś bramę swojej Wystawy, otwierają oni nam—współziemianom—swoje serca i podają dłonie, zapraszając do tej wspólności pracy unitis viribus.

Hreczecha.

a wynagrodzenie ich, przy dotychczasowej normie przeciętnej 4,07 morg. na osadę, pochłonie jeszcze około 100,000 morg., czyli doda około 10% przestrzeni pierwotnej drobnej własności. W odpowiednim stosunku zmniejszyć się musi większa własność.

Podział własności ziemskiej ze względu na obszar jednostek gospodarczych (według danych, zebranych przez Tow. Kred. Ziem. z r. 1893, z uwzględnieniem zmian, wynikłych z parcelacji lat ostatnich) przedstawia się, jak następuje:

Własność niżej 3 morgów. . .	6,213	
Od 3— 10 morgów (około)	20,000	85,824
„ 10— 30 „ „	59,611	
„ 30— 100 „ „	2,593	
„ 100— 300 „ „	133	
„ 300—1000 „ „	295	696
„ 1000—3000 „ „	268	
„ 3000 morg. i wyżej „	73	
Ordynacja Zamojska	1	

W tem:	Drobnych właścicieli	85,824
	Średnich własności	2,593
	Większych „	696
	Dóbr wielkich . .	73
	Ordynacja . . .	1

Co do przestrzeni, widzieliśmy, że drobna własność obejmuje obecnie 48,3% przestrzeni ogólnej, co odpowiada 52% wiejskiej własności.

Średnia własność	1,0%
Większa „	17,7%
Dobra wielkie . .	15,5%
Ordynacja . . .	13,8%

Z tego, co widzimy dotąd, wzrost drobnej własności odbywa się głównie kosztem dóbr jedno lub dwu folwarcznych; najmniej narażone są na uszczuplenia dobra wielkie, odbywa się nadto szybciej w powiatach i miejscowościach o słabszej glebie, niż tam, gdzie gospodarstwa są zasobniejsze. W ciągu czasu 1864—1900 wzrost drobnej własności wyraził się w następujących cyfrach:

W powiecie lubelskim. . .	o 47,1%	dotychczasowej przestrzeni drobnej własności
„ lubartowskim .	o 32,9%	
„ puławskim . .	o 30,8%	
„ chełmskim . .	o 24,4%	
„ tomaszowskim .	o 19,8%	
„ hrubieszowskim	o 19,7%	
„ krasnostawskim	o 18,4%	
„ janowskim . .	o 18,3%	
„ zamojskim . .	o 11,1%	

Za wyjątkiem powiatu biłgorajskiego, gdzie własność większa nic prawie na rzecz drobnej własności nie oddała (zaledwie o 0,8% powiększyła się tu dotąd własność włościańska), we wszystkich innych powiatach wzrost ten jest mniej lub więcej znaczny. Odbywa się zaś przeważnie kosztem słabszych organizmów gospodarczych.

c) Ludność rolnicza.

Ludność rolnicza gubernji stanowi 79,7% ludności ogólnej. W dniu 1 stycznia 1899 r. posiadała ona 1,005,172 głów na 1,266,293 głów ludności ogólnej gubernji. Pod tym względem gub. lubelska zajmuje miejsce pośrednie w liczbie 10 gubernji Królestwa, gdzie stosunek ten waha się pomiędzy 50,9% (gub. warszawska) i 84,5% (gub. suwalska), a przeciętny dla całego Królestwa wynosi 74,7% *).

Przy tym stosunku, na wiorstę kwadratową kraju przypada w przecięciu 67,6 głów ludności rolniczej—najwięcej 73,1 w powiatach: lubartowskim i tomaszowskim, najmniej 60,3 w powiecie janowskim, przy przeciętnym dla całego Królestwa 58,4 głów na wiorstę kwadratową. Uwzględniając przecież przestrzenie leśne, nieużytki, place, miasta, etc.,—stosunek ludności do użytków rolnych, wymagających robotnika, ulega pewnej modyfikacji. Z zestawienia cyfr odnośnych okazuje się, że na 1 głowę ludności rolniczej najmniej przypada ziemi w powiatach: puławskim i biłgorajskim (1,6 morg. na głowę), najwięcej w powiatach: zamojskim (2,0 m.), chełmskim (2,0 m.), lubelskim (2,1 m.), krasnostawskim (2,1 m.) i hrubieszowskim (2,7 morg.).

Tem się tłómaczy znaczna emigracja ludności wiejskiej roboczej z powiatów: biłgorajskiego i puławskiego, na zarobki po zagranicami własnego powiatu.

Nierównomierność osiedlenia powiększają niekiedy względy miejscowe. Okolice, chociaż i ludne, przy obfitych żniwach nie zawsze znajdują dość robotnika na miejscu; plantacje buraczane w okolicach cukrowni zwiększają potrzebę zwykłą robotnika wiejskiego. W tych wypadkach rolnicy miejscowi zmuszeni są uciekać się do pomocy robotnika zamiejscowego. Tym najpospolicie jest góral podkarpacki i ludność wiejska z za Wisły.

Według danych Komitetu Statystycznego Warszawskiego, sięgających roku 1894, na ogół ówczesnej ludności rolniczej (wiejskiej) 807,889, było ludności bezrolnej 93,230 czyli 11,5%.

W tej liczbie parobków i robotników	91,667
Dzierżawców	1,372
Połowników	161

Uderzającem jest, że powiaty o gorszej glebie mają znacznie stosunkowo mniej ludności bezrolnej niż powiaty bogate w dobre ziemie. Tłómaczy to jednak większa łatwość zarobku w powiatach bogatych, a tem samem większy napływ do nich robotnika, nie związanego miejscem z powodu własności gruntowej.

d) Budowle gospodarskie.

Gubernja lubelska, w porównaniu z innemi gubernjami Królestwa, zabudowaną jest względnie dobrze. Ogół budynków wiejskich zbudowany jest z drzewa tartego 3—6 cali grubości—za wyjątkiem południowo-wschodniego kąta kraju tego, gdzie wszystkie niemal budowle gospodarskie, zwłaszcza włościańskie, mają ściany plecione z chrustu, nie wyłączając obór. Ilości budynków statystyka miejscowa nie podaje; wykazy bowiem sporządzane bywają grupami, uwzględniającemi poszczególne własności. Grup takich statystyka lat ostatnich wykazuje:

Włościańskich .	113,619
Dworskich . .	1,811
Razem	115,430 grup.

*) Według A. Zakrzewskiego 66%. Zakrzewski bowiem bierze w rachubę jedynie ludność wiejską. Według nas, do ludności rolniczej zaliczać należy jeszcze mieszczan rolników, stanowiących niemal połowę ludności miasteczek gubernji.

Lustracja z r. 1887 wykazała liczbę domów dworskich (w owych 1,811 grupach) 26,353; tym sposobem liczba domów mieszkalnych wiejskich wynosić powinna conajmniej:

Domów włościańskich . .	113,619
„ dworskich . . .	26,353
Razem	139,972

Co przy ludności wiejskiej 1,005,172 głów wypada 7,2 głów na 1 dom mieszkalny.

Szacunek budowli wiejskich w całej gubernji wynosi rb. 41,649,211.

W rzeczywistości szacunek kadastralny budowli nie odpowiada rzeczywistej ich wartości, która wogóle stale jest wyższą, niż ją wykazują kadastra, opierające szacunek na dawnej cenie materjałów budowlanych, za jaką tych materjałów obecnie nabyć już niepodobna. Podług przybliżonego rachunku wartość rzeczywista budowli wiejskich gub. lubelskiej wynosi: na 72,209 pierwotnych osadach włościańskich, licząc przeciętnie po rb. 500 na osadę rubli 36,104,500.

Niewłościańskich:

8171	gospodarstw małych, po rb.	200	-	1,634,200
2776	„ „ „	500	—	1,388,000
347	„ średnich „	1,000		347,000
418	własności większej „	5.000		2,090,000
1323	„ „ „	10,000		13,230,000

Razem niewłościańskie (t. zw. dworskie) 18,589,200 zaś jedne i drugie przedstawiają wartość rzeczywistą niemniej 54,693,700 rubli.

Szacunek budowli włościańskich niewiele tu odbiegł od szacunku urzędowego; natomiast szacunek urzędowy budowli dworskich okazuje się dochodzącym zaledwo do połowy rzeczywistej ich wartości.

Ażeby jednak mieć obraz całości budowli, należących do rolników, należałoby dołączyć budowle mieszczan-rolników. Te wszakże oddzielnie nie są wykazane. Przypuszczalnie obliczać je można na $^1/_3$ wartości ogólnej budowli miasteczek, czyli około 3,000,000 rubli. Tym sposobem przypuszczalna wartość budowli, należących do rolników w gubernji lubelskiej, wynosi około 57 miljonów 700 tysięcy rubli, czyli rb. 57 kop. 30 na głowę ludności rolniczej.

Ludność rolnicza gubernji, osiadła w 2346 wsiach i wioskach, z których część (1193) posiada dwory lub folwarki, reszta (1153) jest bez folwarków. Folwarków lub dworów poza obrębem wsi znajduje się tu 584, a wszystkich dworów i folwarków razem 1886. Wszystkich ognisk ludności wiejskiej, t. j. wsi, oddzielnych folwarków i oddzielnych siedzib, naliczono w gubernji łącznie 2930.

Typ więc najpospolitszy obejmuje 20—50 domów (30,8% wszystkich wsi).

Wsi	od 2	do 10	domów	371	16,7%
„	„ 10	„ 20	„	386	16,1%
„	„ 20	„ 50	„	730	30,8%
„	„ 50	„ 100	„	569	23,3%
„	„ 100	„ 200	„	243	12,2%
„	wyżej	200	„	33	1,4%

Wsi tej ostatniej kategorji liczy gubernja lubelska 33; grupują się one przeważnie w południowej jej granicy—w powiatach: biłgorajskim i janowskim.

O ile zaś w poszczególnych powiatach przeważają typy wsi większych—wyżej 100 domów,—daje obraz zestawienia stosunkowej odsetki domostw w różnych powiatach. Otóż wsie większe, wyżej stu domów obejmują:

W pow.	biłgorajskim. . .	65,3%	wszystkich do-
„	janowskim . . .	44,4%	mostw wiejskich
„	hrubieszowskim .	44,2%	„
„	krasnostawskim .	42,2%	„
„	tomaszowskim . .	41,7%	„
„	zamojskim . . .	39,0%	„
„	lubartowskim . .	27,6%	„
„	lubelskim . . .	25,0%	„
„	n.-aleksandryjskim	23,1%	„
„	chełmskim . . .	18,1%	„

Reszta domostw składa się na mniejsze wioski.

Największe wsie spotykamy w okolicach, oddalonych od centrów handlu i przemysłu—w sąsiedztwie granicy.

c) Inwentarz.

Według wykazów urzędowych lat ostatnich, gubernja lubelska posiada następujący inwentarz żywy:

	Koni	218,018	sztuk
	Bydła rogatego	372,490	„
w tem wołów i buhai . .	16,322		
krów . . .	278,525		
przychówku.	77,643		
	Owiec . . .	369,783	„
	Świń. . . .	205,870	„
	Ogółem wielkiego—sztuk	590,508	
	drobnego sztuk	575,653	

W porównaniu z rokiem 1870, zasobność gospodarstw w inwentarz powiększyła się:

w koniach . . . o 95,9%
w bydle rogatem . o 41,2%
w trzodzie . . . o 52,7%,

natomiast liczba owiec zmniejszyła się o 25,7%.

Dodać tu jeszcze należy, że wykazy urzędowe zbyt mały przyjmują stosunek przychówku bydła rogatego do krów. Stosunek ten w stu kilkudziesięciu oborach opisanych w „Pracach Sekcji Rolnej" wyraża się przez 97 przychówku na 100 krów; statystyka żadnego rolniczego kraju Europy nie wykazuje go niżej 31 na 100 krów; u włościan stanowi on zwykle połowę bydła rogatego, ale, przepoławiając jeszcze ten stosunek, liczbę przychówku przyjąć należy conajmniej na 140 tysięcy sztuk, a tem samem ogół bydła rogatego na 432 tysiące sztuk.

Prawdopodobnie przychówek wszystkiego innego inwentarza nie jest również wykazany w rzeczywistej ilości; tem samem, wobec jednych i tych samych niedokładności wszędzie, wzajemny stosunek liczby różnego inwentarza do siebie, nie ulegnie zbyt wybitnym różnicom, gdyby wszystkie dane w równy sposób sprostować się dały. W dalszych tedy wywodach posługiwać się będziemy danemi urzędowemi.

Według tych danych w r. 1898 było sztuk inwentarza:

Koni . 18,7%
Bydła. 32,0%

Owiec.	31,6 %
Trzody	17,7 %
Razem	100 sztuk.

Wogóle 50,7 % sztuk dużego na
„ 49,3 % „ drobnego.

Ze względu na przestrzeń kraju było w tymże czasie na 1 kilometrze kwadratowym:

Koni	13,2	sztuk
Bydła	22,6	„
Owiec	22,4	„
Trzody	12,4	„
Razem dużego .	35,8	sztuk
„ drobnego	34,9	„

w roku zaś 1870 było na kilometrze kwadratowym przestrzeni ogólnej:

Koni	6,8
Bydła rogatego	15,9
Owiec . . .	30,9
Trzody . . .	8,1

z czego wynika, że liczba koni i bydła rogatego wzmaga się szybko kosztem owiec. Wzrasta również liczba trzody chlewnej.

Na kilometr kwadratowy gruntów ornych i łąk przypadało w r. 1898:

		wobec roku 1870, w którym było:	
Koni .	22,4	Koni .	13,6
Bydła.	38,0	Bydła .	31,8
Owiec.	37.9	Owiec .	61,8
Trzody	21,1	Trzody	16,2

W stosunku do zaludnienia, na każde sto głów ludności ogólnej w r. 1898 przypadało:

Koni	17,2
Bydła rogatego	29,3
Owiec . . .	28,3
Trzody . . .	16,2

Wobec roku 1870, w którym na sto głów ludności było:

Koni	15,8
Bydła rogatego	37,5
Owiec . . .	71,0
Trzody . . .	19,2

W stosunku do zwiększonej ludności przybyło koni jedynie. Najsilniej zaznaczył się ubytek stosunkowy owiec.

Odpowiednio do wymagań przepisów taksowych Tow. Kred. Ziemskiego, przy uwzględnieniu klas ziemi, objętych temi przepisami, gub. lubelska posiada inwentarzy o wiele więcej, niż tego wymagają pomienione przepisy dla gospodarstw średniej kultury, a przewyżka ta wynosi 63,1 %.

We względzie hodowli, każda jej gałąź jest bardzo poważnie w guberuji reprezentowana. — **Stajen** wybitniejszych liczy gubernja 80, prawie wszystkie uznane i zaregestrowane jako zarodowe. W ich liczbie znajduje się kilka stajen *wyścigowych*, które w latach ostatnich wzięły $^1/_7$ wszystkich nagród z wyścigów w Państwie Rosyjskiem, a połowę wszystkich wygranych w obrębie państwa przez konie z Królestwa.

W stajniach zarodowych przeważają konie angielskie pełnej krwi i półkrwi. W poszczególnych stadach hodują: roadstery, trakeny, oldenburgi, suffolki, klevelandy, norfolki, rysaki, kłusaki amerykańskie, perszerony i araby. Nadto stado rządowe koni w Janowie umieszcza corocznie w granicach gubernji lubelskiej dwadzieścia kilka ogierów rządowych na użytek miejscowych stajen prywatnych. Konie włościańskie wogóle gorszej budowy i małego wzrostu, odznaczają się w niektórych miejscowościach wszystkiemi wymaganemi od koni przymiotami, jak w okolicach Markuszowa i Garbowa w pow. puławskim, Wilkołaza w pow. janowskim i w innych. Konie Powiśla lubelskiego, drobne, wzrostem niewiele przenoszące kuca, są niezwykle wytrwałe, silne i niewybredne w paszy, którą najlepiej opłacają.

Bydło przeważa dotąd krajowe, jakkolwiek większość obór dworskich ma krzyżowane z importowanem; niekiedy obory całe mają cechy czystej krwi. Najpowszechniejszą z ras wprowadzonych jest rasa holenderska—czarno-srokata; w okolicach ujść Wieprza rozpowszechniła się rasa fryzyjska czerwono-srokata. Obok nich jest kilkanaście obór rasy Simmenthalskiej i Kuhland kilka obór Szwyców, pojedyńcze obory rasy Algau i Ayrshire. Warunki miejscowe, w jakich znajdują się dane obory, decydują tu o wyborze rasy.

Bydło krajowe jest nieco drobniejsze od ras zagranicznych. Przeciętna waga wołu nie przechodzi 1400 funtów, krowy 900 funtów. Mleczność bydła miejscowego nie dochodzi tysiąca kwart rocznie (=945 litrów); krzyżowanego z rasami mlecznemi—dosięga dwóch tysięcy kwart, ale jedynie w odosobnionych wypadkach; przeciętny zaś udój nie przenosi 1,260 kwart rocznie. Z zestawienia mleczności obór dworskich, wykazanego w „Pracach Sekcji Rolnej“ przeciętna udoju obór dworskich gub. lubelskiej wynosi zaledwie 1,056 kwart rocznie.

Na podstawie powyższych zestawień przyjąć można, że całoroczny udój w gub. lubelskiej wynosi około 298 miljonów 770 tysięcy kwart, co wynosi 236 kwart na głowę ludności, a odpowiada 161½ kwartom z morga gruntów ornych, łąk i pastwisk.

Owce, które stanowią jeszcze bardzo poważną gałąź hodowli inwentarzy, są to przeważnie negretti. Zaledwie kilkanaście znaczniejszych owczarni wprowadziło rambouillety, bądź czyste, bądź krzyżowane z negrettami. Z dawnych elektoralnych pozostały zaledwie szczątki. Z liczby 70 większych owczarni (wyżej 1000 sztuk), o jakich posiadam bardziej szczegółowe dane, 42 daje wełnę sukienniczą, 28 — wełnę kortową i czesankową; na 16 zaś owczarni zarodowych w gub. lubelskiej, hodują:

negretti	owczarń	12=75 %
rambouillety i ramb.-negretti	„	4=25 %

Przewaga jest przeto przy wełnie sukienniczej.

Włościanie hodują dawne owce miejscowe, grubowełniste, t. zw. świniarki, dające materjał na grube sukna i kożuchy—cenione również na rzeź. Ilość tych owiec jest przecież nieznaczną w porównaniu z cienkowełnistemi, i ta nie przenosi kilku procentów całej ilości owiec.

Wydajność wełny w ostatnich 30 latach podwoiła się, a przeciętny wydatek przenosi obecnie 4 funty. W stosunku tym strzyża w latach ostatnich dawać winna około 46,200 kamieni wełny, co przy cenie 20 rubli za kamień, czyni 920,000 rubli (wywóz koleją=33,600 kamieni).

Trzoda jest najpospolitszym dochówkiem gospodarstw małych i drobnych. Od lat 30 jednak hodowla trzody weszła do gospodarstw większych, jako jeden z jej działów najzyskowniejszych.

Chlewnie zarodowe są też dość liczne. Trzoda tutejsza zaopatruje nietylko miejscowe potrzeby mięsa i tłuszczu wieprzowego, ale nadto jest przedmiotem znacznego wywozu. W latach ostatnich wywożono z obrębu gub. lubelskiej corocznie 60—80,000 sztuk, przeważnie opasów, co przy cenie przeciętnej—rubli 50 za sztukę, przynosi hodowcom 3 — 4 miljonów rubli rocznie.

Drobna własność, oraz ludność wiejska bezrolna, hoduje jeszcze niemałe ilości **drobiu.** Są wsie, gdzie chowają całe stada *gęsi*; gdzieindziej chowają przeważnie kury. *Jaja* też w ciągu całego roku, a żywe gęsi na jesieni, stanowią przedmiot ożywionego handlu wywozowego. Wywóz ztąd kolejami płatwa żywego (gęsi) wykazy urzędowe podają na 5—6,000 pudów rocznie, co odpowiada 25—32,000 sztukom rocznie.

W rzędzie produktów hodowli gospodarstw wiejskich, bardzo poważne miejsce w latach ostatnich zajęły **ryby**. Przestrzeń pod zalewami sztucznemi w gubernji dochodzi 8 — 9,000 morgów, przeważnie wśród nizin, u stóp stoków wyżyny lubelskiej. Najwięcej zalewów mają też powiaty u stóp tej wyżyny leżące: Janowski — 3,275 m. i Puławski — 1,782 m. Najmniej zalewów posiadają powiaty górne: lubelski—340 m., krasnostawski—202 i zamojski—106; jeszcze mniej powiat hrubieszowski, bo tylko 50 morgów. Powiaty: tomaszowski (1,054 m.), lubartowski (602 m.), i chełmski (530 m.), trzymają środek.

Opierając wywody co do rezultatów gospodarstwa rybnego na tych danych, jakie poszczególne gospodarstwa wykazują, dochód przeciętny z morga zalewu obliczać można na 180 funtów ryby targowej w stawach zagospodarowanych prawidłowo, a na 52 funty w stawach dzikich. Z ogólnej przestrzeni zalewów — przyjmując bardziej ścisłe dane — otrzymamy:

z 6,000 morgów wód zagospodarowanych prawidłowo po 180 funtów	1,080,000 funt.
z 2,000 morgów stawów dzikich po 52 funty	104,000 „
Razem	1,184,000 funt.

Prócz tego w gubernji lubelskiej znajduje się około 5,000 morg. wód zupełnie dzikich—rzek i jezior, eksploatowanych rabunkowo, z rezultatem niewiadomym. W przypuszczeniu, że wody te dają chociażby połowę tego, co stawy dzikie i połów coroczny w nich obliczając na 130,000 funtów, rezultat ogólny w rybach byłby 1,314,000 funtów, czyli 1,04 funta na głowę ludności rocznie. Ryby te przecież nie zostają w obrębie gubernji; z powiatów zachodnich idą wodą (Wisłą) w dół rzeki, a z powiatów wschodnich—koleją. Nabywcy płacą za ryby 14—16 kop. na miejscu. Dochód z gospodarstw rybnych gubernji ze stawów zagospodarowanych jedynie, czyni 150—165,000 rubli rocznie, a mórg zalewów daje 25—30 rubli.

f) Zasiewy i zbiory.

Przestrzeń uprawna, nie licząc w to ogrodów warzywnych przy domostwach, zajmuje 50,1% przestrzeni gubernji, co czyni około 1,450,000 morgów miary 300 prętowej.

Wysiewy w roku sprawozdawczym 1898/9 wynosiły:

	korcy *)	na morgach
pszenicy ozimej .	151,885	153,460
„ jarej . .	1,575	
żyta ozimego . .	341,633	341,633
owsa	290,475	200,000
jęczmienia . . .	146,285	146,285
hreczki	57,693	72,000
strąkowych . . .	67,040	134,000
ziemniaków . . .	992,755	99,275
nadto buraków zasadzono		14,200
Razem pod zasiewem		1,160,853

W stosunku do całej przestrzeni gruntów ornych przypada:

na oziminy	35,8%
na jarzyny i strąkowe . .	40,9%
na okopowe	7,8%
razem	83,8%

pozostałe 16,2% zajmują koniczyny, przedplony i ugory. Na odłogi niewiele już pozostaje miejsca; odłogi też coraz rzadziej spotkać tu można. Płodozmiany zaprowadzone są powszechnie. Jako przedplon wszedł w ogólne użycie przed laty kilkunastu łubin, który znakomicie się przyczynił do podniesienia gospodarstw w Lubelskiem; obecnie w zasobniejszych gospodarstwach — spełniwszy swe zadanie — wychodzi z użycia; w słabszych jest dotąd podstawą ich egzystencji.

Plony z roku 1898, ostatniego, z jakiego mieliśmy sprawozdanie przygotowując pracę niniejszą, wynosiły:

pszenicy ozimej .	1,022,500	korcy
„ jarej . .	8,000	„
żyta	1,989,900	„
owsa	2,053,600	„
jęczmienia . . .	959,100	„
hreczki	245,000	„
strąkowych . . .	391,800	„
ziemniaków . . .	7,083,700	„
buraków	1,427,755	„

co odpowiada w stosunku do wysiewu przeciętnemu plonowi:

	z morga korcy	z hektara hektolitrów
pszenicy ozimej .	6,7	15,5
żyta	5,8	13,5
owsa	10,2	23,5
jęczmienia . . .	6,5	15,0
hreczki	3,4	8,0
ziemniaków . . .	70,0	160,0
buraków	100,4	228,6

Zbiory te obliczane w stosunku do zaludnienia, wynoszą na głowę ludności:

pszenicy . .	0,8	korcy	
żyta	1,6	„	
jęczmienia . .	0,8	„	
hreczki . . .	0,2	„	
strąkowych .	0,3	„	razem 3,7 korca
doliczając owies			1,6 „

*) Wykazy urzędowe są zawarte w czetwertiach; zamieniając je na korce, liczyliśmy korzec=0,6 czet.

ogół wyprodukowanego ziarna wynosi . . . . . 5,3 korca
na głowę ludności.

nadto ziemniaków . . . . . 5,6 korca
i buraków . . . . . 1,1 „
na każdą głowę.

Na wyżywienie ludności gub. lubelskiej według danych Komitetu Stat. warszawskiego potrzeba:

mąki żytniej . $17^3/_4$ pudów=3 kor. 7 garncy żyta
ziemniaków . $36^1/_5$ „ $=5^1/_3$ korca.

Z zestawienia kilku cyfr powyższych okazuje się, że gub. lubelska posiada tyle właśnie zboża, ile go potrzebuje sama.

Jeżeli jednak tak się rzeczy mają na ogół co do ilości zboża, to inaczej rzecz się przedstawi co do jakości zboża brakującego, lub zbywającego od potrzeb domowych. Porównywując plon otrzymany z różnych gatunków zboża, z ilością potrzebną na konsumcję miejscową, okazuje się brak żyta, nadmiar zaś pszenicy, jęczmienia, strąkowych i ziemniaków.

W roku 1897 brakło żyta około 81,000 korcy, czyli około 462,000 pudów, i rzeczywiście tegoż roku przewyżka przywozu żyta nad wywozem (według sprawozdań Ministerjum komunikacji) wynosiła 463,500 pudów. Przewyżka wywozu (nie pszenicy wprawdzie, bo ją jeszcze na potrzeby młynów miejscowych importowano) mąki pszennej, po odtrąceniu przywiezionego ziarna, wynosi 862,392 pudy, jęczmienia w słodzie 178,000 pudów, pszenicy i żyta w otrębach 559,000 pudów. Dowieziono jednocześnie owsa 162,000 pudów.

Pomimo, że według obliczeń przypuszczalnych produkcja zbożowa gub. lubelskiej wystarcza jedynie potrzebom miejscowym, przewyżka wywozu ziarna i jego przetworów nad przywozem, wyrażała się jeszcze w r. 1897 cyfrą 861,896 pudów, przeważnie w przerobach: mące pszennej i słodzie, co czyni około $1^1/_2$ miljona rubli w wartości pieniężnej wywozu. Niedobór, jeżeli był jaki w rzeczywistości, a co odczuwa zwykle uboższa ludność gubernji, pokryły ziemniaki.

Plon ziemniakow przewyższa potrzebę ich na wyżywienie ludności. Przewyżka ta, po odtrąceniu zasiewów, wynosiła w r. 1897 około 2,690,000 korcy, z których około 500,000 korcy przerabiają gorzelnie, istniejące w obrębie gubernji. Pozostałe 2,190,000 korcy pokrywają brakujące uboższej ludności ziarno; reszta idzie na paszę dla trzody i bydła.

W latach ostatnich oprócz rozszerzonej znacznie uprawy buraków cukrowych, pozakładano tu plantacje *chmielu*. Przestrzeń chmielników znajdujących się w naszej gubernji wynosi 700 — 800 m., a wywóz jego dochodzi 14—16,000 pudów rocznie, wartości 280 — 320,000 rubli. Chmiel z gub. lubelskiej był nagradzany kilkakrotnie złotymi medalami na wystawach w Petersburgu i Moskwie.

Porównywując plony obecne gubernji lubelskiej z temi, jakie otrzymaliśmy tu jeszcze przed laty 30, widzimy, że zbiór pszenicy od tego czasu podwoił się; zbiór żyta podniósł się o 56,9%

owsa 82,8%
jęczmienia . . 70,9%
ziemniaków . 188,7%
buraków . . 1,427,7%

Zwróciwszy się pamięcią do czasów dawniejszych jeszcze—mianowicie do roku 1838—w ciągu lat 60 zbiory gub. lubelskiej powiększyły się:

w pszenicy o . . . 326%,
w życie o 150%,
w owsie o 320%,
w jęczmieniu o . . . 140%,
w hreczce o 140%,
w strączkowych o . . 380%,
w ziemniakach o . . 970%,

buraków nie uprawiano wówczas jeszcze, gdyż pierwsze cukrownie w gubernji powstały dopiero w kilka lat później.

g) Przemysł rolny i wiejski.

Ścisłej granicy pomiędzy przemysłem wiejskim i niewiejskim, zakreślić niepodobna; można jednak i należy—z wielkiej dziedziny przemysłu wybrać te jego gałęzie, które mają najbliższy związek z rolnictwem, bądź przez bezpośredni przerób surowych jego produktów, bądź przez wpływ, jaki na byt wsi wywierają. Temi kierując się względami, do przemysłu rolnego zaliczamy: młyny, cukrownie, gorzelnie i browary, bez względu, czy fabryki te stoją wśród miast, lub poza ich obrębem;—nadto do przemysłu wiejskiego zaliczymy to, co ludność wiejska, po za obrębem pracy około roli, sama wyrabia bądź na zbyt, bądź na użytek domowy.

Zacznijmy od przerobów płodów rolnych: ziarna i okopowizn.

Młynarstwo. Jak widzieliśmy wyżej gubernja lubelska produkuje rocznie (r. 1898):

pszenicy . . . . 1,030,500 korcy
żyta . . . . . 1,989,900 „
jęczmienia . . . 959,100 „
hreczki . . . . 245,000 „
Razem 4,224,500 korcy.

Po strąceniu ilości potrzebnej na zasiew:

pszenicy . . . . 153,450 korcy
żyta. . . . . 341,633 „
jęczmienia . . . 146,285 „
hreczki . . . . 57,693 „
Razem 699,061 korcy,

i wywiezionej po za granice gubernji w tymże czasie w ziarnie:

pszenicy . . 80,000 korcy
żyta. . . . 6,000 „
jęczmienia. . 52,000 „
Razem 139,000 korcy

Czyli wogóle po odliczeniu 838,061 korcy, które w ziarnie całkowitem zużyte lub wywiezione zostały, cała pozostała reszta w ilości 3,386,439 korcy podlega spożyciu na miejscu w postaci mąki, kaszy, lub wreszcie osypki; — wszystka więc ta ilość idzie na młyny miejscowe. Nie dość na tem. Dowóz żyta i pszenicy w ziarnie — przeważnie na potrzeby większych młynów—wynosi tu z górą 200 tysięcy korcy.

W ten sposób młyny gub. lubelskiej przerabiają corocznie około 3,586,000 korcy. Obliczając wartość korca zboża (już w przerobie) tylko na ru-

bli 4 w przecięciu—wartość produktów młynarstwa przedstawiać będzie około 15,344,000 rb., w czem sam przemiał wynosi około 2,000,000 rb.

Jeżeli wartości przerobów młynarskich, (obliczonej w statystyce urzędowej bardzo niedbale jak np. w r. 1899 tylko na 2,429,687 rb.) dochodzić będziemy na innej jeszcze drodze, mianowicie na podstawie potrzeb ludności miejscowej, to okaże się, że ludność 1,266,293 głów, jaka była w r. 1899, potrzebując 2½—3 korcy na głowę, spożywa corocznie około 3,065,000 korcy, które licząc po rb. 4, przedstawiają 12,260,000 rubli wartości. Doliczając do tego przewyżkę wywozu przerobów młynarskich (nad przywozem)=1,043,000 pudów mąki pszennej; i przyjmując ją po 1,60 za pud, otrzymujemy sumę około 14,000,000, jako wartość wszystkich przerobów młynarskich w gubernji, nie licząc w to wartości wywiezionych otrąb (559,000 pudów).

Jak czytelnik mógł się przekonać z cyfr przytoczonych powyżej, stawialiśmy na wszystko ceny minimalne, ażeby rachunek nie uległ zarzutowi, że jest przesadzonym. Pomimo jednak tak skromnych cyfr, jakie za podstawę obliczeń przyjęliśmy — młynarstwo zajmuje pierwsze miejsce w przemyśle rolniczym gub. lubelskiej.

Dodać tu należy, że na ogólną liczbę 1086 młynów, gubernja ma 10 młynów parowych i 7 wodnych amerykańskich, z obrotem sięgającym w niektórych do pół miljona rubli. Pozostałe—są to większe lub mniejsze młyny wodne, lub wiatraki. Młynów wodnych jest trzy razy więcej, niż wiatraków. Ilość przemiału waży się od 300 do 70,000 korcy na młyn poszczególny, a przeciętnie dla młyna wynosi 3,500 korcy.

Drugie zaraz miejsce w przemyśle rolnym zajmują *Cukrownie*. Wartość produkcji — czynnych w przedostatnim sezonie 10 cukrowni (ostatnią kampanję prowadziło już 12 cukrowni) gub. lubelskiej — władze skarbowe obliczają na 6,124,800 rubli, z czego odliczając na opłatę akcyzy 3,424,837 rubli, pozostaje za produkt 2,699,963 rubli.

Ilość otrzymanego cukru według tychże źródeł wynosiła w tejże kampanji 1,546,202 pudów.

Zawartość cukru w burakach tutejszych waha się pomiędzy 13,90% a 15,52%; wydajność 30,96 do 35,19 funtów cukru z korca buraków, wagi 300 funtów (średnio 32,12 funtów), a 60,3 do 84,5 pudów, średnio 77,7 pudów cukru z morga plantacji buraków;—przerób dzienny 1,291 — 4,777 korcy buraków, w przecięciu 2134 korce na dobę; czas trwania kampanji przeciętnie 72 dni.

Według danych z lat ostatnich, po odtrąceniu ilości wywiezionego cukru, pozostawało na spożycie wewnątrz gubernji po 7,6 funtów cukru na głowę ludności.

Cukrownie są rozrzucone po całej gubernji od Wisły do Bugu; z tych w zachodniej części gubernji — 5, we wschodniej—4, w powiatach środkowych- 3.

Trzecie miejsce w przemyśle rolnym stanowią *gorzelnie*. W 43 gorzelniach, czynnych w roku 1899/1900, wyrobiono 984,250 wiader spirytusu (40%), wedle danych urzędowych=2,666,836 rb. wartości. Poszczególne gorzelnie wyrabiają od 6,900 do 64,680 wiader w przecięciu po 20,500 wiader rocznie.

Przemysł ten rozwinął się najsilniej w powiecie chełmskim (196,000 wiader), potem w lubelskim i krasnostawskim (po 174,000 wiader), lubartowskim (127,000) i hrubieszowskim (117,000 wiader); słabiej w powiatach: janowskim (68,000), zamojskim (57,000), puławskim (49,000), tomaszowskim (37,000), a najsłabiej w powiecie biłgorajskim (6,900 wiader). Z ogólnej produkcji w r. 1899, zużycie na miejscu wynosiło 402,635 wiader, wywieziono zaś zagranicę gubernji 576,400 wiader.

Spożycie na głowę ludności wynosiło:

w r. 1896=0,37 wiader
„ 1899=0,32 „

z czego okazuje się, że wprowadzenie monopolu wpłynęło na zmniejszenie miejscowego spożycia alkoholu.

W liczbie zakładów przemysłowych, przerabiających surowe płody gospodarstwa, poważne jeszcze miejsce zajmują *browary* i *słodownie*. Browarów w r. 1899 było czynnych 23, które wyrobiły 563,000 wiader piwa, wartości 420,000 rb. Poszczególne browary wyrabiały od 2,600 do 158,000 wiader, średnio po 24,470 wiader. Browary są rozrzucone po całej gubernji i najwięcej produkuje Lublin (240,000 wiader), potem powiat janowski (102,000 wiader) i powiat zamojski (96,000 wiader). Nie licząc dowozu, spożycie piwa miejscowego wynosi 6,0 kwart na głowę ludności.

Dwie słodownie przerabiają około 50,000 korcy jęczmienia, a wartość wyrobu wykazują na 219,000 rubli.

Na tem ogranicza się wielki przemysł rolny. Drobny przemysł rozwinięty wśród ludności wiejskiej i wśród małomiasteczkowych rolników, ogranicza się przeważnie do zaspokojenia potrzeb domowych tejże ludności. Najwięcej i najpowszechniej rozwinęło się tu *tkactwo*, które w kilku dziesięcioleciach przedostatnich znacznie upadło było, ale w latach ostatnich dźwignęło się znowu.

Wartość płótna lnianego, konopnego i zgrzebnego, wyrobionego przez ludność wiejską gubernji, liczyć można na 2,200,000 rb. rocznie.

Niektóre miejscowości mają specjalne wyroby; na Powiślu wyrabiają tkaniny wełniane i półwełniane (na osnowie konopnej) na odzież codzienną, odznaczające się niezwykłą mocą, w Biłgorajskiem i wschodniej części Janowskiego grube płótno, na t. z. parcianki — białą zierzchnią odzież, w którą wszystek lud ubiera się rok cały.

Do przemysłu wiejskiego zaliczyć jeszcze należałoby *tartaki*, których w latach ostatnich było 20 — 30, z produkcją około 150,000 rubli. Z tych jednakże zaledwo kilka jest stałych, i te służą przeważnie wielkiemu przemysłowi (przygotowując materjał surowy dla fabryk mebli giętych); pozostałe zazwyczaj wędrowne, przenoszą się z lasu jednego do drugiego—stosownie do interesów kupców leśnych, a tem samem w małym bardzo zostają związku zarówno z właścicielem sprzedanego lasu, jak i z ludnością miejscową, zatracając coraz bardziej charakter przemysłu wiejskiego.

Na pograniczu galicyjskiem, przeważnie w powiecie janowskim, rozpowszechnione są wyroby *z łyka i drzewa*, na Powiślu *koszykarstwo*, w Kazimierzu nad Wisłą *wyrób obręczy* leszczowych, w kilku małych miasteczkach bednarstwo, w Chełmskiem *kołodziejstwo*. Prócz obręczy, których wywóz coroczny obliczają na 25,000 rubli wszystkie inne wyroby zaspakajają jedynie miejscowe potrzeby.

Do przemysłu wiejskiego należy jeszcze *wyrób cegły* i *wypalanie wapna*; przemysł ten do niedawna przywilej dworów jedynie, rozwinął się wśród ludności wiejskiej, bliżej miast i miasteczek osiadłej, jako przemysł samoistny. *Garncarstwo*, zaspakajające potrzeby miejscowe i okolic najbliższych, rozpowszechnione jest wśród ludności rolniczej wielu miasteczek.

h) Ceny ziemi i wartość użytków gospodarstw wiejskich.

Ceny ziemi w gubernji lubelskiej, poczynając od lat 20, nagle i szybko wzrastać poczęły. Przeciętna cena włóki w ósmem dziesięcioleciu, w zamożnych nawet gospodarstwach, bogatych w lasy i budowle, nie dochodziła 1,000 rb. Gdy w r. 1880 ceny podskoczyły nagle,—nietylko nie uległy wahaniom, ale odtąd stale idą w górę, zwłaszcza, odkąd działalność Banku Włościańskiego nabywanie ziemi włościanom uprzystępniła.

Różnorodność ziemi, poczynając od czarnoziemów hrubieszowskich i iłów powiślańskich, do piasków lotnych nad ujściami Wieprza lub w kotlinie Sanu, - różnorodność taka, że w obrębie gubernji wszystkie 7 klas ziemi, na jakie ją segregują przepisy taksy Tow. Kred. Ziem. nie są rzadkością—nie pozwala na sumaryczne oznaczenie ceny ziemi. Lotne piaski nie warte i dzisiaj więcej, nad kilka rubli za mórg; natomiast ziemie lepsze (gliny) nabywają już po rubli 150—180 za morgę, a najlepsze (iły powiślańskie, łąki) dochodzą do rubli 300 za morg. trzystoprętowy. Szacunek taksowy przepisów Tow. Kred. Ziem. z przed lat kilkunastu, pozostał daleko poza rzeczywistością, nie usprawiedliwiając obaw zbyt ostrożnych, a zbyt mało wchodzących w położenie ziemian ówczesnych stróżów tej instytucji, obcinających przysługujące stowarzyszonym pożyczki Tow. Kred. Ziem.

Ceny, jakie płaci za ziemię Bank Włościański, znacznie są już wyższe (mniej więcej o 50% od cen szacunkowych Tow. Kred. Ziem.), jakkolwiek Bank ten nabywa zwykle majątki bez zasiewów i bez inwentarzy, co przecież stanowi jeszcze jakieś 15—20% wartości majątku.

Z danych, jakie posiadamy—za ziemię nabytą przy pomocy Banku Włościańskiego w ciągu ubiegłego dziesięciolecia płacono:

W powiecie	lubelskim . . .	po rb.	87,06 za m.
„	lubartowskim . .	„	67,97 „
„	puławskim . . .	„	79,28 „
„	janowskim . . .	„	74,22 „
„	krasnostawskim. .	„	90,61 „
„	zamojskim . . .	„	88,27 „
„	biłgorajskim	nie kupowano wcale	
„	chełmskim . . .	„	60,15 „
„	hrubieszowskim. .	„	80,40 „
„	tomaszowskim . .	„	84,05 „

Przeciętnie w gub. lubelskiej po rb. 79,27 za mórg 300-prętowy.

Ceny te są tylko względnie miarodajnemi; wiadomo bowiem, że drobna własność powiększa się wyłącznie niemal kosztem najsłabszych organizmów większej własności; że tem samem organizmy słabsze zniewolone są bądź siłą okoliczności do likwidacji przez rozprzedaż, bądź nie mają tych stron dodatnich, jakie zapewniają stałe dochody dobrom i na wysokość ich szacunku tem samem wpływają.

Bez obawy przesady przyjąć można za normę ceny ziemi $1\frac{1}{2}-2$ razy wzięty szacunek wykryty przez taksę Tow. Kred. Ziem. W szczegółach cena szacunkowa ziemi gubernji lubelskiej przedstawia się—jak następuje:

	morg.	po rb.	
Czarnoziem	122,220	135	16,499,700
iły i margle	211,810	110	23,299,100
gliniki ciepłe (löss)	654,710	110	72,018,100
gliniki zimne i piaszczysto-gliniaste	573,650	90	51,628,500
gliniasto-piaszczyste	50,300	70	3,521,000
wapienno-piaszczyste	12,230	50	611,500
piaszczyste	579,810	50	28,990,500
spławy, wody i łąki	248,540	200	49,708,000
Razem wartość ziemi	2,453,270		246,276,400 rb.

czyli w przecięciu po rubli 100 kop. 24 za mórg. Dodając do tego wartość budowli — 57,693,000 rb. wartość drzewa na pniu 648,019 morg. po rubli 300. . . . . 194,405,700 „

Razem wartość nieruchomości wiejskiej . . . . . 498,375,100 rb.

Doliczając do tego wartość inwentarza żywego, a mianowicie:

	sztuk	po rb.	
koni.	218,018	90	19,621,620 rb.
bydła rogatego . .	372,490	30	11,174,700 „
owiec	369,783	3	1,109,349 „
trzody	205,870	20	4,117,400 „
czyli razem			36,023,069 rb.,

ogólna wartość własności rolnej w gubernji Lubelskiej wyniesie 534,398,169 rb., czyli pół miljarda z górą, co odpowiada 508 rublom na głowę ludności rolniczej.

W tem już mieszczą się zasiewy i inwentarz martwy, którego, ze względu na niewielki odsetek, jaki wartość jego w wartości ogólnej gospodarstw stanowi i niemożność wykazania tej wartości na pewnych danych, oddzielnie nie obliczamy.

W obliczeniu tem	ziemia stanowi.	46,0%	wart. ogol.
„	budowle. . .	10,8%	„
„	inwentarz żywy	6,7%	„
„	drzewostan. .	34,6%	„

Wyłączając przestrzenie leśne, które w ziemi i drzewie przedstawiają wartość około 230,000,000

rb., i obliczając jedynie użytki rolne, budowle i inwentarz, stosunek wzajemny wartości tych trzech części składowych gospodarstw rolnych, będzie następujący:

Użytki rolne: grunty orne, łąki, pastwiska i przysady	210,330,000 rb.	69,1%
budowle j. w. . . .	57,693,000 „	19,0%
inwentarz żywy j. w. .	36,023,069 „	11,8%
Razem wartość	304,046,069 rb.	100%

warsztatu rolniczego bez lasów, czyli rubli 290 na głowę ludności rolniczej.

Ceny robotnika wiejskiego w gubernji lubelskiej wynoszą:

a) służby stałej: parobków i fornali rocznie:

zapłaty .	18 —	21	rubli
ordynarji	12 —	12½	korcy
ogrodów	140 —	200	prętów
krów. .	1 —	3	sztuk

oraz mieszkanie i opał potrzebny. Wynagrodzenie bywa najwyższe w pow. chełmskim, najniższe w powiecie lubartowskim.

Czeladź na stole dworskim otrzymuje w pieniądzach:

chłopcy	27 —	35	rubli rocznie
dziewki	19 —	30	„ „

Płaca dzienna najemników od 10 kop. w zimie do 50 kop. w czasie żniwa.

Przeciętna w ciągu roku:

dla mężczyzn	kop. 28½
„ kobiet .	„ 19

Za roboty na wydział płacono od morga:

za zoranie . .	od kop.	60—2,20	
„ sprzęt siana.	„ „	40—5	rubli
„ „ zboża.	„ „	60—4	„

Najtańszy robotnik wydziałowy jest w powiecie krasnostawskim, najdroższy w pow. chełmskim.

Zarobek roczny rodziny robotnika wiejskiego według badań Komitetu Stat. War. wynosi w gub. lubelskiej:

służącego rocznego. .	147 rb.
najemnika dziennego .	138 „

Ceny produktów gospodarstwa wiejskiego w gubernji lubelskiej ulegają wahaniom, będąc w zależności od rynków większych, a przedewszystkiem od rynku Warszawskiego. Różnicę ceny stanowi conajmniej koszt transportu produktu do Warszawy.

k) Służebności.

Z ogólnej liczby nowoutworzonych na mocy przepisów o uwłaszczeniu 1864 r.:

	osad włościańskich .	62,174	a później
w r. 1869	„ mieszczańskich .	9,082	„
	Razem	61,256	osad,

znaczna większość otrzymała prawo użytkowania na gruntach dworskich. Z tej liczby przyznano:

prawo pastwiska. . .	4,428	osadom
użytkowania z lasów .	5,098	„
jedno i drugie prawo .	47,927	„
Ogółem przyznano	57,449	osadom

prawo użytkowania na gruntach. pozostałych własnością dworu.

Jednocześnie ze sporządzaniem tabel likwidacyjnych nieliczni tylko właściciele ziemscy uwolnili swe majątki od ciężarów służebności, przez ofiarowanie wzamian za nie pewnej ściśle określonej przestrzeni na wyłączną własność włościan.

W większości wypadków, jak z powyższego wykazu widzieliśmy, służebności zostały wpisane do nowo utworzonych tabel, jako przywilej uwłaszczonych.

Układy o zamianę służebności rozpoczęły się tu w r. 1866. W ciągu pierwszego szesnastoletniego okresu 1866 — 1882, dokonano umów z 19,675 właścicielami osad; w ciągu lat 16 następnych 1882 — 1899 z 14,402 właścicielami osad; razem dokonano 34,075 umów o zamianę służebności. Niektore z tych umów były częściowe, oddzielnie dla służebności pastwiskowych a oddzielnie dla leśnych,— ztąd ogólną liczbę osad, które przestały korzystać ze służebności wskutek dobrowolnej ugody, wykazy urzędowe podają na 31,077 osad; pozostaje zaś według tychże źródeł 26,373 osad dotąd nieułożonych.

Układy o zamianę służebności postępowały nie w jednostajnem tempie. W pierwszym okresie zawierało je w przecięciu po 1229 osad rocznie,

w następnem	1882—1888	„	812	„ „
	1888—1892	„	614	„ „

gdyby nie przymusowy rozdział pastwisk, nakazany z Petersburga, byłyby jeszcze mniej liczne. Od roku jednakże 1892 nastąpił zwrot dla tych układów pomyślniejszy, i ostatni okres czasu daje wypadkową 918 układów rocznie.

Wynagrodzenie w ziemi, jakie obdarowani otrzymywali wzamian za służebności, wynosi:

niżej	1 morg.	na osadę otrzymało	3,475	osad=11,2%	ułożonych
„	1—2 „	„ „	5,120	„ =16,6%	= 55.3%
„	2—3 „	„ „	6.120	„ =20,0%	
„	3—4 „	„ „	5,785	„ =18,7%	
„	4—5 „	„ „	3,003	„ = 9,7%	= 26,8%
„	5—6 „	„ „	2,720	„ = 8,8%	
„	6—8 „	„ „	2,594	„ = 8,3%	
„	8—10 „	„ „	959	„ = 3,1%	= 6,6%
„	10—12 „	„ „	582	„ = 1,9%	
wyżej	12 „	„ „	393½	„ = 1,6%	

Najniższe wynagrodzenie wynosi 0,19 m. najwyższe 20,0 m. na osadę. Wiedzieć przecież trzeba, że w tych wszystkich wysokich uposażeniach mieści się bardzo często ukryta sprzedaż odpadków, leżących pomiędzy oddanemi włościanom na własność gruntami, umieszczana, za zobopólną zgodą, w umowie o zamianę, a niekiedy będąca warunkiem *sine qua non* układów o zamiany.

Przeciętne wynagrodzenie ze służebności dla całej gubernji, wynosi 4,07 morg. na osadę, przy znacznych różnicach w poszczególnych powiatach. Najwyższe wynagrodzenie dano:

w pow.	chełmskim . . .	po 9,6	morg.	w przecięciu	na osadę
„	lubelskim . . .	„ 5,2	„	„	„
„	krasnostawskim .	„ 4,5	„	„	„
„	puławskim . . .	po 3,8	„	„	„
„	janowskim . . .				
„	biłgorajskim . .				
„	zamojskim . . .	„ 3,7	„	„	„
„	lubartowskim . .	„ 3,2	„	„	„
„	hrubieszowskim .	„ 2,8	„	„	„

Część ułożona osad, czyli 54,1 % wszystkich osad obdarowanych służebnościami, otrzymała na własność 123,217 morg. Jeżeli pozostała reszta będzie ułożoną na tej samej podstawie, po 4,07 m. na osadę, to uregulowanie reszty służebności w gubernji = 45,9 % wszystkich osad ze służebnościami, kosztować będzie większą własność jeszcze około 100,000 morg.

W stosunku do przestrzeni uwłaszczonej, korzystającej ze służebności, przestrzeń dana za służebność odpowiada 27,9% pierwszej t. j. nadanej.

Również nie w jednym stopniu posunęły się zamiany w tych lub innych powiatach. Najwięcej dokonano ich w pow. puławskim (88,7% wszystkich osad), najmniej w biłgorajskim (5,0 %). Różnice jakie zachodzą w tym względzie w różnych okolicach gubernji, wykazuje następująca tablica:

	osad ułożonych	nie ułożonych
w pow. puławskim . .	88,7%	11,3%
„ lubelskim . . .	88,3%	11,7%
„ lubartowskim .	84,8%	15,2%
„ hrubieszowskim.	71,2%	28,8%
„ tomaszowskim .	65,2%	34,8%
„ chełmskim . .	64,8%	35,2%
„ krasnostawskim.	39,8%	60,2%
„ janowskim . .	37,6%	62,4%
„ zamojskim . .	32,4%	67.6%
„ biłgorajskim . .	5,0%	95,0%
Razem	54,1%	45,9%

Tablica niniejsza wskazuje przytem, że najoporniej idą układy w miejscowościach, leżących najdalej od miast i dróg komunikacyjnych i wogóle od ognisk życia. Typowym w tym względzie jest z jednej strony powiat biłgorajski, z drugiej powiaty: lubelski i puławski.

Pozostałe nie ułożone 26,372 osad posiadają służebności:

pastwiskowe	1,482 osad
leśne	2,656 „
pastwiskowe i leśne łącznie	22,234 „

W stosunku odsetnym do pierwotnie obdarowanych służebnościami, nie ułożonych dotąd pozostało osad:

służebność leśna	52,1%
„ leśna i pastwiskowa .	46,4%
„ pastwiskowa	33,6%

z czego okazuje się, że najoporniej idą układy o zamianę służebności leśnych.

Koszt uwolnienia przestrzeni dworskich od służebności, w przypuszczeniu, że wymagania reszty włościan nie przekroczą granic dotychczasowych układów—wyniesie około 223,000 morg. Przy cenie przeciętnej ziemi po rb. 100 kop. 24, jaka wypadła z zestawienia, wymienionego powyżej, wynagrodzenie to kosztować będzie większą własność, 22,353,520 rb.; przy cenie przeciętnej 79 rb. 27 kop. za m. płaconej przez Bank Włościański, tylko 17,677,210 rb. Ile przypadło na gubernję lubelską wynagrodzenia likwidacyjnego z owych 66,000,000 rb., jakie za grunty włościańskie wypłacono właścicielom ziemskim całego Królestwa Polskiego—wiadomości szczegółowych nie posiadamy. Przy przeciętnej jednak cenie rubli 8 kop. 94, jaka z tego wynagrodzenia w przecięciu na morg przypadała—za 1,043,889 m. uwłaszczonych w gub. lubelskiej—wynagrodzenie to uczyniłoby 9,322,370 rubli listami likwidacyjnymi, pomijając różnicę kursu.

b) Parcelacja dóbr ziemskich i osad włościańskich.

Parcelacja dóbr ziemskich w gub. lubelskiej jest zjawiskiem zwyczajnem od lat dwudziestu kilku. Bank włościański, który rozpoczął działalność swoją w ostatniem dopiero dziesięcioleciu, znalazł grunt dostatecznie ku temu przygotowany; a jeżeli wpływ wywarł, to jedynie dodatni uwalniając strony: sprzedawcę i nabywców—od wyzysku ze wszech miar kosztownego pośrednictwa. Przestrzeń rozparcelowaną w gubernji lubelskiej, zanim jeszcze Bank włościański działalność swoją rozpoczął, podają dane urzędowe na 31,516 morgów: parcelacja, dokonana za pośrednictwem Banku od 1892 r. do dnia 1 stycznia 1900 r. wynosi 75,880 morgów. W drugim przeto okresie ruch parcelacyjny jest 2½ razy szybszym, niż w pierwszym. To nie ulega wątpliwości. Jeżeli jednak porównamy warunki parcelacji w pierwszym i drugim okresie, przyjdziemy do wniosku, że wolniejsze tempo parcelacji w pierwszym okresie miało przyczynę swą nietyle w tendencji do kupna, ile w niesłychanie ciężkich warunkach tegoż kupna.

Działo się tak zwykle: zadłużone dobra ziemskie, nabyte za bezcen przez wierzycieli, najczęściej drobnych małomiasteczkowych kapitalistów na spółkę, nabyte prawie zawsze w drodze sprzedaży przymusowej, z krzywdą dawnego właściciela,—krajano na kilkomorgowe działki; te działki, o dowolnej cenie przez nabywców oznaczonej, oddawano okolicznym chłopom na wypłatę zwykle sześcioletnią, przyczem procenty od umówionego szacunku, w stosunku 24—36 % rocznie kapitalizowano, doliczano do rat corocznych z zastrzeżeniem, że niezapłacenie raty rozwiązuje umowę, a wypłacone już raty przepadają. Mało który z nabywców mógł takie warunki wytrzymać. To też nastały całe kolonje nabywców-nędzarzy, którzy, rozpatrzywszy się w położeniu, rzucali nabytą ziemię, budowle, własnym kosztem postawione i uciekali jaknajdalej od prześladowań niezaspokojonego sprzedawcy. Przykład zrujnowanych zniechęcał do podobnych nabytków całą oko-

licę. Liczba bezrolnych wzrastała lub rodziny całe cisnęły się na małych swych działkach niepodzielnych, nie mając ujścia.

Bank włościański, dając tani kredyt, otworzył to właśnie ujście łaknącym ziemi. Gdy dotąd ziemia płacona po rb. 50 za mórg, kosztowała nabywcę 12—18 rubli rocznych odsetków, bez amortyzacji długu,—obecnie tenże sam mórg zapłacony w dwójnasób po sto rubli, kosztuje nabywcę tylko 5 do 6 rubli rocznie, już łącznie z amortyzacją samego kapitału. Przy tych warunkach nietylko nabywca może zapłacić wyższą cenę za ziemię,—ale przy wyższej cenie nie czuje tego nadmiaru ciążących na nim opłat, jakie go przedtem rujnowały.

To tłomaczy zwiększenie się tranzakcji na ziemię w ostatniem dziesięcioleciu.

Ruch parcelacyjny okazał się najsilniejszym w sąsiedztwie główniejszych ognisk życia, a tem samem i popytu na produkty wiejskie—przedewszystkiem w powiecie lubelskim. Po nim idą powiaty nad rzekami spławnemi: Wisłą i Wieprzem—powiaty: lubartowski i puławski. Najsłabszym jest ruch ten zdala od centrów handlowych i dróg komunikacyjnych—w powiatach: hrubieszowskim i zamojskim, a wcale go niema w powiecie biłgorajskim.

Od 1864 do 1899 r. włącznie rozparcelowano morgów:

W powiecie	prywatnie	przy pomocy Banku Włośc.	Razem morgów
lubelskim.	6,807	19,673	26,460
lubartowskim . . .	8,164	8,164	16,328
nowo-aleksandryjskim (puławskim)	3,580	10,596	14.176
janowskim	2,464	10,141	12,605
krasnostawskim . .	2,334	5,626	7,960
biłgorajskim. . . .	0	0	0
zamojskim	2,988	2,188	5,176
chełmskim	1,565	7,457	9,022
hrubieszowskim . .	1,816	3,768	5,584
tomaszowskim . . .	1,798	8,282	10,080
w całej gub. lubelskiej	31,516	75,680	107,396
co czyni	30%	70%	10%

pierwotnej własności drobnej w gubernji.

Wzrost drobnej własności postępuje stale. Parcelacja dokonana dotąd powiększyła ją o 10% pierwotnej jej przestrzeni wynagrodzenie za służebności, wskutek umów z 54,1% osadami powiększyło ją znów o 11,1%. Razem wzrost dotychczasowy własności drobnej wynosi 21,1%. Pozostające z nieodseperowanemi służebnościami 45,9% osad, jeżeli na tej samej podstawie wynagrodzenia—po 4,07 morg. na osadę przeprowadzą układy, powiększą otrzymanemi kompensatami jeszcze blizko o 10% całej drobnej własności; w ten sposób w najbliższej przyszłości własność drobna wzrośnie o 31,1% przestrzeni pierwotnej, nie licząc tego, co jeszcze od własności większej nabędzie ona w drodze kupna.

Ruch parcelacyjny postępuje nietylko przez rozdrabnianie się większej posiadłości ziemskiej na drobne osady. Wśród samych osad drobnej własności rozdrabnianie ich postępuje stale i w bardzo pośpiesznym sposobie. Z badań, jakie prowadziliśmy drogą prywatną—bo na drodze urzędowej rozdrabnianie osad najczęściej nie jest ujawnione, z powodu prawa, nie pozwalającego dzielić osad włościańskich na części, nie dochodzące 6 morgów—w kilku gminach okolicznych ilość samodzielnych gospodarstw drobnych powiększyła się o 40%, w porównaniu z zapisanemi w tabelach. I zwykle temu właśnie rozdrobnieniu podlegają osady mniejsze—większe bowiem pozwalają zasobniejszym gospodarzom nabywać dla dzieci grunty postronne i niemi je wianować.

Parcelacja ta nie jest jednak jednoznaczną z obniżaniem się zamożności poszczególnych gospodarzy. Przeciwnie, zauważyć można, że skala potrzeb powszechnie wzrosła, co pozwala wnioskować o wzroście zamożności, szczególniej wśród włościan, którzy wyjątkowo tylko nadużywają kredyty lub żyją nad możność. Wytłomaczyć się to daje podniesieniem powszechnem gospodarstw, przy umiejętniejszem wyciąganiu z nich dochodów, podniesieniem kultury i powiększeniem plonów z ziemi. Szczególniej ważną usługę oddał tu łubin, który jałowe gliniki i sapy, przedtem wiecznie odłogiem leżące, pokryte do niedawna szczawikiem i mietlicą, zamienił na urodzajne pole, dające 10-te ziarno. Wprowadzenie łubinu w poszczególnych polach, dziesięćkrotnie zwiększyło ich plony; w przecięciu dla całej gubernji wprowadzenie łubinów rezultaty z uprawy roślin podwoiło.

Dla przykładu przytaczam dane, zaczerpnięte od jednego z najbardziej znanych rolników gubernji lubelskiej, M. Dobrskiego, z jego własnego gospodarstwa, w którem plony wyrosły w następującym sposobie:

Z morga	W latach 1876—1884	W latach 1885—1896
pszenicy .	z k. 6 gar. 20	na k. 8 gar. 4
żyta . .	„ 4 „ 6	„ 7
jęczmienia	„ 7 „ 16	„ 12
owsa . .	„ 8 „ 24	„ 12

Że jednakże wprowadzenie łubinu rozszerzyło jednocześnie przestrzeń zasiewów, usunęło odłogi, a jednocześnie na każdym morgu obsianym powiększyło plony, przeto na ogół przestrzeni, będącej pod uprawą, wzrost plonów okazał się tu następujący:

Na ogół przestrzeni ornej otrzymywano z morga:

	W latach 1877—1881	W latach 1893—1897
ziarna . .	kor. 2,66	kor. 5,22
okopowych	„ 1,70	„ 7,10

Wzrost ilości otrzymanego ziarna wynosi 205%
„ „ „ okopowych „ 417%

Z dwóch tablic powyższych przekonać się można, na ile podniosły się rezultaty w płodach rolnych danego gospodarstwa. Przykład jego oddziałał na okolicę i sięgnął bardzo daleko. Każde gospodarstwo włościańskie produkuje dziś conajmniej 2 razy tyle ziarna, co dawniej, a czterykroć więcej okopowych. Norma przeto minimalnej przestrzeni, niezbędnej dla wyżywienia rodziny, znacznej uległa redukcji. Jestto również jeden z powodów rozdrabniania się gospodarstw włościańskich, pozwalających wyżyć gospodarzowi ze zmniejszonej o połowę przestrzeni. Dodać tu jeszcze należy, że zasada wywożenia płodów ziemi na targ—w skórzanym worku,

została przez drobnych rolników tutejszych nietylko zrozumianą, ale i wprowadzoną w życie—czego dowodem masy trzody chlewnej, dostawianej na targi, a z której sam wywoz po za granice gubernji dochodzi 70 tysięcy sztuk rocznie.

Wszystkie te względy, razem wzięte, sprawiają, że lud rolniczy, acz bardzo gęsto osiadły, nie uczuwa potrzeby szukania chleba poza granicami swej osiadłości — za małemi tylko wyjątkami, o jakich wspominaliśmy powyżej.

H. Wiercieński.

Rozwój rolnictwa

w gubernji lubelskiej.

Napisał *Maksymiljan Dobrski.*

Gubernia lubelska ma grunty bardzo rozmaite, począwszy od bogatych ziem Hrubieszowskich, dobrych glinek lössowych i wapiennych borowin, aż do piasków występujących obficie w Lubartowskiem, Chełmskiem, Biłgorajskiem i na Powiślu wprost Zawichosta. Biorąc jednak na ogół, więcej jest w gubernji lubelskiej ziemi dobrej, aniżeli złej.

Posiada też Lubelskie dużo łąk, ale bardzo nierównomiernie rozdzielonych. Znajdują się one przeważnie na porzeczach Wisły, Bugu, Wieprza i Bystrzycy, podczas, gdy inne strony są w łąki nadzwyczaj ubogie. Ze stanu rolnictwa, na jaki my tu przed kilkudziesięciu laty patrzyli, łatwo się domyśleć—jak gospodarowano na przestrzeniach dworskich za czasów dawniejszych. Przeważnie sposób gospodarowania polegał na wyzyskiwaniu zasobów ziemi ile się tylko dało. A ona rodziła ciągle, tylko w stopniu coraz to mniejszym, tak, że w końcu praca rolnika bardzo słabo się już opłacała.

Pod względem urodzajności, majątki leżące na identycznych glebach, często zupełnie były do siebie niepodobne. Czynnikiem wytwarzającym owe różnice bywał stosunek przestrzeni łąk do obszaru pól ornych. Gdzie łąk był dostatek, tam była i kultura. Łąki leżały bądź nad rzekami, i były użyźniane przez zalewy, lub też leżały w nizinach, pośród pól—dostawały więc zasiłek ze spłuczyn z miejsc wyżej położonych. W tych warunkach łąki, jako stale zasilane zawsze wydawały siano w ilości zależnej z jednej strony od jakości gleby podłącznej, z drugiej zaś od obfitości i bogactwa owych naturalnych napływów. Gospodarz mający siano, trzymał i mógł dobrze żywić inwentarz. Ten ostatni dawał nawóz, a nawóz produkowany przez wieki, stwarzał kulturę sięgającą za budynki tak daleko, jak daleko wywożono mierzwę. We wszystkich zatem niemal folwarkach, urodzajność ziemi ku granicom zmniejszała się.

Gdzie łąk nie było, (a ma to miejsce w połowie Lubelskiego) tam wyjałowienie gruntów dochodziło nieraz do rozmiarów zaiste przerażających. Żyzność bowiem pól stale wywożona z majątku w postaci sprzedawanego zboża, niczem zastępowana nie była. W takich folwarkach nierzadko—jedynie $^1/_4$ ziemi była w jakiej takiej kulturze, reszta zaś przedstawiała niemal nieużytki.

Jakże bowiem inaczej nazwać grunty raz na 3 lata obsiewane, i wówczas wydające zaledwie 3 do 4-ch korcy żyta z morga, niekiedy zaś w dodatku nieco tatarki. Tymczasem ta sama ziemia (z gleboznawczego punktu widzenia) lecz położona tuż obok folwarku, rodziła rzepak, buraki, pszenicę i t. p. Z dwóch folwarków leżących na jednej glebie, jeden mógł dawać duże dochody, drugi—stały deficyt. Pomimo więc, że ziemia w Lubelskiem przeważnie jest dobra, bardzo często nie rodziła skutkiem braku kultury.

Oceniwszy niedogodności takiego stanu rzeczy, gospodarze w epoce od 1820 do 1860 stawiali gorzelnie, znajdując w braku siana jedynie w wywarze źródło odszkodowania dla gruntów. Ztąd też roiło się tu od gorzelni, i te w znacznej mierze rzeczywiście złemu zaradzały. Wprowadzenie wszakże licznych formalności i zwiększenie opłaty akcyznej, z drugiej zaś strony powszechna niemal nieumiejętność produkcji sprawiły, iż około r. 1880 nastąpiło masowe zwijanie gorzelni.

Nadzwyczajne podniesienie się ceny zboża w czasie wojny wschodniej (około r. 1878) stało się podnietą silną do zwiększenia produkcji zbożowej. Rzeczą niezmiernie ponętną było siać ziarno, którego korzec po 8 do 9 rub. i wyżej sprzedawano.

W braku dostatecznych ilości pól nawożonych, zwrócono się do dużych naonczas przestrzeni leśnych, które przy niskiej w owej porze cenie drzewa i bardzo słabem zwarciu, pokrywały znaczne obszary ziemi zdatnej pod uprawę. Grunt tutejszy z pod lasów, zwłaszcza liściastych, dobyty, przez długie lata bez mierzwienia bardzo dobre dawał urodzaje. To też pomiędzy r. 1860 a 1886 zapanowała prawdziwa gorączka karczunkowa.

Lubelskie przedstawiało wówczas obraz krainy pierwotnej, w której ludzie przez trzebież lasów chcieli sobie stworzyć ziemię do uprawy zbóż nadającą się.

Padały pod siekierą tysiące morgów lasu, by pszenicy ustąpić miejsca. Kolej zmianowania na nowinach i karczowiskach bywała zwykle następująca: 1) proso lub tatarka, 2) pszenica; 3) pszenica lub żyto; 4) groch lub koniczyna; 5) pszenica; 6) ziemniaki; 7) jarzyna; 8) pastwisko; 9) żyto, a to wszystko bez nawozu.

Pszenica w tych warunkach dawała 7 do 9 korcy. Ziemniaki do 80, owies 13 do 16 kor. i t. d. Nic więc dziwnego, że karczunek przedstawiał się bardzo ponętnie, nie mówiąc już o dochodzie jednorazowym ze sprzedaży drzewa.

Kto jednak nie miał lasów, albo miał ich mało, kto był dzierżawcą lub włościaninem, który nic do wycinania nie miał, temu po dawnemu nie było rozkosznie. Właściciele takich majątków, siedząc na dużych a nieprodukcyjnych przestrzeniach, bardzo skąpe miewali dochody. Przy jednakowej pracowitości, zabiegliwości i zmyśle administracyjnym, ci tylko mieli się wówczas dobrze, których majątki obfitowały w łąki. Gospodarstwa łąk pozbawione, a jednak doprowadzone do zadawalniającej sterkoryzacji dzięki koniczynie lub okopowym, były w owej dobie niezmierną rzadkością.

Mniej więcej około roku 1885 doniosły wpływ wywarły dwa potężne czynniki rozwoju rolnictwa, t. j. wprowadzenie uprawy łubinu na wielką skalę i wkrótce potem pobudowanie kilku cukrowni. Pierwsze wspomogło ogół wyjałowionych gruntów

(których było około połowy ogólnej przestrzeni ziemi ornej), a drugie pozwoliły ciągnąć dochód odpowiedni z pól, w dobrej kulturze zostających.

Pomimo, że już w r. 1860 na wystawie rolniczej w Lublinie, przedstawione były jako osobliwość okazy łubinu żółtego (z Kijan i Opola), wszakże nieoceniono wówczas jeszcze korzyści, jakie ta roślina oddać może. Nawet w dwadzieścia lat później nikt jeszcze w Lubelskiem łubinu nie siewał, a co dziwniejsza, nie siewano go nawet we wspomnianych wyżej majątkach. Dopiero około roku 1882 wzięto się do uprawy łubinu powtórnie. Lat parę zeszło na próbach, obserwacji i zwalczaniu nieufności. Począwszy jednak od roku 1886, uprawa na nawóz i paszę dla owiec tej rośliny, rozniosła się po Lubelskiem z taką szybkością, jakiej przykładu daremnie szukalibyśmy przy wprowadzaniu uprawy jakiej bądź innej rośliny. Dziś niema tu już gruntów jałowych, utrzymanie zaś owiec zostało niezmiernie ułatwione. Jak głęboko siew tej rośliny zdołał już wniknąć w organizm gospodarczy i jak niezrównane oddaje ona rolnikowi usługi—niech świadczy fakt, że jakkolwiek od rozpowszechnienia się jej upłynął zaledwie lat dziesiątek, to jednakże zeszłoroczny nieurodzaj łubinu spowodowany nadmierną suszą, zaznaczył się jako prawdziwa klęska, której nieuchronnym rezultatem musi być na ten rok zmniejszenie produkcji wełny i pogorszenie stanowisk dla żyta, które w istocie nie jest obecnie takiem, jakie na zwartych łubinach bywać zwykło. Do jakiego stopnia wyrobiło się pojęcie o niemożności obejścia się bez łubinu, dowodzi choćby cena łubinu, która rub. 4 przekroczyła, gdy żyto płaci się współcześnie rub. 3 kop. 65. Znam włościanina, mającego ogółem dziesięć morgów ziemi, któremu łubin wyjątkowo w tym roku udał się i który wziął za takowy 80 rubli. Tymczasem dawniej owe jałowe jego morgi leżały niemal bezczynnie, dając swemu właścicielowi nad wszelki wyraz nędzne pastwisko, upstrzone tu i owdzie kępkami szczawiku.

Drugą kapitalną reformę w systematach gospodarskich, a zarazem w dochodności majątków wprowadziło rozwinięcie się cukrownictwa na lubelskiej ziemi.

Z początku wzrost plantacji buraczanych szedł bardzo opornie. Starsze cukrownie w Mirczu, Poturzynie i Zakrzówku, cierpiały na niedobór buraków. Początkowo w pierwszej z tych cukrowni przerabiano 20,000 korcy i w drugiej niemal to samo. Buraków wogóle nie umiano sadzić. Zaczynano je obrabiać dopiero w sianokosy, gdy chwasty można było pełną dłonią ująć. Miewano też niewielkie plony, co odstręczało od rozwijania plantacji. Dziś rzeczy uległy rdzennej zmianie. Cukrowni się namnożyło, a mimo to plantacje każdej wynoszą przeszło tysiąc morgów. Plantatorowie wprawili się już, sadzą dużo i uprawiają dobrze. Obecnie jest tu 11 cukrowni, z których tylko jedna należy do przemysłowca obcego rolnictwu. Trzy — są własnością udziałową swojskich żywiołów, w znacznym procencie ziemiańskich; reszta zaś siedm—wyłącznie należy do ziemian.

Kilka krochmalni i liczne gorzelnie dopełniają miary dzisiejszego stanu przemysłu, wywierającego bezpośredni wpływ na rozwój rolnictwa.

Chów koni postępuje szybkim krokiem. Czy posuwa się on po właściwej drodze,—nie podejmuję się wyrokować, jakkolwiek niepodobna mi ustrzedz się pewnych w tej mierze wątpliwości.

Chów bydła rogatego znajduje ciągłą zaporę w trudnych warunkach zbytu zagranicę i w nizkich cenach płaconych za nie w kraju. O ile to nie jest inwentarz rozpłodowy, to ceny brane za takowy bezwarunkowo nie pokrywają kosztów wychowania. Są to zresztą okoliczności, którym Lubelskie ulega narówni z resztą kraju.

Począwszy od roku 1880, rozwijać się zaczęło w tych stronach chmielarstwo, a to dzięki inicjatywie p. Jana Kleniewskiego z Kluczkowic. W jego dobrach plantacje chmielowe wynoszą sto morgów, a w sąsiadującym z nim majątku Opolskim, jest mało co mniej. Po całej gubernji są obecnie gęsto rozrzucone chmielniki, które razem wzięte wskazują, że Lubelskie w ogólno-krajowej produkcji chmielu zajmuje poczesne miejsce.

W ścisłym związku z rozpowszechnieniem się uprawy okopowych stoi powiększenie zasiewów jęczmienia, którego produkcja od niejakiego czasu o wiele wzrosła. Współcześnie technika rolna szybkie robi postępy. Jeszcze około 1870 roku orano w wielu folwarkach sochami, dzisiaj w większości gospodarstw tylko dwuskibowce są w użyciu, obok nich zaś pracują spulchniacze talerzowe i brony sprężynowe, żniwiarki, kosiarki, siewniki rzędowe, słowem najbardziej udoskonalone wytwory mechaniki rolniczej. Z nawozów pomocniczych dotąd tylko gips bywał na większą skalę stosowany i to jedynie na gruntach czynnych i ciepłych—gdyż na takich tylko ziemiach pewne korzyści przynosi, na glinkach zaś lössowych najczęściej zawodzi. Natomiast na tych ostatnich użycie wapna coraz bardziej rozpowszechnia się. Co się zaś tyczy superfosfatów, thomasówki, kainitu i pudretty, to odnośnie do tych środków nawozowych jesteśmy jeszcze w epoce prób i doświadczeń. Pożytek ze stosowania tych nawozów na naszych ziemiach często jest dotąd kwestjonowany i nic zupełnie pewnego nieda się jeszcze w tym względzie powiedzieć. Bodaj czy do naszych glinek lössowych nie da się zastosować tego, co dr. Pomorski wyrzekł odnośnie ziem sandomierskich t. j., że z pośród koniecznych dla życia roślin pierwiastków „brak im potrosze wszystkiego". Dodawać zaś do roli wszystkich środków nawozowych współcześnie, przy dzisiejszej cenie zboża i nawozów, mogłoby za drogo wypadać. Przeciwnie na gruntach różnego od popielatki typu, leżących w innej części Lubelskiego, gdzie brakuje dajmy na to jednego tylko składnika, nawozy pomocnicze dziś już mogłyby być na miejscu, jak np. w Hrubieszowskiem. Ostatecznie nic pewnego w tej mierze nieda się jeszcze wyrzec. Zadaniem więc naszego świeżo powstałego pola doświadczalnego będzie takie rozstrzygać wątpliwości. W roku bieżącym np. robi się to już odnośnie do buraków cukrowych.

Pod względem formy władania ziemią, Lubelskie w ostatnich dwóch wiekach znacznym uległo przeobrażeniom.

Mówiąc o czasach dawniejszych, będę miał na myśli jedynie stan szlachecki, o ile, że wieśniacy byli wtedy w zależności i odrabiali pańszczyznę, nie posiadając, jak wiadomo, prawa własności.

Z dawnych wykazów podatkowych województwa lubelskiego, z czasów Jana Kazimierza, przeko-

nałem się, że w tem województwie dóbr magnackich prawie nie było (ordynacja bowiem Zamoyskich leżała w ówczesnem województwie bełzkiem). Setki dóbr, które obecnie stanowią własność pojedyńczych osób, licząc przestrzeni od 20 do 60 włók, w roku 1648 należały conajmniej do kilku, a zazwyczaj do kilkunastu właścicieli. Były to jednostki kilkowłókowe, t. j. coś co w dzisiejszem pojęciu daje najtrwalszą podstawę rozwojowi ekonomicznemu i intelektualnemu kraju. Typ ten z biegiem czasu i upadkiem narodu zaginął, przeobraziwszy się w duże kilkudziesięciowłókowe majątki, które do dni naszych przetrwały.

Co się stało z tysiącem braci szlachty, która tworzyła to rojowisko folwarków na całej przestrzeni województwa, a może i całej Rzeczypospolitej?

Straszne ówczesne wojny i kilkakrotnie grasujące morowe powietrze zrobiły swoje, a na pustkowiach po wielu osadach pozostałych, porosły lasy i weszły w skład sąsiednich ocalałych folwarków. Na tej drodze widocznie z małych fortunek wytworzyły się większe majątki, a dzisiejsze niemal wszystkie lasy kryją pod sobą ślady zagonów, jako widome świadectwo, że te miejsca były dawniej uprawnemi polami.

Jako okazy szczątkowe powyżej wzmiankowanej formy władania ziemią w zachodniej części gubernji lubelskiej, wymieniam wsie: Niezabytów, Lubki i Łąki. Wszystkie one leżą w sąsiedztwie Nałęczowa. Mieszkańcy ich—to bynajmniej nie zagonowa szlachta podlaska, żyjąca często w niedostatku. Przeciwnie, są to dziedzice paro lub kilkowłókowi, dość zamożni na to, by mieć za co kształcić dzieci i zarazem mający tyle poczucia godności własnej, by do właściciela kilkudziesięciowłókowego majątku rękę na powitanie wyciągnąć.

Z początkiem 19-go wieku i dalej idąc po rok 1870, a nawet 1890, Lubelskie przedstawia już typ dużej własności. Większość majątków liczy przeważnie po 60 do 80 włók przestrzeni, a folwarki 30-o włókowe do rzędu małych niedawno się liczyły. Od pewnego jednak czasu zapanował prąd przeciwny, t. j. dążność do podziału ziemi na drobniejsze części. Podział wszakże obecny nie zatrzymuje się, jak dawniej, na kilku włókach, a spada do kilku, a najwyżej kilkunastu morgów i tworzy typ własności włościańskiej, nie posiadającej już zalet kilkowłókowej własności. Owo rozdrobnienie ziemi ma swe źródło głównie w przyczynach ekonomicznej natury do których przyłączają się w Lubelskiem i inne; nie pora jednak jest mówić o tem na tem miejscu.

Włościanie, dając folgę popędowi do nabywania ziemi, dolicytowali ją obecnie do ceny, przy której o jakimś przyzwoitem oprocentowaniu tkwiącego w niej kapitału mowy być nie może. Lat temu 30 pszenica płaciła się w tych stronach po rub. 5 za korzec, a żyto po rub. 3. I dziś niemal na tym poziomie ceny się trzymają. Wówczas jednak cena ziemi nie dochodziła tu tysiąca rubli za włókę, a dziś jest ona już pięć razy droższa. Jakież więc porównanie, jakie konsekwencye?

Prawda, że gospodarze dokładają obecnie wszelkich starań, by w tak anormalnem położeniu znaleźć odpowiednie wyjście,—ale niełatwo to przychodzi, a przedewszystkiem nie wszędzie jest możliwe. Ten, kto może produkować dużo buraków, lub też sam jest właścicielem gorzelni, ten może jeszcze wypracować procent nawet od tak podwyższonego szacunku, reszta jednak ziemian tej możliwości nie posiada.

Póki właściciele żyją i długów prywatnych nie mają, wszystko idzie znośnie; ale po ich śmierci położenie staje się niezwłocznie krytycznem. Jeżeli z trojga, dajmy na to, dzieci, jeden syn chce się utrzymać przy własności folwarku, jakież kolosalne ciężary na siebie nakłada. Przedewszystkiem nie będzie w stanie od tak podwyższonego szacunku opłacać rodzeństwu procentów od ich działów, bo ceny produktów rolnych nie pozwalają mu na to. Cóż dopiero mówić o spłacie samych sched. Nie zostanie mu inna droga wyjścia, jak tylko parcelacja, która tem szybciej rozwijać się będzie, im cena ziemi bardziej będzie rosła. Żaden pojedyńczy nabywca przy kupnie ziemi z włościanami rywalizować nie będzie, bo rywalizować nie może, a to dlatego, ponieważ: po 1) bank włościański przychodzi włościanom z większą, dogodniejszą i tańszą pomocą, niż wszelkie instytucje kredytowe komu bądź innemu; 2) ponieważ włościanie pracy swej nie liczą i takowej nie opłacają, a mając ją tym sposobem za darmo, produkują zboże taniej, niż najprzemyślniejsi rolnicy z większej własności; 3) ponieważ wreszcie wymagania życiowe włościan są najskromniejsze (choćby wziąść dla porównania koszt wychowania dzieci). Podług mnie utrzymają się w Lubelskiem (a prawdopodobnie i w reszcie kraju) w niepodzielności tylko: a) dobra należące do magnackich rodzin; b) majątki, w których pobudowane są fabryki, podtrzymujące dochód z rolnictwa, jak: gorzelnie, krochmalnie i leżące w pobliżu cukrowni; c) majątki z dużemi lasami, wodami, chmielnikami i t. d. Dobra w to obfitujące, wymagają lepszej i bardziej skomplikowanej administracji, zasobności w kapitał obrotowy, wysokiej inteligencji kierującego. Temu wszystkiemu włościanie zadość uczynićby nie mogli. Wszystkie więc te dobra w rękach większych właścicieli lepiej będą procentować, aniżeli gdyby się znalazły w posiadaniu włościan; te się więc w całości nadal mogą utrzymać. Z majątkami, w których jedyny dochód wypływa z ziemi ornej, a zwłaszcza wyłącznie ze zboża, rzecz ma się wręcz przeciwnie. Te—siłą przemożnych okoliczności będą musiały przejść w ręce włościańskie.

Omawiając formy władania ziemią, wspomnieć jeszcze wypada o jednym z jej rodzajów t. j. własności spółkowej vulgo udziałowej, która zrodziwszy się w Lubelskiem, z wielkiem powodzeniem w paru majątkach znalazła zastosowanie. Jednym z inicjatorów tych spółek był ś. p. Adam Przanowski. Grupy złożone z kilku, czy nawet więcej osob, przy pomocy znacznego, a wspólnemi siłami zgromadzonego kapitału, nabyły dobra Modliborzyckie, Zdziechowskie i Niedrzwickie. Dwoje pierwszych, z wielkimi lasami.

Forma ta okazała się praktyczną i zyskowną, a udziały jednego z majątków, który do dziś dnia w ręku spółki pozostaje, szacowane są wielokroć wyżej, niż za nie zapłacono. W jakiś czas dopiero po spółce lubelskiej, powstała spółka w Suwalskiem, mająca za cel nabycie dóbr Gielgudyszki od barona Keydla. W tem co powyżej się mówiło, uwzględniony był głównie obecny stan większej własności w gubernji lubelskiej. Co się tyczy gospodarstw

włościańskich, to właściciele ich mimo jednakowej wszędzie pracowitości i zabiegliwości, są na tyle zamożni, na ile gatunek gleby, na której gospodarują na to pozwala. Na Powiślu, zwłaszcza pod cukrowniami są nawet bogaci. Tam posagi dzieci po kilka tysięcy rubli wynoszące, nie są rzadkością. Na glinkach lössowych mają się wcale dobrze; na piaskach zaś są znacznie ubożsi. Jaka ziemia taki i dostatek. Gospodarujący na gruntach lekkich trudnią się chętnie furmankami, osiedleni na dobrych ziemiach, zarobków ubocznych nie szukają. Wogóle włościanin lubelski pracuje tyle tylko, ile musi. Zabiegłym i pracowitym z upodobania i przekonania bynajmniej nie jest.

Pomiędzy większemi właścicielami a włościanami dopatrują w sposobie gospodarowania następującą kardynalną różnicę: Większy właściciel swoje projekty gospodarcze rozlicza zwykle na dłuższą metę, robi nakłady, na jakie mu dochód pozwala, stara się poprawić swe grunty, polepszyć inwentarze, jednem słowem pracuje częścią dla teraźniejszości, a częścią dla przyszłości. Włościanin z całej swej chudoby jedynie tylko swą ziemię traktuje starannie, t. j. dobrze ją orze i zasiewa. Dba więc głównie o to, co się niezwłocznie w tym samym roku może opłacić. Na to zaś żeby robić nakłady na lepsze żywienie inwentarza, przez co by zapewnił, lepszą sterkoryzację ziemi, już nieda się namówić. To dla niego przyszłość zbyt odległa. On żąda od swego gospodarstwa dochodu natychmiastowego i ciągnie z ziemi, co tylko może. Na takiej gospodarce obliczonej na krótką metę, włościanin niewątpliwie dobrze wychodzi, przynajmniej dziś. Czy jednak kraj dobrze wychodzi, to inne pytanie. Podług mnie postęp rolnictwa spoczywającego w ręku włościan bardzo jest powolny bez żadnego porównania powolniejszy, niż u większej własności. Mieszkańcom wsi nie obcą jest różnica wyglądu gospodarstw folwarcznych i włościańskich, na niekorzyść drugich. I to jest ciemna strona parcelacji.

System gospodarowania włościański nie może być nazwany wprawdzie rabunkowym, ale jest on jednakowoż bardzo mu pokrewnym. Zwróciła na to widocznie uwagę Warszawska Sekcja Rolna, gdy ogłaszając niedawno konkurs gospodarstw włościańskich, wyraźnie zaznaczyła, że wszystkie dotychczas premjowane gospodarstwa tej kategorji, stale szwankowały na punkcie chowu inwentarza, — te więc tylko w przyszłości obiecała odznaczyć, które postęp na tem polu wykażą.

Pomimo nizkich cen na inwentarz, z powodu zamknięcia granicy zachodniej, trzebaby u ludności rolniczej koniecznie wyrobić i podtrzymać większą dbałość o inwentarz, a co zatem idzie i o przyszłość ziemi, na której gospodarują. Za dobrem żywieniem inwentarza, pójdzie w ślad lepsza sterkoryzacja gruntów, lepsze zbiory i tak dalej w kółko.

Trzebaby włościan powoli przekonywać, że wyciąganie z roli ostatniego grosza nie można uważać za szczyt mądrości gospodarczej. Dbałość o dochód w dniu dzisiejszym nie powinna nigdy zasłaniać myśli o jutrze. Ideałem, do którego każdy rolnik, gospodarujący zarówno na dużej, jak i na małej przestrzeni, powinien dążyć, nietylko powinien być najwyższy stały dochód z roli, ale stale zwiększający się dochód. Między temi zaś dwoma pojęciami zachodzi duża różnica. Tego jednak nasz włościanin uwzględnić nie chce, — woli widocznie „wróbla w ręku, jak gołębia na sęku“—jak mówi przysłowie. Skutkiem zaś tego, postęp gospodarstw włościańskich jest bardzo powolny, zwłaszcza co się tyczy inwentarza. Masowe rzucenie się swego czasu tutejszych włościan do uprawy łubinu w niczem poglądu mego nie modyfikuje, przeciwnie nawet go stwierdza. Przy tej meljoracji bowiem szło o podniesienie produkcji ziarna, nie zaś o polepszenie inwentarza żywego. Łubin bez współdziałania nawozów pomocniczych stwarza meljorację przejściową, podczas gdy sam jeden tylko obornik zapewnia kulturę trwałą. Tymczasem uprawa zboża—dopiero, uzupełniona hodowlą wydaje prawdziwą harmonię gospodarczą, dbałą o dochód w chwili obecnej, a jednak pracującą i dla przyszłości.

O lasach w gubernji lubelskiej.

Lasy w gubernji lubelskiej zajmują około czwartej części jej powierzchni, wynoszącej 2,933,980 m. (1,503,834 dziesięcin). Zupełnie ścisłej w danej chwili cyfry trudno oznaczyć, różne bowiem źródła niejednakowo ją określają. Podług ostatnich danych (z 1899 r.) rządu gubernialnego pod lasami wykazano 772,469 m. (395,935 dzies.); Warszawski Komitet statystyczny (1898 r.) podaje 725,706 m. (371,966 dzies.), a Komitet ochrony leśnej oblicza 614,304 m. Ostatnia cyfra z bieżącej pochodzi doby i ma za sobą tę pewność, że lasów w rzeczywistości nie jest mniej; przeciwnie, wnosić należy, że jest ich więcej, zważywszy, że wiele małych kawałków niezawodnie pominięto, a i większe przestrzenie nie wszędzie z pomiarów i dokumentów są podane, niektóre w przybliżeniu i, niezawodnie, nie wyższe od rzeczywistości, ze względów ochrony, o celach której fałszywe wśród ludu rozsiewano wieści (we wsi Godów, pow. Nowo-Aleks., włościanie z obawy, że rząd las im zabierze, masę budulcu wycięli). Przyjmując średnią cyfrę Komitetu statystycznego, najwięcej może zbliżoną do faktycznego stanu, mielibyśmy około 725,706 m., czyli około 25% całej powierzchni gubernji. Stan ten byłby jeszcze dobrym i nawet porównawcze zestawienie z przeszłością przedstawiałby w pomyślnym świetle. Według bowiem urzędowych wykazów przestrzeń leśna w gub. lubelskiej wynosiła:

w roku	1823	— 22,8%
„ „	1827	— 22,9%
„ „	1838	— 22,7%
„ „	1867	— 33,4%
„ „	1870	— 33,4%
„ „	1889	— 24,9%
„ „	1894	— 25,1%
„ „	1899	— 26,3%

O ile zwiększenie przestrzeni leśnej w siódmem dziesięcioleciu tłómaczy się zmianą stosunków robotniczych po uwłaszczeniu i niższym podatkiem gruntowym od lasów, o tyle znów wielce wydaje się wątpliwem, aby lesista niegdyś gubernja miała w pierwszej połowie stulecia mniej lasów, niż w jego końcu, gdy ogólnie wiadomo, jak dużo w ostatniem dwudziestoleciu ich wycięto, jak gorącz-

kowo pracowały tartaki (w 1896 r., przy nizkich cenach, produkcja ich wykazana na ½ miljona rubli) i jak wiele majątków nie ma dziś wcale lasu. Obecnie pod względem zalesienia gub. lubelska zajmuje trzecie miejsce w Królestwie, więcej bowiem lasów mają tylko dwie — radomska (28,9 %) i kielecka (26,8 %).

Najwięcej lasów ma powiat zamojski, przeważnie do ordynacji Zamojskiej należących, najmniej zaś lubartowski. W powiecie lubelskim liczą dosyć jeszcze znaczną przestrzeń 84,683 m., w rzeczywistości jednak zapewne jest ona mniejszą, gdyż w ostatnich latach dużo lasów wycięto, niemało zniszczono ich przy parcelacji, tak, że obecnie sporo majątków wcale ich nie posiada. Duże również szczerby w powyższych cyfrach będą i w innych powiatach, koleją i spławnemi rzekami przerżniętych; po za lasami Rządowymi i Ordynackimi, tylko w odleglejszych i komunikacji pozbawionych okolicach przechowały się jeszcze znaczne nawet przestrzenie lasów prywatnych (po kilka tysięcy morgów), jak np. w pow. janowskim (Modliborzyce, Zdziechowice, Stojeszyn, Gościerdów).

Pod względem własności jest lasów:

skarbowych	44,040	m.	22,573	dzies.
dworskich	592,841	„	303,865	„
drobno-szlacheckich .	782	„	401	„
miejskich	1,918	„	983	„
miasteczek	11,796	„	6,046	„
włościańskich . . .	79,575	„	40,787	„
różnych innych . . .	2,798	„	1,434	„

Co do gatunku drzewa, lasy są przeważnie sosnowe i sosna stanowi zapewne około 85 %. Potem idzie dąb, coraz rzadszy i może 5 % obecnie nie wynoszący, choć dawniej widocznie był bardzo rozpowszechnionym i stanowił dosyć pospolity materjał budowlany, czego dowodzą spotykane jeszcze stodoły o ścianach z grubych bali, z belkami i płatwami dębowemi. Brzoza zaledwie w małych kawałkach rośnie jednolicie, przeważnie zaś w pomieszaniu, podobnie jak i grab — i wogóle wynosi niewielki procent. Osina w wielu lasach stanowi dosyć pospolitą i niepożądaną przymieszkę, a w młodych szkodliwy chwast, godzien energicznego tępienia. Buk rośnie w niektórych tylko powiatach południowych i jest go coraz mniej wskutek silnie wzmożonego wyrobu mebli giętych (3 fabryki z produkcją blizko za 270 tys. rubli). Świerk, jodła, jesion, stanowią rzadkość, jak również i pospolity niegdyś modrzew, o czem świadczą przechowane dotąd gdzieniegdzie domki, spichlerze i kościołki (np. w Matczynie, pow. lubelski).

Pod względem kultury zaledwie niektóre majątki mają dawniej zaprowadzone gospodarstwa leśne (np. Kozłówka, Popkowice, Potoczek, Kluczkowice, część ordynacji), ogół zaś lasów znajduje się w stanie pierwotnym dzikim, na co, oprócz ogólniejszej przyczyny—nizkiego stopnia rozwoju naszego rolnictwa, wpływały inne—natury ekonomicznej, jak nizka cena drzewa (jeszcze przed 20 kilku laty w pow. janowskim włościanie darmo nie chcieli brać wierzchołków i żądali zapłaty za uprzątnięcie, wobec czego drzewo spalono), oraz istna plaga lasów — służebności. W ostatnich latach drzewo wszędzie znacznie zdrożało, a po wprowadzeniu ochrony leśnej ceny olbrzymio jeszcze się podniosły. Obecnie w promieniu kilku mil od Lublina sążeń sosnowego kosztuje 10—15 rubli, gdy jeszcze lat temu 12—15 w tych samych okolicach dębowe i grabowe płacono niżej 4 rubli; w tejże proporcji zdrożało i materjałowe, i za kopę dobrych desek półtorówek żądają sto rubli i wyżej, tak, że tej zimy w Lubelskie sprowadzano deski koleją nawet z Warszawy. Podobny stan, naturalnie, mógłby dodatnio wpłynąć na rozwój i kulturę lasów, powstrzymywane dotąd nizkiemi cenami, a w ostatnich czasach rozpowszechnieniem łubinów, opłacających uprawę zupełnie jałowych a nawet i z natury lichych gruntów. Obecnie jednak nowa staje przeszkoda—nadzwyczajny wzrost ceny ziemi (4½—6 tysięcy włóka), co zniewala do szukania odsetek w bezpośredniej, a nie bardzo odległej przyszłości. Wobec tego w zamożniejszych zaledwie majątkach zaczynają zaprowadzać szkółki i myślą o sadzeniu lasu.

Biorąc pod uwagę wzajemny stosunek gatunku gleby i zalesienia, spotykamy pod tym względem mało racjonalności i poniekąd jawne niekonsekwencje. Za wskazówki w tym kierunku może służyć klasyfikacja gruntów Tow. Kred. Ziemskiego, która w dobrach stowarzyszonych wykazuje: *)

	Gruntów 3 pierwszych klas		Ziemie gorsze	Lasów
Pow.	lubelski	81"	19%	26,1%
„	lubartowski . . .	25	**75**	**21,5**
„	nowo-aleksandryjski	68	**32**	**23,1**
„	janowski	65	35	30,1
„	krasnostawski . .	79	21	22,1
„	zamoyski	73	27	34,7
„	biłgorajski . . .	6	**94**	**27,9**
„	chełmski . . .	59	21	19,9
„	hrubieszowski . .	88	12	20,5
„	tomaszowski . . .	83	17	22,5

Z powyższego zestawienia wynika, że w pow. biłgorajskim i lubartowskim, a poniekąd i nowo-aleksandryjskim, dużo gruntów uprawnych korzystniej byłoby, zwłaszcza wobec nizkich cen zboża i droższej robocizny, obecnie zalesić. Spodziewać się też można, że wysokie ceny drzewa, znaczniejszego spadku których trudno oczekiwać, wpłyną na racjonalniejszy stosunek zalesienia do gatunku gleby i jej rzeczywistej wartości. Naturalnie stać się to może tylko w majątkach obywatelskich i to zasobniejszych, gdyż włościanie dotąd potrafią tylko niszczyć lasy tak serwitutowe, jak i przy parcelacji, i nieprędko jeszcze nauczą się choćby istniejące szanować.

Wpływ ochrony leśnej mógłby również korzystnie odbić się i na drugiej z przyczyn silnie tamujących rozwój leśnictwa—na kwestji serwitutowej. Wysokie ceny drzewa i niemożność wyrębu bez zaprowadzenia gospodarstwa leśnego, wprost zniewalać doń będą właścicieli lasów, racjonalne zaś gospodarstwo niezawodnie ograniczyć poniekąd może i służebnościowy wandalizm. Dokąd jednak nie nastąpi zmiana zasadniczych poglądów i prawo nie uzna, że wszelka kradzież leśna jest kradzieżą, a nie jakąś specyficzną samowolą—lasy serwitutowe zamiast spodziewanej ochrony, stać się mogą przedmiotem większego jeszcze niż dotąd bezprawia i jawnego nawet rabunku. Fikcja prawna, że mający serwituty nie popełniają

*) Znaczą część cyfr o lasach czerpałem z pracy statystycznej p. H. Wiercieńskiego, przygotowanej z racji Wystawy Lubelskiej.

kradzieży leśnej, a tylko dopuszczają się naruszenia praw służebnościowych, dziś, wobec wysokich cen drzewa i nieproporcjonalnie nizkich kar pieniężnych za podobne niby przekroczenia prawa, staje się nowem i wielkiem niebezpieczeństwem dla lasów ze służebnościami. Istotnie przy wielkiej różnicy pomiędzy rzeczywistą wartością drzewa, a *grożącą* karą, kradzież staje się wielce korzystnym interesem nawet przy każdorazowem choćby schwytaniu i mówiono mi, że niektórzy włościanie dóbr ordynackich w ten właśnie sposób budują całe domy i następnie zbywają je, podejmując się nawet naprzód budowy i wprost objaśniając, że mogą taniej sprzedawać, gdyż drzewo bardzo mało ich kosztuje. Zasadnicza zmiana poglądów prawnych w powyższym względzie i grzywny odpowiadające istotnej wartości skradzionego drzewa są dziś prawdziwie palącą i najważniejszą kwestją dla ochrony lasów. Słusznie też niektóre towarzystwa poruszają tę sprawę, a i w Lubelskiem jest ona bardzo żywotną, gdyż podług obliczeń ochrony leśnej jeszcze wiele morgów lasu obciążają służebności.

Jednakże nietylko serwitutowe, lecz przy wysokich cenach drzewa i wszystkie wogóle lasy niedostateczną dziś znajdują ochronę prawną. Niezależnie od nizkiej taksy drzewa, stosowanej obecnie w sądach, ostatnie, pomimo napomnień ministerjum i obostrzenia prawa o szkodach leśnych w 1890 r., nietylko zbyt łagodne częstokroć stosują kary, lecz niektóre przepisy wprost zapoznają, że wspomnę § 20 Ust. Kar., faktycznie prawie znoszący pogodzenie w tych sprawach. Przy wykonywaniu znów wyroków, w niektórych okręgach wkradł się bezprawny zwyczaj, dozwalający zupełnie zamożnym gospodarzom zamieniać naznaczoną przez sąd karę pieniężną na krótki areszt, według ich woli, co naturalnie wielu przekłada nad płacenie pieniędzy, zwłaszcza w wolnym czasie,—gdy wistocie prawo i wreszcie sam wyrok podobną zamianę wyraźnie dozwala tylko w wypadku niezamożności. Wogóle w sądzie i w samem prawodawstwie przechowuje się dotąd dawny pogląd na lasy, co prowadzi do takich anomalji, że ścinanający kosztowne rosnące i mające rosnąć drzewa, uważa się tylko za szkodnika, zabierający zaś w tymże lesie złożone w kupki gałęzie, czy kilka szczap z sąga, odpowiada za kradzież. I prawo nie jest niezmienne i ono podlega ogólnym zasadom rozwoju i postępu; więc też ze zmianą stosunków ekonomicznych, z zaprowadzeniem kultury w gospodarstwie leśnem, zmiana poglądów prawnych i samego prawa o kradzieżach leśnych staje się koniecznością, nieodzownem podniesieniem ochrony leśnej, krępującej właściciela lasu, bez dostatecznej ochrony samego lasu przed napastnikami. Tylko wszechstronna ochrona i opieka prawna zabezpieczyć zdoła resztki lasów od zniszczenia i przekaże je przyszłym pokoleniom. Bez tego, środki byłyby tylko połowiczne i jako takie bezskuteczne.

W gub. lubelskiej, jak wyżej wspomniałem, kultury leśnej dotąd prawie nie ma, a zorganizowana niedawno przy stowarzyszeniu rolniczem delegacja leśna, o tyle w tym kierunku może co zdziałać, o ile znajdzie wśród właścicieli lasów dobre chęci, poparcie i dobre zrozumienie własnego interesu.

A. Napiórkowski.

Rzut oka na stan hodowli koni

w Lubelskiem.

Chciałbym szczerze zadośćuczynić życzeniu Redakcji i coś o stanie hodowli koni w Lubelskiem napisać; zaznaczyć mi jednak wypada zupełny brak materjału do tego, nie mieliśmy ksiąg stadnych, nie ma się na co powołać, czyli pamięcią tylko posługiwać się trzeba.

W gubernji lubelskiej, tak jak i w całym kraju, hodowano konia więcej dla przyjemności, niż dla dochodu, w ostatnich dopiero latach ciężkie położenie ekonomiczne zmusiło nas do szukania i w tej gałęzi inwentarza powiększenia dochodu z ziemi. Jako podstawę naszej hodowli bez zaprzeczenia uważać należy stado w Sernikach pana Ludwika Grabowskiego; stado to, w którym roku założone zostało nie wiem, słyszałem, że już w r. 1856 barwy pana Grabowskiego na torze wyścigowym ukazały się, musiało więc ono powstać kilka lat wcześniej. Pan Ludwik Grabowski, jako jeden z najlepiej znających się na koniach w kraju, w stadzie swoim nietylko pochodzenie, ale i rzeczywistą wartość konia jako konia — cenił, dlatego końmi swemi nietylko naszej gubernji, ale całej hodowli koni pół krwi i czystej krwi wielkie usługi oddał; my najbliżsi najwięcej z tych koni korzystamy i jeżeli mamy co dobrego to od koni Sernickich pochodzi. Od niedawna powstały dwa nowe duże stada koni czystej krwi w Kijanach i Łęcznie, od nich także dużej pomocy spodziewać się możemy. Poza temi dużemi stadami jest jeszcze kilkadziesiąt klaczy czystej krwi rozrzuconych po gubernji.

W matkach materjał mieliśmy dość dobry, a to skutkiem używania dużej liczby ogierów arabskich ze stad hr. Dzieduszyckiego, ks. Sanguszki, i ś. p. Lewickiego z Regowa, były także jeszcze resztki rasy naszej polskiej; od lat kilku sprowadzane są wagonami źrebięta kobyłki z Traken, Oldenburga i Hanoweru.

Na tem tle wytworzyliśmy typ konia wierzchowego ½ krwi. Wybitną stajnią jest Snopkowska, założona przed rokiem 1868 przez ś. p. Antoniego Bobrowskiego, jako cel wytknęła sobie hodowlę konia sprzedażnego; pierwszym zdaje się koniem użytym w tym stadzie był arab pochodzący z Regowa, potem z Sernik Atilla i Mirabeau czystej krwi angielskiej—w dalszym rozwoju były używane także konie ½ krwi i zimnokrwiste. Dzisiejszy właściciel pan Piaseczyński, używa koni czystej krwi i będący obecnie Pesario duże usługi stadu oddać może. Stado to było prowadzone w kierunku sprzedażnym i o ile się zdaje dawało i daje poważne dochody; konie są sprzedawane po za granice Królestwa, tym sposobem na hodowlę w gubernji nie oddziaływa.

Inne pomniejsze stada, dość liczne, są więcej typem amatorskiej hodowli, wyliczać ich nie będę, zresztą są one znane z wystaw warszawskich.

Niedawno zawiązane Tow. Wyśc. Kon. Łęczyńskie, postawiwszy sobie cel dopomagania hodowli, robi co może; urządzane są aukcje sprzedaży koni w Lublinie na wiosnę i w jesieni (w tym roku wyjątkowo aukcja wiosenna nie miała miejsca, a to skutkiem wystawy i pierwszego zakupu koni do remontu).

Towarzystwo przeznacza corocznie od 500 do 1000 rb. na premjowanie koni i rb. 2000 na zakupno ogierów, a to w celu utworzenia swoich własnych stacji na wzór, jak to robią wszystkie stowarzyszenia hodowlane zagranicą; jestto droga długa i mozolna—wszystko jednak zaczynać trzeba—robimy to w przekonaniu, że jeżeli nie my, to już przyszłe pokolenia z tego korzystać będą.

Streszczając—powiedzieć można, że hodowla u nas jest bardzo rozwinięta. W Matkach materjału mamy dużo, brak jednak odpowiedniej ilości ogierów. Stado Janowskie za małe, żeby na kraj cały oddziaływać mogło. Jak już wyżej wspomniałem, wytworzyliśmy typ koni ½ krwi wierzchowych; początkowo zbyt był dość łatwy: remont austrjacki, kupcy z Prus i nakoniec oficerowie armji tutejszej, byli dość dobrymi na ten typ konia odbiorcami, z chwilą jednak tak znacznego rozwoju hodowli sprzedaż staje się coraz trudniejszą; jeżeli więc zakup koni do remontu nie da nam pewnego i stałego zbytu—zastanowić się wypadnie, czy nie należy hodowli znacznie zmniejszyć lub też zmienić kierunek, starając się wychowywać konie cięższe typu zaprzęgowego, które, jak dziś przynajmniej, mają zbyt łatwiejszy.

Leon Przanowski.

Pogląd na stan hodowli bydła w Lubelskiem.

Od lat mniej więcej 25 t. j. od czasu zjawienia się na rynkach europejskich pszenicy amerykańskiej i wynikłej z tego powodu zniżki cen zboża, zmieniają się stosunki rolne w całym kraju, w Lubelskiem także choć w mniejszym stopniu.

Zmiana ta objawia się przedewszystkiem tem, że produkcja pszenicy schodzi powoli na drugie miejsce, ustępując pierwszeństwa coraz większej produkcji buraków cukrowych. W warunkach poprzedzających ten okres czasu, czyli przy ogólnym kierunku gospodarstw—przeważnie ekstenzywnym, chowano prawie wszędzie w Lubelskiem owce cienkowełniste i konie rasowe, bydło chowano tylko tam, gdzie nawóz bydlęcy był nieodzownie potrzebnym, chowano je bez zamiłowania i starań o dobrą rasę i mleczność, trzymano przeważnie pewną ilość „ogonów“ specyalnie dla nawozu. Przy takiej hodowli bydła, o mleczarstwie mało w tym czasie myślano w Lubelskiem, trochę mleka zabierał zwykle pachciarz, lub użytkowano je na potrzeby dworu i administracji. Wypuszczanie krów w pacht od sztuki po śmiesznie nizkiej cenie od 15—25 rubli od krowy rocznie, często się w tym czasie praktykowało. Wyjątki stanowiły gospodarstwa leżące bliżej Lublina lub miast powiatowych i kilka istniejących już wówczas obór zarodowych.

W czasach owych, t. j. około 1880 roku istniała znana i ceniona dziś także obora rasy górskiej „Simenthal“ w Kraśniczynie hr. Poletyłły, kilka obór z bydłem rasy „Schwytz“: T. Tuszyńskiego w Kawenczynie, P. Koźmiana w Wierzchowiskach i parę innych.

Bydło nizinne holenderskie (modnych dziś oldenburgów jeszcze wówczas nie było w Lubelskiem) produkowali bracia Henryk i Józef Unrugowie w Garbowie i w Rykach. Nie ulega wątpliwości, że z obór ówczesnych, obora w Kraśniczynie i obora w Rykach przyczyniły się najwięcej do uszlachetnienia bydła miejscowego, pierwsza—dobrem bydłem górskiem, a druga—nizinnem.

Po latach dziesięciu t. j. około roku 1890 ulegają stosunki hodowlane w Lubelskiem znacznej zmianie, nadzieja powrotu dobrych dawnych cen pszenicy słabnie, skutkiem czego powstają w Lubelskiem liczne cukrownie i, wobec rozwiniętej na dużą skalę plantacji buraków, zmienia się charakter ogólny gospodarstw lubelskich z ekstenzywnego zbożowego na intenzywny buraczany. Plantacje buraczane powiększające się z roku na rok, wpływają na kasowanie kilkoletnich pastwisk sztucznych, a co zatem idzie na zwijanie owczarń—odpadki zaś fabryczne ułatwiające dobre i tanie utrzymanie krów mlecznych w miesiącach zimowych, zachęcają do hodowli bydła.

Wraz z rozwojem hodowli bydła podnosi się zaniedbana dotąd gałąź gospodarstwa t. j. mleczarstwo, coraz więcej widzimy postępowych gospodarstw mlecznych i co rok zwiększa się produkcja nabiału w Lubelskiem.

Co się tyczy ras bydła chowanych w Lubelskiem, to reprezentowane są prawie wszelkie więcej znane rasy a mianowicie: Rasa holenderska, wschodnio-fryzyjska, oldenburgska i rasa Angeln z górskich: Simenthal Schwytz, Montafone i Algau.

Rozmaitość ta i brak jednolitego kierunku, wywołują częste zmiany rasy chowanej w danej oborze, co pociąga niestosowne często krzyżówki i bezcelową mieszaninę ras między sobą.

Hodowla ras górskich przeważa w Hrubieszowskiem i w innych miejscowościach odległych od kolei i nie mających dobrego zbytu na nabiał, hodowla zaś ras nizinnych rozpowszechnia się coraz bardziej w pobliżu miasta Lublina, Chełma i Puław, również wzdłuż kolei nadwiślańskiej.

Hodowla bydła u włościan i u służby folwarcznej potrzebowałaby koniecznie dobrej rasy i opieki. Dobre dla włościan bydło krajowe, niezbyt mleczne ale zdrowe i na biedę wytrzymałe, ginie bezpowrotnie skutkiem braku buhajów dobrych, krajowej rasy i skutkiem pokrywania bydła służby folwarcznej coraz innym bykiem dworskim, raz górskiej raz nizinnej rasy.

Na polu tem jest więc wiele bardzo do zrobienia—ponieważ jednak prócz „vis major“ jaką stanowią stosunki ekonomiczne, nawołują do pracy na polu hodowli i inne okoliczności, możemy się więc spodziewać, że postęp w hodowli już dziś bardzo widoczny, posuwać się będzie naprzód coraz szybciej.

Okoliczności wyżej wspomniane są przedewszystkiem: budzące się powszechnie zamiłowanie a przynajmniej zainteresowanie hodowlą bydła, a następnie rozumna i konsekwentna presja i inicjatywa wychodząca z Sekcji rolnej przy W. O. T. P. R. P. i H. w Warszawie.

Prócz wyżej wspomnianych hodowców, (z wyjątkiem nieżyjącego Tuszyńskiego i zamieszkałego obecnie w Księstwie Poznańskiem p. Unruga) powiększyło się grono hodowców znacznie, mamy w Lubelskiem liczny już zastęp ludzi, interesujących się tą gałęzią hodowli. Pp.: Budnowie (ojciec i synowie), Bieliński z Turki, pani Kurtz z Żulina, pani Kicińska

z Białopola, pan Michalski z Trawnik, pani Orsetti ze Świerzów, pan Rostworowski z Milejowa, hr. Scipio del Campo z Brzezic, pan Śliwiński z Antopola, pan Swinarski z Konopnicy i inni.

Stosownie do projektu wypracowanego w sekcji rolnej w Warszawie i w myśl zasady, że tylko „viribus unitis“ można coś znaczniejszego dokazać, zawiązaliśmy wydział hodowlany przy naszem stowarzyszeniu rolniczem lubelskiem, do którego wszystkich hodowców w Lubelskiem zapraszamy, chcemy bowiem podnieść hodowlę bydła i w większych i mniejszych gospodarstwach do tego stanu, żeby rolnicy z Cesarstwa mogli u nas zaopatrywać się w bydło rasowe zamiast u Niemców, przez co miljony zostałyby w kraju; zamierzamy też podnieść mleczarstwo i uregulować handel nabiałem.

Tadeusz Kossak.

Stan hodowli owiec.

Hodowla owiec w gub. lubelskiej najmniej w stosunku do innych gubernji spada w ilości; dziś jeszcze liczy około 400,000 głów. Przypisać to należy temu, że większa własność ziemska składa się z większych przeciętnie majątków, w których na każdy inwentarz miejsce się znajdzie i temu może, że wełny lubelskie jakkolwiek nie najcieńsze, ale przeważnie dobre, nie zepsute, cieszą się dobrym u fabrykantów popytem; że więc niechętnie właściciele ziemscy pozbywają się paro i kilkotysiąco-rublowego dochodu z produktu, mającego zawsze chętnego nabywcę—a wyprodukowanego niewielkim stosunkowo kosztem, przy dobrze rodzącym się lubinie, na ziemiach dających dosyć słomy—bogatych, a więc ekspensujących małe stosunkowo przestrzenie na pastwiska. Że wełny lubelskie są dobre i mają swój typ wełny kortowo-sukienniczej — o dobrym charakterze — zasługi w tem wiele od lat 50 pracującego sumiennie w owczarniach lubelskich p. Hermana Steina, który je w tym typie potrafił utrzymać. Owczarnie te zasilają się przeważnie reproduktorami produkowanymi w owczarniach zarodowych własnej gubernii, a jest ich obecnie egzystujących jedenaście. W kierunku par excellence sukienniczym 1 Werbkowice; w kierunku kortowo-sukienniczym 7, Czułczyce, Strzeszkowice, Ryki, Podhorce, Niedzieliska, Kijany, Surchów; w kierunku kortowo-czesankowym 1, Łęczna; w kierunku czesankowym 2, Kraśniczyn i świeżo założona Niedrzwica.

Owczarnie te wszystkie biorą początek z owczarni sztamowych, już to krajowych, już to zagranicznych, i tak: Werbkowice w pow. hrubieszowskim, założone w r. 1847 przez ś. p. Antoniego Szydłowskiego, powstały z zakupu matek Lohmen, Ekersdorf i Leutewitz. Z owczarni tych, jak również ze Stelpen i Rotschemberg nabywano barany, a w ostatnich dwóch lat dziesiątkach z Hennensdorf i Oschatz. Owczarnia ta jedna z najstarszych w gub. lubelskiej, miała swoje świetne czasy, gdyż była w pełnym rozwoju wtedy, kiedy owczarstwo u nas było tak potrzebą i sportem, jak dzisiaj konie. Cieszyła się zbytem poważnym nietylko w kraju ale i na dalekie gub. Rosji. Obecnie ma matek sztamowych 80 — i produkuje około 20 tryków na sprzedaż, prócz potrzebnych dla reprodukcji we własnem 800 matek liczącem stadzie. Prowadzi się zawsze w kierunku wysoko cienkiej wełny sukienniczej — a hodowcami byli pp. Stein senior, Klepaczewski, Koszucki, obecnie T. Moraczewski.

Strzeszkowice w powiecie lubelskim, założone w r. 1842 przez ojca obecnego właściciela Stanisława Brzezińskiego, ś. p. Antoniego. Powstała z zakupu matek w Ekersdorf, z dokupna następnie matek z Lenschow i Kentzlin. Przy ogólno europejskim zwrocie w owczarstwie na produkcję masy wełny zwrócił się i właściciel Strzeszkowic do Negretów, nabywano tryki z Lenschow Kentzlin. Masę i szlachetność osiągnięto, ale figury nieco zmalały, a tu znów ruszył się pęd na figurę — prawie wszystkie owczarnie niemieckie rzuciły się do krzyżówki z Rambouilletami—zaczęto i u nas żądać barana dużego.

Tymi względami powodowany — przekrzyżował właściciel jednorazowo stado baranami z Narkau— nawrócono jednak do pierwotnego kierunku, a to importem baranów z Gützkow, Kentzlin, Oschatz-Damsdorf, Parsko, Czułczyce.

Owczarnia zawsze starannie prowadzona sprzedaje rok rocznie około 100 baranów w cenie od 40—75 rb., które się przeważnie rozchodzą w gub. lubelskiej. Hodowcą jest od początku do dziś dnia p. Herman Stein.

Czułczyce — w powiecie chełmskim, dawniej Korbutowa Wola, założona w Kuplinie na Litwie przez ojca obecnego jej właściciela, Tadeusza Moraczewskiego, ś. p. Seweryna w 1856. Nabyto jednorazowo 200 matek z Helitz — tej matki wszystkich owczarni Negretti. — Następnie przy przeprowadzaniu owczarni do Korbutowej Woli w r. 1862, dokupiono 30 matek z Lenschow. Barany kupowano z Weisin, Lenschow, Kentzlin. W r. 1879 owczarnię obecny właściciel przeniósł do Czułczyc a barany nabywano z Oschatz, Gützkow, Kentzlin, Parsko, Strzeszkowic. Obecnie owczarnia prowadzi się przeważnie jednostadowo (Inzucht) — i sprzedaje około 70 baranów rocznie w cenie od 40 do 75 dla owczarni klasowych; od 100 do 300 dla zarodowych, kilka lub kilkanaście tryków zbywa się corocznie w Rosji.—Stado liczy do 200 matek sztamowych; prowadził je dawniej p. Herman Stein, obecnie sam właściciel.

Ryki — powiat Nowo - Aleksandryjski — własność p. Wiktoryi hr. Jezierskiej. Założone przez p. Henryka Unruga w Garbowie, z matek z Gutentag, Mercin, Leutewitz, następnie przeprowadzone do Ryk i powiększone nabyciem matek w Targoszycach po zwinięciu tej dobrej owczarni przez p. Chełchowskiego. Barany sprowadzano z Lenschow, Gützkow, Targoszyc, w ostatnich latach, kiedy stado przeszło pod kierownictwo p. Steina z Oschatz i Kentzlin. Sprzedaje się około 60 baranów w cenie od 40 — 75 rb.

Podhorce — powiat hrubieszowski — własność p. Tomasza Wydżgi. Powstała z nabycia kilkudziesięciu matek z Podzamcza w r. 1884, przez ś. p. Marcelego Wydżgę ojca obecnego właściciela. Owce o wełnie szlachetnej, ale drobne — przez staranną intenzywną hodowlę i przejście owczarni baranami z Oschatz sprowadzonymi tam przez p. Steina, dziś znacznie się podniosły w budowie — tak, że około 40 tryków wyprodukowanych rocznie, chętnych znajduje nabywców po cenach od 40—60 rb.

Niedzieliska, pow. Zamojski, właściciel p. Węgliński. Po wzięciu Niedzielisk (dzierżawa ordynacka) przez p. Hermana Steina, sprowadził tenże w r. 1872 kilkadziesiąt matek z Oschatz i Kentzlin. Owczarnia dobrze prowadzona trykami nabywanymi z Kentzlin, Gützkow, Oschatz, Czułczyc, produkowała przez lat kilka do 100 dobrych, dużych baranów, które chętnych znajdowały nabywców w cenie od 40—100 rb. Po odstąpieniu dzierżawy ś. p. Br. Węglińskiemu, owczarnia znacznie została zmniejszoną — tak, że obecnie zbywa kilkanaście tryków do sąsiednich owczarni.

Kijany — pow. lubartowski, właściciel p. St. Sonnenberg, nabył owczarnię wraz z dobrami od p. Jakobsa, który zdaje się z Kopaszewa i Turwi sprowadził owce w r. 1873. Owczarnia prowadzona na maksymalną produkcję wełny do roku 1893, przeważnie baranami z Oschatz — dzięki nader intenzywnemu żywieniu potrafiła się utrzymać w dobrych normalnych figurach — przy znacznej istotnie wełnistości. W r. 1894 nabyto 50 matek z Kentzlin. Barany nabywa prowadzący chów pan Klepaczewski z Kentzlin i Chełma. Owczarnia zarodowa produkuje około 100 baranów rocznie — tak na potrzebę własnego licznego, bo około 1,500 matek liczącego stada, jak i na sprzedaż.

Surhów — pow. krasnostawski, właściciel W. Szczypiórski. Przy sprzedaży owczarni w Przewodowie, ś. p. G. Ponikiewskiego—nabył w r. 1894 tamże p. Szczypiórski kilkadziesiąt matek do dzierżawionego przez siebie Surhowa — oraz dwa barany, pochodzące po trykach z Gützkow. — Obecnie nabył barana z Oschatz. Hodowla prowadzona na małą skalę ale starannie, z założeniem utrzymania dobrego energicznego stada—w typie Negrettów. Sprzedaje się kilkanaście tryków w cenie od 30 do 60 rb.

Łęczna — powiat lubartowski — wł. H. Bloch i T. Moraczewski. Powstała w r. 1890 z zakupu 50 matek z Czułczyc, 20 matek z Nachod i 20 matek wyborowych z Grüben. Barany nabyto z Grüben i Leutewitz. Założeniem hodowli jest produkować obfitą szlachetną czesankę (à deux mains) na sztukach możliwie dużych — tak, aby po trykach z Łęczny, można mieć i skopa 130 funtowego.

Kraśniczyn — pow. krasnostawski — właściciel Jan hr. Potulicki. Owczarnię założył ojciec właściciela hr. Aureli, a to sprowadzając w r. 1858 20 matek Rambouillet — w 1860, 30 z Vedeville. Barany nabywano z Ranzin, Grüben, Rambouillet, Paburke, Narkau.

Owczarnia ta, licząca obecnie blizko 200 matek, w ostatnich czasach poszła dużym krokiem naprzód pod rozumnem kierownictwem profesora Müllera, baranami z Narkau i Poburke. — Prowadzona na szlachetną czesankę, zdobyła zasłużony złoty medal na wszechrosyjskiej wystawie w Niżnym-Nowogrodzie. Obecnie pod kierunkiem p. Steina sprzedaje około 60 baranów rocznie od 50 do 250 rb., a marka zdobyta na wystawie rosyjskiej sprowadza niejednokrotnie nabywcę z nad Donu.

Niedrzwica Kościelna — pow. janowski — właściciel p. Gustaw Markiewicz, nabył po zwinięciu owczarni w Grüben 1892 r. kilkadziesiąt sztuk matek, młodzieży i baranów. Pierwsze produkty tej hodowli oglądać będziemy na tegorocznej wystawie lubelskiej.

Z Niedrzwicy również zobaczymy hodowlę karakułów, oraz produkt krzyżowania karakuła ze świniarką. Na tegorocznej wystawie lubelskiej wszystkie wymienione owczarnie z wyjątkiem Werbkowic, Ryk i Niedzielisk — przedstawią jury swoje okazy. Otworzony nadto konkurs dla owczarni klasowych sprowadza na wystawę owczarnie Wierzchowiska, Mełgiew, Radawice, Jastków, Orłow, Fajsławice, Kraczewice, Kluczkowice. Okazy te, jak również runa przysłane z 60 owczarni, złożą się na obraz dokładnie odtwarzający lubelską hodowlę, który sądzę wstydu swym właścicielom nie przyniesie.

T. M.

Stan hodowli trzody chlewnej.

Z regestrów gospodarczych XVII i XVIII stuleci okazuje się, że hodowla trzody chlewnej zajmowała w owych czasach bardzo wydatne miejsce w gospodarstwie, a liczba sztuk trzody w folwarkach przewyższała liczbę bydła. Z czasem ta gałąź gospodarstwa upadła, a głównymi hodowcami trzody byli włościanie; dwory hodowały trzodę niemal wyłącznie na własną potrzebę. Wyraźnie zarysowało się to na wystawie w r. 1860, na którą zgłosiło się tylko 4 wystawców, ale i ci z po za granicy dzisiejszej gub. lubelskiej.

Pionierem hodowli świń na większą skalę przez gospodarstwa dworskie był p. A. Bobrowski (Snopków pt. Lubelski). Jeden z pierwszych wprowadził on tu rasy angielskie, przymioty których zachęcały inne gospodarstwa do zaprowadzenia tychże ras u siebie, lub poprawy stad dawnych przez krzyżowanie. Przychówek chlewni snopkowskiej rozchodził się po okolicy. Szybkość dojrzewania, łatwość wyżywienia i tuczenia, prędko znalazły uznanie. Duże chlewnie dworskie nie należą obecnie do wyjątków; włościanie pieniędzmi za trzodę opędzają większe swoje wydatki.

W większości gospodarstw włościańskich, głównych hodowców świń, przedmiotem hodowli jest dawna odmiana krajowa, krzyżowana z angielskiemi.

Bardziej znane chlewnie gub. lubelskiej są:

1) Snopków p. K. Piaszczyńskiego (dawniej A. Bobrowski pt. lubelski) rasa angielska biała Linkoln 35 matek i 6 knurów, oraz Tamwort 15 macior i 3 knurów, zbyt około 500 prosiąt rocznie. Corocznie sprowadza 6 knurów z Anglii.

2) Podzamcze Bychawskie p. A. Budnego średnia biała angielska 150 prosiąt rocznie.

3) Dobra Opolskie — krajowe maści dzikiej (czarne i żółto-czarne) krzyżowane z Tamwortami— importowanemi z Anglii.

Celniejsze chlewnie ras angielskich posiadają nadto dobra: Chmielnik, Garbów i Wojciechów.

Zbyt trzody chlewnej za granicę guberni lubelskiej wynosi 70—90,000 sztuk rocznie.

Rozwój gospodarstw stawowych w gubernji Lubelskiej.

Po zaprowadzeniu gospodarstwa rybnego w roku 1845 w Garbowie, w historji rozwoju gospodarstw stawowych gubernji lubelskiej, następuje

dosyć długa przerwa. Raptowna zmiana stosunków ekonomicznych w kraju, a przedewszystkiem — brak ludzi, dokładnie obznajmionych z techniczną stroną gospodarki rybnej sprawiły, że gospodarstwa rybne w Garbowie i Rykach przez cały szereg lat pozostały bez wpływu na rozwój naszego rybactwa. Kosztowne urządzenia stawowe, przeprowadzone we wspomnianych majątkach z dużym nakładem pracy pańszczyznianej, nie zachęcały właścicieli ziemskich do zaprowadzenia u siebie gospodarstw rybnych w długim okresie kryzysu ekonomiczno-rolniczego. Dopiero w ósmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia ś. p. Adam Przanowski, poznawszy na Szląsku austrjackim i w zachodniej Galicji liczne już tam wówczas gospodarstwa rybne i jako bystry obserwator, oceniwszy niezmierną doniosłość świeżo zastosowanej w tych gospodarstwach metody Dubisza w hodowli karpia, — z właściwą sobie energją wziął się do pracy nad rozpowszechnieniem w kraju naszym zaniedbanej dotąd gałęzi produkcji rolnej. I oto niebawem powstają gospodarstwa rybne: w Potoczku, Zdziechowicach, Modliborzycach, Stojerzynie, Radlinie, Żyrzynie. Obszerne, błotniste przestrzenie, dołąd mało użytkowane a nawet zupełne nieużytki, przy stosunkowo małym nakładzie kapitału pod kierunkiem ś. p. Przanowskiego szybko zamieniają się na stawy, które często już w pierwszym roku produkcji zwracają koszt wyłożonego nakładu. Powodzenie każdego przedsiębiorstwa jest największą jego reklamą. To też śmiało twierdzić można, że dziś niewiele znajdzie się majątków w gubernji lubelskiej, w których mniejsza lub większa przestrzeń nie została użyta pod stawy. We wsi Gołąb pod Puławami nawet włościanie zaprowadzili gospodarstwa rybne na przestrzeni 150 morgów wód gminnych.

W braku ścisłych danych statystycznych niepodobna dokładnie określić przestrzeni, zajętej w ostatnich paru dziesiątkach lat pod wodę w gubernji lubelskiej. Do liczby większych gospodarstw rybnych, należą: Stojerzyn (1,490 morgów pod stawami), Tarnawatka (740 m.), Potoczek (600 m.), Zdziechowice (600 m.), Żyrzyn (600 m.), Opole (400 m.), Garbów (335 m.), Świdry (300 m.), Moszna (235 m.), Gościeradów (200 m.), Rejowiec (200 m.).

W przybliżeniu można przyjąć, że w gubernji lubelskiej obecnie jest pod stawami sztucznie urządzonemi conajmniej 12,000 morgów z produkcją roczną 1,500,000 funtów ryb sprzedażnych.

M. Mierzejewski.

Dzisiejszy stan chmielarstwa w Lubelskiem i widoki rozwoju na przyszłość.

Od niepamiętnych czasów było w użyciu w Polsce piwo jęczmienne (jaki, zito), chmielu zaś do piwa zaczęto używać u nas w ósmym wieku i wtedy dopiero powstała dzisiejsza nazwa tego napoju „piwo“. W przywilejach, nadawanych miastom już w piętnastym wieku spotykamy wzmianki o wyrobie piwa na sprzedaż. Władysław ks. Mazowiecki w roku 1454 nadał Horodłu przywilej, że w odległości mili od miasta nie wolno było po wsiach wyrabiać piwa. W szesnastym wieku sławne też było piwo Horodelskie. Większe browary w Lubelskiem powstały dopiero w końcu ośmnastego wieku i na początku dziewiętnastego: w Stepankowicach w 1790 roku, w Zwierzyńcu 1827 i t. d. i te używały już chmielu, pierwotnie przeważnie dziko rosnącego. W drugiej połowie ubiegłego wieku kultura chmielu w kraju naszym, wzorem Niemiec i Czech, weszła na zupełnie racjonalne tory, tak że Królestwo dzisiaj produkuje już 20 — 30 tysięcy pudów na wywóz, licząc, że 20 tysięcy zużywa się na produkcję miljona hektolitrów piwa, które wypija Królestwo rocznie.

W Lubelskiem chmielarstwo rozwinęło się dopiero w ostatnich 30 latach, znajdując prawie powszechnie wyborne warunki gleby, klimatu, a i ogólne warunki bardzo przyjazne dla rozwoju tej gałęzi produkcji. Kupcy zagraniczni z podziwem patrzą na bujny wzrost chmielników, na łodygi gęsto obsypane doborowemi szyszkami w dobrze prowadzonych chmielnikach naszych. W nizinach, wśród pól, prawie na całej przestrzeni ziemi Lubelskiej — na popielatkach, rędzinach, czarnoziemiach, piaskach wreszcie nizinnych — chmiel rośnie doskonale i dobre daje rezultaty.

Pionierami racjonalnej kultury chmielu na wielką skalę w Lubelskiem byli: p. Jan Kleniewski, który od 30 blizko lat coraz więcej rozszerza plantacje w Kluczkowicach—następnie p. Władysław Piasecki, który z Kluczkowic przeniósł kulturę chmielu do Zdziechowic, Potoczka, Popkowic, Skorczyc etc. i p. Ignacy Gruszecki, który prowadząc chmielniki w Galicji, około 1885 roku założył kilka chmielników pod Lublinem. Dzisiaj większe chmielniki są:

1) Kluczkowice (Laziska, Szczekorków etc.) 101 morgów, 2) Opole 71 m., 3) Tarnawatka 60 m., 4) Zdziechowice 28 m., 5) Krasne i Leszno 20 m., 6) Potoczek 13 m., 7) Gościradów i Węglin 11 m., 8) Dęblin 10 m., 9) Niemce 10 m., 10) Skorczyce 6 m., 11) Ostrów 5 m., 12) Popkowice 5 m. 13) Kosmin 8 m., 14) Godów 6 m., 15) Hołużno 10 m. etc. etc. W roku 1897 wywieziono z gub. lubelskiej 15,800 pudów, a przywieziono 2400; browary zużyły około 800 pudów — tak że śmiało oznaczyć możemy cyfrę miejscowej produkcji na 14—15,000 pudów, co wobec 500 morgów wypadnie na zbiór z morgi około 30 pudów t. j. tyle, jak nigdzie prawie na świecie, nie biorąc już pod uwagę, że z najlepszych morgów nieraz niewamy po 50 — 70 pudów. Według najnowszego dzieła prof. Braungardta (Der Hopfen 1901 r.) w roku 1896 zużyto w Rosji chmielu do piwa 102,585 pudów, w tem przywiezionego z Bawarji i Czech 33,719 pudów, gdy natomiast 40—70,000 pudów chmielu wychodzi z Rosji za granicę. Wogóle browary biorą około ⅓ części chmielu z zagranicy, gdy natomiast cały prawie nasz najlepszy chmiel t. zw. prima idzie zagranicę i tam po odpowiedniej przeróbce i opakowaniu pod marką bawarskiego i czeskiego rozchodzi się po świecie. W ostatnich dopiero latach chmiel z lubelskiej gub. idzie wprost do browarów rosyjskich przez pośrednictwo firmy Landmana w Moskwie. Z producentów naszych dotąd jeden tylko p. Jan Kleniewski urządziwszy siarkownię i rozporządzając ilością chmielu około 5,000 pudów, wszedł w bezpośrednie stosunki z browarami i postawił fundamenty pod gmach wyzwolenia handlu chmielem naszym z rąk międzynarodowych spekulantów. Spekulanci ci doprowadzili już do znacznego upadku chmielar-

stwo w Bawarji; mogąc w Czechach kupować towar taniej, kontraktując go wcześniej i zarabiając na zmianie monety niemieckiej — wyrobili czeskiemu chmielowi markę jako wcześniejszemu i lepszemu i pieniędzmi sprawę popierając, zawładnęli rynkami poprzednio obsługiwanemi przez chmiel bawarski—tym sposobem wywołali zmniejszenie produkcji Bawarji, a szalony wzrost produkcji chmielu czeskiego. Gdy w roku 1898 wywóz Austryi dosięgał zaledwie 19,891 cent., to już w roku 1900 — 75,800 cent. przy jednoczesnem zmniejszeniu wywozu Niemiec z roku 1890 (z 105,913 cent. nadwyżka wywozu nad wwozem) do 46,263 cent. w roku 1899.

Ciż sami spekulanci teraz biorą się do forsowania handlu chmielem —Królestwa, Litwy i Wołynia, robią znaczne zakupy, pchają tani polski chmiel pod obcemi markami w świat i wywołują tem zwiększenie u nas produkcji; motor to jednak niepewny i na tak kruchych podstawach krajowej produkcji opierać niepodobna. W każdym razie jesteśmy dzisiaj w przededniu ogromnego rozwoju chmielarstwa, a nie mogąc liczyć na zajęty i niewielki rynek rosyjski musimy zająć się na wzór Bawarji organizacją handlu chmielem, by niezależnie od niepewnych spekulantów zapewnić sobie wyrobiony przez tychże spekulantów, a dziś już niezbędny nam rynek wszechświatowy, bo tylko, mając zbyt zapewniony, możemy myśleć o szerokim rozwoju kultury chmielu.

Warunki produkcji chmielu w Królestwie, a w Lubelskiem specjalnie, są tak dobre, że bez kwestji w przyszłości staniemy się poważnymi dostawcami chmielu na światowy rynek z wielkim pożytkiem dla kraju. Kultura chmielu racjonalna, to nietylko zwiększenie dochodów rolnika ale i potężna dźwignia dobrobytu dla biednych klas ludności naszej —bo przy plantacjach chmielu potrzebujemy dużo robotnika i możemy go płacić lepiej. Produkcja chmielu w Lubelskiem może się bardzo rozpowszechnić, szczególniej wobec wprowadzonego świeżo systemu kultury chmielu na drutach, co pozwala każdemu gospodarstwu na założenie chmielnika. Groźną chmurą na naszym chmielarskim widnokręgu są projektowane cła niemieckie od chmielu (100 marek od 100 kilo)—rezultat byłby taki, że Rosja by nie wpuściła chmielu z Niemiec, więc chwilowo tylko najlepsze nasze gatunki znalazłyby zwiększony zbyt na miejscu, ale z czasem cena musiałaby spaść wobec nadprodukcji w stosunku do miejscowych potrzeb; w każdym razie chmielarstwo nasze, nie mając wszechświatowych przestworzy zbytu udusiłoby się z braku oddechu lub conajmniej skarłowaciało. W interesie więc krajowej produkcji chmielu w dwóch kierunkach producenci nasi zwrócić winni swe usiłowania: w jednym, by cła zwiększone nie zostały, z drugiej by utworzywszy Towarzystwo producentów chmielu popierać produkcję, rozpowszechniając praktyczne fachowe wiadomości, zakładając własne suszarnie, skąd chmiel nasz pod kontrolą odpowiednich meklerów byłby sprawdzany co do gatunku i co do pochodzenia i z marką dobrą „polskiego chmielu“ szedłby wprost do browarów naszych lub na rynki wszechświatowe.

Praca to długa i żmudna, ale podjąć ją i prowadzić musimy we własnym swym interesie i w interesie kraju, któremu zapewnimy setki tysięcy rubli dochodu, a klasie wyrobniczej—postęp kulturalny przez znaczne zwiększenie zarobków. *Antoni Hempel.*

Gospodarstwa małe.

Jak widzieliśmy w rozdziale przedstawiającym podział własności rolnej, drobna własność zajmuje w gub. lubelskiej znaczne przestrzenie, stanowiąc 52% ogółu posiadłości ziemskich. Przestrzenie te, skutkiem parcelacji, zwiększają się corocznie; liczba rodzin na małych gospodarstwach osiadłych, stanowi główną rubrykę ludności. Z tego więc powodu bliższe poznanie sposobów gospodarowania drobnych posiadaczy byłoby niezmiernie ciekawem. Brak nam jednak materjałów do skreślenia wyczerpującego na ten temat studjum, ograniczyć się zatem musimy na uwadze, że postęp gospodarstw folwarcznych jaki się w ostatnich czasach dokonał, nie pozostał bez wpływu na gospodarstwa drobne, które widząc świetne wyniki ulepszonej gospodarki na folwarkach, starają się je naśladować, tak było z uprawą lubinu, który obecnie drobni rolnicy na wielką już skalę uprawiają. Dla obznajmienia czytelników, jak wygląda w Lublinie postępowo prowadzone gospodarstwo drobne, podajemy opis gospodarstwa Piotra Żaka, nagrodzonego na konkursie wzorowych gospodarstw włościańskich za dobrą gospodarkę.

Opis gospodarstwa Piotra Żaka z Leszczyny.

Gospodarstwo to leży we wsi Leszczynie, parafji Popkowice, gminie Urzędów, w pow. lubelskim, zajmuje 20 morgów 200 prętów przestrzeni, z których 3 m. 150 prętów lasu, 1 mórg 10 prętów pod budynkami i sadem, 40 prętów nieużytków obsadzonych lepszemi drzewami, resztę t. j. 16 morgów 250 prętów stanowi ziemia orna.

Grunt wszystek jest w jednym kawałku 214 prętów długim. Prócz tego razem z 47 osadami korzysta z wspólnego pastewnika na 71 m. 120 prętach, na których pasie gęsi i cielęta.

Grunt należący do osady ma przeważnie pochylenie ku południowi z wyjątkiem dwóch staj zwróconych ku północy. Jestto glinka lubelska (löss), płową zwana, leżąca na czerwonej glince a jeszcze głębiej na opoce. Ziemia to nadzwyczaj urodzajna, ale wymagająca starannej uprawy.

Właściciel tej osady Piotr Żak ma lat 27 (rysunek), a już od 12 lat gospodaruje, gdyż razem z matką objął gospodarstwo po śmierci ojca. Czytać nauczył się w r. 1880, a gdy w następnym roku dowiedział się o zaczynającej wychodzić w Warszawie „Gazecie Świątecznej“ i nie mógł dostać od ojca potrzebnych 3 rubli na zaprenumerowanie pisma, uciekł się do innego środka, aby mieć pismo pouczające. Namówił dziesięciu chłopaków, którzy złożyli 2 rub. 40 kop., resztę sam dołożył i za pośrednictwem Woźniaka, który we wsi dużo dobrego dla oświaty zrobił, sprowadził pismo i skrzętnie je czytał. Zamiłowanie do oświaty miał tak wielkie, że byłby może się wyżej kształcił, lecz śmierć ojca i nieobecność w domu starszego brata, który służył w wojsku, zmusiły Piotra do ogarnięcia gospodarki. Warunki gospodarskie były trudne, bo matka nie chciała parobka przyjąć i 15-letni chłopiec musiał sam orać, kosić i wykonywać inne roboty. Nie mógł tego wprawdzie dokładnie wykonać, ale chęć do pracy i nauki zwyciężała wszelkie trudności. Od roku 1886 zaczął pisywać ze swej okolicy listy

do „Gazety Świątecznej“; później zapoznał się z „Zorzą“. Każdy wynalazek i sposób próbował na małą skalę, a gdy mu się próba powiodła, wprowadzał w wykonanie na całem polu lub w domu. W ten sposób bez wielkich strat i zawodów doszedł do znacznych ulepszeń. Postępując w poprawie gospodarstwa wytrwale doszedł do tego, że rola mu teraz trzy razy tyle daje co przedtem. Należącym do osady pięciu sukcesorom spłacił 600 rubli, a pozostaje mu jeszcze do uiszczenia 650 rub.

Rodzina Żaka składa się z 7 osób: małżeństwa, trojga dzieci i dwojga służby. W lecie w czasie żniw najmuje na dzień 16 żniwaków i 10 robotników do kopania ziemniaków. Parobek natomiast zarabia 8 rub., a sam Żak ciągnie zyski z wyrobu płótna i introligatorstwa; za spełnianie obowiązków sołtysa poborcy ma 8 rub., żona zaś zarobkuje szyciem ubrania.



Piotr Żak z Majdanu Leszczyny.

Gospodarstwo po ojcu otrzymał opuszczone, grunt zachwaszczony, przerosły perzem z tego powodu, że siano na nim z rzędu 3 i 4 razy oziminę. Zmieniwszy gospodarkę i uregulowawszy kolej zasiewu zbóż, przez podorywanie ściernisk po sprzęcie zbóż oczyścił pole z chwastów i doprowadził do pulchności i wyrobienia.

We wsi i okolicy dotąd większa część gospodarzy prowadzi swe gospodarki po staremu, bo nie chcą nowych sposobów wprowadzać, lecz powoli przychodzą do przekonania, widząc u Żaka zawsze dobre urodzaje, że można go naśladować i niejednego od niego się nauczyć. Dziś już nie śmieją się i nie żartują, że z czytania można odnieść korzyści w gospodarce, gdyż przekonali się o skuteczności wskazówek Żaka i niejedną dobrą radę mu zawdzięczają.

Zagroda Żaka stoi we wsi obok sąsiednich. Dom zbudowany w r. 1876 z drzewa tartego, grubości 6 cali, komora z drzewa ciosanego do ostrego kantu (w kostkę). Stodoła ma już 36 lat, postawiona z drzewa i słomą kryta, kilkakrotnie gruntownie restaurowana. Chlewy i stajnia (obory) są pod jednym dachem; wozownia i komórka na sieczkarnię z piwnicą sklepioną pod podłogą stoi osobno, drwalnia jest za oborą a chlewki dla świń przy domu mieszkalnym.

W izbie piece są z cegły palonej, z sprzętów prócz zwykłych jest komoda i szafa na papiery i książki. Studni w podwórzu niema, bo zagroda stoi na wysokiej górze, trzeba więc wozić wodę ze źródła o pół wiorsty odległego. Gnojowni w podwórzu niema, bo przekonawszy się z doświadczenia, że najlepiej nawóz przechowywać pod dobytkiem, skasował ją. W oborze w zimie nawóz równa się widłami i posypuje miałkim gipsem lub rozczynem kwasu siarczanego. W lecie ma przygotowany zapas ziemi darniowej i tą przysypuje nawóz.

W ogrodzie ma dużo drzew: śliwek starych 32, jabłonek 24, gruszek 23, czereśni 33, młodych szczepów 53, dziczek z górą 200 i kilkaset morw, jaworów, kasztanów, modrzewi, jodeł i t. p. Drzewka owocowe rosną w 3 sadkach a pod czwarty przysposabia grunt. Na 40 prętach nieużytków posadził brzezinę, świerki i dęby; w głębokim wąwozie zasadził wierzbowy żywopłot i rozmaite dzikie drzewka.

Na gospodarstwie swojem zaprowadził płodozmian. Uprawę roli z zagonów czteroskibowych zmienił na płaską. Zdaniem Żaka, płaska orka u niego najlepiej każdemu celowi odpowiada.

W uprawie roślin gospodarskich stara się o dobór najlepszych gatunków i odmian zbożowych, gdyż jest przeświadczony, że wyższy urodzaj i dobry gatunek ziarna sowicie wyłożony nakład opłacą. Nasiona sprowadza od kupców warszawskich, a sam zawsze chętnych nabywców znajduje, którzy mu ceny o wiele wyższe od targowych do siewu płacą; zwykle nawet o rubla na korcu drożej. Żyto sieje probsztajskie, trzcinowe i szlansztedkie (Schlandsteder); pszenicę sandomierkę, której ziarno co 5 lat zmienia; jęczmienia uprawia dwie odmiany sześciorzędową i angielską Challenge; owsa aż sześć, bo rychlik, kanadyjski, dipauski, tryumf, probsztajski i gronowy Hejnego; grykę szwedzką, rzepak holenderski; len rygski i amerykański. Ziemniaków posiada też kilka nowych odmian, z których chwali najbardziej „cud świata“. Buraki pastewne sieje mamuty.

W uprawie więc każdego zboża stara się o dobre nasienie, nawet w wolnym czasie wybiera z rodziną rękami najdorodniejsze ziarno i dlatego dobre plony zbiera, a praca przynosi mu pożytek.

Do uprawy używa: pługa zwyczajnego, brony z żelaznemi zębami, grubera, walca kołkowego, radła do obsypywania ziemniaków i pielnika ręcznego do buraków zwanego „Gwiazdą“.

Uprawa pod zboża wykonywa się w następujący sposób. Ugór nawieziony na wiosnę obsiewa mieszanką. Tam, gdzie mieszanka była bujna i zwarta, po sprzęcie orze odrazu pod pszenicę na 10 cali głęboko i pozostawia rolę w spokoju aż do czasu siewu. Gdy mieszanka jest rzadka i niewyrośnięta, co się często z powodu suszy zdarza, po sprzęcie orze płytko i walcuje, potem kilkakrotnie bronuje a pod siew ziarna orze głęboko. Żyto po mieszance sieje na jednej skibie, którą stara się wykonać na 3—7 tygodni przed siewem, jeżeli na to sprzęty

pozwola. Po koniczynie sieje pszenicę w ten sposób: drugoletnie koniczysko pozostawia na paśnik do końca czerwca: wozi wtedy nawóz, rozrzuca bardzo starannie, aby ziemię dokładnie nim przykryć i przyoruje go płytko; w parę dni wałuje rolę ciężkim wałem i bronuje tyle razy, ilekroć chwasty ukazywać się zaczną.

W sierpniu orze koniczynisko powtórnie do głębokości 12 cali i bronuje w miarę potrzeby zależnie od pogody i ciepła. Na parę dni przed siewem wyoruje rolę trzeci raz nie tak głęboko, biorąc wązkie skiby i sieje pszenicę, którą przykrywa broną. Rzadko, w razie suszy wałuje.

Jęczmień uprawia po okopowych, czasem po kłosowych zasilonych nawozem wywiezionym w jesieni na ściernisko i przyoranym na zimę.

Owies rzadko następuje po okopowych; zwykle po życie sianem na koniczynisku i po pszenicy sianej po mieszance; w owsie sieje koniczynę z trawami. Okopowizny idą po pszenicy sianej na koniczynisku.

Dawniej nawozu miał mało, gdyż brak było słomy i paszy. Dziś siejąc dużo oziminy i roślin pastewnych, zdoła do roku urobić 170 fur nawozu, który trzyma pod inwentarzem i w lecie przesypuje dla konserwacji suchą ziemią. Wywozi w pole nawóz pięć razy do roku. Całe pole w ten sposób nawozi co 4 lub co 6 lat.

Wapnowanie nie opłacało się Żakowi z powodu, że kupno wapna wypadało zbyt drogo. Teraz znalazł margiel, więc będzie w zimie margłował, bo próby dały dobry i zachęcający rezultat.

Ze sztucznych nawozów próbował mąki kostnej i saletry chilijskiej, lecz pierwsza nie dała rezultatów, a druga okazała się zbyt drogą. Popiół drzewny próbował stosować pod groch i okopowe, żyto w drugim jeszcze roku było o wiele lepsze na polach obsianych. Na koniczynę rozsiewa gips.

Zielonych łubinowych nawozów niewiele używa. Na 250 prętach po sprzęcie zbóż rozsiewa na ściernisku groch z wyką, które płytko przyoruje, następnie bronuje i wałuje. Groch w jesieni doskonale wyrasta i przyorany na zimę daje zasiłek pod jarzynę, która pięknie się rodzi.

Zboże zwożąc do stodoły układa tak, aby każda odmiana była oddzielona i nie pomieszała się z inną. W razie urodzaju każdą odmianę układa w osobną stertę. Ziarno z nowosprowadzonych zbóż odrazu wymłaca i chowa w beczkach dla uniknięcia zmieszania. Po zwianiu zboże czyści na przetakach, skrążając chudsze ziarna, i na polskim młynku. Przechowuje w beczkach i w śpichrzu; w czasie gorącym na wiosnę przerabia lub młynkuje dla przewietrzenia. Jęczmień do siewu przeznaczony młóci przed siewem, gdyż ma przeświadczenie, że takie ziarno najlepiej wschodzi.

Urodzaj w ostatnich latach najwyższy miał w r. 1894, najniższy w r. 1896. Średnio sprząta następujące ilości: (tabelka).

Zboże	Ilość obsianych morg.	pręt.	Ilość wysianego ziarna kor.	garn.	Omłócono kor.	garn.	Zuzywa w domu kor.	garn.
Pszenicy .	2	—	2	16	31	00	3	16
Żyta . .	4	—	4	00	45	00	8	00
Jęczmienia	1	150	1	20	16	00	12	00
Prosa . .	2	—	3	10	32	00	—	—
Grochu .	—	85		12	2	00	—	—
Mieszanki .	—	120		26	—	—	—	—
Rzepaku .	—	100	—	2	2	00	—	—
Seradelli .	—	260	1	00	—	—	—	—
Koniczyn .	2	—	—	9	—	—	—	—
Gryki . .	—	250	—	16	7	00	1	16

Zboże sprzedaje do siewu sąsiadom swoim i okolicznym włościanom.

Koni chowa Żak 2 sztuki, krów 5, cieląt rocznych 2, świń 6, gęsi 6, kur 10.

Krowy w zimie na noc dostają jęczmionkę zawierającą dużo młodej koniczynki, gdyż nią zawsze jęczmień bywa podsiewany; rano daje suchą koniczynę przed pojeniem, sieczkę z słomą okraszoną otrębami lub makuchem, a przy udoju soloną sieczkę z burakami. W lecie zrana do 9-tej krowy chodzą po paśniku; w domu dostają wypielone ze zbóż chwasty i sieczkę ze słomy z przyrżniętą zieloną paszą. Cielęta sprzedaje w 7 tygodniu po ocieleniu, lepsze chowa sobie, przynajmniej jedno na rok. Krowy cielą się przez cały rok, więc wydajność mleka jest jednakowa przez wszystkie miesiące, dochodzi do 5 garncy dziennie z całej obory. Ponieważ zbyt na mleko jest trudny, więc po zaspokojeniu potrzeb domowych, żywi niem świnie i przerabia na sprzedaż w postaci masła i sera.

Świnie w zimie jedzą plewy parzone gorącą wodą i ziemniaki kraszone ospą jęczmienną; w lecie siekane zielska z domieszką ziemniaków i mąki. Z drobiu dochód przeznacza na dowowe i kuchenne kobiece potrzeby.

Dochód i rozchód pieniędzy Żak podaje taki:

	Dochody Rub. i kop.	Wydatki Rub. i kop.	Zyski Rub. i kop.
Rok 1891	113.48	120.50	7.02
Rok 1892	311.80	203.40	+108.40
Rok 1893	524.64	212.31	+312.33
Rok 1894	543.16	232.10	+311.06
Rok 1895	519.42	209.57	+311.87
Rok 1896	381.50	240.00	+141.50
W przecięciu z 6 lat	399	203	+196

Szczegółowe źródła dochodu i rozchodu w r. 1895 wynosiły:

a) Dochód.

Sprzedaż zboża	rub.	255	kop.	50
Sprzedaż ziemniaków	„	60	„	00
Z inwentarza	„	100	„	00
Z masła, jaj i t. d.	„	10	„	00
Z ogrodu i pasieki	„	14	„	00
Z rzemiosł	„	46	„	00
Z innych drobnych	„	33	„	40
	Rub.	519	kop.	42

b) Rozchód.

Podatki	rub.	14	kop.	36
Najem i służba	„	40	„	25
Pasza i nasiona	„	12	„	80
Ubranie	„	30	„	00
Pisma i książki	„	18	„	00
Nafta, sól, cukier i t. d.	„	17	„	70
Narzędzia	„	9	„	50

Budowle	rub.	40	kop.	00
Nieprzewidziane	„	27	„	40
	Rub.	209	kop.	57

Dzięki wytrwałej i rozsądnej pracy, Żak mimo nakładów i ulepszeń, poprawy bu łowli, sprowadzania nasion i t. p. ma dochody z swej osady, spłaca długi i ciężary, i rozwija swe gospodarstwo na wzór innym. Rozwój gospodarki Żaka, jego wpływu i poglądu świadczy wymownie, co może dokonać samouk, jeżeli z chęcią do wiedzy łączy trzeźwość sądu i wytrwałość charakteru.

St. Chełchowski.

Instytucje kredytowe.

Odłużenie ziemi.

W jakim stopniu jest obecnie obdłużoną własność ziemska — statystyka urzędowa wiadomości nie posiada. Z lat dawniejszych rzuca na tę kwestję niejakie światło praca p. Janusza Rostworowskiego („Wiadomości statystyczne Tow. Kred. Ziemskiego", Warszawa 1896; — dane odnoszą się do roku 1893). Według niego w r. 1893 w gub. lubelskiej na 1,073 dobrach ziemskich stowarzyszonych w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem, obejmujących 903,657 morg. przestrzeni, a przez władze tegoż Towarzystwa oszacowanych na 38,137,299 rubli (mórg w przecięciu po rb. 42,20 ciążyły długi:

Tow. Kred. Ziemskiego . . .	15,315,165	rubli
Hypoteczne	8,543,965	„
Ostrzeżenia i ewikcje. . . .	6,337,411	„
Razem. .	30,216,541	rubli,

co w stosunku do szacunku T. K. Z. czyniło 79,2% tegoż, — w czystych zaś wpisach = 62,5% szacunku. Nie licząc ostrzeżeń i ewikcji, długi czystym wpisem wniesione wykazywały obciążenie po rb. 26,59 na morgu w przecięciu. — przy największem obdłużeniu ziemi w powiecie lubelskim (rubli 33,15 na mórg) i najmniejszem w powiecie biłgorajskim (rubli 9,36 na mórg). Wysokość powyższego obdłużenia w stosunku do ceny ziemi w r. 1893 nie dochodziła już wtedy 30 — 40% rzeczywistej jej wartości i cen za ziemię płaconych; tem mniejszem stosunkowo wydałoby się to obdłużenie obecnie — jeżeli w ciągu ostatnich lat 7 nie urosło ono samo jednocześnie ze wzrostem ceny ziemi.

Cztery tysiące sześćset siedmdziesiąt pięć dóbr ziemskich prywatnych obejmują razem 1,464,469 mórg.: z tej liczby do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego należy dóbr 1.073 = 23% dóbr o przestrzeni 903,677 morgów = 61,6% całej przestrzeni własności ziemskiej prywatnej; poza obrębem Towarzystwa Kred. Ziemsk. pozostaje zatem 3,562 dóbr ziemskich = 77% dóbr, o przestrzeni 560,792 morgów = 38,4% przestrzeni całej własności prywatnej nie ukazowej.

Ponawiając zastrzeżenie, że dane liczby odnoszą się do r. 1893, przy nizkiem nad miarę szacowaniu ziemi — dobra stowarzyszone w stosunku do przestrzeni obdłużonej przedstawiały się, jak następuje: z obdłużeniem, nie przechodzącym

25%	szacunku	11,1% przestrzeni
25—50%	„	47,3% „
50—75%	„	21,4% „
75—100	„	9,7% „

— przewyższającym szacunek 10,5% „

W tymże czasie było dóbr stowarzyszonych należących do krajowców chrześcijan 1029 = 92,6% przestrzeni z obdłużeniem 57% szacunku; należących do krajowców żydów dóbr 30 = 3,7% przestrzeni z obdłużeniem 80% szacunku; należących do obcych poddanych dóbr 14 = 3,7% przestrzeni, z obdłużeniem 44% szacunku.

Ze względu na przestrzeń najwięcej są obdłużone dobra średnie od 100 — 300 morgów, bo do 81% szacunku; najmniej dobra wielkie, wyżej 3,000 morgów, bo do 51% szacunku. Wszystko odnośnie do cen taksowych Tow. Kred. Ziemsk.—odpowiadających mniej więcej połowie cen w rzeczywistości za ziemię płaconych.

Jakkolwiek stan obdłużenia ziemi w stosunku do ceny nie jest rozpaczliwym, — jednakże nizkie ceny produktów rolnych są przyczyną małej dochodowości gospodarstw rolnych, nie licującej ze stopą procentową od długów ziemskich. To sprawia, że własność ziemska obciążona nieco większym długiem, nie mogąc wystarczyć na procenty, zmuszoną jest likwidować się; — to wyjaśnia szybki wzrost parcelacji, jaka się w gubernji tej odbywa.

Zaznaczyć przecież należy niejakie polepszenie stosunków w latach ostatnich. Założone w Lublinie instytucje kredytowe: Kasa Przemysłowców (w roku 1885) i Towarzystwo Wzajemnego Kredytu (od r. 1898), wpłynęły bardzo dodatnio na byt rolników.

H. W.

Kasa Przemysłowców.

Ciężkie położenie finansowe lat ostatnich, trudność warunków i bezwzględność regulaminów kredytowych Banku Państwa, niezawsze uwzględniających dostatecznie położenie rolnika lub przemysłowca, spowodowały grono ludzi dobrej woli do założenia instytucji, któraby mogła uwzględniać położenie dłużnika i dać mu możność spłacania długu częściowo, ratami, w możebnie dłań dogodnych terminach. Zasada to bardzo pożądana, szczególniej przez rolników, których terminowość w wysokim stopniu zależy od zmiennych wpływów klimatu; słusznie też długoletni, zasłużony prezes tej instytucji, p. Krause, mawiał: szlachcic polski jest z gruntu rzetelny, sprzeda ostatnią koszulę a dług odda, ale rzadko kiedy zapłaci w terminie, trzeba tedy wyznaczać mu terminy najdogodniejsze i najrozciągleje, aby mógł płacić kiedy mu dogodniej. Tą zasadą kierując się kasa Pożyczkowa Przemysłowców Lubelskich niejedną usługę ziemiaństwu oddała, przyczyniając się dzielnie do wyrwania rolników ze szponów lichwy, sama zaś, co z przyjemnością konstatujemy, strat na rolnikach nie poniosła.

Otworzona z inicjatywy A. Frika w dniu 9-ym grudnia 1884 roku z niewielkim kapitałem, robi obecnie obroty miljonowe, stale wzrastając w zamożność i zaufanie powszechne. Jak szybko rozwijała się kasa pod fachowem i umiejętnem kierownictwem swego zarządu, dowodzą następujące cyfry:

W roku 1885 liczyła zaledwie członków 667 posiadających kapitału udziałowego 14,028 rb. 15 k. Na lokatę złożono w niej 31,502 rb. Zyski całoroczne wynosiły rb. 1,739 kop. 54; już jednak po

10 latach, t. j. w roku 1895 liczba członków dosięgła poważnej cyfry 2,314, udziały 91,764 rb. 82 k., lokata 827,653 rb., zyski 17,229 rb. 33 k. W dniu zaś 1 stycznia 1900 roku uczestnicy kasy posiadali wspaniały własny gmach, jedną z ozdób miasta i następujące kapitały:

w kapitale zakładowym. . .	740	rb. —	kop.
rezerwowym . .	71,098	„ 90	„
w kapitałach zasobowych . .	21,433	„ 3	„
w udziałach.	197,217	„ 75	„
we wpisowem	723	„ —	„
Razem . .	291,212	rb. 68	kop.

Zysku osiągnięto 47,588 rb. 33 kop.

Członków było ogółem 3,277 w tem rolników 570. *H. W.*

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Jedną z żywotniejszych, oczekującą załatwienia była dla ziemian lubelskich oddawna kwestja kredytu krótkoterminowego. Miejscowy Oddział Banku Państwa i Kasa przemysłowców w części zaledwie czyniły zadość potrzebie, utworzenie zatem Instytucji kredytowej przeważnie z charakterem ziemiańskim z postępem czasu coraz więcej dawało się odczuwać, co nasunęło myśl zawiązania Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Kreślący te wyrazy (M. Gosiewski) wspólnie z pp. T. Kowalskim, L. Przanowskim, E. Świeżawskim i M. ks. Woronieckim — w charakterze założycieli wystąpili do właściwej władzy o zezwolenie zawiązania rzeczonego Towarzystwa; zanim odnośna ustawa uzyskała zatwierdzenie, przez ten czas dwa poważne banki handlowe — Warszawski i Łódzki, otworzyły tu swoje oddziały, uważając Lublin za dogodny teren dla swoich operacji. Otworzenie Towarzystwa Wzajemnego kredytu nastąpiło d. 6 sierpnia 1898 r., a Instytucja ta rozpoczynająca swój żywot z nader szczupłemi funduszami i nieliczną klijentelą odrazu stanąć musiała do konkurencji aż z 4-ma miejscowemi Instytucjami finansowemi, które potrafiły już przedtem znaczną część klijenteli ziemiańskiej do siebie przyciągnąć. Początki były nader trudne; rachunek sporządzony za 4½ miesięcy z końcem r. 1898 wykazał (co było do przewidzenia) straty rb. 1,444 kop. 68, zaraz jednak rok następny, jak to wykazuje bilans z d. 31 grudnia 1899 r. nietylko pokrył wykazaną wyżej stratę, ale nadto przyniósł już czystego zysku rb. 5551 kop. 29, co dało możność wydzielić 5% od wniosków członkowskich 10-ciu procentowych. Przez ten rok instytucja nasza potrafiła zaznaczyć użyteczną swoją działalność i zdobyć zaufanie, a rok następny 1900 wskutek stale zwiększającej się działalności i rosnącego zaufania zdobył rezultaty bardzo dodatnie, wykazał bowiem czystego zysku rb. 12,722 kop. 51, z którego przypadło 7% od wniosków członkowskich. W ciągu dwuletniego istnienia Towarzystwa, jak to objaśniają bilanse i sprawozdania, zarysował się dobitnie charakter jego przeważnie ziemiański; okazuje się bowiem, że z sumy 124,725 rb. kapitału obrotowego, utworzonego z wniosków członkowskich, przypada na wnioski złożone przez ziemian rb. 95,225 czyli 76% ogółu. Wielce pocieszającym i godnym zanotowania jest fakt, że przez cały czas istnienia Towarzystwa nie poniosło ono żadnej straty na wekslach ziemiańskich i ani jednego razu nie było zmuszone drogą sądową dochodzić swej należności. Jestto przekonywającym dowodem, że osławiona niegdyś w świecie finansowym niepunktualność ziemian należeć już winna do przeszłości. Towarzystwo więc pomyślnie się rozwija i ma świetną przyszłość przed sobą. *M. G.*

Związek Lubelski Wyborowych ubezpieczń od ognia.

W ścisłym związku z produkcją rolną stoi sprawa ubezpieczenia ziemiopłodów od gradu i ognia. Nie gdzieindziej, lecz na ziemi Lubelskiej powstała myśl samopomocy w obu tych kierunkach. Pan Karol Nowowiejski z Wronowa podał ją w chęci przeciwdziałania niesprawiedliwemu wyzyskowi rolników przez Towarzystwa Ubezpieczeniowe. Instytucje te tłómaczyły się wprawdzie brakiem zysków w dziale rolnym; rolnicy natomiast dowiedli, że właściwie nie oni wszyscy, tylko pewna gorsza kategorja klijentów jest powodem strat, które następnie spadają na cały ogół.

Zebrano więc dane statystyczne z pewnej liczby majątków powiatu lubelskiego, nowo-aleksandryjskiego i janowskiego, co do ilości opłaconej premji od ubezpieczeń ruchomości rolnych w ciągu lat kilkunastu i co do otrzymanych sum od Towarzystw asekuracyjnych tytułem wynagrodzenia za straty pogorzelowe w tymże czasie, z których się okazało, że pokrycie strat przez ogień *wypadkowy* zrządzonych, wyczerpuje zaledwie część opłacanej premji, a najwięcej premji pochłaniają istotnie ubezpieczenia wątpliwej wartości, którym zagraża nietylko ogień wypadkowy, lecz częściej z innych powodów wynikający. Nasunęła się zatem w gronie kilkudziesięciu dobrze się znających ziemian, myśl utworzenia grupy ubezpieczeń wyborowych i przystąpienia z nią do Towarzystwa, które zechce udzielić największe możliwe ulgi w opłatach asekuracyjnych, dając odpowiednie pełnomocnictwo do załatwienia tego interesu panom: M. Gosiewskiemu, Antoniemu Piaseckiemu, Adamowi Przanowskiemu, Leonowi Przanowskiemu i Władysławowi Staszewskiemu. Wynikiem starań rzeczonych pełnomocników było zawarcie w roku 1887 sześcioletniej umowy z Warszawskiem Towarzystwem ubezpieczeń od ognia, które wzamian za pozyskanie ubezpieczeń wyborowych w poważnej liczbie — za solidarne poręczenie regularnego opłacania premji, wreszcie za udzielenie gwarancji, że Towarzystwo na ubezpieczeniach grupy nie może ponieść żadnych strat, toż Towarzystwo przyjęło zobowiązanie: z ogólnej sumy ubezpieczenia pozostawić 25% bez udziału w zyskach i stratach na ryzyko grupy, a dla pozostałych 75% ogółu ubezpieczenia prowadzić oddzielny rachunek. Na przychód tego rachunku zalicza się 75% pobranej premji oraz prowizja uzyskana z reasekuracji w Krakowskiem i innych Towarzystwach — na rozchód zaś 12½% od przypadającej Towarzystwu premji i suma wypłacona na pokrycie strat pogorzelowych. Z przewyżki przychodu stanowiącej czysty zysk 25% przechodzi na korzyść Towarzystwa, a 75% — pro rata parte przypada do zwrotu uczestniczącym w grupie, z czego jednak ¼ część rezerwuje się na fundusz gwarancyjny za ewentualne straty ponieść się mogące przez Towarzystwo.

Pełnomocnikom przysługuje prawo brać udział w sporządzaniu likwidacyj strat pogorzelowych i ustanawiania agentur.

Kontrola i zwierzchni nadzór nad agenturami należy do ustanowionego Inspektoratu, który reprezentując pełnomocników ich imieniem załatwia wszelkie rachunki i interesy dotyczące grupy czyli Związku ubezpieczeń w stosunku z Warszawskim T-wem, Agenturami i Uczestnikami Związku. Tak się przedstawia w streszczeniu zawarta z Warszawskiem Towarzystwem umowa w roku 1893 przedłużona do r. 1899 i w tymże roku na lat 6 jeszcze raz z tą tylko różnicą odnowiona, że własne ryzyko Związku powiększonem zostało na 40%. Obecnie należy do Związku przeszło 450-ciu uczestników opłacających premji rocznej około rb. 80,000, a do pierwiastkowego kompletu pełnomocników weszli pp.: Tadeusz Rojowski i Władysław Dobiecki w miejsce, zmarłych — Antoniego Piaseckiego i Adama Przanowskiego.

Zestawienie rezultatów osiągniętych w ostatniem 6-cio leciu 1893 9 wykazało, że przeciętnie ze 100 rubli opłaconej premji przypadło:

na wynagrodzenie strat pogorzelowych	rb.	30	kop. 43
na koszty administracji i zysk Warszawskiego Towarzystwa . .	„	28	„ 15
na zwrot ubezpieczonym Uczestnikom grupy	„	41	„ 42

Cyfry powyższe wymownie świadczą, że myśl zgrupowania wyborowych ubezpieczeń doprowadziła do zamierzonego celu—ulżenia ciężaru opłat asekuracyjnych. Doprowadzenie do skutku umowy naszej z Warszawskiem Towarzystwem głównie zawdzięczamy niedawno zgasłemu ś. p. Konstantemu Górskiemu. Stojąc na czele tegoż Towarzystwa przez lat wiele, jako Dyrektor Zarządzający — nie zapominał że jest obywatelem kraju — ziemianinem z krwi i kości; a mając na sercu interesy ziemian umiał je pogodzić z interesem Towarzystwa, które będąc zagwarantowane od możliwych strat na ubezpieczeniach grupy i nic nie ryzykując — wskutek zawartej umowy — miało sobie zapewniony stały i pewny udział w zyskach corocznie osiąganych. Wdzięczna pamięć o ś. p. Konstantym Górskim na długo przechowa się w sercach naszych ziemian.

Gdyż dziś już, po latach zaledwo kilkunastu ze skromnych początków wynikły dla gospodarzy bardzo poważne oszczędności. Jak wiadomo, grupy ubezpieczeń wyborowych istnieją dziś już w kraju całym.

Mikołaj Gosiewski.

Ubezpieczenia od gradu.

Mniej szczęśliwą była próba—poręczania sobie zwrotu szkód przez grad zrządzonych; pomimo że rzecz ta przed niewielu laty sumiennie i gorliwie prowadzoną była, uledz jednak w końcu pod naciskiem siły wyższej musiała i dziś już nie istnieje. Próba ta dowiodła w sposób oczywisty, że jedynie stowarzyszenie ogólne obejmujące kraj cały, a w dodatku przymusowe, t. j. obowiązujące wszystkich ziemian bez wyjątku, ma widoki trwałego istnienia i nałoży na uczestników ciężar nic nie znaczący. Przy zasadzie dowolności, jak dowiodła praktyka, ubezpieczali się jedynie rolnicy, których majątki leżały w pasach gradowych.

Przyjdzie zepewne chwila, że sfery Rządzące związą rolników w jedną całość współobrony takiej, jaka w zastosowaniu do walki z księgosuszem tak świetne przyniosła rezultaty.

Dzięki zabiegliwości i trudom kilku przedstawicieli naszego ziemiaństwa, założone zostało w tym roku w Warszawie Towarzystwo Ubezpieczeń od gradobicia „Ceres“. Instytucja ta ze wszechmiar zasługuje na poparcie i dobrą jest na początek. Wtedy jednak dopiero całość zadania będzie spełnioną, gdy do Towarzystwa przystąpi ogół cały, zarówno włościan jak i większych właścicieli. Włościanie dotykani corocznie klęską gradobicia szukają teraz zazwyczaj poniżającego, a w dodatku bardzo wątpliwego odszkodowania w składkach publicznych, których przecież rezultatu na serjo traktować nie można. Masowe zaś przystąpienie do Towarzystwa całego ogółu ziemian, tylko na drodze prawodawczej jest możebnem.

Kredyt dla drobnej własności.

Dla własności drobnej istnieje w guberuji lubelskiej *153 kas gminnych* (oszczędności i pożyczkowych). Z obrotów tych kas za lata ostatnie sprawozdań nie posiadamy. W ostatniem sprawozdaniu z r. 1893, dostępnem szerszej publiczności — obroty wynosiły 1,474,307 rubli, co wynosiło w przecięciu po rubli 1 kop. 20 na mórg małej własności ziemskiej. *Bank włościański*, którego specjalnością jest skupowanie dóbr, należących do większej własności i tworzenie na nich drobnych osad włościańskich, do 1-go stycznia 1900 r. wykupił 75,880 morgów, za sumę 6,005,488 rubli, w przecięciu po rubli 79 kop. 27 za mórg 300-prętowy — na co dał pożyczki 4,332,545 rubli,—w przecięciu rb. 57 kop. 9 na mórg, a w stosunku 72,1% zapłaconego za ziemię szacunku, — przyczem najwyższe ceny płacono w powiecie krasnostawskim (średnio rb. 90 kop. 61 za mórg), — najniższe w powiecie chełmskim (średnio po rb. 60 kop. 15 za mórg 300-prętowy). Najwyższe stosunkowo do ceny ziemi pożyczki udzielano w powiatach wschodnich: tomaszowskim (83,9% szacunku), chełmskim (83,7%), hrubieszowskim (77,6%) i zamojskim (77.7% szacunku); najniższe w powiatach zachodnich: lubelskim (66,8% szacunku), i puławskim (67,9% szacunku).

Oprócz powyższych instytucji kredytowych, rolnicy gub. lubelskiej posiadają jeszcze następujące:

1) *Kasę pożyczkową* w Siennicy Różanej. Kasa pożyczkowa w Siennicy jest młodą instytucją, zaledwie parę lat istnienia liczącą — opartą na przepisach typu ogólnego.

2) W mniejszym zakresie, ale z tymże celem, — przychodzenia z pomocą najmniej zamożnym mieszkańcom danej miejscowości, powstałą z zapisu p. *Szymona Krzeczkowskiego*, *Kasę pożyczkową w Opolu* (pow. puławski). Składa się na nią fundusz po rubli 800 rocznie, od r. 1889 składany — obecnie już około 11.000 rubli wynoszący, przeznaczony na pożyczki drobne: 5 — 150 rubli, na 4% rocznie. Część tego funduszu przeznaczona jest nadto na wsparcia bezzwrotne.

Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie

założone zostało przez Stanisława Staszica, *) który kierował się zasadą, że „najprzyjemniejsze uczucia znajdują się w dobroczynności dla ludzi.“ „Ten zaś, kto. przy swojem życiu, poprawi los współ-

*) Staszic urodził się w Pile (W. Ks. Poznańskiem) w 1755 r.: umarł 20 stycznia 1826 r., w Warszawie.

czesnych lub następnych pokoleń, ten dopełni całkowicie swojego przeznaczenia". W swej autobiografji pisze Staszic: „Przedsięwziąłem całe moje życie na to poświęcić, abym mógł kilku albo kilkudziesięciu familii los polepszyć... W tej chęci wcześnie i stale na całe życie ograniczyłem moje potrzeby... Z takich, przez 50 lat z oszczędności zbieranych funduszów, kupiłem włość Rubieszowską i urządziłem dla szczęścia kilkuset familii, nadawszy im grunta z prawem dziedzictwa". W testamencie zaś z dnia 20 sierpnia 1824 r. tak się wyraża: „Dobra moje dziedziczne—miasto Rubieszow i wszystkie należności, wsie, karczmy, młyny, stawy, lasy, folwarki... przeznaczam na uszczęśliwienie mieszkańców tej włości, uwalniając ich od wszelkich powinności, danin, robot czyli pańszczyzny, nadając im grunta dziedzictwem, pod warunkiem zawarcia między sobą Towarzystwa Rolniczego dla wspólnego ratowania się w nieszczęściach, stosownie do Ustawy temu stowarzyszeniu się przezemnie przepisanej, a od wszystkich mieszkańców tej gminy zgodnie przyjętej i już przez Najjaśniejszego Pana łaskawie zatwierdzonej".

Dobra poplarościńskie Rubieszów, czyli Hrubieszów, kupił Staszic w 1801 r. od Anny z hr. Zamoyskich Ks. Sapieżyny, za 700,000 złp. Zawierały one w 1858 roku 11,781 morg., w tem 3238 lasu i składały się z 9 wsi z 588 osadami. Mieszkańców tych wsi i samego Hrubieszowa uwłaszczył Staszic w 1816 roku pod warunkami wskazanemi w projekcie darowizny, pod tytułem: „Kontrakt Towarzystwa rolniczego Rubieszowskiego w zamiarze udoskonalenia rolnictwa i przemysłu, oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściach". Następnie ułożył nową „Ustawę rolniczego Towarzystwa", zeznaną przed „pisarzem aktowym Królestwa, Walentym Skorochodem Majewskim" dnia 7 lutego 1822 r., która wskazuje „prawa i obowiązki posiadaczy względem ogółu Towarzystwa i zasady, podług których Towarzystwo urządzone być ma, tudzież w jaki sposób i na jakie rele dochody dóbr na wspólny mieszkańców użytek zarządzane i obracane być mają".

Ustawa zawiera się w 109 artykułach.

Tytuł pierwszy: „Skład Towarzystwa i obowiązki ogólne". Gmina Rubieszowska, czyli osady wyżej wymienionych 9 wsi, składają „jedno nierozłączne Towarzystwo rolnicze Rubieszowskie ratowania się wspólnie w nieszczęściach". Osada nie może mieć więcej gruntu niż 100 morgów. Skazani kryminalnie są z Towarzystwa wyłączeni. Opłatę podatków poręczają solidarnie wszyscy osadnicy; w przypadku nieurodzaju lub gradobicia „winna być zsypka ze strony niedotkniętych, stosunkowo do ilości gruntu każdego".

Tytuł II—„Wychowanie czyli szkółki".

Tytuł III—„Obowiązki względem sierot, ubogich, kalek, starców" i t. d. Ubodzy, starcy i kaleki otrzymują po 10 korcy żyta ze składek.

Tytuł IV—„Opatrzenie chorych". Uposażenie dla doktora w stosunku do 60 korcy żyta rocznie i mieszkanie.

Tytuł V—„Magazyny" — 3 zbożowe w gminie.

Tytuł VI—„Fundusz Banku pożyczkowego na udoskonalenie rolnictwa, na zakład fabryk, na prowadzenie kupiectwa i na murowanie domów". Na fundusz ten przeznaczono dochody z propinacji, młynów, folwarków i stawów. Pożyczka spłaca się w ciągu lat 20 z procentem 5% i ½% na księgi hypoteczne.

Tytuł VII—„Sposób wypuszczania w dzierżawę karczem i młynów". Tytuł VIII.—„Utrzymanie tychże oraz grobli". Tytuł IX „Pomoc w murowaniu domów" zapewnia pożyczkę hypoteczną w wysokości anszlagu kosztów z darowaniem ¼. Tytuł X „Urządzanie lasów". Tytuł XI—„Rada gospodarcza starszych i prezes rady". Radnych miało być 6; ci, jak i prezes, musieli być członkami Towarzystwa.

Tytuł XII „Rozporządzenie gruntów wiejskich".

Tytuł XIII „Urządzenie ogólne".

Wspomnianą ustawę cesarz Aleksander d. 13/25 czerwca 1822 r. zatwierdził i wykonać polecił, zaszczycając Staszica własnoręcznem pismem pod powyższą datą, a słowa uznania w piśmie Cesarskiem kończą się wyrażeniem Staszicowi Najwyższej Życzliwości i Szacunku *).

Co do obecnego stanu interesów Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego zupełny brak wszelkich sprawozdań i wskazówek.

Według udzielonej nam nieurzędowej notatki, Towarzystwo posiadało jakoby w 1899 roku ogółem na pożyczkach 64,150 r.; w zaległościach 10,545, gotówką 4,919; w papierach procentowych 44,578.

O ile wymieniona cyfra kapitału w papierach procentowych zgodna była w danym roku z rzeczywistością, należałoby sądzić, że zapomniano o § 45 Ustawy Towarzystwa, który głosi: „Pieniądze w kasie nigdy nie powinny w znacznej kwocie leżeć". Winny one być bezustannie rozpożyczane, aby „mógł nieustannie wzrastać i postępować dobry byt Towarzystwa, a z nim szczęśliwość składających go mieszkańców". „Gdyby do tego stopnia uszczęśliwienie doszło, żeby nie było posiadaczów gruntowych w Towarzystwie" chcących pożyczać — „natenczas rada gospodarcza Towarzystwa upatrzy jakową wieś z poblizkich i tę zakupi" i t. d.

Oczywiście nie może dziś być mowy o zakupie nowej wsi dla wcielenia jej do Towarzystwa; ale też jeszcze chyba daleko do takiego uszczęśliwienia, aby sami uczestnicy Towarzystwa nie potrzebowali pożyczek, chociażby na porządne budowle, których dotychczas we wsiach stowarzyszonych dopatrzeć trudno.

Towarzystwa Rolnicze.

Lubelskie Towarzystwo Rolnicze.

Społeczeństwo polskie, mimo ciężkich przejść na schyłku XVIII stulecia i niepokojów wywoływanych zawieruchą napoleońskich wojen, wkrótce po upadku politycznym Rzeczypospolitej, wykazało ile posiada sił żywotnich i ludzi odpowiednio przygotowanych do sterowania nawą publiczną. Rozwijający się ogólny ruch, dążący do skupienia rozstrzelonych usiłowań jednostek, w jedną harmonijną całość, ujawnił się w zawiązujących w stowarzyszenia, na czele których Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

*) „Recevez Monsieur le Conseiller d'Etat Staszic l'expression de Ma bienveillance et de mon estime".

pierwsze zajmuje miejsce. W tym ruchu asocjacyjnym, rolnicy nie pozostali wyprzedzeni przez innych.

Już w grudniu 1805 r., w Warszawie powstała myśl zawiązania Towarzystwa Rolniczego, lecz ograniczono się tylko na opracowaniu i szczegółowem rozwinięciu ustawy. W pięć lat później w dniu 19 marca 1810 r. w domu Stanisława Sołtyka 42 mężów stanu, uczonych i rolników, zawiązało Towarzystwo gospodarcze krajowe, które dekretem Panującego, od czerwca przybrało nazwę Królewskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Ks. Warszawskiem. Zgodnie z opinją wyrażoną w „myśli ściągającej się do organizacji Towarzystwa naczelnego rolniczego, i Towarzystw departamentowych i powiatowych", na sesji generalnej w dniu 8 kwietnia polecono Józefowi Morawskiemu przedstawić projekt organizacji towarzystw prowincjonalnych czyli affiljalnych. Projekt ten wygotowany i przedstawiony został na sesji rady centralnej w dniu 20 czerwca 1812 r., a opinię o nim wygłosił Załuski.

Chociaż to była pora rozpoczynających się ruchów wojennych, nie sprzyjających ani pracy na roli, ani debatowania nad nią, mimo to, lubelskie, jedno z pierwszych, przystąpiło do organizacji departamentowego towarzystwa.

W aktach Królewskiego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Ks. Warszawskiego, znajdujących się w posiadaniu biblioteki ordynacji Zamoyskich, jest jedno sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa gospodarczo - rolniczego, departamentu lubelskiego, podpisane przez Macieja księcia Jabłonowskiego, w którem przedstawiono projekt zamiany dziesięciny snopowej na zboże.

W Dostrzegaczu ekonomicznym i politycznym lubelskim, wydawanym w Lublinie w 1816 r., mamy in extenso wydrukowane odczyty, wygłoszone w Towarzystwie gospodarczo-rolniczem departamentalnym w Lublinie w 1812 r. przez W. Horodyńskiego „O nawozie czyli pomnożeniu gnoju (№ 29 i 36) i Wł. Jasieńskiego „O uprawie, siewie i zbiorze koniczyny czerwonej (№ 45), a nadto referat Michała Eydziatowicza, wygłoszony w tymże roku na zebraniu Towarzystwa rolniczego w Lubartowie. „Uwagi nad przyczynami upadku i nędzy stanu rolniczego w Polsce i nad sposobami podźwignięcia onego" (№ 42).

Jest to dowód, że prócz Towarzystwa Departamentalnego lubelskiego, funkcjonowały powiatowe. Dotąd jednak nie mamy bliższych szczegółów o rozmiarach ich pracy.

Przerwana w 1812 r. działalność budzącego się do życia zbiorowiska rolniczego, wznowioną została w 5 lat później.

Towarzystwo Królewskie gospodarczo-rolnicze w Warszawie, zebrało się dopiero w dniu 8 maja 1815 r. pod przewodnictwem ordynata Zamoyskiego, a rozwijając swą działalność, powołało do życia Towarzystwa prowincjonalne, wystosowawszy odezwę do wszystkich prezesów wojewódzkich Królestwa Polskiego, celem założenia w każdem województwie jednego Towarzystwa rolniczego.

W myśl tego prezes komisji wojewódzkiej lubelskiej, Domański, przejęty najżywszym dobrem ogółu, zaprosił w d. 20 maja 1817 r. 23 osoby na sesję wyborczą na prezesa, wiceprezesa i innych pierwszych urzędników.

Prezesem tegoż Towarzystwa po odmowie Radzimińskiego z Biskupic obrany został jednozgodnie Joachim Owidzki, poseł lubelski, mąż z obywatelstwa, gorliwości o dobro kraju, z różnych znakomitych urzędowań, z nauk i wzorowego rolnictwa znany", który po wyborach przedstawił stan upadku rolnictwa i przyczyny tego zjawiska, podał środki, jakiemi podnieść stan włościański i powiększyć ilość sprzężajów. Na sekretarza generalnego powołano W. Kosakowskiego. Sprawozdanie z pierwszego i drugiego posiedzenia odbytego w dniu 20 czerwca zawarte w *Pamiętniku gospodarczym i naukowym lubelskim*, którego jeden tylko numer wyszedł w wydaniu J. K. Pruskiego, jest jedynym dotąd źródłem, dającem nam wskazówki o istnieniu tego Towarzystwa. Drugie, liczniej zebrane posiedzenie w dniu 20 czerwca, na które zaproszono sto siedm osób, zagaił prezes Owidzki przemówieniem, w którem przedstawił różne okresy wzrostu i upadku rolnictwa, znaczenie jego i przywileje nadawane przez różnych monarchów temu stanowi; jego wartość, użyteczność i trwałość wykazując pierwszeństwo rolnictwa przed innemi zajęciami. Zaznaczył opiekę Cesarza Aleksandra I nad rolnictwem, która się ujawniła w zniesieniu *dziesięcin wytycznych*. Następnie przeczytał ułożoną przezeń ustawę, która jednomyślnie została przyjęta, a w jej uzupełnieniu odczytano „Projekt do ustaw dla Towarzystwa rolniczego, województwa lubelskiego" ułożony przez W. Gutkowskiego podpułkownika inżynierów, członka Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Warszawie i Petersburgu, oraz innych uczonych Towarzystw. Uznając, że pisma teoretyczne mało robią wrażenia, a często odstręczają dla swej niepewności proponuje doświadczenia rolnicze przez Towarzystwo na zadzierżawionych z funduszów, drogą akcji zebranych gruntach. Licząc 60 akcji po 500 złp. proponuje zebrać 30,000 złp., z których za 15000 możnaby wziąć włość w dzierżawę, a drugie tyle włożyć w polepszenie gospodarstwa i rozwój przemysłu. Z powodu przedsięwzięcia tej pracy przeciwny jest uznawaniu Tow. centralnego w Warszawie za władzę wyższą; radzi się z nim tylko znosić i komunikować sobie wzajemne projekty i postanowienia.

Projekt ustawy składa się z 73 paragrafów w których zamierzone organizacje Towarzystwa i stosunek gospodarstwa doświadczalnego omawia.

Towarzystwo dzieli się na trzy działy: gospodarstwa roślinnego, zwierzęcego i technologii gospodarskiej.

Gospodarstwo projektowane będzie urządzone we wsi wydzierżawionej na 20 lat i prowadzone w kierunku „przemiennym" ze specjalnem ulepszeniem hodowli. W wiosce tej ustanowiona będzie szkoła praktyczna rolnicza (§ 7) z rocznym kursem, w ciągu którego dwie godziny dziennie poświęcone będą teorji.

Członkowie *czynni* stale na zebraniach bywający, *praktyczni* rolnicy pracą na roli zajęci, *korespandujący*, zajmujący się naukami pomocniczemi, *honorowi* za zasługi dla rolnictwa powołani, co cztery lata obowiązani są przygotować pracę rolniczą, przedstawioną Towarzystwu lub wykonać w praktyce jego polecenia. Członek, nie uczęszczający przez rok bez usprawiedliwienia na posiedzenia, będzie wykreślonym z listy Towarzystwa (§ 14).

„Akconiści" czyli dobrowolnie ofiarujący 500 złp.

udziały na wydzierżawienie włości, przez 3 lata zrzekają się z niej zysków.

Reszta przepisów dotyczy obowiązków członków, władz Towarzystwa, porządku zebrań, dyskusji, administracji, sądu prac przedstawianych przez członków i t. d. Jakkolwiek Gutkowski proponuje Tow. praktyczne cele, jednak w ustawie swej okazuje się formalistą drobiazgowym i krępującym stanowisko jednostki do Towarzystwa. Wskutek tego projekt ten przyjęty tylko teoretycznie został z zapewnieniem, że na następnych posiedzeniach korzystać z niego Towarzystwo będzie.

Na tem kończą się wiadomości dotyczące dalszego rozwoju Towarzystwa.

Poprzestając na tych skąpych danych, poświęcimy słów parę organizacji Towarzystwa, wyłożonej przez Owidzkiego w 23 paragrafach.

Towarzystwo cel swój wyraża w § 16 i 22 w „dążeniu do podniesienia upadającego rolnictwa, ożywieniu w niem przemysłu i pracy, szukaniu rzetelnego dobra dla kraju i akceptuje w zupełności program Towarzystwa Królewskiego gospodarczo-rolniczego w Warszawie, które (§ 9) uważa za swą naczelną władzę, w duchu jego zamiarów pragnie działać i jego polecenia za obowiązujące przyznawać zawsze będzie.

Liczba członków Towarzystwa jest nieograniczona (§ 15) i dostęp jest ułatwiony nietylko dla rolników, lecz i przedstawicieli wszelkich klas.

Na czele Towarzystwa stoi prezes, wiceprezes, sekretarz generalny i jego zastępca, których obowiązki i udział w kierowaniu pracami, obradami (§ 7), korespondencją ściśle jest określonym (§ 14, 18, 19 i 20). Zebrania odbywają się trzy razy do roku w dniach: 20-go czerwca, 20-go października i 20-go marca: „gdyż do tych terminów przywiązane są zdarzenia ważne w rolnictwie i takie właśnie pożyteczne zajmą narady (§ 10)". Po zatem w ważnych sprawach mogą być zwoływane zebrania nadzwyczajne, lecz dla ich prawomocności wymagalna jest prócz prezydującego, obecność przynajmniej 8 członków, po dwóch z każdego wydziału (§ 11).

Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Województwa lubelskiego posiada własną pieczęć (§ 21 i 22) dzieli się na cztery wydziały: 1) rolniczy; 2) leśny wraz z ogrodniczym; 3) wychowu wszelkiego rodzaju pożytecznych zwierząt; 4) umiejętności i kunsztów (§ 1). Na czele wydziału stoją wybieralni: dyrektor i asesor (§ 2), a każdy członek ma prawo wybrać wydział „w którym pracować zamierza i do jakiego szczególniej się być usposobionym sądzi (§ 3)"; uchwały wydziałów podlegają zatwierdzeniu ogólnego zebrania (§ 13); tąż drogą przechodzą zmiany i uzupełnienia w organizacji Towarzystwa (§ 17). Wnioski członków rozpatruje właściwy wydział i z swą opinją przedstawia na następnem ogólnem zebraniu (§ 5). Przedstawienia wydziałów na sesjach odbywają się z kolei ich numerów (§ 4). Dyskusja powinna być prowadzona ściśle i rzeczowo, w porządku zapisujących się do głosu (§ 6), decyzje zapadają większością głosów (§ 8). Zebranie trwa, aż porządek dzienny zostanie wyczerpanym (§ 12), a protokoły ogólnych zgromadzeń podpisują wszyscy obecni członkowie (§ 20).

Dyrektorem wydziału rolnictwa wybrano W. Estkę, a asesorem Domańskiego; ogrodnictwa i leśnictwa, dyrektora poczt, W. Grundlicha, asesorem Szwaba, nadleśnego ordynacji Zamoyskiej; kunsztów i umiejętności — Malhomme'a, zarządzającego ordynacją Zamoyskich, a asesorem Macdonalda, anglika, mechanika; chowu bydła—Świeżawskiego, asesorem W. Załęskiego z Raciborowic.

Ślady dalszej pracy Towarzystwa lubelskiego są nam nieznane, to tylko wiadomo, że razem z Towarzystwem Królewskiem gospodarczo-rolniczem w Warszawie, około 1820 r., przerwały swą działalność dla braku zainteresowania, poparcia i środków materjalnych, departamentalne oddziały.

St. Chełchowski.

Stowarzyszenie ziemian lubelskich.

Zawiązane zaledwie przed dwoma laty na zasadzie ustawy normalnej dla syndykatów rolniczych, w krótkim przeciągu czasu zdołało już przynieść niejedną poważną korzyść ziemianom gubernji lubelskiej.

Założywszy biuro dla dostawy stowarzyszonym nasion, nawozów i maszyn rolniczych, wpłynęło dodatnio na obniżenie się cen wielu niezbędnych dla prowadzenia gospodarstw przedmiotów i materjałów.

Zorganizowawszy zaś na zasadzie 43 § szereg zjazdów rolniczych, poświęconych odczytom i debatom nad sprawami rolniczemi, przyczyniło się niemało do wyjaśnienia wielu kwestji pierwszorzędnej dla miejscowego rolnictwa doniosłości. Z długiego szeregu gruntownie opracowanych referatów odczytanych na posiedzeniach stowarzyszenia, wymieniamy najważniejsze: M. Dobrskiego: „O stosowności lub niestosowności powszechnie dziś w Lubelskiem stosowanych płodozmianów"; Fryeza: „Zarys rozwoju stowarzyszeń rolniczych"; Napiórkowskiego: „O konieczności taniego kredytu dla rolników"; E. hr. Scipio del Campo: „Sprawozdania z doświadczeń nad nawozami sztucznemi"; A. Hempla: „O utworzeniu Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń"; Heryngа: „O ubezpieczeniu robotników wiejskich od nieszczęśliwych wypadków; St. Śliwińskiego: „Mleczarstwo u nas i zagranicą"; St. Kowerskiego: „O obchodzeniu się z obornikiem" i wiele, wiele innych niemniej ciekawych. Dla większego skoncentrowania pracy fachowej zorganizowano 5 Sekcji, mianowicie: a) rolną, b) produkcji zbóż i nasion, c) hodowli bydła rogatego, d) hodowli koni, e) hodowli trzody.

Najdonioślejszym jednak czynem Stowarzyszenia Rolniczego będzie urządzenie pod Lublinem Stacji doświadczalnej. Gubernja lubelska, posiadając zarówno klimatyczne, jak i geologiczne warunki, znacznie różniące się od reszty kraju, bardzo jej potrzebowała—w sąsiedztwie jej bowiem leżąca stacja Sobieszyn może być miarodajną dla niewielkiej tylko części gubernji; jeszcze mniej miarodajną jest ferma doświadczalna w Puławach: obie one bowiem leżą w niższych i cieplejszych miejscowościach, niż większość gub. lubelskiej. Bardzo tedy był szczęśliwym wybór miejscowości przy stacji Konopnicy, dr. żel. nadwiślańskiej, na wysokości przeszło sto sążni (760 stóp) nad poziomem morza, t. j. na wyżynie, na jakiej leży przeważna część gub. lubelskiej.

Według ogłoszonego sprawozdania za pierwsze półrocze w dniu 30 czerwca 1900 roku Stowarzyszenie liczyło 153 członków. Bilans zaś przedstawiał się, jak następuje:

Stan czynny.

Gotówka rb. 266 kop. 16; rachunki przekazowe rb. 4276 kop. 59; dłużnicy rb. 12,288 kop. 62; weksle rb. 3360 kop. 76; ruchomości rubli 274 kop. 16; koszty organizacji Stowarzyszenia rb. 1206 kop. 11; koszty przebudowy magazynów rb. 68 kop. 33; przekazy rb. 118 kop. 64; wydatki dotyczące drugiego półrocza rb. 406 kop. 35; towary rubli 10,165 kop. 38. Razem rb. 32,431 kop. 40.

Stan bierny.

Kapitał zapasowy = Wpisowe rb. 4050; udziały stowarzyszonych rb. 12,068 kop. 50; wierzyciele rb. 15,981 kop. 24; amortyzacja kosztów organizacji Stowarz. rb. 120 kop. 61; amortyzacja ruchomości rb. 13 kop. 72; dochody należące do drugiego półrocza rb. 64 kop. 87; zysk rb. 132 kop. 46. Razem 32,431 kop. 40.

Wykaz dochodów i wydatków.

Dochody.

W ciągu półrocza otrzymano:

ze sprzedaży towarów	rb. 42945	kop.	78½
z procentów	„ 75	„	90
z komisowego	„ 210	„	10
	rb. 43231	kop.	78½
Wartość pozostałych towarow .	„ 10165	„	38
Ogółem	rb. 53397	kop.	16½

Wydatki.

W ciągu półrocza wydatkowano:

na zakup towarów	rb. 49539	kop.	13½
„ koszty administracji . . .	„ 2725	„	69
„ „ handlowe.	„ 645	„	22
„ „ opakowania	„ 16	„	30
„ „ ogólnych zebrań . .	„ 28	kop.	55
„ „ niedoszłego kupna nieruchomości	„ 175	„	50
„ amortyzację kosztów organizacji Stowarzyszenia . . .	„ 120	„	61
„ amortyzację ruchomości . .	„ 13	„	72
Ogółem	rb. 53264	kop.	70½

Porównanie.

Dochody	rb. 53397	kop.	70½
Wydatki.	„ 53264	„	16½
Przewyżka dochodów nad wydatkami jak wykazano w stanie majątku Stow. wynosi . .	rb. 132	kop.	46

Lubelska Stacja Doświadczalna.

Zanim, dzięki usiłowaniom p. M. Dobrskiego zainicjowana przez hr. Rostworowskiego, stacja doświadczalno-rolnicza kompletnie urządzoną zostanie, zaczęto już pod nadzorem p. Plissowskiego przyszłego kierownika stacji przedsiębrać próby i doświadczenia w Konstantynowie i Chmielniku. W Konstantynowie pan Kwiryn Sobieszczański przedewszystkiem postanowił rozstrzygnąć pytanie, jaki sposób sadzenia buraków na glinach lubelskich jest najodpowiedniejszy, czy na płask czy w redliny, i, właśnie dla rozstrzygnięcia tego pytania, sprowadził specjalnie dla niego w Kijowie w fabryce Vielwert i Dediny zbudowany siewnik; kwestję tę p. Sobieszczański uważa za niezmiernie ważną, gdyż pomimo, że wszystkie powagi agronomiczne są za sadzeniem na płask, to jednak wielu gospodarzy jest za redlinami i to nawet w pow. hrubieszowskim, gdzie zawsze dotąd na płask uprawiano buraki, w tym roku sadziło już wielu w redliny.

W rozmaitych więc miejscach, na przestrzeni pięćdziesięcio morgowej plantacji, w równych warunkach zasadził buraki na płask i w redliny; buraki przy kopaniu skrupulatnie odważone dadzą odpowiedź stanowczą na pytanie, czy redliny w danym roku mają rację bytu. Następnie, ze względu, że Wollny i specjaliści Czescy zalecają wyciąganie redlin przed zimą, wyciągnięto na długości 150 prętów przed zimą 240 redlin, z tych 80 środkowych na wiosnę przeorano i na nowo uformowano redliny, z pozostałych zaś, 20 zostawiono nie pogłębionych na wiosnę i w tych warunkach obsiano w części siewnikiem, w części ręcznie i siewnikiem kupkowym Siederslebena.

Jak dotąd, ta część plantacji w redliny przed zimą ciągnione najmarniej się przedstawia—dopiero jednak ostateczny rezultat przy kopaniu wskaże nam, czy pod Lublinem ciągnięcie przed zimą rzędów jest korzystne.

Następnie wybraną została z całej plantacji przestrzeń około sześcio-morgowa, po życie, przed zimą nawieziona i dwa razy przeorana; na tej więc przestrzeni, użyteczność i opłacalność sztucznych nawozów ma próbowaną być z głównym celem zbadania, który z pierwiastków nawozowych najwięcej na gliny lubelskie oddziaływa: w tym celu porobiono działki pół morgowe.

Pan K. Sobieszczański ze swych poprzednich spostrzeżeń nabrał przekonania, że sztuczne nawozy używane w wielkich ilościach nie opłacają się, z wielkim więc zainteresowaniem przystąpił do prób, użyźniania małemi ilościami nawozów sypanemi wprost pod korzeń, co ma zapewniać znaczne korzyści; *) największą zaś uwagę i nacisk zwraca na próby z wysuszonym i sproszkowanym szlamem defekacyjnym, użycie sześciu pudów którego na mórg ma przysparzać plonu w stosunku 20 korcy na mórg. Gdyby to okazało się prawdą, mielibyśmy pod ręką znakomity środek nawozowy. Do rozstrzygnięcia tego pytania sprowadził siewnik, który nietylko okazał się przy siewie bardzo praktycznym i celowi odpowiednim, lecz to wszystko co nim zasiano, od obok zasianych ręcznie, znakomicie się wyróżnia, co dziś przy wschodzeniu buraków jest uderzające. Jakkolwiek chodziło głównie o dojście czego lubelskim glinkom z głównych składników nawozowych brakuje, to jednak i nawozy wyrabiane w fabryce Radziszewskiego również przy próbach uwzględniono. Mamy więc 1-o półko użyźnione w stosunku na mórg pod rzędy buraków trzema cent. tomasówki, a jeszcze rozsypane będzie 4 cent.) kainitu i cent. saletry po wierzchu (pogłównie), 2-e bez nawozu da się 2 centnary saletry, 3-e bez nawozu da się 4 centnary kainitu, 4-e 3 centnary tomasówki w rzędy, da się pogłównie 2 centnary saletry, 5-e 3 centnary tomasówki pod rzędy, 6-e bez żadnych nawozów sztucznych, 7-e 3 cent. superfosfatu w rzędy, 8-e 3 cent.

*) W № 18 „Gazety Rolniczej" z roku bieżącego podaliśmy wyczerpujące sprawozdanie z prób w tym kierunku robionych przez p. J. Orłowskiego na Podolu, z których wynika, że system nawożenia pasowego daje doskonałe wyniki na gruntach suchych i w czasach posuchy.

(Przyp. Red.)

nawozu Radziszewskiego, 9-e zasiano pod rzędy szlam—prasy wysuszonej i sproszkowanej w stosunku 6 pud. na morg, 10-e zasiano pod rzędy maksimum szlam prasy, jakie siewnik był zdolny wysiać. 11-e zasiano żużle zmieszane z kainitem w stosunku 1—3 na jeden centnar kainitu a trzy żużli Thomasa na morg, 12-e zasiano sam kainit w stosunku 2 centnarów na morg, 13-e szlak bez nawozu, 14-e szlak na superfosfacie w stosunku 1 cent. na morg, 15-e szlak na superfosfacie w stosunku 2 centnarów na m., 16-e szlak zasadzony w redliny kupkowo siewnikiem Siedersleben.

Wyniku tych prób oczekujemy z niecierpliwością.

SZKOŁY I PISMA ROLNICZE.

Szkoła niższa rolnicza pod Lublinem.

1860 - 1862.

Przyczynek do rozwoju szkolnictwa zawodowego.

Niewielu zapewne z ziemian lubelskich wie o krótkiem istnieniu szkoły niższej rolniczej na Rurach pod Lublinem. Nie od rzeczy, jak sądzimy, przeto będzie podanie do wiadomości kilku szczegółów, dotyczących tej instytucji. Ponieważ zaś szkoła rolnicza lubelska była jedną z kilku współcześnie założonych, pozwalamy sobie mieć nadzieję, że wspomnienie o szkole tutejszej wywoła ogłoszenie wiadomości o takich samych zakładach pod Radomiem, Płockiem i in.

W d. 2 listopada 1859 r. zatwierdzona została „Ustawa dla szkół rolniczych w Królestwie Polskiem". Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego Muchanow, przystąpił niezwłocznie do urzeczywistnienia projektu zakładania takich szkół, już bowiem 16 marca 1860 r. polecił wybrać i rozmierzyć miejsce dla szkoły rolniczej na folwarku Rury Brygidkowskie pod Lublinem. Po dokonaniu pomiaru przez geometrę rządowego Mansbergera, d. 8 sierpnia 1860 r. i przygotowaniu mieszkania szkolnego zamianowany został przez kuratora 25 października 1860 r. nauczycielem szkoły były uczeń Instytutu Gospodarstwa wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, Jan Hanusz. Jan Hanusz, który był stypendystą Instytutu do stanu nauczycielskiego, otrzymywać miał płacy rocznej 450 rb. i już 10 listopada zainstalowany został na miejscu przez ówczesnego dyrektora gimnazjum Skłodowskiego, który uczynił to na skutek polecenia dyrektora Instytutu w Marymoncie, Przystańskiego. Nauczycielowi dodano pomocnika, którego nazwiska nie znamy. Zajęcia szkolne musiały się niezwłocznie rozpocząć w lokalu tymczasowym szkoły Rolniczej, na gruntach folwarku rządowego Rury, pod rogatką. Głównym zwierzchnikiem szkoły był dyrektor Instytutu w Marymoncie, który władzę nadzorczą nad szkołą zlecił dyrektorowi gimnazjum, oraz opiekunowi szkoły, którym był właściciel Kośminka, Michał Kośmiński. Dzień 31 października 1861 r. przeznaczony został przez komisję rządową wyznań i oświecenia—na odbycie egzaminów rocznych i aktu uroczystego w szkole pod Lublinem. Egzamin odbył się w obecności dyrektora gimnazjum, opiekuna szkoły i zaproszonych obywateli okolicznych, znanych w zawodzie gospodarskim.

Bardzo małą musiała być liczba uczniów, odwiedzających szkołę rolniczą, dowiadujemy się bowiem z odezwy urzędowej z dnia 26 lutego 1862 roku, iż „z uwagi na małą liczbę uczniów zapisanych w r. 1861/2 do szkoły rolniczej pod Lublinem, która tym sposobem nie odpowiada celowi, w jakim utworzona została, oraz ze względu, że utrzymanie tej szkoły, tak mało użytecznej, jest zbyt kosztowne—komisja Rządowa wskutek przedstawienia dyrektora Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa d. 2 stycznia 1862 r. poleciła, aby do czasu, dopóki stanowcza, co do przeznaczenia tej szkoły, decyzja wydana nie będzie, prowadzony w niej wykład nauk był wstrzymany i znajdujący się tam uczniowie, o ileby to zgadzało się z wolą ich rodziców, przeniesieni byli do szkoły rolniczej pod Radomiem. Nauczyciel i pomocnik pozostawieni są przy pobieraniu dotychczasowych płac".

Tak więc wskutek braku uczniów, usiłowania względem utworzenia szkół niższych rolniczych, przedsięwzięte w r. 1859, nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem i tutaj w Lublinie i w innych miejscach, gdzie je założono, gdyż żadna z nich śladów dłuższego istnienia nie pozostawiła. Czyby jednak obecnie, gdy społeczeństwo bardzo odczuwa potrzebę szkół zawodowych, gdy istniejąca w Brzozowej szkoła rolnicza tak pięknie się rozwija, nie należałoby pomyśleć o wydobyciu z zapomnienia „Ustawy dla szkół rolniczych w Królestwie Polskiem Najwyżej zatwierdzonej d. 2 listopada 1859 r." i utworzeniu większej ilości tego typu zakładów naukowych, tak potrzebnych i pożytecznych w kraju rolniczym? *H. Łopaciński.*

Instytut Rolniczo-Leśny w Nowej Aleksandrji

(Puławach).

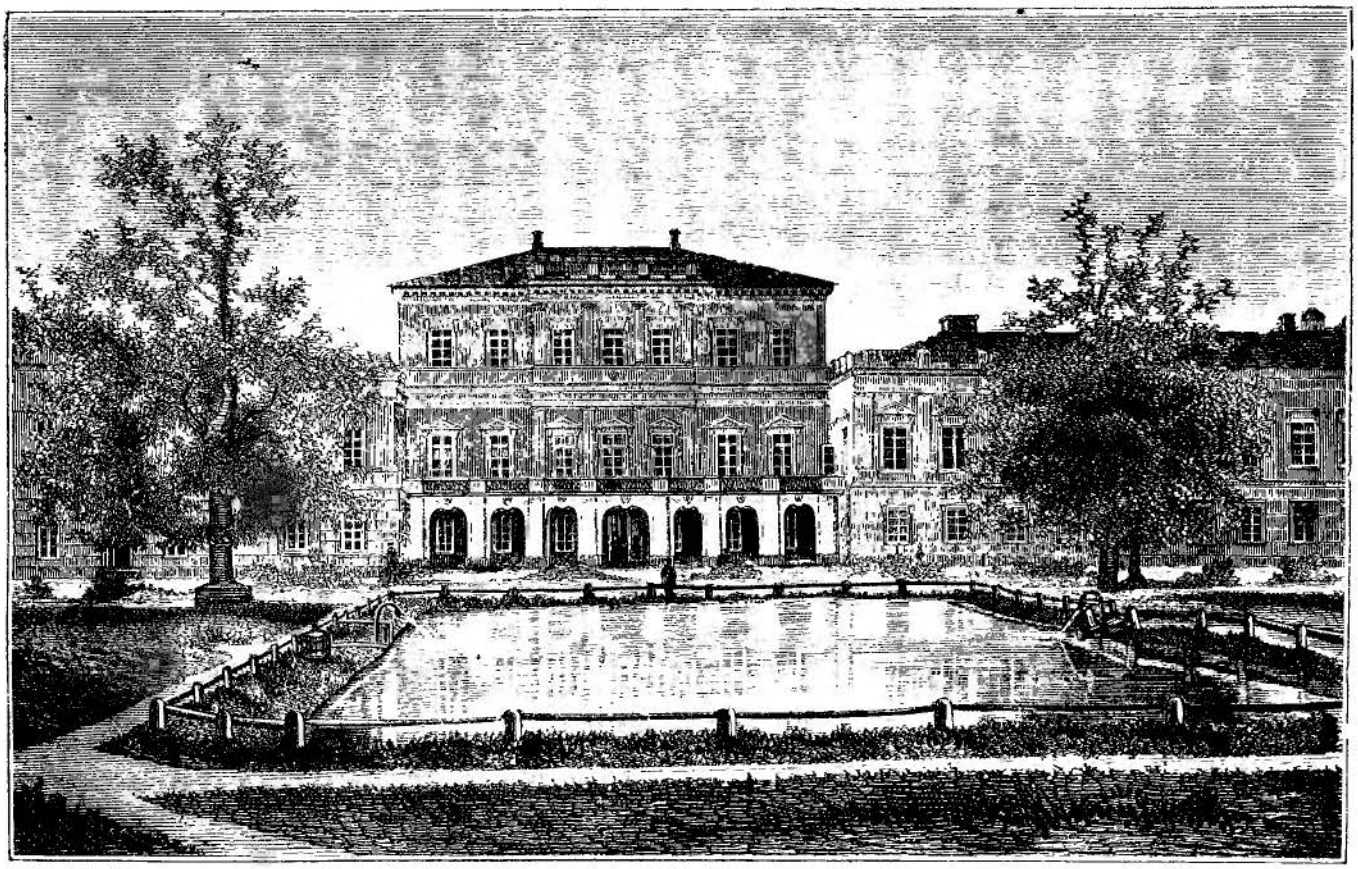
Pierwszym wyższym zakładem naukowo-rolniczym w kraju był otwarty w roku 1820 Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie pod Warszawą. Celem Instytutu było dostarczenie krajowi ludzi uzdolnionych do zarządu majątkami ziemskimi, już wówczas bowiem zaczęło uznawać potrzebę kształcenia rolników naukowo, wtedy już głęboko wkorzenione mniemanie, że gospodarstwo nie potrzebuje wcale nauki, ale tylko właściwej energji, że nauka jest przeszkodą w gospodarstwie, a gospodarowanie z książek do ruiny majątek prowadzi — ustępować zaczęło zdrowszym poglądom. Zrozumiano, że prawdziwa nauka, zasadzająca się na tem co jest rzeczywiste, a nie na marzeniach umysłu ludzkiego, bynajmniej nie przynosi szkody gospodarstwu wiejskiemu, lecz przeciwnie jest wielką dlań pomocą.

Inst. Gosp. Wiejsk. doskonaląc i rozwijając się stopniowo, przetrwał w Marymoncie aż do r. 1861, w którym to roku, z powodu przedsięwziętej podówczas ogólnej reformy zakładów naukowych, wykłady czasowo w nim zawieszono. Następnie z mocy ustawy o wychowaniu publicznem, w miejsce Gimnazjum Realnego Warszawskiego i Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie, utworzonym został Instytut Politechniczny i Rolniczo-Leśny w No-

wej Aleksandrji (Puławach), jako wyższy specjalny zakład naukowy podzielony na 5 oddziałów, a mianowicie: oddział inżynierów cywilnych, oddział mechaników, chemików i górników, rolników, leśników. Wykłady po części były wspólne, po części zaś oddzielne. Wszystkie gabinety, zbiory i pomoce naukowe oraz biblioteki b. Inst. Gosp. Wiejsk. i b. Gim. Real. przewiezione zostały do Nowej Aleksandrji, gdzie posłużyły za podstawę do urządzenia gabinetów Inst. Politechnicznego. Na studentów mieli być przyjmowani posiadający świadectwa dojrzałości, a tylko wyjątkowo, z początku, przyjmowano nieposiadających patentu gimnazjalnego i to po złożeniu egzaminu wstępnego. Liczba zgłaszających się była tak wielka, że musiano przedłużyć o dwa tygodnie czas trwania egzaminów wstępnych, poczem wykład nauk rozpoczął się we wrześniu 1862 roku. Ażeby ułatwić rozpowszechnianie się oświaty i nabywanie nauki, ustanowiono wpisowe w wysokości tylko rb. 10 za półrocze. Obok należytego uwzględnienia strony naukowej, nie pominięto także strony praktycznej.

Zaczęto urządzać laboratorja i warsztaty mechaniczne, a dla celów rolniczych wydzielono z przylegających dóbr rządowych stosowną przestrzeń gruntów na pola doświadczalne i gospodarstwa wzorowe (fermes modeles). Ażeby zaś studenci wszystkich wydziałów instytutu mieli sposobność obeznania się z robotami mechanicznemi, nietylko dla samej nauki wykonywanemi, lecz z robotami mającemi rzeczywiste praktyczne zastosowania, w warsztatach miano prowadzić wyrób narzędzi i machin rolniczych, oraz uskuteczniać wszelkie reparacje, aby w ten sposób studenci mogli się gruntownie obeznać z wymaganiami mechaniki rolniczej.

W lutym 1863 r. bieg wykładów został przerwany, a skutkiem tego dalszy rozwój instytutu Politechnicznego uległ zatamowaniu. Przez czas zawieszenia wykładów t. j. od wiosny 1863 aż do jesieni 1869 roku, profesorowie zajmowali się, oprócz prac naukowych, jeszcze melioracją folwarków do Instytutu należących. Ponieważ nie było wtedy w kraju żadnego zakładu, do którego zwracać by się można było o wykonanie analiz chemicznych gospodarskich, przeto, pełniący naówczas obowiązki dyrektora, Antoni Zieliński, wyjednał pozwolenie na otwarcie pracowni chemicznej. Pracownia ta, po-



Instytut Rolniczo-Leśny w Nowej-Aleksadrji.

zostając pod kierunkiem p. A. Orłowskiego, wykonała wiele analiz chemicznych i mechanicznych na żądanie rolników z dalszych nawet okolic.

Nareszcie w dniu 31 października 1869 roku, na zasadzie *Najwyżej* zatwierdzonej ustawy, otworzono w Nowej Aleksandrji na nowo wyższy zakład naukowy pod nazwą: „Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa“, który po dziś dzień tam istnieje.

Pierwszym dyrektorem mianowany został dr. chemji Jan Tiutczew, a profesorami, oprócz kilku nowomianowanych, pozostali przeważnie dawniejsi profesorowie byłego Instytutu Politechnicznego. Oto ich nazwiska: Berdau Feliks; Cichocki Teofil; Dudrewicz Władysław; Hollak Antoni; Karpiński Aleksander; Kowalski Tadeusz; Kratowski Józef; Kubicki Otton; Malewski Konstanty; Martin Karol; Omeljanienko Paweł; Omeljański Teodozjusz; Orłowski

Antoni; Rudinski Grzegorz; Wermiński Feliks; Zieliński Aleksander; Zieliński Antoni.

Układając program wykładów i zajęć dla studentów, miano głównie na uwadze zasadę, że podstawą wykształcenia przyszłych rolników i leśników



Świątynia Sybilli.

winny być nauki przyrodnicze i matematyczne, oraz że tylko dokładne poznanie tych umiejętności podstawowych, pozwoli jak należy rozwinąć wykłady przedmiotów specjalnych i nada im pożądaną gruntowność, co poparte odpowiedniemi ćwiczeniami praktycznemi i pracą dalszą w gospodarstwach lub leśnictwach jedynie zdoła z nich wytworzyć istotnie uzdolnionych pracowników. Z tego więc względu jaknajpilniejszą baczność poświęcono na zaopatrzenie laboratorjum chemicznego w bogate zasoby aparatów, oraz kompletowanie zbiorów do wykładu nauk przyrodniczych. Następnie zaś na urządzenie pól doświadczalnych. I rzeczywiście w krótkim czasie doprowadzono zbiory do porządku; Instytut więc mógł istotnie pochlubić się posiadaniem bardzo zasobnych pracowni i gabinetów, tylko brak kliniki weterynaryjnej dotkliwie uczuć się dawał.

Instytut dzielił się na dwa wydziały: rolniczy i leśny, kurs nauk trwał trzy lata. Opłata roczna wynosiła rubli 50. Po ukończeniu instytutu i odbyciu rocznej praktyki studenci mieli prawo zdawać egzamin dla otrzymania stopnia naukowego.

W 1893 roku zreformowano ponownie Instytut w taki sposób, że obecnie kurs nauk na obu wydziałach trwa lat cztery. Jesień i zimę przeznaczono na wykłady teoretyczne, w kwietniu odbywają się egzaminy przejściowe z teorji. Po ukończeniu zaś egzaminów zaraz zaczynają się zajęcia praktyczne podzielone między oddzielne kursy w sposób następujący:

Słuchacze I-go kursu w ciągu lata odbywają pod przewodnictwem profesorów ekskursje botaniczne, zoologiczne, obznajmiają się praktycznie z użyciem narzędzi rolniczych na polach Instytutu i zdejmują plany miernicze.

Studenci kursu II-go zajmują się badaniami geologicznemi, pszczelnictwem, jedwabnictwem, ogrodnictwem i budownictwem, pracują na polu doświadczalnem w Końsko-Woli.

Studenci kursu III-go zajmują się badaniami gleboznawczemi oraz obznajmiają się praktycznie z bonitacją owiec, mleczarstwem, prowadzeniem, gospodarstwa na folwarku doświadczalnym, gdzie kolejno dyżurują. Każdy słuchacz dostaje oddzielny zagon i kilka wazonów, aby mógł samodzielnie wykonywać różne doświadczenia. Oprócz tego odbywają zbiorowe wycieczki w celu zwiedzania gospodarstw.

Studenci ostatniego IV-go kursu, po zdaniu egzaminów teoretycznych w marcu, wysyłani zostają na czteromiesięczną praktykę do gospodarstw prywatnych znanych zarządowi Instytutu z wzorowego prowadzenia przedsiębiorstwa rolnego. Tam spełniać muszą wszelkie prace gospodarskie wskazane przez specjalnie w tym celu ułożoną instrukcję pod kierunkiem i kontrolą profesorów, którzy od czasu do czasu praktykanta odwiedzają. Na wrzesień zaś obowiązani są przedstawić wyczerpujące sprawozdanie ze swych prac i obserwacji, poprzedzone krytycznem opisem gospodarstwa, w którem praktykę odbywali. Sprawozdanie to stanowi materjał do ocenienia naukowo-praktycznego uzdolnienia kandydata na ostatecznym państwowym egzaminie, który zdać trzeba dla otrzymania stopnia agronoma lub leśniczego. System ten stosowany już od lat 4 wydaje rezultaty dodatnie.

Instytut rozporządza środkami bardzo znacznemi, gdyż z kasy państwa pobiera rubli 132,970 rocznie, oprócz dochodów z wpisowego i folwarków, posiada też pomoce naukowe bardzo bogato uposażone. Tu należą: biblioteka składająca się z 42,755 tomów; gabinety: fizyczny, botaniczny, zoologiczny, mineralogiczny, geo-



Gotycki Domek.

logiczny, gleboznawczy, architektoniczny, mechaniczny, rolniczy, weterynaryjny, leśny i dwa zootechniczne. Laboratorja: chemiczne, zoofizjologiczne, gleboznawcze, fizjologji roślin, technologiczne, rolnicze i leśne. Ambulatorjum weterynaryjne, obserwatorjum meteorologiczne, poletko gleboznawcze (założone w r. 1881 przez prof. Malewskiego), składające się z wielkich skrzyń kwadratowych napełnionych różnemi glebami, służącemi do badań pedologicznych; ogrody botaniczne, warzywne, szkółki i sady owocowe, cieplarnie i t. p.; folwark doświadczalny przestrzeni 178 h. oraz dobra Końskowolskie i leśnictwo Ruda.

Jak widać z powyższego wyliczenia Instytut rozporządza tak wspaniałemi pomocniczemi środkami, jak prawie żaden w Europie, tymbardziej więc ubolewać wypada, że traktując bardzo szeroko agronomję ogólną, zbyt mało uwzględnia potrzeby otaczających go okolic.

Od 1869 roku ukończyło nauki w Instytucie Nowo-Aleksandryjskim 902 studentów. W tej liczbie zaledwie kilkudziesięciu pochodzących z guberuji lubelskiej.

Pisma rolnicze lubelskie.

Z niedowierzaniem czytelniku patrzysz na ten nagłówek, gdyż nikt z nas nie słyszał o rolniczych czasopismach, wychodzących na prowincji. Cofnąwszy się jednak wstecz 80—100 lat, ze wstydem musimy przyznać, że dążność do poważnej, specjalnej pracy umysłowej była silnie rozwinięta. Dość wspomnieć, że w Lublinie w tym czasie wychodziły w rozmaitych okresach 3 pisma rolnicze.

Pierwszym pod względem czasu powstania był *Dziennik ekonomiczny Zamoyski*.

Wydawnictwo tego miesięcznika rozpoczął w 1803 r. w Zamościu Bazyli Kukolnik, profesor fizyki, historji naturalnej i nauk ekonomicznych w Liceum Zamoyskim, a przeszedłszy na stanowisko profesora uniwersytetu petersburskiego, przekazał je Wojciechowi Gutkowskiemu, nauczycielowi architektury i geometrji praktycznej, inżynierowi, który później był szefem artylerji ks. Warszawskiego, a w następstwie podpułkownikiem korpusu inżynierów i zawsze przyjmował gorący udział w piśmienniczym i stowarzyszeniowym ruchu rolniczym, a w redakcji dziennika od początku wydawnictwa czynnie pracował.

Według oświadczenia Gutkowskiego, w końcu pierwszego rocznika zamieszczonego, dziennik miał wychodzić dotąd, dopóki nie wyczerpie wszystkich gałęzi gospodarstwa. Myśl więc była stworzyć z niego Encyklopedję gospodarską, uzupełnioną „rozmaitościami gospodarskiemi“, w których informowała redakcja czytelników o najnowszych wynalazkach, leczeniu chorób inwentarza, zamieszczała rady gospodarskie, podawała opisy gospodarstw zagranicznych, zastosowania w rolnictwie nowych roślin: koniczyny, esparcety, ziemniaków, narzędzi do uprawy, chowaniu bydła i t. d.

Dziennik, za który opłata roczna wynosiła 45 złp.; przestał wychodzić w lipcu 1804 r., tak, że całość jego składa się z dwóch tomów (T. I 1803 r. № 12 str. 1228. T. II 1804 r. N-a 13—18 str. 590). Treść jakkolwiek podzielona jest na działy: Ekonomja (rolnictwa), Technologia, Mechanika, Budownictwo, w zupełności zastosowana jest do potrzeb rolnictwa, a szczegółowe opisy budowli maszyn i narzędzi, objaśnione są licznemi rysunkami na specyalnie dodawanych tablicach. Trudno wyczerpać całą treść dziennika, przebiegając ją pobieżnie, znajdujemy tu w „Ekonomii“ o różności gruntów, ich wadach, poprawie, uprzątaniu roślin dzikich, przeszkodach do poprawy i powiększenia urodzajności gruntów, o poprawie przez nawożenie, o uprawie gruntów, nasionach gospodarskich, ogrodowiznach, przypadkach zbożom na polu szkodzących, o zbieraniu i omłocie; przechowywaniu zbóż, o łąkach i t. d.

W Budownictwie wiejskim, prowadzonem przez Gutkowskiego, „o wyborze miejsca na budowę, o materjałach budowlanych, o ziemi, albo massywacji do formowania wątła ziennego“, o zabudowaniach dla rolników i mieszczan.

W Technologji o robieniu gorzałki według Jana Fr. Westrumba, o robieniu mydła, octu, bieleniu płótna, farbowaniu, robieniu wódki z ziemniaków, marchwi, o drożdżach i t. d.

W Mechanice opisy najrozmaitszych systemów młynów, opis machiny do młócenia zboża wynalazku W. Gutkowskiego, opis tartaku, pompy, sieczkarni końskiej.

Rozpatrując się w treści tego pisma, podziwiać trzeba; jasne zrozumienie celu pisma, postawienie go na wysokości zadania i współczesnego stanu wiedzy rolniczej, szybkie informowanie o zdobyczach rolniczych zagranicą *). Gutkowski namawiał do zawiązania Towarzystw Rolniczych, pragnął wciągnąć do współpracownictwa rolników polskich, lecz prócz jednej informacji bezimiennej z Tarnopola o leczeniu owiec z motylic nie udało mu się zwalczyć obojętności ziemian współczesnych. Ten wzgląd zapewne w 1804 r. zmusił go do zaniechania wydawnictwa.

W 12 lat później, Jan Karol Pruski od 1 kwietnia 1816 r. rozpoczął wydawnictwo *Dostrzegacza ekonomicznego i politycznego lubelskiego*, zachęcony inicjatywą Urmowskiego, sędziego przy Trybunale cywilnym lubelskim, a licząc na pomoc ks. Adama Czartoryskiego, Hijacynta Małachowskiego z Nałęczowa, generała Sokolnickiego i innych. Dostrzegacz redagowany przez jednego z nauczycieli szkół lubelskich, wychodził 2 razy tygodniowo za opłatą półroczną 22½ złp., a pojedynczego numeru 18 gr.

Żywot „Dostrzegacza“ był krótki, gdyż wyszło do 9 września 47 numerów o 585 str. Każdy numer składał się z czterech kart, poświęconych rolnictwu i dwóch kart dodatku, zawierających rozmaitości gospodarskie i polityczne.

Zamieszczane artykuły, ugrupowane w działy: rolnictwo, ogrodnictwo, leśnictwo, budownictwo wiejskie, hodowanie domowego zwierza i technologja, są przeważnie tłómaczeniem, streszczeniem, lub przeróbką z innych języków, oryginalnemi pracami, zasilali pismo, hr. Hijacynt Małachowski — o świeci, owcach; Kodrębski o robieniu miodu; Nadolski o hodowli tytuniu; W. Tyrawski — rady gospodarskie i o drożdżach; Ostrowski o mierzeniu gruntów. W. Gutkowski o leczeniu zarazy bydła.

*) Informacje brane były z posiedzeń Towarzystw rolniczych (Czeskiego, Rolniczego w Bothi) z pism niemieckich, dzieł angielskich, francuskich i niemieckich.

Dostrzegacz przedrukowywał prace z Dziennika Królewskiego, Gospodarczo Rolniczego Warszawskiego i o mitrężeniu robocizn z Gospodarza Galicyjskiego, a jako ślady prac departamentalnego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego lubelskiego, pozostały przedrukowane odczyty: W. Horodyńskiego (№ 29 i 36) wygłoszony w Lublinie 1812 r. o nawozie czyli pomnożeniu gnoju; Michała Eydziatowicza wygłoszony w Lubartowie w 1812 (№ 42). Uwagi nad przyczynami upadku i nędzy stanu rolniczego w Polsce i nad sposobami podźwignięcia onego; W. Jesienskiego, odczytany w dniu 15 lutego 1812 r. w Lublinie „sposób doświadczeniem stwierdzony najlepszego zasiewu, zbioru i użycia koniczyny czerwonej" (№ 45).

Z powodu małej liczby prenumeratorów, z początku 19, a następnie do 30) pismo przestało wychodzić. Tenże sam Jan Karol Pruski, gdy Dostrzegacz nie znalazł czytelników postanowił wydawać miesięcznik, obejmujący wiadomości bieżące z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, informacje o służbie, ekonomach, leśniczych i t. p. Prenumerata roczna na 12 numerów, każdy objętości 6 arkuszy, wynosiła z przesyłką pocztową 30 złp. Pisma tego *Pamiętnik gospodarczy i naukowy lubelski* wyszedł jeden numer w 1817 r. str. 64, 8-o. Na początku jest doniesienie o stanie „Dostrzegacza" ekonomicznego i politycznego lubelskiego, od jego zawiązku do dnia dzisiejszego; następnie (str. 9 - 32) rozprawa obszerna o tytuniu, którego krajowe fabryki przerabiały za kilka miljonów złotych z plantacji z pod Kalisza, Poznania i Bydgoszczy. Dalej idzie rzecz o łąkach, drobne rady domowe, lekarstwo na chorobę płuc bydła, a kończą sprawozdania z dwóch posiedzeń, świeżo wówczas zawiązanego Towarzystwa rolniczego województwa Lubelskiego z podaniem ustawy tegoż Towarzystwa, opracowanej przez prezesa Joachima Owidzkiego.

Kończąc na tem wzmiankę o usiłowaniach stworzenia w Lublinie przed prawie stu laty czasopisma rolniczego, niech nam wolno będzie oddać na tem miejscu hołd uznania tym pionierom postępu i wiedzy rolniczej. *St. Chełchowski.*

Postęp rolniczy w Lubelskiem

przed czterdziestu laty.

Czterdzieści lat temu, w epoce, w której dzięki ówczesnemu Towarzystwu Rolniczemu w całym kraju stosunki rolnicze i społeczne czyniły zdumiewające postępy, okolice, stanowiące dzisiejszą gubernię lubelską, były kątem zacofanym, nawskroś staroświeckim; jedne strony Augustowskie niżej od Lubelskich stały. Nie brak jednak ochoty do czynu, nie uprzedzenia kastowe jak w Kieleckiem, a Radomskiem były tego przyczyną, a tylko niski stan kultury ekonomicznej, brak oświaty ludu, a wykształcenia, płynącego z zamożności, u obywateli, oraz daleka komunikacja z Warszawą.

Na południu gubernji, dzięki systematycznej działalności reformatorskiej ordynacji Zamojskiej, większość włościan była już oczynszowaną, na wschodzie jednak oczynszowanie wcale nie istniało, na północy i zachodzie było ono wyjątkiem. Prawda, że włościanie w Lubelskiem byli lepiej uposażeni ziemią niż w innych stronach, i znacznie mniejszą odrabiali pańszczyznę, ale nie mogli oni i nie umieli z tego swego położenia ciągnąć właściwych korzyści: brak przemysłu rolnego, brak zarobku, niskie ceny produktów rolnych tamowały dobrobyt włościan, będąc zarazem dowodem stagnacji ekonomicznej całej okolicy. W folwarkach rzadkie były gorzelnie, mało większych stad owiec cienkich: niepodzielnie panowała trojpolówka zbożowa z serwitutami pastwiskowymi i leśnymi, z pomieszaniem gruntów dworskich i gromadzkich i zagwożdżoną tymi stosunkami rutyną gospodarską. Przykład Michałowa z Andrzejem Zamoyskim przyświecał całemu krajowi, ale słabo oddziaływał na zbyt zacofaną najbliższą okolicę.

Do uprawy roli używano w Lubelskiem soch i radeł, prócz na wschodnich czarnoziemiach. W sprawach, które w kraju wówczas stanowiły treść postępu rolniczego, w Lubelskiem panował zastój, jako to: w uprawie roślin pastewnych, koniczyn, używaniu okopowych na paszę, zakładaniu cukrowni i rozwoju plantacji buraków, melioracji łąk i urządzaniu lasów; o lubinie lub końskim zębie i słychać wcale nie było. Nawet w hodowli, dla której w Lubelskiem naturalne istniały warunki, nie znać było postępu: prawda konie i owce głównie u włościan licznie i dobrze utrzymane, ale bez rasy i kierunku, bydło zaś o wiele mniej liczne, niż w innych stronach kraju trzymane, stanowiło poważną niższość okolicy. Dążności postępowe płynące z góry, z łona Towarzystwa Rolniczego, zastały Lubelskie pod względem ekonomicznym na stopie takiej, na jakiej zachód kraju znajdował się na początku wieku. To też na wiele odezw Towarzystwa Rolniczego, z Lubelskiego zalegało głuche milczenie, do konkursów brakowało kandydatów, stypendyści nie zgłaszali się. Cała działalność Towarzystwa Rolniczego zwrócona do wywierania wpływu na lud, nie znajdowała w Lubelskiem echa. Na odezwę w sprawie podniesienia gospodarstw włościańskich, jeden głos tylko z Lubelskiego odpowiedział, tłómacząc, że nie czas o tem myśleć, gdy pańszczyzna panuje jeszcze powszechnie. W 1859 roku w całym kraju w 77-u okręgach z żywym udziałem odbył się konkurs gospodarstw włościańskich: w Lubelskiem trzy okręgi, Kazimierski, Lubelski i Lubartowski nie przedstawiły żadnego kandydata, a na serjo, zajęły się tą sprawą tylko okręgi: Hrubieszowski, Tomaszowski i Zamojski. Owczesne Towarzystwo Rolnicze powołanem zostało do przeprowadzenia reformy stosunków włościańskich i w tym celu, w każdym okręgu organizowało właściwą działalność; lecz w okręgach lubelskich sprawą tak doniosłą dla kraju szła oporem, spotykała się z apatją obywateli i nieufnością włościan. W jednym tylko okręgu Tomaszowskim widzimy poważny wpływ na przebieg czynszowania wybitnej ówczesnej w Lubelskiem postaci Tytusa Woyciechowskiego. Takaż apatja ogólna względem sprawy ludowej wyraziła się w Lubelskiem, gdy szło o rozpowszechnienie ochron, pism ludowych, jako to: „Czytelni Niedzielnej" i „Kmiotka", oraz o konkurs na najlepsze urządzenie stosunków ze służbą i ludnością wiejską.

Nie będę dłużej rozwodził się nad tym nizkim stanem Lubelskiego w owej epoce, pragnę bowiem uwydatnić również i usiłowania postępu, które tem

są cenniejsze, im stan ogólny był bardziej zacofanym.

W pracach teoretycznych Towarzystwa Rolniczego Lubelskie zaznaczyło swój udział tem, że na 4 folwarki doświadczalne w kraju, dwa przypadają na Lubelskie: jedno w Opolu drugie w Dołhobyczowie. W ostatniem, sprawozdanie zaznacza szereg 24-ech prób z odmianami zbóż, z nawozami i konserwowaniem paszy, które pod kontrolą delegacji sąsiadów odbywały się. Dla ich wykonywania zaś nadal student agronom miał być przyjętym na praktykę.

Korespondenci z Lubelskiego, na równi z innymi, chętnie uczestniczyli w działalności Towarzystwa Rolniczego zwróconej ku poznaniu kraju całego pod względem stosunków gospodarczych, gleby, robotnika, hodowli, przemysłu, leśnictwa, cen produktów etc. Szczególną pilnością w spełnianiu zleceń Towarzystwa odznaczali się korespondenci: hrubieszowski, tomaszowski i chełmski.

Ale osobliwie ciekawym ze względu na bieżącą wystawę w Lublinie jest udział Lubelskiego w wystawach podówczas przez Towarzystwo Rolnicze urządzanych.

W 1859 roku odbył się w 77-u okręgach uroczysty akt rozdania nagród konkursowych połączony z wystawą inwentarza włościańskiego, wyrobów włościańskich i rzemieślniczych z wyścigami włościańskiemi i konkursem oraczów. Na ogół w kraju inicjatywa ta Towarzystwa Rolniczego znalazła poparcie miejscowych obywateli, ale spotkała się z nieufnością włościan, wśród których wylęgły się plotki i nieuzasadnione obawy nowych podatków, konfiskowania okazów i t. p. W takich okolicznościach udanie się tych konkursów było niejako probierzem ruchliwości i postępu społecznego okolicy. Pod tym względem lubelskie, nie dorównywując warszawskiej, kaliskiej, siedleckiej i płockiej gubernji, okazało więcej dojrzałości społecznej od gubernji kieleckiej i radomskiej, co tembardziej zasługuje na wyróżnienie, że ustępowało tym ostatnim w rozwoju ekonomicznym. Wszędzie najgorzej udawały się wystawy inwentarza włościańskiego, do których najwięcej uprzedzeń się odniosło. W okręgach Kazimierskim w Opolu, Lubelskim w Abramowicach, Tomaszowskim w Nabroniu, wystawy inwentarzy włościańskich udały się w zupełności, ściągając po kilkadziesiąt sztuk bydła, koni, wołów, owiec, z których po kilka sztuk nagrodzono. W Chełmskim (w Siedliszczu) i w Hrubieszowie inwentarzy było po dwadzieścia kilka sztuk, w Krasnostawskim w Rybczewie i w Kraśnickim w Olbięcinie, po parę sztuk, wreszcie w Tarnogrodzkim w Sokołowie i w Zamojskim w Sułowcu nie udało się zebrać wcale inwentarza. Na ogół bardzo mało było na konkursach w Lubelskiem wyrobów rzemieślniczych i ogrodowizn oraz sukien i płócien wiejskich, których w innych stronach kraju dużo wystawiano; poza inwentarzem nie mieli się w rzeczy samej włościanie lubelscy czem popisywać. Wyścigi włościańskie, gdzie indziej z powodzeniem odbywane, w Lubelskiem w żadnym okręgu nie miały miejsca; we wszystkich jednak konkurs oraczy się powiódł, zgromadzając jak w Abramowicach aż czterdzieści kilka soch, a w Hrubieszowie pługi, pługyce, wyderki i Dombasle. Od owych czasów minęło zaledwie lat czterdzieści, a już szala we względnym udziale w ogólnym postępie rolniczym kraju przechyla się na korzyść Lubelskiego! Przynosi to prawdziwą chlubę ostatnim pokoleniom.

Władysław Grabski.

Początki czynszowania włościan.

Pomiędzy właścicielami ziemskimi w g. lubelskiej, którzy najwięcej okazali troskliwości o uregulowanie stosunków włościańskich, najwybitniejsze zajmuje miejsce ks. Adam Czartoryski, który w dobrach swych w okolicach Puław położonych, przeprowadził urządzenie włościan. Jako typ tego rodzaju normowania stosunków rolniczo-społecznych służyć może umowa zrobiona z włościanami, zamieszkałemi w kluczu Końsko Wola, złożonym z wsi: Puławy, Włostowice, Parchatka, Wólka Profecka, na której również oparte były dokonywane w innych kluczach.

Projekt urządzenia włościan przygotował Konstanty Krompolc, który przed 24 laty pracował w administracji dóbr rządowych i u siebie w p. rawskim podobny stosunek zaprowadził. Wychodząc z zasady: „że zważywszy na dążenie czasu w którym żyjemy i stanąwszy na stopniu oświecenia, z którego na włościan, jak na równych nam ludzi, patrzymy, trzeba uczynić krok ważny, aby polepszyć ich byt“, i w tym celu stara się pogodzić względy właściciela z prawdziwym interesem mieszkańca wsi. Uważa, że przyczyna ubóstwa leży w trwonieniu środków na gorzałkę, które umiejętnie podtrzymują żydzi, trzymający w swych rękach szynki i propinacje. Wydalenie żydów ze wsi, założenie szkółek i praca duchownych, najpomyślniejsze mogą wywołać rezultaty.

Przy urządzaniu włościan jest zwolennikiem zniesienia sprzężajnej robocizny włościańskiej, a zastąpieniem jej własnemi parobkami i zaprzęgami, na czem zyska pośpiech, dokładność i wartość pracy; natomiast dla sprzętu zboża i siana uważa za stosowne utrzymać robociznę ręczną czyli pieszą i tę na potrzeby dworu zatrzymuje.

Ponieważ pomiary gruntów wykonane w 1791 r. okazały się fałszywymi, więc zarządza nowy pomiar z oznaczeniem szczegółowem użytków i naturalnego gatunku ziemi, który rzetelna klasyfikacja kierująca oceną czynszu poprzedzić winna.

Mając na uwadze rozległość rozporządzalnych gruntów i rozmaitą zamożność zamieszkałych w kluczu Końsko - Wolskim włościan, projektuje podział ich na 3 klasy: *kmieci*, z których każdy otrzyma 80—90 morgów magdeburskich; *półrolników* z osadami 30—40 m. i *chałupników* posiadających 6 m. Ci ostatni tylko z wyrobku utrzymywać się będą mogli najmując się za gotowe pieniądze lub zboże w naturze.

Jakkolwiek uznaje, że wydzielenie pól każdemu włościaninowi w jednej całości, ze względu na ułatwienie w prowadzeniu gospodarstwa w lepszej kulturze byłoby właściwem, w praktyce jednak, rozmieszcza grunty orne w 3 polach, a pola folwarczne pragnie utrzymać w całości w zaokrągleniu. Do tego zmusza go trudność przeniesienia na ko-

lonje zabudowań, szachownice wytworzone przez grunty kościelne i obecny system żywienia inwentarza u włościan. Łąki dzieli się w miarę ich gatunku i wielkości osad włościańskich. Kowale, aby rzemiosła pilnowali, a nie oddawali się rolnictwu otrzymują 6 m. morgów, karczmy i młyny po 60 m. m., nauczyciele szkolni 4—6 m.

Dla ustanowienia sprawiedliwych opłat czynszowych, zaprowadza klasyfikację użytków rolnych, zaznaczoną na mapie i w rejestrach pomiarowych.

Do 1-ej klasy wlicza ziemię czarną, tłustą, gliniastą, rędziną zwaną, na której pszenica w „trzecim nawozie z dobrym skutkiem rodzić się może". Opłata z morgi przy 6 letnim nawożeniu 3 złp; przy 9 letnim 2 złp. 15 gr.

Do 2-ej klasy—gliny czerwone i żółte, ziemia szara i szczerk czarny na których pszenica na pierwszym gnoju daje 5—6 ziarn, a po niej rodzi się jęczmień. Opłata od 2 złp.—2 złp. 12 gr.

Do 3-ej klasy ziemia szara lżejsza, szczerk szary, na których żyto na nawozie 4 ziarna daje, a po nim następuje owies. Opłata od 1 złp. 15 gr.—1 złp. 20 gr.

Do 4-ej klasy ziemia piaszczysta nie zdatna pod jare zboża, a jedynie co 3 lato obsiewana żytem. Opłata 18 gr.

Do 5 i 6-ej klasy gleby obsiewane żytem po 6 lub 9 letnim wypoczynku, które jako pastwisko rachowane być winny.

Łąki dzieli na polne i nizinne, nadrzeczne dzieli na 4 klasy. Do 1-ej zalicza położone nad polami na gruncie gliniastym, na których rośnie koniczyna, rajgras, i takie mogą być dwa razy do roku sprzątane. Opłata 6 złp., za polne 4 złp. 15 gr.

Do 2-ej, łąki dwa razy sieczne lecz z trawą gorszego gatunku. Opłata 4 złp. 15 gr., za polne 3 złp.

Do 3-ej, łąki raz do roku sprzątane 3 złp,, za polne 1 złp. 24 gr.

Pastwiska oddzielnie położone dzielą się na dobre, jeżeli na wyżywienie letnie dorosłej sztuki inwentarza wystarcza nie więcej nad 2 morgi; opłata z morgi 18 gr., średnie jeżeli w tym celu potrzeba 2—4 m. opłacane po 12 gr., a złe jeżeli ilość ta jest nie wystarczająca, tu zaliczają się również grunty orne, 5 i 6 klasy, obliczane po 8 gr. Zarośla oddziela się do lasów lub włącza się w pola orne, łąki i pastwiska. Warzywne ogrody klasyfikuje jak gruntowe, opłacają one w 1-ej klasie 6 złp., w 2-ej 5 złp., w 3-ej 4 złp., a owocowe opłacie nie podlegają.

Nawożenie normalne wymagalne jest co 9 lat, gdzie zaś łąk więcej—co 6 lat.

Czynsz określa się według wartości zboża, a za zasadę przy ustanawianiu opłat, przyjmuje się żyto, przyjmując wartość korca według cen z ostatnich 6 lat po złp. 15 gr. 3.

Po ukończonym podziale gruntów i ułożeniu tabeli powinności, obejmującej daniny i składki na kościoły, nauczyciela, szkołę i podatki publiczne, wydane będą sądownie, przed notarjuszem, na każdą posiadłość w szczególności zapisy wieczyste, z których zestawienia tworzy się księga zbiorowa.

Wzór podobnego zapisu wieczystego obejmuje 16 punktów, § 1 orzeka że „włościanin na mocy prawa swego nabycia gruntami nadanemi jako własnością prawnie przez siebie nabytą według potrzeby zarządzać może", w razie sprzedaży, zastawu lub darowizny odnosząc się o pozwolenie do dworu. Czynsz ustanawia się co lat 20 (§ 3) według cen targowych w Lublinie za ubiegły poprzedni 20-letni okres czasu; płacić go należy na św. Marcin i Wielkanoc w dwóch ratach.

Punkt 4 określa: 1) że w razie pogorzeli włościan powinien jechać im po drzewo; 2) że miarą roboty dnia będzie rozrzucenie gnoju na 3 morgi; wysiew 6 korcy zboża; zżęcie na 2 morgach oziminy lub jarzyny. Podawanie na wozy siana lub zboża z 3 m. i wymłócenie 30—36 snopów zboża. Wymagalnem jest zwożenie drzewa z odległości nie dalszej nad 2 mile. 5 razy rocznie, reperacja grobli, mostów i dróg; w ogrodzie po 6 latach zasadzenie 40 szczepów i założenie 6 ul pszczół. Za brak drzewek za sztukę zapłaci 2 złp,, a za ul pszczół 6 złp. do kasy gromadzkiej; wymagalnem jest również oczyszczenie pola z zarośli i kamieni.

Zabudowania wystawią włościanie z drzewa bezpłatnie dostarczonego, a na koszt budowy otrzymają zwolnienie z czynszu za 1—1½ roku za każdy dom, inwentarski budynek i stodołę. Domy powinny mieć murowane kominy i ubezpieczone w razie wprowadzenia rządowej asekuracji. W § 12 powiedziano: „poddać się musi nabywca urządzeniom towarzyskiem, jakie w dobrach Konińskiej Woli względem wsparcia, poratowania przez przypadki podupadłych włościan, wprowadzone być mogą; należeć musi do składek do kasy komunialnej mającej być ustanowioną na fundusz z którego podupadli włościanie sposobem pożyczki, wsparcie pobierać będą. Pozostałe, wyczerpują przepisy egzekucyjne. Wzór ten, który reformy w kraju o 50 lat uprzedził, w użycie wprowadzony w dobrach Czartoryskich, jak stuletni rozwój gospodarstw włościańskich wskazuje, dobre wydał owoce i jest wymownym dowodem, że nie brakowało nam ludzi bezstronnie na urządzenie stosunków włościańskich, patrzących i właścicieli nie colających się przed nakładami i ofiarami, ażeby stosunki te na racyonalnej postawić stopie.

Stan. Chełchowski.

ŻYCIORYSY.

Szereg bijografji zasłużonych dla rolnictwa krajowego ziemian lubelskich rozpocząć nam wypada od życiorysu męża, który był swego czasu najwybitniejszym reprezentantem i kierownikiem ruchu zmierzającego ku podźwignięciu rolnictwa, którego każde słowo, czyn każdy skierowany był zawsze i nieustannie ku dobru i pożytkowi kraju umiłowanego przezeń całą siłą podniosłego umysłu i duszy. Mężem tym był **Andrzej hr. Zamoyski** drugi z kolei syn ordynata Stanisława i Zofii z ks. Czartoryskich urodzony w Wiedniu dnia 2 kwietnia 1800 roku.

Hr. A. Zamoyski *) nauki początkowe pobierał w Paryżu i Krakowie; poczem uczył się lat kilka w Genewie, wreszcie w roku 1819, wstąpił na wy-

*) Życiorys ten streszczony został z cennej pracy p. Ludwika Górskiego pomieszczonej w V Tomie „Encyklopedji Rolnictwa" w roku 1879.

dział matematyczny uniwersytetu Edynburskiego, gdzie jednocześnie studjował ekonomję polityczną.

Trzyletni pobyt w Anglji wywarł wpływ stanowczy na usposobienie i opinje Andrzeja Zamoyskiego. Wyniósł on ztamtąd głębokie przekonanie: że wyższe w kraju stanowisko i większa zamożność większe też wkładają obowiązki; wyniósł głębokie poszanowanie dla prawno-politycznego porządku Państwa i ufność w skuteczność samodzielnego rozwoju społecznego; wyniósł też nadmierne może umiłowanie angielszczyzny — zwłaszcza gospodarstwa angielskie stały się dla niego odtąd zbyt wyłącznym wzorem

Powróciwszy do kraju, wstąpił do służby publicznej w Ministerjum Spraw Wewnętrznych i wkrótce, bo już w roku 1825 został zamianowany referendarzem nadzwyczajnym Rady Stanu. — Zaliczony do wydziału przemysłu i handlu przyłożył się dzielnie do założenia pierwszych zakładów przemysłowych. Późniejsze wypadki krajowe zwróciły dzia-



Hr. Andrzej Zamoyski.

łalność Andrzeja Zamoyskiego w innym kierunku. Obszerny zakres obowiązków obywatelskich właściciela dóbr znacznych przedstawił mu właściwe pole działania, któremu się też wyłącznie oddał. Potrzeba zniesienia pańszczyzny i reforma stosunków włościańskich przedstawiała się wówczas jako główny warunek poprawy budowy społecznej. Ona też była punktem wyjścia wszystkich następnych usiłowań Andrzeja Zamoyskiego, z których wywiązywały się jego prace i przedsiębiorstwa bądź na polu rolnictwa, bądź na polu przemysłu i kredytu ziemskiego. Hr. A. Z. łącząc cel reformy społecznej z rolniczemi i ekonomicznemi wymaganiami przystąpił do formalnego oczynszowania włościan na zasadzie dzierżaw długoletnich w swych dobrach Jadów, Kołodziąż i Ręczaje.

W kontraktach dzierżawnych z włościanami pomieszczał warunek solidarnej odpowiedzialności za wypłatę czynszu, obowiązującej między sobą włościan każdej wsi. Do warunku tego przywiązywał wielkie znaczenie i zalecał go później usilnie w licznych pismach swoich. Troska o los właścicieli ziemskich mniej zamożnych i nieprzygotowanych do tak doniosłego przewrotu w gospodarstwach wiejskich, jaki powodowała utrata robocizny pańszczyznianej, zaprzątała stale umysł hr. Andrzeja—dla wskazania, jak w gospodarstwie folwarcznem obchodzić się bez pańszczyzny, sprowadził umyślnie ze Szkocji kilka rodzin farmerów i im folwarki oczynszowanych dóbr wypuścił.

Nie poprzestając jednak na tem, że proba się udała, zapragnął stwierdzić doświadczenie własnym przykładem — sam więc został dzierżawcą, wziąwszy od starszego brata z ordynacji dwa folwarki: *Michałów i Deszkowice* w dzierżawę bez pańszczyzny i bez propinacji. Zamknął się tedy na wsi, uczył się i pracował, zaprowadził płodozmian, badał różne metody uprawy roli, oddał się hodowli inwentarza a po 8 latach (w roku 1843) niezmordowanej pracy ogłosił obszerne sprawozdanie z 8-letniego przebiegu prac i osiągniętych rezultatów, w którym pisze, że miał na celu głównie cele utylitarne.

„Gospodarowałem praktycznie, na grosz; to zdaje mi się więcej pożytecznem, aniżeli gdybym był chciał zapomocą wielkich nakładów odrazu sklecić wzorek od którego każdyby uciekał, jak od pokusy niepodobnej do zaspokojenia". Mając stale na myśli zniesienie pańszczyzny, którą za klęskę uważał — gospodarował dla ośmielenia tych, którzyby się jeszcze wahali.

Sprawozdanie to, będące pierwszem publicznem wystąpieniem Andrzeja Zamoyskiego, zrobiło powszechne wrażenie i zwróciło uwagę na ukrytego i mało dotąd ogółowi znanego dzierżawcę Michałowa. Ogłoszenie sprawozdania wprowadziło hr. Andrzeja do grona redakcji „Roczników gospodarstwa krajowego", które rok wcześniej zawiązały się.

Odtąd też „Roczniki" pracami swemi stale zasilał, traktując szczególniej sprawę oczynszowania włościan i wszystkie wynikające ztąd reformy. Pragnąc, aby ziemianie naocznie o korzyściach takiego sposobu gospodarowania przekonać się mogli, zapraszał do siebie corocznie wszystkich, których kwestje postępu gospodarczego interesowały. Tym sposobem powstały głośne podówczas *„Zjazdy Klemensowskie"*, trwały one zwykle dni 2, w dzień objeżdżano pola, oglądano inwentarze — wieczorem prowadzono rozprawy rolnicze i ekonomiczne. W roku 1847, po śmierci Kajetana Grabińskiego, członkowie redakcji „Roczników" wybrali A. Zamoyskiego na głównego redaktora; odtąd stały się „Roczniki" organem, w którym on do najszerszych kół społeczności polskiej przemawiał, dotykając wszystkich kierunków pracy, w nich złożył skarby swych uczuć i myśli, dziś nieco zapomniane, które jednak potomność sprawiedliwiej oceni. Aby skutecznie do innych przemawiać, potrzeba własnem życiem świadczyć. Takie świadectwo głoszonym zasadom dawał Zamoyski w życiu prywatnem, towarzyskiem i publicznem. Ztąd płynęła powaga jego sądów i opinji, a była tak wielka, że w kraju całym zwracał każdy uwagę, jak postępowanie jego w danym razie osądzi p. Andrzej.

Zwolennik stopniowego postępu i ciągłego, ale stopniowego rozwoju społecznego, nie lubił środków nagłych, przesądzających przyszłość. Reformie stosunków włościańskich w jego pojęciu powinny były towarzyszyć ulepszenia moralne i ekonomiczne, dopomódz mogące do wykształcenia ludności, a zara-

zem do ożywienia handlu i przemysłu. Zakładanie zatem ochron i szkół wiejskich, banków zaliczkowych i kas oszczędności, ułatwianie i poprawa komunikacji zajmowały równocześnie jego myśli i pracę. W tych przedmiotach ogłosił w „Rocznikach“ długi szereg artykułów i rozpraw. Nie poprzestając na ogłaszaniu drukiem swych myśli, wszystko co dobrem być sądził, starał się w wykonanie wprowadzać. Brał się do dzieła skwapliwie, ale szczegóły wykonania, które innym poruczał uchodziły często jego baczności i wywoływały niepowodzenia najlepszych nieraz zamiarów. Taki też los spotkał jedno z najpiękniejszych jego przedsięwzięć: **żeglugę parową.**

W kwietniu 1848 roku zawarł z inżynierem Guibertem, który posiadał wydany mu przez rząd przywilej na zaprowadzenie żeglugi parowej na rzekach naszych, kontrakt spółki pod firmą *„Andrzej Zamoyski i sp.“* w celu pokierowania przedsiębiorstwem na korzyść rolnictwa, przez ożywienie handlu zbożem w większości kraju niezmiernie wówczas utrudnionym. Zaraz potem, aby przyjść w pomoc ziemianom, udzielać zaczął z własnej szkatuły zaliczenia na mające się spławiać statkami żeglugi parowej do Gdańska zboże. Żegluga wywołała potrzebę założenia warsztatów mechanicznych, które urządzono też wprędce w wielkim rozmiarze, wkrótce obok nich powstała fabryka narzędzi rolniczych. Tak z jednej myśli rozwijał zawsze szereg przedsiębiorstw zawsze i głównie w celu dopomożenia rolnictwu krajowemu. Przez lat kilkanaście żegluga parowa rzeczywiste korzyści rolnictwu i krajowi oddawała, ale dla naczelnika spółki korzystną nie była. Mimo znacznego ruchu przedsiębiorstwo dochodu nie przynosiło, musowy zaś wyjazd w 1862 r. A. Zamoyskiego zagranicę, likwidację spółki przyspieszył. Skutkiem tej likwidacji synowie A. Zamoyskiego, dopełniając wiernie zobowiązań ojca, znaczne bardzo sumy wierzycielom wypłacili.

W roku 1850 A. Z. wybrany został na radcę komitetu Tow. Kred. Ziemskiego, na posiedzeniu zaś ogólnego zebrania radców w dniu 1 sierpnia tegoż roku większością głosów powołanym został na prezesa tegoż komitetu. Postawiony na czele rozległej instytucji, ściśle z rolnictwem związanej, poświęcił jej cały swój czas i pracę z uszczerbkiem własnych interesów i przedsięwzięć z wielkim jednak dla instytucji pożytkiem.

W roku 1857 z inicjatywy redakcji „Roczników“ Gospodarstwa krajowego, powstało Towarzystwo Rolnicze, które A. Zamoyskiemu otworzyło nowe i jeszcze rozleglejsze pole działania. Pierwsze posiedzenie nowego Tow. odbyło się 16 stycznia 1858 r. Po zagajeniu zebrania przez dyrektora głównego Komisji Spraw Wewnętrznych i po przemówieniu arcybiskupa ks. Fijałkowskiego, zabrał głos A. Z. Wyraziwszy wdzięczność Monarsze za łaskawe zatwierdzenie ustawy, szeroko zakreślił moralne i ekonomiczne obowiązki Towarzystwa.

„Pamiętajmy, mówił, że nie instytucja rzecz stanowi; martwą by ona była, jeślibyśmy nie mieli przekonania, że nam trzeba być dojrzałymi, abyśmy wynikającym z instytucji obowiązkom, pracom i ciężarom sprostać potrafili. Nie ten bowiem jest wielkim, co to czyni, co sam chce, ale ten co umie to czynić, co może... Obywatel każdy za święty obowiązek winien uważać czynne przykładanie się do dobra okolicy i kraju“. Zakończył zaś tym pięknym ustępem: „Za łaskawem więc Monarchy zezwoleniem ocknijmy się, weźmy się do pracy, a poznamy, że walka z trudnościami ma swoją ponętę. Ale nie dość trudności pokonać, zwyciężyć - postąpić - postęp trzeba zabezpieczyć; postęp tych tylko trwałym bywa udziałem, których czujna żarliwość i gospodarna zabiegłość, zawsze stają na równi z wymaganiami obowiązków.“

Na tem samem posiedzeniu A. Zamoyski jednomyślnie prezesem Towarzystwa Rolniczego wybrany został — wybrano również i 16 członków komitetu, którzy wzięli się do pracy z prawdziwym zapałem i rzadką u nas wytrwałością. Kierunek nadany przez nich pracom Tow. Roln. ożywił kraj cały. Historja prac Tow. Rol. nie wchodzi w zakres niniejszego artykułu, dlatego też ograniczyć się tu musimy na zaznaczeniu, że, do nadania pracom komitetu jedności zasad i kierunku, przyczynił się niemało niezwykły takt prezesa, a nadewszystko wielkie umiłowanie ogólnego dobra, będące treścią jego ducha, którym też współpracowników swych zagrzewał. Po rozwiązaniu Tow. Rol. wkrótce wyjechał zagranicę; czas jakiś przebywał w Paryżu gdzie go Akademja Paryzka zaprosiła do uczestniczenia w obradach na wydziale nauk społecznych. W roku 1868 przybył do Krakowa, gdzie też dnia 29 października 1874 roku zasłużonego żywota dokonał.

Tytus Woyciechowski.

Ś. p. Tytus Woyciechowski, urodził się we Lwowie 31 grudnia 1808 r. — Nauki pobierał w liceum warszawskiem. Był właścicielem znacznego majątku



Tytus Woyciechowski.

Poturzyn, Podhorce i Gozdawa (w pow. Hrubieszowskim). Przy ówczesnym niskim stanie rolnictwa i gospodarstw wiejskich, był on pionierem prawdziwego postępu a obdarzony znakomitą intelligencją, zrozumiał dobrze potrzebę reformy ówczesnych naszych gospodarstw i był w tej mierze przykładem dla całej okolicy.—On pierwszy zaprowadził w swoim majątku gospodarstwo płodozmienne, ulepszył chów inwentarzy, a, rozumiejąc potrzebę i ważność przemysłu rolniczego, założył w Poturzynie jedną z pierwszych w kraju cukrowni, która dotychczas istnieje, oddając okolicy znakomite usługi. Ożywio-

ny miłością kraju i społeczeństwa, nie cofał się nigdy ś. p. Woyciechowski przed za nemi ofiarami z swojej osoby i mienia, co dlań wyrobiło powszechny szacunek i poważanie w kraju.

Umieli też ocenić jego zdolności i pracę współobywatele, widzieliśmy go więc prawie na wszystkich stanowiskach które ziemiaństwo swemi wybrańcami obsadzać mogło: w Komitecie b. Towarzystwa Rolniczego, następnie jako Prezesa Rady Powiatowej Hrubieszowskiej wreszcie jako Radcę Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Na wszystkich tych stanowiskach odznaczał się pracowitością, trafnością zdania i śmiałością wypowiadania swych przekonań.

Słowem był to jeden z najlepszych działaczy i jeden z najbardziej zasłużonych rolników-ziemian, jakich ziemia Lubelska posiadała i dla tego należą się ś. p. Woyciechowskiemu słowa uznania i wdzięcznego wspomnienia zawsze i wszędzie tam, gdzie się mówi o ziemianach krajowi i rolnictwu zasłużonych. Zakończył życie pełne pracy w Poturzynie 23-go marca 1879 r.

E. S.

Kazimierz Wydrychewicz.

Urodził się roku 1805-go w miasteczku Secymin w Kieleckiem, z ojca Ludwika i matki Anny z Nowomiejskich, posiadających tamże szczupłą mieszczańską posiadłość.



Kazimierz Wydrychewicz.

Pierwsze chwile młodości K. Wydrychewicza mało są znane, to jednak pewna, iż niezamożni rodzice nie byli w stanie udzielić mu ani starannego wychowania, ani wyższego wykształcenia, na jakie bystry jego umysł zasługiwał. Po ukończeniu niższych klas szkół kieleckich, młody Kazimierz pomagał ojcu w gospodarstwie, poczem otrzymawszy od ojca niewielki fundusz, w roku 1831, mając zaledwie 26 lat wieku, odważył się wziąć w dzierżawę dobra rządowe Boiska, Głodno i Braciejowice, częścią w gubernji Radomskiej częścią w Lubelskiej nad Wisłą położone.

W krótkim czasie po objęciu tego gospodarstwa niezmordowaną pracą, rządnością i szlachetnością potrafił sobie takie zjednać zaufanie, że w roku 1837 otrzymał propozycję, dość znacznej pożyczki, na kupno dóbr Radlin, których obszar zajmował około 4800 morgów.

Pomimo opuszczonego stanu tych dóbr, Wydrychewicz jako dzielny gospodarz potrafił ocenić rzeczywistą ich wartość, nie namyślał się długo ofiarowaną pożyczkę przyjął i nabył dobra. Ze zdumieniem spoglądali sąsiedzi w jak krótkim czasie opuszczony ten majątek przyszedł do kwitnącego stanu. Trafnem gospodarowaniem umiał Wydrychewicz rychło podnieść intraty, nietylko spłacił ciążące długi, ale nadto w lat kilka, był już w możności, nie pozbywając się Radlina, nabyć dobra Szczekarków, stanowiące najpiękniejszy klucz dóbr Opolskich. Ogrom pracy zdawał się dodawać nowych sił i energii Wydrychewiczowi, jedynie przy pomocy karbowych i włodarzy zarządzał gospodarstwem w obu tych majątkach, osobiście wydając rozporządzenia w najdrobniejszych szczegółach. Niezmordowana praca, trafność postępowania, ustalona opinja rządności i prawości zwróciły uwagę hrabiny Rzewuskiej właścicielki dóbr Opolskich. Zaproponowała ona nabycie Opola, a lubo nie miał odpowiednich funduszów, nie zawahał się przyjąć propozycji. Pomimo, że hrabina zrobiła znakomite ułatwienia nabycia, to jednak kupno dóbr Opolskich uważać należy za czyn nader śmiały i dowodzący jak wiele ufał potędze pracy.

Tak więc Wydrychewicz, rozpocząwszy zawód gospodarski z nader małemi funduszami w ciągu lat 16-u przyszedł do posiadania kolosalnej fortuny, przeszło 1200 włók przestrzeni zajmującej, jedynie wytrwałą pracą, niezłomną siłą woli i energią, wspartemi na prawości i rzetelności. Nie było rzeczą łatwą utrzymać się w posiadaniu dóbr tak rozległych a znacznemi długami obciążonych. Wydrychewicz jednak nietylko potrafił utrzymać się na swojem dziedzictwie, nietylko spłacił większą część długów bez uciekania się do zniszczenia lasów i bez konieczności sprzedawania dawniej posiadanych majątków, ale nadto w ciągu lat kilkunastu całe dobra przyprowadził do tak kwitnącego stanu, że te stały się ozdobą okolicy i wzorem godnym naśladowania w każdej gałęzi gospodarstwa rolnego i połączonego z nim przemysłu. Niepospolite zdolności Wydrychewicza znalazły tu obszerne pole do rozwinięcia się. Jako zamiłowany rolnik, wysoko podniósł kulturę ziemi, wykarczował, osuszył i odmłodnił łąki, oraz zaprowadził znaczną ilość doborowego inwentarza. Stawy oczyszczone zarybił, przekopaniem kilkuwiorstowych kanałów, umiejętnie zużytkował wodę na potrzeby zakładów przemysłowych. Ośmnaście folwarków odbudował prawie z fundamentów z praktycznem uwzględnieniem potrzeb gospodarskich. Zrozumiał jak wielką dźwignię gospodarstwa stanowi przemysł rolniczy, umiejętnie do miejscowości zastosowany; usilnem też jego staraniem było, przerobić na miejscu wszelkie surowe produkty. Kierowany tą myślą wzniósł młyn na sposób amerykański, zaprowadził olejarnię, wzniósł duże gorzelnie, browar dostarczający wybornego piwa, postawił 3 tartaki, fabrykę terpentyny, a każdy z tych zakładów przemysłowych, wzniesiony pod bacznem okiem właściciela odznaczał się wzorowem urządzeniem, odpowiedniem wymaganiom nauki i postępu. Jak Wydrychewicz umiał uczciwie

połączyć własny z interesem i pożytkiem ogółu, za dowód posłużyć mogą dwa nader użyteczne dzieła, dokonane wyłącznie jego staraniem, a mianowicie wybudowanie drogi bitej pomiędzy miastami Kazimierzem i Józefowem, siłą miejscowego szarwarku, nad którym osobisty przyjął nadzór, oraz obwałowanie brzegów Wisły na przestrzeni 24 wiorst.

Wystawa rolnicza, odbyta w Lublinie w 1860 r., podała sposobność bliższego ocenienia zasług Wydrychewicza na polu rolniczem i przemysłowem. Każdy prawie oddział wystawy mieścił w sobie okazy, pochodzące z dóbr Opolskich, które zyskiwały nagrody lub pochwały, a wielki złoty medal przyznany Wydrychewiczowi za ogół dostarczonych na wystawę przedmiotów wymownem był świadectwem kwitnącego stanu jego majętności.

Śmierć zawczesna, której nie przewidywał, nie dozwoliła mu rozporządzić mieniem stosownie do szlachetnych zamiarów, jakie żywił dla dobra rodaków i ludzkości, a których pamięć przekazałaby jego imię dalekiej przyszłości...

Chwile wolne od zatrudnień gospodarskich poświęcał czytaniu dzieł pożytecznych, a tym sposobem przy bystrem swojem pojęciu wypełnił braki pierwotnego wykształcenia i gruntownie umysł swój oświecił, dając tem dowód, że wielki nawet nawał interesów materjalnych nie stanowi przeszkody w zdobyciu wyższej kultury umysłowej. Samodzielność, energja, niezłomna wola i wytrwałość — stanowią wybitniejsze rysy charakteru Wydrychewicza. W stosunkach do włościan i sług swoich zasłużył na ogólne ich wyrażenie: „Pan ostry, ale dobry i sprawiedliwy“.

Zamiłowany w ciągłej pracy, która była jego prawdziwym żywiołem nie starał się o szerokie koło znajomości. W towarzystwie skromny, małomówny, ze zdaniem swojem nie występował, jednakże zapytany, wyrażał zdania zdrowe jasno i trafnie. Nie krępując się żadnemi względami, śmiało wypowiadał prawdę, często dla słuchających gorzką, nie raz też się przez to ludziom naraził. Zamiast szafować jałmużną, wolał podawać sposób uczciwego zarobku; tam jednak gdzie dostrzegł prawdziwą nędzę, niespowodowaną lenistwem lub nałogiem, pomocy swej nie odmawiał. Z dobrych czynów swych nie robił rozgłosu, pomagał do kształcenia się ubogiej młodzieży i niejeden dobry uczynek ujawnił się dopiero po jego śmierci. Wreszcie położył niemałą zasługę przez założenie Domu Zleceń Rolników Nadwiślańskich, poświęcając dla dobra ogółu i pracę swoją i znaczny kapitał.

Tyle wspomnienia o Wydrychewiczu. Trudno zaprzeczyć, że w ciągu życia niejednokrotnie zabłysła mu gwiazda szczęścia, lecz on umiał korzystać z danej chwili. Miał powodzenie, bo pracował; miał zaufanie, bo był rzetelnym; rzeczywiście więc może się nazwać twórcą swego szczęścia, do którego doszedł przy pomocy jedynie dwóch talizmanów—pracy i prawdy.

Mikołaj Gosiewski.

Antoni Bobrowski.

Imię Antoniego Bobrowskiego niepoślednie zajmuje miejsce między ziemianami, którzy prawdziwie nieporzyte zasługi dla podniesienia rolnictwa krajowego położyli. Z imieniem tego skromnego, a wytrwałego w pracy i niezwykle przedsiębiorczego ziemianina związane są ściśle dzieje hodowli naszej, należał on albowiem do tej szczupłej garstki ludzi, którzy w podniesieniu hodowli nie szukali rozrywki lub sportu, lecz poważnego źródła, któreby mogło przyjść z pomocą przechodzącemu ciężkie chwile rolnictwu. Długoletnia praca Antoniego Bobrowskiego w tym kierunku działalności ludzkiej obfite wydała plony: objąwszy bowiem w posiadanie folwark Snopków o siedem wiorst od Lublina położony, w stosunkowo krótkim czasie doprowadził go do stanu kwitnącego, a sława Snopkowskiej hodowli koni i trzody chlewnej wnet szeroko poza obręb Królestwa się rozeszła.

Ś. p. Antoni Bobrowski był pierwszym, który założywszy w roku 1872 racjonalną hodowlę angielskiej trzody chlewnej, sprowadzonej z niemałym



Antoni Bobrowski.

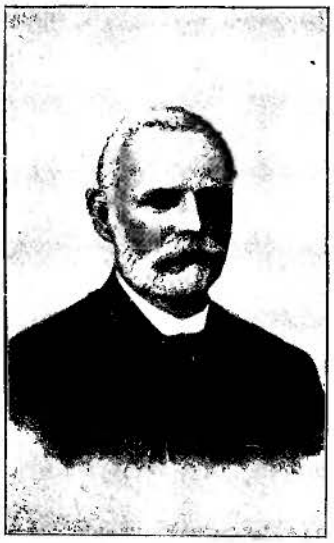
kosztem i trudem z zagranicy, przyczynił się znacznie do uszlachetnienia miejscowej niekulturnej rasy; przykładem też swoim zachęcił wielu do zakładania zarodowych chlewni; wywożąc zaś wyborowe okazy na wystawy do większych miast cesarstwa, zdobył tam powszechne uznanie i wyrobił szeroki zbyt dla tutejszych hodowców. Liczne medale i dyplomy za niezmordowaną pracę otrzymane na wystawach, oto dowody uznania, jakiem się cieszył nieboszczyk między przedstawicielami rolnictwa u swoich i obcych. Obdarzony od natury trzeźwym, przedsiębiorczym umysłem, posiadając niezwykły talent organizatorski, nie szukając reklamy umiał jednak zjednywać ludzi. Gospodarstwo jego i Snopkowska hodowla koni, bydła i trzody, prowadzone wzorowo pod każdym względem, sprowadzały w gościnne progi gospodarza licznych kupców z różnych stron cesarstwa oraz ziemian, którzy chcieli się wzorować na przykładzie tego dzielnego człowieka. Nietylko między inteligencją, ale i między okolicznymi włościanami nieboszczyk cieszył się szacunkiem i uznaniem; wszystko bowiem co w gospodarstwie było dobrem i praktycznem, ci ostatni Snopkowskim nazywali porządkiem.

Ś. p. Antoni Bobrowski urodził się dnia 18 września 1825 r. w Warszawie z ojca Antoniego, dyrektora wydziału dochodów niestałych w Komisji

Rządowej przychodów i skarbu, i matki Marji z Lewandowskich. Po ukończeniu szkół w Piotrkowie udał się na praktykę do człowieka tej miary, jakim był Steinkeller następnie spędziwszy czas pewien, jako elew gospodarski w Strzelcach, objął w posiadanie Snopków, gdzie gospodarując blizko przez pół wieku doczekał się późnej starości. Zmarł w Snopkowie otoczony powszechnym uznaniem współziemian w roku 1895. *P.*

Adam Przanowski.

Zmarły dnia 12 stycznia r. b. w majątku swoim Potoczek Adam Przanowski urodził się w Lublinie dnia 2 sierpnia 1831 roku z Wojciecha, majora b. wojsk polskich i Marji z Wesslów. Po ukończeniu szkół w Lublinie rozpoczął praktykę prawną, lecz zajęcie to prędko porzucił i wstąpił na wydział prawny do uniwersytetu w Petersburgu. Po powrocie z Petersburga gospodarował najpierw w rodzinnem Przytocznie (siedl. gub.); następnie w r. 1861 bierze w dzierżawę obszerne dobra Zdziechowickie i Janiszewskie, a w roku 1869 kupuje Potoczek.



Adam Przanowski.

Gruntownie wykształcony, niezmiernie pracowity, obdarzony niezwykłym zmysłem spostrzegawczym, chociaż nie rolnik zawodowy, szybko dochodzi na roli do znacznej zamożności, posiadając wyjątkowy dar dobierania zdolnych i oddanych sobie współpracowników. Zdewastowany i zrujnowany Potoczek prędko przyprowadza do kwitnącego stanu. Wycięte przestrzenie poleśne zamieniają się w prześliczne zagajniki i obszerne stawy rybne: rzeczka, ujęta w kanał regularny, porusza młyny, mączkarnię, tartak, gonciarnie, i jednocześnie zasila wodą stawy oraz użyzna zirygowane łąki. To też, gdy w roku 1869 Potoczek był nabyty za 36,000 rubli, w roku 1887 koszt meljoracji różnego rodzaju i zakładów fabrycznych wynosił już około 100,000 rubli! A każde przedsiębiorstwo, każda meljoracja, każdy nakład nie jest wynikiem chwilowego porywu, gustu lub fantazji, lecz rezultatem ściśle przeprowadzonego rachunku, bo kreda i ołówek były podstawą każdej czynności gospodarczej zmarłego.

W natężonej pracy nad zwiększeniem osobistego majątku ś. p. Przanowski nie zapomina o obowiązkach względem społeczeństwa. Jako najbliższy obowiązek poczytuje potrzebę służenia pomocą materjalną i moralną członkom licznej rodziny i krewnym swoim. Istotnie stał się on prawdziwym dobrodziejem i opiekunem nieodżałowanym dla najbliższych. Ale te obowiązki nie wyczerpują jego olbrzymiej energji. W pracy zbiorowej szuka zastosowania swoich zdolności twórczych, organizacyjnych i wykonawczych. I oto powstają z jego inicjatywy jedna po drugiej spółki rolnicze: *Niedrzwicka*, *Modlibórzycka*, *Zdziechowicka*, co nie tylko u nas w kraju ale i wogóle w świecie ekonomicznem było nowością. A co ważniejsza, spółki te pod dzielnem kierownictwem Adama Przanowskiego, wbrew ustalonym przekonaniom, pomyślnie rozwijają się, a Zdziechowicka do dziś dnia prosperuje!

Kiedy w Lubelskiem kredyt dla ziemian nie istniał, Przanowski wyjednywa dla powiatów: janowskiego i lubelskiego pożyczkę w bankach warszawskich za poręczeniem *swojem* i dwóch innych zamożnych obywateli ziemskich. Rzuconą przez p. K. Nowowiejskiego myśl zawiązania wzajemnego ubezpieczenia od ognia rozwija i znakomicie przyczynia się do wprowadzenia tej myśli w życie.

Doniosłość już ogólno-krajową posiada utworzona i kierowana przez niego do ostatnich chwil życia Warszawska Spółka Rybacka. Zrozumiawszy i oceniwszy olbrzymie znaczenie przemysłu rybnego dla naszego kraju, nie zadawalnia się świetnemi osobistemi rezultatami w Potoczku, lecz za pośrednictwem instytucji publicznej stara się zainteresować szerokie koła ziemiańskie nową gałęzią produkcji krajowej.

Ile zabiegów, ile bezinteresownej pracy (jako prezes wyznaczył sobie na równi z innymi członkami zarządu tylko sto rubli pensji rocznie) poświęcił on swemu ukochanemu dziełu już w wieku podeszłym, — ten tylko ocenić potrafi, kto zbliska przyglądał się tej wyjątkowej działalności.

Potężny rozwój gospodarstw rybnych w naszym kraju jest zasłużoną nagrodą za trudy zmarłego.

Oby jaknajwięcej takich pracowników kraj nasz posiadał! *M. M.*

* * *

Złożywszy należny hołd pamięci zmarłych pionierów postępu rolniczego, radzibyśmy przedstawili czytelnikom zasługi cieszących się dziś pełnią sił pracowników ojczystego zagona w Lubelskiem; zamiar ten jednak przechodzi nasze siły, Lubelskie bowiem posiada bardzo wielu wybitnych rolników, tak, że z konieczności musimy się ograniczyć na podaniu życiorysów dwóch najgłówniej na polu naukowo-rolniczego piśmiennictwa zasłużonych ziemian lubelskich.

Tadeusz Kowalski.

Komuż z ziemian i osób interesujących się losami rolnictwa polskiego nie jest dobrze znane nazwisko to wybitnie zaznaczone na pedagogicznem, piśmienniczem, ekonomicznem i społecznem polach pracy. Owoce wszechstronnej niestrudzonej działalności Tadeusza Kowalskiego stanowią cenny dorobek dla naszego społeczeństwa; gub. lubelska była tą dzielnicą, w której T. Kowalski rozpoczął swą profesorską pracę, po przerwaniu której pozostał i nadal

z tą ziemią bliżej związany, nabywszy tam właśnie posiadłość ziemską, gdzie też rozpoczął działalność obywatelską, która, znalazłszy wśród najbliższego otoczenia uznanie i poparcie, przerzuciła się następnie na szerszą widownię całego Królestwa.

Tadeusz Kowalski urodzony d. 31 grudnia 1841 r. w Warszawie, po ukończeniu miejscowego gimnazjum realnego wstąpił do szkoły rolniczej w Marymoncie. Podczas studjów zajmował się samodzielną pracą naukową w laboratorjum chemicznem Tow. Rolniczego, prowadzonem przez prof. Cichockiego, a za specjalną pracę otrzymał w Instytucie pierwszą nagrodę konkursową.

Po ukończeniu Marymontu w 1860 r. wyjechał dla uzupełnienia nauki zagranicę zatrzymując się w Hochenhejmie, Getyndze i Tharandzie. Po napisaniu rozprawy *„O wietrzeniu skał bazaltowych w okolicach Getyngi“*, otrzymał w tymże mieście stopień doktora filozofji. W tymże roku przełożył E. Wolffa: *Poradnik do rozbiorów chemicznych.*



Dr. Tadeusz Kowalski.

Dzięki wielkim zdolnościom i pracy wieńczonej pomyślnemi wynikami, upatrzony został w 1862 r. przez Al. margr. Wielopolskiego na młodszego profesora rolnictwa do świeżo zawiązanego Instytutu politechnicznego w Nowej-Aleksandrji, gdzie jednak po trzech miesiącach wykłady zawiesił z powodu współczesnych wypadków.

Kiedy w 1869 r. Instytut ograniczony do wydziału rolniczego i leśnego rozpoczął ponowny swój żywot, Kowalski objął tęż samą katedrę, którą prowadził łącznie z laboratorjum, polem doświadczalnem i folwarkiem przez rok jeden. Poczem wraz z swym asystentem Maksymiljanem Dobrskim opuścili zajmowane stanowiska. Kowalski nabył pod Kraśnikiem Olbięcin i oddał się praktycznemu gospodarstwu. Lecz umysł jego przejęty potrzebą społecznej pracy nie mógł się zasklepić w drobiazgach administracji gospodarczej. Nie zadawalniając się stałem urządzaniem prób i doświadczeń polowych, nie odmówił swych usług Tow. Kred. Ziemskiemu, które powołało go na delegata taksowego, ani też najbliższym sąsiadom małorolnym, którzy obrali go sędzią gminnym. Zajmując się w tym czasie osobiście pilnie kształceniem osieroconych przez śmierć matki dzieci, był współpracownikiem specjalnych pism i wydawnictw.

W „Gazecie Rolniczej“ prócz wielu drobniejszych artykułów w rocznikach 1872—1876 spotykamy rzecz obszerniejszą *O chorobach roślin*, a w pierwszem wydaniu „Encyklopedji Rolniczej“ (1873 — 1879) z pod pióra Kowalskiego wyszedł cały szereg artykułów z zakresu szczegółowej uprawy roślin, które następnie zebrane w jednolitą całość, poprzedzoną częścią ogólną, wydane zostały: jako *„Uprawa szczegółowa roślin“*. Jestto książka, która posiada nieocenione zalety, bo zespolenie podstaw teoretycznych z wynikami praktyki osobistem doświadczeniem zdobytej.

Szkoda, że inne liczne zajęcia nie pozwoliły Kowalskiemu wykończyć i ogłosić drukiem drugiego tomu.

Wraz z Adamem Przanowskim z Potoczka przy końcu siódmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia, Kowalski zorganizował stałe zjazdy ziemian janowskich, poświęcone naradom rolniczym nad błędami gospodarstw miejscowych, ekonomicznemi i rolniczemi sprawami. Wyrobienie i obecność w tem zgromadzeniu prócz inicjatorów takich sił jak Mikołaj Gosiewski, Maksymiljan Dobrski, Stefan Kowerski, pozwoliło wkrótce przejść ziemianom janowskim na pole praktycznej działalności przez zawiązanie kółka wzajemnego kredytu, stowarzyszenia leśnego, grupy janowskiej wyborowych ubezpieczeń, stowarzyszenia gradowego i t. d. i t. d.

W 1876 r. ziemianie lubelscy, chcąc w szerszych granicach wyzyskać zdolności Kowalskiego, wybrali go na Radcę Dyr. Szczegółowej Tow. Kred. Ziem. w Lublinie, a Dyrekcja Główna, pracując nad kwestją pożyczek meljoracyjnych, nie mogła nikogo odpowiedniejszego do praktycznego zbadania meljoracji w kraju powołać, jak pana Tadeusza powierzając mu to zadanie w 1877-ym roku. W ciągu dwóch lat zwiedził Kowalski z górą sto majątków, a z trzydziestu odpowiadających wymaganiom zdał *„Sprawozdanie ze zwiedzonych niektórych majątków krajowych w interesie kredytu meljoracyjnego“*, drukowane w „Gazecie Rolniczej“ (№ 52 z 1879 r. i № 1—10 z r. 1880).

Po czteroletniej pracy kadencyjnej w Lublinie w r. 1880 wyborcy powołują Kowalskiego na stanowisko Radcy Komitetu Tow. Kred. Ziemskiego.

Przeniesiony w ten sposób do Warszawy w momencie budzącego się przy osobie Ludwika hr. Krasińskiego ruchu rolniczego, obarczony ze wszech stron nowemi zajęciami, dużo czasu poświęca Kowalski na wypełnienie przyjętych zobowiązań.

Przyjmuje udział w stworzeniu i organizacji przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w końcu 1880 r. Stacji oceny nasion, a od 1 lipca 1881 roku wchodzi do Redakcji „Gazety Rolniczej“ jako stały współredaktor po ustąpieniu Juljusza Au. Pomaga organizacji i wykonaniu powołanych od r. 1881 do życia wystaw inwentarza żywego i przedmiotów z chowem związek mających; bierze udział w ogłoszeniu konkursu, objeżdżaniu, dokonywaniu sprawdzań z naszych wzorowych folwarcznych i włościańskich gospodarstw. W świeżo wtedy zawiązanym Warszawskim Oddziale Tow. Pop. Ros. Przemysłu i Handlu staje do pracy i współdziała w zredagowaniu i ogłoszeniu w 1884 r. znanego kwestjonarjusza rolniczego, który z czasem dał początek powstaniu Sekcji rolnej. W 1886 r.

odpowiedzi na kwestjonarjusz zestawia, porządkuje, i w d. 12, 13, 14 marca, odczytuje na posiedzeniu Delegacji przemysłu rolnego, na którem postawiono specjalnym komisjom 21 wniosków, które postanowiono ująć w formę motywowaną z zamiarem przekazania Zarządowi oddziału dla wyjednania im mocy wykonawczej. W tejże delegacji, prowadzonej przez Ludwika Górskiego przy pomocy sekretarzy T. Kowalskiego i L. Dmochowskiego w d. 17 czerwca odbyły się narady, zmierzające do praktycznego rozwiązania tych postulatów. Z czasem delegacja, zamieniona na stałą sekcję III przemysłu rolnego, powierzona została kierownictwu Aleksandra Kłobukowskiego, przy którym obowiązki wiceprezesa przez 6 lat spełniał Kowalski z Wł. Przyłubskim.

W całym tym okresie widzimy Kowalskiego pracującego we wszystkich ogniskach pracy zbiorowej. Wchodzi do władz Tow. Wzajemnego Kredytu, przyjmuje udział w organizacji spółki owocarskiej warszawskiej (1886), Towarzystwa oczyszczania i wywozu spirytusu (1886), wystaw nasion przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (1886), spółki wywozu mięsa (1889), spółki znanego dziś powszechnie składu nasion i narzędzi rolniczych, pod firmą T. Kowalski i Al. Trylski (1887).

Powołany do Komitetu Osad Rolnych i do udziału w Radzie zawiadującej zapisem hr. Kickiego, w myśl intencji zapisodawcy, żądającego stworzenia w tych dobrach „ameljoratora“, przyczynia się Kowalski do otworzenia w 1886 r. Stacji Doświadczalnej w Sobieszynie, która po przebyciu wadliwego okresu przygotowawczego, stanąwszy na właściwym gruncie, pracuje z pożytkiem dla naszego rolnictwa.

W działalności piśmienniczej, prócz udziału w Redakcji „Gazety Rolniczej“, w której umieszcza ekonomiczne i rolnicze swe artykuły, prowadzi stale dział porad gospodarskich. Przy rozwiniętym krytycyzmie, wrodzonej bystrości i łatwości objęcia Kowalski przez całe lata daje wskazówki czytelnikom „Gazety“ w najrozmaitszych sprawach, a przeważnie układzie płodozmianów. Udział ten jedna „Gazecie“ szerokie koła czytelników, żądnych wytrawnych wskazówek Kowalskiego.

Wraz z Al. Trylskim wydaje cały szereg dzieł rolniczych oryginalnych i tłómaczonych, które wzbogacają ubogie nasze piśmiennictwo w podręczniki stojące na wysokości współczesnej wiedzy. W 1885 r. ogłaszają z Trylskim konkurs: „Jak prowadzić gospodarstwa wiejskie“, który wywołał cały szereg prac; poważny sąd i narady, rezultaty których obejmuje specjalna praca. Wkrótce drugi konkurs wywołuje pracę J. Rostworowskiego o rachunkowości rolniczej.

W 1888 r. wchodzi w skład komitetu redakcyjnego, kierującego drugiem wydaniem „Encyklopedji Rolniczej“, a następnie widzimy go w Delegacji wykonawczej, która zreformowała zakres tego wydawnictwa; osobiście pisze artykuły z zakresu szczegółowej uprawy roślin.

W pracach Tow. Kred. Ziemskiego Kowalski nie poprzestaje na zasklepieniu się w wypełnianiu formalności pożyczkowych; stara się o rozwinięcie działalności Towarzystwa przez stworzenie pożyczek meljoracyjnych i organizację Wzajemnego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia, lecz zewnętrzne przyczyny uniemożliwiają wprowadzenie w czyn tych zamiarów. Zato w wykonaniu w 1892 r. konwersji Listów Zastawnych 5% na 4½%, 5 emisji 4% w 1898 r., leży wiele pracy Kowalskiego.

W praktyce rolniczej wielkie zasługi dla Lubelskiego położył p. Tadeusz przez racjonalne zastosowanie na szerszą skalę wapnowania glinek lubelskich, które w Ollbięcinie od roku 1890 zwiększa urodzaje, a w otoczeniu wywołuje liczne naśladownictwa. W tymże czasie organizuje sklepiki wiejskie, których zadaniem jest usunięcie ujemnych na wsi wpływów żydowstwa.

W Tow. Osad Rolnych przyczynia się do otworzenia w Brzozowej pod Sobieszynem w 1896 roku niższej szkoły rolniczej i popiera ze skutkiem konieczność usunięcia wadliwości w administrowaniu zapisem hr. Kickiego.

Powołany w 1896 r. na prezesa Sekcji Rolnej, mimo tak rozległych zajęć, nie odmawia swego udziału; popiera i pomaga w rozszerzeniu działalności Sekcji przez ustalenie całego szeregu specjalnych delegacji, w urządzaniu corocznem serji odczytów praktycznych rolniczych, w organizowaniu wycieczek po gospodarstwach, konkursów narzędzi rolniczych i t. d. Sekcja w tym czasie z okresu interesujących lecz niewykonalnych debatów ekonomicznych przechodzi w fazę zajmowania się sprawami techniki rolniczej i organizacją stowarzyszeń. Jednocześnie organizuje popularne wydawnictwa rolnicze z zapisu Pepłowskiego w zawiadywaniu kasy pomocy naukowej, imienia J. Mianowskiego będącej.

Z chwilą wytworzenia się prowincjonalnych ognisk życia rolniczego, zmuszony do mniej intenzywnej pracy rozwijającą się chorobą serca, Kowalski opuszcza w 1900 r. stanowisko kierownika Sekcji, powierzając pracę w nowych warunkach młodszym siłom, nie odmawiając jednak swych rad, stosunków i poparcia.

W tym samym czasie (1900 r.) w imię dobra rolnictwa ułatwia przejście „Gazety Rolniczej“ w ręce zbiorowe, pozostając nadal w komplecie redakcyjnym i zasilając pismo swemi pracami.

Z pobieżnego, a niezupełnego przedstawienia działalności Kowalskiego widać, jak ona jest obszerną i różnorodną. Patrząc dziś na funkcjonujące instytucje nie ocenia się, ile to usiłowań i pracy trzeba było zużyć na wyrobienie programu ich działalności, zebranie środków i uzyskanie zatwierdzenia. Zapomina się o tem, że wprowadzone w życie usiłowania są odrobiną z całej masy zamiarów, które pochłonęły dużo pracy nie uwieńczonej pomyślnemi skutkami.

W tej pracy społecznej Kowalski znajdował ukojenie po ciężkich strapieniach rodzinnych, spowowanych śmiercią żony i córki. Obowiązki społeczne nie przeszkodziły mu pokierować losami synów, z których jeden stanowisko profesora uniwersytetu w Fryburgu zajmuje. Gospodarstwo przy pomocy „Babci“, której stosunek z synem jest wzorem kwitnącego uczucia rodzicielskiego, ułatwiało Kowalskiemu prowadzenie prób i doświadczeń i odrywanie się do spraw ogólnych.

Postać p. Tadeusza, pod tem mianem w szerszych znanego warstwach, jest typową, często wśród rolników spotykaną. Bystrość i inteligencja malujące się w spojrzeniu, połączone są z łagodnością, której towarzyszy uśmiech pełen dobroci i humoru. Wesołość usposobienia, ułatwiająca przy znajomości zawiązanie poufalszych stosunków pomagają mu w obco-

waniu z ludźmi. Staropolski humor, łatwość wysłowienia i oratorska swada, są mu pomocne w łagodzeniu drażliwych częstokroć sytuacji. Duża wszechstronna wiedza, stanowczość i umiejętność przeprowadzenia swych zamiarów dają Mu zawsze powagę i możność obleczenia w ciało powziętych myśli.

Nie zarozumiały, w razie spostrzeżonych lub wykazanych błędów, Kowalski bez uprzedzenia rachuje się z uwagami i krytyką, jeżeli te dobro sprawy mają na celu. Pod tym względem nie w jednej sprawie okazał pomoc młodszym siłom, dla których odznaczał się wyrozumiałością i wiarą w ich zamiary. Pomijanie osobistego interesu, a poświęcenie dla społecznego dobra, są zasadniczą cechą Jego działalności.

Będąc pod wpływem i kierunkiem człowieka w pełni sił i pracy, nie mogąc na jego działalność patrzeć z pewnego oddalenia, trudno skreślić stanowisko Jego w historji naszego rolnictwa. Nie mylę się jednak twierdząc, że przyszłość Jemu przypisze wpływ wybitny na rozwój naszych stosunków rolniczych w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia.

St. Chełchowski.

Maksymiljan Dobrski.

Do najwybitniejszych jednostek, pracujących na niwie rolniczej z wielkim pożytkiem dla społeczeństwa należy bezsprzecznie Maksymiljan Dobrski z Chmielnika, którego nazwisko szeroko jest znane z działalności teoretycznej i praktycznej.

Z pochodzenia mazur z płockiego, gdzie rodzinny majątek Dobrska w pobliżu Drobina należał jeszcze do jego pradziada. Urodził się w Warszawie 24 lutego 1845 r. z Ignacego i Eleonory z Otockich.

Po ukończeniu w 1862 r. gimnazyum realnego w Warszawie, czując zamiłowanie do przyrody, a pociąg do życia wiejskiego, pragnął zostać leśnikiem i w tym celu zapisał się na wydział leśny byłego Instytutu politechnicznego w Nowej Aleksandryi, po zamknięciu którego przez pół roku studyował leśnictwo w Tharandzie w Saksonii. Zmuszony powrócić do kraju, wstąpił do Szkoły Głównej warszawskiej na oddział chemiczny wydziału fizyko-matematycznego. Interesując się studjami naukowemi samodzielnemi, będąc jeszcze studentem zrobił rozbiór wody ciechocińskiej i wykrył w niej obecność litu („Gazeta Lekarska" 1868), a na wycieczce w Tatry odkrył rzadki a nieznany na ziemiach polskich gatunek nietoperza (Miniopterus Schreibersis) (A. Wałecki „O ssących krajowych" str. 2 i 16). Szkołę Główną opuścił w 1868 r. ze stopniem magistra nauk przyrodniczych, który otrzymał za przedstawienie pracy, na samodzielnych badaniach opartej, „O własnościach absorbcyjnych ziemi ornej, odnośnie do soli kwasu fosfornego".

Powołany na laboranta przy katedrze Rolnictwa w Nowo-Aleksandrji, prowadzonej przez d-ra Tadeusza Kowalskiego, powierzone miał kierownictwo doświadczeń polowych i laboratoryjnych. Zmuszony po roku do opuszczenia wraz z profesorem tego stanowiska, postanowił poświęcić się rolnictwu praktycznemu. Jakkolwiek sam p. Maksymiljan uważa krok ten za spowodowany umiłowaniem natury i wsi za nierozważny, gdyż z małym zapasem wiadomości praktycznych i środków materyalnych rozpoczął gospodarkę, z rezultatów jednak swej pracy może być zadowolonym.

Brak znajomości rutyny rolniczej musiał z początku zastępować ciężką pracą, nie wydalając się z domu, spełniał rolę zwyczajnego dozorcy. Książ i pisma rolnicze uzupełniały wiadomości teoretyczne i musiały starczyć za zwiedzanie gospodarstw, wystaw i stacyi doświadczalnych zagranicą.

Badawczy umysł wszelkie nowości sprawdzał doświadczalnie u siebie w Chmielniku pod Nałęczowem, a rezultaty tych wysiłków pracy i kosztów zawarte są w „Gazecie Rolniczej", w drukowanych w rozmaitych odstępach czasu, od 1872 — 1900 r. „Sprawozdaniach ze spostrzeżeń, robionych na polach Chmielnika".



Maksymiljan Dobrski.

Zajęcia praktyczne nie odrywały umysłu Dobrskiego od naukowych i piśmiennych prac. W 1874 r. ogłasza „Poradnik dla właścicieli gorzelni", a na wystawę rolniczą w Warszawie w 1874 r. dostarcza mapę gleboznawczą pow. janowskiego wraz z opisem, rozbiorami gruntów i okazami, przeznaczoną następnie do Zbiorów Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Trudna i pracowita droga samouctwa w rolnictwie, połączona z wielkiemi kosztami i mozołami, miała tę dodatnią stronę w życiu Dobrskiego, że poznał doskonale potrzeby swej roli i nabytą wiedzę teoretyczną i praktyczną umiał krytycznie zespolić i przelać w umysły młodsze, żądne tej nauki. Usiłowaniom Dobrskiego przypisać należy rozpowszechnienie zastosowania łubinu na zielony nawóz na glinkach lubelskich, które z gleb jałowych, nieurodzajnych stworzyło wysoko wydajne grunty. Znajomość stosunków ekonomicznych i rolniczych kraju pozwoliła mu w 1885 r. otrzymać nagrodę konkursową za pracę: „Jak ratować upadające gospodarstwa wiejskie".

Od tego roku rozpoczyna się nowa faza w działalności obywatelskiej Dobrskiego przez wytworzenie doskonałej praktyki w Chmielniku, z której w ciągu lat 15 z wielkim pożytkiem korzystało z górą 40 młodych rolników. W ostatnich sześciu latach prócz praktycznych zajęć przy robotach polnych,

w zimie wprowadził Dobrski codzienne dwugodzinne pogadanki z zakresu chemii rolniczej, uprawy roślin, teorji płodozmianu, organizacji gospodarstwa i rachunkowości, które doskonale przygotowują jego uczniów do pracy rolniczej, opartej na ścisłem rozumowaniu i rachunku.

Pomimo tej ciężkiej a owocnej pracy pedagogicznej nie zasklepił się Dobrski w jednostronności, gdyż z chwilą powstania Sekcyi Rolnej przy Tow. Pop. R. Przemysłu i Handlu, widzimy go, biorącego czynny udział w naradach i w roli prelegenta, ściągającego zawsze liczne rzesze ciekawych słuchaczów, pewnych, że usłyszą zdanie nie przy zielonym ukute stoliku, lecz przetrawione, wypróbowane i godne naśladownictwa. Dość wspomnieć odczyt jego, poświęcony krytyce „Nowego systemu Rolnictwa Owsińskiego", gdzie logicznie i konsekwentnie wykazuje sprzeczność z nauką i praktyką teorji zapalonego reformatora. Jednocześnie przyjmuje czynny udział w kasie przemysłowców lubelskich, jako reprezentant uczestników i w Radzie Tow. Wzajemnego Kredytu, należy do komitetu redakcyjnego i Delegacji wykonawczej Wielkiej Encyklopedji Rolniczej, w której z pod jego pióra wyszły artykuły: Il, Lubin, Nowiny, Pastwisko, Przelot, Sap, Szporek, Seradella, Stawiarka, Wapnowanie; jest członkiem komitetu redakcyjnego „Gazety Rolniczej"; wzbogaca piśmiennictwo rolnicze ludowe doskonałą książką „Błogosławiona roślina łubin"; przyjmuje udział we wszelkich zbiorowych wydawnictwach lubelskich, podając wiadomości z przeszłości naszego rolnictwa (w „Gazecie Lubelskiej" w 1895 r. spis właścicieli ziemskich w 1648 r. w województwie lubelskiem; w 1898 r. wiadomość o lubelskiem Towarzystwie rolniczem) lub obrazując jego stan dzisiejszy, („Rzut oka na stan rolnictwa w gub. lubelskiej w ostatniem 25-leciu" w zbiorowem wydaniu „Dla sierot" 1897 roku).

Nic dziwnego, że wobec tak rozległej a owocnej pracy spotykał się kilkakrotnie Dobrski z propozycją objęcia katedry Rolnictwa w Studyum Rolniczem w Krakowie, lecz trudno byłoby oderwać się od ukochanego pługa, popielatki i Chmielnika, zrośniętemu z nimi rolnikowi. Z chwilą zawiązania się w 1899 r. Lubelskiego Stowarzyszenia Rolniczego otwiera się dla Dobrskiego nowe pole popularyzowania wiadomości, informowania braci po pługu, oddziaływania na postęp rolniczy w najbliższem otoczeniu, otwarcia zbiorowemi siłami pod jego wodzą stacji doświadczalnej, stworzenia wreszcie wyroczni rolniczej, do której każdy z wiarą i zaufaniem się odwołuje.

Wygłoszony w d. 20 stycznia 1900 r., na jednem z pierwszych zebrań ogólnych tegoż Towarzystwa, w skład zarządu którego Dobrski wchodzi jako członek komisji rewizyjnej, odczyt „Uwagi nad właściwościami płodozmianów", stosowanych obecnie na glince lubelskiej („Gazeta Rolnicza" 1900 r.) jest zestawieniem zdobyczy, jakie rolnictwo w Lubelskiem w technice rolnej zrobiło i programem, co nadal zdobyć powinno.

Pracę tę cechuje duży zasób wiedzy, opartej na teoretycznem wykształceniu i praktycznych spostrzeżeniach; trzeźwy, praktyczny pogląd na wywody teoretyczne, logiczność w dowodzeniach; prosty i jasny, nie goniący za ozdobami stylowemi wykład; gorąca chęć przekazania ciężko zdobytej wiedzy współziomkom ku powszechnemu dobru.

Nie są to zalety jedynie tej pracy właściwe, są one wiernem odbiciem charakteru i umysłu jej autora, który oby jeszcze przez długie, długie lata dla pożytku naszego rolnictwa mógł pracować.

St. Chełchowski.

Wystawy rolnicze.

Pierwszą wystawę rolniczą urządziło w Lublinie Towarzystwo Rolnicze w 1860 roku w dniach 28, 29 i 30 sierpnia *). Była ona trzecią z kolejnych wystaw Towarzystwa Rolniczego. Składała się z trzech głównych działów:

1) Działu płodów roli i przemysłu wiejskiego.
2) Inwentarzy.
3) Machin i narzędzi rolniczych.

Bardzo licznie obesłano dział pierwszy, który obejmował ogółem 634 okazów, a mianowicie: 212 okazów płodów rolnych, 29 — ogrodownictwa, 1 — pszczelnictwa, 28 — leśnictwa, 37 — jedwabnictwa, 29—wełny i przędzy, 61—materjałów budowlanych i kopalnych (cegła, wapno, piaskowiec), 128 — tkactwa, 35 — przetworów fabrycznych i domowych (olej, masło, mąka, chleb), 5 — preparatów nawozowych (kości mielonych), 17 — garbarskich, 13 — powroźniczych.

Pomiędzy okazami zbóż naczelne miejsce zajęła pszenica, przedstawiona w 55 próbkach, a 10 odmianach, mianowicie: sandomierka (najwięcej bo 21 okazów), zwyczajna, frankońska, talawera, angielska, australska, wąsata, galicyjska, holenderska, egipska.

Przy sądzeniu okazów zbóż delegacja uwzględniała wagę korca w połączeniu z wartością młynarską ziarna, stałość odmiany i wyrównanie ziarna. Nagrodzono: medalem wielkim Tow. Rolniczego pszenicę w białej plewie, wagi 254 f., ze Skrzan (pow. gostyńskiego), Feliksa Higersbergera; medalem wielkim srebrnym rządowym pszenicę sandomierkę, w plewie czerwonej, wagi 252 f., z Konstantynowa (pow. bialskiego) Aleksandrowicza; listem pochwalnym Tow. Rolniczego pszenicę w plewie czerwonej, 255 funt., z Turny (powiatu siedleckiego) Wacława Popiela.

Żyta było 30 okazów w 18 odmianach **): zwyczajne, krzyce: amerykańska, olbrzyma, niemiecka, marylandzka; belgijskie, papstkorn, probsztejskie, amerykańskie, hiszpańskie dubeltowe, Ś-to Jańskie, kanadyjskie, pirnawskie, eldeńskie, archangielskie, zelandzkie, holenderskie).

Ignacy Zaborowski z Zalesia (pow. łowicki) otrzymał medal mały za Krzycę amerykańską, wagi 240 f., o szczególnie dorodnem i równem ziarnie; list pochwalny udzielono Teodorowi Kosteckiemu z Wielkopola (pow. krasnostawski) za Krzycę wagi 240½ funt. (lecz mniej piękne ziarno od poprzedzającego).

*) Szczegółowy opis wystawy znajduje się w XIII tomie „Roczników Gospodarstwa krajowego".

**) 9 odmian nadesłał dyrektor Instytutu w Marymoncie.

Owsa przedstawiono 14 okazów w 6 odmianach: zwyczajny, rychlik, rychlik-marczak, olbrzymi, węgierski, siedlecki czarny. Odznaczono medalem małym owies rychlik, wagi 152 f., Gustawa Mazurkiewicza i listem pochwalnym owies olbrzymi, sześć stóp wysoki, z Bystrzejowic (powiat lubelski) Wiktora Popławskiego. Owies czarny Wacława Popiela z Turny (pow. siedlecki), wagi 157 f., nie został nagrodzony, gdyż wogóle ziarno tej odmiany, jako zbyt twarde, bez zmielenia nie może być korzystnie użyte na obroki.

Za inne nasiona otrzymali odznaczenia: Ludomir Węss z Łopiennika (pow. krasnostawski) za groch; Konstanty Płonczyński z Wykna (pow. rawski) za rzepak raps, szczególnie wielko-ziarnisty; Ludwik Bernard Okęcki z Hańska (pow. radzyński) za jęczmień dwurzędowy, wagi 221½ f., o równem i dorodnem ziarnie; Gustaw Mazurkiewicz za grykę syberyjską, wagi 226 f., o cienkiej i łatwo oddzielającej się łusce.

Ziemniaki miały 7 wystawców, z których 6-ciu nadesłało po 1 odmianie: rychliki białe, saskie czerwono-białe, rohan, karlsbadzkie, Ś-to Jańskie i bez nazwy z pod krzów, które nie podległy zarazie (z Niedźwiad pow. lubelskiego), a 36 odmian Kazimierz Wydrychiewicz z Opola. Zbyt wczesna pora stała na przeszkodzie zupełnemu wykształceniu zwykłych ziemniaków, dlatego też określenie mączystości przedstawionych okazów i przyznawanie odznaczeń zostało zaniechane. Wystawienie buraków pastewnych rozmaitych odmian przez 5 wystawców dowodzi usiłowań wprowadzenia już wtedy w większą uprawę tej okopowizny.

Z roślin pastewnych wystawiono: lucernę niebieską, koniczynę czerwoną, inkarnatkę, rajgras angielski i francuzki, tymotkę, *łubin żółty*, bobik, mohar, *końskı ząb*, kukurydzę, wykę saską, sorgo cukrowe, wydmuchrzycę piaskową.

Ogrodownictwo liczyło 16 wystawców. Na tę gałąź wytwórczości Komitet Wystawy zwrócił szczególną uwagę, jako na przedsiębiorstwo które, zrodzone u ludzi zamożnych, zaczęło rozpowszechniać się już i zamieniać w gałąź dochodową. Z uwagi na piękność i rozmaitość okazów udzielono medal średni Augustowi hr. Zamoyskiemu z Różanki (pow. radzyński) za najpiękniejszy zbiór warzyw i owoców. Medal srebrny mniejszy przyznano Wichrowskiemu, dzierżawcy ogrodu w Kocku, za wyborowe gatunki owoców, zbywane w znaczniejszych ilościach w Warszawie, oraz za ananasy i karczochy. Listy pochwalne otrzymali: Laura Trzcińska z Leści (pow. lubelski) za warzywa, len i konopie, Leopold Grodzicki z Ostrówka (pow. lubelski), za jabłka w licznych odmianach, Konstanty Jezierski z Lublina za piękny zbiór roślin oranżeryjnych i astrów, Karol Vetter z Lublina za zbiór dahlji, roślin oranżeryjnych i cieplarnianych, wreszcie Feliks Bieczyński, inżynier gubernjalny lubelski, za usilną i wytrwałą pracę około podniesienia ogrodownictwa.

Oprócz tego Delegacja Wystawowa udzieliła zaszczytne wzmianki wielu wystawcom za warzywa i owoce.

Lasy, swą obszernością i bogactwem stanowiące znakomitą ozdobę gubernji lubelskiej, przedstawione zostały odpowiednio, tak w okazach żywych, jak przerobach. Oprócz pospolitych drzew leśnych przedstawiono, rzadkie na owe czasy, okazy modrzewiu (Larix europaea). Leśnictwo Lublin przyczyniło się niemało do rozpowszechnienia w kraju tego gatunku drzewa przez starannie prowadzoną szkółkę modrzewi. Właściciele okolicznych lasów zapisali się na kupno 360 kóp rocznie, które zobowiązali się nabywać przez lat trzy.

Nadleśny lasów lubelskich, Zawadzki, za usiłowania ulepszenia hodowli i eksploatacji leśnej, został nagrodzony listem pochwalnym.

W przemyśle wiejskim na uznanie zasługiwały produkty suchej destylacji, przedstawione przez Leopolda Poletyłłę z Wojsławic (pow. krasnostawski). Racjonalnie prowadzona fabrykacja dawała roczny dochód wyższy od całkowitego kapitału zakładowego.

Wapniarstwo i ceglarstwo miało przedstawicieli w wystawcach: L. Poletyłło, J. Puchała z Kątów (pow. zamoyski), Komitet budowlany lubelski (z zakładów w Czechówce, Rurach, Dziesiątej i Bronowicach), zarząd zakładów w Żarkach (pow. olkuski) wyrabiający cegłę ogniotrwałą i zarząd Czemienik (pow. lubelski).

Inne działy przemysłu rolniczego, budzące się dopiero z uśpienia, znaczeniem przedmiotów i pięknością wyrobów zasłużyły na przyznanie licznych nagród przedstawicielom. Wyroby młynarskie, serów, masła, piwa, materjałów do oświetlania, budowlanych—dowiodły, na jak pewnej podstawie działanie się rozpoczynało, świadcząc zarazem, przez staranność wyrobów, o technicznych wiadomościach i doświadczeniu kierujących zakładami. W tej grupie okazów celowały: mąka z młyna w Międzyrzecu (pow. radzyński), Aleksandry Potockiej, mąka z Zegrzynka (pow. pułtuski), pieczywo miejskie i makarony wypiekane przez Antoniego Dziewulskiego z Lublina; sery, na sposób szwajcarski, Ignacego Głogowskiego z Podhorzec (pow. hrubieszowski), sery ze słodkiego mleka wyrobu Tekli Zawadzkiej ze Zdżannego (pow. krasnostawski); bryndza na sposób węgierski przyrządzana przez Wiktorję Stankę ze Złojca (pow. zamojski); masło wyrobu Antoniego Szydłowskiego z Werbkowic (pow. hrubieszowski), niesolone, a wszelako doskonale przechowane od m. marca. Masło to było przechowane na sposób holenderski, polegający na powolnem przetopieniu masła w naczyniu wstawionem w wodę, której temperatura nie powinna przekraczać 26° R. W tej temperaturze masło rozpuszcza się powoli i, osadzając znaczną liczbę fusów, oczyszcza się z ciał obcych, na zachowanie i smak szkodliwie działających.

W przewidywaniu wzrostu hodowli bydła i skierowaniu wywozu masła w odległe kraje (Holandja wysyłała w owe czasy znaczne ładunki masła do Ameryki południowej), Komitet Wystawowy pragnąc upowszechnić ten sposób przechowywania masła, nagrodził produkt z Werbkowic medalem.

Browar w Opolu, Kazimierza Wydrychiewicza, wystawił piwo smaczne, lekkie i łagodne. Browar i dystylarnia Karola Vettera z Lublina wystawiły piwo bawarskie i porter, będące przedmiotem znacznego wywozu do Rosji, oraz likiery z okowity krajowej przyrządzane.

Władysław Rusiecki z Jastkowa, powiatu lubelskiego, nadesłał w baryłce i butelkach piwo przyjemnego smaku.

Fabryka cykorji w Brudzewie (pow. konińskiego) Alfreda Kurnatowskiego, zjednała właścicielowi list pochwalny rządowy za produkt i opis przerobu.

Krochmal wyrobiony z ziemniaków w Charłupi Wielkiej (pow. sieradzki) przez Leona Walewskiego, dobrocią i białością swą zyskał list pochwalny.

Olej z Opola, K. Wydrychiewicza zyskał uznanie sędziów.

W drobnym przemyśle tkackim Delegacja Wystawowa stwierdziła upadek. Chwalebne dążenia Jacka Wolskiego z Bedlna (pow. opoczyńskiego) do wskrzeszenia tego przemysłu Delegacja darzy pochwalnem uznaniem. Nadmienić należy, że tanie i mocne samodziały wystawione przez pana Wolskiego na wystawie w Londynie zyskały też uznanie biegłych.

Hutnictwo żelazne było reprezentowane przez zakłady Bankowe w Ostrowcu i Irenie, i zakłady Borkowicko-Niekłańskie, Cezarego Platera. Huta szklana w Rudach (pow. krasnostawski) założona przez Djonizego Trzcińskiego, zarazem właściciela, wystawiła dzbany do wody, karafki, szklanki i szyby do okien.

Garbarnia Karola i Aleksandra Temlerów i Ludwika Szwede w Warszawie zwracała uwagę wielością okazów skór rozmaitej wyprawy. Delegacja przyznała tym okazom list pochwalny.

Za kość mieloną nawozową przyznano Ludwikowi Spiessowi list pochwalny.

2) *Dział inwentarzy.*

Niespodziewanie wielka ilość okazów, do tego działu dostarczonych, przyczyniła się znakomicie do uświetnienia wystawy. Dostawione okazy bydła rogatego podzielono na 4 kategorje: 1) bydła krajowego, 2) krzyżowanego, 3) szwajcarskiego, 4) holenderskiego.

Nagrody za bydło krajowe przyznano: a) medal złoty Ludwikowi Okęckiemu z Hańska za całość okazów (byczek holenderski, 9¾ miesięczny, jałówka holenderska 6 miesięczna i 2 partje wołców krajowych, od cielęcia aż do wołu roboczego); b) medal mały za 4 woły robocze Augustowi Zamoyskiemu z Włodawy; c) listy pochwalne: K. Gałęzowskiemu z Hussynego za parę wołów; d) L. Wojniłowiczowi z Samoklęsk za parę wołów; e) Aleksandrowi Hemplowi z Tarnowa za 7 sztuk młodzieży 7 i 8 miesięcznej; f) Antoniemu Sierakowskiemu z Dębicy za 12 sztuk jałowizny; g) Ludomirowi Węss z Łopiennika za jałowiznę; h) Józefowi Moskalewskiemu z Sieprawki za rocznego byczka; i) Zalewskiemu z Niedźwiady za 4 krowy i 2 cieląt.

W bydle krzyżowanem udzielono: a) medal wielki Andrzejowi Piotrowskiemu z Antopola za 20 okazów rasy nizinnej krzyżowanej ze szwajcarską; b) medal mały Aleksandrze hr. Potockiej z Międzyrzeca za jałowiznę krajowo-szwajcarską; c) listy pochwalne: K. Wydrychewiczowi z Opola za 10 okazów holendersko-szwajcarskich; d) Franciszkowi Kierglewicz ze Skoków za buhaja krzyżowo-szwajcarskiego.

W dziale bydła szwajcarskiego udzielono listy pochwalne Stanisławowi Szlubowskiemu z Radzynia za jałowiznę rasy Schwytz i Ludwikowi Grabowskiemu z Sernik za 9 okazów rasy szwajcarskiej.

Za bydło holenderskie udzielono: a) medal srebrny wielki K. Wydrychewiczowi z Opola za stadnika 18 miesięcznego w kraju zrodzonego, posiadającego w najwyższym stopniu zalety bydła mlecznego; b) medal srebrny wielki właścicielce dóbr Jabłoń za okazy młodzieży; c) list pochwalny Adolfowi Smorczewskiemu ze Zdzannego za 6 okazów.

Rozpatrując bliżej przymioty każdej z wymienionych 4 kategorji, Delegacja przyszła do wniosku, że lepszych wołów nad krajowe żądać nie potrzeba. W bydle krzyżowanem spostrzegano okazy różnorodnego mieszania, oprócz, najgodniejszego wszakże życzenia, krzyżówki — krajowego z nizinnem.

Bydło szwajcarskie przedstawione było w rasach Frejburg i Schwytz. Przeznaczanie do poprawy bydła naszego, na płaszczyznach i nizinach żyjącego, rasy wzrostej na pastwiskach alpejskich—3000 stóp nad poziom morza wyniesionych, opinja ogólna nader słusznie za niestosowne uznała.

Wogólności wystawa bydła rogatego okazała przybyłym, że okolica Lubelsko-Podlaska znakomicie podąża za innemi w poprawach i nakładach, a w niczem nie ustępuje pod względem staranności i zamiłowania.

Owce. Wystawiono następujące rasy:

Elektoral z dóbr: Werbkowice, Czemiernik, Opola, Niedrzwicy Kościelnej. Z tych nagrodzono Werbkowice za ogół okazów, Niedrzwicę Kościelną za barana i Czemierniki za maciorę.

Negretti z dóbr: Strzeszkowice, Wereszczyn, Osmolice i Kijany. Nagrody otrzymały: Strzeszkowice medal za barana, list pochwalny za maciorę; Wereszczyn list pochwalny za barana.

Southdowny, z Międzyrzeca, otrzymały list pochwalny.

Skopy opasowe z dóbr Włodawa wskutek najwyższego stosunku (54 %) wagi mięsa netto (67½ f.) do wagi żywej (124 f.) odznaczono medalem.

Konie. Aczkolwiek konie licznie były reprezentowane, lecz wskutek braku sztuk wyborowych wyższych nagród nikomu nie przyznano. Medal średni za 4 klacze fornalskie ze źrebiętami otrzymał Aureli Poletyłło z Rakołup. Listy pochwalne przyznano: Ignacemu Podowskiemu z Jarczewa za 4 klacze fornalskie, Augustowi Zamoyskiemu z Włodawy za 2 klacze fornalskie i drugi za ogiera rasy Percheron.

Zdaniem Delegacji, poprawienie koni krajowych przez rasę Percheron, przy upowszechnieniu dróg bitych, jakoteż w miejscowościach wymagających użycia ciężkich narzędzi rolniczych, może z czasem przynieść korzyść. Podczas gonitw, które się odbyły na torze lubelskim, na placu pod Bronowicami, w d. 29 sierpnia, widziano znaczną ilość dobrych i rasowych koni, dosiadanych przez widzów. Konie te na wystawie inwentarzy produkowane nie były, gdyż nie miały prawa do nagród, jako sprowadzone z zagranicy.

Jako środki do podniesienia hodowli koni, grono sędziów oddziału koni zaleca domieszkę krwi, angielskiej, rozwinięcie wyścigów i nagradzanie koni półkrwi w kraju zrodzonych.

Trzoda chlewna. Z okazami wystąpiły chlewnie: Włodawska, hodująca rasę wielką czarną Suffolk i Hańska—średnią białą Colnill. Okazy tej ostatniej, jako importowane, nie były sądzone.

Chlewnia Włodawska otrzymała list pochwalny za maciorę z przychówkiem.

Wogólności chów trzody zostawał u nas w rękach małych tylko gospodarstw i prowadził się bez należytego rachunku.

Sprawozdawca z działu inwentarza żywego, Ludwik Okęcki, kończy swój referat temi słowy:

„W każdym kraju hodowanie inwentarzy jest nauką mniej lub więcej w czyn wprowadzoną, z zastowaniem do potrzeb krajowych, a przy łatwości odbytu—i do potrzeb zagranicznych; wystawa zaś jest stopą porównawczą stanu kultury i za nią idącego bogactwa okolicy, w której się odbywa. Powyższe zdanie, w innych krajach za pewnik uważane, w żaden sposób do nas zastosowane być nie może. Inwentarz bowiem rogaty, służąc jedynie do przerobienia słomy i lichego siana na nawóz, nic dotąd nie spożywał z innych płodów gospodarskich, coby wartość nawozu powiększyło i w plonach obficie się reprodukowało. U nas więc wystawa wykazuje dopiero próby i usiłowania, które wtenczas większe rozmiary przybiorą, gdy otworzenie granicy od Prus i większa konsumcja wewnętrzna korzystniejszy odbyt zapewnią".

Dział machin i narzędzi rolniczych był nader licznie reprezentowany. I liczbą i wartością okazów, trzymała prym warszawska fabryka Ewansa, Lilpopa i S-ki. Firma ta wystawiła lokomobilę, kilka młocarń, młynów, gniotowników, sieczkarń, młynków do zboża, pomp, sikawek, 2 żniwiarki, kosiarkę, grabie Howarda, kilka pługów, bron, drapaczy i t. d.

Za całość okazów fabryka Ewansa, Lilpopa i S-ki otrzymała wielki medal.

Warsztaty Żeglugi parowej wystawiły okazy, odznaczające się doskonałem wykończeniem i zastosowaniem nowych a praktycznych pomysłów; zwracały zwłaszcza uwagę: maszyna parowa, tokarnia do żelaza, kotły do gorzelni, parniki dla inwentarza.

Cegielski z Poznania wystawił 68 okazów, które zjednały mu ogólne uznanie praktyczności.

Plate ze Zwierzyńca wystawił siewnik do zboża Albana ulepszony, młocarnię 2 konną i inne narzędzia. Za wystawiony ogół okazów, dokładnie wykończonych, przyznano tej fabryce list pochwalny.

Z pługami wystąpili: Smorczewski ze Zdzannego (pow. krasnostawski), który wystawił pługi włościańskie dla gruntów ciężkich, wyrobione na miejscu, a bardzo tanie i Boguszewski z Raciborowic—pługi zbudowane podług wzorów hohenheimskich.

Oprócz fabryki Baird i Mac Leod z Lublina, którzy wystawili: młocarnię, gniotownik, sieczkarnię, pługycę i inne okazy, odznaczające się pięknem wykończeniem, na wystawę dostarczyli jeszcze inni producenci wiele przeróżnych narzędzi i sprzętów, a między niemi kilka żniwiarek zagranicznych i 2 żniwiarki pomysłu krajowego (jedna Buszkowskiego, druga księdza Podlaszeckiego).

Próby żniwiarek odbyły się na polu pokrytem owsem. Fabryka Ewansa przedstawiła 2: jedna układu Burges et Key (cena 330 rb.), żęła dobrze i odkładała, druga—Mac-Cormicka (cena 250 rb.), z ręcznem odkładaniem, pracę żęcia wykonywała dobrze. Żniwiarka księdza Podlaszeckiego zawiodła oczekiwania: trudna do kierowania, prawie nic nie żęła, dużo zboża psuła i za silny opór stawiała.

Nakoniec czwarta żniwiarka, pomysłu i budowy Buszkowskiego z Dębowicy (pow. łukowski), na wyżęcie 50 prętów owsa spotrzebowała przeszło godzinę czasu. Cięcie było nierówne i niedokładne, połączone z wymłacaniem części ziarna. Po godzinnej pracy 2 ludzie zajęci przy niej i 1 koń byli niepomiernie znurzeni. *Ż. Ziel...*

Wystawa Rolniczo-Przemysłowa tegoroczna.

Równocześnie z wyjściem z druku niniejszego numeru „Gazety Rolniczej" w całości poświęconego charakterystyce dziejów rozwoju i obecnego stanu rolnictwa w gubernji lubelskiej otwiera swe gościnne bramy tegoroczna Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Lublinie.

Wystawa zapowiada się wprost imponująco, dzięki z jednej strony olbrzymiemu postępowi rolnictwa i przemysłu w gub. lubelskiej, z drugiej zaś wielkiej zabiegliwości Komitetu wystawowego złożonego z pp.: E. Świeżawskiego, Grafa, Wiercieńskiego, A. Budnego, jen. Bykowa, M. Dobrskiego, T. Kowalskiego, Krausego, Rojowskiego, L. Przanowskiego, Fettera, M. Wolskiego, Żelisławskiego i Skibińskiego którzy nie szczędzili czasu, trudów i rzetelnej pracy, aby zapewnić powodzenie wystawie, co im się też w zupełności udało. Nie tu miejsce wyliczania deklarowanych okazów—opiszemy je szczegółowo po zwiedzeniu wystawy; teraz zaś wyrażamy życzenie, aby wszyscy organizatorowie wystaw umieli tak pracować dla dobra ogółu, jak Komitet Wystawy Lubelskiej i mogli się cieszyć tak pomyślnemi wynikami swej pracy.

Treść: Od Redakcji. — Warunki przyrodnicze rolnictwa w gubernji lubelskiej, przez T. Domańskiego.—Odcinek: z Lublina, przez Hreczechę.—Stosunki ekonomiczno-rolnicze w świetle cyfr statystycznych, przez A. Wiercieńskiego.—Rozwój rolnictwa w gub. lubelskiej. Napisał Maksymiljan Dobrski. — O lasach w gub. lubelskiej, przez H. Napiórkowskiego. — Rzut oka na stan hodowli koni w Lubelskiem, przez Leona Przanowskiego. — Pogląd na stan hodowli bydła w Lubelskiem, przez Tadeusza Kossaka.—Stan hodowli owiec, przez T. M.—Stan hodowli trzody chlewnej.—Rozwój gospodarstw stawowych w gub. lubelskiej, przez M. Mierzejewskiego. — Dzisiejszy stan chmielarstwa w Lubelskiem i widoki rozwoju na przyszłość, przez Antoniego Hempla. — Gospodarstwa małe, przez St. Chełchowskiego.—Instytucje Kredytowe.—Towarzystwa Rolnicze.—Szkoły i Pisma Rolnicze.—Postęp rolniczy w Lubelskiem przed czterdziestu laty, przez Władysława Grabskiego.—Początki czynszowania włościan, przez St. Chełchowskiego.—Życiorysy.—Wystawy Rolnicze.

Ryciny zdobiące niniejszy numer wykonane zostały w zakładzie Fotochemigraficznym Wierzbicki i Sp.

w Warszawie, ul. Złota Nr. 24.

Do № niniejszego dołącza się Cennik Nawozów Mineralnych firmy Ludwik Spiess i Syn, oraz Cennik Maszyn i Narzędzi Rolniczych firmy T. Kowalski i A. Trylski.

Дозволено Цензурою. Варшава, 6 Іюня 1901 года.

Wydawca **Stanisław Chełchowski.** Redaktor **Stanisław Wroński.**

Druk „Gazety Rolniczej" (W. Musielewicza), Złota 24.

Wydawnictwa „Gazety Rolniczej."

Uwagi nad właściwością płodozmianów stosowanych obecnie na glince lubelskiej. Odczyt wypowiedziany d. 20-go na stycznia 1900 r. na zebraniu syndykatu lubelskiego przez M. Dobrskiego. Cena 20 kop.

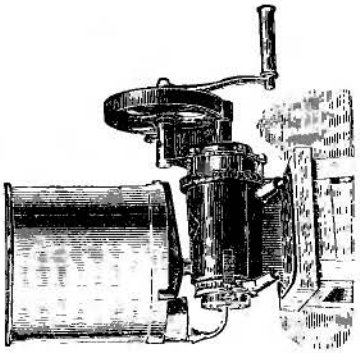
Zasady racjonalnego używania nawozów sztucznych. Opracowane przez *D-ra Pawła Wagnera*, tłom. z niem. przez Stanisława Rewieńskiego. Cena 80 kop.

Pogadanki rolnicze. Zbiór wykładów popularnych, wygłoszonych w Sekcji Rolnej W. O. T. P. R. P.-H. Część pierwsza **„Roboty wiosenne"** zawiera 3 odczyty *D-ra Michała Natansona* z Sanik: 1) o żywieniu się roślin i o ogólnych zasadach nawożenia; 2) o oborniku i nawozach zielonych; 3) o nawozach sztucznych. Odczyt *D-ra A. Sempołowskiego* z Sobieszyna o ziarnie do siewu. Odczyt *Maksymiljana Dobrskiego* z Chmielnika Mag. Nauk Przyr. O uprawie mechanicznej roli pod zasiewy wiosenne. Odczyt *Stanisława Wrońskiego* z Lubomina o sposobach wykonania zasiewów wiosennych. Cena tomu kop. 60.—Część druga **„Uprawa łąk"** (wyczerpana).—Część trzecia **„Zimowe żywienie inwentarza dochodowego"**. Odczyt *D-ra Franciszka Górskiego* o żywieniu owiec zimą. Odczyt *Wilhelma Meylerta* o intenzywnem żywieniu krów dojnych. Odczyt *Felicjana Makomaskiego* o żywieniu bydła opasowego. Część czwarta **„Uprawa roślin okopowych"**. Odczyt *D-ra Michała Natansona* o uprawie buraków cukrowych. Odczyt *Stanisława Chełchowskiego* o uprawie ziemniaków. Odczyt *Ignacego Jórskiego* o uprawie marchwi pastewnej. Odczyt *Ignacego Jórskiego* o uprawie cykorji. Cena 60 k.

Wszystkie powyżej wymienione wydawnictwa są do nabycia w Red. „Gazety Rolniczej", Złota 24.

Lokomobile i młocarnie

Król. Węg. Rząd.
FABRYKI W BUDAPESZCIE,
znane z trwałości i zastosowane do potrzeb Królestwa



Centryfugi A. B. C.

na 75 i 150 litrów
orig. szwedzkie. Dwuletnia gwarancja.
Nowy system bardzo uproszczony.
Wszelkie maszyny i narzędzia, wchodzące w zakres rolnictwa i **mleczarstwa**
poleca
A. E. MROZOWSKI
WARSZAWA,
Chmielna 9.
Cenniki gratis i franco.

Znakomite
Wypielacze-Obsypniki
systemu Czernowskiego

do buraków i innych roślin okopowych, rzędowo uprawianych. Wyróżnione na specjalnym konkursie wypielaczy w Cieślach w gub. Płockiej w r. ubiegłym.

Używać je można pojedyńczo lub też połączyć zapomocą sztelwagi 2 lub 3 sztuki; w tym ostatnim wypadku, przy użyciu jednego tylko konia, kompletem takim dziennie **16—20 morgów** obrobić można **jaknajdokładniej.**

Cena 1 wypielacza . . . Rb. 18
„ 2 „ ze sztelwagą „ 36
„ 3 „ „ „ „ 54

Siewniki dwurzędowe do rozsypywania saletry chilijskiej Rb. 45.

Znaczna oszczędność, jaką się przy użyciu siewnika osiąga, który wysiewa saletrę **wprost na rzędy wschodzących roślin,** zwraca koszt nabycia go w najkrótszym czasie.

Cennik Ilustrowany maszyn rolniczych i nasion wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.

K. WASILEWSKI 149-4-4

Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze
w Warszawie, Wiejska № 12. 190-2-2

Poleca właścicielom pasiek ule najlepszych systemów i wszelkie przybory pasieczne wyrabiane w warsztatach Towarzystwa. Blachy ogrodowe po 25 kop. i sztuczna woszczyna po rb. 1 za funt.
Cenniki na żądanie wysełа się bezpłatnie.

SKŁAD MASZYN

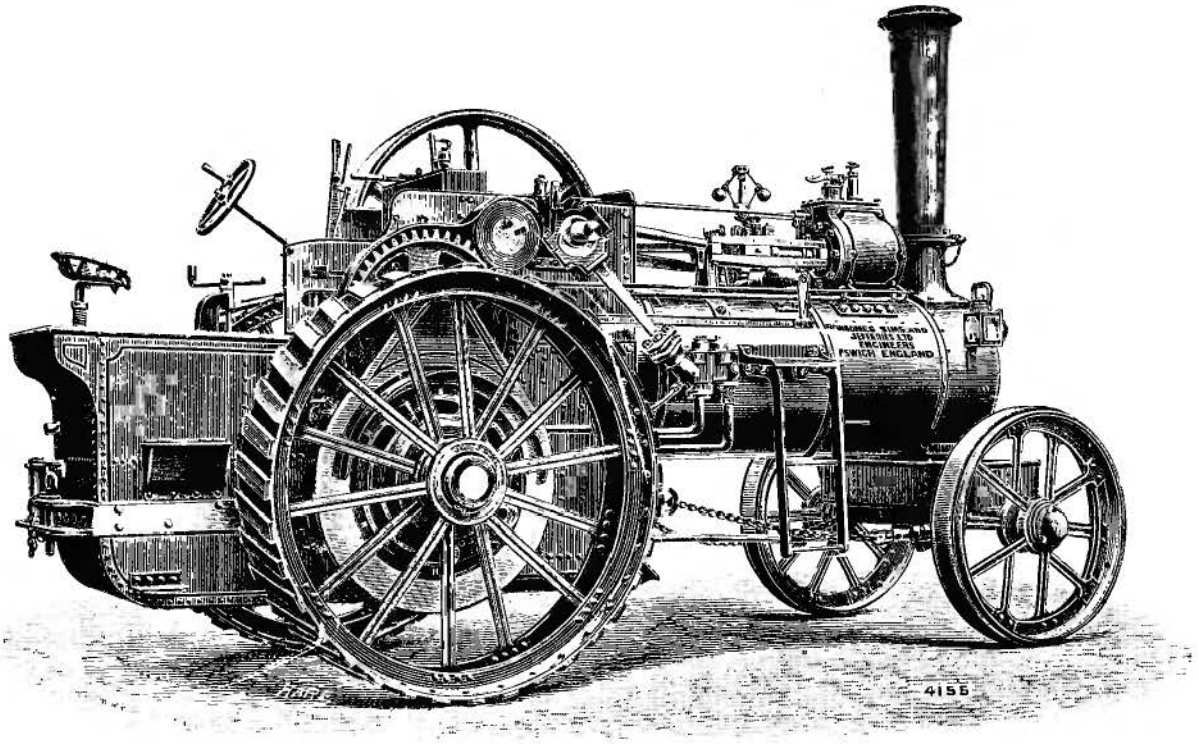
i

NARZĘDZI ROLNICZYCH

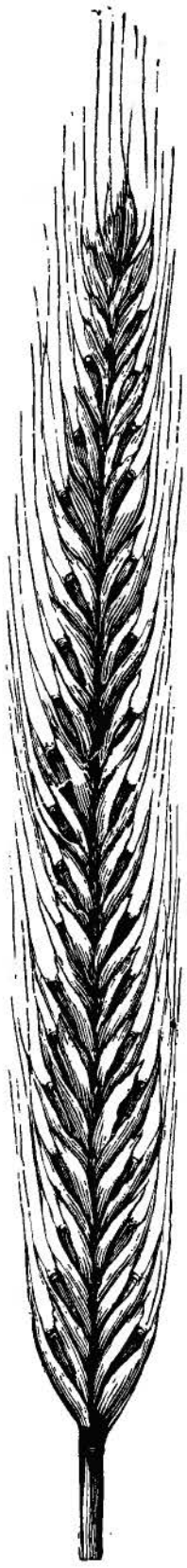
pod firmą

ALFRED GRODZKI

w WARSZAWIE, 33 Senatorska



jest zawsze zaopatrzony w najlepsze narzędzia krajowe i zagraniczne i wszelkie w tym dziale nowości wypróbowanej dobroci.



PŁOCKA PRODUKCJA NASION

pozostająca pod kierunkiem

stacji doświadczalnej

w Chojnowie przez Przasnysz,

dostarcza do siewów jesiennych i wiosennych rozmaite miejscowe i aklimatyzowane odmiany zbóż ozimych, jarych, ziemniaków, nasiona marchwi i buraków pastewnych z dostawą do stacji kolei Nadwiślańskiej Ciechanów. W porze jesiennej i wiosennej corocznie wydaje specjalne cenniki z oznaczeniem cen i nowo wprowadzonych odmian i nowości. Na żądanie wysyła cenniki i próbki. Z wzrostem wysokości zamówienia ceny ulegają zniżce. Partje wagonowe sprzedaje na specjalnych warunkach stosownie do porozumienia.

Z pośród znacznej liczby odmian wymieniamy te, których produkcja najbardziej jest rozwinięta:

Żyto: Kurpiowskie, Włościańskie, Petkuskie, Zelandzkie.

Pszenica: Płocka, Puławska, Wysokolitewska, Sandomierka.

Jęczmień: Hanna morawski, Chevalier angielski, Prinzessin, Svanhalskorn szwedzki.

Owies: Rychlik lubelski, Marczak płocki, Ligowo i Hvitlingshavre szwedzki, Żółty leutewicki.

Groch: Rychlik płocki biały, Zielony, Żółty późny.

Ziemniaki: H. Dołkowskiego, O. Cimbala, H. Richtera, W. Paulsena i angielskich hodowców w najlepszych i najnowszych odmianach.

Marchew pastewna: Biała z zieloną główką i Olbrzymia biała.

Buraki pastewne: Eckendorfskie, Mammuth, Leutewickie, Vilmorina półcukrowe, Oberndorfskie.



Zamówienia przyjmuje

PŁOCKA PRODUKCJA NASION

w Chojnowie przez Przasnysz.

DOM HANDLOWY

K. WASILEWSKI

Warszawa, ul. Miodowa 16

POLECA

Nasiona pastewne, okopowe, leśne, warzywne i kwiatowe

w świeżych i wypróbowanych gatunkach

ORAZ WSZELKIE

MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE

z najwięcej renomowanych fabryk zagranicznych i krajowych po cenach możliwie najumiarkowańszych.



REPREZENTACJA I WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ WYROBÓW SŁYNNYCH FABRYK:

Deering Harvester C-o w Chicago. **Żniwiarki, kosiarki, wiązałki i grabie konne.**

Richard Garrett i Synowie w Leiston (Anglia). **Lokomobile i młocarnie parowe, Elewatory do słomy i bukowniki do koniczyny.**

„The Newark Machine C-o“ w Ohio (Ameryka). **Znakomite, w wielkiej liczbie egzemplarzy w kraju rozpowszechnione bukowniki „VICTOR“.**

Fr. Melichar w Pradze Czeskiej. **Siewniki rzędowe uniwersalne.**

Henry Bamford i Synowie w Uttoxeter (Anglia). **Znakomite śrótowniki „RAPID“**, na wszystkich konkursach zagranicznych wyłącznie pierwszemi nagrodami odznaczone.

Bracia Röber. **Niezrównane w działaniu wialnie „IDEAL“ i młynki „TRIUMPH“ i specyalne maszyny do czyszczenia koniczyny „CUSCUTA“ i nasion buraczanych.**

☛ **Cenniki illustrowane na żądanie przesyła się odwrotną pocztą bezpłatnie.**

Nadwieprzańska
PRODUKCYA NASION
(Kośmin p. Ryki)

poleca do siewu

ZBOŻA OZIME i JARE SELEKCYJNE
odmian zagranicznych i krajowych.

Również dostarczyć może w większych partyach wszelkich gatunków łubinu, seradelli i ziemniaków najnowszych odmian.

Wielki medal srebrny.



Warszawa 1897.

OBORA ZARODOWA

Wielki medal złoty.

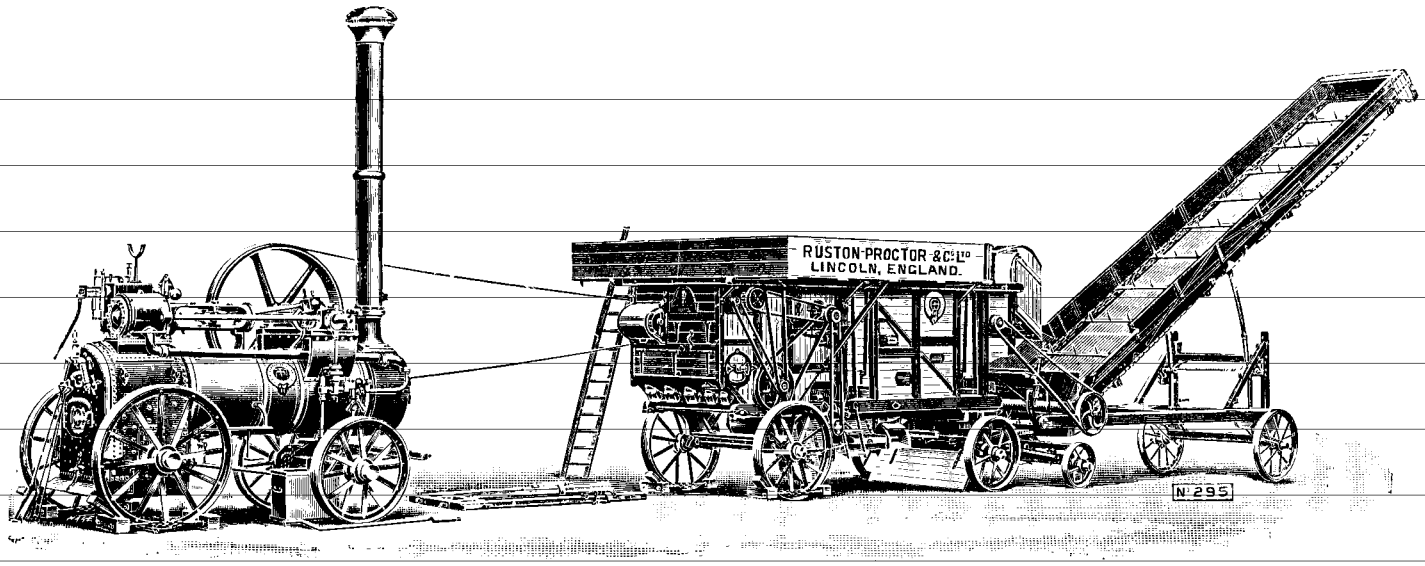


Lublin 1901.

bydła wschodnio-fryzyjskiego
w Kośminie p. Ryki.

Sprzedaje byczki roczne i jałowice 2-letnie czystej krwi, maści czerwono-srokatej.

Pierwsze Maszyny angielskie Ruston-Proctor & C-o



Tadeusz Kowalski

i A. Trylski

Warszawa, Miodowa №. 4.

WIELKIE SKŁADY MASZYN ROLNICZYCH.

Specjalne oddziały:

Mleczarski oraz Nasion.

Wyłączne reprezentacje fabryk: Walter A. Wood, J. W. Stoddard & C-o, Ruston-Proctor & C-o, Clayton & Shuttleworth, Rudolf Sack, Mayer & C-o, H. Cegielskiego, Fried. Kruppa, Szwedzkiego Towarzystwa fabryki centryfug i innych.

DAŃKÓW

w powiecie Grójeckim gubernii Warzawskiej

st. poczt. Mogielnica

st. telegraf. Grójec.

Stacja Hodowli Roślin w Dańkowie, przez właściciela p. Aleksandra Janasza kierowana, zajmuje się uszlachetnianiem i hodowlą zbóż od lat 20, nasion buraków cukrowych od lat 16, badaniem porównawczem odmian ziemniaków od lat 16-tu.

W hodowli zbóż ozimych do wybitnych doszła stacja rezultatów w znanych odmianach:

1) Pszenica Dańkowska selekcyjna, wyhodowana z jednej wybitnej rośliny, znalezionej w polu, obsianem Puławką i dalej przez staranną selekcję ulepszona. Pszenica ta nader plenna, piękna w ziarnie i wytrzymała na ujemne wpływy klimatyczne zimy.

2) Pszenica Biała Dańkowska, pochodząca ze skrzyżowania białej Victorii Halleta z Puławką, na lżejszych gruntach daje pełniejsze i bielsze ziarno, jest dosyć wytrzymałą lecz mniej od № 1.

3) Pszenica Squarehead Dańkowska, pochodząca ze skrzyżowania odmiany Squarehead z Puławką i od niej białym kolorem ziarna różniąca się, odznacza się wysoką odpornością przeciw wyleganiu i dla tego na grunta bogate w intenzywnej kulturze przydatna, mniej wytrzymała od poprzednich na mrozy; jedyna jednak dotychczas odmiana o budowie słomy i kłosa podobnej do Squarehead'u, jako tako, jeszcze wytrzymująca nasze zimy.

4) Żyto Dańkowskie selekcyjne. Bardzo wytrzymała i plenna odmiana gruboziarnista żyta, od lat 16 bez przerwy ulepszana. Na Stacji Kutnowskiej w roku 1901 po pamiętnej ostrej zimie najwyższy dała zbiór ze wszystkich porównawczych odmian. Pochodzi z pierwotnej krzyżówki Żyta Probstejskiego z Zeelandzkim.

Prócz tego Stacja Dańkowska porównywa ze sobą nowe odmiany owsa i oddaje do siewu te, które się w doświadczeniach odznaczyły starannie w czystości utrzymane.

5) Nasiona buraczane hodują się w dwóch odmianach:

№ 1) z głównym naciskiem na cukrowość

№ 2) „ „ „ na wysoki plon cukru z jednostki przestrzeni.

Odmianę № 2 doprowadziła hodowla Dańkowska w latach ostatnich do znakomitej plenności przy dobrej cukrowości.

Od lat 16-tu wreszcie ma miejsce szerokie uprawa próbna nowych odmian ziemniaków na parcelach wielokrotnie powtarzanych. Najlepsze tylko ze sprowadzanych od hodowców nowości polecają się następnie ogółowi, pole doświadczalne mieści w sobie od 30—40 odmian, z których corocznie sześć do dziesięciu wyklucza się i zastępuje nowemi.

Hodowla Dańkowska otrzymała liczne odznaczenia.

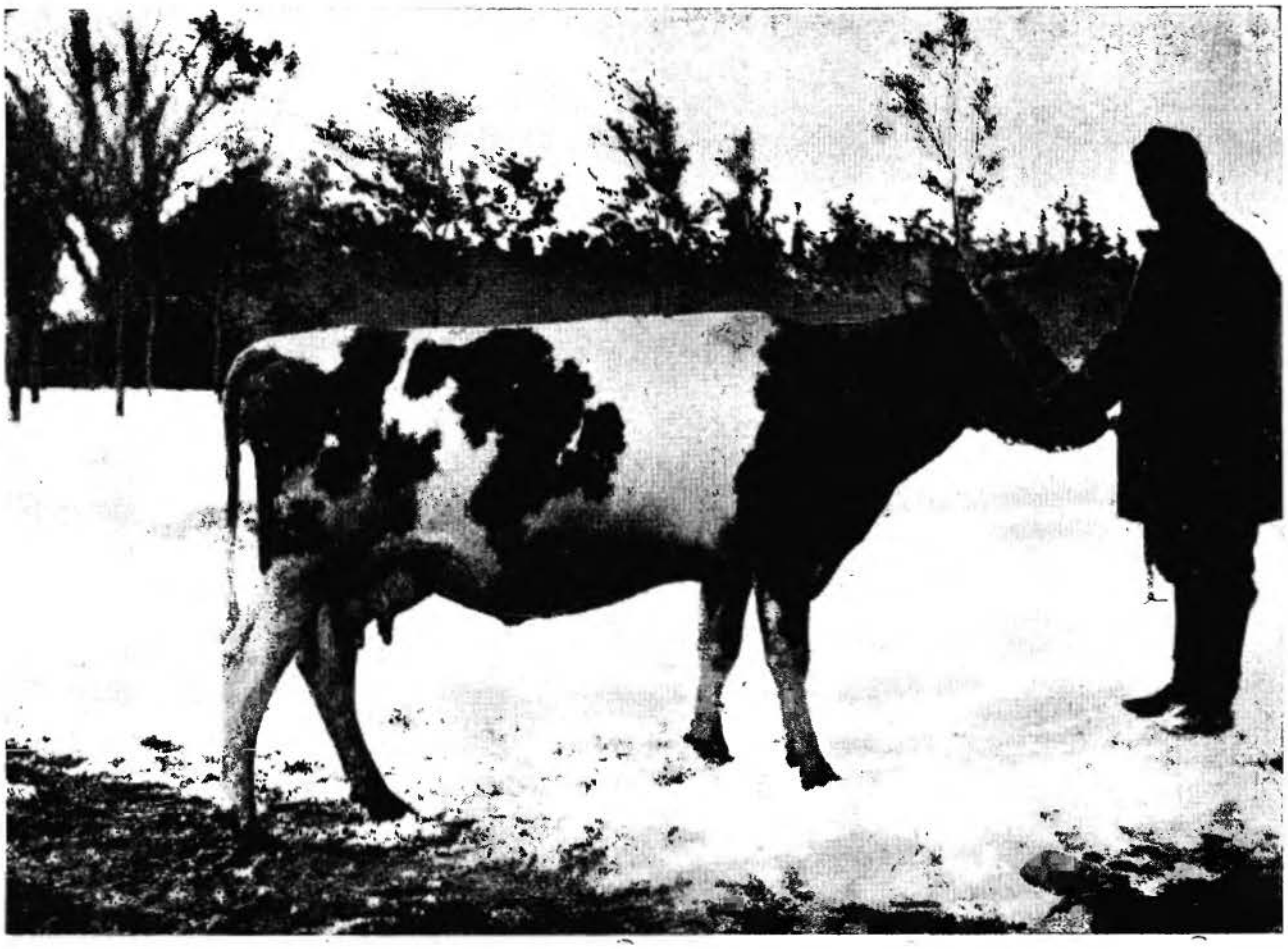
Na wystawach muzealnych w Warszawie, oprócz wielu medali złotych, srebrnych i bronzowych, dyplomy uznania w latach 1887, 1891 i 1892.

Dyplom i medal w Chicago 1893 r.
Medal złoty w Antwerpii 1894 r.
Medal złoty w Kijowie 1897 r.
Medal złoty w Paryżu 1900 r.

W Koroszczynie

Gub. Siedleckiej

stacja pocztowa kolej. i telegr. **Terespol**



ZARODOWA OBORA BYDŁA HOLENDERSKIEGO

(ost-fryzyjskiego), maści czerwono-pstrej

i

Zarodowa chlewnia wielkiej białej rasy angielskiej.

Odznaczone na wystawach wieloma nagrodami; między innemi w Moskwie najwyższemi nagrodami—medalami złotemi na wystawach wszechpaństwowych w 1901 i 1902 r.

SKŁAD NACZYN MLECZARSKICH

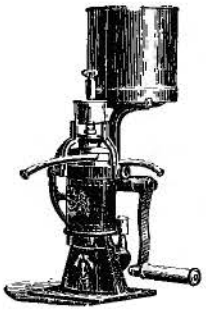
i

Narzędzi pomocniczych

Michał Jasiński i S-ka

WARSZAWA, Nowogrodzka 41.

POLECA



Najlepsze wirówki ręczne „SVEA"

(fabryki Akcyjnego Towarzystwa w Sztokholmie)

odznaczające się prostotą konstrukcji oraz nieporównanie cichym i lekkim chodem.

Marki metalowe oryginalne, szwajcarskie

do znaczenia bydła.

KÓŁKA DLA STADNIKÓW.

Laski D-ra Lydtina do mierzenia bydła.

KONWIE DO MLEKA.

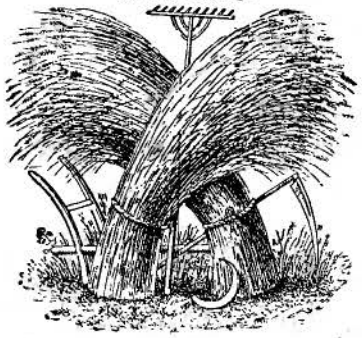
Kierznie, skopki, wygniatacze do masła, papier pergaminowy i t. p.

TOWARZYSTWO

WZAJEMNEGO UBEZP. OD GRADOBICIA

„CERES“

SZKOLNA 6.



ZAŁOŻONE przez naszych **ZIEMIAN**

UBEZPIECZA **ZIEMIOPŁODY** od gradobicia

za opłatą tylko premii,

bez wpisowego,

bez wpłat na kapitał zapasowy.



OWCZARNIA ZARODOWA czystej krwi **RAMBOUILLET**

w Płomianach przez Dobrzyń nad Wisłą,

własność Bronisława Pruskiego,

poleca **TRYKI ROZPŁODOWE.**

SPECJALNA PRODUKCJA ZIEMNIAKÓW NASIENNYCH

EGZYSTUJĄCA OD 26 LAT

w majątku CAŁOWANIE

KAROLA DREWITZA i Syna

Stacja pocztowa i kolejowa **Otwock,**

drogi żel. Nadwiśl.



produkuje ziemniaki stołowe,

wysoko procentujące fabryczne i opasowe,

we własnej hodowli krzyżowane i od najlepszych hodowców zagranicznych.

Po kilkoletnich doświadczeniach poleca je w drukowanych cennikach corocznie z wymienieniem plonu i procentu krochmalu. Obstalunki przyjmuje się jesienią za niższą cenę prosto z pola a na wiosnę podług cennika. Od 20-tu korcy do wagowych obstalunków daje się odpowiedni rabat.

W WARSZAWIE PRZYJMUJĄ OBSTALUNKI W-ni

KOWALSKI i TRYLSKI

Miodowa 4,

i W-ny

ALFRED GRODZKI

Senatorska 33.